

I

Tom XXX. Lit. B[rz - y]

Spis listów po Tomie XXX. zawartych:

Karta.		Ilość - -	Rok.
1.	Brzozowski Aleks. Bolesław	13	1879, 80, 84, 86,
24.	Brzozowska Marja	1	1883
27.	Brzezińska Michalina	7	1869, 79, 80
35.	Brzozowski Feliks	3	1886.
40.	Brzozowski Józef	2	1872, 73.
43.	Brzozowski Karol	7	1872, 73, 77, 79, 80,
54.	Brzozowski	1	1864
55.	Buckiewicz Adam	2	1879,
58.	Buchholtz Leonard	2	1873, 82
60.	Buczkowski	1	1871.
61.	Budkiewicz Konstanty	4	1870, 81, 82, 83,
68.	Budkowski G.	2	1873,
70.	Budritowicz Amélie	1	s.a.
72.	Budzyńska Otolina	2	1880,
75.	Bukowski Henryk	78	1874, 75, 76, 77, 78
91	Rudnicki J. - 27. 1874.		79, 80, 81, 83, 84, 85,
200, 9	Bukowski J. X.	1	1883.
201.	Bulewska Bronisława	3	1880, 81,
212.	Bürek Bronisława	1	cā 1873
214.	Buszczyński J.	3	1873, 78.
217.	Buszczyński Stefan	124	1865, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86
407.	Butkiewicz Emil	10	1869, 79,
425.	Butrymowicz Ksawery	1	1875
427.	Bychowiec Zd.	1	1885
428	H. Marauzewska		1885
429.	Bychowska Wanda	1	1880
		1	1870
430.	Bukowski Henryk / Bykowski Piotr Jaxa	1	1879.
431.	Bylicki Wiktor	6	1868, 70, 72, 74
445.	Bystrzonowski L.	22	1872, 65, 67, 71, 72, 74 (72
445	Gen. Bystrzonowski (do hr. Sawy) Paryż 2 II 1872 (o zgonie Dąbrowskiego)		



II

B

Kraków 26go Listopada 1879 roku

Czcinajgodniejszy Panie!

Jako wielce zepsuty niezrównaną Pańską dobrocią korespondent Jego z Żytomierza, nie waham się i obecnie zabrać Mu chwili drogiego czasu, bo nie wątpię, iż myśl, którą zapragnąłem się z Panem podzielić, zdoła obudzić w pełnem obywatelskich uczuć Jego sercu, jak najszczerszą sympatję... Co do mnie — myślą tą żyję od lat wielu. Poświęciłem jéj niejedną samotną godzinę dumania, wyrzekłem się niejednego z ambitnych planów na przyszłość, aby módz tylko kiedyś całą duszą i sercem oddać się urzeczywistnieniu ukochanej téj myśli. Bez niéj nie pojmowałbym już życia. Marzeniem mem, słowem, jest pozakładać przy wszystkich z kolei krajowych „Muzeach przemysłu, przyrody i sztuki", nowym urządzone systemem „Biblioteki dzieł wyborowych i pomocniczych", któreby pozostając w ścisłym z Muzeami związku, dzielnie się przyczyniały nietylko do spełniania zadań ich specyalnych, lecz nadto do samowykształcenia każdego (bez różnicy płci, stanu i wieku), ktoby zapragnął bądź w danej umiejętności kształcić się dalej, bądź dopiero pierwsze w niej stawiać kroki, bądź wreszcie spędzać codziennie, choćby tylko dla rozrywki, kilka chwil wolnego czasu, na zajmującem, a pożytecznem czytaniu. (*) By zaś utworzeniem wspomnianych Bibliotek, osiągnąć te i tym podobne cele, potrzeba je oczywiście odpowiednio przedewszystkiem urządzić, a o to dotychczas dbano u nas najmniej...

Jako ex-urzędnik jednej z takich instytucyj (Zakładu Ossolińskich), znam dostatecznie wszystkie ich zalety i wady. Nie zapoznając wszakże znakomitych nawet usług, które bądź co bądź i dzisiejsze biblioteki oddają

(*) Nie idzie wszakże zatem, by proponowane przeze mnie Biblioteki (byle tylko tak urządzone, jak pragnę) nie miały wywierać najlepszego wpływu i tam, gdzie z braku wszelkich muzeów, musiałyby egzystować samoistnie. Prawda, że wówczas wpływ ten byłby mniejszy, znacznie nawet mniejszy, — lecz mimo to — zawsze nadzwyczaj zbawienny...

literaturze krajowej, trudno nie przyznać, że z nagromadzonych w nich skarbów wiedzy mogą korzystać tylko ci, którzy na tyle przynajmniej posiadają zmysłu krytycznego i odpowiednych wiadomości, że przy swych studjach naukowych, zawsze jako-tako potrafią orjentować się w olbrzymim tym labiryncie. Od instytucyj jednak zowiących się publicznemi, zaprawdę żądać możemy czegoś więcej. Dodajmy jeszcze, że każda z tych Bibliotek otwartą jest najczęściej od 9ej do 2ej lub 1szej tylko po południu (!), i to z wyjątkiem wszystkich poniedziałków lub sobót, wszystkich możliwych feryj, świąt i uroczystości; dodajmy, iż wszystkie tak urządzone biblioteki wypożyczają zwykle dzieła do domu znanym tylko osobistościom, dodajmy, że w żadnej z nich pono nie dostaniesz natychmiast po wyjściu z pod prassy ani jednego czasopisma; dodajmy to wszystko, a pojmiemy łatwo, jak nadzwyczaj wiele zostawiają do życzenia nasze tak zwane biblioteki publiczne!.. Co się zaś tyczy mnóstwa bibliotek prywatnych i urządzanych przy księgarniach czytelni, to z takowych, niewykształcony zwłaszcza czytelnik więcej, jak wiadomo, odnosi zwykle szkody, niż pożytku, bo nie jest nigdy w stanie uczynić dość trafnego wyboru ani w oddziale belletrystycznym, ani tem bardziej w którym innym. Jakie zaś smutne wypływają następstwa z tak nagannego czytania — wiemy wszyscy. Uwzględniając przeto różne potrzeby i najrozmaitszy stopień wykształcenia czytelników, sądzę, że przedewszystkiem, proponowane przez mnie Biblioteki powinny być podzielone na dwa główne oddziały. Każde z dzieł przeznaczonych do oddziału 1szego, a szczególniej naukowe, powinno być najprzód jak najgruntowniej i najsumienniej rozpatrzone przez jednego lub kilku specyalistów uproszonych w tym celu na stałych członków Komitetu Zarządzającego i po ściśle krytycznem dopiero jego ocenieniu winno wejść lub nie w skład 1szego oddziału biblioteki. Wyjątek od tej zasady stanowić tylko mogą powszechnie już uznane arcydzieła. Należałoby też na każdem z dzieł zaleconych tym sposobem do 1szego oddziału Biblioteki, uczynić szczegółowy wykaz znakomitszych jego recenzyj, by po odczytaniu takowych podać bardziej wykształconemu czytelnikowi możność wyrobienia o

2

niem (dzieła) <u>samodzielnego</u> sądu. Naturalnie, że powyższe komitety specyalistów mogłyby być tylko zorganizowane w miastach większych, jak np. Lwów, Kraków, Poznań, Warszawa itd. Dla mniejszych zaś, a posiadających podobne biblioteki, jeden z takich Komitetów (najwłaściwiej Krakowski) mógłby w porozumieniu z innymi ogłaszać od czasu do czasu w dziennikach krajowych zalecone przez się dzieła i tym sposobem ułatwiać ich wybór Zarządom Bibliotek w miastach prowincyonalnych.

Aby zaś każda z podobnych instytucyj, przynosić mogła korzyść nie tylko pragnącym się dopiero kształcić, lecz i uczonym i literatom — radbym utworzyć w proponowanych bibliotekach ów oddział II^gi, który ze względu na jego zadanie, nazwałbym <u>pomocniczym</u>. W oddziale tym oczywiście potrzebaby już umieszczać (jak i w dzisiejszych księgozbiorach publicznych) wszystko, co jakąkolwiek ma wartość naukową lub literacką, nie ubiegając się jednak wcale ani za pierwotnemi drukami, ani tembardziej za rzadkościami bibliograficznemi, jeżeli zwłaszcza żądanego dzieła kilka było wydań... Od ostatniej tej zasady wówczas jedynie możnaby odstąpić, gdyby się okazało, iż dzieło, które Komitet Zarządzający chce nabyć, miało tylko jedną edycję. W przeciwnym zaś wypadku zawsze oddawać by należało pierwszeństwo <u>ze względów ekonomicznych</u> bądź drukom <u>homograficznym</u>, bądź wreszcie <u>najlepszym wy</u>daniom każdego dzieła.

Wspomniałem też wyżej, iż Biblioteki, o których mowa, winny być, mojem zdaniem, łączone z muzeami przyrody, przemysłu i sztuki (pomijam <u>Muzea Pedagogiczne</u>, bo tych niestety nie posiadamy!) w ogóle, <u>a z Krakowskiem w szczególności</u>... Dlaczego — odpowiedź zda mi się łatwa: Nauka <u>tylko z książki</u>, nie oparta na metodzie <u>poglądowej</u>, na licznych okazach przyrody, przemysłu i sztuki — przynosi w rezultacie bardzo niewielkie korzyści. Z drugiej zaś strony, choćby najstaranniejsze oglądanie danego przedmiotu, nie objaśnione żywem słowem specyalisty lub odpowiednym ustępem <u>z książki</u> — równie nie zdoła przynieść żadnej prawie korzyści. Tymczasem niepodobna mieć przecie ze sobą na każde zawołanie, owego specyalisty, któryby nam wszystko jasno a zrozumiale tłómaczył. Jedynym tu więc przewodnikiem, może i powinna być: — <u>dobra książka</u>.

Streszczając tedy wszystko, co powiedziałem wyżej o

proponowanych przez mnie bibliotekach — pragnąłbym: (— lub reformowały już istniejące —)

aby zakładały takowe związane w tym celu Towarzystwa;

aby rozdzielano je koniecznie na dwa główne oddziały, z którychby Iszy posiadał przedewszystkiem ściśle określone warunki pedagogiczno-dydaktyczne, dzielnie ułatwiające każdej jednostce samowykształcenie jej moralne lub naukowe;

aby ów oddział Iszy zawierał umiejętnie dokonany przez „Komitet Specyalistów" (ze względem na wiek, płeć i wykształcenie czytelników) wybór najznakomitszych książek szkolnych, naukowych i beletrystycznych; osobno dla dzieci małych, osobno dla nieco starszych, ~~osobno~~ dla młodzieży, dla ludu, osobno wreszcie dla osób dojrzałych, a z rozmaitym stopniem wykształcenia;

aby oddział IIgi każdej podobnej biblioteki (w miastach zwłaszcza większych, jak Lwów, Kraków, Wilno, Poznań, Warszawa itd.) zawierał znów to wszystko, coby z jakichkolwiekbądź względów mogło mieć interes dla pracujących w zawodzie naukowym, artystycznym lub literackim;

aby każda taka biblioteka utrzymywała wszystkie znakomitsze dzienniki i czasopisma krajowe, oraz specyalne zagraniczne;

aby była otwartą codziennie od godziny 8mej rano do 10tej w nocy, nie wyłączając wszystkich możliwych feryj, świąt i niedziel;

aby wstęp do podobnych bibliotek mógł wynosić najwyżej 30 centów miesięcznie;

aby nakoniec, biblioteki takie wszędzie — gdzieby to było możebne — połączone zostały z Muzeami przyrody, przemysłu i sztuki.

Pomijam wreszcie mnóstwo mniej ważnych szczegółów, gdyż o takowych rozpiszę się obszerniej w przygotowującej się właśnie do druku pracy mej p. t.: „Biblioteki i Czytelnie dzieł wyborowych i pomocniczych, sposób zakładania i administrowania tych instytucyj i konieczna potrzeba łączenia ich z Muzeami."

Pragnąc najgoręcej, utworzyć taką właśnie bibliotekę w Krakowie, przedstawiłem niniejszy projekt D-rowi Baranieckiemu. Wiedząc zaś w jak ciężkich warunkach znajduje się obecnie, z bezprzykładną niemal ofiarnością założone przezeń Muzeum — wiedząc jak szczupłe, niestety, są Jego fundusze, a nie widząc żadnej innej rady, proponowałem i Jemu zawiązanie, w celu utworzenia ~~publicznej~~ biblioteki — odpowiedniego Towarzystwa. Porozumiawszy się jednak bliżej z Czcigodnym D-rem Baranieckim, przekonałem się, że w wyjątkowem Jego położeniu, jest to z pewnych względów zupełnem niepodobieństwem, pomimo że i On sam pragnie gorąco założyć bibliotekę przy Muzeum, a to szczególnie ze względu na połączony z niem: „Wyższy Zakład naukowy dla kobiet"...

Otóż, znalazłszy w przedostatnim numerze „Kłosów" sympatyczną wzmiankę Czcinajgodniejszego Pana o Muzeum Dra Baranieckiego, wraz z zapowiedzią szerszej o niem pogadanki, śmiem najgoręcej Go prosić, by raczył łaskawie w korespondencjach swych do czasopism, rzucić serdecznych słów parę i w sprawie założenia przy temże Muzeum, proponowanej przeze mnie Biblioteki... Głos tak uwielbionego w narodzie całym Męża, mógłby nam wiele, bardzo nawet wiele dopomódz do dźwignienia tej tak pożądanej instytucyi... Kto wie? może choć jeden z możniejszych spółrodaków przejęty poczuciem obywatelskiego obowiązku, zelektryzowany do głębi gorącem Pańskiem słowem, zechce poświęcić na cel tak doniosły, przynajmniej z półtora ty-

siąca złotych reńskich corocznie... Kto wie? może i miejska Rada Krakowska nie odmówi już wówczas D-rowi Baranieckiemu, odpowiedniego lokalu na umieszczenie Biblioteki i Muzeum. Wszystkie dziś bowiem najpiękniejsze Jego projekta i plany, rozbijają się jedynie o brak miejsca i choćby najskromniejszych funduszów. A któż znowu nie wie, ile ma uroku i powagi każde wychodzące z ust Pańskich słowo?... „Jak Kraszewski powiada, tego żąda i pragnie" — a dość już, by tysiące powtarzały z entuzjazmem, myśl przez Pana rzuconą... Zaiste! Kto tak cudownie umie sobie jednać serca współbraci — Ten wiele, ach! bardzo wiele może uczynić, gdy zechce!... Śmiałżebym o tem wątpić? O, nie! Zaufanie ~~też~~, jakie pokładam w niewyczerpanej Pańskiej miłości dla kraju i ziomków jest tak nieograniczone, że nie waham się nawet — acz z niewymowną przykrością — potrącić przy tej sposobności o kwestję nazbyt drażliwą, bo... osobistą. Jest ona dla mnie tem drażliwszą, że lękam się szczerze, by to, co powiem niżej, nie zostało zrozumiane fałszywie, by jednem słowem, nie posądził mię Czcinajgodniejszy Pan o to, że jeśli pragnę utworzenia projektowanej przez mnie instytucyi — to przedewszystkiem... w interesie własnym. Ci, co znają mię bliżej, co wiedzą dobrze, że noszę się z tą myślą od lat już czternastu, (gdy byłem jeszcze uczniem 5-tej klasy gimnazjalnej) ci nie posądzą mię o to z pewnością. Ale Pan, ale inni... Któż zaręczy? Prawda, niestety, że będąc żonatym i zupełnie ubogim — (nie mając nadto żadnego obecnie zatrudnienia, żadnych środków egzystencyi) muszę pamiętać i o sobie, a jeszcze bardziej o szczerze przez się ukochanej, wątłej i chorowitej żonie, którą po zwinięciu mego przedsiębiorstwa w Żytomierzu (*), musiałem zostawić samą, w najkrytyczniejszej pozycyi! Wszystko to prawda — lecz czyliż dlatego miałbym na

---

(*) Jak świadczy posłane przez mnie Łaskawemu Panu w początkach b.r. ogłoszenie handlowe — posiadałem tam niedawno, głównie Komisowy Magazyn wszelkich używanych przedmiotów, między którymi i mnóstwo własnych książek, co tak dalece nie podobało się rządowi, że nie tylko surowo mi ją zabroniono sprzedawać, lecz nadto, kazano jeszcze zapłacić 200 rubli kary. Stało się to więc przyczyną kompletnej mojej ruiny i zmusiło mię do wyjazdu z Żytomierza, gdzie zresztą nie myślałem nigdy osiadać się na czas dłuższy, lecz zawsze pragnąłem gorąco wrócić do Krakowa, a zarząd żytomierskiego przedsiębiorstwa powierzyć jednemu z moich krewnych. Wróciłem tu wprawdzie, lecz niestety w jakże opłakanych warunkach!

pierwszym stawić planie interes osobisty? Kto mnie zna bliżej, powtarzam — ten nie obwini mię o to, choć nie przeczę bynajmniej, że potrzebując żyć, jak i inni, gorąco pragnę pracy, któraby mi zapewniła bodaj najskromniejszą existencję... Miałożby to być zbrodnią? Lecz o pracę podobną w Krakowie, trudno niesłychanie. Wszystkie me zabiegi o nią, nie odniosły dotychczas najmniejszego skutku. To też przebaczy mi zapewne Czcinajgodniejszy Pan, że zrozpaczony, śmiem jeszcze w tej sprawie udać się i do Niego:

Dowiedziawszy się z dzienników, że zawiązanie Towarzystwa „Polskiej Macierzy" przyjdzie do skutku, skoro tylko Czcinajgodniejszy Pan wypracuje dlań „Statut", dowiedziawszy się nadto, że przedewszystkiem Jego to gorącej inicjatywie zawdzięczać będziemy i tę tak ze wszech miar upragnioną instytucję, śmiem najusilniej Pana prosić, by raczył mi łaskawie przemożną swą protekcję i wpływem wyrobić przy zamierzonych wydawnictwach „Polskiej Macierzy", skromną posadę korrektora. Posiadając pewne wykształcenie, będąc niegdyś współpracownikiem i korrektorem kilku krajowych czasopism i warszawskich „Kłosów" (gdzie między innemi drukowałem w Grudniu z.r. obszerną „Kronikę Żytomierską") oraz rzeczywistym redaktorem — po profesorze Amborskim — „Kurjera Polskiego" we Lwowie, — mam, jak mi się zdaje, wszelką kwalifikację do korrektorstwa, które zresztą pożądanem jest dla mnie i dla tego, że w razie znalezienia, choćby równie skromnej, lecz pewniejszej posady, mógłbym korrektę powierzyć mej żonie, która jako kobieta niepospolicie wykształcona, równie prowadzićby ją zdołała ze wszelką łatwością...

Zdziwi to może Czcigodnego Pana, że o powyższą posadę upraszam Go już obecnie, choć do zorganizowania „Polskiej Macierzy" nie przyjdzie ~~pewnie~~ pewnie tak rychło... Czynię to jednak z obawy, aby i w tem nie uprzedził mię kto inny...

Nie mając szczęścia znanym być Czcinajgodniejszemu Panu osobiście, czuję aż nadto dobrze, jak wielką jest moja śmiałość; lecz... „Audaces fortuna juvat", a wiele, niestety, ten czyni, kto musi... Czy zasłużyję jednak na podobną pomoc ze strony Czcinajgodniejszego Pana, niech zaświadczy cały szereg niżej wy-

mienionych osób, jak: najzacniejszy mój niegdy
opiekun i przyjaciel p. Antoni Pietkiewicz, dr. A
toni Małecki, p. Agaton Giller, p. Tadeusz Rom
nowicz i wreszcie: obecny kustosz Biblioteki J
giellońskiej, dr. Władysław Wisłocki, zacny m
przełożony w Zakładzie Ossolińskich, skąd,
zgonie nieodżałowanej pamięci Księcia Jerzeg
musiałem ustąpić, jako urzędnik nadetatow
płatny z prywatnych Jego funduszów. Mógłby
tu zresztą wymienić wiele jeszcze osób, któr
nie najgorsze zapewne dałyby o mnie świa
dectwo, lecz nie chcąc przedłużać i tak już n
zwyczaj długiego listu, kończę go z otuchą, ż
Czcinajgodniejszy Pan, nie odrzuci najgorę
szej mej prośby.

pełen najgłębszego szacunku,

czci i uwielbienia

Alex. Bolesł. Brzostowicz

Adres mój: Ulica Krupnicza, № 7.

Kraków. 2 Grudnia 1879 roku
ulica Krupnicza, № 7.

Czcinajgodniejszy Panie!

Nietylko z niewysłowioną wdzięcznością, lecz... z rozkoszą przyjmuję tak ze wszech miar dla mnie miłą, zaszczytną i pełną uroku propozycję... Nie znam też zaprawdę nic bardziej ponętniejszego nad grzebanie się w pyle tysiąca ksiąg lub manuskryptów, nad porządkowanie ich dla każdego, kto jeno zdoła umiejętnie je wyzyskować. Nie mogąc mieć pretensyj ani do wyższych zdolności, ani do głębszej nawet wiedzy (bo nabywania takowej utrudniało mi wiele bolesnych okoliczności), a posiadając natomiast obok gorącego zamiłowania literatury i sztuki, niezwyciężony pociąg do zajęć bibliotekarskich i mrówczą przy nich cierpliwość — stworzonym się zdaję do takiej jedynie pracy... To też nie tracę nadziei, że przy wskazówkach zwłaszcza Czcigodnego Pana, potrafię z mego zadania wywiązać się zadawalniająco, potrafię go sumienną a gorliwą pracą przekonać, żem wart spółczucia, które tak łaskawie raczył mi Pan okazać... Co się zaś tyczy warunków wynagrodzenia mej pracy, to... ośmielę się postawić następujące:

1.) Uwzględniając, że jestem w najfatalniejszych kłopotach finansowych, raczy łaskawie Czcigodny Pan nadesłać mi we właściwym czasie odpowiednią kwotę na podróż z Krakowa.

2.) Po przybyciu do Drezna — gdzie oczywiście, wyekspensowawszy się w drodze, znów będę bez grosza — raczy Czcinajgodniejszy Pan ofiarować mi z góry przynajmniej połowę miesięcznego honorarjum, abym miał za co nająć mieszkanie i stół. Pragnę jedynie mieć choćby malutki, byle odrębny pokoik, kawę lub herbatę na śniadanie, obiad z dwóch potraw i cokolwiek na kolację.

3.) Nie przypuszczając, aby jak najskromniejsze nawet utrzymanie w Dreźnie (t.j. wikt, lokal, opał, światło, usługa, opranie bielizny itp.) mogło kosztować mniej, niż 40 talarów miesięcznie, śmiem Czcigodnego Pana upraszać o takie właśnie wynagrodzenie. Gdyby jednakże kwota powyższa wydała się Mu za wysoką, to najchętniej zgodzę się na mniejszą.

4.) Prosiłbym nakoniec Czcigodnego Pana, aby wolno mi było pracować tylko w dnie powszednie i to od godz. 9tej do 1szej po południu i od

2giej do 7mej wieczorem, gdyż mając w Krakowie zabawić najwięcej dwa miesiące, pragnąłbym przy tej sposobności zobaczyć w niedziele i święta wszystko, co godne jest w nim widzenia. Potrzebuję nadto mieć trochę czasu i do własnych studjów.

Przyrzekam natomiast pracować jak najgorliwiej i najsumienniej, drogiego czasu zabierać Panu jak najmniej i naturalnie starać się o ile możności najrychlej skończyć uporządkowanie Biblioteki, bo... wyzyskiwać nie umiem nikogo...

Gdyby którykolwiekbądź z powyższych warunków nie zdawał się Szczęgodnemu Panu dość dogodnym, to najgoręcej Go proszę napisać mi o tem bez ogródek, a najchętniej się zastosuję do wszelkich Pańskich wymagań...

Co się zaś tyczy „Macierzy" i łaskawie przyrzeczonej mi posady, za co także Szczęgodniejszemu Panu wdzięczny jestem nieskończenie, to zapewnić Go tylko mogę, że każdą najskromniejszą nawet przyjąłbym wielce zadowolony. Potrafię wraz z żoną poprzestać na najmniejszem, byle jako-tako wlec ciężką tę taczkę żywota...

Za łaskawą obietnicę życzliwej wzmianki w czasopismach o projektowanej przeze mnie bibliotece, najczulsze składam dzięki. Zapomniałem jeszcze dodać w poprzednim liście, że gdyby przedewszystkiem Rada miejska Krakowska zechciała ofiarować D-rowi Baranieckiemu odpowiedni lokal na umieszczenie Muzeum i biblioteki — to chodziłoby już tylko o roczną stałą subwencję (w kwocie przynajmniej 1500 zł. r.) władz lub osób prywatnych, mającą głównie zapewnić utrzymanie bibliotekarza i jego pomocnika. Co się zaś tyczy gromadzenia książek, to na takowe znajdą się środki inne... Dr. Baraniecki ewentualnie posiada już oddawna na ten cel przeznaczonych kilka tysięcy dzieł wyborowych. Otrzymałem też przyrzeczenie jednego z możniejszych obywateli wołyńskich, że w razie urzeczywistnienia mego projektu, ofiaruje nam najchętniej, bardzo pokaźną ~~swą~~ bibliotekę. I ja też naówczas z rozkoszą byłbym pośpieszył ze skromną ofiarą kilkuset dzieł wyborowych, które również w tym celu zebrałem. Tak więc na książkach nie zbywałoby nam pewnie. A czegoby nie podobna było otrzymać drogą szczerej ofiarności publicznej, to kupowalibyśmy z funduszu powstałego z miesięcznych opłat czytelników (30 centów od osoby) oraz z urządzanych na ten cel koncertów, widowisk, odczytów itp.

Oczekując z upragnieniem łaskawej odpowiedzi Szczęgodniejszego Pana, łączę wyrazy

najgłębszej czci, wdzięczności i uwielbienia

Alek. Bolesł. Brzostowski

B 90

Kraków. 30 Grudnia 1879 r.
Ulica Krupnicza № 7.

Czcinajgodniejszy Panie!

Do mnóstwa najgorętszych życzeń, które z dniem Nowego Roku, ze wszech stron zapewne dochodzą Pana w tej chwili — i ja załączyć śmiem moje, a tem gorętsze, tem wymowniejsze, że płynące z serca przepełnionego wdzięcznością za nierównaną tę dobroć i współczucie, jakie mi Pan raczył okazać…

Otrzymawszy __ostatni__ list Czcigodnego Pana, nie miałem śmiałości znów Mu zabierać drogiego czasu i dziś dopiero odważam się przypomnieć Jego pamięci….

W nadziei, że rychło już zapewne będę miał szczęście wyrazić __osobiście__ Czcinajgodniejszemu Panu cześć dłoń moją i wdzięczność, oczekuję z upragnieniem łaskawego Jego wezwania

pełen czci i uwielbienia

Alex. Bol. Brzostowski

Kraków, 7 Stycznia 1880 r.

ul. Krupnicza, № 7.

Czcinajgodniejszy Panie!

Po dokonaniu ścisłego obrachunku (nie wiem tylko o ile on pewny, bo na tutejszym dworcu kolejowym p.p. urzędnicy nie raczyli mię objaśnić, a gdzie indziej nie mogłem w tak krótkim czasie dostać najnowszej taryfy) widzę, iż na bilet IIIej klassy z Krakowa do Drezna potrzebowałbym ~~najmniej~~ 23 marek 95 fenigów; na wikt zaś w podróży, omnibusy w Krakowie i Dreźnie oraz na wszelkie nieprzewidziane drobne wydatki — o które w drodze tak łatwo — liczę 8 marek. Śmiem nadto prosić Czcigodnego Pana o łaskawe zaawansowanie mi 16 marek na inne konieczne wydatki, które przed wyjazdem zrobić będę zmuszony... Naturalnie, iż owe 16 marek, jako nie wchodzące w koszta podróży, zostaną przy późniejszym rachunku potrącone z mej gaży miesięcznej... Słowem ośmielam się upraszać Czcinajgodniejszego Pana o przysłanie mi razem: czterdziestu ośmiu marek.

Znając nieocenione Pańskie serce, nie wątpię, że raczy mi Pan łaskawie przebaczyć otwartość, z jaką ośmieliłem się, nie rozpocząwszy jeszcze pracy, prosić Go o powyższą kwotę,

pełen najgłębszego uszanowania,

czci i wdzięczności,

Alek. Bol. Brostowy

P.S. Za życzenia — dzięki najserdeczniejsze!

Panu J. J. Kraszewskiemu.

W Niedzielę. 14 Marca

Dziwnem zapewne wyda się Czcigodnemu Panu, że zamierzywszy Go błagać o ysświadczenie mi pewnej łaski — nie czynię tego ustnie... Ale sądzę, że załatwiając tę sprawę listownie, mniej najprzód zabiorę Panu czasu, a powtóre zdołam tym sposobem jaśniej się wytłómaczyć o co mi chodzi...

Nie od dziś dopiero spostrzegam, że czyniłem Czcinajgodniejszemu Panu prawdziwy zawód... W jednym z listów ...kich do mnie, wyraził Pan nadzieję, że ...rządkowanie Biblioteki zajmie najwyżej miesiąc lub dwa. Tymczasem, dzięki memu marudziarstwu, a raczej chęci ułożenia wszystkiego, jak najdogodniej — jestem zaledwie w połowie drogi do celu. Dodajmy jeszcze uporządkowanie rękopisów i korespondencyj, a zrozumiemy łatwo, że wszystko to potrwa bez porównania dłużej, niż mogliśmy się spodziewać... Otóż, choć że wszy

miar *miłem i korzystnem* jest dla mnie dzisiejsze zajęcie — niewymownie mi jednak byłoby przykro, gdyby z powodu tej zwłoki, musiał Pan ponieść *daleko większe* wydatki... Zaprawdę, źle odwdzięczyłbym się Czcigodnemu Panu za tę anielską Jego dobroć, której już tyle, tyle miałem dowodów! Moja to przecież wina, że nie umiem, jak inni, robić *prędko* i dobrze. Nic dziw tedy, że oddawna przemyśliwałem, jakby temu zaradzić, by ile możności nie wyzyskiwać nadal Czcigodnego Pana, a dla siebie — trwalszą cokolwiek zapewnić egzystencję... Aż oto właśnie, otrzymawszy jeszcze we środę, pełen rozdzierającej boleści i tęsknoty list mojej żony, gdy zacząłem zastanawiać się znowu, czy nie byłoby sposobu sprowadzić ją do siebie — przyszedłem wkrótce do przekonania, że jeśli Pan raczy przyjąć mój projekt, to nietylko znajdzie się środek urzeczywistnienia najgorętszych pragnień moich i mojej żony, ale nadto: znacznie tym sposobem *zmniejszą* się wydatki uporządkowania Biblioteki...

Przed wyjazdem jeszcze z Krakowa marzyłem sobie nieraz, że korzystając z pobytu u Czcigodnego Pana, opiszę koniecznie

nową Pańską siedzibę, zbiory, pamiątki, tryb *domowego* życia, rodzaje Pańskich zajęć, cudowną metodę pracy i mnóstwo, mnóstwo innych drobnostek i faktów, które ani wątpię, że niezmierny by miały interes dla całej naszej publiczności, jakkolwiek byłby to tylko opis czysto objektywny...

Rozpatrzywszy się już nieco w ogromie materjału(*), któregobym pragnął zużytkować, sądzę, że utworzy się zeń łatwo nietylko *zajmująca* i pożyteczna, ale... dość *spora* nawet książka, co oczywiście mogłoby mi przynieść *z kilkaset talarów*, jeślibym tylko wydrukował równocześnie tę pracę w lwowskim np. „*Tygodniu*" i (znacznie obciąwszy) w „*Kłosach*", oraz jeślibym sobie zastrzegł prawo odbitki... Cały przeto mój projekt

---

(*) Pod *materjałem* tym rozumiem: ofiarowane Czcigodnemu Panu *od początku* Jego zawodu: poezje, albumy, adresy, telegramy itp. oraz: zbiory Jego *osobiste*. Opisując te ostatnie, opowiadałbym szczegółowo, gdyby Pan zezwolił, koleje ich dawniejsze, a kładłbym nacisk na to, że są to już tylko *resztki*; wymieniłbym następnie *najrzadsze* ryciny i druki, ciekawe rękopisy, autografy, rysunki itp. wspomniałbym też obszerniej o ze wszech miar nieocenionej Pańskiej *korrespondencyi*, wspomniałbym słowem o wszystkiem, skorzystałbym ze wszystkiego, byle tylko ów opis był ile możności *zajmujący i dokładny*. Zbytecznie prawie dodawać, że w *wyborze materjału* stosowałbym się oczywiście do Pańskiego tylko życzenia... Co więcej, dla spokoju Czcigodnego Pana, że żaden z *cenniejszych* zwłaszcza przedmiotów (które opisując musiałbym mieć w ręku) *nie zostanie uszkodzony* — ośmielałbym się Go prosić, aby wolno mi było oglądać takowe i robić odpowiednie notatki w *Pańskiej tylko obecności* t.j., abym mógł każdy podobny przedmiot przynieść w tym celu *do Pańskiego pokoju* i tu dopiero szczegółowo się w nim rozpatrzyć...

polega jedynie na wydaniu książki p.t.: „J. J. Kraszewski, Jego zbiory, pamiątki i życie domowe w Dreźnie". — A gdyby Pan raczył projekt ten uwzględnić, i nie odmówić mi odpowiednych wskazówek, to wówczas, dla zupełnego już zrealizowania mych marzeń, ośmieliłbym się dołączyć — jeszcze jedną prośbę:

Rzecz jasna, że poświęcając, jak dotąd cały dzień porządkowaniu tylko biblioteki nie mógłbym rychło wykończyć projektowanej pracy, i że mając nawet codziennie ze trzy godziny czasu na sporządzenie mnóstwa różnorodnych notat i skopijowanie w 2 egz. (dla „Tygodnia" i „Kłosów") wielu poezyj, adressów, telegrammów etc. — jeszcze nie byłbym w stanie pracy tej wykończyć prędzej, jak za parę miesięcy. Wobec więc takich okoliczności pozostałoby jedynie prosić gorąco Czcigodniejszego Pana, by

1mo) pozwolił mi od 22 Marca zajmować się porządkowaniem biblioteki do godzin tylko obiadowych;

2do) by do otrzymania przez mnie ryczałtowego honorarjum od „Tygodnia" lub „Kłosów", raczył przez pierwszych dwa miesiące t.j. do 22 Maja nie niezmieniać w dotychczasowych warunkach wynagradzania mej pracy; (~~[illegible]~~);

3tio) by w trzecim i czwartym miesiącu gdybym przypadkowo nie wykończył jeszcze pro-

jektowanej książki i nie otrzymał za nią honorarjum — raczył Pan wypłacić mi dwukrotnie tytułem pożyczki po 50 tal., gdyż wówczas przyjechałaby już moja żona, i byłbym zmuszony nająć gdzie dla nas obojga stół ~~....~~ i mieszkanie~~...~~.

Naturalnie, że owych sto osiemdziesiąt (za 4 miesiące) talarów wytrąciłby sobie Czcigodny Pan natychmiast z mego honorarjum, któreby przysłano pod Pańskim adresem. Lecz muszę wytłomaczyć się jaśniej: Gdyby Pan raczył zgodzić się na mój projekt, czułbym się już tak hojnie wynagrodzony, (mając zwłaszcza u Pana od 22 Maja stół i mieszkanie) że nie mógłbym w żaden sposób za porządkowanie (przejrzenie) biblioteki — dotychczasowego wynagrodzenia... Ustępstwem zaś takiem, nie uczyniłbym Czcigodnemu Panu najmniejszej łaski, bo kto pozwala zużytkować, z lichwą mogący opłacić się materjał, i przez pracę mierzący zasiłek jemu pożyczką przecież nam, a nie my jemu, wyświadcza największą łaskę...

Wracając do projektowanej pracy, sądzę że za książkę tak obszerną (nie śmiem nazwać ją dziełem), otrzymałbym od obu (wzamian) czasopism przynajmniej ~~...~~

~~[illegible]~~ ze trzysta talarów (po opłaceniu Pańskiego długu). Zawsze więc zostałoby jeszcze tyle, że mógłbym znowu przekołatać jakoś ze dwa miesiące, a w ciągu tego czasu, opracowałbym i wydał — gdyby Pan zezwolił — który ze znajdujących się u Niego rękopisów, i tym sposobem dociągnąłbym biedę do zorganizowania „Macierzy"..

Zarzuci może Czcigodny Pan, że utrzymać się z żoną w Dreźnie będzie mi ciężko, że mogą ją narazić na wielkie niewygody, a nawet niedostatek.. Prawda... Ale niestety, nie mam nic innego do wyboru.. [Po zwinięciu Magazynu, na którym wyjechałem, „jak Zabłocki na mydle" — zmuszony byłem zostawić biedną moją żonę w najkrytyczniejszej pozycji.. Szczęściem jeszcze, że otrzymała ona wkrótce, acz z wielką trudnością, lekcje historji i języków, co dotąd — przy pomocy udzielanej z mej strony — wystarczało jej jako tako na bardzo skromne utrzymanie. W Maju jednak lekcje te niezawodnie się przerwą, bo dzisiejsze jej uczennice wyjadą do Paryża. Ale

o której, gdyby to nie nastąpiło, przyszłoby gdzieś sprowadzić ją do siebie, bo lękam się, by przy niezmiernie wątłej jej komplekcyi a zbyt częstej pracy — nie rozchorowała się broń Boże. Jedynem jest zresztą naszem pragnieniem, marzeniem jedynem — połączyć się jak najszybciej. Naprawdę to trudnoby się wyobrazić, ile w przymusowem tem oddaleniu, cierpiemy oboje. Ona biedna szczególniej — zamiera z tęsknoty. A i ja coraz to bardziej czuję się przygnębionym... Niedość że zadręczam się równie ciągłą tęsknotą i trwogą, ale nadto serce mi ściska się, ilekroć wspomnę, że jak anielską zawsze cierpliwością i poświęceniem umiała ona dzielić najsmutniejsze nieraz koleje mego losu, pomimo, że z chwilą wyjścia dopiero za mnie, rozpoczęły się dla niej, wszystkie one szarpania — życia bez jutra... Dzisiaj, dzięki pomocy swych braci

miała ~~[illegible]~~ wszystko, o czem tylko mo-
gła zamarzyć... A dziś... Lecz po co
ja to piszę? ha! chyba po to, by
jeszcze dodać, że nie dziw, iż tak nie-
pospolite jej przymioty, zdołały
we mnie obudzić najgorętsze dla
niej przywiązanie, pomimo, że
jest i nie ładną i starszą ode
mnie...

Rozgadałem się więcej, niż należało może. Kończę więc, oczekując z bijącem sercem przychylnej decyzyi Najszanowniejszego Pana

pełen niewysłowionej dlań czci,
wdzięczności i uwielbienia

Alex. Bol. Brzostow

P.S. Aby dać Szanownemu Panu, choć słabe wyobrażenie, o jaki mniej-więcej sposób opisałbym Jego pamiątki i zbiory, załączam swoją "Kronikę Żytomierską", w której Pan znajdzie dość szczegółowy opis zbiorów Malinowicza, Gellego i innych

J. I. Kraszewskiemu

22 Kwietnia, Czwartek.

(1880)

Czcinajgodniejszy Panie!

Chwytam się znowu dziwacznej korespondencyi, bo.. z drugiego pokoju... Ale tak jakoś ~~mi~~ ciężko, tak trudno mi było, ustnie wypowiedzieć co myślę, że wybierając jedno z dwojga wolę już napisać...

Z kilku napomknień Czcigodnego Pana wysnułem, niestety, bardzo bolesny dla mnie wniosek, że zacny Pan zdaje się żałować przyjęcia mej propozycyi.. O ile się domyślam, bodaj czy nie lęka się Pan tego, że projektowaną pracę będę ciągnął tak długo, iż wypłacone za nią honorarjum nie pokryje nawet kosztów mego utrzymania z żoną, które przez cały ten czas obiecał Pan łaskawie przyjąć na siebie, a które mają się Panu wrócić, po ukończeniu dopiero mej pracy. Że

coś podobnego może Pan przypuszczać, nie dziwię się bynajmniej. Sądząc _z pozorów_, wszystko dowodzi istotnie, że jestem niesłychanym marudziarzem. Prawda, że nie umiem robić prędko, ale tak znowu źle, jak to gdyby Pan może przypuszczać, sądząc np. z przepisywania telegramów, tak źle — powtarzam — nie jest. Aby wytłomaczyć się jaśniej, muszę wyznać, że przez ostatnie dwa tygodnie opracowywałem (w godzinach popołudniowych) jedynie dość ciekawe lecz wymagające _zupełnego przerobienia_, „_Pamiętniki wychowańca liceum Krzemienieckiego_", które otrzymałem jeszcze w Żytomierzu, teraz dopiero zrobiłem z nich wyciąg i we wtorek posłałem Łozińskiemu. Dlatego to nie mogłem pośpieszyć z telegramami. Na usprawiedliwienie, co mię _zmusiło_ zająć się pierwiej opracowaniem tych pamiętników, dodam, że potrzebuję mieć w przyszłym miesiącu _najmniej sto talarów_, dla opędzenia samych tylko wydatków żony i kosztów jej

podróży do Drezna, bo jak wskazałem, ~~[illegible]~~, nie może ona dla bardzo słusznych powodów, nie przyjąć od braci.. Muszę więc sam o tem myśleć ~~[illegible]~~, by wystarczyło i na konieczne wydatki żony i na jakie-takie urządzenie się domowe. Szczęście jeszcze, że lada chwila nadejdą moje książki; między któremi mam wiele dzieł cennych i dość rzadkich, a które za pośrednictwem Morchela postaram się zbyć natychmiast i o ile możności najlepiej. A gdy jeszcze cokolwiek dostanę od Zalińskiego, dam już sobie radę zupełnie.

Niech Szanowny Pan nie krzywdzi mnie tylko podejrzeniem, że rozpisuję się o mych kłopotach, chcę może tym sposobem przymówić się znowu do Jego kieszeni... Zanadto ja umiem cenić wyświadczone mi przez Pana łaski i obietnicę zasilania mię pożyczką (*) przez kilka miesięcy (licząc już od bieżącego) — abym śmiał bodaj zamarzyć o innej jeszcze pomocy.

(*) Na każde otrzymane 50 tal. będę od tego naturalnie wydawał Szanownemu Panu formalne weksle.

Dodam nakoniec dla uspokojenia Czcigodnego Pana, że wszelkich dołożę starań, by przedsięwziętą pracę dokonać, jak najrychlej, w czem zr... ostą dzielną pomocą będzie mi żona. Oto jej słowa z ostatniego właśnie listu: „Ach! jakże rozkosznie, jak słodko o tem marzę, by podzielać wszystkie twoje trudy, wszystkie twe zajęcia.. Bądź pewny, że z nieopisaną radością, w czem tylko zdołam wyręczać cię będę zawsze... Tak, masz najszczytniejszą słuszność: powinieneś wszelkich dołożyć usiłowań, by pracę, o której marzym, dokonać, jak najrychlej... Wówczas tylko i tylko wówczas zdołasz sobie zasłużyć na ze wszech miar szczytne zaufanie Kraszewskiego, któremu tyle ach! tyle winniśmy już oboje" etc.

. . . .

Pełen najgłębszej czci
i nigdy niezmiennej wdzięczności
Alex. Bol. Brz...

Warszawa. 19/7 Września 1880.

Czcinajgodniejszy Panie!

Wiedząc, jak jest Pan zawsze obarczony olbrzymią korespondencją, nie śmiałem dotąd zabierać Mu swemi listami tak drogiego czasu.

Wyczytawszy jednak niedawno wiadomość o hojnym zapisie księcia Aleksandra Lubomirskiego na oświatę w Galicyi, ośmielam się zapytać Czcigodnego Pana, czy niema nadziei uzyskania stąd odpowiednich funduszów na rzecz „Macierzy", oraz czy jest jaka pewność, że ta tak upragniona instytucja przyjdzie do skutku, kiedy to być może, i gdzie mianowicie będzie jej siedziba: we Lwowie, czy w Krakowie?

Oczekując z biciem serca łaskawej odpowiedzi na wszystkie te pytania, dodać muszę, że dotąd niestety, pomimo najusilniejszych starań — nie znalazłem w Warszawie!.. Pozycja moja z dniem każdym staje się rozpaczliwszą. Żyjąc z dnia na dzień, targując niekiedy liche artykuliki do Kurjerów, nie jestem (nieraz) w stanie zarobić nawet na wyżywienie. Żona moja tymczasem mieszka we Włocławku przy bracie, ja u zacnego Pługa. Jak to dla nas obojga upokarzająca pozycja — nie potrzebuję Czcigodnemu Panu tłómaczyć.

Rozpatrzywszy się tu cokolwiek lepiej, widzę, że gdybym nawet dostał w Warszawie jakie miejsce (a mógłbym otrzymać bardzo tylko skromne), to i wówczas przy niesłychanej drożyźnie mieszkań, musiałbym ciągle z najcięższą walczyć biedą, jakkolwiek pozycja moja zmieniła się dziś ku lepszemu o tyle, że żona moja otrzymała od braci trzysta rubli srebrem rocznie dożyw-

wstnej pszyi.

Wobec takiego stanu rzeczy, radbym całą duszą wrócić do Krakowa lub w ostateczności do Lwowa, byleby tylko mógł otrzymać tam miejsce, bodaj na 30 do 40 reńskich miesięcznie. Przyzna zapewne każdy, że skromniejszych już pragnień mieć niepodobna.

Otóż znając nieocenione serce Czcinajgodniejszego Pana, doświadczywszy od Niego tyle, tyle niezasłużonej niczem życzliwości, śmiem raz jeszcze przypomnieć się łaskawej Pańskiej obietnicy ofiarowania mi miejsca przy „Macierzy", a gdyby organizacja jej w r. b. nastąpić nie mogła, to o polecenie mnie komu (np. prof. Łepkowskiemu lub p. Miłaszewskiemu) z wpływowych osób w Krakowie, gdzie przy ich pośrednictwie zdołałbym może znaleźć jaką kolwiek pracę. Przyjmę ~~dz~~ z najżywszą wdzięcznością każde zajęcie, choćby najbardziej mechaniczne, bylebym tylko miał dla siebie wolne godziny popołudniowe. W bibliotece zaś jakiej (np. ~~przy Muzeum~~ Czartoryskich) chętniebym pracował za 30 do 40 reńskich miesięcznie, choćby i dziesięć godzin dziennie. — Ach! jakżebym był szczęśliwy, gdyby cokolwiek znalazło się dla mnie w Krakowie! Wszystkie moje marzenia, widoki i cele na przyszłość, wszystkie nadzieje służenia kiedyś użytecznie krajowi, tam tylko mogłyby się ziścić, bo tam przedewszystkiem widzę najwłaściwsze pole do pracy w obranym przez się kierunku.

Powtarzając raz jeszcze gorącą moją prośbę do Czci-najgodniejszego Pana, łączę zapewnienie

najgłębszej dlań czci, wdzięczności

i uwielbienia

Alex. Bol. Brzostow

P.S. Adres mój: Nowy-Świat. Dom Lewentala.
W mieszkaniu p. Antoniego Petkiewicza.

15 82

Warszawa. 16 Maja. 1884 r.

Piątek.

Najczcigodniejszy Panie!

Chociaż wiem z dzienników, że nie rad Pan dziś odbiera, a tembardziej odpowiada na czyjebądźkolwiek listy, któremi tam bez miłosierdzia zasypują czcigodnego Pana — nie mogę wszakże powstrzymać się dłużej, by wobec nieszczęścia, które Go dotknęło, nie wyrazić Mu najgłębszego współczucia...

Upłynęły już całe lata od chwili wyjazdu mego z Drezna, a nie dałem Panu o sobie żadnego prawie znaku życia, bo lękałem się Mu być natrętnym, bo nie śmiałem bez gwałtownej potrzeby

zabierać Czcigodnemu Panu, chociażby
tylko chwilkę tak drogiego Mu zawsze
czasu.... Od kilku dni wszakże powścią-
gliwość moja w tym względzie, na ciężką
wystawiona próbę... Wahałem się dłu-
go, ale nakoniec — kreślę tych słów parę...
Obyż one przynajmniej, zdołały dać choć
najsłabsze wyobrażenie o tych uczuciach,
które przepełniają me serce od chwili
tej niepojętej katastrofy, która Czci-
godnego Pana spotkała! O! mój Bo-
że! Jakże to zmienne bywają losy
w życiu człowieka! Ktoby mógł przy-
puścić — lat temu parę — że ów Mąż,
którego spotykały dotąd najwyższe
tylko oznaki czci, uwielbienia i hołdu,
że ów Mąż stanie wkrótce — przed
sądem, że będzie więziony, torturo-
wany moralnie!!... A jednak,

ze zdumieniem całej Europy, dzięki jednemu z najnikczemniejszych wyrzutków społeczeństwa — nastąpiło to niebawem... Toteż dziś, miliony Twoich wielbicieli, Najczcigodniejszy Panie, wyczekują już tylko z bojaźnią i gorączkowym niepokojem: — czem się to wszystko skończy!... Ale... ufajmy, że jest jeszcze sprawiedliwość na ziemi, a więc może — i w Niemczech...

Kończę tą pełną otuchy nadzieją, łącząc dla Czcigodnego Pana wyrazy

najgłębszej czci, współczucia
i nigdy niewygasłej wdzięczności
Alex. Bolesł. Brzostowski

17 85

Szanowny Panie!

Od chwili ogłoszenia wyroku, który tak bolesnem echem odbił się w naszych sercach – zamierzałem natychmiast pospieszyć za innymi, z wyrażeniem najgłębszego dla Cię współczucia i ubolewania...

Gdyby nie ciężka choroba (difteritis), której uległem wraz z całą moją rodziną – dopełniłbym już dawno tego najświętszego obowiązku, jakkolwiek niemam pewności, czy list ten dojdzie rąk Szanownego Pana, i czy doszedł Go poprzedni, który na kilka dni przed zapadnięciem wyroku, wysłałem do Lipska....

Mówić o głębokim smutku, jakim tu wszyscy jesteśmy przejęci,

Z powodu tak fatalnego zakończenia Pańskiej sprawy — byłoby zbytecznem.... Sam to, Dostojny Panie, czuć musisz najlepiej. Krzepi nas tylko otucha, że Najjaśniejszy Cesarz Niemiecki lub N. Król Saski wejrzy w smutne położenie Czcigodnego Pana i obdarzy Go wkrótce wolnością. Obyż to nastąpiło jak najrychlej! Nim zaś nadejdzie upragniona ta chwila, ślę Czcigodnemu Panu tak w imieniu własnem, jak i wielu innych (przez których byłem proszony o to usilnie), najgorętsze przedewszystkiem życzenia rychłego powrotu do zdrowia, do spokoju, do tej równowagi duchowej, na której dziś Czcigodnemu Panu zbywa zapewne najbardziej.

I żona moja — choć nie ma szczęścia znaną być Panu osobiście — ośmiela się również przesłać Mu wyrazy najgłęb

czci, hołdu i współczucia... Gdyby nie ciężka owa choroba, którą złożona jest dotąd, pospieszyłaby sama przypisać się do niniejszego listu...

Żegnamy zatem Najczcigodniejszego Pana z tą słodką nadzieją, że może już wkrótce będziemy mieli ~~sz~~ szczęście powitać Go, jako wolnego Obywatela...

Pełen najgłębszej czci i nigdy niewygasłej dla Czcigodnego Pana wdzięczności,

Alex. Bolesł. Brzostowski,
w imieniu własnem i licznego grona przyjaciół i znajomych.

16 Czerwca. 1884 r.
Warszawa.
Ul. Żórawia, № 8.

Warszawa. 21 Grudnia 1884.

Najczcigodniejszy Panie!

W chwili, gdy wszystkie kochające Cię serca, odczuwając boleśnie dzisiejsze Twe osamotnienie, pośpieszają przy zbliżających się świętach z gorącemi życzeniami — śpieszę i ja za innymi przesłać Ci Czcigodny Panie najgorętsze życzenia moje i mojej żony, a łamiąc się w myśli załączonym opłatkiem, tego przedewszystkiem pragnę, aby ta smutna Wigilia, którą w tych fatalnych okolicznościach przyszło dziś Panu obchodzić, była dlań ~~przy podobnych warunkach~~ pierwszą i ostatnią.. Tem też najserdeczniejszem życzeniem, jak niemniej

gorącemi życzeniami zdrowia i... wytrwania w nieszczęściu, kończę tych słów kilka i tęcz od nas Obojga wyrazy

najgłębszej czci i wdzięczności

Alex. Bolesł. Brzostowski

Warszawa. Wielki Piątek 1886 r.

Czcinajgodniejszy Panie!

Ślę tedy zwróconą mi nareszcie przez Dra Estreichera odezwę do Zarządu Kasy im. Mianowskiego, o której wspominałem w poprzednim liście i nie tracę nadziei, że Czcigodny Pan raczy łaskawie nie odmówić mi swego podpisu, na którym mnie tak wiele, tak bardzo wiele zależy! Nie śmiałem w tej sprawie zwrócić się najpierw do Czcigodnego Pana... Pragnąłem wpierw pozyskać kilkanaście innych poważniejszych podpisów i wtedy dopiero udać się do Niego z tą najgorętszą moją prośbą. A że niezmiernie chodziło mnie i o to, by szereg podpisów rozpoczynał się imieniem tak uwielbionego w narodzie Męża, więc zarezerwowałem na samem czele miejsce dla Czcigodnego Pana i oto śmiem dziś upraszać Go usilnie o łaskawe położenie swego podpisu tuż nad nazwiskiem Wisłockiego, a raczej Prof. Małeckiego, który wątpię, że przychyli się również do mojej prośby.. [Oś]mielam się nadto prosić Czcigodnego Pana — jeśli [to] być może — o łaskawy zwrot onej odezwy natychmiast po podpisaniu, gdyż pragnąłbym skorzystać ze [spo]dziewanego pobytu w Warszawie Prof. Tarnow[ski]ego i gdy przybędzie, prosić Go również o podpis.., a w ślad za tem i kilka innych jeszcze miejscowych znakomitości. Mam nadzieję, że zebrawszy tyle

podpisów, nietylko łatwiej otrzymam skromną owę zapomogę ale też łatwiej znajdę i nakładcę na wydanie broszury o katalogach przedmiotowych, o której, jak przypomni sobie zapewne Czcigodny Pan, również wspominałem obszernie w liście z 14 Marca.

Dochodzą nas tu ciągle bardzo niepokojące wieści o dalszych losach Czcigodnego Pana.... Miałożby to być prawdą? Boleść ściska serce, gdy się o tem pomyśli. Nie znajdzież się już nikt, ktoby zdołał uratować Najczcigodniejszego Pana od grożącego Mu niebezpieczeństwa. Nieskończenie byłbym wdzięczny, gdyby Pan raczył łaskawie uwiadomić mnie w kilku słowach ile w tem wszystkiem jest prawdy i czy istotnie po 15 Maja będzie Czcigodny Pan zmuszony wracać do Magdeburga? Byłoby to fatalne! Pocieszam się jednak nadzieją, że do tego nie przyjdzie... Z głęboką też w to wiarą, kończąc tych słów kilka, życzę od nas obojga (t.j. ode mnie i mojej żony) przy zbliżających się świętach najgorętsze życzenia zdrowia i pomyślnej zmiany w tak bolesnem Jego położeniu,

pełen najgłębszej czci, wdzięczności i uwielbienia

Alex. Bolesł. Brzostowski

P.S. Jeśli Czcigodny Pan raczy mnie zaszczycić przy zwróceniu odezwy, kilku słowami odpowiedzi, to proszę uprzejmie tak list swój, jak i odezwę zaadresować na mój Kont. Tym sposobem dojdzie mnie pewniej.

Adres mój zawsze: ul. Żórawia, № 8.

Borostowski Aleksander

87/21

Warszawa 7 Maja 1886 r.

Czcinajgodniejszy Panie!

Niespodziewany przyjazd bliskich moich krewnych do Warszawy, z którymi nie widziałem się od lat wielu, zabrał mi tyle drogiego czasu, że oto dziś dopiero, korzystając z pierwszej swobodnej chwili, pospieszam, ze złożeniem Czcigodnemu Panu najczulszych, najgorętszych słów wdzięczności za łaskawe podpisanie w mojej sprawie odezwy do Kasy im. Mianowskiego, jak nie mniej za tak drogie dla mnie Jego pismo i nieoszacowany dowód zaufania, jakiem Czcigodny Pan w niewyczerpanej swojej dobroci raczył mnie zaszczycić. Że dla próżności pochlubienia się Pańskim listem nie zdradzę położonego we mnie zaufania, że literalnie przed nikim nie wspomnę o jego treści — zbytecznem prawie zapewniać... Bolesne, nad wyraz bolesne to wszystko, o czem się dowiaduję! Nic mnie jednak tyle nie martwi, jak nader smutny stan Pańskiego zdrowia, które jakkolwiek nie jest, Bogu dzięki, zatrważającem, musi jednak w sercach prawdziwych Pańskich przyjaciół i wielbicieli najżywsze budzić współczucie i ubolewanie. Nie traćmy wszakże nadziei, że po 15 Maja wszystko się zmieni ku lepszemu... Niepodobna przecież

przypuścić, by którekolwiek z państw wymienionych przez Czcigodnego Pana, zechciało Go wydać na pastwę Prusakom! Zbyt znanem i szanowanem jest w całej Europie wielkie Pańskie imię, by niepotrzebowały się z tem rachować dbające o opinię rządy... To też ani wątpię nawet, że wszystko skończy się lepiej, niż Czcigodny Pan przypuszcza. A gdy spadnie Mu z piersi wielki ten ciężar i wróci powoli pożądany spokój, odzyska Pan niechybnie i utracone zdrowie. Nie będzie ono zapewne zupełnie zadawalniające, ale o tyle przynajmniej da Bóg znośne, że zdoła Czcigodny Pan pracować i nadal dla dobra i chwały kraju. Jedno mnie tylko trwoży, by nie ucierpiały przy tem zbytecznie Pańskie oczy, bo widzę niestety z ostatniego Pańskiego listu, iż prawdą być musi co donosiły dzienniki, że i wzrok Czcigodnemu Panu osłabł z nadmiaru pracy. Zacny Dr. Tymowski winienby na to szczególniej swą zwrócić uwagę, a Czcigodny Pan znów nie krępując się żadnemi względami powinienby przynajmniej bezwarunkowo nie odpisywać na listy, które tego nie wymagają koniecznie. Wiedząc jak olbrzymią Pan prowadzi korespondencyą, przekonany jestem najmocniej, że niemałaby to była ulga dla Jego wzroku. Pewny też jestem, że żaden z Pańskich korespondentów nie obraziłby się wcale, nie odebrawszy odpowiedzi, jeżeliby zwłaszcza doniosły wszystkie dzienniki, iż osłabiony pracą wzrok nie dozwala Czcigodnemu Panu zbyt wiele pisać.

Już to, co prawda, kochani Ziomkowie przynajmniej powinniby nie zamęczać (bez koniecznej potrzeby) Czcigodnego Pana swoją korespondencyą! Bóg świadkiem że i ja także — pomimo uwielbienia mego dla Pana — milczałbym był i dotąd, gdyby mnie nie zatrwożyły różne wzmianki w dziennikach, dotyczące Pańskiej choroby, i gdybym nie był zmuszony ambarasować Pana ową odezwą do Kasy im. Mianowskiego... — Tymczasem z listu

Czcigodnego Pana widzę, iż poczytał mnie Pan widocznie o niepoczciwą intencyę zebrania za Pańskiem pośrednictwem i innych jeszcze podpisów... Byłoby to już doprawdy szachrajstwem z mej strony nie do darowania! Na miłość Boską, czyżbym śmiał nawet czegoś podobnego od Pana wymagać, czyż podpis Pański wreszcie nie starczy mi za tysiące?! (*) Szczerze też mówię, że boleśnie mi było czytać, jak Czcigodny Pan tłomaczy się i uniewinnia, że nie mógł tego uczynić...

A! doprawdy — wobec tej niezrównanej uprzejmości lękać się mogę i tego, by nie zechciał mi czasem Czcigodny Pan i na tę bazgraninę odpowiadać... Nie taję, iż wielkie to dla mnie szczęście, ilekroć list Pański odbiorę, ale ze względu na tak drogie dla nas Pańskie zdrowie i zwłaszcza wyczerpane siły, za ciężki grzech poczytałbym sobie przyczyniać się czemkolwiek do większego ich nadwątlenia i z tej też przyczyny śmiem najgoręcej Pana prosić, by nigdy niezadawał sobie trudu odpisywać na moje listy, chyba że zaszłaby kiedykolwiek nieodzowna tego potrzeba.

Pełen najgłębszej czci,
wdzięczności i uwielbienia
Aleks. Bolesł. Brzostowski

(*) Przykro mnie tylko niewymownie, że nie mógł Pan Łaskawie przychylić się do gorącej mojej prośby położenia swego podpisu na czele wszystkich innych....



Aufg

en

urch

Teleg

mdbg

nes

= a

Blatt Nr. 63

Leitung Nr. 190

Telegramm Nr.



magdebourg forteresze kraszewski

Aufgenommen von Blg

den 19/3 um 1 Uhr 20 M. 7 mitt.

durch Bren ...

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Magdeburg.

Ausgefertigt den 19/3

um 1 Uhr 25 M. 7 mitt.

durch Feller

56
23

Telegramm aus ... Worte. 1886 den ...ten ... um ... Uhr ... Min. ... mitt.

mdbg fr warschau w bhf 341 26 19 12 40 n == daignez agreer le jour de votre nom
mes voeux le plus ardents du coeur plein de reconnaissance et l hommage profond
= alexandre brzostowski

C. 97.

Brzozowska Marja 24

74

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Z bolącem sercem odważam się pisać do szanownego Pana Dobrodzieja z prozbą, ale wiedząc o Jego dobroci oraz znając zasady Jego dzieł, udaję się biedna sierota jak do Ojca, którego mi już Bóg przed ośmiu laty zabrał do chwały Swojéj; tak W.Panie szczęście i fortuna na tym świecie istotnie kołem się toczy, jak to nie raz W.Pan w dziełach Swoich dowodzisz. I u nas nie inaczéj się stało, bo gdy rodzice moi milionowy posiadali majątek my biedne sieroty bez grosza i kawałka chleba pozostaliśmy.

Ojciec mój jako wychodźca z roku 30go ożenił się i mieszkał pod panowaniem pruskim, z rewolucji wyszedł w randze porucznika ranny, która to rana całe życie czuć mu się dawała, stryj mój może WPanu znany, senator w Warszawie, Józefat Brzozowski także dla nas sierot za wcześnie zamknął oczy, żyjąc nie byłby nas w takiem pozostawił położeniu. Rodzice moi mieszkając zupełnie nad granicą Królestwa zawsze pozostali portem zbawienia dla prześladowanej tamże braci, każdy też znak życia narodowego, oparł się o nas, a mimo licznej rodziny jaką mieli, rodzice moi nie szczędzili nic aby ratować i nieść pomoc braciom, przezto nadwerężyli on znaczny

majątek jaki posiadali, gdy jeszcze dodam, że w ostatnim powstaniu i brata straciłam na polu walki oraz dwóch w wojsku pruskim, pojmiesz i poznasz WPan kim byli moi zacni rodzice. Gdy więc stosunki tak się zmieniły, że zmuszeni byli rodzice sprzedać majątek, woleli chociaż ze stratą takowy niby rodakowi i krewnemu jak obcemu ustąpić. Bóg ale nie dał im siły przejrzeć jego serca i sumienia, bo właśnie najgorzej trafili. Nie chcę się rozpisywać dodam tylko, że co tylko nas złego spotkało to od tegoż. Dziś kiedyśmy rozproszeni po całym świecie, bo nawet i w Ameryce brat jeden się znajduje, gdy każde z nas jak może chwali Pana Boga i na uczciwe utrzymanie życia zarabia, ja przybyłam tu dotąd aby wydoskonalić się w krawieczyznie by z tego potem módz się wyżywić i

i przyszłość sobie zapewnić, zachorowałam jedna
woź z przeziębienia i zamiast zarobić wydałam o
je szczupłe zapasy. Cóż mam teraz biedna począ
udałam się prawda do kilku najmajętniejszych
obywateli w Księstwie znanych z majątku jako i
imienia, ale Wielmożny Panie nawet nie raczyli
nie tylko odpowiedzieć ale i groszem mnie wespr
gdzie biedna udam się teraz. Praca tu tak trudna
że chociażbym nawet przy braku sił i najbardziej
pracować chciała ale i przez to dziennie na życie nie
zarobię, przez szycie cało dzienne nie zarobi się i zł.
czyli pięćdziesiąt fenigów, tu jedna tylko rzecz p
płaca, ale na taki chleb uczciwa kobieta żadna
się nie puści, prędzejby też wolałam z głodu umie
rać niżby splamić tak siebie i pamięć rodziców m

74
26

a przecież żyć i ubrać się trzeba oraz pomieszkanie zapłacić. Wiem z czasów życia moich rodziców, że na zimę zjeżdżają najmajętniejsze rodziny do Drezna, udaję się zatem do szanownego Pana Dobrodzieja z prożbą abyś był łaskaw może zebrał pomiędzy temyż dla mnie małe jakie wsparcie a Bóg WPanu to stokrotnie wynagrodzi. Wiem, że Sam WPan Dobrodziej masz rodzinę, zatem proszę o zebranie dla mnie sieroty pomiędzy rodakami grosza wdowiego a przecież każdy taki grosz stokrotny procent przynosi.

Daruj Wielmożny Pan Dobrodziej, że ośmielam się Go taką sprawą fatygować ale cóż robić, gdzie się udać jeżeli nie do tak

zacnego rodaka, dobrodzieja narodu, też
mam tę nadzieję, że tu ma prośba wzgar-
dzoną nie będzie, że w WPanu Dobrodzieju
znajdę nie tylko Opiekuna ale i prawdzi-
wego Ojca sieroty opuszczonej wśród obcych.

Powtarzając mą prośbę z tą wiarą
w duszy, że Bóg mi ześle prawdzi-
wego Ojca w WPanu oraz przepra-
szając najmocniej szanownego Pana
Dobrodzieja za mą śmiałość pozostaję

z prawdziwym szacunkiem
uniżona
sługa
Marja Brzozowska

Berlin d. 3.12.83r.
Adres mój Berlin N.
Ul: Hamburgerstr: No 27. III.

Marszałkowska 69 22 Grudnia 48 27

Brzezińska Michalina

Szanowny Panie

„Serdecznie proszę pomódz. Obrazy Pana — Wierzę że Pan mnie odmawia, bo Pan odmówić nie może — Wszystko, czego ukochana żona [illegible] Nie może [illegible] być w tej chwili mowa o [illegible] [illegible] jednej [illegible] — a drugiej, które od roku [illegible] w kronice się ukazać — ale pod tym [illegible] życia — Są dwa obrazy — dwa portrety [illegible] [illegible] i [illegible] roboty — które [illegible] [illegible] Pan

[illegible]

Kupi jeden — Mówię tak
naturalnie i szczerze zada-
nie, jakim byłbym z Panem
szczęśliwym całe przyszłe
życie. — Niech Pan
kupi — to mnie najmilszy
będzie czynem życia
taktownego Pana będzie.
Czy Panu trudno będzie
odczuć co się dzieje we mnie
bym nie mogła jednej
wszystkiego drobiazgu które
Ja mu przesyłam jest
łzami, chodzę przygody
My płaczemy nad tą prawdą
jakby Pan opowiadał
nam smutne dole
i małych boleści.
Nikt może nad Pana
nie może lepiej pojąć

udręczeń! matki i naszej
Ojczyzny —
Panu jednemu nie wahamy
się powiedzieć kup — jakbyśmy
Doktorowi powiedziały i
mówiąc mu — lecz przy podtrzyma-
niu siły — a doktor W.
Szczęsnowi mają w tej
[illegible] stanowiącym
ataca mowa) i Nas lekarstwa
ale opuszczają i nie lekkie
napadają [illegible] pracy, swobodne
w imaginacji [illegible] Bóg
A więc jej wszędzie
łaskawy Panie. Na
sumienie Pana spoczywa
tajemnica pisana
mego i [illegible], bo portret
jeden [illegible]
Gołębin kanadan
w tej chwili

pierwszego przesyłam o to
Pana znanego przez jego
wielu innych — do których
niezdolnym mi przemówiła
że wygląda na arcyprzyjaciela
wszystkiemi [illegible]
Czyż i 50 lat ocenione
Ormiankowa, może w życiu
Pana rodziny Hrabini —
Jakiż jej odpowiedź i [illegible]
być czy ona mi pomocy
przyniesie — czy zawiodę
czy [illegible] czy [illegible]
o [illegible] — czy [illegible]
Pana i nadzieję Mocy Boskiej
i pomimo Matki Bożej
Zapłaci
Wyraz głębokiego uszano-
wania łączę Najpiękniej
w Sobie ciekawi być [illegible]
jedynego — mnie [illegible] jak
znanemu Panu przesyłam
odpowiedź Michalina [illegible]
Przepraszam za pismo, bo jestem
[illegible] [illegible] że [illegible]

Brzezińska Michalina 29 135

1879

19 listopada 1879

Szanowny Panie

Przychodzę powierzyć Ci słówko o pełnej talentu młodej poetce naszej „Hajotce". Chcę mówić z Tobą, Panie, o życiu i losach jej, jako z Ojcem a sądzę, że może ze wszystkich uczuć, których Niebo dozwoliło Ci zakosztować w tych czasach, może właśnie ta wiara moja – ta ufność zupełna w ojcowskie usposobienie Twe dla sieroty bez Ojca – miłem Ci – najmilszem będą!

Tak Panie, gdy tyle razy myśl i serce moje szukało: do kogo przemówić – gdy tyle razy na pierwszych określonych wyrazach, pióro z rąk

wypadało

i wyszeptałam: Nie, – nie można
dziś chwytam za pióro, serce mi
z radości bije i coś głośno do duszy,
oddanej dziewczyny mówi: pisz.
Nie obrazi się Ten, co tak wysoko
stoi, którego talent zaszczyty i godności
dosięgły – co równego sobie w zasłudze
nie ma — Pan się nie obrazi –
wysłucha – ja proszę –
Ale kto jestem, Szanowny Panie,
wiedzieć musisz... Jestem siostrą
Przełożonej: Laury Guérin, której
Zakład Naukowy po 40tu latach
istnienia zamknięty – zamknięto
przed trzema laty....
Pod opieką Siostry mojej, w jej
Zakładzie wychowała się poetka
nasza

Do chwili śmierci Ojca pióro pomocą
było — od śmierci Ojca stało się i ma się
stać nadal utrzymaniem jej i matki,
za wielki to ciężar Pani — A tem cięższy
że Panna Helena ciężko przeszłą przebyte choroby
jest po osieroceniu — że pisać dłużej cały
dla tych osłabionych piersi, sił nad-
wątlonych niedobrze.
Przed kilku laty napisała bardzo udatną
powieść dla „Kroniki Rodzinnej" Naszych
Czasów. Podziwiać należy, że ona
poważną myśl taką sobie uprzedziła! —
W roku zeszłym: Szwentol; w Tygodniu
powieść drukowała: „Dla Sławy"
Z uznaniem wyrażano się o tem — ona
radaby wydać ją. Dla Sławy ale
Pani, nie wyda — bo nie ma za
co

I ze smutkiem drogie moje dziecko
powiada, że gdyby owa praca wyszła
oddzielnie, napisanoby o niej – oceniono
i tea droga literacka tak ciężka, z powodu
konkurencyi; o wiele by mogła być
łatwiejszą –

Czego ja pragnę, Szanowny Panie,
nie umiem powiedzieć – może dla tego,
że jak druga matka ukochałam tę
dziecinę – anielską – przy sercu naszem
wyrosłą Stasiulkę – że ona tyle nie-
przyjemności a tak wysoko skromnie
cierpliwości w sobie wzniesiona –

Nie umiem powiedzieć, czego dla niej
żądam – o co proszę...

Pragnę – by jej lżej było – pragnę,
by Pan podtrzymał tę jej zdolność

bo niedost…

Bóg hojnie opatrzył tę wybraną naturę
jak się o niej wyraża Redaktor „Echa"
Pragnę, jeśli podobna, aby Szanowny
Pan rzucił okiem na trzy: Dla Sławy
słówko o tem wyrzekł. Pragnę, by Pan
poznał jej pióro i dlatego dałam co najprędzej
zebrać mogłam —
Pragnę pomocy szlachetnej ręki takiej,
któraby w miejsce nie przyćmiła godności
jej niewinnej - by pełniej dumy - co ta do
statkiem wyposażony się dla obowiązku
z uśmiechem bladego - wyuczonego anioła
pokryje. Hajutka - bo podobnie
sympatyczna niezmierna została
trzeba ją kochać - Już Pan Szanowny
pokochałby jej szczególnie sercem
swej postaci - Wiktorii z rzy. Tuwant
pisałam.

uroczystości w Krakowie Fotografię Twoją
otrzymała z autografem —
Była u Ciebie dla nie widział
Pani: kto ona —
A nie mam odwagi – powiem czego pragnę
żeby: „Ala Panny" mogło ukazać się
odrębną książeczką .. aby ona nigdy
nigdy nie wiedziała, że Panu Tar-
nowskiemu pragnienie to powierzam
aby Pan uczynił dla Panny Heleny
to, coby dla własnego dziecka
uczynił – oszczędzając jej miłość
własną; – aby w przyjaźniejszych wa-
runkach talent jej się rozwijał docho-
dząc wykształcenia, który mu Opatrzność
nakreśliła — Aby w życiu
jej był zapracowanem – bez
odchyleń

pasmująca przyświecała gwiazdka—
Pan Szanowny, coś narodowej
gwiazdy – chwały i potęgą przyszłość
w znaku przyszły do której doczekać
gwiazdeczky – opromieniła życzliwością
ową przyszłą drogę życia młodej
pracownicy –,
Niechże o pośrednictwie mojem"
nigdy nikt się nie domie —. Pan
Szanowny list ten zniszczy ——
błagam o to — i spokojnie potem
mi będzie —
„Niech nie wie lewica co robi prawica"
Ja się ukrywam przed tą moralną
pomocą – bo wstydzę się najszczerszego
Pana wypisałam —. mógł Pan
spotkać się z uczonym Stanisł—
mógł Pan posłyszeć o mej

i nakazała i powodem do przeczytania

Już i wszystko — Pozwól
Szanowny Panie wynurzyć
wdzięczności mojej – że majątkiem
swym mi zrzucasz – owszem
jakby magnesem do pisania
ponieważ byłam – Wielkości
o przyjęciu, co za sobą chwyta
jest szczytem Wielkości —

Pełna głębokiego uszanowania
Michalina Brzezińska

Marszałkowska 69 —
adres pocztowy: Jasna 2.

Przed 12tu laty miałam przesyłkę od
Szanownego Pana z Paryża i od Edwa
(Sawy) Żelegowskiego, po którym b.
był u Siostry mojej. — Dawno t.
Już — ~.

Brzezińska Michalina 33 121

7 Stycznia 1880

Łaskawy Panie

List mój z pewnością dziś zastał już Pana — i wyrażać musiał niedołęgę i obłąkanie — kiedy Pan na prośbę moją niełaskawym się okazał — prośby mej nie wysłuchał — nie kupił obrazu za r. 80.

Pod wrażeniem nie [illegible] spadkowego u Matki Majątku, z mej pióra — Wilhelmowi — matkę i córkę łzami zalaną — Kronika Kurjera [illegible] Nowelli Majątku „Rzeźbiarny [illegible]" Ecco artystkiuty i proszę [illegible] obszerniejszej pracy [illegible] nie zarabiam moje — i opłakana rzucę się do nimi mówiąc dziś — „Jak tu żyć — chyba umrzeć" Jeśli ona przed czasem ducha wyzionie — jeśli także

szarpanie się

się z siłami zabijającemi jej talent
młodość — z umiéstając na takiéj
skaryni i wychowania być może
żal do, wszystkich wybranych
do których się zwracałam o
szlachetną rączę dla niej
pomoc — i nie ma nie dano
to jest, odmówiono nabywa-
łej pracy —
zawód Jeżlnego twórcy, któremu
się do wzmiankowanego Pana
boleśniejszym jest z wielu
względów — Jeżeli Pan
się oddaje cierpieniu matki
nad córką i jedynem dzieckiem
nad siły pracującem — jeżeli
Pan odmówi spełnienia
której Bóg sam nasuwa
podania ręki — to już
wszyscy chyba są niespra-
wiedliwemi. Jeśli Pani
z niezachwianą — głęboką
ufnością i

miarą bratanim za pierwo-
kąt pełna nadziei, że pozwala
od Pana optyme i napisałam.
Gdyby Pan Szanowny jeden
tylko dał pozwolić, a tyle
oddawanych, przy tych na obraz.
— Zbolała jakem — rozmierzona
przygnębiona — rozpłakana tym
zawodem — I wolę, żeby do duszy
i serca Pana Szanownego przema-
wiając odpowiedzi nawet teraz
nie otrzymała — jak gdyby przy-
idzie się przygodnie serca aby
pisać — była nie napisała.
Smutno na świecie — a
mi komu więcej dano od Boga
i ludzi — tem mniej niecierpię
boleści tych, że któryż
znosi życie ledwie zaczęte
krwawej stałej walki
nastawienia.

Jeżeli Szanowny Pan
bogaty we wszystko
co ziemskie szczęśliwość
stanowi — nie ma [illegible]
drugo zatrzymana dla nas
dla stanu Twojej — dla
prawdy naszej — Dziwa
Pana bogate, zamożne
i tak szczęśliwie [illegible] Ci
Panie warunki życia — czy nie
patrzałeś na własne twoje rodzo-
dziecko zamęczone pracą lub płaczące
nad tem, że przy wszystkiem nabyć nie
może ani łyżki strawy — Ale gdy
Szanowny Pan opisujący to,
Ty podobnie — Nie żałuję, że nigdy
zostawszy nie byłam pisarką [illegible]
pan kocham [illegible] i [illegible]
nad nią cierpię — Wyczerpałam
się całkiem pisaniem bez pociechy
Widać że nam tylko ziemia [illegible]
i tylko pomoże aby ją [illegible]
Z najgłębszem uszanowaniem
69 Marszałkowska Michalina [illegible]

Brzozowski Feliks 35

Szanowny Panie,

Z przyjemnością dowiedziałem się, że Pan Bogusław bawi w San Remo towarzysząc Czcigodnemu Patryarsze — naszego piśmiennictwa a swemu Stryjowi. — Szczęśliwym Szanowny Pan jesteś, że możesz obcować z Jego Znakomitością ale zarazem i nieszczęśliwy, jako Synowiec, że to w tak niezadawalniającym stanie zdrowia i smutnej doli. Ale Pan Bóg niezawodnie miłosierny jeszcze udzieli łaski temu Sprawiedliwemu i zdrowia i pociechy w strapieniach o co prosimy tu wszyscy z głębi serc przepełnionych dla Niego czcią najwyższą.

Niegdyś miałem to szczęście
i zaszczyt być prezentowanym
Czcigodnemu Ojcowi Pańskiemu
przez ś.p. Stanis. Moniuszkę na
Mokotowskiej ulicy w Warszawie,
lecz to już dawno bardzo. Jakże
byłbym dziś szczęśliwy, gdybym mógł
za pośrednictwem Szanownego Pana
otrzymać fotogram obecnie zdjęty
i dziś oglądać Szanowne Oblicze
naszego ukochanego Mistrza, bo
już widzieć samego nie będę.
Korzystam więc ze sposobności
i proszę jako o najwyższą łaskę.
A gdyby choć z jedną literką
skreśloną tą najdroższą ręką
Mistrza. – Czy nie za wielka
prośba moja? – proszę przebaczyć.

Nie wesoło i u nas, – smutny
objaw sztuka nasza przedstawia,
wstrętny realizm w treści ma-
larstwa rodzajowego rozgaszcza
się coraz bardziej. Co to będzie da-
lej?

Słyszałem, że Szanowny Pan Bogusław wielkie zrobił postępy a tak cichutko sobie siedzi. Dobrze że Pan Matejko pozwala to się nie zarazi dzisiejszym prądem malarstwa. Szczęśliwym byłbym gdybym mógł oglądać kiedy Jego osobę i robótki.–

Czcigodnemu Ojcowi Szanownego Pana należną cześć składam z głębi duszy, choć maluczki i ślę życzenia Nowego Roku jak najpomyślniejszego, które i Szanowny Pan przyjmie od najżyczliwszego sługi

Feliks Brzozowski

Warszawa
d. 4 stycznia 1886 r.
Smolna No 7.

37 85

Czcigodny Mistrzu i Panie,

Najserdeczniejsze dzięki zanoszę za tak wielką radość i zaszczyt we przesłaniu mi fotogramu. Prosiłem Pana Bogusława aby był łaskaw zachować dla mnie fotogram ale nie marzyłem nawet o tem abym otrzymał takowy wprost od Czcigodnego Mistrza naszego. Tych słów kilka skreślonych własną Jego ręką w liście do mnie, jak i fotogram pozostaną na zawsze w rodzinie naszej najdroższą pamiątką, za którą składając raz jeszcze tysiączne podzięki, pozostaję pełen czci najwyższej i uwielbienia

Najniższy sługa
Feliks Brzozowski

Warszawa
Smolna 7
d. 24 lutego 1886 r.

PS. Fotografię tylko na wyraźne żądanie ośmielam się załączyć.

86
38

Szanowny Panie Mistrzu,

List otrzymałem pierwszego maja, w którym, bardzo szczegółowo i zarazem wielce miłem jest dla mnie zapytanie, Pana jak robić rysunki na papierze Angerera aby były zadawalniające, to doprawdy nauczyć mi trudno, ponieważ sam nie mogę ich doprowadzić do perfekcyi, tak jest utrudniony sposób ich wykonywania. ~~Był~~ by to istotnie świetny wynalazek, gdyby Angerer dołączył do niego i odpowiednie kredy, któremi można byłoby wykończyć zupełnie rysunek, tak jak to się robi na zwyczajnym papierze ołówkiem lub kredą. Próbować kredą, pędzel, piórko i przeróżne gratuarki i tysiącznemi kombinacyjami: to niedoprowadza do celu.-

Ja zwykle podkładam cały rysunek najpierw kredą z zachowaniem tonów o tyle, ile dozwala kreda wydobyć siły. Następnie biorę się do pędzla i maluję tak, jak gdyby to był zwyczajnym tuszem używając niewiększych: tej samej tonów oszczędzając tych, które dała kreda już dostatecznie. Pędzel z tuszem drukarskim nie powinien być zbyt pełny a więcej suchawy. Najforsowniejsze płaszczyzny zakładam pędzlem na czarno i zaraz albo najpóźniej na drugi dzień, póki farba nie zaschnie, wyjmuję gratuarką wyskrobuję delikatnie szczegóły w cieniu dlatego, że na mokrej farbie wychodzą one w półcieniu. To zaś, co ma być w pełnym świetle wyskrobuję ostrą gratuarką do białego. Gratuarka w tych rzeczach gra największą rolę i to jest jedyna broń od zupełnej przegranej. Drobne rzeczy i cienkie

jak gałązki i trawy rysuję piórkiem, naszym zwyczajnym tuszem, kiedy rysunek jest już zupełnie suchy. Gdzie okazałby się ton za ciężki lub za ciemny przechodzę uważnie zębatą gratuarką najdrobniejszą lub średnią w większych płaszczyznach.

Najuprzejmiej upraszam o łaskawe przebaczenie mej niedołężnej informacji..

Łącząc wyrazy najwyższego szacunku i poważania

pozostaję najpokorniejszym

Sługą

Feliks Brzozowski

Warszawa
d. 2 maja 1886 r.

Smolna № 7

Brzozowski Józef 48 40

Szanowny Panie!

W 1849 roku będąc pisarzem kasa-
terem przyjechałem w zimie
do jednego zamożnego domu
w Mohylewskiej Gubernii Orszań-
skiego powiatu Romanowicze
do Czurykowa ś. p: Pana Jerze-
go Łyszczyńskiego. Miałem buty
ciepłe podarte trochę, które
na się rozumie zdjąłem w przed
pokoju. Nazajutrz wyjeżdża-
jąc, lokaj podaje mnie buty
zupełnie nowe. – Zdziwiło to
mnie i sądząc że to omyłka
powiedziałem lokajowi że to
buty nie moje, ale on wypro-
wadził mnie z błędu, objaśnia-
jąc że to moje, ale z rozporzą-

dzenia gospodarza zostałe
przez noc poprawione tak
że wyglądały zupełnie nowe.
Otoż mój kochany Panie,
z dwojakiej przyczyny os-
mielam się utrudzać Pana
moją prośbą najprzód że
Pan Dobr: człowiek starościń-
ski musiał być gościnnym
a powtóre że ja teraz wyg-
lądam i nawet zupełnie
podobny jestem do tych
starych butów co to pa-
miętają lepsze czasy, które
niestety zniknęły i nic w przy-
szłości dobrego nie obiecuję.
Przez ogólne nieszczęście

postradałem wszystko co mia-
łem i muszę mieszkać daleko
od rodzinnej strony, żal mi
fortuny zupełnie ale słowo
Pani daję że żal więcej ksią-
żek które miałem a powiem
Pana szczerze że prawie wszystkie
dzieła Pana miałem w swoim
zbiorku. — Bez nich ciężko
mnie na świecie Bożym i jestem
jak amputowany co to przebu-
dziwszy się ze snu chce skoczyć
z łóżka ale niestety musi
przypomnieć że nie ma no-
gi, otóż powtarzam Panie
Łaskawego Pana ustęp, jeżeli
Pan przypomni, tak że
ozwie się jest ze mną, w pogadan-
ce zsyłam się na jakiekolwiek dzieło,
bo Pana chcę pokazać a tu z boleś-
cią serca muszę przypomnieć
o mojej niedoli — że nie mam

Życzę serdecznie wszystkiego co [illegible] tymczasem co mnie

Słyszałem że teraz w Warszawie
wychodzą wszystkie dzieła Pana
dość znacznie poniżone w cenie, —
Jeżeli to prawda mój Dobrodzieju
pokredytuj mnie i każ wysłać
do Bachmuta może kilka dzieł
[illegible] na dłużnę i do
możności wypłacę prędko, —
Przepraszam Pana za taką dziwną
prośbę ale człowiek tonący
i brzytwy się chwyta. — Mam
honor pozostać z największym
uwielbieniem i uszanowaniem
dla Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

Najniższy sługa

Józef Brzozow[ski]

adres do mnie:

Іосифу Фортунатовичу
Брзозовскому Надв: сов:
и кавалеру въ Бахмутъ
Екатеринославской
губерніи.

4 grudnia 1872 roku Bachmut. —

Brzozowski Józef

18/3

54/42

Szanowny i Łaskawy Panie

Dobrodzieju!

Z przyczyny niebytności w domu list Pana otrzymałem bardzo niedawno, i dla tego spóźniłem się złożyć Panu i moje powinszowania Nowego roku a teraz i podziękowania za łaskawą obietnicę w przysłaniu książek. — Nigdy tak nie zaczynałem szczęśliwie Nowego roku, pewność to że będę miał znowu dzieła Pana ożywia mnie sposobnie do tego jeszcze mam list Pana i to własnoręczny. Toż takie szczęście o którem i marzyć nie śmiałem niech Panu Najwyższy stokrotnie zapłaci za tę uczynność.—

Mój obowiązek teraz jest modlić się do Boga o zdrowie i przedłużenie życia Pana bez potrzeby dla nas wszystkich, — Teraz się drżącą ręką i pozostaję z Najwyższym Szacunkiem i Uwielbieniem dla niego Najniższy sługa Józef Brzozowski.

18 Marca
1873 roku
z Bachmutu

Dobrze by było żebym ja mógł tam na miejscu opłacić przesyłkę jeżeli to nie można to proszę mnie uwiadomić ile potrzeba przysłać pieniędzy. —

Lattaquié 25. Paźd. 1872.

47/43

Brzozowski Karol

Szanowny Ziomku!

Daruj że nie znany, choć może nie zupełnie obcy śmiem trudzić Cię pismem mojem. Jako jeden z najlepszych i najpłodniejszych pisarzów naszych, musisz mieć drogi Ziomku liczne stosunki z wydawcami i księgarzami; chciałbym ja pod te Twoje stosunki się podszyć.

Blisko dwadzieścia lat przebiegając Turcyę wzdłuż i wszerz to jako kierujący budową linij telegraficznych, to jako dyrektor missyi leśnej przez lat kilka, w końcu używany do prac geograficznych i topograficznych, miałem sposobność poznania Turcyi bliżej i lepiej aniżeli wielu turystów. Od półtora roku opuściłem służbę rządową, zasiadłem na własnym kawałku ziemi i mając dzisiaj więcej czasu postanowiłem notatki moje uporządkować i według nich napisać nieco o rozmaitych prowincyach tureckich, które niezmiernie się różnią między sobą. Sądzę że to będzie rzecz dosyć ciekawa a może nawet i ważna. Turcya oskrzydlana zewsząd cywilizacyą (na nieszczęście fałszywą) szybko wyzuwa się z piętna odwiecznych; co ja widziałem, tego może już nikt nie zobaczy. Może kiedyś te zapiski moje posłużą jakiemu badaczowi przeszłości do wyjaśnienia nie jednej zagadki. Proszę więc Ciebie Szanowny Ziomku, abyś raczył tę pracę moją do której się zabiorę, gdzie ulokować. Z dwóch względów to mi jest potrzebnem: najprzód dla tego, że jako początkujący gospodarz, któremu na pierwszym kroku zaraza wybiła cały inwentarz, krzątać się muszę aby spieniężyć co się tylko może spieniężyć; powtóre dla tego, że zobowiązawszy się, zabiorę się na [illegible] do pracy, którą z dnia na dzień odkładałem, a której jednak ważność przeczuwam.

Mam też w tece całkowitą Księgę Joba. Na pustyniach Mezopotamii, Biblia była jedyną towarzyszką moją; jakże się jéj wznios[ł]ość i potęgę czuje na pustyni! Nie mogłem oprzeć się pięknościom Księgi Joba i pokusiłem się je przełożyć w mowę ojczystą. Przekład ści-śle wierny, wydaje mi się być dobrym. Wincenty Pol z którym się rok temu widziałem w Krakowie, winszował mi go, naznaczając mu miejsce znakomite w literaturze. Może z tém da się co zrobić?

Z resztą może sam Szanowny Ziomku masz co na celu, możebym mógł Tobie posłużyć za współpracownika, a to byłoby dla mnie wielkim zaszczytem.

Daruj mi sposób, w jaki zabieram z Tobą naszym ukochanym pisarzem znajomość, to trochę a nawet może grubo po turecku, wybacz to temu który zdziczał w Bałkanach i pustyniach i tylko jeszcze nie zapomniał że jest polakiem i nie zapomniał czci dla mężów jak Ty!

Przyjmij serdeczny uścisk i pozdrowienie
od szczerze Cię kochającego.
Karola Brzozowskiego.

adres.

Charles Brzozowski
v. Consul d'Espagne
à Lattaquié
(Syrie)

1873.

Lattaquié 19. Paź: 1873
44

Listy Wasze, jeden z Drezna, drugi z Wiednia odebrałem przed tygodniem, obadwa jednocześnie i obadwa zapóźnione. Mocno mnie zasmuciła wiadomość że wyjazd Wasz z Drezna spowodowany jest słabością; gdyby życzenia moje mogły mieć lekarską potęgę i równą gorącu serca z którego się wyrywają, to w tej chwili, Kochany mój mistrzu jakby cudem uczulibyście się oswobodzeni od Waszego kaszlu. Silną jednak mam nadzieję, że wody a głównie wypoczynek, (jeśli go sobie dacie) wyleczyć Was muszą.

Bóg Wam zapłać, stokrotnie zapłać! za tą-ką serdeczną gościnę, za takie przyjęcie mych pieśni. Kilka rzewnych słów Waszych uspokaja mnie co do ich wartości — a wierzajcie mi w duszę moją wnika snop jasnych i gorących promieni, które jej dają upragnione światło i ciepło. Światło i ciepło — to życie! Czuję jakowe w sobie i kto wie, może co jeszcze z duszy przez Was pokrzepionej wypłynie — będzie to w takim razie podzięką za Wasze złote, ciepłe słowa.

Mówicie mi: nie tęsknijcie za Europą; do Europy nic mnie nie pociąga do niej. Tęskniąc za Europą, tęsknię do serc kilku wyśmianych weteranów, chciałbym jeszcze uścisnąć przed śmiercią tych kilku marzycieli, których nie skusiła dzisiejszego wieku droga; Europy ja już i tu mam za wiele, i stąd od niej chciałbym nieraz uciec, ale dokąd! Zgniły jej duch trująco wieje wszędzie — wciska się w najodleglejsze zakątki, gdzie jeszcze coś było patryarchalnego, a wszędzie rozpiera

się liczbą i wysusza serce i duszę. My starzy, być może zrzędzimy starych zwyczajem, ale nie przypominamy sobie abyśmy wyszli i wzrośli wśród pokolenia tak politowania godnego jak dzisiejsze młode, które przemieszkaniem w liście waszym nazywacie. Po wielu latach z jakąż ja radością witałem polskie góry, lasy, rzeki i piaski! ale z jakąż raną w piersiach stamtąd powróciłem, nie znalazłszy nigdzie już tego co idąc na wygnanie zostawiałem wszędzie. Na mogile Kościuszki zetknąłem się przypadkiem z młodzieżą: o jakże mi strasznie szydersko wyglądał ten olbrzymi narodowy pomnik na który robactwo pełzło zobaczyć jak daleko stamtąd oko ich przez szkiełka dojrzy — pełzło z zadyszanemi płucami i żaliło się że na szczycie nie znalazło szklanki bawarskiego lub wiedeńskiego piwa!! Byli i oględniejsi którzy je w kieszeniach paltotów znaleźli.

Święta Mogiło! ty im tylko górą,
Na którą krętym się wchodzi ślimakiem,
Żadne się czoło nie ściemniło chmurą,
Nikt się nie poczuł Kościuszkowym ptakiem
Z piorunem w szponach. Krwi odzian purpurą
Śpij carze! cóż ci że się ktoś polakiem
Butnie nazywa — wyjaśnij twe lice!
Na wieki w grób ten poszły Racławice!

Kwitną tam sobie pod jarzmem germańskiem
Godła ojczyste w girlandach, rozetach.
Jak na meczecie księżyc bisurmańskim
Orzeł po dachach, ogrodzeń sztachetach,
Na klaczych biodrach i na siodle pańskiem
Orły z pogonią na malców kaszkietach,
Nawet orzełek na pani koszuli —
Tylko go ze serc już swoich wypruli!

Mogiła Kościuszki i to robactwo do reszty zgniotły
mnie straszną swoją antitezą! Miłość odskoczyła
z żalem do grobów i przeszłości a nadzieja...
w światy tak daleko, że straszno to wymówić
aby wymówiona myśl nie wyglądała na blu-
źnierstwo przeciw wierze.

My już Bracie, nie ujrzymy tego jasnego
motyla, który kiedyś jak mówisz wyleci z tej
obmierzłej poczwarki. Wierzę że po tej oschłej
tabliczce Pythagoresa przejdzie gospodarz
radłem i broną i zaorze pod skiby jako
mierzwę całe pokolenia; przesypie je wa-
pnem i przejdzie po nich ogniem aby mierz-
wy ten rozkład przyspieszyć; że z tak zaora-
nej niwy złote plony wystrzelą, w to wierzę,
bo wierzę w Boga, Gospodarza, który umie
uprawiać, siać i zbierać i wyjałowione
niwy użyźniać na nowo, — ale widzieć
że się jest tylko mierzwą, nie ziarnem
i żyć aby tę ostatnią missyę gnoju spełnić
to jest straszno!!

O, ten umiera szczęśliwy,
Kto dając głowę toporowi klękał
Z wiarą, że jego śmierć jest świętym siewem,
Co korzonkami gdy opaszą niwy,
Do góry strzeli niebotycznem drzewem,
To pod niem kiedyś całe pokolenia
Znajdą owoce i dar błogi cienia:
Lecz jakby dla szyderstwa na spiekłej Saharze,
Potężnych myśli być pilnym siewaczem,
Widzieć że ziarno skona w pustyni skwarze,
A siać je przecież z boleścią i płaczem
O, to przy siejbie z każdą garstką ziarna
Rzuconą, w sercu pęknie się rozpacz czarna!

Mimo to siejmy a siejmy, chociażby i wśród tego przemiędzytego pokolenia! Oby nam Bóg dozwolił choć dojrzyć jak się rysować zaczną te kramarskie burzy, te pogańskie złotych cielców świątynie, gdzie rozparł się Brodsium Comfort i kazirodztwo ducha.

Dziękujecie mi za to że Wam poświęciłem pieśni litewskie moje – to ja Wam dziękuję jak najserdeczniej, żeście je tak uprzejmie przyjęli. Tą serdecznością użytą i odmłodzony da Bóg poświęcę Wam co lepszego.

Pisałem do Gropplera, który się z Chlebowskim znosi, aby popychano przesyłkę zebranych pieniędzy.

I ja także na poratowanie się świeżem powietrzem robię wycieczkę na piesko w góry nad Orontem – potrwa ona ze trzy tygodnie. Okolica to zupełnie geograficznie nie zbadana. zajmę się nią teraz, i opracuję, a jest bardzo ciekawa – są tam czciciele szatana (Kizyl-Basze) a co najśmieszniejsza i czciciele Niewieściego międzynoża Ismaelii.—

Ściskam Was jak najserdeczniej dziękując za otworzoną drogę do Wójcickiego do którego pisałem.—

Wasz szczery a stary wielbiciel

K. B.

Lattaquié 19. Czerwca 73.

(Turquie d'Asie, Syrie)

Czcigodny Rodaku!

Nadesłano mi z Konstantynopola wyciąg z Twojego listu pisanego do Chlebowskiego; jak najserdeczniej dziękuję za Twoją tak skwapliwą gotowość do zajęcia się wydaniem moich poezyj. Nieznany, ale zachęcony uczynnością Twoją drogi Rodaku i, chociaż dalekiem, pokrewieństwem po lutni, ośmielam się w kilku słowach Ci powiedzieć o co mi jeszcze chodzi.

Świętej pamięci Wincenty Pol, którego Ci tu list, jedną z najmilszych pamiątek, jaką mam od ludzi dołączam, wymógł na mnie był w Krakowie uroczyste przyrzeczenie że się zebraniem rozproszonych moich utworów zajmę i tę wiązankę oddam jemu, aby jak mówił, on ją w świat, między ludzi puścił i kilku słowy jéj na drogę pobłogosławił. Ze wzruszeniem i wdzięcznością przyjąłem to błogosławieństwo, z którego jednak pieśni moje przez śmierć nieodżałowanego poety ogołocone zostały.

Czy Ty Mistrzu nie zastąpisz w tem błogosławieństwie zgasłego piewcy, brata Twojego? Z Twojem słowem na drogę odważniej pieśniom moim pójdzie się w świat!

Z prośby tej wypływa druga: abyś zechciał rozejrzeć się i wszystko to, co mało jest warte bez żadnego względu i pobłażania wyrzucił. Cokolwiek wyrzucisz zaręczam, że to appelować do mojej zarozumiałości nie będzie, bo sam nigdy nie przywięzywałem wielkiej wartości do moich utworów a czego najlepszy w tem dowód że z nich nic nie przechowałem; że musiałem wszystko zbierać Bóg wie gdzie rozproszone, i że z tem spotykam się po wielu, wielu latach jak z czemś zupełnie mi obcem. Jeżeli dzisiaj przychodzi do wydania razem co było w rozproszeniu, jest tego pobudką Wincenty Pol; nie mojemi to dzieje się zachodami, ale zachodami przyjaciół, a szczególniej Tadeusza Okszy, bez pomocy których bardzo mało co umiałbym był odszukać.

W przeszłym tygodniu stary a serdeczny mój przyjaciel Aleksander Guttry nadesłał mi dosyć znaczny zasób ocalonych prac moich, które się w jego okolicach przechowały. Przesyłka ta ostatecznie pozwoliła mi się rozejrzeć i obliczyć, wiele arkuszy zamierzone wydanie stanowić będzie. Otóż zdziwiłem się mocno że tego zbierze się około 40 arkuszy druku.

Tym samym parowcem, na który ten list

rzucam, piszę i do tych, którzy fundusz na wydanie obmyślili aby nie mitrężąc dłużej do rozporządzenia Twojego Czcigodny Rodaku 4000 fl. złożyli. Lepiej jest trochę więcej niż mniej. Sądzę że to niebawem nastąpi, bo chodziło przeszło od roku o to tylko żeby obliczyć jakie będą koszta.

Na tom drugi materiał mam pod ręką; co do pierwszego, braknie mi jeszcze nieco 2 drobiazgów, które drukowane były w Tygodniku Literackim. Długa to droga znosić się stąd ze Lwowem, zwłaszcza kiedy proszony zapomni zająć się tem, o co go proszą. Gdyby ta brakująca część do tomu pierwszego opóźniała się, to po złożeniu funduszu możnaby zacząć druk tomu drugiego, a ja tymczasem parłbym różnemi drogami aby mi skompletowano pierwszy.

Sam jeden tu jestem Polak z X. Osmatowskim Biało-Rusinem który jest wikariuszem przy tutejszym klasztorze Ziemi Świętej. Jest on tu od roku, bez niego nie słyszałbym mowy polskiéj, co mi się często po parę lat zdarzało w Albanii, Kurdystanie i w Mezopotamii. Nie mam nikogo, coby mi pomógł w przepisywaniu i przygotowaniu rękopismu do druku; muszę się tem sam zająć, co nie bardzo jest zabawnem zwłaszcza gdy się ma oprócz tego co innego jeszcze na mocno zakłopotanéj głowie.

Gdyby nie ta pewność że Czcigodny Rodaku nie masz chwili do stracenia; że czas twój w różno–

Kierunkowej a możliwej sprzedaży pracy, prosiłbym Cię, abyś czasem dał mi słów kilka, a te prawdziwą byłyby dla mnie na wygnaniu pociechą, pokrzepieniem i bodźcem bez którego czuję, że się mi już ruszać przytrudno.

Wszystko co mnie tu otacza, jest straszną nicością. To, co się w ciasne spodnie ubiera i z dumą liczy się do żywiołu Europejskiego, choć tu już w drugiej lub trzeciej zrodzone generacyi, jest potworem, który spłodził cynizm zachodni na byzantyjskiej przewrotności i moralnej jej zgniliznie; to co chodzi w szerokich szarawarach czyha tylko na sposobność zrzucenia ich, a tacy nalafrankowani panowie, kołyszą na nogach w lakierowane trzewiki obutych potężny brzuch zawsze pełny, serce którego przewodnikiem jest przysłowie „całuj tę rękę, której ugryźć nie możesz", i głowę zawsze pracującą nad tem jak się zbogacić, choćby kosztem skradzionego ex voto Najświętszej Pannie, do której się gorąco modlą. — Smętne to życie, gdy pogardę tylko ma się dla tego z czem się żyje. Ale za to jakaż tu natura — jaka ziemia, jaki jej odziewek, jakie niebo! Straszną tę antytezę na moje nieszczęście widzę i czuję co dnia, — a na większe nieszczęście widzę i czuję tak silnie jak dnia pierwszego. —

Ściskam Twoją poczciwą rękę Rodaku i Mistrzu, któregom z młodocianych lat kochał za słowa które mi zagrzewały nie raz me serce. —

Karol Brzozowski

Upraszam o zachowanie listu Pola, który jest dla mnie drogą pamiątką i o kilka słów odpowiedzi tyczących się prośby mojej. —

Adres mój: Charles Brzozowski. V. Consul d'Espagne à Lattaquié (Syrie)

LWÓW PLAC MARYACKI HOTEL GEORGE **LEMBERG** d. 15. ~~Kwietnia~~ Marca 1877.

WŁADYSŁAW BEŁZA



KSIĘGARNIA. LIBRAIRIE
BUCHHANDLUNG

Drogi Mistrzu!

Łudziłem się drogą nadzieją że będę mógł wpaść na parę godzin do Drezna, aby szanowną Twą rękę ucałować i poznać Tego który mnie przez lat tyle oświecał i pokrzepiał. Ha! stało się inaczej – ta nadzieja się rozwiała, – urzeczenie jej musi ustąpić obowiązkowi który przypadł na mnie. Dziś jadę przez Neapol do Nieba i dalej.

Przyjmijże Mistrzu gorącą chęć moją za uczynek – na papierze całuję Twą rękę rzeczi pełen dla Ciebie.

Karol Brzozowski.

49 ~~139~~

Mistrzu i Przewodniku nasz!

W każdym czasie i na każdém miejscu, gdzie wdzięczność narodu dla Ciebie objawi się, jakimkolwiek sposobem cześć składając Twoim nieporównanym zasługom, — zawsze tam będę obecny korným duchem moim i całą pełnią jego. Duchem tylko, bo on tylko ma skrzydła niosące mnie za morza, co leżą między ziemią wygnania a ojczyzną.

Pani Potworowska instynktem siostry Polki wiedziona, przysłała mi numer Lecha, w którym znalazłem sprawozdanie z obchodu 50° letniego twojego jubileuszu w Dreźnie. Za tę myśl wdzięczny jéj niesłychanie jestem; być może zabolało ją, że w tym chórze narodowego hołdu dla Ciebie, nie dostyszała jednego głosu, z piersi, o której wie dobrze że gdzieś daleko, nie przestała nigdy być wierna świętéj chorągwi

i w najcięższych klęskach nie traciła nigdy nadziei.

Przyjmij łaskawie opóźnione słowa, któremi cześć Ci składa ten, co od Ciebie w młodości uczył się gdzie są żywe źródła poezyi i gdzie jest przyszłość. Niezmordowany Pracowniku! postawiłeś, sam jeden, zdumiewający gmach, w którym wdzięczny naród widzi złożoną arkę przymierza; niechże gwoli sercom wdzięcznym i potrzebom ojczyzny, Wszechmocny a Miłosierny dla wierzących Pan, zostawi Ciebie jak najdłużej żywym strażnikiem budowy którą wzniosłeś dla narodu. Obyś strzegł dopóty tej świątyni aż wychodzący z niej anioł zmartwychwstania powie Ci: „odejdź Ty wierny – i spocznij!"

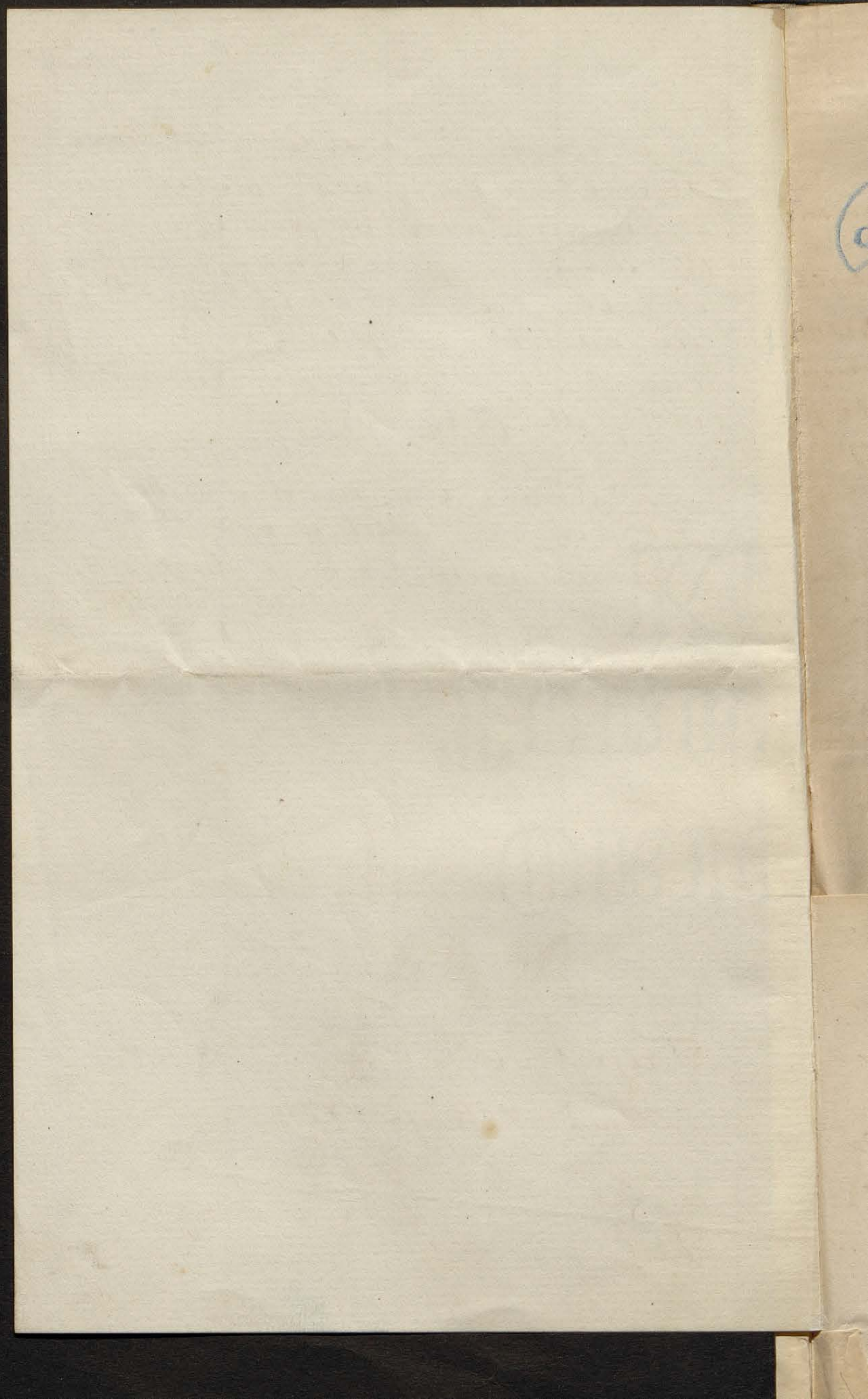
Chciałbym, porówni z bracią, złożyć Ci upominek – ale nie mam nic godnego Ciebie. Jestem jednak w przededniu dłuższej pracy dla cudzoziemców: pozwól

że w ciągu jéj, będę Cię miał ~~jako~~
przed okiem jako wzór wytrwania
i sumienności w pracy i proszę
Cię abyś ją prowadzoną z myślą
o Tobie, dokonaną, jeśli mnie Pan
nie odwoła i spolszczoną przyjąć
raczył jako dowód najgłębszej czci
mojej dla Ciebie.

Całuję rękę Twoją i zostaję
na zawsze, Mistrzu ukochany,
Twoim wielbicielem i sługą.

Karol Brzozowski

Tripoli. (Syrie.)
Dnia 14 Maja 1879.



51 ~~112~~

Wiedeń 28. Czerwca 1877.
Wiedener Hauptstrasse Hotel z. gold. Kreutz. Zimmer N. 4.

Czcigodny nasz Mistrzu!

I teraz kiedy sądziłem, że nic nie może mi już przeszkodzić do ucałowania drogiej Waszej ręki, niestety! w Dreźnie przekonałem się o prawdzie staropolskiego: chłop strzela, Pan Bóg kule nosi. Nie zastałem Was! Z żalem pokręciwszy się po starych kątach, których od 25 lat nie widziałem i potknąwszy się o drugą prawdę, że nie tak z nami jak ze staremi miastami, bo te odmładniają się i pięknieją, – powróciłem przez Poznańskie do Wiednia.

Miałem też i interes. Przejeżdżając przez Stambuł dowiadywałem się u Groppler'a czy odebrał od Was moje bazgoły – powiedział mi że dał komuś list mój do Was aby to odebrawszy wręczyć Gubrynowiczowi, który się miał podjąć wydania na swój koszt. Gubrynowicz zupełnie o tem nic nie wie. Z wielkim więc strachem przychodzę do Was z zapytaniem

czy moje pisma są jeszcze u Was, a jeśli nie czy nie przypominacie sobie, kto je wziął? Zapytuję się ze strachem, bo to już los widzę moich rękopisów błąkać się i ginąć; jeśli to się stało, wątpię bardzo ażebym już zdołał dojść do jeszcze jednego zbioru.

Przepraszam Czcigodny nasz Mistrzu że Wam nieco drogiego czasu ukradnę — czekać będę na Wasz list w Wiedniu, gdzie nie dłużej nad tydzień zabawię.

Poczyna zbliżać się rozstrzygająca chwila o losie Turcyi — co to dalej będzie? wiele miałbym o tem do pomówienia — cóż kiedy stało się inaczej!

Przyjmijcie i tą razą tylko listowne najserdeczniejsze ucałowanie drogiej Waszej ręki.

Na całe życie z czcią i uwielbieniem

Wasz

K. Brzozowski

Lwów d. 2 Września 1880 r. 126
82
Ulica Ossolińskich, u Pana Simona
Dyrektora Banku. —

Najdroższy nasz Mistrzu,

Od dwóch przeszło miesięcy jestem z tej strony morza — i dla czegoż dotąd nie odezwałem się do Was?

Nie uczyniłem tego, bo miałem i mam na celu drogą Waszą rękę w domu Waszym ucałować. Po przyjeździe moim do Lwowa, przywiozłszy tu troje dzieci, nie mogłem zaraz udać się do Drezna; pewny interes zmusił mnie pojechać do Paryża, gdzie mi wypadło zabawić parę tygodni. Powróciłem stamtąd w czasie w którym wiem że córką jesteście u wód a ja sam, zmęczony bezsennością często mnie napadającą i trapiącą poszedłem w Tatry walczyć ją trudami. Kilkanaście dni wdzierania się na najwyższe wierzchołki gór pysznych w swej grozie, oddało mi sen i pokrzepiło.

I dziś Najukochańszy Mistrzu jeszcze nie pisałbym, gdybym się nie był obliczył, że nie będę mógł sprawić sobie tak prędko jeszcze najżywszej w mem biednem życiu radości — radości uściśnienia szlachetnej

Waszej dłoni i poznania nareszcie oblicza Tego co w sercu i duszy mojej od młodzieńczych mych lat tak zapanował szeroko.

Czy będziecie u siebie w miesiącu Październiku? bo dopiero wtedy umieściwszy moją dziatwę w Poznańskiem żeby się trochę po polsku poduczyła, nim będzie mogła pójść do szkoły tu we Lwowie lub w Krakowie, będę miał czas zupełnie swobodny.

Tym czasem, Najukochańszy Mistrzu, tylko po dawnemu, z daleka, chociaż nie z zamórz, pozwól uścisnąć i ucałować Waszą rękę i wierzajcie że skracam myślą czas tych kilku tygodni które mnie od marzonego przez tyle lat szczęścia oddzielają.

Z najgłębszą czcią i uwielbieniem
Wasz rodak i sługa

Karol Brzozowski

Lwów 21. Wrz. 1880.

Najdroższy Mistrzu,

Pozdrawiając Was jak najserdeczniej, piszę na chybił trafił te kilka słów do Drezna i proszę abyście byli wyprawić łaskawi bagaży moje do Lwowa Władysławowi Bełzie. Piosenki moje dziękują Wam za tak długą, troskliwą gościnność!

W przyszłym więc miesiącu doczekam się radości ucałowania Waszej, świętej dla mnie ręki – a tym czasem choć listownie ściskam ją z najwyższem uszanowaniem i miłością.

Wasz do zgonu

Karol Brzozowski.

54 ~~45~~

8. 8. 64.

Brzozowski

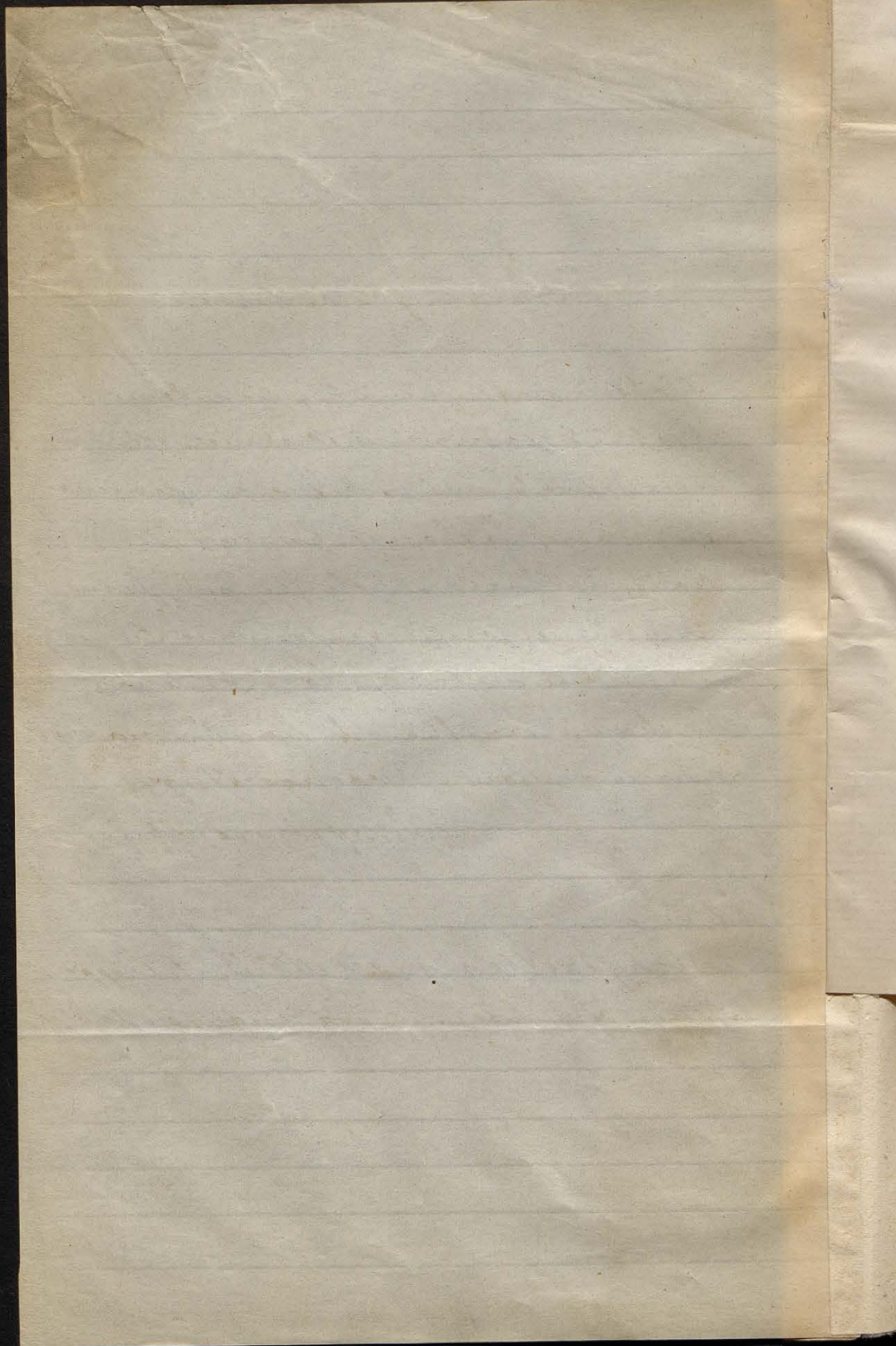
Szanowny Panie Józefie.

Słabość zatrzymuje mnie w domu, brak 25 talarów w Drezdnie; pierwsza nie pozwala mi osobiście przypomnieć się waszej łaskawej pamięci, druga naraża na atak policji. Jeśli, Szanowny Panie Józefie, spodziewane sumy już wam nadeszły - to bądźcie tak łaskawi cząstką ich zasilić na krótki przeciąg czasu waszego sługę

Błażej Brzozowski

adres

Margaretten gasse No 3. 1. Treppe.
Frau Rychter. Herr Ludwig Mahler.



Buckiewicz Adam

140

Czci-godny Mężu!

Nieśmiem Was mianować kolegą; boczyż godzi się na szali koleżeństwa równoważyć dogorywające światełko z blaskiem jaskrawego słońca?

Obdarzyliście mię swoją fotografią; to słów kilka skreślone na niej własną Waszą ręką, to pismo Wasze tchnące serdecznością koleżeńską, jakież to są nieocenione dla mnie dary! za to wszystko najserdeczniej Wam dziękuję.

W rysach Waszego oblicza wyczytuję boleść i tęsknotę, widać że jak na powierzchni uzdatnionej azotanem srebra do

do przyjęcia wrażeń odbitego światła, tamże uwydatnił rysy Waszego oblicza, tak nostalgia uwydatniła w tychże rysach cierpienia Waszej duszy. —

Zażądaliście mojej fotografii, przyznam się, że tylko na takie żądanie, nabrałem odwagi po raz pierwszy fotografować się. W przesłaniu mojej fotografii spóźniłem się dla słabości mojej choroby — Nie wątpię, że w wyrazie mej twarzy, równie dojrzycie i cierniste przeszłości i niezatartą tajemniczość: bo każda litera tego wyrazu, to boleść swego rodzaju a każdy odcień tej litery, to ślad męczeństwa mego.......

Niechciałbym mojem stękaniem zabierać Wam drogiego czasu, bo kto go zabiera, szarpie skarb publiczny —
Kończę więc me pismo na zapewnieniu Was o mojem szacunku, uwielbieniu i przyjaźni

Płock. dnia 8 Kwietnia 1879 roku. —

Adam Bućkiewicz —

HT
56

Druck.

Szanowny Jubilacie!

W obecnej chwili kiedy prawie każdy umiejący czytać po polsku, spieszy złożyć hołd szacunku i uwielbienia niezrównanemu pracownikowi na polu literatury naszej: kiedy cały naród myśli o tem, jak uczcić zbliżającą się uroczystość Waszego Jubileuszu Czci-godny Mężu! chciałem i ja wynurzyć Wam moje uczucia, a przedstawiając się osobiście jako niknący zabytek, niedawno znikłej przeszłości, przywołać pamięci Waszej chwile młodzieńczo-akademickie, te chwile, których jedna sekunda, równoważy się z dziesięcią laty zgrzybiałej starości — chciałem mówię, przybyć do Drezna i przed wstąpieniem do grobu poznać bliżej Jego, którego całe

życie

całe życie uwielbiałem i którego pismami łagodziłem tęsknotę do kraju; ale liczne przyczyny i materyalne i niemateryalne stają mi na przeszkodzie. Chcąc P. Was przekonać o tej prawdzie, znaglony jestem nadmienić, że po sześcio-letniem wygnaniu, po stracie całego mojego ruchomego i nieruchomego majątku, w drodze łaski przerzucony zostałem do Królestwa. Pozbawiony środków utrzymania, znaglony byłem oddać się praktyce lekarskiej, praktyce którą od piętnastu lat opuściłem, zajmując się gospodarstwem wiejskiem w Guberni Grodzienskiej, we wsi Zubowszczyzna, pracując tu teoretycznie i praktycznie. Ale Medycyna przez 15 lat znacznie postąpiła naprzód i uległa pewnemu przewrotowi: możnaż było z czystém sumieniem brać się do praktyki bez zgłębienia całego postępu nauki? Pierwszem tedy zadaniem było, zżyć się z kolegami, poznać nowe teorye i nowe poglądy i uzyskać, że tak powiem, licencyat do praktyki lekarskiej od własnego sumienia. —

Przy rozwiązaniu tego zadania, iloż to na tem zadłożowanem polu musiałem pokonać trudów i materyalnych przy załatwieniu potrzeb koniecznych do życia,

koniecznych do życia i umysłowych przy zwalczaniu wiary w teorye i pojęcia lekarskie których się nabyło w Szkole, których słuchało się ze ślepą wiarą, i którym hołdowało się przez pewne lata! Kto nie przechodził podobnych kolei, ten nie uwierzy, że licencyat uzyskiwany przed własném sumieniem, okupuje się nieskończenie większą pracą umysłową, jak doktoryzacya przed fakultetem uczonych.

Po przebyciu mego powtórnego nowicyatu, wprawdzie zdobyłem jako-taką praktykę lekarską, ale też i zdobyłem siedemdziesiąty rok życia i nieodstępne od niego dolegliwości i choroby — a to są tamy, których najsilniejsza wola przełamać niezdoła i one też to rzeczywiście obok kategoryi, stoją na przeszkodzie w dozorowaniu osobistém przesyłającej się tu pracy mojej. —

Uwzględniając takie położenie racz przyjąć odemnie ten szczupły pęk moich obserwacyi, rozmyślań i uwag okupionych doświadczeniem: jest to skromniutki wianuszek spleciony siedemdziesiąt letnim wygnańcem sześćdziesiąt-siedmio-letniemu Wygnańcowi, zroszony łzami powszechnej kraju niedoli, a zwilżony westchnieniami zbolałych piersi na tułactwie. — Oby Bóg darzył Was jak najdłuższym wiekiem i czerstwém zdrowiem! tego pragnie cały nasz naród, o to też proszą u Boga wszyscy Ci dla których całe życie pracowałeś i dziś jeszcze pracujesz, a do których liczby chciej zaliczyć i mnie jednego z najżyczliwszych Ci Litwinów

Płock. 1879 r. —

A. Buckiewicz.

P. S. przesyłka listu przez Prusy zachod.
książki przez porty Królest. Pols. –

~~Budkowski G.~~ Buchholtz Leonard

Drezno dnia 13/3. 78.

58

Wielmożny Panie Kraszewski.

Rozśmieliam się do Wgo: Pana kilka słów napisać i dziękuje bardzo iż był tak łaskaw mi prace przyrzec będe się starał o jak najlepsze zadowolnienie. co się tyczy pracy to mam dużo bo każdy ze mną zadowolnony, w tych dniach pracuje w kościelic w Chemnicach, bardzo by mi się dobrze powodziło gdybym miał pieniądze abym mógł wytrzymać, bo wydatki duże, a niedostane pręndzy zapłacone aż praca skończona a w niektórych miejscach, tyż i dłużej czekać musze, Prosze Wgo: Pana uprzejmie czyby nie był tak łaskaw 60 Talarami mi dopomodz na 3 albo 4 miesiące, bardzo byłbym Wmu: Panu Dobrodziejowi wdzięczny. Bo iż obcy jestem, niemam tyleż pomiędzy ludźmi znajomości abym mógł sobie pożyczyć

Zamówieli mi Polacy abym do Wgo:
Pana z tą prośbą się udał, myśliąnąc
iż Pan Dobrodziej tej prośby mi nie od-
mówi, przyrzekam w powyżej wymienionym
czasie z wdzięcznością oddać.

Najuniżeniej przepraszam bardzo iż tak
śmiały jestem z tą prośbą do Wgo: Pana
się udać.

Uniżony
Leonchard Buchholtz.

proszę bardzo
o łaskawy odpis.

Buchholtz Leonard

~~145~~
59

Drezno d. 9/7 82.

JWW Wielmożny Panie Kraszewski.

Z nieśmiałością pozwalam sobie obciążać mojem poleceniem, gdyż styszać że w posiadłości Jego zachodzi, często robota malarska do wykonywania, i że właśnie teraz takowe położenie zapytuje się z prośbą czy bym i ja u J. WWW. Wielmożnego Pana, nie mógł to szczęście osięgnąć i mógł służyć na życzenia. Jestem rodakiem z Chełmna, i już 2 lata jak w Dreźnie samodzielnie pracuję, i miał bym sobie za szczęście abym jako Polak mógł Naszym służyć. Jestem chwilowo tu osobistem, a jeśli JWW Wielmożnego Pana życzenie proszę bardzo, o łaskawą odpowiedź. Mieszkanie moje Pilnitzer Str. N. 27.

Z największem
uniżeniem

Leonhardt Buchholtz

Burkowski

44
60

Szanowna Redakcyo Tygodnia.

Ponieważ „Tydzień" na rok bieżący na najbliższej poczcie w Wołkowie już 18go Grudnia z. r. zapisałem, z kąd go też odbieram, przeto proszę uprzejmie, by Szanowna Redakcya drugiego egzemplarza pod opaską łaskawie mi nie przysyłała.—
Nadesłane zaś dotąd pod opaską numera, jako zupełnie mi zbyteczne, chętnie na żądanie franco zwrócę.—
Z wyrazem wysokiego poważania pozostaję

Szanownej Redakcyi

uniżonym
Burkowski

Konojad pod Wolkowem
w W. Ks. Poznańskiem
dnia 15/1 71.





Żytomierz d: 2 Czerwca 187.

Jaśnie Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Wiedząc że JW Pan Dobrodziej posiada Zakład Drukarski bardzo świetny miło mi jest udać się z prośbą o łaskawe wydrukowanie przesyłającego się przy niniejszym manuskryptu p. t. „Wołyń" tom 2 którego oddawca jest sam autor. —

Żądaniem moim jest żeby to dzieło wyszło jak można najpoprawniej i estetycznie i dla tego to wyłącznie udaję się do JW Pana Dobrodzieja, tusząc sobie, że lepiej trafić nie mogłem. —

Pragnę drukować 1000 Exemplarzy w formacie 8°. takim jaki jest tom 1szy. Ile będzie wynosić koszta to wydanie JW Pan Dobrodziej będzie łaskaw Rk przysłać, a ja nadeślę zadatek i będę prosił przystąpić do druku. —

Mam nadzieję że drożej kosztować nie będzie jak w innych drukarniach zagranicznych n.p. Pätza w Naumburgu u którego świeżo drukowałem dzieło. —

Miło mi jest wyrazić najgłębszy Szacunek i poważanie Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Sługa Uniżony H. Budkiewicz

Budkiewicz Konstanty

79

62

КНИЖНЫЙ И МУЗЫКАЛЬНЫЙ МАГАЗИНЪ И КОНТОРА ПОДПИСКИ НА ЖУРНАЛЫ

К. Θ. БУДКЕВИЧА

Книгопродавца Мужской Гимназіи, Прогимназіи, Женской Гимназіи и Коммиссіонера Училищъ Волынской губерніи.

ВЪ ЖИТОМИРѢ.

На Кіевской улицѣ въ собственномъ домѣ.

Żytomierz d. 7 Listopada 1881.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie bez interesu zapewne, będzie dla JW Pana Dobrodzieja wiedzieć, jako wszystko, co wzniosłe i piękne, a nadewszystko co się tyczy literatury i sztuki, z czem jest połączone księgarstwo nasze.—

Jak wiadomo J. W. Panu z początku roku 1858 miałem do roku 1860. pod firmą J. Zawadzkiego Księgarnię i Skład Nut. Od roku 1860 pod swoją własną firmą. Było to w trudnych chwilach, kiedy Spółka Żytomierska miała zabić wszystkich księgarzy. Następnie rok 1863. nieszczęśliwy, był powodem walki o egzystencyę i kiedy wszystkie księgarnie w tych stronach były pozamykane, mnie się udawało wywinąć się z tego, pomimo, że w roku 1865

miałem zamkniętą.—

Następnie od roku 1865. kiedy specyalnie zaczęły się rossyjskie księgarnie zakładać przez Rząd protegowane i suppedytowane, ja musiałem walczyć jako księgarz Zakładów Naukowych i do tej pory walczę przeżywszy ich nie mało.

Obok tej kamieniczki w której miałem pomieszczenie, kupiłem dom, a raczej plac od Sukcessorów Chmielińskich i wybudowałem dom od rogu Petersburskiej ulicy, po zaułek tegoż domu gdzie mieszkałem uprzednio.

Głównym celem niniejszej korrespondencyi jest że u mnie na piętrze urządza się Wystawa Sztuk Pięknych. Celem jest moim utworzyć muzeum wołyńs—

63

wołyńskie, jako to Kraj bogaty w Zbiory. Mam już 2 szafy ogromne zapełnione ale czekam jeszcze na większe Zbiory. Ma to być połączona ze Sprzedażą. Każdemu kto zna, może oddawać na wystawę lub na sprzedaż razem.

Za zwiedzanie i ze sprzedaży, będzie pewien % na korzyść Towarzystwa Dobroczynności ustępowane. Przy zwiedzaniu będą dawny od Towarzystwa Dobroczynności dyżurować któregoś Zarządu ja takoż jestem Członkiem. Fundament tych Zbiorów jest, ze znanych Zbiorów Meleszko-Maleszkiewicza, które mi się udało ocalić. Pragnę żeby to było Pamiątką po mojej śmierci.

Pisząc w tych przedmiotach, nie od rzeczy będzie wspomnieć o mojej Rodzinie. Starszy syn Ryszard jest w Warszawskim Uniwersytecie na 2^gim^ kursie już Prawa. Obrał ten wydział gdyż to daje wszechstronne wykształcenie i jak na dziś daje szerokie Pole. Młodszy Syn Konstanty kończy Gimnazyum w 8^ej^ klasie i ma

pobudkę

pobudkę do pisarstwa, a więc ma postąpić na filologiczny wydział i to chce Mu się do Krakowa lub Lwowa. Jeden i drugi są amatorami Muzyki Starszy gra na Fortepianie a młodszy na Szkrzypcach i tak być może będą uczeni Księgarze, nawet u nas nie zwracają uwagi a nawet dowodzą P.P. Księgarze że to przeszkadza dla Księgarza. Mam jeszcze Córkę która także skończyła już nauki i jest bardzo poczciwa i zdolna tak jak synowie, jakich daj Boże każdemu

Trzeba JW Panu wiedzieć, kiedyśmy się krzątali z powodu Jubileuszu JW Pana na którym nie byłem szczęśliwy być z powodu mnóstwa pracy po domu jak i zawsze, napisał był młodszy syn który właśnie ma popędy poetyckie, wiersze bardzo poczciwe i udatne, ale pośród tylu a tyle różnych wieszczów uwielbienia nie chciał tego pokazywać czyli objawiać.

Tyle jest o rzeczach ubocznych, zaco stokrotnie przepraszam jeżeli to może być nie właściwe przy tyle pracy i zajęciu czytać moją

Moją barzganinę.

Chcę bowiem prosić jeżeli będzie JW Pan miał o tutejszym Kraju cokolwiek na tle historycznem ofiarowałbym wydać i zrobić pamiątkę. Sądzę że i dla JW Pana będzie przyjemnie jeżeli się w Żytomierzu coś wyda. —

Trudno mi jest wydawnictwem się zajmować będąc oddalonym od ruchu księgarskiego, ale każdy utwór JW Pana, wszędzie znajdzie wziętość i uznanie.

Nie wiele, co wydałem jak z książek tak i z nut, a co wydałem z nowy jak na przykład Wołyń Steckiego, to jest zabroniony i mam wielką stratę. —

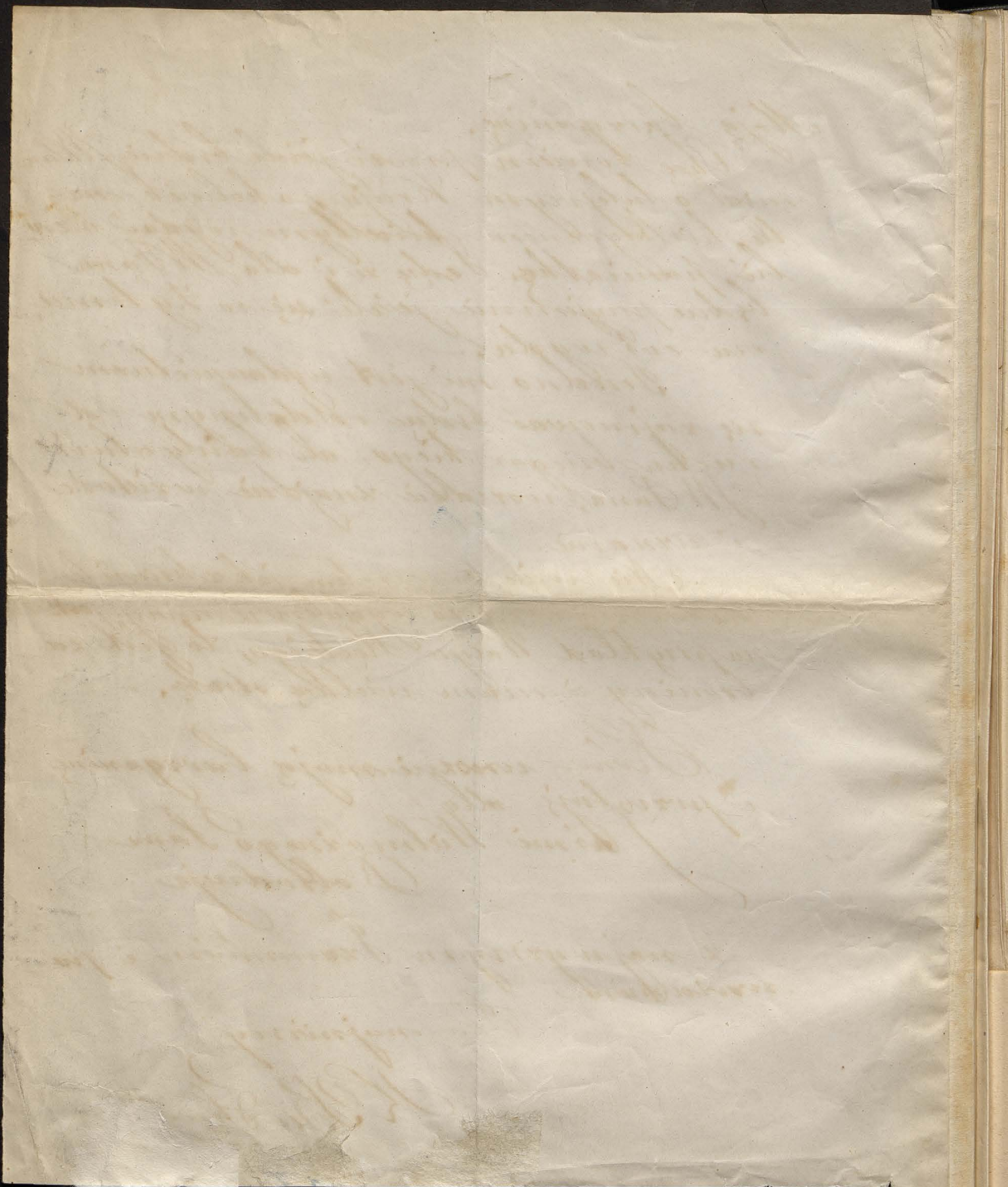
Kończę wreszcie moją barzganinę i przesyłam dla

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

z najwyższym Szacunkiem i poważaniem

Sługa najniższy

K. Budkiewicz



14/65

Żytomir d. 29/12 82.

Jaśnie Wielmożny
J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Wielce łaskawy Panie i
Dobrodzieju!

Z listu Pana Hapsa w Dreźnie widzę, że się udawał od JW Pa-
na w interesie należności wo-
jej w sumie 800 Marek.

Otóż ten weksel został mi za-
płacony w skutek nieszczęśliwego mego następującego:

Jak wiadomo zapewne JW
Panu byłem Komisjonerem Szkół
tutejszych i przeszło 20 lat miałem stosunki z jedną z naj-
większych firm księgarskich
moskiewskich w Moskwie. Miałem obro-
ty z tą firmą, przeto do tej
pory, tymczasem następca tej
firmy

mając swoje blanki wcałości wypełnił je na $3800, nie uprzedziwszy mnie ani sło-wem, przysłał te do Okręgo-wego Sądu do wyskarżenia, w chwili, gdy miałem zakładny robić na dom. W skutek te-go i inni kredytorowie zaczęli podawać do wyskarżenia, oraz banki w których miałem w sądzie kredytu, — tak dalece, że wszystko jest opisane i opie-czętowane. Takim sposobem lada dzień pójdzie na sprze-daż publiczną, lub będzie ban-kruts, który potrwa czas długi.

Tak więc około 25 letnia su-ma mozolnej pracy, poszła na marne, przez jednego nik-czemnego człowieka którego postępek jak dzieje się wi-

wolniec potrzebny jest w niekto-
rych bezwzględnie niezbędnych, które
trudno jest wyrzec, a jednak
jest walka o co więcej wal-
czymy i konkurencyi handlowej za-
granicznej zawodzie, jako Kommis-
syonerzy w ogóle ciągle wal-
czyłem.

Nie byłoby to tak trudnem
do przezwyciężania przeszkód
ale gdyby interessa nie padały od
kilku lat i ceny z powodu
urządzenia Kolei Żel. i od pora
lat rozdzielenia Gubernii na-
szej na dwa Okręgi Sądowe
tj. Żytomierski i Łucki, a za-
tem i tych posiada najlepsze
pojęcia. Otóż tych stosunków w
handlu i ceny nie procen-
tują się na które nadto-
wałem.

Przytem najsmutniej-
szy czas jaki zmienie dot-
knęło

jest choroba żony od półtora
roku chorowała i 19 Grudnia br.
życie zakończyła! Okropny stan
obecny mojej!

Niechcę co to znaczy. Z
listu Jego widzę, że nie otrzy-
mał mego listu. Chciałem więc
Jaśnie Wielmożny Pan po-
wiedzieć Mu, żeby przysłał
swój weksel do Kasy Kre-
dytowej, a ja mu mój
jeszcze jeden blank na 800
Marek to niech zwróci. —

Przepraszam że się ośmie-
lam obudzać Jaśnie Wiel-
możnego Pana, ale znaną
jest dobroć JW Pana dla każ-
dego i śmiało mu dolegą
tem bardziej że jak widzę
Pan kasę udał się do JW Pa-
na —

Z najgłębszym szacunkiem
i poważaniem Jaśnie Wiel-
możnego Pana Dobrodzieja
Sługa Uniżony H. Budkiewicz

Żytomierz 2 Lutego 1883 r.

Jaśnie Wielmożny

Panie

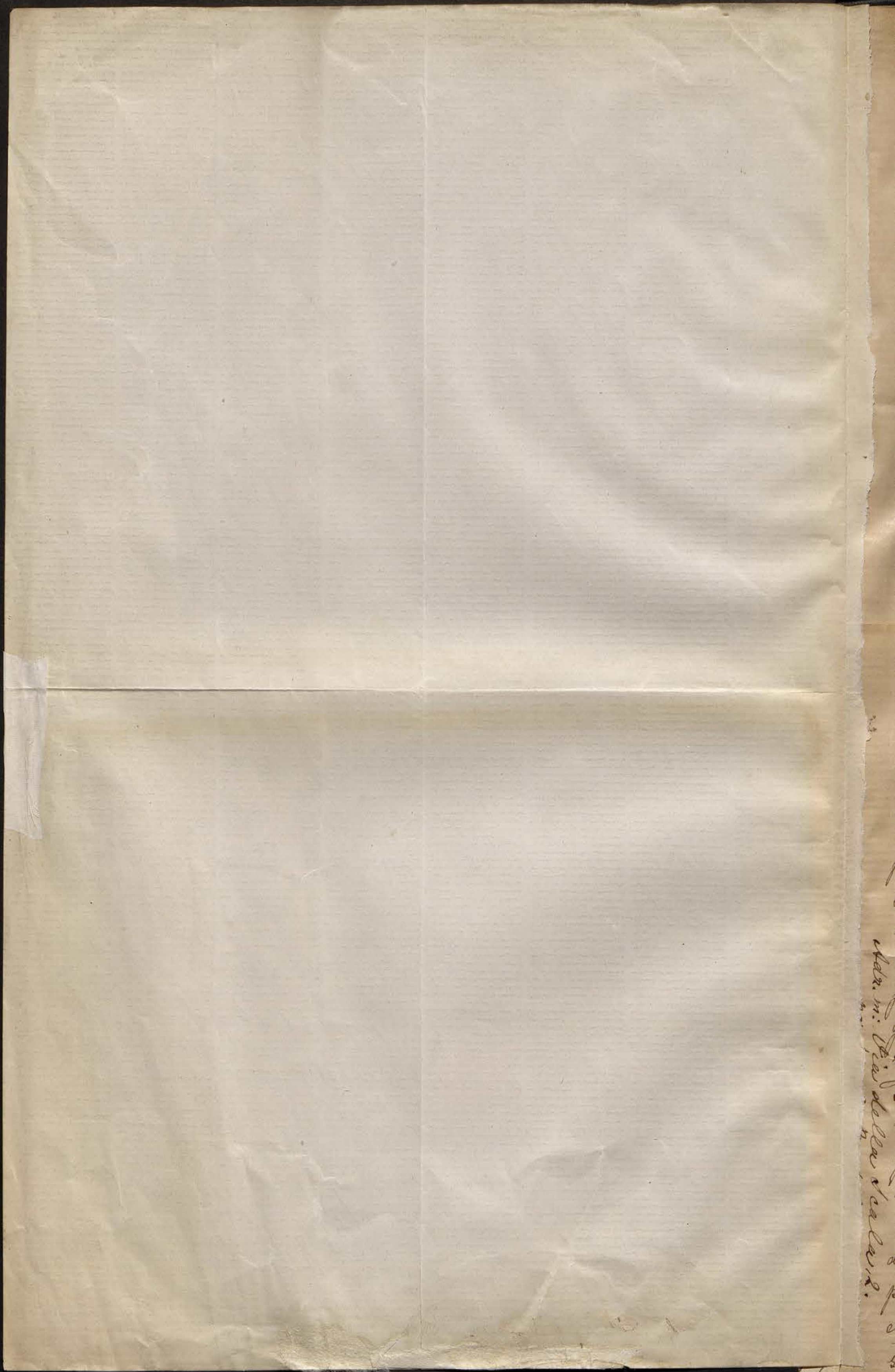
Dobrodzieju!

Szanowny list z d. 28 b.m. miałem honor otrzymać i jakkolwiek nie wymaga on odpowiedzi, ale ponieważ widzę z niego nie ukontentowanie JW Pana Dobrodzieja, przeto czuję się być w obowiązku przeprosić Pana Dobrodzieja za nie właściwe, być może moje odezwanie się i wtrącanie w interes z p. Kapsem, dla którego rzeczywiście przyznaję, że jest rzecz obojętna.

Uczyniłem to jedynie li dlatego, że on pisał o tym, że był u Pana Dobrodzieja i mówił o swoim interesie z Nim, więc chciałem w części wyświecić go i podzielić mój los nieszczęśliwy!

Przepraszam więc najusilniej i pozostaję z najgłębszym Szacunkiem i Poważaniem Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja Sługa Uniżony

K. Budkiewicz



Firenze, 25 d. Now. 73.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Dawno zbierałem się do Was napisać ale pomimo woli do tych czas przeciągnęło się. Otoż byłem w francuzką i niemiecką Szwaycarię i bawiłem tam do dwóch miesęcy.; w Riva nad L. di Garda przebyłem 15 dni, ale jak tam, tak i tutay trafilem na złą pogodę. Z miast mi (potem) najwięcy interesowały: Verona i Venezia. Tutay w Firenze znalazłem dobrego Kolegę Mireckiego, z Krakowa, i pracujemi razem. Jak się co uda, to poszle do Berlina na wystawę.

Poniewarz tutay dłużej zabawię to mam do Was prozbę abyście mnie jak najrychlej przysłali przez pocztę książkę ubiory Matejki – ọ potrzebujemi bardzo do naszych obrazów.

Dziękuję bardzo za list do p. Brochockiego. Byłem u niego i bardzo łaskawie mię przyjął. Kazał Was scíślie pozdrowić.

Moje serdeczne pozdrowienie p. Buszczyńskiemu z synem.

Żegnam Was z całego serca i życzę wszelkiej pomyślności i dobrego zdrowja.

Sługa i przyjaciel G. Dr. Budkowski

Adr. mi: Via della Scala, 2.

Firenze, 29 Dec. 73.

89
69

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wynoszę z nowym rokiem życzenia wszelkiej pomyślności i dobrego zdrowia z całego serca! Czekałem dotąd z niecierpliwością książkę moją o którą Was prosiłem, ale na daremnie. Dziwię się że nie znajdujesz środka do wysłania mi ją kiedy ja tutaj już przez żelazną kolej, a la grade vitesse, rzeczy odebrałem z Drezdna. Kiedy na załatwienie tego interesu nie macie czasu, to proszę Was bardzo, tę książkę wręczyć: Herrn G. Hetzer, Carus-Strasse No 4 - a ja jemu napiszę i on się zajmie tę sprawę.

Życzliwy i Wam oddany

G. Dr Budkowski
Via della Scala, 2.
pr. Sgre. C. Rudolfo.

P.S. Nic nie piszesz mi o Chlebowskim, czy był w Drezdnie, czy zostawił u Was rzeczy dla mnie etc.

Budritourier Amélie 142 70



Monsieur,

Dans ma carrière d'institutrice, j'ai eu l'occasion souvent de rencontrer des Français instruits qui, devant moi déploraient, que le plus grand nombre de nos chefs-d'oeuvre littéraires, que notre histoire même soient à peu près ignorés des lecteurs de leur pays. —
Cependant les faits de notre passé, animés par la mise en scène du Roman ne peuvent rencontrer en France qu'un accueil sympathique. Au

point de vue de l'histoire générale, des peuples, de leurs moeurs, de leurs tendances, la littérature polonaise a le droit d'asile près d'un public intelligent et, qui ne cherche qu'à s'instruire. Certes, Monsieur, je ne voudrais prétendre - moi seule - combler cette lacune, que l'on m'a signalée maintes fois; mais pourtant ce serait avec le plus profond enthousiasme, que je consacrerai mes loisirs et mes veilles à un travail, dont le but serait de mettre en lumière et nos grands faits historiques et les

monuments de notre littérature. —

Je viens donc, Monsieur, Vous demander, s'il Vous plairait, que je traduise un de Vos ouvrages historiques (par exemple. La comtesse Kosel) et, dans le cas, où Votre réponse serait favorable, je Vous prierai de m'indiquer celle de Vos oeuvres, dont Vous voudriez bien me confier la traduction. Je m'engage, bien entendu à Vous soumettre préalablement mon travail, afin que Vous en autorisiez la publication.

Veuillez, Monsieur agréer l'as-

-surance du respect & des senti-
ments sincères d'une de Vos lec-
trices.

Amélie Budziłowicz

Horodnitza le 5 mai 1879.

Quant à Votre réponse, Monsieur
je Vous serais bien obligée, d'avoir
la bonté de l'envoyer à l'adresse
de ma soeur:

Michalinie Budziłowicz w Gu-
bernii Podolskiej w Niemirowie
w domu W-j Kozickiej, dla odda-
nia Amelii Budziłowicz
въ Подольскую Губернію
въ Г. Немировъ для передачи
Амеліи Будзиловичъ.

Budrzyńska Otolina

30
72

Ce 5 Août 1880
Soudak
Dolina Aj-Sawa

B

Cher Cousin.

Il y a bien six mois que je suis molestée par quelques personnes de la société Russe de Soudak a vous écrire. Je n'ai pas osé vous prendre un temps si précieux à l'univers entier mais, puisqu'il s'agit de donner la lumière, et pour moi et les miens d'avoir peut-être un mot de vous, cette idée =

m'encourage et me voici:
Mr Romanowski, membre
de la société archéologique
d'Odessa, dont le président
Mr Murzakiewicz (Vous est
peut-être connu) voudraient
savoir, quelles sont les ar=
moiries qui ornent les murs
de la forteresse Génoise
de Soudak, et à qui ap=
partenaient elles? — Ces
Messieurs n'en savent rien
et Vous prient beaucoup
de leurs donner quelques
indices la dessus. —

Cher Cousin, ne m'en voulez pas si j'ai pris la liberté de me faire leur interprète auprès de Vous, c'est Voldémar qui en est la cause, ce n'est pas moi, il y a mieux, car ils disent: „Nazābuste umalitie avatzenvo Diadie!" Vous devenez mon Oncle. Cóż z niemi robić. Ils ont du fanatisme pour mon Oncle. Ce sont des gens fort riches, ils sont abonnés à une dizaines

de journaux, dont les ru
pour la plupart sont
pleins de vos traductio[ns]
et ils les lisent vraiment
avec avidité. — Je term[i]
nerai, quoique j'aurai[s]
pu là dessus remplir des
pages et des pages, mai[s]
ce sont des choses que v[ous]
savez déjà.
En espérant votre répons[e]
Cher Cousin, je vous prie
d'agréer mes saluts les
plus affectueux et les plu[s]
dévoués ainsi que de la
part de mes filles

Въ Судакъ (Крымъ)

Athalie

d 24 Sierpnia 1880
Lisińce
128
74

Jaśnie Wielmożny Panie

Nie umiem dość godnie wyrazić wdzięczności mojej Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi na wiadomość odebraną że Pan raczysz przedmową swoją zaszczycić pamiętniki s.p. Michała Budzyńskiego męża mego, i nadto przyjąłeś na siebie trud uciążliwy korrekty tego dzieła wyjść mającego z pod prassy. — Dostojne imię Pana w przedmowie jako przez świat uznanego Jubileta, stanie się niezawodną rękojmią dobrego powodzenia tych pamiętników. — Drogie one są dla mnie bo przypominają ostatnie chwile życia czcigodnego Męża mojego, a cenę ich w mojem mniemaniu podnosi o wiele zaszczyt jaki Pan nadałeś przedmową i trudem o porządne ich wydanie.

Przyjm JW Panie wdzięczność jaką Mu składam przy najwyższem poważaniu i szacunku z jakim mam honor być

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
obowiązaną i najniższą sługą
Otolina Budzyńska —

Wielce Szanowny i Czcigodny Panie!

Z największą przyjemnością odczytałem list Czcigodnego Pana, a radzie uczyniwszy Jego życzeniu odwrotną pocztą wysyłam kolekcyę dla Hrabiego Sierakowskiego i Pana Sawyczkowskiego z pozdrowieniem i kartkę dla wydobycia sprawozdania drugiego w Sztokholmie.
Ks. Zawisza z Warszawy, na prośbę Dr. Hildebranda będzie miał odczyt o epoce kamiennej w naszym kraju, z tąd to p. Hildebrand prosi czyby Czcigodny Pan zechciał mieć odczyt o kurhanach lub o najnowszych wykopaliskach

W. Ks. Poznańskiego.

Hr. Engeström wraz z tu przybyłą zasyła uprzejme ukłony i wspólnie prosimy o wysłanie telegramu z Malmö (po polsku lub francusku) zawiadamiającego dzień przybycia Szanownego Pana do Sztokholmu.

Proszę o przyjęcie wyrazów głębokiego szacunku z jakim mam honor pozostać

Sługa i Rodak

H. Bukowski

Stockholm 18/9 77. Jakobstorg 3.

Stockholm 18 25/8 74.

55

76

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski;

Z całej mej duszy serdecznie dziękuję za oba listy Wasze tak łaskawe i miłe dla mego zbolałego serca, za Wasze przyjaźń, którą pragnę mi więcej potrafię szanować i zachować do zgonu mego życia. Ale Wy mnie lecz ja Wam winienem dziękować, nie tylko za darowane mi chwile w Sztokholmie i łaskawą Waszą przyjaźń dłonią bez razem bez przesady - Tyś Kochany P. Kraszewski wydobyłeś mnie z mego bolesnego zakątka - dodałeś mi zdrowia i sił niezbędnych do życia. Wyrazić mą wdzięczność dla Was, jak nie potra

przy mym piórem nieudolnem, bo mam nadzieję, jako badacz ludzkości łatwo pojmiesz co ma dusza pragnie w tej chwili wypowiedzieć.

Tu smutno i pusto po Waszym wyjeździe i mocno nam brakuje kochanego p. Kraszewskiego.

Dr. Dziewicki i Hr. Sierakowski bardzo byli radzi ze swej podróży do Skokloster, bo niemało polskich pamiątek tam widzieli a do tego bardzo mile byli przyjęci przez Bar. Cederströmowa na zajutrz razem z Hr. Zawiszą wyruszyli do Christianiji.

Hr. Engeström, zapewne ze zmartwienia wygląda bardzo kwaśno, wyjechał do

do swego majątku i zapewne w lepszym humorze wróci.

Pan Hammer mocno uszczęśliwiony z Waszej znajomości i bardzo rad się wziął na pamiątkę kawałek piramidy dla Archeologów zamorskich wychowiony. przez rachunek dla Was ofiarował dla M. U. z Rapperswylu drugi fotografowany album swych zbiorów i portret Lenczewskiego. po wyjeździe Waszym zawitał tutaj p. Maikowski on był tak łaskaw zabrać z sobą owe dary a także teczkę Nr dziennika illustrowanego. przy wiadomości Drottningholm i Stockholm dla Was wyznaczonem.

Dr. Hildebrand w tych dniach

jedzie za granicę i pierwszą
wizytę składa w Muzeum T. P. N.
w Poznaniu, oprócz tego doniosę p.
Feldmanowskiemu.
W tej chwili odebrałem szkatułeczkę –
od p. Cadier właściciela hotelów – na cygara
by p.p. Konopackich – prawdę im powiedziawszy
żeby też same worki i tę samą torbę
co ostatnim razem mi odwrotną pocztą
wyexpediowali tylko proszę o dobre gatunki
li ony mię mocno że drobne nie pali-
ki znalazły miejsce w Twym szanownym
domku a kubek nawet tak szczupłe
miejsce dostał. Bądź tak łaskaw twoje
dać odbić mną fotografią i drzeworyt
dla Dziennika Illustrowanego co mnie
Bergkrand wystosował

A teraz wyślij w bezgranicznym
poczuciu uznania z pięćdziesiąt
razy i zechciej raz jeszcze przyjąć
szczere podziękowania z Twoją Kocha-
ną P. Konrewską przyjaźń dla mnie
i wierzaj mi do zgonu mego będę
liczył za honor mianować się Twoim
przyjacielem i bratem.

Wdzięczny przyjaciel i sługa
H. Bukowski

NB. Twój czas jest bardzo drogi zatem
proszę na me interesa porcelanowe i antykwa-
rskie naznacz tylko wolne chwile poświęcone
w przeciwnym razie zrobisz mi przykrość.
H. B.

Stockholm 18 27/8 74. ~~86~~ 78

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski

Parę dni temu naraz wysłałem list do Was. dziś poruczyć mi podziękowanie za fotografię Waną, będzie to mnie najmilszą pamiątką. P. Bergstrand także prosił przesłać szczere podziękowanie.

Hr. Engeström wrócił w tej chwili do stolicy w dobrym humorze, bo majątki dobrze po wypuszczał a do tego w Ekeby będzie miał palace arendatora Za porcelany dziś nie dziękuję i wysyłam 60 Pr. Thal: to tyczy zarobku arcudko dobre pojmuję. że tentego życie mojego i to jest tylko dowód

Twej łaskawej przyjaźni dłużnim
bez wiary mi niechciałbym nadu-
żywać Twej dobroci, bez okazania
mej wdzięczności – bez olem poźnej.

Załączam tu list przysłany mi z
poczty, wybacz że go otworzyłem bez
nieczytany wyrzycam.

Z duszy życzę Ci Kochany Panie
Kraszewski, dobrego zdrowia miło
mi uściskać Twe zacne dłonie
i przesłać bratnie pozdrowienie

Wdzięczny i szczery przyjaciel

K. Bukowski

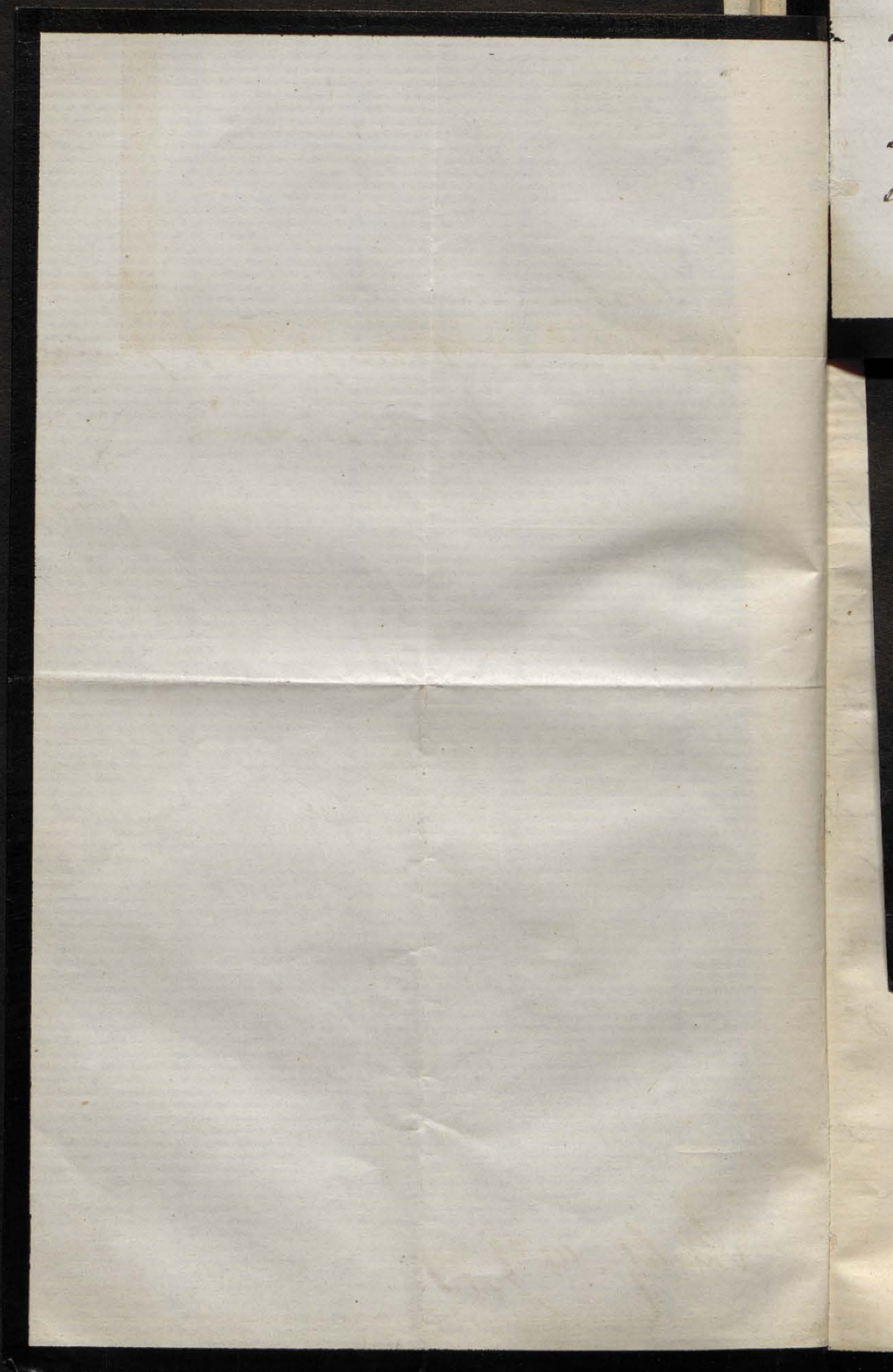
Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski

Po odebraniu Twej fotografii postanowiliśmy z Bergstrandem poznajomić Was ze Szwedami – drzeworyt już jest w robocie i bodaj za tydzień będzie gotów. Chodzi nam tylko o więcej szczegółów i z tego tylko powodu byliśmy w czwartek u Hr. Engeströma na herbacie i bardzo nam było wesoło bo Hrabina nam prawiła o tym co kochamy i szanujemy – lecz nie zupełnie zadowolniło ciekawości Bergstranda i z tego to powodu dziś że bym prosił wydać odnośnej poczty co następuje

Tytuły wszystkich dzieł i broszur
w których pośrednio lub bezpośrednio
mówią o Szwecji lub Skandynawii
i jakie dzieła zostały przełożone
na obce języki? Jeśli mam podręczny
chociaż w polskim języku opis o której
bezzgodnej osobliwości bądź tak Sasków
takie mi wypadać. Artykuły B.
powtórzyły prawie większą część
dzienników na prowincji – ten zaś
artykuł będzie umieszczony w dzien-
niku illustrowanym „Swalau"
(Zaskutka) jako organ poważny
i redagowany przez literatki
krakowskie. Wybacz mi
niedokładności i bazgraninę

Ściskam Twe dłonie serdecznie
i polecam się Tkliwej Twej pamięci
H. Buko[illegible]

Stuchy. 16 29/8 74



Stockholm 18/9 76.

Czcigodny a Kochany Panie Kraszewski!

Daruj mi, że tak często a nie [illegible] nudzę Was mą korespondencyą — lecz ostatnie słowa w Waszym liście zniewoliły mię kreślić te słowa i zarazem prosić Cię Kochany Panie Kraszewski abyś raczył nic nie wspominać o mnie w Twej francuzkiej broszurze o Kongresie w Sztokholmie. tem mi przysługę wyświadczysz — bo ja pragnę aby o mnie jak najmniej mówiono.

Za notatkę we francuzkim języku serdecznie dziękuję oddałem p. Bergstrandowi to mu wielką przyjemność sprawiło

Szybkiej za moją natrętności
lecz pragnę aby uwiedzić lepiej pan
nali usuniętych Spolaków w Kon
gresie, przypisuję w ten sposób prz w Szlachcie
ny uczcie pamiątkę Tyszkiewicz / jed
nego z najznaczniejszych obywateli
naszej biednej Ojczyzny.

Do Królowej Malty, mi się zdaje
wypadało żebym napisał list
i na ręce Engeströma wysłał
by jej doręczył razem z broszurą francuską — ale mi wia
domo było zasady z Hrabiego
że jej rozkazu nie wypadało
i bodaj nie było to usunie - mó
wiąc między nimi.

Trzy książki już Hrabiu wysłał

do Dziennika Pozn. wypadki takie jego zdaniem ze względów usunięcia polaków z zarządu Kongresu Archeologicznego.

Hr. Załuski mówi dorzeczy przelewi wasz bronowy o kongresie jeżeliby ani nie chcieli to jest to szczególnie przez bibliotekarza państwa.

Pod pozpaczy wyszyłam kilka druków dla M. Nar. w Rapperswylu

Serdecznie ściskam dłoń Twoją ... polecam się łaskawej Twej pamięci i wdzięczny przyjaciel i sługa

K. Bukowski

Racz mi 150 egz. lub 100 twej broszury wysłać na przedaż i na moje ręce.

Stockholm 16/3 79. Bukowski Henryk

83 ~~88~~

Kochany Panie Kraszewski!

Dziękuję serdecznie za na-
desłany bronz i za tak pochlebne
Pańskie słowa o mnie, dzięki raz [illegible]
lecz niezasłużenie mnie Pan pomiędzy
wielkich ludzi upakowałeś.
Po odebraniu paki postąpię
według Twego życzenia a ren-
tę zamierzam sprzedawać po
1,50 t.j. cokolwiek więcej jak 2 [illegible]
porcelany jeszcze nie odebrałem
lecz raz jeszcze proszę bądź spo-
kojnym i umysł ulecz a dalszego

tych pewnych, że po swietnie
nabem zrobię aferę i nasza przyj-
ciulska współtka świetnie pojedzie
Kr. Engeström dzisiaj wyrazy-
na usolne prośby musiałem mu
dał Waną broszurę, którą Zatoski
bardzo podoba. – Hrabia Eng.
dorzucony Wam rozmaite dziełka
i parę broszur, z rozsyłki mały
dla Muz. Narod. w Rapperswylu
Oprócz tego mały kubek z mo-
netami Karola XII zachowaj go
na pamiątkę od tego co Wam z
duszy sprzyja, kocha i szanuje,
umieść go na swym stoliku

napędzi go zwrotem i niech Twe
zacne pióro tam wypoczywa.
Jesień mamy bardzo deszczową
lecz od kilku dni przecudna
pogoda. Ruch ku wielkiej kadzi
pośrednio Sztokholmem się przenosi
z większych na mniejsze mieszkanie.
Ze zdrowiem wcale dobrze – dzięki
Twojej dobroci, Działowa także
dzięki Najwyższemu mają się dobrze
Maryjcia zaraz poznała Wasz
portret. Dzieckują mi bardzo
pilno i bardzo dobry handel
a zatem zmuszony uściskam
serdecznie Wasze dłonie zacne
w dziękczynny słowa i przyjaciel
K. Bukowski

Stockholm 18/10 74.

87
85

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski

Dzisiaj odebrałem porcela-
nę w najlepszym stanie zaco raz jesz-
cze dziękuję i przepraszam za tyle
ambarasu. Porcelana jest ślicznie
i dobra dla naszych amatorów i
jeśli mi 40% to 25% będę miał zysku
nie uważając nawet że obie grupy i
3 figurki są nowożytne. Donieś mi
co winienem za transport i opako-
wanie etc. Za medalik i książki niem-
nej wspólnie z moją matką Marynią
serdecznie dziękujemy.
Paki z bronzami jeszcze nie
odebrałem.
Serdecznie ściskam zacną dłoń
Waszą oddany przyjaciel i sługa

H. Bukowski

Stockholm 18 17/10 74,

Kochany Panie Kraszewski!

Rozesławszy książeczkę tym czas kazałem w dobrej drodze 1 ex. Królowi przez Bibliotekarza i 1 ex. Królowej Matce przez p. Falkowskiego z czego były bardzo rada, spieszę donieść że wszystko było mu miłe i bardzo pochlebnie powitane. Posyłam parę Nr dziennika szwedzkiego Hrabiu Z. Wam przetłumaczony.

A teraz wybacz przysyłając Mantegazzowi Gustawi? posłałem tekst i Szanownemu Hildebrandowi, jako taki uczonemu wielce szanowanemu skąd nie chciałem mu ubliżyć też na kopercie nie dodałem od autora. Stary pierwszy w parę godzin przyszedł podziękować, chociaż był cierpiący.

Montelius przy podziękowaniu prosił o Wasz adres zapewne będzie pisał do Was. Młody Hildebrand mi odebrawszy dziełko, przysłał w zamian ze [illegible] a więc nie darmo dałem mówiąc że mam exemplarza do rozporządzenia, także nie bierz mi to za złe. Przytem nadmienił mi że będzie w Dreźnie widział Was parę razy — lecz nareszcie mając nowy gość w magazynie przerwał tę rozmowę. — A teraz zechciej zarazem od poczciwej Królowej Malai przyjąć moje serdeczniejsze podziękowanie. Ale Redaktorkom Swalan posłałem 2 ex. i Bibliotece Upsalskiej 1. ex.

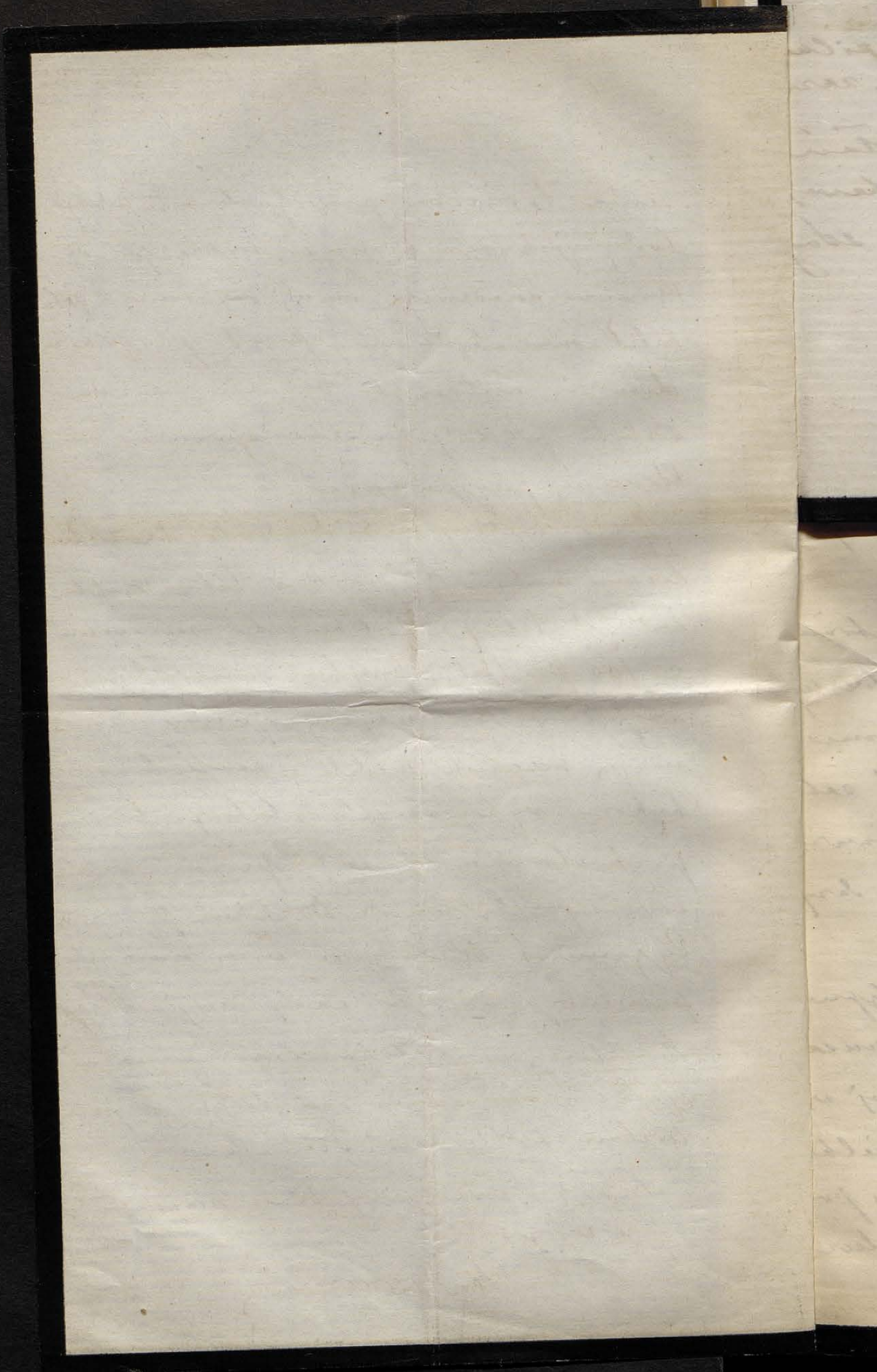
Figurki porcelanowe jużem sprzedał i oprócz 60 Pr. Thal. mam zarobku 126. Rdr. (z tej summy trzeba odtrącić kontoprocenty) i jeden medal srebrny w pamięć ubieg

zenia Torunia przez Gustawa II Adolfa
będący jako „varietissimus" wyślę go do
Muzeum Narodowego, mając rozumie jako
datek od nas obydwóch. Wreszcie przesyłka
składa się miłością, bo ostatnie każda
zdobyta polska pamiątka sprawia mi
ukochaną przyjemność.

Jeśli wolny czas dozwoli, bądź tak
łaskaw nabyć figurek a także kilka
ładnych talerzy i filiżanek, minimum
za 100 pr. Thal. przytem przesyłając
zaglądnąć do antykwaryjów czyli
mają wszelkich medali i małych a
także rytowanych i litografowanych
portretów. W następującym mi-
sięcu przyjedzie do Drezna pan
Zygmunt Radwic ze swoją małżonką
powierzę oddać cały mój dług.
Pani Baronowa Klickowskaŕ prosi o
wydanie obiecanej pieśni. Razem wspólnie
ściskam serdecznie dłoń Waszą

szczery i wdzięczny Wasz przyjaciel
i sługa

H. Bukowski



Stuttgart 18/XI 78

Czcigodny - Kochany Panie
Kraszewski.

Za wszystko Panu najserdeczniej dziękuję, porcelana już przybyła i mam nadzieję iż w poniedziałek z tamowni wydobyć, portrety dzisiaj odebrałem są ładne i oprócz okładki są niedrogie - za wszystko serdecznie dziękuję i racz mi wybaczyć za mą natarczywość etc. po wydobyciu porcelany pana zechce określić by mu go zastawicy uspokoić.

List Pana do Królowej oddałem bardzo mnie była rada i mam nadzieję że medal już doszedł rąk Waszych, bo panowie szambelanowi bardzo polecił każdego chadza

Miło mi było wyczytać, iż i Król Włoski także ponad to władzy Królowej Józefiny za dziennikiem poznańskim który na dzienniku otem powtórzyły co sprawiło wielką przyjemność wszystkim rodakom i przyjaciołom Waszym.

Dziękuję Panu żeś nie wysłał obchalunek do Wiednia, bo jak zwykle

to tyczy u niemców cała aukcja
na oszustwie oparta, Brüder Egger
ułożył sam zbiory i na własne konto
zbiory sprzedaje a więc bardzo drzadnie
przyjmować akkalunki. Wczoraj udeł
radem telegramę w której donosi że
za N° 1696 zapłacił 690 flor. pozadnie
skorzystał z zaufania p. Orfwedzona który
mi polecił. –
W tych dniach nabyłem prześlicz
ny portret Senczyńskiego w królewskich
szatach bardzo rzadki – drogo mi kosz
tuje ale 5 lat mija jakiem starał się
go wydobyć. Zapewne i go wyślę do
Rapperswylu jeśli Plater zadość
uczyni mej prośbie by i pochowaniu
zadość uczynić wymaganiom polityki
publiczności i zabezpieczony byt Muzeum
narodowego na przyszłość. Oprócz tego
nabyłem 8 talków i z kolekcją
polskich portretów bardzo tanio.
Nabycie kancery to mi bardzo pilno
drzwi Sohlmanna aukcja, którą zarzą
dzam.
Serdecznie ściskam Szanownego Pana
wraz i polecam się Wasnej łaskawej
pamięci
Szczery przyjaciel i życzliwy sługa

K. Bukowski

Stockholm 18/11 74.

~~62~~ 89

Czcigodny a Kochany Panie Kraszewski

Dzięki nieskończone za Wasze łaskawą dobroć dla mnie, z listy nadesłanej wszystko co miejsce przekreślone chciałbym nabyć lecz ceny są zawysokie mój konkurent p. Lewertin dostał częścią portretów z Lipska po cenach daleko niższych bo według cen Drugulin'a Allgemeiner Portrait Katalog i dotego rabat. Tą razą biorę po tych cenach lecz na przysłanie chciałbym mieć według wyżej wymienionych, albowiem ci co kupują owe sztychy są powiększej części ludzi uczeni i nie majętni i dla nich ceny powinne być umiarkowane.

Za porcelanę skrzynii dziękuję, proszę być spokojnym bo to towar w modzie

Z wyprzedaży broszury idzie bardzo

dobrze, wszyscy zadowoleni a dzieciaki jeszcze powtarzają.

W niedzielę 8 b.m. były pierwsze zapowiedzi p. Zygmunta a za trzy tygodnie ślub. daj Boże mu szczęścia bo to zacny człowiek. po ślubie on zaraz rusza do Drezna, przez niego odeślę całą mą należność.

Z porcelaną Królewską Engeströma wysyłałem rozmaite dzieła i ćwierci portrett Zygmunta III etc. — na me zmartwienie parowiec Tylzyt zabłądził na skały i woda część towaru zepsuła, obawiam się żeby me dary nie zostały uszkodzone.

W Wiedniu 16 b.m. i dni następne sprzedają zbiór monet p. Minusa i Preussa. jest to zbiór wielkiej wartości i zawiera nadzwyczaj wielkie rzadkości, na wszystkie numery posłałem obstalunek dość wielki, lecz

nie znając ceny monet polskich
upraszam abyś wyszukał w Kata-
log i na me konto na jakie 100 Thl.
Prus. wyszastować - Głównie proszę zwró-
cić uwagę na Medale i na No.
4665 Stephan Bathory Portuga-
löser v. 1586 / Ryga / W. 13 1/16 Duc. Jeśli
za wyżej wymienioną summę moż-
no nabyć tę monetę rzadką to wolę
tę jedną jak wiele innych monet
i medali które nie są rzadkie.
Liczę zadawcam którą zapew-
niony tem co byłoby uważać za
korzystne dla Muzeum Narodowego
przesłać na ręce p. Wadowskiego
aby doręczył panu Eggerowi.
Królowa Matka zaprenumerowała
dziennik p. Wadowskiego a także
p. Hammer od Nowego Roku.

Będąc teraz u p. Zygmunta dopisa-
łem się do jego listu w jego interesie
bądź tak łaskaw niezadługo p. Zygmuntowi
i wyślij jak najprędzej prośbę do Cara
Wybacz Czcigodny a kochany Panie Pro-
fesorze za mą natarczywość i bazgra-
ninę przerywaną po chorobie mej.
Ściskam serdecznie ręce obu Was
Wdzięczny przyjaciel i sługa

H. Bukowski

1874 r. d. 6 Listopada
Stockholm
H. Rydberg 91



Szanowny i Kochany Panie Dureckie Dobrodzieju

Po kilku upłyniionych miesiącach czasu kongresu w Stockholmie
... Pan zapomniał swego Sługi
któremu Pan, razem z H. Engestromem, kilkoma życzliwemi słowami, pomógł nie zaprzeczenie do dopię... moich projektów w Stockholmie. – Teraz kiedy dzień mego ślubu naznaczony na 25. b. m. spieszę jeszcze raz Panu podziękować i za Jego łaskawe a mnie odezwanie się i proszę o uwzględnienie zaraz do Prugo. – Nie potrzebuję



Panu pisać że niewypowiedzianą by
mi zrobiło radość gdybyś mię Pan
zaszczycił i przybył na dzień
mego ślubu do Stockholmu,
ale o tem i marzyć nieśmiem,
wiedząc jak Panu każda chwila
droga i podróż o tej porze roku
przykra. — Jadę do rodziców na
Litwę zaraz po ślubie; zatrzy-
mam się w Dreźnie by z ręką
złożyć Panu moje uszanowanie.
Polecając się Jego pamięci mam
honor zostać z prawdziwym
szacunkiem dla Pana Dobrodzie-
-ja najniższy sługa J Rudnicki

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski

Jako nadworny sekretarz Ko-
chanego pana Zygmunta, w zdaniu
jego wszelkich tych słów proszę
abyś był łaskaw swojem piórem uko-
chanego skreślić po francusku proś-
bę do Cara wszechrossyi od żony
p. Zygmunta aby raczył im z-
wrócić czyli nazad oddać wyprze-
dany Łabuń z całym obszarem
ziemskim. Tę prośbę przepisaną
swą własną ręką naśladowanie p.
Zygmunta po ślubie drogiej
Królowej Matce a ta z listem
własnym prześle do Petersburga
Zechciej to zaraz napisać i pod
adresem p. Zygmunta wysłać

List Hrabiego Branickiego
w tym interesie zadawalniający.
Mając tyle dowodów Waszej dob-
roci dla nas, jestem pewny że we-
mie nam zarzo.

Najserdeczniej uściskamy zacne
dłonie Wam i polecamy się łaskawej
pamięci

Szczery przyjaciel i sługa

F. Bukowski

92a

Utmärkelse. Enkedrottningen har enligt K. P. öfversändt ett exemplar af sin medalj till den bekante polske vetenskapsmannen I. J. Kraszewski, hvilken bevistade arkeologiska kongressen härstädes och om vårt land och vår hufvudstad lemnat en serie skildringar, af hvilka flere utdrag återgifvits i svenska tidningar.

för 9:de gången:

Blott en enda Dotter,

Lustspel i 1 akt, af Alex. Fredro; bearbe-
ning från polskan.

Personerna:

Szumbalinski, godsegare, enkling	Hr Thegerströ
Pauline, hans dotter	M:lle Reis.
Mathias Gomosi, godsegare	Hr Nyforss.
Agathe, hans hustru	M:lle Jansson.
Casimir Ratatynski, godsegare	Hr Hedin.

Stockholm 18/11 74.

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski!

Przed kilku dniami opowiadając
mnie [illegible] Królowej Matki, opowia-
dała o zadowoleniu J.K.M. z Wanej broszury
a zarazem dopytywała o Waszym położeniu
etc. Widząc do czego to zmierza, powiedzia-
łem, iż broszurę napisałeś dla okazania w-
dzięczności etc. etc. Jeśli zaś J.K.M. życzy
okazać swe zadowolenie to parę słów
z jej własnoręcznym podpisem a dołączony
w czwartek tak dama pospieszyła i doniosła
iż Królowa przesyła swój medal
dla was i polecała mi dziękować szczerze
mocno tak mię ucieszyło to podobna
grzeczność z jej strony nie wiele [illegible]

nado

Drogi kochany Panie Kraszewski

jeśli nie w Twój gust postępowanie
tem wierzaj mi miałem najszczerszą
chęć. Medal zapewne już odebrałeś
a więc po odebraniu tego trochę
skreśl parę słów, bo inaczej jestem
niespokojny. Nie zapomnij także
o prośbie pana Zygmunta, bo i tę
sprawę udało się bardzo pomyślnie wszę-
dzie i dziś mamy nadzieję Zabiełę
wydobyć z rąk opiekunów.

Za list serdeczny dziękuję – porcelana
jeszcze nie przybyła. Za trzy tygodnie
najdalej będzie p. Zygmunt u Was i doręczy
całą moją należność.

Uściskam najserdeczniej rączki Pani
Waszej

szczery i wdzięczny przyjaciel i sługa

H. Bukowski

Stockh 18 24/11 74. 94

Czcigodny a Kochany Panie Kraszewski

Dziś odebrałem porcelanę za którą raz jeszcze Wam serdecznie dziękuję mogę ją teraz złożyć z zapasikiem i przyda się bardzo dobrze na święta Bożego Narodzenia.—

Pan Zygmunt miał audiencję u naszej Zacnej Królowej — biedna zasmucona iż Szambelan Ehrenberg go nie wysłał wręczyła sama p. Zygmuntowi prosząc by Wam doręczył — w ten sposób zadrażniła [illegible] dworaków.

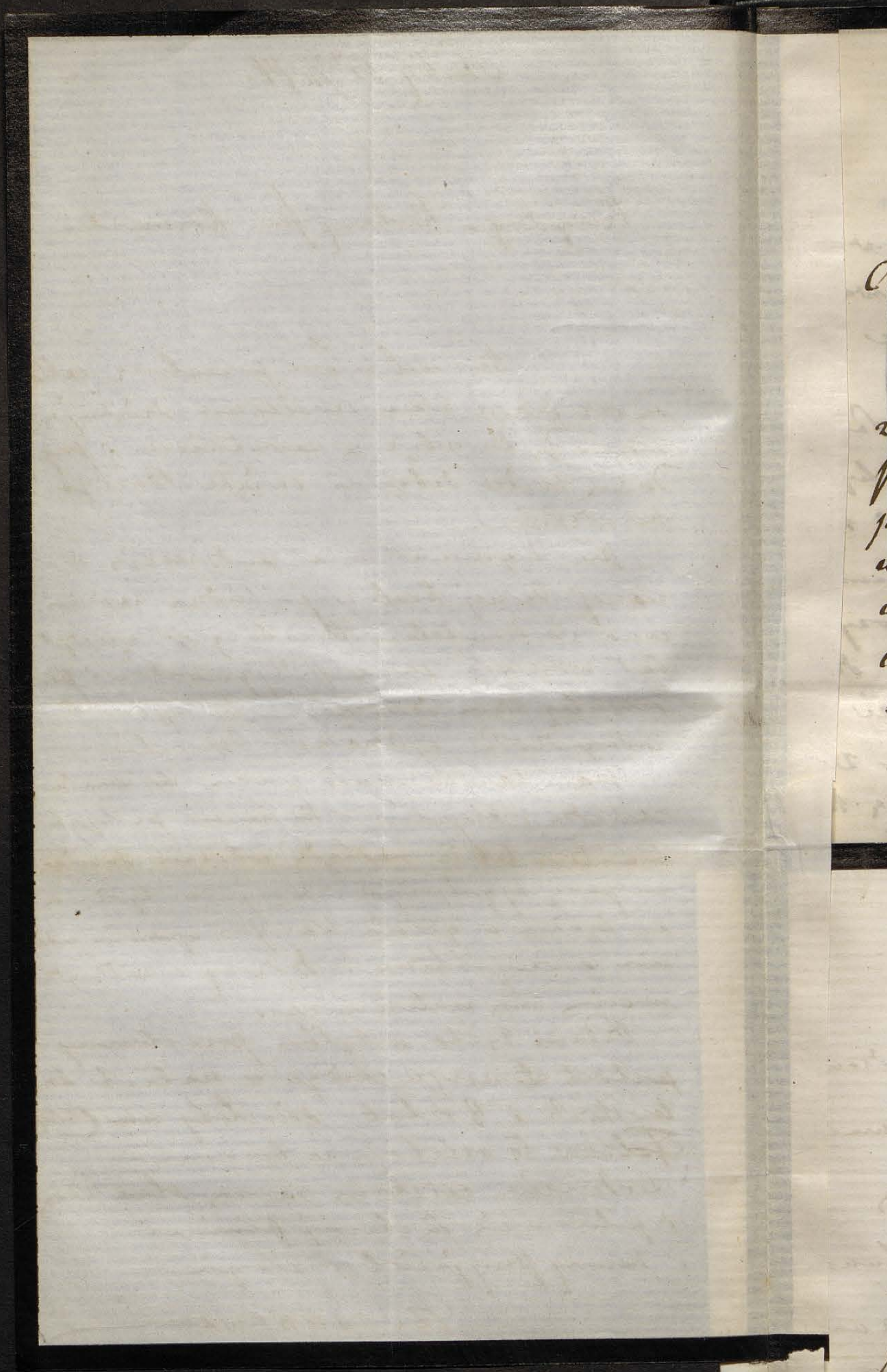
Mam bardzo mało czasu bo wiele zachodu i kłopotów z Kochanym p. Zygmuntem tak iż nadbędzie wówczas koniec za parę tygodni a rychlej za tydzień on tydzień w gronie Waszym opowie ustnie o wszystkiem i doręczy z wdzięcznością mą należność.

Oddam tylko nabyłem przestarany portret Leszczyńskiego w ramach królewskich i 8 sztuk sztychów nowel(?) Folków te ostatnie za koszem

Serdecznie ściskam rączkę dłoń Wasz i polecam się łaskawej pamięci

szczery przyjaciel i sługa

Al. Bukowski



Sztokholm 18 20/11 74

Czcigodny a Kochany Panie Kraszewski

Pan Zygmunt z żoną 28 b. m. opuścił Sztokholm i zabawiwszy parę dni w Kopenhadze prosto jedzie do Drezna, przyjmij go mile i serdecznie bo to poczciwa kobietka a dzielnego jej ojciec był prezesem polskiego komitetu w Sztokholmie w roku 1863 i 64.

Przez nich posyłam dla Was w darze litografowane Upsala, Sztokholm etc. a także Dalberga Suecia Antiqua & Hodierna, w swym rodzaju dzieło bardzo pożądane przez bibliotekarzy

nie tylko twoedra tez i codziennie
racz jej przyjąć jako dowód małej
wdzięczności za porcelanę
Co tyczy do naszych rachunków
to każdy jeden wiemiea jak naszy
przyjął porcelanę Pr.K 98 - 10
Wszystkiego 25 - 21.
Za Kronikę Wang o kongresie
200 Rdr. niech mi ...

Summa

Zamiast gałązki wręczyłem
6 fajerek srebrnych panu
Zygmuntowi których wartość
w Kondycji razem przewyższy mój
dług a do tego dałem mu zło-
tą dzyjądeną starożytną obardzo

96

i bardzo ładny pod wielu względami. Jestto zadrożny towar na sztokfalen i którego właściciel zamiast gotówki wydaje towar srebrny i złoty. Mam nadzieję niewezmie mi za złe, bo figurki nawet (w braku amatorów za wartość srebra można zbyć.

Po odebraniu wszystkiego i wszyscy państwo Rudniccy w Dreźnie chcieli pomyśleć parę słów.

Ściskam najserdeczniej rączę dłoń Waszą i polecam się Waszej łaskawej pamięci

szczery przyjaciel i życzliwy sługa

H. Bukowski

Plakiet kupiec chciwy chciał i konkurencję amatorów paryskich ze Sztokholmu

Stockholm 18 6/12 74. 78/97

Czcigodny a mocno kochany Panie Kraszewski

Serdecznie dziękuję za Wasz jak zwykle łaskawy i przyjazny list, przyszedł on w porę – dziś mija pół roku jakiem stracił to co stanowiło bez przesady me szczęście, to com kochał całą mą duszą i sercem chwile podobne łatwo pojmiesz jak są bolesne i smutne – jakby na ulgę mych cierpień odebrałem list Wasz datowany 3. b. m. a także od ukochanej a biednej mej Matki i od brata z Paryża. W rocznicy a cichej mogiły biorę za pióro by gwarzyć z Wami rozpędzić bolesne marzenia.

Bardzo to mię smuci, iż Wam zdrowie nie służy, czyżby to niby do dobrze udać się do wód i użyć gruntowną kuracyję – ze zdrowiem

trzeba być ostrożnym a wreszcie
rzeczy finansowe słabe na zawsze
bo mogą umniejszyć pozycyę złp.
za 6 Rdr. a może i więcej.
Z figurami srebrnemi [illegible]
nie dam i humoru nie psuj, nabyłem
je za wartość srebra od naszej
dobrodziki (mówię między nami)
a zatem straty być nie może.
Możecie dostać więcej bo dobrze
w przeciwnym razie wartość sreb
ra żaden antykwaryusz zapła
cić nie odmówi. Być jednak kto
ś zapewne już obejrzałeś, za
pewne nie tak dalece dziś spore
dne — co będzie mieć [illegible]
porządnie co z niej zrobicie
to będzie się bronowy [illegible]
obliczyłem bardzo sumiennie
i bynajmniej nie za wiele nie
zamało, rozdałem 18 ex a
reszty rozprzedałem bez [illegible]

98

nen i anonsów, księgarskich rabatów odnośnego nie biorę a tem więcej od Was tęskny mój Przyjacielu.
Za porcelanę raz jeszcze dziękuję, i żadnego kłopotu mi nie zrobiłeś, ja naprzód nie uwagi bo to nic składu ani przysłać tam na całe otwarcie i bez przesady powiadam będzie porządny awantaż i oprócz tego mam ten awantaż iż mam towar którego często mi brakuje. W sobotę sprzedałem naj większą figurkę (kobieta leżąca przy konsyst.) za 60 Rdr. z tych Salwo pojmiesz jaki mam zysk z Twej łaski.
Moje Falki wysłałem do Nor Köpingu Dr. Haglund oprócz Königsmarka wnysłaniu którą miał, sprzedałem tanio (15 Rdr.) bo nie dobre były wykonane. Na przysłanie nie zaniedbam Was zawiadomić.
Kochany przyjaciel Zygmunt zapewne cię bodaj od Dycka w Warszawie zgromił

pani Wam z podobała się żona?
Dziękuję za mądrą korespondencję i
dziękuję się jeszcze za listem
ściskam ręce Pani Wam
szczery przyjaciel. Wasz

K. Bukowski

Od pani Evans odebrałem
list, bardzo zachwycona Waszą
broszurą.

Zapewne macie katalog monet i me-
dali od p. Eggera zakres N 1406
Wladislaus IV Grosser Medaillon
v 1633 (Seb. Dadler) etc. Racz. 113 Bentk.
112. Donieś co on wart i czy jest
rzadki. Proszę nadesłać o parę
ex. mniej tego medalu.

[illegible]

K. B.

Stockholm 18/12 74. 99 ~~67~~

Czcigodny a Kochany Panie Kraszewski!

Dziś odebrałem spóźnio-
ny (z powodu śniegów) list Wasz i spie-
szę poczynić wytłomaczyć całą sprawę.
Widzę z ostatniego listu Waszego
iż zdrowie Wam nie sprzyja i z miesz-
kania nie wychodzicie prosiłem p.
Zygmunta aby Szyszki sam się
postarał sprzedać i Wam doręczył
Thalery jako dług mój – zapewne
on pospieszył tak uczynić.
Co dzisiaj dowiedziałem kiedy tak
jest p. Zygmunt ma u p. Kanopac-
kich 1000 pr-Th., które wiele znam
stosunki jego są mu bardzo potrzebne
dla tego obiecałem p. Zygmuntowi

wrzeń żeby mogł je sprzedać
uzyskać pieniądze i nie stormo
wać Kanopackich i dlatego za
pewne oni starali się przyspie
szyć całą sprawę. Co będzie
boli to mię mocno iż zaraz
Waszej rady nie zasięgli bo ale
prosiłem kochanego p. Zygmunta
co się stało z zeczami nie nie
wiem, bo p. Zygmunt ani odzywa
nie naprzód pomimo solennej obiet
nicy. Zapewne im sprzedać nie
udało się i drzgają. Wasz Jozef
to zechcij zaraz sprzedać chcia
łby za wartość srebra, bo je
tylko zapłaciłem a dalego war
tości artystycznej tam niema
Dziadeczny zdałej zachowaj ar
ktosi dobrze zapłaci będzie tylko

ostrożny ze środkowym smaragdem by jaki złotnik go nie zamienił. –

Cieszy mię mocno iż Dahlberg Wam przyjemność sprawił, za skromny portret wybacz, bo nam chodziło o pamiątkę Waszego pobytu.

Zaznaczam na osobnej karcie by były 3. dzieł rzadkich tyczących dziejów naszego narodu, właściciel ich Hr. Snoilsky pragnie abym zamienił na ów medal Władysława IV o którym pisałem w liście ostatnim – zechciej mi donieść co jest korzystniejsze dla Muzeum Narodowego medal lub owe 3. dzieła. Za medal zapłaciłem 55 fl. w Wiedniu, za książki on zapłacił przeszło 150 Rdr.

Jeszcze przed świętami skreślę parę słów i dlatego skończam

zacny dla Was a życzę
Wam zdrowia, dziękuję za
Łaskawe Wasze przyjęcie dla mnie
Wasz wierny przyjaciel i sł[uga]

K. Bakowski

Journael, van de Legatie, gedaen inde Jaren 1627. en 1628 by de --- Heeren, Rochus Van den Honaert, -- Andries Bicker -- ende Simon van Beaumont -- van de Ho. Mog. Heeren Staten Generael der Vereenighde Nederlanden --- op den VredeHandel tusschen de Coninghen van Polen ende Sweden --- door A. B(ooth). een van de twee Secretarissen der selver Ambassade. Amsterdam 1632. (4o oblong. orné de plusieurs gravures.)

Sanfärdigh swar och berettelsa på den stormechtige --- Sigismundi wegna --- emott de ogrundede förwijthelser, som Hertigh Carl till Södermanlandh --- falskeligen tillmähler och föregiffwer. S. l. 1617. 4o

---

Causa illustriss. Principis -- Caroli Sudermaniæ ducis -- adversus -- Sigismundum III. Regem Sueciæ ac Poloniæ -- suscepta. Dantisci 1598. 4o.

Stockholm 17/12 74. 102 ~~68~~

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski

Raz jeszcze Cię proszę nie rób sobie wiele kłopotu z memi komisami i więcej jak zrobisz pewnie będę zadowolniony i wdzięczny.

Szyszki sprzedaj jak sobie życzysz i uznasz za dobre bo ja żadnej wo kół nich nie przywiązuję.

Z przedażą Diademu nic nie ma pilnego. niżej 1,200 Thal. nie chciał bym sprzedać. Według mnie jest to ładna i ciekawa robota zapewne bra zylijska bo pochodzi mówiąc między nami ze zbiorów cesarzy

Brazylijańskiej, siostry rodzonej ka-
nej obecnej królowej. Antykwa-
ryjsz Goldschmid we Frankfor-
cie a M. nabył moje kantu-
[illegible] na wystawie wiedeńskiej.
warto abyś do niego skreślił
kilka słów o [illegible] tej się
z tego że w [illegible] mocno
korzystniej niż jak w Paryżu
W każdym razie rób jak życzysz
i uznasz za lepsze.

W czwartek pod adresem Krol.
Rejestrowane wysłałem dzieło illustrowane
„Svenska Fornsaker". zebrane
i rytowane p. Kapitana Gwardyi
Królewskiej Ulfsparre, któremu

jako przyjacielowi naszej narodo-
wości i wielbicielowi starożytności
dałem Wamu bronowę – atoż przez
uprzejmość Wam przyślę me
dzieło. Oprócz tego 1. ex. dla
Akademji Krakowskiej: 1. dla
T.P.N. w Poznaniu, zechcej im
przesłać i Engestrom niech odda
ti Dziennikom Sierakowskie[go]
Dawidzi[?] i Wszystkim ko-
(dziennym na kongresie)
cudz[?] polonizm (obdarzyć).

W Waszym exemp. znajdziecie
portret Dr. Juren[?] Falko jako
nowy odcisk bez żadnej [illegible]
cej go zachowie jako Jul Klap-
a dzien kucji[?] od naszego przyja-
ciela z Szlachty[?]

Obraz Siemiradzkiego bez prze-
sady jest ładny i dlatego nie tak
łatwo z nim się rozstać tem wię-
cej że do Muz. Narodowego jeden
wcale ładny wysłałem.

Dzięki za Wamą radę, bibliotekarz starz
[illegible] ma wielki jak na książkach
tak też i numizmatyce, radzi mi
wziąść broszury, on twierdzi
że odpowiedź Zygmunta III na listy
Karola są tylko 4. co mu znane i
ceni je 200 Rdr. –

Mam wiele do roboty i dlatego
wyślę na tegoroczne – Życzę Wam
wesołych świąt, zdrowia i wszelkiej
pomyślności z nowym rokiem –

Zawsze odnoszony szczery przyjaciel

Fr. Bukowski

Stuttgart 18 21/12 74. 109 104

Bardzo mi przykro a więc
przez słów zamiar paczka odprawiony
Telegram wysłałem zapewne
go już otrzymał w tej chwili – do
niej dodam raz jeszcze bez tego
zapłaci bo to wcale dobrze zapła-
cono. po odtrąceniu mego długu
t.j. za porcelanę, otrzymałem za
portrety: 200 Rdr. czyli 75 thal. Pru. Waszej bro-
niony – pozostającą summę zech-
ciej doręczyć p. Konopackiemu na
konto mego rachunku t.j. za wy-
słane papierosy. Nie zapomnij też
odliczyć konta przesyłek do Stoppo-
wych.
Ściskam Zacną Stasię Waszą i życzę
wesołych świąt Wasz
M. B[illegible]

Stockh. 18 3/1 75.

Czcigodny a Kochany Panie Kraszewski

Wielka to szkoda, iż Pan Grunfeld cofnął się bo pragnę mieć Wasze i Konopackich dług wypłacony jeśli niemasz nadziei prędko sprzedać a potrzebujesz pieniądze to bądź tak dobrym donieść mi a zaraz wyślę. Dyzdemonę sprzedaj za summę która wynosi 7,000 franców bo tę summę jestem pewny dostać można w Paryżu.

U nas po strasznym zima bardzo sroga i wiele chorób grasuje w stolicy. Nasz przyjaciel młody Hildebrand

dosłać później w dziennikach
Niejakaś francuzka awanturni-
czy literatka pani Serano, wyda-
ła dziełko o kongresie w 30 ex. Af-
tonbladet jak króla tak i Au-
torkę mocno skrytykował i to
wielkie wywołało wrażenie.
Jak dostanę owe ciekawe dziełko
z której dosłownie wydrukowana
mowa króla wyszlę Wam do przeczy-
tania.

Hrabia Engeström donosi mi o
natrętności i nawet niedelikatności
Platera, z duszy Was przepraszam
bo ja posiadam najgłębsze zaufanie
i jeśli dozwolicie wszystko i nadal
będę wysyłać na Wasze ręce, bo wiem

106

o przystej waszej opiece nad Muzeum Narodowem nienado mi dada to otuchy i zachęty do dalszej ofiarnosci i pracy. — Niepopularność w kraju a dalego ciągłe twierdzenia dzienników, iż był jest niezabezpieczony zniewala mię myśleć aby ktoś tez „owe dary" niezabrał za długi które Hrabina dobrowolnie zaciągła, zaliczę to na karb Muz. Nar. Zechciej pomyśleć i przyjmij pod swą opiekę me wszystkie dary i urządź tak aby oprócz narodu naszego nikt ich niemógł zagarnąć. Medal zamierzam na owe dary dziś i od jutra ho to są wielkie rzadkości miałowicie odpowiedź Zygmunta dr. 1617 (w Warszawie) Bobliński twierdzi iż 4 egz. tylko są znane

Jeśli dozwolone wyjdą owe dziełka
pod Waszym adresem.

Pojmuję Waszą radość z przyjścia
Waszego młodszego syna, za opłatek
szczerze dziękuję.

Święta spędziłem bardzo smutnie
i Bogu wiadomo ilem wycierpiał.

Ściskam serdecznie zacną dłoń
Waszą i zdrowy życzę wszelkich po-
myślności z nowym rokiem i naj-
lepszego zdrowia

Wasz wierny sługa i przyjaciel

H. Bukowski

P.S. Czybyś nie chciał parę słów pochlebnych
powiedzieć o Księciu Eugeniuszu w
le Messager d'orient

Stockholm 18 10/6 75.

107

Czcigodny a kochany Panie Kraszewski!

Raz jeszcze serdecznie dzię-
kuję Wam za tyle ambarasu i
kłopotu i ze Wasz przyjacielską
uczynność pomimo tylu własnych
kłopotów i nieustannej pracy.

Odebrawszy Thalery od Pana
Goldschmida zatrzymaj sobie na
leżność przeszło 200 Th., odtrąc
wszystkie konta Zapłace Pano
pracom 199 Th. i 4 gr. Mnie
wysłał 1100 Th. w banknotach
a resztę z nich pozostawiłem u
Was na zakupienie parcel

lub partnerów swoich.

Jeśli chcesz mi zrobić wielką przyjemność to w imieniu moim zaproś nazwanego swego syna Hr. Engeströma i kogo sobie życzy ze swych bliźnych a także i Pułkownika czy Majora Bogdanowicza na obiad porządny a dobrym winem lub starym Węgrzynem niech wypiją zdrowie Kochanego a Zacnego mego przyjaciela J.J. Kraszewskiego Kanka wszystkie oddaję z umowy która Wam pozostawię bo porcelany teraz wysyłać nie warto. Ja zwykle dobrze i więcej

Interesa

obchodzi i mam nadzieję tej
przyjemności mi nie odmówi.

List Nilsona posłałem Hr.
Engeströmowi niech on go Wam
przeczyta - który tyż rad z
twoich prezentów.

Stojąca Hildebrand drogą
Hr. Eng. książkę Królowi i Kró
lowej Matce - ciekawy jestem
jaki tam będzie rezultat?

Bawiący tu inżynier polski
p. Skrochowski
z ~~Polską~~, który wyjedzie ostatni
bodaj będzie tu badanym w
w Italii. bardzo korzystnym
dla niego - pragnąłbym wie
dzieć czy go znasz i co mo

ani owim dalszego powie
dzieć? Ponawiam więc zapro-
szenie ter Akcyje i Obligacyje
bo należy bez wstępienie byłoby
bardzo skorzystnym.

Potrzebuję portret Mich. Le
Blon. Goldschmied etc. schwedischer
Geschäftsträger in England A.
van Dyk p. J. Matham sc. może
go znajdziecie w handlu

Na pierwsze dziękuję za
wszystko, serdecznie ściskam
sercem Stan Wasz

wierny przyjaciel i wierny sługa

K. Bukowski

Wybacz za bazgraninę bo mam nawet nie
owany palec na prawej ręce

Stockholm 18 22/1 75.

109

Czcigodny i Kochany Panie Konarski!

Wczoraj odebrałem w całości list Wasz z 1100 fr. Thal. za co raz jeszcze serdecznie Wam dziękuję. Śniegi i zawieje od soboty wstrzymały komunikację i dlatego zapewne i ten list opóźnił się z przybyciem do Drezna.

Zimę mamy bardzo przykrą i srogą, dziś mamy 16° bez tego gorzej i zimniej.

Smutno to bardzo że zdrowie Wasze nie poprawia się — musicie mniej pracować i więcej żyć [illegible] a dlatego koniecznie jechać do wód.

Za życzliwe Wasze rady
w względzie akcyi i obligacyi
serdecznie dziękuję, podzie-
lam kompletnie Wasze zdanie
lecz tu nie chodzi mi o zysk
pragnę tylko być użytecznym
naszemu rodakowi a raczej
jego przedsięwzięciu w owej
jeśli przyjdzie dojdzie do skut-
ku wezmę tylko 10 akcyj po
100 Rdr. bo w. słowem nakładem
wielka być nie mogę.

Z porcelaną nie ma nic pil-
nego kupujcie to Wam się po-
doba aby tylko nie była bardzo
ciężka bo cło od wagi tu płaci
możecie zamiast porcelany kupi-
brać lub inne starożytności
sztychy etc. etc. jednym słowem

mam jednak prawo sądzić że
Wam się z podobnej bez kłopotu
i ambarasu uważając to wszyst-
ko za rozrywkę a ja z góry oświad-
czam że wszystkiego będzie mi i
mało Wam wdzięczny.

Jeśli pozwolisz z rozpoczęciem
następnej wyprawy pod Waszą [illegible]
[illegible] srebrny Plateau
t.j. ubranie stołu ozdobione
8 figurami i herbami cesarza
Rosyjskiego – może ktoś z ma-
[illegible] lub antykwarjuszów [illegible]
będzie!

Zbiór talbotów i sztychów
[illegible] nabył bez wątpienia [illegible]
[illegible] od Königsmarka
w [illegible] tej kolekcji znalazł
ten rysunek oryginalny Rembrandta

ta uważamy go jako oryg
i dlatego zechciej go załączyć
do swych zbiorów jako mo
pamiątkę od zawsze Wam
wdzięcznego przyjaciela H. B.
Jak zdrowie i humor Wam
polepszy nie zapomni o zbio
Serdecznie ściskam rączki
Pani Waszej i polecam się
łaskawej Waszej pamięci
Życzliwy Wam sługa i przyj

H. Bukowski

111 ~~50~~

Stockholm 18/2 75.

Czcigodny a kochany Panie Kraszewski

Według Waszego życzenia odwróciłem pocztą prośbę o przysłanie wymienionych portretów oprócz Carol XIV Jana (Bernadotty). Oprócz tego nie się zdaje żeby za wiele za Ulrikę Eleonorę b. Pr. Thel. i daje zapewne przysłany opis – są 4 portre[ty] do tego należące Carol X Gustaw i jego małżonka i Carol XI i małżonka Ulrika Eleonora one były sztychowane w Paryżu i miały ozdobić Biblię Carol XII – lecz to nie przyszło do skutku i dla tego wszystkie exemplary są „av. tout la lettre" przyznaj[ę] tym niemniej na jakiem fundamencie on pisze swe podanie? to będę postarać się aby zniżył cenę i uczynię tak abym miał prawo mu odesłać.

Oprócz tych portretów jeszcze nam wymienić np. David Beck (1623 †86) Malarz Jer. Falcka (sławnego artysty) Hedlinger, J. P. Lemke (Lemcke) Malarz o którym wspomina M. v. Meytens Malarz. niech je razem wyjęli.

W Lipsku w Nürnbergu i Augsburgu bardzo łatwo dostać szwedzkich portretów mianowicie Gustawa II Adolfa Karol XII, może nam tam znajomych;

Co do Jakóba Filipa Lemke lub Lemcke (1631 †1711? lub 13?) malował bardzo wiele w guście Bourguignons w Drottningholmie obrazy jego przedstawiają ważniejsze zwycięstwa Karola X Gustawa 1/ pierwsza potyczka pod Warszawą 18 Lip. 1656. 2/ Dzień następny 3/ Dzień następny t.j. 20. 4./ Bitwa pod Filipowem 12 Paźdz. 1656 t.j. zwycięstwo Stenbocka nad Gosiewskim i Radziwiłłem

5 pod Gnieznem 27 kwiet. 1656. 6/ zwycięstwo Księ. Jana Adolfa nad Czarnieckim 6./ Jenerał Douglas pod Sandomierzem 1 Lut. 1655 w imieniu króla przyjmuje przysięgę od Szlachty 7/ przejście przez Bełt 7 Luty. 1658 8/ Bitwa pod Fyhn 30 Styczn 1658. 9/ Feldmarszałek Wittenberg w imieniu Króla pod Krakowem przyjmuje przysięgę 16 Paź. 1655 od ks. Koniecpolskiego 10/ Bitwa pod Kolumbią 8 Czerw. 1656. zwycięstwo nad Czarnieckim. — Oprócz tego nad drzwiami wisi obraz przedstawiający Karola X napadniętego przez Tatarów (Kozaków) podczas bitwy N2/ Ar smutno ołem pisać, mówiąc ołem dodam w Malmö mają portrety Stachu Karola X Gustawa.

Obrazy Lemckego często napotykam a Docent Wahlberg nawet umie mi z

bardzo ładne kartbl[?] x na kam[ieniu]
endowany za 200 Rdr. i przyjęcia epizod z
przez Bälz 100. Rdr.
Mam nawet w obecnej chwili
jeden Obraz epizod z pakerki had
szwedów z maskalami. —
Z chęcią stoję na usługi pan
Rogowskiego.
Jeśli chcesz uczynić przyjemn
nasz Kap. Ulfsparę naprzód
kilka słów i podziękuj mu z
jego strony Wam ofiarowane
iżeś to uczynili a nawet trze
ki i Zawisza przysłali prezentem
z czego niezmiernie był rad.
Wypisz za otwartość.
Bardzo mię cieszy że się upodobał
Rembrandt o Falbach mi za
pomnę. Jutro rano jadę na
anteję do Marjefred i do Grip
holmu zaglądnę.
Ściskam serdecznie całą Stan Wam
Wasz
Ar. Bukowski

Stockholm 16 28/2 75

Czcigodny a Łaskawy Panie Kraszewski

Dziś odebrałem wysłane portreta za które serdecznie dzięki; portret Ludwiki Ulryki a trzymający, podał bardzo mylnie jako matka Gustawa III a nie Karola XII, u nas rzadki i ciekawy <u>ar. t. l.</u>
Co do brani jeśli Wam ochota posłużyć a czas dozwoli to zechcę kupić na próbę kolka lub kilka medali [illegible] kształt, ten książki się postarać [illegible] ten moj w pamięci. Czy nie masz kogo w Rzymie ze znajomych, pośród których powin

iż wiele nowszych portretów
tam można znaleźć.
Przykro mi bardzo zabija
Hdm drugi czas a dlatego na
razie na konto to listy tam
niniejszy kantyczy — dla tego pro-
szę rzeczy ze 10 Th. pr. kupić
pocztowych marek i użyczę
do listów wysyłanych domu
tak w moich interesach, tam
mi sprawia niezdawaną przy-
jemność.
Umnie po skończeniu i dzięki
Najwyższemu interesa dobrze
idą, publiczność bardzo
Łaskawa jedni kupują a drudzy

114

sprzedaję.

W pamięć rocznicy Styczniowej i urodzin mojej drogiej ś.p. Zosi wysyłam dziś sporą paczkę do Rapperswylu, zawiera ona wiele bardzo rzadkich książek, sztychów i medali. Mam zawsze nadzieję, iż w bracie jako opiekun zbiorów zajrzysz w nie osobiście i nie jedną chwilę by Wam to uprzyjemni.

Serdecznie ściskam zacną dłoń Waszą i polecam się łaskawej pamięci.

Wierny przyjaciel i sługa

R. Bukowski

Sztokholm 18 10/3 75.

82
115

Czcigodny a Kochany Panie Kraszewski!

Dzięki za wysłany Ci „Ojczyzny" będę tak dalekim zaprenumerować go Dziękuję za 3 pozostałe kwartały 75 r. a zarazem, jeśli mam jeszcze w zapasie Thalery mego to będę tak dobrym zapłacić co się należy. Mam nadzieję że w niej częściej z Wami się spotkać i czasami przyśle coś bez ... wiadomości o zbiorach Narod. Muzeum.

Wybacz za długie milczenie a nawet pracy i bez ustanku kłopoty niech mnie usprawiedliwią.

27 Marca sprzedałem mój zbiór akwareli

Dziś odebrałem Pana list 5. III. co do płat[ności] Klemensa będzie lepiej aby sam do niego napisał i prosił o [illegible] przy tak jak to uczynił z 4 płaci mu kwartalnie.

i życie — aukcyja poszła bardzo po-
myślnie. 7 kwietnia będzie miała
drugą Aukcyję drobnych druków, pla-
kat, Uniwersyteckie dyssertacye, mowy
pogrzebowe, broszury zagraniczne
etc. a bez nadziei ubędą wszelkie
widoki Krakowskie i inne ciekawe
i rzadkie rzeczy — w swoim rodzaju bar-
dzo ciekawy zbiór i przez Bukinis-
tów z niecierpliwością oddawna wy-
czekiwany. Urządzenie katalogów i zbio-
rów zajmowało mi czasu zawsze a dotą-
ćh to czas z których mamy naj więcej
do czynienia. Oprócz tego zacząłem
Katalogowanie mój ostatni zbiór t.j.
Autografy. Pozbywam się tego wszyst-
kiego bo przyjemności w nich mniej
dużo a dla dzieci korzystniej będzie gran

nerwowy porażkowie. Trzymam
się jak mogę bo pragnę jeszcze
pożyć i odpocząć po tylu trudach
bez owoców - smutne moje nadzieje
dziś zgruchotało mi cudy. Dla
tego spieszę z realizowaniem to co jest
zbyteczne i złakomione grosz w pewne
ręce aby działały nik nieskrzywdzony.
Ale dosyć o tem, bo razy mam Wam pod
wielkim sekretem nowinę do zakomu
nikowania, nasz Oskar drogi ma zamia
latem Petra odwiedzić, co będzie ta wi
zyta połączona z dyplomatyczną kom
binacją mogę równie mieć swe znaczenie
napomykasz bo w Petrze zaczynają z
niedowiarstwem spoglądać na sąsiada
Mówią że dzięki swym przyjaciołom
w Paryżu, zapewne ta nowina nie będzie

im ukojątrzy - bez atem przed niemi
ani słowa, nawet ani p. Hrabinie E.

Od Plutera bez miałem długi list. za
dowolnieniem z nowych dzwonów bo był wa
ży nakradzeniem nimało sadnych i rzad
kich dzieł, medali i [illegible].

Warto abyś jechał do Francji albo
wyś do Rapperswylu - tylko Wacław z
tamtąd z prawdziwym [illegible] [illegible]
na przyjemność i bez wątpienia
niemały korzyść niezwykłych dla sprawy.
Że list do Ulfspary [illegible] dziękuję
bardzo byłbym zadowolony.

A teraz wybacz me długą [illegible]
[illegible] i racz przyjąć najszczersze
życzenia a [illegible] mapy i opisanie wy
spy Bjorke na wiązanie w dzień Twych
imienin 19 Marca. Ściskam Twoją dło
dłoń Twój wierny przyjaciel i sługa

Bukowski

ok. Druki wysyłam pod przepaską. Córeczka moja słowami dziękuje
za Twoją pamięć a [illegible] p. Hajdukiewicz [illegible] z [illegible] najniższe ukłony
Wam wszystkim

Stockholm 26. III 75.

Czcigodny a Kochany Panie Kraszewski

Tydzień temu naraz jeździłem
do Salsty aż za Upsalą oglądać
portrety Sobieskiego, który nizle wy-
gląda i rad będę gdy go nabędę na auk-
cyi w Maju — teraz tu raz jak Marek
po piekle tak ja po Uplandji się wytłuk-
łem 18 gr. zimna podparte z ogrom-
nym wiatrem i zawieją — to coś do
nieopisania. Jadąc na powrót parę ra-
zy wywróciliśmy się w śniegu i zaledwo dobra-
liśmy do Upsali — tu z nudy musiałem
szukać starożytności, między którymi
nabyłem dziś śliczny portret mala-
rza Kupeckiego własnej roboty.

W czerwcu wyprawię go do Rap-
perswylu zapewne w towarzystwie
z Sabińskim.

Zapewne Plater z Waszej narady
i mnie zaliczył do liczby zarządu
Muzeum Narodowego po śmierci za
Łozyńska – o ile miło mi być ak-
Was uwieńczonym atoli nie rad
jestem z tego, zanadto jestem zwią-
zany pracą i zadaleko jestem od Rap-
perswylu aby sumiennie dopełniać
tak trudny i odpowiedzialny obowią-
zek – mianowicie jeśli Plater nie
zostawi potrzebnych funduszów
przynajmniej na pokrycie ciążących
długów?

Często napominałem Platerowi aby ober-

×× oprócz tego poproś aby księgarnia antykwarska w Warszawie i Lwowie wysyłały mi katalogi stamtąd – z Krakowa odbieram.

ubezpieczyć Muzeum na przyszłość
i o ile wiem z listów Radziminskiego
me listy i prośby nie pozostały bez
skutku – będąc u niego rozmawia-
łem z nim o tem i wyjechałem
zupełnie zadowolniony chociaż Mu-
zeum w moich oczach jeszcze bardzo
ubogo wyglądało – Lecz sprawozda-
nie a raczej ten ogromny dług co
cięży na Muzeum zawsze na mnie
czyni przykre wrażenie. Platerowi
wierzę lecz jego żony nie mam zaufania
bo jest niemką – tak jak i moja
Między tym wielką przyjemność wszystki-
me dary do Muzeum mieć u siebie i po
śmierci je oddać do Muz. lecz nie będę
pewnym czy żona wypełni mą wolę

wyczytam je tak prędko jakby coś
mi ciężyło – Tej metody warto by się
i Plater ima trzymać. Jadąc do K
ryza z bocz do Rappersweyla a jestem
pewnym z Talwos [illegible] że wszystko urzą
dzi i mi sprawi wielką przyje
mność.

W drodze zapewne przeziębiłem
i cały tydzień byłem chory, dziś
mi cokolwiek lepiej lecz całą twarz
mam ogromnie obrzękłą.

Przez przyjaciela Skrochowskiego wy
słałem Wam kawał renifera wędzone
go, mam nadzieję w porę przybędzie
i wetwiczonym mięsie litewskiej ręki
ki zastąpi.

Serdecznie ściskam rączkę i przyjaciel
skiej Dłoni Wam

Wierny sługa i przyjaciel
H. Bukowski

Czy nie mógłbyś mi wynaleźć 2 ex. dzieła opisującego więzienie Jana III. i Katarzyny Jagiellonki w Gripsholmie drukowane w Krakowie 1571. Owe dzieło Przeździecki cytuje w swojem dziele Jagiellonki Polskie w XVI wieku Krak. 1868. xx

Stockh. 5. IV. 75.

119

W tej chwili donosi mi Hr. Snoilski, iż 20 b. m. w Dreznie Kabinet Numizmatyczny państwa Saskiego czy Królewski — sprzedaje swe duplikaty — bądź tak dobrym adwokatury pocz-ty wysłać pod przepaską Katalog owych duplikatów jeśli można to o 2 Egz. prosiłbym lecz pod przepaską w przeciwnym razie paka przyjdzie za porto.

Oto Was Kochany Panie Kraszewski prosi i przeprasza wierny i natrętny Wasz sługa i przyjaciel

J. Bukowski

Stockh. 4. IV. 75. ~~85~~ 120

Czcigodny a Kochany Panie Kraszewski!

Przyjm serdeczne podziękowanie za Wasz list; i za Wasze równie szczere i łaskawe rady a zarazem wyznać, iż Was utrudzam memi nakolanemi listami — przecież ile mi sił starczy, bo praca jest jedyną mą rozrywką ona tylko oddala za [illegible] me cierpienia. — Zbiory me przywalne sprzedaję powoli i czynię to jedynie dlatego, iż gdy mię zabraknie nikt z moich nie potrafi spieniężyć a ja dziś z nich nie mam przyjemności.

Szynka zapewne przybyła, daruj czy Wam smakowała i czy w dobrym stanie przybyła — ale daruj iż niecało (szynkę) wysłałem, p. Skrochowski niechciał zabrać większej paki.

Za „Ojczyznę" raz jeszcze dziękuję i proszę zapłacić 3 kwartalną prenumeratę

Bez wyjątkiem pragnąłem to uczynić
i to z powodu, iż Dzien. Poznański swym
niedawnym uprzedzeniem do Muzeum
Narodowego – mnie zraził i z porady Hr.
Platera miałem „Ojczyznę" za prenumeratę
Według mego zdania, każde uczciwe polskie
pismo powinniśmy popierać a nie obciąż-
żać i dlatego nigdy się nie zgadzę go do-
mu czytać. Wreszcie p. Rudnicki ku
wkrótce ma przybyć, on weźmie udział
w prenumeracie..

W tych dniach odebrałem list od Rado-
mińskiego, wznawiany jego uwagę ze stro-
ny – przysłam wyjątek z jego listu:
„......1) Choroba Hrabiego powstała bez żad-
„nej przyczyny 2° Utrata wielka sił [illegible]
„golenie w nogach – jest to zły znak i bar-
-dzo dla Muzeum bolesny. Przyspieszyło
to zapewne decyzję Hr. do ogłoszenia za-
rządu – ale to niedosyć. Na wypadek śmierci
Hr. Ambasada Moskiewska (wraz z pruską i Aust.)
będzie nalegała kroków wielkich do zamknięcia
Muzeum, – Gmina Rapperswylska będzie temu

rada - bo zamek wraci do Gminy.
Nalegaliśmy nakłonić Hrabiego, żeby 3ch przynajmniej kuratorów zjechało się razem tego lata do Rapperswyl i żeby tych Hrabia instalował jako zarząd na wypadek śmierci swojej. Zatrzymując przy sobie zwierzchną władzę dożywotnią. Hrabinie proponować to trudno bo nie chce wierzyć w żadne przyjęte niebezpieczeństwa dla Muzeum .... Instalacja takie zarządu za życia Hrabiego daje tę rękojmię, że wrazie śmierci Hrabiego nic nie wakuje, - żadnego bezkrólewia nie ma, - bo zarząd stał i stoi."

Gdybyś podzielał zdanie - zechciej skomunikować się z Bunegeńskim i Gollerem a jeżeli tak powracając z wód byłbyś łaskaw zboczyć do Rapperswylu. 28 Czerwca przypadają Imieniny Platera, dzień ten uważałbym za najdogodniejszy do zjazdu. Proszę donieść nie zapomniałeś o nim w myślach otem?

Wczoraj wyprawiłem dwa Falki do Polski

wysłać — zapakowałem je do paki k[tórą]
on ma odesłać w pierwszych dni[ach]
Czerwca do Rapperswylu.

W Lipsku będzie aukcja sztychów, dzi
wieczór przeszlę katalog — którego pięk-
ny zbiór Albów zawiera — mam
zamiar posłać obstalunek.

Pod przepaską załączam katalog
nych drobnych druków które J. I. K. m
pójdą pod młotek — amatorowie i bu-
kiniści tutejsi bardzo pochlebnie o tem
się odzywają i to mi wielką przyjem-
ność sprawia.

Pamiętniki Ewy. odebrałem w tym
tygodniu będzie artykuł w dziennikach tu-
tejszych — (będzie to tłumaczenie z gazety
Toruńskiej) a następnie drugiej Biblio-
teki Klemminga Królowi i Królowej
nadesłane Exemplarze.

Wybacz za długą bazgraninę i doz-
wól serdecznie uścisnąć mi dłoni
Waszej — Zawsze Wam oddany

K. Bukowski

Stockholm 18 8/4 75

122

Czcigodny a Kochany Panie Kraszewski —

Wybacz, że treść listu mojego krót-
ką — które jak zwykle obarczają Ciebie
pewnemi poleceniami i prośbami.
W Lipsku 19 b.m. p. Boerner sprze-
daje na aukcyi zbiór sztychów i por-
tretów, ów mało Panu jest Polaków
i innych sztychów tyczących dziejów
naszego kraju. Wyjmując otwarcie
przesyłanemu katalogu, trudno mi nie
wziąść więcej udział — mianowicie po mej
aukcyi na której bardzo dobrze po-
szło i zarobiłem z kilkaset
— lecz by razy nie chcę aby żydzi
lub niemcy zawiele zemnie nie zdar-
li udając się do Was Łaskawy Przyja-
cielu z prośbą abyś przejrzał katalog

(którem pod przesyłką przysłan
i to co podkreślano każdbym ka
w Lipsku Klepce Hamarin - wra
żeby ceny niższy zasadło wysa
ciągle bajeczne. Zarazem przy
tym mieć str. 155 „Auf Salon
liche historische Blätter" etc to
tej mówię się to rzeczy rzadkie i
korzystniejsze dla zbiorów. Co do p
tretów, przekładam portreta przy
nych osób tzj. uczonych, dygnitar
etc. nad port. Królów.

Wracie żebyś nikogo nie mia
w Lipsku to poprosiłbym Pana
którego kupuję wszystkie port
ta zawsze do tejże ceny.

W nadziei, iż zadość uczynię mo
prośbie i mi zaraz przysłanie
ścisłem rachunku o to Wiary o p
zostaję z szacunkiem powinnie Wa

K. Bukowski

Stockh. 18 16/4 75   123   57

Szczególny mój Przyjacielu!
Dziś krótko piszę, bo pod mą strzechą coraz to smutniej coraz to boleśniej - mam wielkie zmartwienie - biedna moja córeczka Izabellka bardzo niebezpiecznie chora na zapalenie mózgu, czego Ojcem łatwo pojmiesz —— Doktor był w tej chwili i wyszedł z dobrą nadzieją bo to b. doba minęła i dzisiaj ma oczki czyściejsze a dlatego po ranu zasnęła słodziej w Bożej nadziei.

Na Twój list inną razą odpiszę dziś zmuszony jestem przesłać Ci manet które moi zbieracze pragną nabyć, z ceny oznaczone najwyższe - oprócz Hr. Snoskiego są rozmaite Ci które je pragną nabyć a mianowicie polskie, ~~które~~ mam nadzieję tanio mi będą kosztować bo będę miał prowizję i zarobek na szwedzkich medalach - oprócz tego ma [illegible] poczta bardzo dobre tak że proszę nie zadaj mej kinetki i kes kupić polsk. rzadkie medale

Ściskam serdecznie ręce a przyjacielsko oddany Wam

H. Bukowski

Stuttg. 18 18/4 75

~~58~~
124

Czcigodny Mój Przyjacielu

Biedne moje dziecię, dzięki Najwyższemu ma się niby cokolwiek lepiej, doktor ma nadzieję — lecz w każdym razie stan bardzo niebezpieczny. Wśród miotanych pomiędzy nadzieją a mą boleśniejszym zwątpieniem wiedz niezdolny do interesów — lecz obiecawszy trudno nie dopełnić słowa i dlatego spieszę odpisać na Wasz list z d. 8. IV.

Nie potrzebuję się tłumaczyć co do pieniędzy — ja kupowałem na akcje we Frankf. a M. i Wiedniu zakolka

w Lipsku nie ma banku we wszystkich punktach pomników i rękojmi na 50 Pr. Thal. lub cokolwiek więcej.

tysięcy thalarów i nawet z góry nie
żądał bo ma firma im dobrze zna
na rzeczy, iż w Dreznie a też i
w Lubece ona jest znaną z procesu
więc razie mogą się dowiedzieć przez
mego Bankiera Hafgren & C°
lub przez swych znajomych.
Co będzie w razie potrzeby na me
konto pożyczyć wiele uznasz za
potrzebne u Hr. Engeströma lub
telegrafuj wiele potrzebujesz
Z pierwszym parowcem wysy-
ły pod Twoją opiekę obrazów sto-
su których około 6,000 art. srebra
zawiera, które pragnę abyś
przed wyjazdem do wód z pie

męczyć i dlatego nie wysyłałem
Wam pieniędzy.

Widzę z listu Waszego, że nie macie pieniędzy – skoro chcesz abym Was uważał za mego przyjaciela to jeśli Ci co brakuje tak donieś byś zawodu w Mojej rzeczy mi zaraz donieście wiele potrzeba a ja Wam z prawdziwą przyjemnością pożyczę – wiele nie mam bo 18,000 Kor rozpożyczyłem Mej Drogiej Matce 5,000, na interesa p. Rudnickiego prawie 2,000 Michałowskiemu (dzierżawca Engestraumu) 6,000 Kor. na 4% i Sambergowi 5,000 – a dlatego mam tylko do 7,000 nie licząc ziarek po cichej niwie – niezważa

już mało mam z pewnej księgarni
jencze w Berlinie i z temi chętnie
z Wami podzielę się. W razie zeby
się udało sprzedać ubranie chadno
to zatrzymaj tyle ile będziesz
potrzebował a resztę mi wyślij.
Co do przesyłki bądź spokojny-
jestem pewny jak przedtem tak
teraz i teraz będę miał korzyść a
nie straty. Marchy kamieniarz
kaz kupić bo inaczej zawiodę
Lud. Lskiego dla którego zdawna
obiecałem dostarczyć. Portreta
teraz miej w pamięci mianowicie
Kopernika (Heweliusza) (coby kosztowały przy
nas mniej aby się niemcom nie
dostały.
Ściskam serdecznie rączki dla
Wasz i racz mi wybaczyć za me
kazywanie i nabyć Twój
K. Bukowski

Zapewne przeczytałeś mój katalog znalazłeś kompletny zbiór Dziennika 1784 [illegible]
Dziennika w 6 Tomach ten drugi zbiór i wiele rzadkich mam zamiar wysłać
do Kappersztyla – Aukcja sobie zostawił i katalog też wrazie otrzymania
przez 120 Rtr. żarowano.

Księgarni Nro 0 [illegible] Tabla [illegible]
do 38 Rs. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Stachy. 18/5 75.   126 17

Czcigodny a Łaskawy mój Przyjacielu

Wczoraj o godzinie 4.25 p.p. zakończyła swe cierpienia moja droga dziecię Izabellcia – Łatwo pojmiesz jak ten nowy cios jest dotkliwie bolesnym dla mnie ile cierpię dzisiaj odnawiające się zagojone rany.

W tym bolesnym stanie łatwo pojmiesz, czyli nie zdolny do pisania przeprasza Was usprawiedliwi i dalszej krótko dodam. Stakar dantu wczoraj, Panna ją rozpiastowała a ją najprędzej rozpalonymi serdecznie dziękuję i dawnię z korzeniem ją zbyd. Brom zatrzymuję i bydź tak dobrym kup brązowe kandelabry. W poniedziałek wysyłam ubranie złote ze srebra.

Pogrzeb odbędzie się w 4 b.m. jak

się cokolwiek oswoję z mą no-
wą boleścią, której napiszę do Was
i do Hrabinej.

Ściskam serdecznie zacną
dłoń Waszą i polecam się Waszej
pamięci

Wasz niezmiennie przyjaciel i sługa.

H. Bukowski

Stockh. 18 8/5 75.

~~60~~
127

Czcigodny a Łaskawy mój Przyjacielu

Dziękuję serdecznie za cały ke monety i zadanie 300 Marek pruskich (czyli 100 Thal.) na me rozchody i Stagi.
Srebro wydałem 5 a nie 3 Maja to przy moich biedach i boleściach zapomniałem w czas wydać.
Z wyprzedaży więc mienia pełnego i pozostawiłem to u siebie do powrotu z wód i z Rapperswylu srebro ważący 5684 ortów szwedzkich wartość każdego ortu jest 54 öre czem wyżej wezmiesz tem ci lepiej - to będzie mam pełne

prawo sprzedać jak uznam
za najlepsze niż robiąc sobie
wiele kłopotu i ambarasu.
U mnie bardzo smutno i pusto
a będzie jeszcze smutniej bo zamie
rzam moją jedynaczkę ulokować w
szkole francuzkiej – bo jak widzę
żona moja dzieci hodować nie umie.
Jeśli kupiłeś kandelabry bronzowe
to poproś p. Rudnickiego aby
z sobą zabrał.
A teraz wybacz mi za bez usta
nne kommisa i zechciej mieć w
pamięci daną mi obietnicę tej
wracając z nad zbaczyn do
Rapperswylu, na ten czas na
mów p. Burczyńskiego aby też
przybył. Co do mnie będę dziś

samjeden w magazynie nie podobna
mi wyjechać i dla tego proponuję
abyś raczył w następujący sposób
urządzić tą sprawę. Szanowny Giller
niech poświęci cokolwiek czasu
a ja mu dostarczę co będzie płatne
kowad na drogę, bo czasu nie mam
a mam gros rozmaitych czasach
bardzo ciało zerabiony. Był tu
Antykwariusz z Londynu Mr E.
Joseph za mym pośrednictwem
dostał starożytności na 26,000 Rdr.
5% 1,300 Rrs. z tego widzisz iż mo
wię prawdę i dam 100 lub 150 pr.
Thal. różnicy nie stanowi a tego mieć
przyjemność czynić rozrywkę
Szanownemu Gillerowi. Pewny jestem
że nie odmówisz mi tego zachodu

Kraśnowa Matka wyjeżdża
10 b. m. za granicę wracać
tydzień na Drezden będzie w
październiku – warto żebyście
ją tam powitali.

Ściskam serdecznie żonę i
dzieci i polecam się dawnej Twej
pamięci i przyjacielskiej pamięci
szczery Twój sługa i przyjaciel

H. Bukowski

Uważaj żeby co brakło nie
zapominaj o mnie.
H. B.

Stockholm 18 7/i 75

Czcigodny mój Przyjacielu.

Niech Bóg wam zapłaci
za Twoją dobroć starania. —
Córeczkę moją z największym
zaufaniem i spokojem oddałbym
pod Waszą opiekę – lecz po tylu bo-
lesnych ciosach, nie mam sił z nią
się rozstać, nie mam sił ni do Was
ni do mej ukochanej Matki ją wy-
słać i niech to was nie dziwi – ponie-
waż to jedyne me szczęście domowe
jedyna ulga i pociecha po ciężkiej
pracy i zgryzotach.
Co do srebra krótko Wam
powiem, kiedy przeważy, do
wartości srebra dodaj cło;
transport a później prędzej
dostać więcej co się Wam spo

lub sprzedaży zastości – ja daję
Wam jedne prawo sprzedaży
jak uznacie za najlepsze
bez wielkich kłopotów i am-
barasu.

Projekt wasz tyczący Ziemnego
Agatona uważam za dobry
i niech Bóg Wam w tem dopomaga
W przeciwnym razie sądziłem wyp-
łacić 150 lub 200 złr. Th. temu
co zdał sprawozdanie ze zbiorów
Muz. Narod. lub zbiorów Chaci
i uwolniony od tego przez Pla-
tera nie zaproponowanie – Co
tyczy jej kompletnie zostawiaj się
do Waszej woli i rady.

Wczoraj odebrałem list od Rado-
mińskiego, z którego widzę iż
zjazd Wasz jest niezbędnym
!! Zdrowie Plater bardzo kiepskie

kie i mocno podupadł na ostatek
2/ będzie finansowe sprawy sto-
ją nie najlepiej, nie mając tak nie
mogę zupełnie zabezpieczyć los
Muzeum na przyszłość, i nie ma
też poparcia od majętniejszych -
szych, i to go będzie najwięcej
dolegać.
W początkach czerwca przysłano
dość rzadkie i śliczne zbiory
rycin, dzieł, monet i obrazów
nie mało to mu sprawi przyjem-
ności - przy tej sposobności przy-
gotuję go i poradzę niektóre
rady aby Wam łaskawej były.
Na Aukcji w Salsta /zamek Hrab.
Nils Bielkie/ nabyłem Sobieskie-
go portret olejny dość ciekawy
który wyślę do Rapperswyla
oprócz tego nabyłem wiele

obrazów, między nimi oryginał
Rubensa. „Na wpół naga panna
przy toalecie" malowidło moc-
no uszkodzone lecz będzie dziś dob-
rze zrestaurowane. Zamierzam je wy-
słać do Paryża lub Londynu.
Daj Boże żeby to był prawdzi-
wy Rubens i żeby bogaty Angli-
k mi dobrze zapłacił – miałbym
zręczność użyć na dobro gro...
Zasyłam staropolskie ręce i
przyjacielskie słowa uznania i po-
lecam się Twej łaskawej pamię-
ci – jak drogi zabawów w Vichy.
Wierny Twój przyjaciel

H. Bukowski

Stockholm 18 2/6 75

131

Czcigodny a Kochany Panie Hrynewski!

Wybacz za tyle kłopotu i do-
nos co temu winien jestem. Z wy-
przedaży srebra nic nie ma pilnego
Za nadesłane kandelabry i porcelanę
serdecznie dziękuję — są to nowe
wyroby tam dość ładne.
Od platera miałem dwa torby
oczekuję i rad z Waszej wszystkiej jak
widzę z listu Jego pragnie żeby
Giller i Buszczyński także przy-
byli — napisz więc do Agatona
w delikatny sposób tak żeby nawet
nie widział, iż talary odemnie po-
chodzą — Wiele rzeczy tyle i przy-
by bo interesa moje dobrze idą a
dalego mam wiele w Banku.

Dla Muzeum Narodowego w tych dniach wysyłam dwie spore paki – wiele tam spoczywa rzadkich i drogich pamiątek. Między książkami jest przeszło 80 drukowanych druków z czasów Zygmuntów i Karola X Gustawa należy to do wielkich rzadkości, bo nawet Biblioteka Publiczna w Pitrze większej części nie posiada. Kompletny zbiór dyssertacji Linneusza (186 sztuk) etc. Zbiór sztychów i portretów jest też ładny między nimi jest 5 Falcków z nich jeden duplikat Bog. Radziwiłł. dla Was zachowałem. Jestem mocno przekonany że za ten jeden zbiór w Lipsku zapłacono grube pieniądze – bo oprócz polskich przeważnie i rzadkie i portreta moskiewskie.

Olejny portret Sobieskiego com nabył w Salsta, Kupeckiego

własnej roboty a dzisiaj naby-
łem 2 portreta Maji to tyż
siostry czy kuzynki Króla Sta-
nisława (Poniatowskiego) przed
posłem Engeströmem był tam
Hr. Düben którem jakiś bardzo był
lubiony u dworu i je dostał w
prezencie, nabyłem u pewner
ki pasta starej Fröken tu miesz-
kającej – oba te portreta Sadur-
ter posyłam, skorna z nich moc-
no podobna do Króla. Ale docie-
kam, to Plater niezmiernie akur-
tem dumie.

Rodzicy ponoszlim wrócili
byłem u nich w niedzielę, zdrowi
i wygodnie mieszkają a pan Zyg-
munt kiedy się do robi nich
im najwyższy dopomaga

Za okazaną opiekę nad naszą małą
Marynią z całego serca Wam wdzięczny
jestem — lecz Bogu wiadomo jak mi
trudno z nią się rozstać i jak
u mnie pusto, smutno i tęskno
mianowicie w tej chwili gdy każdy
dzień, każda chwila jest tylko żało-
snym wspomnieniem a w którą
to rok jakiem stracił mego uko-
chanego dzieciaka — pragnąc ulżyć
me cierpienia i rozerwać myśl
kołeczną pakuję paczki do Rappers-
wylu, porządkuję i piszę teczki by
choć w tym ulgę znaleźć.

[illegible] za drugą korespondencję i
ściskam najserdeczniej wszystkich
Wam i polecam się łaskawej pamięci

Wierny Twój sługa i przyjaciel

W. Bukowski

Ale w [illegible] nabyłem [illegible] obraz przez znawców tutejszych
i katalogi [illegible] uważany za Rubensa oryginał — Malowidło w każdym
razie jest bardzo ładne lecz uszkodzone — wysyłam go do Paryża
do mego brata Rue Brochant 20. Jeśli czas dozwoli zajrzyj na niego.

Kraków 18 11/6 75.

133

Czcigodny i Kochany Przyjacielu!

Dzięki Wam za wszystko i
za kłopoty i za dobre nowiny o do-
z jazdu – bo to dziś od Was to wszyst-
ko zależy.

Radziwiłłowi wysyłam pod prze-
paską – niech to [illegible] chce tej drobnost-
ki uprzyjemni Wam chwile i bardzo
rad będę jeśli odpowie on Waszym
oczekiwaniom i będzie z niego zadowol-
niony.

Od Cygalona odebrałem list 9.
b.m. i tegoż dnia odpisałem, mi-
to mi było odnowić naszą starą
przerwaną znajomość – jest to
zacna dusza i chociaż go nie znam
osobiście wiele dla niego mam

nauczyki i wdzięczności za nad-
syłany Ojczyźnie z Berlinkiem i dzie-
ła polskie – które stanowiły jedyną
rozrywkę i przyjemność przy trudnej
i ciężkiej mej pracy. Mając pod
ręką 200 Pr. Thal. korzystając ze
grzeczności mi wyświadczonej, czynię
prośbę aby otwarcie mi donieść
ile mu będzie brakować do wy-
godnej podróży – mając finansa
w porządku łatwiej będzie mi mogł
naznaczyć dzień z jazdą.

Raz jeszcze Was proszę, o tej naszej
mowie nikomu nie mówić – przytem
widząc Agatona wytłumacz mu:
1) że on więcej czyni poświęcając
swój drogi czas, niż ja opłacając za
tą podróż groszem łatwo zapracowanym
2) żeby on nie jechał – musiałbym sam
się [illegible] i sam ratując nas z je-

a to mi sprawiło wielkie straty
co każdy z Was łatwo pojmie
3/ Ten swojej bytności przyczyni
większą korzyść sprawi nam powie-
rzonej a ato mi głównie chodzi.
Proszę to uczynić aby poczciwy
Agaton sobie nie mozolił i o tym
dłużej nie myślał - bo ja to ~~uważ~~
uważam za wspódkę

Ale co do figurek i Kandelab-
rów bardzo źle pojąłeś me
słowa - przecież jako memu przy-
jacielowi komplementów prawić
nie mogę i prawdę muszę mówić
aby robił postęp w tych nowych
studjach - co było ja Was słowem
honorowem zapewniam iż bar-
dzo dobrze zarobiłem na ostat-
niej posyłce. przeciwnie z tego
Kupna jestem rad i wdzięczny

Za pół godziny poczta odchodz[i]
a więc muszę kończyć – w pon-
działek po powrócie Króla
Jmości napiszę i zdam sprawo-
zdanie z gadaniny Króla. co tu
mówię bo on ma już kiełbasę
w rękach a dalego podchlebiany
często blaguje.
Jak jest z Waszym zdrowie[m]
i czy wody skutkują
Całuję ręce Pani Wasz[ej]
i zdrowia życzę dobrego zdrow[ia]
Twój wierny przyjaciel i sług[a]

H. Bukowski

Stockh. 15 14/6 75 135 ~~64~~

Kochany i Czcigodny Przyjacielu!

Jakiem przyrzekł przysyłam krótki wyciąg z dzienników szwedzkich które napisał p. Bergstrand, do którego dodam że przyjęcie Króla było bardzo zimne i ono jest tym delikatniejszym protestem, iż naród nie podziela jego wybryków. Pomimo iż przybył w niedzielę i wtedy kiedy niedzielna publika najwięcej się zbiera dla posłuchania parady z muzyką, pomimo trzechkrotnych wezwanych wystrzałów mała garstka się zebrało bo nawet 1000 osób nie było i to urzędnicy i klasa niższa ~~oto~~ to stanowiło. Kilka uczniów upsalskich gdy się statek zbliżał – zapewne przez wdzięcz-

(ność

za przyjęcie w Drattningholmie
skrzyknęli hurra, które nieznalazło poparcia u massy cie-
kawej; gdy król wylądował
grobowa cisza panowała i dla
tego zapewne król ponury ha-
dło szybko zdążał do zamku
Ten fakt jest najdobitniej-
szym świadectwem, iż naród
szwedzki nie podziela owych
mów blagierskich wygłaszanych
w [illegible].–
Szwedzi p. mogą powiedzieć
jeśli, życzą mieć większy na wpływ
ich reprezentant powinien, żyć
po inemu t.j. nie zbierać pienię-
dze lecz je używać na obiady
wieczorny etc. bo tu tylko w ten
sposób można wywierać w-
pływy i b. Stanu rosyjski

p. Dankow pojmował to dobrze
i w tem to: zyskał z jednej całej
strzeżony dla siebie a następnie i dla
rasi — powiedział że nie zaraz się
można jest zaczynać rozdzielać — bez
nie na miejscu. —

Od Plakowa dziś odebrałem list
zapewnienia, iż przysłane materjału
M. Nar. zabezpieczona okazyją razie, bez
atem trzeba milczeć — bez pomimo
tego atakować publicznie polskiej nie
przestaną. Trudna to sprawa, na
upór niema lekarstwa.

Ś rzeczne żadnej sprawy — mi się nie
podoba, bo zawiele blagi.

Jak jest ze zdrowiem Waszym
i kiedy wracam do Drezna.

Serdecznie ściskam ręce Państwa
Waszej i polecam się Łaskawej pamięci

Wierny Wam sługa i przyjaciel

M. Bukowski

Stockh. 7/5 75.

~~65~~
137

Czcigodny mój Przyjacielu.

Wczoraj koło 7 godziny wyjechał Oskar do Piotra - ale mi wiadomo zamierzał zwiedzić: Warszawę, też zamierzał pojechać i przez Rygę Smoleńsk i Moskwę zawitać 13 b.m. do Piotra. Wyższych oficerów którzy mówią że podróż ma na celu zbliżenie obu tych państw, a wyjazd posła naszego w Stockh. (Geers) do Piotra tegoż dnia choćby inną drogą (bo ten wprost pojechał do Piotra) to poczęści stwierdza.

Wiele orderów i gwiazd zabrał
i rozdał Oskar w Niemczech lecz
trzeba zabrać prawie dubeltową
liczbę a daleko więcej z sobą
ludzi więcej światłych i uczo-
nych bo w Niemczech niedostatku
durniów. Tutaj wogóle bardzo
obojętnie nań patrzają a dzi-
siaj ani słowa o tem nie mówią
i po dziś dzień wszyscy prawie
nieradzi z jego mów w Niemczech

Tymczasem wszystko po staremu
smutno, nudno i tęskno – siedzę
w magazynie i pracuję jak mo-
gę – w obecnej chwili piszę kata-
logi mych autografów – aby w śród
ziomy sprzedać.

Od p. Beyera z Warszawy

138

wczoraj odebrałem przesyłkę z
dwie nadkiemi medalami – czy
znam tego Pana? przyznałbym
widzieć co to za człowiek.
Przed wyjazdem Hr. Engeströma
zajrzy do antykwarni [illegible]
może mają portreta szwedzkie
Hr. mógłby z sobą zabrać
Jak jest z Waszym zdrowiem
Ściskam serdecznie rękę Pani
Twojej – polecam się Twej łas-
kawej pamięci
Wierny sługa i Przyjaciel

A. Bukowski

Stockh. 18 13/7 75

Łaskawy a Kochany Panie Kraszewski!

Dziś rano wracam z Linköpingu gdziem jeździł dla interesów i dla zobaczenia dzieł, manuskryptów i listów polskich. Jakiż to ogrom rzeczy nadzwyczajnych dzieł tam się znajduje – wszystkie prawie kradzione za czasów Karola X Gustawa – ten [illegible] później zdam Wam sprawozdanie i jeśli mi czas dozwoli szczegółowo opiszę co tam jest. Dr. Tegner i wielu in katalogi robią i do porządku doprowadzają tej drogiej i starej biblioteki która od wieków w Wieży Kościelnej odłogiem spoczywała.

Ale dość o tem, dziś mam wiele [illegible] i wiele do pisania

według Twego rozkazu jesteś
wyrażnie i krótko odpowia
dam na Twe zapytania wszyst
ko co zrobić ze srebrem bę
dzie dobrze i ja będę bardzo
rad jeśli bez wielkiego amba
rasu i kłopotu je zbędziesz
za te ceny co są w liście
Figury staraj się sprzedać
osobno a gdy to niezgodne
to każ zdjąć srebro z
plateaux a przeważywszy
go sprzedaj za wartość sre
bra.

Srebro tutaj kosztuje 5.4 öre
ort szwedzki - Jak tam uważ
liczą tego nie wiem.

Jednem słowem wierzaj mi
w każdym razie rad ~~będę~~ i
bardzo wdzięczny Wam będę

Odrzwad tego wyjątku Wam Falka Königsmarga wprawdzie to nie polski ten bardzo ładny etc.

Bardzo mi przykro i dlatego ściskam serdecznie dłoń Wam i polecam się łaskawej pamięci a zarazem wyrażę iż na Wasze zapytanie co dziecka odpowiadam po mojemu.

wierny przyjaciel i sługa

K. Bukowski

Stockh. 4. VIII. 75.

6/141

Mój Łaskawy Przyjacielu!

Dziś wróciłem z trzydniowej podróży i chociaż cokolwiek zmęczony spieszę odpisać na list Wm z d. 28. VII.

Jeździłem oceniać zbiory sławnego rzeźbiarza nieboszczyka Sergla – nudna to była praca a dłuższa wycieczka podobno była bardzo korzystną na me zdrowie. Polskich rzeczy bardzo mało prawie nic nie znalazłem. Malowidło Verschuringa z 1657 r. Bitwa polaków z turkami i parę portretów ręcznej roboty Kr. Sierakowskiego który był tu w początkach tego stulecia i nic więcej.

Co do Biblioteki Linköpingskiej w późniejszym czasie będę mógł Wm [illegible] dowiedzieć się tam i manuskrypta.

O srebro jestem zupełnie spokojny i wiem bardzo dobrze, że to niełatwo sprzedać – macie czasu do października,

Był tu Ks. Kanonik Palkowski, bar
dzo jestem rad z jego znajomości to
to zacna Dusza. On mi przysłał
opis Rastawieckiego o talkach
pomimo nawału pracy i z braku mi
przyjemności domowych wziąłem się
za studia Talka i dziś już mogę Wam
zwolennikom T. dodać do opisu Ras
tawieckiego 1/ Trzeci ex. Karol X Gustawa
2/ Silfwerstjerna 3/ Tenże z podpisem
szwedzkim 4/ L. De Geer. wydanie nowe
do dzieła „Notice Historique sur la
Famille de De Geer par deux de
ses membres Utrecht 1843 etc.
Płaka rodzinna pozostaje u familii De
Geerów w Niderlandach. W Skokloster
ter przechowano płaki Brahy i Wrang
la na Karin. Jak Wam zapewne wia
domo nabyłem zbiór Talków któ
ren należał do zbiorów sławnego p.
Hr. Horna otóż między nimi
był portret Don Francisco de

142

Melo, Grave van Assumar etc
chociaż nazwiem autora Falka imię
niepodlega żadnej wątpliwości iż
to jego robota. Bibliotekar Klemming
kompletnie podzielił me zdanie. Bę-
dzie w Rapperswylu mogąc go
obejrzeć.- W końcu będąc miał po-
mocnika w magazynie niektóre tam
związanych postaram się zbadać
wszystkie przeciw Falka bo jak mi
jeden zbieracz powiedział on będzie
w Szwecji wystawiał i sceny historycz-
ne etc.

Co do podróży O. II w razy bardzo
mało tu mówią dzienniki bo wogóle
to Szwedów mało obchodzi a dotego
oni z tego bardzo niezradzi. Kilka
dni temu nawet w Strenspaleern
Nijakiś tamtejszy urzędnik publicz-
ny miał mowę przeciw Królowi
jego podróżom i go zbadałem nie-
raz i nikt mu nie śmiał przerwać
dziś chociaż policja była obecna

jednym słowem nam do siebie z
jego i to widać na każdym
miejscu.
Ma mała Maryjcia zbiera
marki pocztowe mając rozumie się
używane — zapewne masz tam
u siebie ogrom takich a więc
bądź tak dobry przyzwyczajając
wyślij mi cokolwiek. A także
donieś mi czy masz J. Christofa
Königsmarka talka rabaty jeśli
to go wyślę przez Hr. Engeströma
w przeciwnym razie postaram
się o inny.
Serdecznie ściskam razem Stani
sławą i polecając się łaskawej
pamięci proszę o parę słów
z Rapperswylu.
Wierny sługa i przyjaciel

Al. Bukowski

68
143

Stockh. 18 14/8 71

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski

Dzięki za wydane sztychy, po-
trochu zatrzymam lecz sztychy mają
bardzo mało wartości należą do dzieła
Puffendorfa. W każdym razie do
mnie mi co kosztują?

Nowe odbicia Wrangla na Kamie-
i Brahe przez Engeströma wyjadę
a jak tylko załatwię me bolesne domo-
we sprawy zajmę się studiowaniem
i szukaniem faktów. W Kopenhadze
mają piękny zbiór w zbiorach narodo-
wych, postaram się o katalog.

Katalog Wen nie mam, bądź więc
tak dobrym mi go wysłać.

Za osobno małe przesłanie
i tyle ambarasu sprawiłem —

Jak wrócisz z Rapperswylu
to w najgorszym razie sprzedaj za
wartość srebra.

Wybacz krótko piszę bo mam
za wiele do roboty i nawet jest
Szczepanowski w magazynie a jutro je
dzie do Rudnickiego.

Ściskam serdecznie ręce a
przyjaciółkę Pani Wam

wierny sługa i przyjaciel

H. Bukowski

Aftonblad Wam wysyłam znaj
dziesz w nim recenzję po francusku

Nabyłem ze zbiorów Hrabiego Bielke
w Salsta piękny i okazały portret
Fredryka I Króla Pruskiego i jego
małżonki Nro 91. 92 w Katalogu
którego Panu załączam, oprócz
tego mam Luizę Ulrykę siostrę
Fryderyka II zamężną za Króla
Szwedzkiego w pięknych rzeźbionych ramach
No 98 przecudny portret Bestu-
zheff-Riumina i 88 Christian
Albrecht Holstein-Gottorp. –
Hrabia Engeström radzi mi wysłać do
Berlina i mówi iż macie tam jakiegoś
pocztowego żydka? Bądź tak dobry
Panie skreślić parę słów i zapytać
go czy pragnie tem się zająć?
Następca tronu pruskiego będzie w Stok
holmie proszę abyś mi dał znać
czy Brandenburgowi dostałby ten z tym
panem wielkiej nie ma afery bo mi co
kolwiek akcept (jego sekretarz) a dlatego
za wiele targuje się a umiem ceny składać

Szachty. 18 23/8 75. 145 ~~69~~

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski

Dziś wróciłem z Karlstad z nad jeziora Wener i zastałem Wasze listy i 2000 Mar. za które serdecznie dziękuję, bo to za długo leżało u mnie. Radbym jeśli chce Falkami być mógł Wam się odwdzięczyć — Odbicia nowe Wrangla i Brahy na pewno doślemy po kilka exemplarzy. lecz cokolwiek później — Hr. Obiecał lecz jeszcze nie sprowadził płyty mi dane. Bieda tylko, iż tu niema dobrego papieru.

Będąc w Rapperswyl przejrzy Falcka sztychy z temi co wysłałem będzie tam 33. sztuk a zatem zaledwo połowę co Wy posiadacie w swoim nowym zbiorze

Wam zbiór taki będzie się starał powiększyć, lecz dzisiaj nie wiemy co Wam brakuje.

Za katalog Wam serdecznie dziękuję – wielką mi przyjemność sprawiłeś, lecz wyznam otwarcie nie pojmuję jak mogłeś tak tanio sprzedać tak piękny zbiór? Wielka to szkoda że Plater go nie nabył.

Dziś mi bardzo pilno i za kwadrans poczta odchodzi więc szczęśliwej i przyjemnej podróży Wam życzę i serdecznie ściskam zacną dłoń Waszą

wierny przyjaciel i sługa

H. Bukowski

Stockholm 18 26/9 75

146

Czcigodny Przyjacielu!

Nawał zgryzot, bied i kłopotów
daleko gorszych od kłopotów starego
Komendanta – zniewoliły mię zamilczeć
i pozostawić Wasz list miły bez odpo
wiedzi – wybacz a Hr. Engeström Wam
wszystko opowie.
Stokrotnie i serdecznie dziękuję za list
Wasz datowany 9. b. m. za Waszą pamięć
i toasta na zjeździe, zadowolenie Wasze
z Założyciela i ze zbiorów jest dla
mnie najlepszą gwarancją na przyszłość.
Bez wątpienia zbiory pozostają jeszcze
w kolebce – lecz trudno wymagać wię
cej przez ten krótki czas i przy tak ma
łym poparciu ze strony ogółu.
Co do Falka nie dziwię się, iż tak mało zaska
des wszystkich bez wyjątku adminis-
pochodzą, lecz mam nadzieję, jeśli Bóg
pozwoli dozwoli znacznie powiększyć –
Sex. Wrangla na koniu i tylez Brahe

przez Hr. Engeströma Wam wysłałem
Wrangel mocno uszkodzony i dlatego
odbicia nieładne. Dla odróżnienia
nowe odbicia od starych odciskałem
mym monogramem w nadziei, że to nie
z profanuje Falka pracy.
Wczoraj nabyłem 5 rycin F. Du
M. N. 1/ Jan chrzciciel 2/ Cyklopi 3/
Koncert 4 osób 4/ Męczennica i nie
wiasta śpiewającej 5/ Narodzenie
Chrystusa. bardzo piękne odbicia.
Pod adresem Hr. E. wysyłam
owe Pruskie Partecha, sprzedaj za
cenę co uznasz za stosowną. On
też Wam doręczy szwecką starą sztukę
zachowaj ją jako małą pamiątkę
od Wszego prawdziwego przyjaciela.
List od Agatona odebrałem i bardzo
z niego rad jestem jak niemniej i z
listu Platera, bo z nich widzę że
wszyscy radzi i zadowoleni jesteś
cie z dłuższego jednomyślności między

147

Platerem a nami wszystkimi kamp
letnimi pamiętaj. –
Ale, nic mi nie doniosłeś czy oglądałeś portret Grave van Assumar który
go ja biorę do rękat. Falka. Jeśli tak
jest czy go znalazłeś przedtem?
Przenosiny w mieszkaniu z niewalają
zakończyć te pismo z serdecznym
pozdrowieniem i uściśnięciem
twojej zacnej dłoni
Twoj
Fl. Bukowski

Stuchtz. 18 6/11 75

7/148

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski

Wybacz, iż po dziś dzień pozostawiłem Wasze listy bez odpowiedzi — proces bolesny z żoną — który na dzięki Najwyższemu pomyślnie zakończyłem przytem bezczelność jej ich tak jej i ich adwokatów mocno mię zirytowało zatruło życie, tak iż zmuszony byłem w cichym ustroniu i w niemym odosobnieniu szukać ulgi. O procesie Wam mówić nie będę, bo to mię boli — dodam Wam tylko cała opinia jest i była za mną i jednogłośnie sędziowie przyznali mi dziecko. —

Co do portretów, przez Hr. Z. wysłałem katalog — tam znajdzie oba — sto

chodzą ale z bogatych zbiorów
Hr. Nils Bielkie posła szwedzkiego
u dworu Ludwika XIV. był to wielki
lubownik sztuk pięknych i posiadał
ogromne zbiory. – Jeśli uważam za
słuszne, to pragnę mieć po 100 Pr. Th.
za każdy – w przeciwnym razie mam
jednak prawo postąpić jak uważam
za słuszne.

A teraz parę słów o Falckach
jestem pewny to Was więcej zajmie
Wynalazłem w Kopenhadze Koper
nika – też jeszcze nie wiem czy go bę
dę mógł wydostać. Po dziś dzień
nabyłem 7 sztuk dla M. N.

1/ St Jan na puszczy
2/ Pasterze u żłobka
3/ Koncert z 4 osób

4/ Cyklopi (duplikat)
5/ Męczennica i niewiastka śpiewająca
6/ Waldenbergius
7 Hans Schack.

Tymczasem to jest wszystko, bo nie mam nadziei wydostać więcej tu prędzej Drogi mój Przyjacielu dopędzić.

O nowych odbiciach Brauna i Drawy ta nic nie piszesz zapewne z nich jesteś niezadowolony – bo mi mają w tem winna.

Pod przepaską wysyłam katalog. Dział polski jest tam cokolwiek bądź tak dobry oznacz które za dzieła mi należy dla M. N. i mniej więcej ceny i odwrotną pocztą te odeślij mi katalog.

Jak jest ze zdrowiem Twojego
Co do mnie przyznam się jest m
je – prowadzę życie bardzo samo
ne, i regularne; mieszkam sam jeden i z teg
bardzo rad jestem. bo ono mi p
pomina życie na poddaszu Ma-
kiewskiem.

Mała moja Marynia dzięku
Wam kłania. a ja ściskam
serdecznie rączki obu Wa

Wierny przyjaciel i sługa

H. Bukowski

Stockh. 16/11 75

Kochany i Łaskawy Przyjacielu

Odwrotną pocztą przyspieszam
donieść, iż to są portreta
Fryderyka I króla pruskiego i
jego Małżonki Zofia Charlotta
po której podobno Fritz II odziedziczył
cały swój rozum a zatem dla pru
saków ona powinne mieć wartość.
Malował lub kopiował David von
Krafft. (Szwed). Pochodzą ze
zbiorów Hrabiego Nils Bielkie
był to w swoim czasie wielki dyp
lomata, poseł u dworu Ludwika
XIV i znany nawet we Francji
jako amator i zbieracz.
Nabyłem je na aukcji, katalog
pod przepaską oddzielnie załączam
N° 91. i 92.

Mogę dodać następca tronu pruski, który także dostał w prezencie od Oskara II portret Gustawa II Adolfa tam też był umieści nabyty i pochodził z tegoż zbioru.

Następca tronu był umówił i nabył dwa portreta Brandeburgów za bezcen i nie zważając na to targował się a sekretarz mój na markach [illegible]. Wychodząc prosił bardzo grzecznie abym jak tylko miał portreta podobne mu doniósł. Lecz otwarcie mówiąc z temi panami niechętnie wchodzę w nowe stosunki bo i tak na listy ich ostatnie nie odpisałem chociaż rachunki uregulowałem co prędzej.

jeśli potrzeba porządku jeśli
mu antykwariusz nawet to powiedz
żeby mi pokazał.
Serdecznie dziękuję za twój
serdeczny list i wybacz za mą
bazgraninę bo mocno cierpią-
cy jestem.
Ściskam po wielokroć ręce
szczerą dłoń Twoją

Twój wierny

H. Bukowski

Skały 13/25 12 75 r.

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski!

Dawno pragnąłem przerwać milczenie i zapytać jak jest z Waszem zdrowiem — lecz nawał pracy, jak to zwykle bywa przed świętami i aukcje stały mi na zawadzie — Dziś mając wolnych parę chwil, śpieszę pozdrowić i przesłać starym zwyczajem, najszczersze życzenia, wszelakiej pomyślności z Nowym Rokiem a co najgorętsze aby Najwyższy Was zachował przy najlepszym zdrowiu. Przytem dołączam rysunek szkoły flamandzkiej — przyjmij go do swych zbiorów jako mały dowód mej wdzięczności i szczerej przyjaźni dla Was Czcigodny mój Przyjacielu.

W tych czasach nabyłem 20 Falcków z nich 14 brakuje w zbiorach Muz. Nar. a z pozostałych 6 2 brakuje w Waszych zbiorach t.j. Adolf Zahan (Ras 26) i Brahe (Rastaw 29) mając rozumie się stare wydania. Obu te portreta wysyłam pod opaską — mam nadzieję że przypadną do gustu wanego — Jak znajdę dobrych portreta to mi w zamian przysłać.

Zbiory Falcka w Muzeum N. znacznie urosły i mam nadzieję w krótce Was dopędzić — dwój

iż mam przyjemność na tem polu z Panem
konkurować.

Mam nadzieję do wiosny szwedzkie [illegible]
mieć w komplecie a właściwie tem donoszę
to co Raszkowiecki nie znał.

Z tych co umiem posiadały za Königsmar
Oxenstierna Gylb. Hammarsköld i De Geer
(lecz to nowe wydanie).

Skreśl parę słów jak Fallbi odbierzesz
dostaniesz najrzadszej rzeczy dla Pana
i polecam się Waszej łaskawej pamięci
wiernej szacunku i przyjaźni

H. Bukowski

94
153

Sztokholm 16 12/1 76.

Wielce szanowny i Łaskawy Przyjacielu!

Zbiór książek Bauera będzie zaledwie 12 Lutego sprzedany – możesz być spokojnym i Vaclaw zaraz wyśle pocztą.

Kopernika nie dostałem i będzie bardzo trudna sprawa z wydostaniem bo siedzi w Muzeum Kopenhagskim lecz w Bogu nadzieja. Lecz zato także Kopperszmydtki powoli powiększają się atak w tych dniach „Pictoria ars" Guido Reni i mam nadzieję dostać Karola X Gustawa w wieku 1654, według mnie to jest najładniejszy z wszystkich szwedzkich.

Dziś mam ogrom pracy, bo piszę katalog mych autografów i zarazem zbiór portretów – jest do ostatk ni mój zbiór, (oprócz wszystkich które darowałem mej małej Maryni) Smutno lecz cóż poczne wolę dziecku pozostawić gotówkę jak zbiory. Oprócz tego mam wiele do roboty ze zbiorem Baatina Cerwina które jednocześnie w Lutem będą sprzedane.

Te prace przerwały moje badania nad Falcka pracami w Szwecii – dziś Wam mogę powiedzieć 3 portrety szwedzkie Rastowickiego wierna 1) Karol X G. podobny do tego co Rastow. N°1. lecz głowa i podpis zupełnie odmienny i bardzo rzadki. 2) Silfverskierna z tuins

chem i Di z pulchrim podpisem – tez ukem sporzedzim Wam w ktorem spisz jesli do tego czasu nadeszli mi wydrukowany. Bardzo rad jestem, iż Falki sprawiły Wam przyjemność.

Kroszkinę i ja mam 2 ex. odmienne w owale jest najrzadsza. Biblioteka ma także a nawet jeden na materji tyjsdej – ten ex. mi się wypożyczyć.

Z portretami nie rób sobie wiele kłopotu bo z tem nic pilnego – tez będąc kiedy w Berlinie nie zajrzy do Antykwarjuszów może ani mają rzeczki portreta – Kilka lat temu naraz mogło no tam portret Lineusza jako student w Holandii może go mógłbyś mi dostać? Czym później tem lepiej bo go pragnąłbym mieć do mego katalogu

Ale według Twojego rozkazu Falki oddawna z tam powyprawiadły do szafy czemu mi Radomiński zarazem doniósł – Plater wygląda twoich dzieł jak zbawienia duszy – pragnie niemi się pochlubić a więc zrób mu tę przyjemność i jak będziesz mógł wyśli.

Za obiecany widzieć z Lotwy i za szczere życzenia serdeczne z całego serca Wam dziękuję i ściskam serdecznie ręce Pani Twojej

Twój wierny

Henryk Bu

N. B. Marki pocztowe nie spostrzegłem jaką
mu Mała w pakowaniu do Wasze p. Koslin



Monsieur
J. I. de Kraszewski
Nordstr. 27.
Dresde

Stockh. 30/1 76.

Kochany Panie Kraszewski.

Praca bez odpoczynku, biedy i kłopoty - zniewoliły mię wyjechać na prowincyę by wolnej odetchnąć i nabrać cokolwiek sił i zdrowia ~~[illegible]~~ wróciwszy do domu niezwłocznie zaraz wziąść się za dziś zaczęty- ną bez ustanku żmudną pracę t.j. ocenianie zbiorów ś.p. Królowej Matki dla podziału pomiędzy jej spadkobiercami. To było przyczyną zwłoki z odpowiedzią. Razem z listem pod przepaską wysyłam Carol X Gustawa - jak przypadkiem u Bergmana znaj- dzie wszystkie portrety te mi

p. w zamian przysyłam
Rad mocno jestem, żeś za-
dowolniony z mego opisu,
wybacz za omyłkowe podpisa-
nie mojej w tem wierszu bo
sam autora nie wiedziałem. Zech-
cej karty posłać p. Radomins-
kiemu do Rapperswyla na mojej
moich Falbki w jednym komplecie
łatwo i rychło to uczynię.
Z Amsterdamu od Müllera
sprowadziłem niemało odtylów
między niemi jednego Falcha
portret Stuvina.
Oprócz tego za pośrednictwem
Antykwarjusza i wydawcy p. Klem-
minga (który podrozował po Za-
chodniej Europie) - dostałem

nadto zbiór drukowanych druków
tyczących wojny polsko-szwedzkiej
za czasów Karol X Gustawa
a od Zwierzena nabyła z
Szotwa mała monet i medali
z nowszych czasów
Hr. Engeström bawi zawsze
w swoich majątkach.
Najserdeczniej uściskam
zacną dłoń Twoją i polecam
się Szanownej pamięci
Twan życzliwy

H. Bukowski

Stockh. 14/2 76. ~~101~~ 157

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski!

Serdecznie dziękuję za list z Karlsbadu. Jeszcze wczoraj abym książkę mamy [illegible] o Falckach dla Was dobrze pamiętam, spór których Falków leży nawet na mojem biurku. Przed oddaniem Karkowieckiego oznaczę tam te co mam dla lepszej pamięci.
W tych dniach dostałem Carola X Gustawa 1649 jako książkę, pierwsze odbicie. Jeśli ci Wam brakuje przez Hr. Engeströma Wam wyślę.
Pojmuję Waszą radość pomnażając zbiór aktów – i dlatego wdzięcznie starać się będę – lecz więcej to trudno.
Hr. Engeström zasyła serdeczne ukłony – w dobrym humorze, podczas dzień pracuje zbiorem brat Stockholmski, marzy o Laponii i Grenlandii —

Co do Falcka jestem zupełnie spokojniejszy – jak z nim zostanę tak będzie dobrze, aby me nazwisko podane nie było.

Olejny portret L. De Geer'a z którego Falck rytował pozostaje w zbiorach Ministra Sprawiedliwości Excel. L. De Geer w Stockholmie, można to dodać do opisu, bo ja przypuszczam prawie że wszystkie oryginały odnalezione które F. sztychował.

Od Radzimińskiego mianowanie tych Uroczystości bardzo pomyślnie udała – z dwóch a mianowicie ze sztychów mocno zadowolony

Ale na liście twoich Falcków napisano Jak. Comes. Palat. od

158

Rhen. quart.
Joh. Comes palat 1649 gr. fol.
Zupełnie nie znam, chociaż chcę
parę słów omitto bo mocno się
kaszy jęczmien — a także dzisiaj,
nie czy Wam gdzie szczęśliwie
Falckow dokładniejszy?
Miło z Wami gwarzyć lecz mało
mam czasu i dlatego najserdecz-
niej ściskam Wam powinszowan
rzeczy i zdrowy życzę dobrego zdrowia
Wam wierny

H. Bukowski

Stockholm d. 26/9 78

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski

Dziś rano uczyniłem Twemu życzeniu, Vocabular wysłany do Drezna — oprócz tego pod przepaską wysłałem też pod Twoim adresem druk z 15 stuleciu nie wiem sam jak go nazwać zapewne to wielka rzadkość przypominającej mi tak twierdził Bibliotekarz który tak łaskaw przejrzał go i dzisiaj mi oddał jest i wysłali go natychmiast do <u>Rapperswyl</u>.

Radzi Janowskiego posiłkach i ja uważam iż on nietylko był tu odszukany alle i odbity. Te co Zaleski wyszukował tutaj i od kiedy się w Gdańsku nazwę Foerstera adres. Ossolinski bez adresu

Foersthera jest rzadki i bez wątpienia będzie ku oddaniu. W pomiędzinach ukończę mój katalog autografów i zaraz zajmę się Falckami nanowo stałych... ...Fallbi z prawdziwą chęcią bez kiepski bardzo interesa – lecz jeśli życzy mi odstąpić te co mi brakuje to chętnie to uczynię. Jeśli nato się zgodzasz to mi wyśli wszystkie i na kartce oznacz ceny – co sam nie wezmę to postaram się sprzedać.

Znalazłem między notatkami Bibliotekarza Olow Falcka bug... halterna którem u końca ... stulecia posiadał drogocenny zbiór rzadkich dzieł i je oprawiał w ślicznej oprawy – przy... nej teraz z badać czy to niebył

dyę lub kuryę naszego.
Między Falckami w Rapperswyl
ku mojej Wolkenberga jako
barona jako wielka nadkaże
ani Bolesława ani Muzeum
ani tutejsi amatorowie go nie
mają.
Co tyczy mego zdrowia dzię
ki Najwyższemu jako tako ono
jest ciągle tak w takim i w pierw
szych — lecz to zapewne nie
stronnego — co będę urządzam
me interesa tak aby wolała skrzy
dzie niemając mnie matki, bo za
pewne ja prędko i niespodzie
waną śmiercią zejdę z tego świa
ta. Matka moja dzięki Najwyż
szemu lepiej wygląda i weselsza
nakanto zakończonej pracy u Lecora
Zaprosiłam ją na okiend do Djoz
garden z czego matka bardzo była
rada przyłączy ważne zdrowia

dochowali Was pamiętne i cią-
dopytuję się o Was
Ściskam rączki i przyjaciel-
ską dłoń Waszą i polecam się
Twojej łaskawej pamięci
Wasz wierny do zgonu

H. Bukowski

Wielce Szanowny i Kochany Panie Kraszewski!

Wybacz, żem [illegible] umilknął pod nawałem pracy i poratowaniu zdrowia [illegible] od jesieni po dziś dzień. Nawał pracy był tej przyczyną, iż przed 19 Marcem, zapomniałem przesłać najszczersze nasze życzenia – które dziś racz jej przyjąć tak jako my [illegible] [illegible] wie. Tegoż dnia przypadły imieniny ś.p. mego [illegible] Józia, [illegible] [illegible] [illegible] dziękuję i moich przyjaciół – bowiem się bardzo [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible] dzie [illegible] –

4. 6. m. ś.p. Demontowicz przeniósł się do wieczności po długim cierpieniu a 8. go pochowaliśmy. Kościół był napełniony i cała prasa była tu reprezentowana, [illegible] członkowie polskiego komitetu wielu [illegible] i naszego kraju przyjaciół było obecnych a [illegible] Biernacki swą [illegible] [illegible] wiele [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible] ceremonii. Zwłoki pochowaliśmy na [illegible] Katolickiej i [illegible] obok [illegible] [illegible] dzieci, gdzie za życia prosił mnie aby go tam pochować.

Dziwili się wszyscy najczulej [illegible] [illegible] i [illegible] ich [illegible] sympatji dla naszego kraju dla naszej sprawy jakby nanowo odżyły. Lecz [illegible] [illegible]

wczoraj skarp polski komitet Baron Tevernedev
Bibliotekar Karola XV von Kwanten, Dr. Wizelgren
Kapitan Mankel, Dr. Hedin wezwali między wielu
innemi i mnie na zebranie do Hotelu w którym się
odbyło. Po krótkiej naradzie i dyskusji postanowiono
postawić pomnik Demantowiczowi nietylko jako przy-
jacielowi ale zarazem jako reprezentantowi naszego
narodu. i tegoż wieczora między uczestnikami zebrano przy-
do 350 Kr. pomnik ma mniej więcej wyglądać



t.j. bryła granitu z medaljonem brązowym i nad
pisem. Pan Cadier jako przyjmujący gości
mówił niekrótko a więc i ja chociaż dzisiaj
niezdolny w krótkich słowach jako rodak i przyjaciel
zmarłego dziękowałem za gościnność gospodarzom a
jako polak za sympatję zebranych jaką przedtem tak
i teraz okazano. Piszę niewiele, bo i tak zawiele
z tego całą noc ani oka nachwilę zamknąć nie mogłem
i dalej wśród nocy kreślę te pismo.

Zapewne odebrałeś katalog zbiorów moich (autografów
portretów etc.). Napisanie niezmiernej pracy, bo mi wiele
zabrało czasu. Jak zbiór tak też i ów katalog to pierwszy
w swym rodzaju bardzo pochlebnie wszystkie gazety
przełożyły tak aż mi było nieprzyjemnie bo ci co mnie
znają mogliby mnie posądzić, iż to ja chwalę.
to było przed samą Aukcją zjawił się Poset. Redaktor
Göteborgskiego dziennika Dr. Hedlund z zapytaniem czy

161a

Den dyrbara autografsamling, hvilken i dag och om onsdag å härvarande bokauktionskammare skolat gå under klubban, har imellertid i går blifvit försåld till hr Oscar Dickson i Göteborg, hvilken lär ämna förära den samma under namn af »Bukowskis autografsamling» till museum i sist nämda stad.

nisch.

I **Finska:** Svenska Högmessan: kl. Kyrkoherden Sjöding.

I **Maria:** Kommin. Ruus; Past.-Adj. Li Kommin. Lindgren. — Kollekten tillf å ön S:t Barthelemy inrättade Räddning för vanvårdade barn.

I **Katarina:** Kommin. Fristedt; Past man; Kyrkoherden Björnström. — Koll faller Diakonissanstalten.

I **Ladugårdslands:** Hofpred. Widén; Leuwgren; Reg.-Past. Ehrling. — Ko

niechęć sprzedać wcześniej mój zbiór, do Muzeum Göteborgskiego – zdecydowałem i nawet dosyć umiarkowaną summę jeśli prawo dozwala zapłacić aukcję. Za pół godziny pozwolenia miałem czarno na białym i za 3000 Kr. sprzedałem zbiór – który na aukcji zapewno poszedł do 4 lub 5 tysięcy – Jestem pewny iż urząd sam uczynił starania i dobrze.

Mam jeszcze cztero dniową aukcję ś.p. Hrab. Oxenstierny i jedną jeszcze Sergla – jeśli tylko je odbędę nanowo przystąpię do pracy około Falcka. Tych dniach sprzedałem bogaty zbiór monet Pan Arfvedsona zaco między innemi dostałem srebrny i rzadki medal złoty (10 dukatów wartości) bity w pamięć zdobycia Pryg. przez Karola X Gustawa. Oprócz tego nabyłem na aukcji przeznaczony medal Katarzyny Jagiellońskiej i Jana III całkowicie odmienny od tego sam w przeszłym roku wysłał – ten mi bardzo drogo kosztuje bo wszyscy amatorowie go pragnęli nabyć lecz rzadko jestem pewny Plater z radością zapłaci niejeden mający jak je odbierze.

Bądź tak łaskaw donieść mi odwrotną pocztą w którym roku urodziła się Katarzyna Jagiellonka a także czy jest w niemieckim lub francuskim języku obszerniej skreślona historia polska i którą zaleca. Kap. Mankel pracuje nad historią i nad obszern

charunkami nocci o polskę za czasów Zygmunta – ta epoka naszych dziejów bardzo niepochlebnie i fatrycznie tu skreślona ~~jest~~ w fragmencie konstrowanie pod skreśle tak jak było. Bądź tak łaskaw nie zapomnieć.

A teraz wybacz za długą korespondencję – przedługą i odwołuję później towarzysko za waszym łaskawy Skreślił pracę sław o Demontowiczu i prenti Gazeci Narodowej. –

Ściskam najserdeczniej rączę dłoń Wam i polecam się Waszej pamięci

Twój

H. Baranowski

Skale 18 $\frac{10}{4}$ 76.

Stachy 18 12/3. 76

List Wam mocno mię pocieszył. widziałem
dobrze, iż list indulgencyjny jest wielką osobliwością
bez nie przypominałem, iż sobie u Was go nie znał
to bydź czy mię mocno to to bydzi ozdobą naszych
zbiorów. Jeśli uważam za korzystne go z fotografować
to czy nie lepiej bydałby go umieścić w pracach zbio
rowych u „Rapperswyl". W razie żeby kartka stały
na zawadzie to ja mogę wysłać co potrzeba robo.
Co do Falckow nic nowego – lecz mam nadzieję
parę co mi brakuje wydostać ze zbiorów Pasta ks.
Tauna – o tem później Wam donosić, oprócz tego do
tamę w zamian rozmaite rzadkie polskie portrety.
Jedna z moich siostr wyszła zamąż za doktora Lud
kiewicza mieszkającego w okolicach Birży. Zapew
ne słyszałeś o bogatych zbiorach które Tyszkiewiczowie
tam mieli – pragnąłem przez nich dostać katalog lub
opis zbiorów a nawet jeśli można nabyć duplikaty
etc. Wczoraj odebrałem odpowiedź wszystko do niego
ku sprzedano w Rydze, aż mi serce zabolało – nic
o tem nikomu nie mam – mam kuzyna w Rydze po
staram się przez niego wydostać co jest możebnem.
Umówi wszystko po skończeniu, w tym tygodniu bydę
miał gotów mój katalog Autografów i portretów
wszystkich których mi wiele czasu zabrał – wyszlę Wam

go zaraz.

Szukając listów etc. Faltka wyszukałem w bibliotece Królewskiej manuskrypt Calsström który zastępował jakiś czas Engeströma w Warszawie t.j. był posłem szwedzkim u nas 1792 r. w chwili najboleśniejszej dziejów naszego narodu. Manuskrypt mam u siebie i mam zamiar pozwolić go przepisać i zanim doślemi się do Rapperswylu Wam prześlę jakimś pewnym kurierem z moją [illegible] chociaż smutno i boleśnie go czytać.

Zadość czyniąc prośbie profesora Kautlee-kiego i Hr. Engeströma odczytuję listy generała Poniatowskiego, który był posłem Karola XII u dworu Sułtana — Przebiegłem listy z roku 1710 i 11 niewiele one nas interesują bo głównie zachodzi o zjednanie turków przeciw moskwie lecz jest według mnie ważnem, iż generał P. już w owym czasie twierdził że August i Moskwa dążą wspólnie do podziału Polski i skoro po naszej porażce Moskalom droga otwarta do Konstantynopolu.

Bez wątpienia wiele jest tu materjału

164

lecz wszelkiej, [illegible]
kocza.

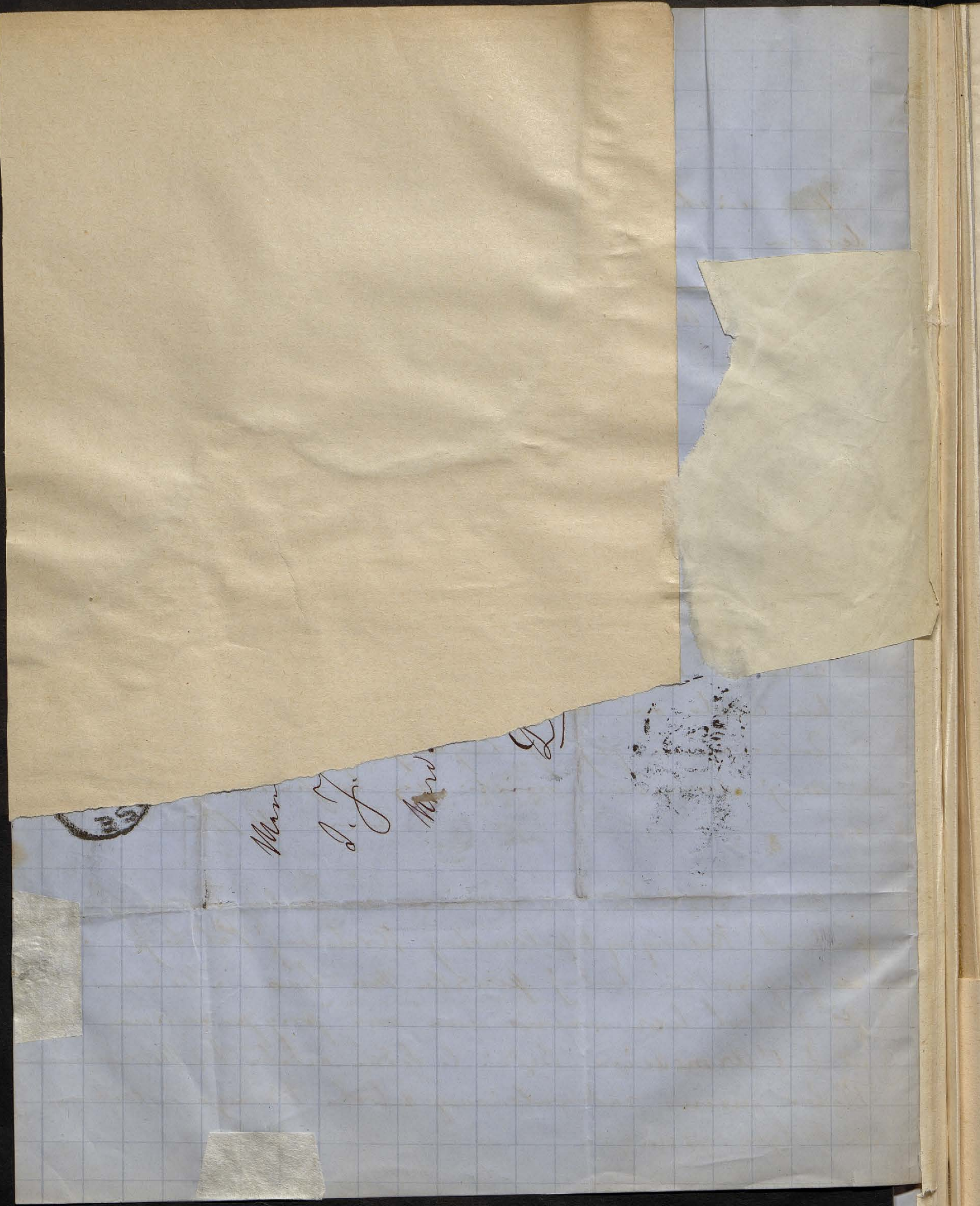
Życzam serdecz[illegible]
cem się Wanej [illegible]

[illegible] kon

[illegible] ja mała cherumi Wam którem
mile [illegible] i pamiątka i ozdobie się przyhardziej [illegible]
Wanym medaljonem. Dzięki Najwyż nem[illegible]
zdrowa i wesołna, powoli przywyka do szkoły
lecz często mi mówi, iż pragnie mieszkać umiem[illegible]
Zalecieram jej Antonynowi, abyście wrazie
mej śmierci mieli ją w pamięci.

[illegible] H. B.

Ale wydostałem w zamian za Zachi ładne fotografię
portret Katarzyny Opalińskiej Królowej Polskiej. Stworzone
na Papirusie każdej penzla Van Loo. Nieznam
jej portret lecz mocno ona mi przypomina wszystk[illegible]
N. de l'Armessin. Będzie to ładna ozdoba dla Muzeum
Plater mocno zadowolniony z listu Wanego i listu
indulgencyjnego.



165 98

Stuttg. 19/5. 76.

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski.

Między pary chwil wolnych spieszę podziękować za Wasze listy i przeprosić za wstępek z obrazami. Jeśli czas Wam dozwoli to postarajcie się owe portrety u jakiego antykwariusza zamienić na porcelanę, bronzy, medale lub sztychy — co uczynicie zgóry zapewniam będę rad, zadowolony i wdzięczny bo prosiłem naraz większej masy — lub sprzedaj zato co dadzą.

Z Falckiem, mi jest to tak samo w Niemczech — jak Wam się zdaje — ogrom pracy za ubogą magazynu zabija cały mój czas a pracować trzeba bo w handlu jak u nas tak też i u nas zostaj. Dziś mogę to tylko Wam powiedzieć, oprócz karty tytułowej Kennicza mam wszystkie F. w sped nym komplecie. Tak iż zbiór w Rapperswylu będzie kompletniej szy od zbioru Biblioteki królewskiej 1. sztychem a od Muzeu. Narod. w Dzików

z portretami. Mocno ubolewam, iż zbiory polskie nie znają pracy o tf. muszę podzielić na dwie części a raczej na dwa listy do Pan mój Łaskawy i kochany Panie Kraszewski.

Pierwszy będzie zawierać prace Falcka dla Szwedów i polskich jego w Sztokholm. Drugi prace jego dla Foerstera i wszystkie Duńskie, o tych tym razem nie piszę nic bo pragnę pojechać do Kopenhagi i tam na miejscu je zbadać.

Pragnę wiedzieć czy podziela Pan mój zamiar?

W ostatnich czasach nabyłem Władysław IV (nawiasem duplikat) Adam Czarnicki (według Rastawieckiego z podpisem Falcka i Foerstera mój bez) Petrus Gembicki

Karta Hanowska z Władysławem IV 1646.

Pierwszych dni czerwca

wysyłam fałki a między niemi
33 Falcki i 4 portrety Handina-
etc. etc. Oprócz tego śliczny portret
olejny Katarzyny z Opalińskich małżon-
ki Leszczyńskiego Króla. Lecz o tem
Platen Wam najlepiej opisze — bo
mi smutno z niemi się rozsta-
wać.

Niepotrzebnie mię wychwalił Lel
w Gazecie Narodowej — jak to tak i w
kraju pragnę aby jak najmniej mówi-
no a dlatego naprzykład rok pragnę
zwiedzić kraj a mam rzeczy wazji
a więc podobne pochlebne i słuszne
zaszczytne Wasze zdania — mogą sprawić
mi trudności.

Dzięki Wam za wiadomość co do
roku urodzin Katarzyny — nic to
o tem nie wiedział, bo jak dziś
wiadomo będzie o 10 lat starsza
od Jana IV (mąż jej) starała się to
ukryć.

Co do aukcji Lipskiej to proszę
natychmiast nabyć No 444. 446. 452.
jeśli Wam będą za drogie lub wszyst-
kie nie zechcesz nabyć to kaz

kupce Damiani i przyślij mi
rachunek co Panu jestem dłużen
za wszystko. –

Godzina 11 wybiła – a dalej
nie chcąc Was więcej nudzić
żegnam najserdeczniej zacną
i przyjacielską dłoń Waszą

Zawsze wierny

H. Bukowski

~~100~~ 167

Stockh. 28/6/76.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Kraszewski

Tym razem mogę donieść w dzień Seweryna t.j. 26 b.m. jak mogłem przepisałem na czysto mego nieszczęsnego Falcka i zapewne go jutro Wam wyślę — proszę przyjmij jeszcze jeden zbiór, który sam z Westerås ku sprawdziłem.

Zamiast manuskryptu oddanego, z góry proszę Was Łaskawy i Kochany P. Kraszewski o cierpliwość i nie gniewajcie się za niedołęstwo a dalej proszę Was bez subtelności rób z niego użytek jak się Wam podoba, bo mi nie chodzi o własną [illegible]. Czyniłem to głównie by dostarczyć Wam pewne i nowe fakta dla Nowej pracy którą zamierzacie wydać.

Przeczytawszy ów opis, napisz choć parę słów. Gdyby zaś potrzeba nowych objaśnień — [illegible] na Wasze usługi.

Nowych szkiców F. nie mam i nie widziałem. Dziś mi bardzo pilno i dlatego ściskam najserdeczniej przyjacielską dłoń Waszą — polecam się Łaskawej pamięci

Wasz wierny

H. Bukowski

168

99

2/6

Czcigodny i Kochany Panie Kraszewski.

Oddawca tego listu jest Kapitan Liktorin profesor gimnastyki przy Uniwersytecie Upsalskim – jeśli przypominam sobie, poznałeś go na uczcie Upsalskiej 73 r., bardzo zacny i szanowany człowiek i dlatego proszę przez niego

Dzięki za Wasze łaskawe rady, postaram się zastosować do nich innym razem pomówimy o tem.

Co do Falcka bądź zupełnie spokojnym i przekonanym, wśród nowych zdobyczy niniejszym Kom powiększyłem Wam zbiór i to z największą przyjemnością.

Na aukcji pana Stråla nabyłem N° 2032-35. Chemnitz B. Ph. von Königlichen Schwedischen in Teutschland geführten Kriegs. Karty tytułowe II Tom. rytował Falck w ten sposób ukompletowałem zbiór F. w Muz. Nar. Dziś mogę powiedzieć jako najkompletniejszy zbiór bo nawet Kral. Bibliotheka nie ma Witenberga jako baron. Ukończywszy wczoraj aukcję, będę te

raz miał więcej czasu wolnego dla ukończenia mej pracy – bez przed wysłaniem manuskryptu pragnę zwiedzić Skokloster i przejrzeć rękopisma i rachunki za rok 1654 i 55. Pragnę jak najprędzej zadość uczynić życzeniu Waszemu – bo Wam dobrze wiadomo, iż rzadko mogę rozporządzać mym czasem a dalego pragnę jak najsumienniej go opracować – co będzie jeśli Najwyższy darzy woli w tym miesiącu wyślę manuskrypt.

Na aukcji p. Ståla bez nabyłem № 2427.
Gestrin M. E. Uraniae libri IV Upsala 1647 Duodes. Na karcie tytułowej portret naszego Kopernika, dzieło należy do wielkich rzadkości z tego sądzę, iż u nas zupełnie nieznany. Staram się o inny exemplar dla Muzeum Kopernika w Rzymie

Polecając się Waszej łaskawej pamięci, ściskam najserdeczniej przyjacielską dłoń Waszą

wierny

H. Bukowski

Stockh 2/6 76.

~~103~~
169

Stockh: 9/x 76.

Czcigodny mój Panie Kraszewski!

Korzystając z grzeczności Hrabiego, kreślę tych kilka słów aby Was pozdrowić i prosić Was abyś mi doniósł: jak jest z zdrowiem Waszem? i co porabiacie?

Tą razą, niestety! nic nowego nie mam do zakomunikowania — Nowych Falków nie wynalazłem i dlatego nic Wam nie posyłam chociaż z dumą przyrzekłem wyrządzić niespodziankę.

Załączam dla Was butelkę nalewki wiśniowej i czarnej szwedzkiej — pijcie ją przypominając sobie naszą kochaną Litwę w której dziś tak smutno i boleśnie.

Jeśli opis Rastawieckiego Wam nie potrzebny to mi zaraz odeślij bo on mi bardzo potrzebny. Ale do notatek Falka muszę dodać: ówczesna pensja F. nadana przez Kr. Chrystynę według dzisiejszej monety równa się 4,500 Kron

Plater i Radzimiński mocno uradowani z obietnicy Profesora Matejki. poczciwy Radzimiński nawet (z radości) spać nie może. podług Platera — jak

wiedzy z listu jego byłaby bardzo korzyst-
ną dla naszego Muzeum.

Dziś 6. m. Mam wielką Aukcyą, katalogi
już opuściły druk jeden Ex. Wam wysła-
łem. Po Aukcji Karola XV jest to naj bo-
gatszy zbiór który sprzedaje się za mych
czasów i pod moją dyrekcyą.

W handlu zastój kompletny, wojna wschod-
nia zapewnie głównąprzyczyną – lecz dzięki
Najwyższemu mam wiele pracy za obrębem
magazynu tak iż przychód a rozchodem się
wyrówna i to mnie mocno cieszy.

Wybacz za długą korespondencyę. Proszę
długo i prędko – bo zawsze mi tęskno

Ściskam najserdeczniej ręce a przy-
jacielsko Pan Wam

Wierny

Hen. Bukowski

104 170

Stockh 4/12 76

Szanowny i Kochany mój Panie Kraszewski.

Wystawa Amatorska, co do której niedawno uwiadomiłem Pana, a do której posłałem do Osterley [illegible] oczekiwaniu i podziału kupujących, [illegible] Państwo Tannnan – były zupełnie przyczyną iż nie dałem Wam przez kilka dni [illegible] odpowiedzi. Będąc dziś cokolwiek swobodniejszy spieszę podziękować za list, za tę przyjemność którą on mi sprawił bo widzę że jesteś w dobrym zdrowiu jakoteż spokojny i zadowolony.

U mnie wszystko po staremu, nic nowego, moi mają się w dobrym zdrowiu i to mnie najwięcej cieszy. Interesa kiepsko i żółwim krokiem postępują. O starożytności coraz to trudniej i zamierzam [którego] rozpocząć handel z nowymi wyrobami.

Hrab. Engeström mianowany Kawalerem gwiazdy północnej – mam nadzieję że to mu sprawi małą przyjemność.

Posłałem na rocznicę listopadową przez Faldtona [illegible], w tych dniach wynalazłem 6. kart Kwiatów w Wazach J. Vauquer invent u spodu No 11 (zapewne jest to Nr serji) G. Valck excudit 1. 2. 3. 4. 5 6. itd. te Nra bez nie znaczone. Wydaje mi się że to pracy Fabcha – pragnę wiedzieć

czy to talery do tej serji które posiadam
Bądź łask. [illegible] odesłać mi zestawienie, [illegible]
bez niego mi trudno kompletować zbiory.
Tym razem krótko piszę bo wczoraj imie-
ninami byłem na sutym obiedzie dzisiaj
przez szefa wystawy — jestem zmęczony
a dalszych [illegible] trochę do [illegible]
serdecznie uściskam szczerą i przyjacielską
dłoń Waszą

Wierny stary przyjaciel

H. Bukowski

~~173~~ 171

Sthlm 18 24/3 77

Mocno Kochany Panie Kraszewski!

Dawno przyszedłem z Wami po gwarzyć bo mi tęskno było do Was – lecz jakby na przekór ciągle byłem zajęty prawie za ciężkiem magazynu. Aukcje Królowej (od 5° aprila wyprzedaży domowej 2 pierwsze mam w Kwietniu) tej aukcji me własne ciągłe podróży etc. etc. Od dwóch tygodni przybył tu antykwariusz Joseph z Londynu akurat podróżuję z nim po niwie rolnej wca le dobre interesa i jutro jedziemy do Westerås, Örebro, Borås etc. lecz tymczasem zanim opuszczę stolicę postanowiłem chociaż parę słów do Was i do mej Mamy.

Z bratem Falckow na wiązaniu wysyłałem piórko ś.p. Królowej Matki które używała podczas choroby swego męża Oskara I i nóż do przecinania kart (będący należał do Matki Królowej) – mam nadzieję przeciwnie dla tej cnej Królowej one Wam sprawiły przyjemność. Zapewne ciekawi wiedzieć jakim sposobem? Byłem pamiątek zbieranych przez Królową – jej działowa nie pragnęła zachować a więc mniej zewszeżno – com nie osłabiał wielce a więcej poznając przedmioty do których nieboszczka tyle wagi przywiązywała. Nabyłem z prawdziwą ra

rodzaju zapłaciłam dobrze lecz zarazem
owe pamiątki przez szacunek dla ś.p. zacnej Ka
postanowiłam rozdać łaskawym przyjaciołom
Krewnym i bliższym znajomym bo sprzedawać
Jej Krucyfiksy, różańce, portfejle pierścionki
z serca nie mam. Jak robaczym Engelstrom
to mu pewną pamiątkę i dla niego zachowała
O Muzeum Narodowem też nie zapomniałam.
Co dawniej zatrzymałam Jej Krucyfiks który
przedtem do Jej Matki należał. (To wprowadzi dostałem
w prezencie) Ma Mała ma 11 Komodę czy szafkę dla
lalek którą ona miała jako dziecko i Krzesełko
do haftowania z Jej cyfrą. oprócz wiele drobnych
pamiątek.

Za nadesłany spis Fałków i portretów
serdecznie dziękuję - Co do F. że to duplikaty
inne w tej chwili nabyć nie mogę bo miałam
ogromne wydatki i pragnę na aukcji Królowej
nabyć prześliczny portret Władysława IV. i Jana III
Tu bawi Wieniawski i swym smyczkiem cudow-
nym zachwyca wszystkich - bardzo pochlebnie
tu przyjmowany.

Bolesny mój proces nareszcie został zakończony
przeszedłszy wszystkie instancje. Wszędzie wygrałam
i Król podpisał rozwód w przeszłym tygodniu
Nie mam zamiaru żenić się powtórnie. Dlatego
o rozwód Kościelny nie myślę starać - a Pan
może robić co sobie życzy. Nazywany mi się

tylko starać wszędzie podział majątku

Ściskam po niezliczone razy ręce i przy-
jacielskie od Was Wam

wierny do zgonu

A. Bu[illegible]

Moja Mała Matyszka
[illegible] się kłania



Monsieur

Nordstr. 2

Dresde





Stckh 21/6 77

Czcigodny i Najukochańszy Panie Kraszewski!

Wojna na wschodzie pokrzyżowała moje plany i zniewoliła pozostać w domu a zatem jeśli Najwyższy dozwoli to na przyszły rok zwiedzimy wystawę i Mus. Narodowe zamiarem i dłużej na parę dni. Utęskniony nadzieją Was widzieć, przerywam milczenie zapytując jak jest z Waszym zdrowiem? co tam porabiacie? bo to kupa czasu minęło a żadnej wieści od Was nie mamy prędko i oprócz tego mi bardzo tęskno.

Tu u nas po staremu cicho i bardzo głucho — czas nie mamy bardzo przykry, w tym tygodniu kończy się połowa lata a prawdę mówiąc to tylko oprócz dni kilku ciepłych prawie nie widzieliśmy zimne wiatry i bardzo zimne wieczory to nasze lato z tym my nasz chorał i bardzo nie zorane na polu wygląda jeśli tak dalej potrwa to będzie nieurodzaj a do tego wojna, niepewne czasy na kontynencie a powoli i tam kruchawa w pewniejszy handel w prawdziwy zastój.

Sprawy francuskie a szczególnie postępowanie Marszałka bardzo źle tu przyjęto i to bezwątpienia wiele zaszkodzi do przyjęcia udziału Szwedów w wystawie paryzkiej żeby to się stało przed sejmem tutejszym to bezwątpienia Szwecia nie przyjęłaby udział w niej – Wielka to szkoda, że francuzi niespokojniejsi jak to im szkodzi owe waśni domowe i intrygi monarchistów.

Do Muzeum Narod. wysłałem cokolwiek nowych dzieł, tudzież o portretów Władysława IV które przesłałem załem, iż między innemi znajduje się tam obszerna i bardzo ciekawa pieczęć Jana Kazimierza jako króla Szwedów i piękny zbiór portretów przez Piwarskiego pochodzące z jego własnych zbiorów.

Co do prac Falcka nic nowego nie wynalazłem z Warszawy dodatkiem Schmiedena – przyjdzie widzieć czy go mam w zbiorach – zawsze jako duplikat wyślę do Muzeum w Rapperswylu ——

Co porabia Hrab. Engeström, czy przyjechał tu zawitał? zechciej go serdecznie pozdrowić odemnie i powiedz mu że go tu czekamy.

u mnie brakuje —— . u Ks. Czart. Kopia Falcka zapewne się otrzymana pomimo przez niego.?

Z Kochanym p. Zygmuntem bardzo kiepsko – wielka to szkoda, bo to rzecz dusza – dziś żal że pojmuje ze nim dobrze jak bratu rodzonemu radziłem – radzić zdaniem dziś za późno. Raaby go jak kruki żywcem z jedzą. Majątek cały zadłużony a ciągły gość dworzany go dobija. Trzeba radzić aby do kraju wracał. Mam u niego tez 3½ tysięcy koron – mając uchwalony podział majątku z panią prosiłem o oddanie należności a on mi rzekł „przyjeżdżaj i weźmiesz całe wrebno i skarbowności" Na podobne dictum mu krótko odpisałem – z tem zamiarem do Was nie przybędę nawet żebym miał wszystko stracić i wrócę ze mną nie zrobi. W podobny sposób mam cały mój prawie fundusz zahaczony co mi niemało sprawia kłopotu lecz w Bogu nadzieja i pracuję jakimś dalej.

Pomieszczane razy ściskam rzetelnie a przyjacielsko dłoń Wasza i polecam się łaskawej pamięci

Wasz Wierny

H. Bukowski

P.S. Zapewne zbiór Falcka powiększony został – wyślij mi spis abym widział co w nim brakuje. U Ks. Czart. Kopie Falcka zapewne są zaliczone pomiędzy prace jego.?

Stockh 3/2 78.

Wielce Szanowny i Mocno Kochany
Panie Kraszewski.

Na wstępie dozwól powinszowania Nowego Roku przyjąć najszczersze życzenia i najlepszego zdrowia z duszy Wam życzę.

Kupa to czasu minęła jakiem pisał do Was – nie mając nic nowego ani wesołego do zakomunikowania wolałem milczeć i nie zabijać drogiego Wam czasu – chociaż często mi bardzo tęskno było do Was.

Jak idzie ze zdrowiem Waszym i kiedy zamierzacie odwiedzić Muzeum Narodowe w Rapperswylu? jeśli Najwyższy dozwoli to i ja przybyłbym by Was uściskać, pozdrowić i pogawędzić z Wami i zacnym Radziminskim.

Ze zbiorem pana Falcka
i dziś bardzo kiepsko, zaledwo
4 odnalazłem wybitne które
brakują w Muz. Nar.
1/ Fredryk III Król Duński (Rus. 22.)
2/ Chrystus upadający pod krzyżem
(Rust. 1) p. 546)
3/ Sta Rodzina przyjmuje ofiary.
(Rust. 13. p. 547)
4/ Matka Boska z Dzieciątkiem
(Rust. 15)
Ten ostatni nabyłem na auk
cji 16/. w Amsterdamie – na tejże
aukcji był Ludwik XIII lecz tego
nie dostałem. Donieś mi czy
Wasze zbiory F. urosły i co przy
było. –
Mocno ubolewam nad śmier
cią ś.p. Beyera – on mi był
bardzo użyteczny – czy nie może
być kogo innego wskazać na je
go miejsce w Warszawie!

U mnie wszystko po staremu
Hrab. Engeströmem zapewne opowie
o moim życiu — moja jedynaczka
wnuczka przyjemnie i dzięki Najwyż
szemu dobrze chodzi i zaczyna roz
mówić po polsku — Znanego służącego
bardzo rad jestem bo bardzo cichy
i porządny.

Ostatnie wypadki na Wschodzie
bardzo mię smucą, bo Moskwa
po tych zwycięstwach — zacięcej
i odważniej będzie gospodarzyć u nas.
Interesa bardzo kiepsko idą i bę
dzie będzie gorzej — zastój w handlu
ogólny — coby z tego wszystkiego
wynikło Bogu tylko wiadomo

Uściskam najserdeczniej
Zacną dłoń Waszą i polecam
się Łaskawej pamięci

Wasz Wierny

H. Bukowski

177 ~~87~~

Czcigodny i Kochany Panie J. I.

Wysyłam Katalog zbiorów Hrabiego Dalzy — bądź tak dobrym przejrzyj go zaraz i odwrotną pocztą donieś które dzieła radzisz abyśmy nabyli dla Muz. Narod. i mniej więcej wymień ich ceny

Uwagi to zaraz bo aukcja przypada 20 b.m.

Oto prosi Was

wierny

H. Bukowski

Stockh. 5/2 76.



BREFKORT.

(DENNA SIDA ANVÄNDES ENDAST FÖR ADRESSERINGEN)

Till Monsieur J. J. de Kraszewski

(Postad.) Nordst. 27

(... uppgifves)

(Adressort.) Dresden

Paryż 31/7 78

178 90/177



Wielce Szanowny i Kochany

Panie Kraszewski!

Dziś opuszczam Paryż i jadę w prost do Rapperswylu z tamtąd przez Wiedeń do Krakowa i Lwowa a wracając około 14 Sierpnia będę u Was bo przywiozę Wam zdać sprawę o Falkach com widział w Amsterdamie i w Paryżu teraz. więc mi będzie pilno między 10 i 14 będzie w domu

Składam najserdeczniej Wam równie uczuć i przyjacielstwa Waszego i dawnego uchowania

Wam wierny sługa

H. Burzawski



Sztokholm 18 2/8 78

Wielce Szanowny i Mocno Kochany

Panie Kraszewski

Przybywszy do Sztokholmu spieszę wynurzyć moją najszczerszą wdzięczność nietylko za tę staropolską gościnność Twoją, ale zarazem za Twoją tak łaskawą przyjaźń i dobroć dla mnie i dla mej małej jedynaczki. Wybacz nam, że tyle ambarasu i przykrości co Wam wyrządziliśmy.

Dzięki Najwyższemu pomyślnie przybyliśmy do Sztokholmu. W Berlinie krótko zabawiłem bo stolica prusaków zupełnie mi się nie spodobała. W Hamburgu

i w Kopenhadze prawie nie za-
trzymywałem się, bo z małą
Maryanią niepodobna było od-
rabiać interesa. Maryania
w dobrym humorze i przy dobrym
zdrowiu – prosi abym Wam od
niej mocno podziękował i ucałował
rączki..
Zastałem ogrom listów i
pracy w domu i dlatego z powodu
Kongresu niemało cudzoziem-
ców i dlatego tylko tych parę
piszę ściskam serdecznie
zacną dłoń Wam i raz jesz-
cze dziękuję za to coś nam
uczynił polecam się łaska-
wej Wanej pamięci
do zgonu Wam wierny
H. Bukowski

Stock 18 9/12 78.

Wielce Szanowny i Serdecznie Ukochany Panie

Przez grzeczność p. [illegible] Bilczyńskiego [illegible] dzieła dla Was nabyte na aukcji [illegible] Ossolińskiego nie posyłam bo ten Falcka. Rachunku nie posyłam bo, tak Wam dłużny jestem za obrazy w ten sposób powoli potrącać się muszę.

Wogóle tylko dzieła dotyczące naszego kraju [illegible] dosyć bardzo wysoko — za niektóre musiałem płacić bajeczne summy (ale innym razem) oprócz niemieckich żydowskich spekulantów z Berlina Lipska Frankfurtu i Hamburga, biblioteka publiczna z Petersburga też niemało poszukiwała ale prawie nic nie dostała. — Mam bardzo kiepskie czasy — czasy jakich ja nie pamiętam a raczej nie znam: panika i kryzys w pełnym znaczeniu — z tąd zastój kompletny we wszystkich gałęziach. Dzięki Najwyższemu [illegible] podzos dziś niezłe bo z grawerami mało miałem do czynienia.

A teraz wybacz mi przystąpię do następnej prośby: p. Bilczyński młody, zdolny i bardzo pracowity — zamierza starać się o posadę przy służbie dyplomatycznej — studjował tutaj z ochotą mianowicie nad historią Wazy

– ukończywszy te studja z mej rady z bacza do Drezdna aby u Was jako u Ojca nietylko zasięgnąć dobrej rady ale i doznać Waszej protekcji znając Waszą łaskawą dobroć dla młodzieży i mianowicie dla uczciwych i pracowitych w szczególności jestem mocno przekonanym nie odmówisz mu swej dobroci dla niego.

Wybacz za moją natrętność i że się Wam ciągle narzucam i zarazem racz przyjąć najszczersze życzenia z zbliżającym nowym rokiem wszelkich świąt z całej duszy Wam życzę i najserdeczniej ściskam rączkę a przyjacielską dłoń Waszą

Wam wierny

H. Bukowski

Czcigodny i Mocno ukochany Panie Józefie!

Dziś rano właśnie, zwiedziwszy grobowiec mej drogiej ś.p. Józi — wysłałem telegram do Was z powinszowaniem a w parę godzin później odebrałem Wasz miły list — który mocno mię ucieszył, bo widzę żeś zadowolniony z naszego skromnego adresu i go ślicznem nazywasz arcydziełem. Ślicznej za list Wam do środka serdecznie dziękuję — dam te wszystkim odczytać a następnie wyślę do Chrystianii.

Abyś sobie kłopotu nie czynił — wyznam szczerze wszystkie Falcki co tu nabywam dostaję darmo albo za bezcen, bo tu ani znawców ani amatorów nie ma. Wrangla i Atlasa francuskiego dostałem wprost od p. Dyeingera, a Ocalińskiego na Kleparkach nabyłem na aukcji Cederhielma za 2 Marki (Darujcie mi tylko, iż z nimi Wam nie wysłałem a dotąd zatrzymałem). Wczoraj na aukcji nabyłem 6 ładnych szwedzkich Falcków za 35 Kr. — Z tego możesz uważać, moje drobne prezenty najmniejszego uszczerbku mi nie czynią.

Parę dni temu naraz odebrałem list od Hr. Stanisława Potockiego z Paryża w którym donosi

że ma do zbycia 40 polskich i niemieckich Falchow

Bądź tak dobrym donieś mi co to za Palacki ?

i co go zmusza do zbycia owych F.

Moja mała Maryjcia rączki Wasze całuje — często Was wspomina i opowiada o miłych chwilach w Dreźnie. Pobyt w Bakuni i podróż bardzo posłużyły jej na zdrowie — przez całą zimę była zdrowa i prawie nie zakaszlała — Dzięki Najwyższemu hoduje się pomyślnie i zaczyna mówić po polsku.

Życie pędzimy bardzo skromne, bo te Kiejskie czasy — dziś mamy cokolwiek gości aby razem z nimi wypić Wasze zdrowie.

Racz przyjąć serdeczne pozdrowienia i najserdeczniejsze życzenia a co najwięcej dobrego zdrowia z duszy Wam życzy

wierny sługa i przyjaciel

H. Bukowski

Stockh. d. 9/III 79.

182 145

Stockh. 24/X. 79.

Czcigodny i Łaskawy Panie!

Znając Waszą dobroć dla mnie, ośmieliłem się odnowić następną prośbę. Zapewne niektóre Falcki na aukcji Drugulina i Wam brakują – niechże będą Wam na przekładzie? zasełowane? moją listę z której możesz wykreślić to co sam posiadasz, pewnej? oznacz ceny dwie wyższe i prześlij P. Boernerowi lub komu zechcesz. Przypadłbym? więcej niektóre ale Kiepski czas a dalszego aukcji w Amsterdamie przez Hr. Engelmanna przeda sam z Falcki. Czy się Wam przydały? Ta coraz trudniej o sztychy Falcka.

Parę ładnych akwareli Orłows-

swego nabyciem.

Pomimo najserdeczniejszej chęci do Krakowa przyjechać nie mogłem i dla tego na Kanto Wasze piliśmy i hulaliśmy u Hrab. Augustowej i w Sztokholmie. Dziś gdy mam więcej wolnych chwil przesyłam raz jeszcze najserdeczniejsze życzenia aby Najwyższy Was w dobrym zdrowiu przez długie lata nam zachował.

U nas zaledwo dziś zima raz poczęła – pierwszy mróz 5° ale śniegu nie mamy.

Mała moja Maryjcia rączki Wasze całuje – dobrze mi się chowa je i na lato przyjedzie ona ci do Babuli.

zimnym przeziębieniu - chorowałem czasu niemało - a na pracy dzięki najwyższemu pomimo kiepskich czasów mi jakoś nie braknie.
Ściskam najserdeczniej zacną dłoń Waszą i polecam się Twej łaskawej pamięci.

Wierny sługa i przyjaciel

A. Bukowski

№

aufgeno

den

durch

Te

Sth. 18 21/x 80 –

184 ~~129~~

Czcigodny i Kochany Panie!

Pod przepaską wysyłam 2 częś[ci]
Biblioteki Barona Cederhielma
z tak zwanem wyjątkiem wszystk[ich]
co tyczy dziejów polski i oz...
niezmiernie mniej więcej co ...
warte i to mi wyjdzie.
Jak jest z Waszem zdrowiem?
... mnie wszystko po staremu
wszyscy zdrowi. Córki Wasze zdro-
wa i wczoraj wróciła z Kraju, ...
od babuni i rodziny – mówi całkiem
... po polsku i wszystko rozumie
dzięki. Najwyższemu dobrze chadza
... po staremu, interesa zaś
na kredytem wprowadzi ... ale
to mam dość dużo do roboty z
Szybkim Magazynem. O staro-
żytności i rzeczy polskie coraz
trudniej. Wydrukowałem obietnicę
... Zygmunta III. Czy N: 701
... Esau verkauft auf ... de: ...
... Boernera xxx w Lipsku po-
kupicie?
Ściskam po staremu oczy zacnej Pani
... i polecam się Waszej pamięci
Wasz wierny sługa H. Bukowski

UNION POSTALE UNIVERSELLE

SUÈDE

BREFKORT

(CARTE POSTALE)



Till (à) Monsieur J. J. de Kranewsai

Adressatens bostad. / Adresse du destinataire: Nordstr. 27

Bestämmelseorten: / Lieu de destination: Dresden

Adresslandet: / Pays de destination: Saxen.

DRESDEN-ALTST. L 23 10 80 10-12 N. 9

185 88

Głęboka 18 10/10 81.

Czcigodny i Mocno Kochany Panie

Zwięzłe Wspomnienie Hr. Kosel wysłałem pod przepaską — bez przypomnienia takiego uczyniłbym, ale p. Maas mię uprosił abym to mu pozostawił i od niego w Krakowie odbierzesz 2 egz. oprawne. Książki żeby niedawno opuściły druk i dalszego jego mowy niby to o 2 edycji.

Serdecznie dziękuję za Wszystką Kochaną pamięć o nas. Marynia moja rośnie i dzięki Najwyższemu dobrze się chowa — w tem roku była w Narlandii ale na przyszłe lato jedzie do Kraju na dłuższy czas by po polsku lepiej poduczyła się i Ojcu wstydu nie robiła. Z moim zdrowiem kiepsko — katar w górnych żołądku mocno dokucza

Interesa moje niezle idą w tym roku w cale dobrze sprzedam podróżujących tu było między niemi p. Mackey milioner z Kalifornii najbogatszy człowiek w całym świecie.

Powietrze mamy nieznośne, nieustanne deszcze od 6 tygodni a zima była nadzwyczajnie ostra i przykra. Hr. Engeström marznie w swym Götklu i niezadowolniony siedzi przy ~~[illegible]~~ kominku.

O Falcki [illegible] to bardzo a ten i o polskich pamiątkach. Ze zbiorów Hr. H. Hamiltona nabyłem ciekawy portret olejny Zygmunta III a u Hr. Ugglas Leszczyńskiego z rodziną. J. D. Swarbr 1739 pinxit. Oba wyszły do Rapperswylu wybór za bezgraniczną pracę w magazynie a tu pełno ciekawych

[illegible] Wielce [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Wam

wierny sługa

H. [illegible]

Jozef Kraszewski
Dresden



№ 40 / 639

aufgenommen von ...

den 19/3 um 1 Uhr 18 M. N mitt.

durch ...

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Postamt 6 in Dresden-N.

ausgefertigt den 19/3

um 2 Uhr 40 M. N mitt.

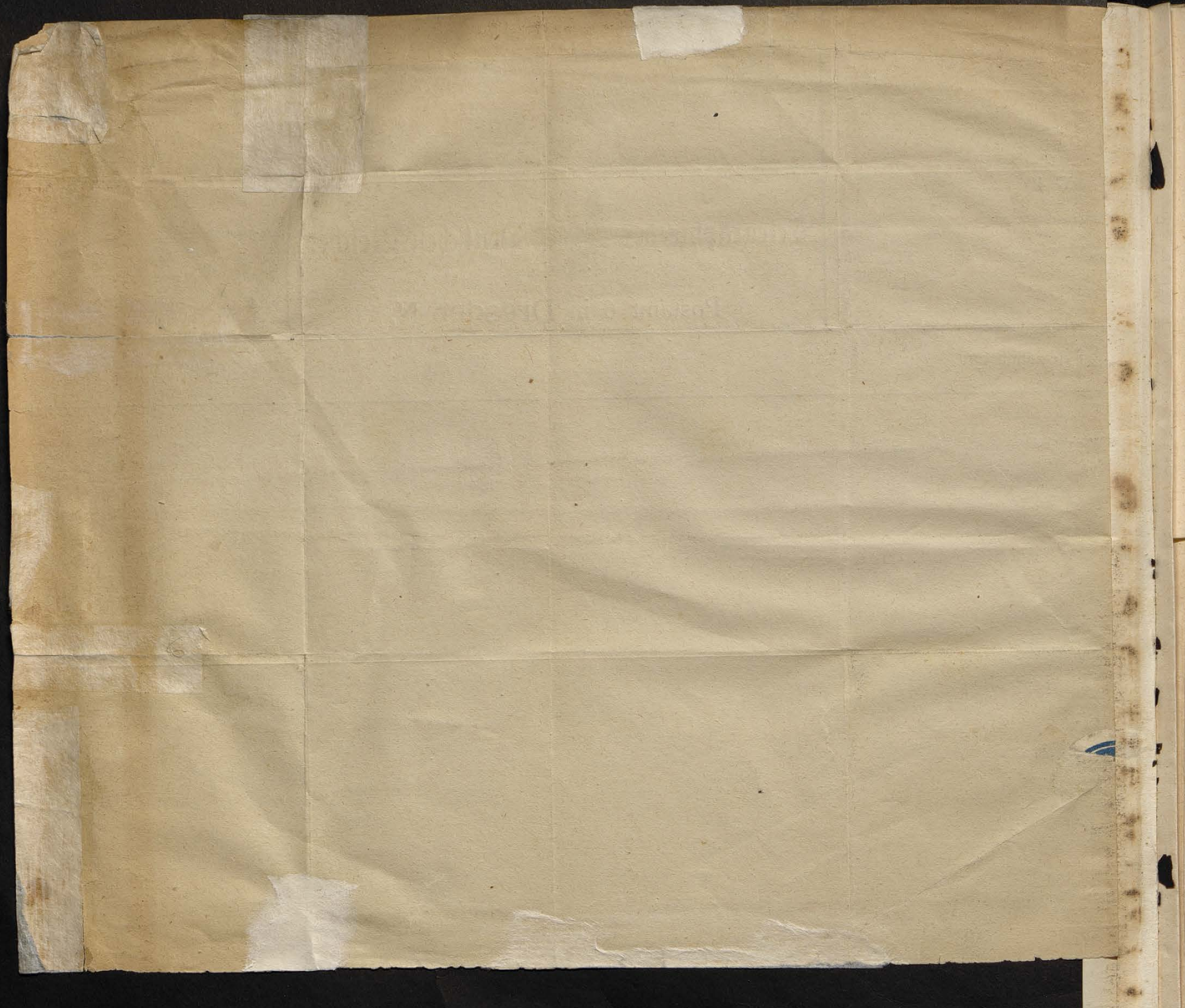
durch ...

Telegramm aus Stockholm № 572, 14 W., den 19/3 1883 11 Uhr – Min. V mitt.

Winszujemy i prosim o przyjecime najszczersze zyczinnia od naszej gromadki.

Bukowski.

C. 187.


6

187 ~~78~~

Stockholm 14/IV 83

Czcigodny i Mocnowłaskawy Panie! Przygnębiony ciężką pracą i stratą ś.p. zacnej i drogiej Matki – umilkłem nieledwie ulegt wszelkiej pracy. Kłopotów mam ogrom – może Engeström Wam mówił, że zmieniłem lokal i mocno go powiększyłem. Dziś oprócz składu magazynu na dole mam 12 dużych i po większej części ładnych pokoi w tym ze dwie na pierwszym piętrze od frontu w głównych pokojach mam wystawę obrazów nowożytnych i starożytnych, mebli starożytności etc. etc. Tu też odbywam aukcje sztuk i starożytności – i dzięki Bogu, po dziś dzień dobrze mi idzie. W tym roku już sprzedałem bez aukcji 42 obrazy – na nasze stosunki bardzo dużo. 18 b.m. mam trzecią większą aukcję ś.p. Jederholma – katalog wysłałem pod przepaską. Mieszkanie duże ale w porównaniu tanio, ale ogromny kłopot i koszt wielki z budowlą. Jest to stary dom kiedyś pałac Hrabiów Horn, który cały dom z wydawcą Beijer wydzierżawiliśmy na 10 lat bardzo tanio ale zato musimy stosownie do dzisiejszych potrzeb odnawiać i dolne piętro prawie zupełnie przebudować – i to dużo kosztuje i sprawia ogrom kłopotów ale teraz wszystko tylko ukończono. Oprócz tych kłopotów

ze śmiercią drogiej Mamy, przybyły udziały familijne b...
nas 9ro rodzeństwa. Jak Matczyka tak też i rodzina ko-
niecznie życzy abym ja przejął majątek – ale nie chcą...
wracać pod rządy moskiewskie, wyznam otwarcie nie ma...
odwagi dłużej żeby nie wypuścić gleby rodzinnej w mo...
skie lub litewskie ręce postanowiłem dopomódz memu
bratu Adamowi dzierżawcy [illegible] w Jabłonnie pod Warszawą
i właściciel folwarku Buchnik tuż pod Jabłonną. Synów to...
[illegible] i lubiany ma dwóch dzielnych chłopaków a więc
to słusznie czynię – On był zesłany a po 5 letniem pobycie
na Syberyi doczekał amnestyi ale na Litwie zamieszkać
prawa nie ma a więc niewiadomo jak to się uda – bo nie...
żyje co to na Litwie biednej Kiryły dokazuje.

Żeby więc oszczędzić wydatki, to razem nabyłbym Wa...
zbiór Falchow ale Maryjna i interesa zniewalają być oszczę-
nym. Czy byłby przysłali mi spis Waszych F. i donieść czy...
niezechciałby ustąpić te Falchi co brakują w Mus. Nar. Kr...
pierwszym?

W tym miejscu jak się otworzy nawiązanie wy...
tę między innemi darami nasz Falchow:

1/ Johann von Haverbeke ze zbioru Oppermanna N: 891.
2/ Maria etc. z tegoż zbioru N: 873. / ten mają ale
mi się zdaje odmienny ...

3/ Herzog Friedrich of Schlesien N: 883.
4/ Sah. Müllerus Rast. IV N: 2.
5/ Koncert z 4 osób (Mojej ale bodaj warjant) Rast. 7.
6/ Ezau sprzedaje pierworodztwo Rast. N: 18.

Już niepamiętam ile mają Fotków w Rappersvylu ale bodaj niemniej od Was - Zbiorom i gromadzi, bo to główna moja pociecha i przyjemność - niemogąc inaczej dbać w ten sposób przynajmniej być użytecznym - Dałby Bóg wyższy aby ta moralna praca na korzyść Kraju zawsze zakłada.

Dłużej Was nudzić nie będę - wybacz za gryzmoty i racz przyjąć moje najszczersze wdzięczności za Waszą zawsze łaskawą pamięć i przyjazne dlamnie. Niech Najwyższy Wam daje zdrowie i zachowa długie jeszcze lata dla Kraju i dla nas.

Zawsze Wam wierny i wdzięczny sługa i przyjaciel

H. Bukowski

Mojego Wasze wzrośli cudnie - rosnę jak na drożdżach ale dzięki Bogu jeszcze dziecko i zabawkami się bawi. Zatem będą w Babuni, której mocno kochała ani

oni namyśl nam nieprzyjęto iż pani ostatni iż odwiedza pomimo 72 lat była zdrowa a w ogóle napędzała do dobrego humoru – pomimo tak licznej rodziny jedna syn i córka mogli być obecni – ale zato cała wieś do niej dawniej należąca, całe sąsiedztwo obywatelstwo i włościanie przybyli na pogrzeb pomimo zawiei i prawdziwie marcowej. – Nie mogę być na pogrzebie wysłałam wianki pocztą ale Machałe najprzód przetrzymali a przy niej zakrawili zdarzę na grabarce.

H. B.

H. BUKOWSKI
STOCKHOLM
18 22/II 84.

Czcigodny i Mocno Kochany Panie!

Milczałem wiedząc, iż przyjeżdżacie aby Was nie turbować — dziś zmuszony przerwać milczenie z powodu spraw Platera. On mi przysłał oświadczenie swej rodziny do podpisania, ale tak to nawet mu nie odpisałem bo cała sprawa mi jest obcą i niewiadomą — Nie znając sprawy i nie widząc czarno na białym zmuszony byłem odmówić i on i niektórzy sądzą, iż na tym samym fundamencie odmówiłem podpisać zredagowane przez Was oświadczenie i jak przedtem tak też i teraz stanowczo protestuję do tytułowania nas członkami Zarządu — do którego dziś nie należymy i którym dziś nie jesteśmy — Nie podzielam Ostentacji artykuł zbawienny i bardzo na czasie — ale Hrabia Plater swem postępowaniem i tako konkludując [illegible] jej fundatorami i darami a dalej i Kapitałem Księży a dziś i Donacją s.p. Ostrowskiego wywołał ogólne oburzenie, niechęć i nieufność — A dziś ci jego z nieprawego łoża występujące jako spadkobiercy etc. etc. pogorszyło stan rzeczy. Młodzież i rodacy z rozmaitych stron wiedząc że mam wpływ u Platera prosili abym wpłynął i prosił aby wyjaśnił i czysto urządził interesa Muz. Narodowego. — Napisałem do niego długi list który odebrał 29 listopada — prosiłem i zaklinałem aby dobrał sobie dwóch członków do za-

niektóri, wypisać i wykazać im cały stan a oni zbadawszy i przekonawszy że wszystko prawnie i porządnie załatwiono myślały zaprotestować i wystąpić publicznie. On obiecuje uwagę za niezbędne na razie gdy go przyciśną ale w parę dni – swoje czyni po staremu. Dziś go wezmą zewsząd a więc nazwami podpisami przyjdą zdać się a potem cała wina na nas spadnie. Więc drugi że nie podpisałem oświadczenia przez tych wzgląd zawarowane.

Ja mu przytem stanowczo oświadczyłem jeśli nie uregulują i czysto prawnie nie urządzi instytucji byt na przyszłość to ja wystąpię publicznie a zarząd po śmierci jego a zbiory mają czyli dary poleci poszczególnym rodakom aby strzegli a w razie gdyby byt ich być zagrożony lub niepewny przenieśli do Poznania lub Krakowa. Tako oni nie nie odpisał a twierdzi że sprawa coraz lepszą a tryj go papiery. Mając czas napiszę mi chce stan kolka czy podzielam me zdanie i napisz do Platera – Wasze zdanie więcej mają znaczenia u niego. Giller i Krechowiecki też nie podpisali jak wiadomo a Telegramy Platera.

Jak jest ze zbiorem Falcka – ja mam zawsze chęć nabyć ten zbiór nadto jeśli środki dozwolą – tylko Sachau przysłał mi spis a jeśli można i cenę. Intendent Muz. Narod. w Sztokholmie pracuje nad monografią Falcka – i powiększa zbiory jego powoli oni mają już 130 sztychów – jako źródła polskie ważne mu rekomendować. Ja mu dopomagam jak

mogę

190

Uważam pasterzem ogrom pracy, ogrom kłopotów a dalej tęskno za Marynią – Zapewne Wam wiadomo że ona w Poznaniu na pensji u Panny Warneka, pod opieką Hr. Engeströmowej. Wasza żebyś zwiedził Poznań niezapomnij się pokło- gospodarowie.

Wybacz, wybacz za nudzące gryzmoły – a serdecznie ściskając ręce Wasze polecam się łaskawej Waszej pamięci i zobowiązuję bardzo mię w niepamięć puścić dodaniem mojej prośby o Wasz – Oto prosi

Wam wierny sługa i wdzięczny przyjaciel

H. Bukowski

H. Bukowski
Stockholm
18 30/III 84.

Czcigodna i Kochana moja Pani!

Nie będę Was nudził moją bezprzy-
czyną - kreśląc słów kilka w in-
teresie Falków - jeśli uważacie, że
2000 franków jest dostatecznem do
kas je mi wyjechać teraz. Mam
jednak nadzieję je załatwione i
w takim razie wyjadę owej sam
mej pierwszych dni Maja a może
i później jeśli tego interesa Wa-
sze będą wymagać.

Co do skrócenia bądź spokojną -
gdyż jestem mocno przekonanym, że
on usłucha rozumnych rad swych przy-
jaciół i zwolenników.

Wiem, iż w tej chwili macie ogromne
przygotowania - jeśli uważam za koniecz-
ne, aby wnuczka cesarza Wilhelma
a nasza Księżna Wiktoria niedźwiadka

następcy tronu wystawiła się ze sceni
to szczerej chęci będzie ale ją przesąd
u dworu szczególnie u nich stają dobre
i może mi tego nie odmówi bo to rze-
cz i porządna Kobieta. W tekście na
nim napisz mi prośbę po niemiecku
i każ naczysto ją przepisać Bogdanowi-
czowi abym mógł ją podpisać i do-
ręczyć. Twierdzisz więc, że jesteś nie-
winien, ale w niemieckich dziś czasach
rzeczy szczególnie dla nas polaków — jak się
dobrze wyraża pocz. brzeski Hrabina
Znoilsky zamieszkały w Dreźnie
Co każesz to uczynię.

Po skończonej sprawie, jeśli szczęśli-
wie koniec spokojny — przysyłaj
dziennie, dziś mam słabe i gorzej
niż mieszkanie, najmniejsza zmiana
mi nie sprawia. Zmiana klimatu na

zdrowiu mojej posłużyć. Nie od-
mówcie mi tej przyjemności i za-
szczytu.

Ściskam ręce obu Wam i niech
Najwyższy ma Was w swej opiece

Wam wierny sługa i przyjaciel

H. Bukowski

H. Bukowski

Stockholm

18 20/5 84.

Najdroższy i Zacny Przyjacielu!

Pismo doręczyłem Księżnej Wiktorii 10 b. m. czy jej głos co zdziała uczynić trudno mi powiedzieć. Bo- żdaśliwy [illegible] a zarazem najboleśniejszy [illegible] na kuli ziemskiej żydzi i [illegible] – Zamach Armi- na a dziś przyjmie Was zabić aby tem ugodzić cios w naszą rodzinę. List jego przyjęła cała prasa lubuj z największym oburzeniem, nawet niemcy go potępiają, ale z drugiej strony przyniosła tę Korzyść iż każden widzi że to jego dzieło jego wola.

Czyż nima wyższej apelacii? i większej sprawiedliwości w niemczech – uchowaj nas Panie od tej podłej ziemi. Niech Najwyższy strzeże Wam sił i broni od podłych napaści i kary tych wszystkich

---

Ściskam [illegible] dłoń Waszą i wierzaj z Wami razem cierpiemy. A wyrażając najgłębszy mój szacunek dla Cnej Brygadiery Pani Józefin proszę mnie mieć w pamięci [illegible] Sarkawej.

Wasz wierny sługa i przyjaciel

H. Bukowski

P.S. Falki odebrałem mojej [illegible] dziś, co mam zapłacić Hrabiemu Engeströmowi zanim w Markach pruskich.

H. B.

194 89

H. Bukowski

Stockholm
18 20/XII 84

Czcigodny i Mocno Kochany Panie Józefie Ignacy!

Ogrom pracy, Katalogi, Aukcje zabierały cały mój czas i to było przyczyną, że tak długo Wasz list pozostał bez odpowiedzi. Dziś spieszę przesłać Wam najszczersze życzenia cichych i bez przykrości świąt a wszelkich pomyślności z Nowym Rokiem, mniej cierpień i boleści niech Najwyższy was chroni od nas.

24 Listopada Król, Następca tronu i wnuczka Cesarza Wilhelma byli w moim lokalu w najświetniejszym humorze – przyrzekłem poruszyć Waszą sprawę ale Hr. Wachtmeister szambelan odradzał a Król mi wyrządził niespodziankę w 74 r. i pora mnie poznać nawet tego lata. proponowano mi Krzyż Wazy, ale znając poczciwych Szwedów zazdrość, prosiłem aby mię nie przedstawiano Królowi bo ja nie chcę i będę zmuszony nie przyjąć. Zapewne doniesiono to Królowi i dlatego on sam przyszedł do mnie i mianował mię Kawalerem Wazy a Księżna w tejże chwili rzekła mię winszować. a mi się nie pozostawało jak dziękować Królowi nie tyle za Krzyż jak za jego łaskawy dobroć względem mnie – ale chętnie byłbym im wdzięczniejszy żeby Księżna napisała do Cesarza. Ale niestety dziś wszyscy lękają się narazić się Ks. Bismarkowi.

Według mego pojęcia Plater jest mocno uparty i nie ma racji – w sprawach publicznych obowiązkiem jest czysto i jasno wyświetlić interes – przytem jak mu pisałem samodzielnie nie ma prawa wymieniać rzeczy wyłączone, a skoro

zachodzi wątpliwość i nieufność to już jest ale większym uczciwego człeka faktami to złe – zatem i podpisy nawet się nie przydadzą. Ja zerwałem z nim stosunki, bo me rady i prośby daremnego z dnia na dzień mię zwodził. Radzę wam też nie nie podpisywać i go nie ..., przeciwnie napisz dawniej szczerą prawdę i poproś aby dla dobra Muzeum wyjaśnił całą sprawę niezawodnie co do fundacji Hr. Ostrowskiego.

W Lipcu jadę za granicę, będę w Berlinie w Poznaniu w Krakowie zwiedzę Muz. Nar. i widzę też Rapperswil i Paryż. Ale wszędzie chyba co wskazać(?).

Nie mogę więcej nudzić Was i tych co ... listy. Ściskam najserdeczniej ręce Pani Wasz i polecam się łaskawej pamięci

Wam wierny sługa i przyjaciel

H. Bukowski

?. Bukowski
Stockholm
18 24/XII 84.

Czcigodny i Kochany mój Panie!

Z prawdziwą przyjemnością posyłam przesłane dziełko o naszym Falku które autor Dr. Gustaf Upmark Intendent Muz. Narod. w Stockholmie Wam ofiarował. Wydanie które Wam posyła jest wielka rzadkość odbito 25 ex. Kilka nowych faktów tam znajdziecie. Jeśli życzycie to później obszerniej o tem pomówimy.

Czy odebraliście Katalog wystawy rekonstrukcji Uniwersytetu w Upsali, która była urządzona w moim lokalu?

Żona następcy tronu Ks. Badeńska

H. Bukowski
Stockholm

powiła drugiego syna - Matka jej córka Leona Wolkelma i Ojciec przybyli na chrzciny - jak przybędę do Sztokholmu - jeśli będzie można ze strony się będę mówić w Waszym interesie. Wszystko wogóle się bardzo przychylnie dla Was.

Hrabia Engeström bawi w swych fideikomisach w Wermlandii.

Umarł po starości - Marysia z pędza wakacje w domu - cieszę się z jej postępu w mowie rodzinnej.

Załączam razem dla Wam i polecam się łaskawej Wasze pamięci

Wasz

H. Bukowski

Blatt Nr. 30.

Leitung Nr. 140



Telegramm Nr.

= jozef i de kraszewski mbg =

Aufgenommen von Bla

den 17/3 um 5 Uhr 54 M. mitt.

durch [illegible]

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Magdeburg.

Ausgefertigt den 17/3

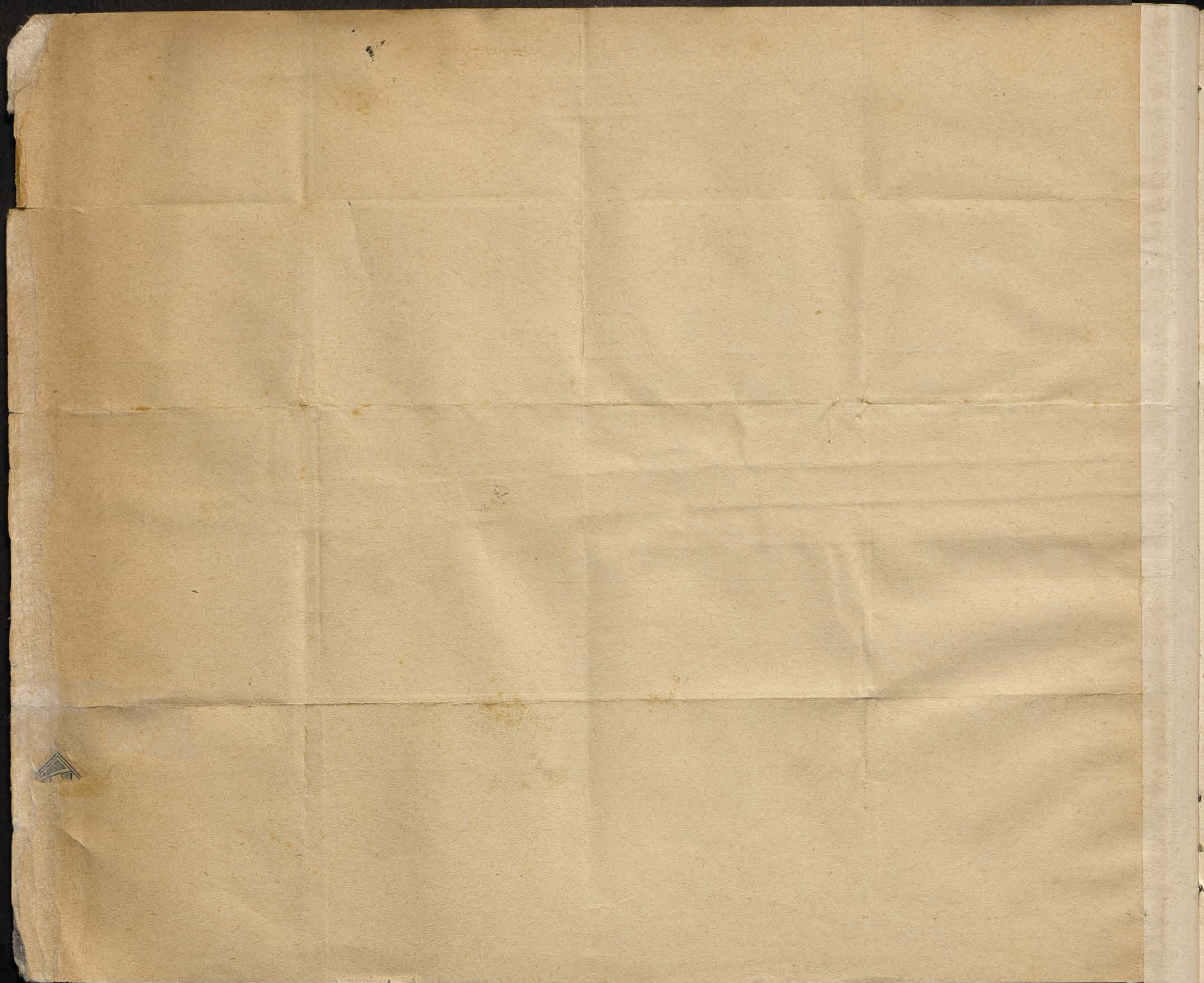
um 6 Uhr 10 M. mitt.

durch [illegible]

Telegramm aus ... Worte. 188 den ten um Uhr Min. mitt.

mbg stockholm 536 17 5- s =
winszujemy i prozimy o przyiencie najszczerzych zyczen w dzien
waszych imienin = bukowski .H

C. 187.



197 68

Brack's Doelen Hôtel.
Prop. H. F. HAHN.

Amsterdam, 24 VI 1885.

Téléphone N°. 661.

Czcigodny i Kochany panie Józefie Ignacy

Dziś opuszczam Amsterdam będąc tu na Aukcji z polecenia Królewskiej Biblioteki i zupełnie jestem zadowolniony. Bardzo dużo nabrałem rzeczy dla historycznych dodatków. Jadę wprost do Berlina gdzie zabawię ze dwa dni, jeśli można i jeśli życzysz odwiedziłbym Was. Mój adres w Berlinie Hotel de Rome.

Mam śliczną pieczątkę 1590 r. Dyjeczy Magdeburskiej ślicznej roboty jeśli ją sobie życzysz i jeśli ją zechcesz Kamas podarować to Ci ślę w niniejszem przypisie czy może to z prawdziwą przyjemnością Ci wyślę z Berlina daj mi tylko odwrotną pocztą. Bardzo mi pilno dalszego ściskam zacnego Pana Wasz

H. Bukowski

H. Bukowski
Stockholm. 29 VI 85 p.

198 ~~69~~

Czcigodny i Kochany mój Panie!

List Wasz mię tu zastał — spieszę więc donieść, że w Amsterdamie znalazłem tylko ze sztychów Falcka „America" według Heineke jakoby frontispice, według mnie bardzo rzadki. W Berlinie u Amsler & Ruthardt Ludwika XIII i XIV. prześliczne ale bardzo drogie, ale zato z Szwecji i tu przed wyjazdem nabyłem Król. Chrystynę w postaci Minerwy odb. na chińskim atłasie — w tym etc jeszcze ani Kol. Na Aukcji Müllera w Amsterdamie „Estampes Historiques" nabyłem z 20 rycin dotyczących Szwecji dla Królewskiej Biblioteki w Sztokholmie za

lecz to do wielkiej rzadkości, tylko
z wszystkich musiałem ustąpić
British Museum z ceny bajecz-
ne ale dziś i tego żałuję. —
Na aukcji z Francuzami i Niem-
cami łatwa konkurencja ale
z tymi bogaczami i uparłemi
anglikami to trudna sprawa.
Nabyłem cokolwiek też wszystkich
historycznych dotyczących naszego
Kraju a to co nadzwyczajnem
zmusiłem płacić wysokie ceny
tak, iż p. Müller bardzo był
rad z mego przybycia a Amstler
bardzo smutny.
Oprócz tego w bazarze znalazłem
dziełko Holenderskie dotyczące woj-
[ny] Carol X G. wielkiej rzadkości ani
Mullerowi ani w Bibl. Królew-
skiej nieznane.

tej rezultat mego pobytu
w Amsterdamie – żeby mi go
szczerze który tam dostałem i
kupiłem rodzaju to jestem pew
ny znalazłbym tam więcej.
Cały prawie Wasz zbiór
Falckow wiozę z sobą – jeśli
Hrabia Ol. nie wyszuka na czysto
sprawę i będzie Angmadziej uparcie
przy swoim to Falcki Wasze i wszyst
ko co mam oddam do Muz. w Krakowie
Wiozę z sobą prześliczny portret
w blasie niedźwiedziej
malowany w epoce (Króla Zygmunta
Augusta Jagiellończyka. Prześliczny
w Kardym Muzeum będzie ozdobą
przez 20 lat skradłem się go wydo
być – Musiałem go drogo opłacić
i dać w zamian portret Matki
umiarł
Linneusza (i parę innych rzeczy
kiedy ważnych. Ale car przerwę

Najwyższy czas mi dopomagać - pomimo
jak mogę i dopełnieniem świętego [illegible]
wierzchu bez wielkiej krzywdy dla
mej biednej Ojczyzny, która tu
mi wyrazi, rozwinąć [illegible] a [illegible]
[illegible] ze pismo do Was całuję Wasze
ręce. Z tych jadę do Drezdna
tam zapewne spotkam Intendenta
Dr. Upmarka ze Sztokholmu i razem
przejrzemy wszystk Fackeln. On był
w Koppenhadze bardzo był rad
ze wszystkim F. (tu mój adres Hotel Vic
toria a w Paryżu gdzie zabawię
10 dni Hôtel de Londres N:3 rue
Bonaparte. Jeśli czas dozwoli u
pisz mi słów kilka do Paryża
Ściskam serdecznie dłoń Waszą i polecam
się Waszej pamięci.

Wierny zawsze i przyjaciel

H. Bukowski

Wyleczona z przeziębienia ale mi pilno a dlatego mam oczy za szkłami
Kuracją [illegible].

Bukowski J. Dr.
Julian
200 79



Jaśnie Wielmożny Panie!

Niewiem, czy JW. Pan przypomina sobie bytność naszą przed rokiem w domu JW. Pana, w której wraz z Panem Prezesem Baranowskim z Krakowa tak łaskawie od JW. Pana przyjęci, mieliśmy sposobność wymienić kilka słów z drogim i dostojnym Gospodarzem naszym. W czasie tej rozmowy wspomniałem o rozpoczętej przezemnie pracy „Dzieje reformacyi w Polsce" – i nadmieniłem, że ośmielę się ją przysłać JW. Panu, skoro pierwszy tom wydany zostanie. Obecnie wiedząc o skołatanem a tak nam zawsze drogiem zdrowiu JW. Pana zawachałem się czy to mam uczynić, żeby Go czytaniem dość długiej roboty mojej nie obarczać. Gdy jednak przeczytałem niedawno w „Biesiadzie" „Śledzę to życie, które do mojego własnego

tak bardzo jest potrzebném", odrzuciłem wszelkie wahanie — i obecnie mam zaszczyt przesłać JW. Panu wspomnianą pracę moją, ufając, że aczkolwiek tak miernego jak moje, pióra, nie będzie Mu obojętną.

Nie wiele mogę dodać o niej JWu Panu, już z zasady, żeby rzecz sama o sobie mówiła. Niektóre dzienniki katolickie podniosły ją z uznaniem, choć nie pominęły jej usterek; inne zapowiedziały o niej obszerniejsze recenzye, wszystkie zaś prawie, które o niej dotąd pisały, wzywają mnie do jej kontynuacyi. Światły sąd JWo Pana, choćby z pobieżnego przejrzenia jej wynikły, nie małą będzie dla mnie wskazówką i otuchą. Przy tej sposobności raczy JW. Pan przyjąć hołd mojego głębokiego uszanowania i najszczerszego przyjaznego uczucia, z jakiém pozostaję

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Kraków
6o września
1883.

uniżonym sługą
X. Dr J Bukowski

Stokrotnie całując łagodne ręce Twojej Szanowny
Pani przepraszam że tak zasypuję mojemi listami
ale w jednych zanoszę prośbę do Ciebie jak do Ojca w
drugich dziękuję za szczęście że raczyłeś mnie odpisać.
Teraz znowu udaję się z prośbą do Szanownego Pana
który czytając różne zagraniczne dzienniki może gdzie
wyczytał wspomnienie o Bulewskiej która dawała
[kon]certa w różnych większych miastach i prawie
[wsz]ędzie dobrze była przyjęta. Ja to córka mego rodzonego
[Oj]ca wygnańca jako emisariusz jest w Polsce skazanym
[na] śmierć jak był i nasz biedny Ojciec. Biedne to tutaj
[...] mają przyjechać do Warszawy, bez Ojca bez żadnej opieki
[...] grać przed rodakami którzy, może ich jak najgorzej
[prz]yjmą bo ich nazwiska nie cudzoziemskie nie pieszczą
[...] ucha obczyzną która tylko u nas popłaca,
[Smut]no to przyznać ale tak jest w istocie.

Z tej przyczyny udaję się do Szanownego Pana i błagam Go w imię dzieci Jego, miej litość nad temi biednemi sierotami, przemów za niemi jedno słowo do rodaków, a to będzie dla nich największą reklamą, bo słowo Twoje i u dużych i u małych duchem, ma znaczenie wyjątkowe, ono by najwięcej mogło pomódz w Warszawie. Aż mnie mróz przechodzi na tę myśl że córki w ojczyźnie te biedne dziewczęta które może o niej myślą jako o utraconym raju, a może je spotkać zawód szatański, bo któż z tuzinkowych krytyków pomyśli że one są prawnuczki pułkownika Kościuszkowskiego, a wnuczki i córki skazańców, potępionych że kraj swój kochali.

Czas w którym żyjemy dziwne wrażenie robi, może to jest tylko przewidzenie, ale zdaje nam się że jakaś burza musi wybuchnąć. Jeśli Gazety nie obiecują pewnej przyszłości to jeszcze pocieszamy się myśląc że ta burza daleko od nas, ale to wszystko na co patrzymy, nie rokuje nam długiej spokojności. Mieszkam za rzeką Orzyca która Bazar oddziela od miasta powiatowego Makowa, mam więc sposobność się przyjrzeć jak stopniowo niknie

do żydów wzrasta, która w końcu musi wybuchnąć nie zważając na następstwa. Kilku majstrów z Makowa ludzi mających już lepsze pojęcie mówili bratu. Póki było żydów w Rossyi, byli oni pokorniejsi bo się lękali o siebie, ale jak zobaczyli że Księża rząd stawia, nawołują żebyśmy się spokojnie zachować nie można teraz z niemi dać sobie rady. tak są teraz zuchwali My niemożemy do niczego dojść bo wszędzie nas żydzi podbiegną podkupią chyba i nam się przebierze cierpliwości,,

Prawda że to niegodnie tak utrzymywać, ale wierzaj mnie Franowy Panie że jeżli się nie obetnie szponów temu polipowi to on z nas życie wyssie. W jakimkolwiek czynie naszego życia trzeba się oswajać z tem obrzydłym chałatem. Do czegóż podobne nasze miasteczka, jeżli nie do zbiorowiska śmieci kału a na wierzchu wszędzie żyd zawsze w tem skorupach. Mówią im że z Polakami to się śmieją z tego, szczycą się że ich dzieci nie umieją po polsku. Pokaż bezczelna odezwa rabina, była w Gazecie pod czas rozruchów w Ros: że jej ogłoszenie, już warto było żydów w całej Polsce otrząsać, żeby się nauczyli pokory względem swoich dobroczyńców.

Teraz nastał w biednej Polsce czas cudów, Matka Boża objawia
się ubożuchnym robi niby cuda. czartów z ludzi wypędzają
i żydów nie mogą, nie księża jak dawniej, ale nawet ognie
lud tysiącami się schodzi czas roboczy. obraca na próż
niactwo. ale za to włóczęgi kraj traci siłę roboczą bo jak
matki odpusty. przeszło 12 milionów Polska kosztują
Ale konserwatyści cieszą się, że jest u nas tak silna
wiara, choć polana wódką że są u nas jeszcze ludzie sil
wiary i pewrzawy, jest dowód na włościaninie naszym Sę
dziel któremu śniła się Matka Boska i kazała mu po
stawić kościół. Wacław oddał sto tysięcy, które pracą usiłu
wybierał a teraz oddał na Chwałę Boską. wszyscy z
okolicy pracują darmo przy kościele aby go jak najprędzej
wybudować. Co sobota zbierają się majstrzy z Makowa
i o drugiej godzinie z nocy, idą pracować cały dzień przy
budowie świętego przybytku który już daje się widzieć
z Rzeszowa Tak mówią budowa ta ma być wcale ładna
i kazała za te pieniądze ale robota z wożenia drzewa
i innych przedmiotów, nic nie kosztuje, bo każdy spie
z pomocą czy za woli czy z dobrego przykładu

Kanonik z Makowa był proszony budowie tego kościoła
życzył tego sobie, żeby te sto tyś: mógł wszystko na budowę
szpitala w Makowie który jest tu bardzo potrzebny.
bo szpital w Pułtusku nie może wystarczyć na znaczną
liczbę chorych w niektórych epokach roku. Gdyby to uczynił
się była uczczy wiśnika i ozdoba i pożytek byłby dla
miasta ale sen nie byłby spełniony. Który jest koś-
ciół w Makowie pochodzi z 13 wieku ale czyjej fundacyi
z pewnością nie wiedzą, na domysł wymieniają ks. Ja-
nusza Mazowieckiego, ale pytanie którego. Budowa
jest silna i wspaniała jak wszystkie kościoły Gotyckie
wyraźnie jest tu w okolicy takich podobnych do siebie
pięć. Pod spodem są groby starostów Makowskich a w
kościele jest starożytny nagrobek Moskorzewskich.
Podczas bytności w Polsce Francuzów, i ten kościół nie
uszedł ich bezbożnej ręki, (za co im się Prusacy odpłacili)
w kościele założyli skład siana i stajnię dla koni, tak
poniszczyli mury, że przez otwory w ścianach niewo-
gacizna przechodziła. To był postępek ludu arcychrześcijań-
skiego, który dopiero teraz w swej grzesznej pysze

był ukarany. Tczarniejszy kanonik Wielgolaski, temu czterdzieści lat przeszło, objąwszy w zarząd parafiję Makowską przyprowadził kościół do porządku, ze składki i z własnego mienia mury wzmocnił, wśrodku otłepił i pięknie odmalował, ołtarze bogato wyzłacał w kaplicy dał szyby różnokolorowe, organy są od Mikrzawskiego. Kościół pokrył blachą, teraz podłogę marmurową położy. Dzwonnica bardzo starożytna była za niska, więc głos pięknych dzwonów świeżo od tamtych dawno tracił. Kanonik dobudował jedno piętro wyżej, i na wieży umieścił zegar, za tysiąc rubli, który jest i pożytkiem i ozdobą dla miasta. Cmentarz przed kościołem murem i kratą w bramkach otoczył, cmentarz grzebalny także oparkanił i powiększył. Jednem słowem człowiek ten, tyle zrobił dla kościoła że za czyn trzeba przed nim głowę schylić a jednakże nikt się nie znalazł, żeby mu publicznie podziękował a innym księżom to robią za włożenie kilku cegieł lub desek w ścianę kościoła, bo ten to wszystko robi dla Boga a nie szuka reklamy dla swoich czynów.

W porównaniu innych miast Maków jest bardzo zapadły w oświacie choć dużo pism prenumerują ale nie ma żadnej szkoły, i nie rozróżniam od moich miejskich sąsiadów. Które z pism Warszawskich z kartkami nierozciętemi. Szkoła jest rządowa ale Boże odpuść jaka w niej nauka chociaż chłopców jest dużo w mieście nie wszyscy chodzą do szkółki, bo czegoż się tam nauczą w języku urzędowym. Jest także szkółka rządowa dla dziewcząt, ale ta przez długi czas była pod kierownictwem panny dającej najgorszy przykład swojem życiem, a na skutki tego życia dziewczynki musiały patrzeć i podobno kilka z tej przyczyny ta Wirginija była usunięta, dziś jest Rosyjanka która [illegible] razem nauczycielami zachęca do nauki, w tych szkółkach nie udzielają jeszcze nauki religii, to jest dodatek niepotrzebny, ale zato w przyszłości ileż to będzie adeptów nihilizmu, socyalizmu. Chociaż dziś zasady tych postępowców, co do żon i mężów, w całej rozciągłości tego wyrazu stosują się w Makowie zaś trzeba wywiać aby nie być zacofanemi w obliczu z zdrowej wody. Widząc na około taki upadek wszystkiego co było dla nas kiedyś rzeczą świętą, czyż można patrzeć wesoło w przyszłość. Która ledwie nie codzień staje się czarniejszą.

Upadek majątków ziemskich, przechodzenie ich w ręce żydowskie
jest dziś rzeczą zwyczajną. Najdroższe pamiątki przeszłości
ozdoby kraju idą na sprzedaż kto da więcej. Nasi niektórzy wolą
w cudzych krajach zostawiać kapitały na różne zakłady. bo
to świat będzie o tym wiedział i z tego się śmiać. Ogrodzieniec
siedziba Firlejów kupili Żyd i Moskal na spekulację drzewa.
Ten ostatni chce zakupić ziemię na której stoi zamek i pos-
tawić tam krzyż na miejsce zniszczonego, żeby ta pamiątka
została na przyszłości. Czyż nie wstyd potomkom dawnych
dziedziców, że to zrobi Moskal a nie żaden z nich. Niedługo
nasza biedna Polska będzie ziemią Niemiecka i żydowska
a Polska przejdzie do kroniki. Zlituj się Szanowny Panie
nawołuj słowem Swojem do powinności do pielęgnowania
ziemi ojców naszych bo w niedługim czasie staniemy się
Irlandczykami w środkowej Europie a nie znajdziemy tylu
poświęconych krajowi ludzi ma wyspa zielona.

Całując ręce Twoje Szanowny Panie przepraszam
pokornie za moją śmiałość ale do kogóż się udam jak nie do
Ciebie który słowem Twojem możesz wszystko zrobić

Bukowska

51.9

205 ~~82~~

16 czerwca Bazar przez Pułtusk, Maków

87?

Szanowny Pani
Dobrodziejki

Z największą nieśmiałością biorę pióro do ręki, aby pisać do Niej, lecz przeczytawszy odpowiedź Redaktora Biesiady udzieloną Pani: że Szanowny nikomu nie odmówisz ani rady ani pomocy, zachęcona tym, udaję się z całą ufnością, mając nadzieję że Szanowny Pan wysłucha mojej prośby, poznawszy jej treść.

Czytając życiorysy dawnych naszych wojskowych, a nawet moich krewnych, jak Lekkiewicza, Bogusławskiego, serce mnie boli że pamięć mego Ojca jest zupełnie zapomniana, a jednakże oba umieli Go cenić. Mój Dziadek Ludwik Bułowski był Pułkownikiem za czasów Kościuszki, złożywszy broń pod Słonimem nie walczył już więcej z wrogami pomimo nacisku dawnych kolegów, ceniąc swoją przysięgę, ale za to synów wychowywał gorliwie na swoich następców

nie umiejąc czuć wdzięczności, że za odebrane sobie starostwo
dostał od Pawła I tytuł barona, który do dziś nikt nie nosi
aby się nie okryć wstydem w własnych oczach.
Mój Ojciec Dominik walczył w legijach, wzięty do niewoli
był wysłanym na Kaukaz, lecz łaską Aleksandra zwolniony
z niej uciekł z Litwy do Polski, i tu wszedł do wojska.
Swojem serdecznem postępowaniem zjednał sobie miłość pod
władnych a postępując z równemi i wyższemi od siebie z wyż
szością i lekceważeniem, pozyskał ich niechęć, która mu
życie zatruła, i to Jego usposobienie wywołało gwałtowne
zajścia na Saskim placu między Ojcem a Ks. Konstantym.
Podczas rewolucji wpadł ojciec do [illegible] przełbaczającego
nieci stan wywierdzał wrogów. Zwycięstwo te przyznano Szy
manowskiemu a Jemu dano wyższą rangę i krzyż, który Ojciec
przy świadkach zerwał i na ziemię jako nagrodę nie godną dla
siebie. Na ostatku był obleżonym w Zamościu i dotąd nie chciał
się poddać dopóki nie przywieziono Ojcu pewnej wiadomości
że Warszawa jest już w ręku wroga. Wtedy wyszedł z twierdzy
wraz z wojskiem z honorami wojskowemi, a wiedząc o tym
że jest na Niego wyrok śmierci za [illegible], z dwoma synami
uciekł

do Galicyi lecz i tam stanął na czele ruchu który miał wybuchnąć na Podolu jako emissariusz był w Litwie z Konarskim, aż to wszystko zaprowadziło Go do więzienia we Lwowie a później w Bernardynach aby Go się pozbyć dawano najpierw z lekka truciznę która rzuciwszy Mu się na prawy bok, całe ciało strawiła zostawiwszy tylko skórę i kości. Po wycierpieniu tej strasznej kary, osiadł Ojciec we Francyi z braćmi których rodzina Bolcańska na prośby Czartoryjskich wzięła pod swoją opiekę, dając im najświetniejsze wychowanie i wsparcie na utrzymanie ich wszystkich. Brat mój Ludwik długo przebywał w Rzymie kształcąc się tam na malarza kosztem ks. Orleańskiej. Matka moja dojeżdżała do Ojca później robiąc starania za Nim w Wiedniu we Lwowie ale wszędzie napróżno. Gdy w późniejszych latach zaniosła prośbę żebym ja mogła z Nią jechać rząd tylko tyle odpowiedział, że <u>zbrodniarz</u> taki nie wart widzieć swoje dziecko. Widać że ja biedna wtedy dziecina byłam już nie bezpieczna jako córka swego Ojca. Z tej przyczyny nie znam Go wcale bo kiedy na czele emigracyi przybył do Krakowa w r. 1848 nikt nam o tym nie doniósł żebyśmy zaraz tam pojechały. Lekarze Krakowscy porzucili że Ojciec z przyczyny bolu zatrutego boku wkrótce umrze więc rząd zostawił Go w spokoju jakiego już nie

niebezpiecznego, a wreszcie Emigracyj musiała ustąpić. Ojca mojego
bardzo mało od Matki wiem, bo kiedy była w domu, to ciągle płakała
i ja kiedy dziecko z nią. Nawet mówić nie chciała, bo zdawało się
że serce jej pęknie. Dopiero w późniejszych latach dowiadywałam
się czym był mój Ojciec. Pod czas powstania doznawałam najwyż-
szej względności od Ros: przez pamięć mego Ojca, to była moja
u nich rekomendacyja. Pozwolono mnie zbierać składki, zaj-
mować się więźniami. Jadąc też właśnie do Modlina z ubra-
niem dla nieszczęśliwych, wstąpiłam do Pułkownika Klimkiewicza
legionisty Napoleona, ten staruszek dowiedziawszy się, czyją
jestem córką, ucałował mnie jako córkę kolegi i żeby mnie
zachęcić do naśladownictwa, przeczytał w języku francuskim
życiorys Ojca, słuchając tego, dumna byłam, że noszę Jego naz-
wisko. Prezes Aleksander Jackowski również miał opis
czynów mego Ojca, ale to wszystko zostaje w ukryciu dla ogółu.
W Wiadomościach Paryskich również była opisana działalność
Ojca, ale dla mnie to zamało, bo inni połowę tego dla Kraju nie
zrobili, a wszyscy o nich wiedzą. Mój biedny Ojciec, że nie [illegible]
[illegible] kraju przyjęcia nie ma żadnej sprawiedliwości. Brat mój
Ludwik, który we wszystkiem poszedł w ślady Ojca i do Kraju
nie może się pokazać, ma tyle zajęcia dla ogółu i jako ojciec

musi jeździć z córkami które dają koncerta i dobrze wszędzie bywają
przyjmowane, nie ma czasu zebrać pamiątki po Ojcu a czasie
nie pamięć Jego nie dość uszanowana. Udaję się dla tego do Szanow
nego Pana który rękę podaje każdej dobrej sprawie może zachęcz
Brat mając jaką radę pochodzącą z Twego zacnego serca jak postąpić
żeby oddać sprawiedliwość a do śmierci pamięć Twoją Panie będę
przyjęta wdzięcznością jak prawdziwa córka.

Jeżeli Szanowny Pan czyta Słownik Geograficzny zapewne uważa że
jak jest lekko sobie uważany przez swoich współpracowników
którzy sobie pracy nie zadają i opisują miejscowości aby tylko się
pozbyć zadania, co ciekawszego, nie wspomina a wiele miejsc ze
petrie zapomnianych. Biedny P. Sulimierski musi być zadowol
niony i z tego co mu dają, ale taki brak pomocy ogólny jest obu
rzający. Pisałam do Biskupa Popiela prosząc Go, aby zachęcał
swoje Duchowieństwo, żeby także się przyłożyło do Słownika
przesyłając opisy swoich kościołów, Parafii, a widzi Bóg że
mają na to, aż nazbyt czasu a to lepsze zajęcie jak wiele innych
Żeby to Szanowny Pan chciał znów rękę przyłożyć i napisać
zachęcając kobiety Polskie mieszkanki wsi żeby każda
opisała swoją miejscowość w której mieszka co w niej jest
ciekawego, jakie są pamiątki, jakiż byłby bogaty z tego zbiór

do Słownika, a ile by z tej przyczyny ubyło plotek zatargów
domowych, bo każda by miała szlachetniejsze zajęcie, które
by przyniosło i pomoc ogółowi. Jaki u nas jest brak po-
czucia powinności obywatelskiej, to aż wstyd pomyśleć. Każdy
z małemi wyjątkami jest samolubem, myślącym tylko o dogodze-
niu swoim wybrykom, i nikt się nie zastanawia, że siejąc złe
ziarno, takie będzie również zbiór dla kraju. Oto mały przykład.
Niedaleko od nas, mieszkają Pisarzewscy w Karniewie, mają
oni o sobie wyobrażenie, że Bóg ich stworzył z innej gliny, że
są na to na świecie, aby znów wprowadzili czasy feudalne.
Młody syn słynął rozpustą, który, a Pis: obrzydzał ludzi pra-
cujących uważał za bydło, za najmniejszą rzecz kazał sobie kazać
płacić, uważał że za nadto gorliwie jeździł łapać kobiety zbierające
jagody. Ojciec wziął do Karniewa plenipotenta Goldmita, człe-
wieka pracowitego i prawego. Zrobili między sobą układ, że
będzie brać jakąś część z dochodów. Doprowadził Gol: swoją
pracą do tego, że dawał 18 ty: rubli zysku. Widząc to Pisarzewski,
że za dużo by mu musiał płacić procentu, sprzedaje majątek,
sumiennego biednego człowieka z rodziną wyrzuca z majątku.
Obecnie jego stan, a co najgorsza, potrzebna pomocy Pis:

przegrał sprawę, bo akt nie był zrobiony przed wójtem. Jeżeli
kto się odważy w nich urwać kwiaty bzu rosnące już nawet
za ogrodem płaci kary po 2 ruble. Najemnik o godzinie musi
być na polu a odchodzi od roboty, kiedy już nic rozeznać nie może
na zagonie. Młody pan za pomocą pięści i przekleństwa zachęca
do roboty. I to wszystko się dzieje w tych czasach kiedy każdy miłujący
swój kraj, powinien myśleć tylko o tym jak zgodzić sprzeczne wy-
obrażenia, jak zażegnać burzę, która nas powalić może,
Do tego sparzenia doprowadza lenistwo umysłowe, które nas
wystawia na szyderstwo sąsiadów czychających na nasze błędy
Dziennik Biesiada jest bardzo czytany przez płeć piękną, może
Szanowny Pan pisząc swoje listy, wspomnieć wskazać im ich po-
winność jako obywatelek kraju i Polek że w każdej czynności
mogą być pożyteczne dla ogółu, tylko niech przyłożą swoją
pracę i gorliwość. Biesiada nie raz daje rady tchnące miłością
kraju i ludzkością, że ~~nie raz~~ bez rozrzewnienia czytać nie
można, obyśmy jak najwięcej takich Pępów mieli
Jeżeli Szanowny Pan przy wolnej chwili, przypomni sobie
sierotę dobrego Polaka, i zechce mnie odpisać, niech raczy
mnie udzielić w tym swojej rady. Od najmłodszych lat zapisy-
wałam sobie jakby rodzaj encyklopedyi wszystko, co tylko

[illegible] mój umysł swoją wartością i pożytkiem dla wiedzy. Z
tego, utworzył mnie się już duży zbiór, gdybym go uporządko-
wała, były by te wiadomości pożyteczne i podręczne dla moj[ej]
płci. Ale nie wiem czy się to na co przyda, dopóki nie usłyszę
zdania Szanownego Pana, który może mnie karać sobie po-
czochę jako prawdziwą ekonomiję kobiecą, zamiast bawić
w bazgractwo. bez pożytku dla siebie i dla drugich. Bez
porady Szanownego Pana, nie chcę się brać do porządkowania
tych szpargałów, Będąc jeszcze dzieciakiem, na takim zbiorze, róż-
nych wiadomości przez Pańskę Ap: wprawiałam się w czytaniu
i w chęć pisania różnych rzeczy. Gdybym wiedziała pewną drogę
do Szanownego Pana, to bym wiele rzeczy pisała, na które pała,
a na które serce się wzdryga, bo mnie się zdaje wiele wiele
rzeczy by się znalazło, godnych Jego wiadomości, „i skarcenia
Jego słowem, które pewnie jedynie tylko ma jakąś powagę
nawet między temi, którzy nawet Boga nie bardzo chcą
wyżej cenić nad siebie, nad swoje ja.

Przepraszając stokrotnie za moją śmiałość, niech mnie
tłumaczy miłość dla Ojczyzny i może ona wyrobi mnie pobłażanie
Szanownego Pana, dla którego zostaję z prawdziwym
szacunkiem i głębokiem poważaniem

Bronisława Butewska

z Polsc[e]
był wy[...]
zabawy
tego ma[...]
[...]wadze
swojem
nawet z[...]

18 Lipca Bazar Maków

Dla czego ja nie mogę osobiście podziękować Ci Szanowny Panie i ucałować ręce Twojej żeś raczył mnie odpisać i to tak prędko, żeby tym większą była moja radość. Więc to jest prawda co mówią i piszą o Tobie Szanowny Panie że i dużych i małych <u>duchem</u> sercem ojcowskiem pobłażliwie uważasz oby Bóg dobroć Twoją wynagrodził dając jak najdłuższe lata na naszą pociechę a chlubę kraju.

Przeczytałem wspomnienie mego Ojca a nie Dziadka który był także dobrym Polakiem, ale mój Ojciec nie tylko się odznaczył w Polsce ale największa Jego działalność była za granicą, gdzie był wybranym na naczelnika ruchów mających wybuchnąć w <u>zabranych</u> krajach jako emissariusz wspólnie z Konarskim i Jego męczeństwo w więzieniu to wszystko Go postawiło bardzo wysoko, nawet w cudzoziemcach, a rodzina Orleańska swoim kosztem kształciła dwóch moich braci dając im nawet za świetne wychowanie jako dla szlachciców <u>tylko</u>,

Czytając wspomnienia dawnych wojskowych Polskich pióra Pana Szanownego i zachęcana do tego, przez zachęty ludzi udałam się do Niego, z tą wiarą że nie zechcesz pominąć Szanowny Panie i mego Ojca któremu się należy ta sprawiedliwość, ale jeśli to ma być <u>praca</u> dla Niego, przy osłabionem zdrowiu czyż bym mogła być natrętną i prosić o rzecz która by tylko kłopot przyniosła. Mam nadzieję w dobroci serca Szanownego Pana że mnie darujesz moją śmiałość ale niech mnie to tłomaczy, że jako córka szczycę się pamięcią mego Ojca, wszakże i Ty Panie z chlubą i czcią wspominasz Twoich Rodziców, niech to zmniejszy moją winę w Twoich oczach, co do moich notatek, tam w nich nic nie ma mojej myśli tylko zbierałam to co jest najpożyteczniejsze do wiadomości. Wiele moich rodaczek grzeszą brakiem wiadomości, że nawet rzeczy <u>nie</u> zbyt <u>ścisłej</u>, dlatego tylko że im się pracować nie chce umysłowo. Więc sądziłam że takie <u>raptu</u>larz gdzie jest i nauka i zabawka razem połączone, mogłyby się przydać jako podręcznik przypominający co się zapomniało, lub uczący czego się nie umie.

Co do Słownika ponieważ nawoływali żeby ogół dał znak
życia wszyscy śpią snem sprawiedliwego a praca ta idzie
bardzo kulawo, liczba niezadowolonych się powiększa.
bo każdy wieśniak obznajmiony z książką widzi braki,
nawet już i Gazeta Wieku wystąpiła z uwagami Głąbo-
ckiego, który pochodząc z zabranych krajów, widzi jak one
są po macoszemu opisane. Parę razy pisząc do P. Su-
limierskiego robiłem też same uwagi, ale cóż ja znaczę,
przy takiej powadze naukowej. Starano się wszędzie wy
szukiwać współpracowników, ale jest to rzecz wcale nie łatwa.
Szanowny Pan będąc tak daleko od kraju wiele czarnych stron
naszych nie widzi, jak również jeżeli odbiera z tąd wiadomości
to one przedstawiają pewnie tylko dobrą stronę medalu ale czy
tak jest, niech na to odpowie ciemnota ludu naszego, brak
wiary, brak poszanowania wszystkiego co godne i zacne
w dzieciach dziesięcioletnich. Później skargi że socyalizm
górę bierze wszędzie, czy będzie u nas inaczej, gdy chłopczyk
z pierwszej klasy dowodzi że pacierz niepotrzebny, boga
pewnie nikt nie usłyszy. że nauka w kościele potrzebna

tylko dla matłoczków, ale nie dla nas, którzy świat rozumiemy.
Dusza to są robaki które nas zżerają po śmierci. Na naukę
religij mało kto z nas chodzi, całą tę godzinę to tylko dzika
zajęcia. Po co ten język Polski teraz nakazują w klasach
w sądach tyle lat go nie było, a teraz aż honoru zapro-
wadzają, jakby to nie było wszystko jedno",
Szanowny Pan niech nie sądzi, że to mój pomysł, bo
to wszystko słyszę na własne uszy, i nawet od moich
najpoważniejszych, ledwie serce z żalu nie pęknie.
A kto winien, matki które nie pojmują swojego obowiązku
i nie umieją i nie chcą zaszczepiać w sercach malutkich
miłości Boga, kraju i języka narodowego. Jakiż przykład
dla dzieci, Matki nie bywają w kościele, dla różnych
przyczyn a najczęściej z braku strojów, a siostry na
wyścigi posługują kochankom, Cesarz zaprowadzający
teraz różne zmiany, gdyby chciał mógłby jednak pocz-
gimnazjom prawa założyć narodowości naszej niech tylko
usunie przymus religijny a do dzieci, to wszystkie
Polki na wyścigi będą się zakłócać: że niedługo zero dla
Polaków by zabrakło, bo dziś niby to prawo stoi na przeszkodzie

Wiara w rzetelność obywatelską niedługo będzie już tylko legendą. Mój brat stryjeczny odstąpił w dzierżawę wieś, Łagunie świeżemu obywatelowi z warunkiem że mu będzie płacić przez 5 lat jako odstępne po 200 rs rocznie. W pierwszym roku zapłacił i połowę na drugi, brat przez nieuwagę dając mu kwit. Odebrałem resztę od p. Łaguny. Ale nie wymienia jakiej sumy. W pół roku żąda brat, żeby mu oddał należność a on odpowiada z całą czelnością że już wszystko zapłaciłem. Brat go pozywa do sądu, on tam składa jego kwit, pomimo dowodzeń brata, pomimo świadków. Sędzia Zaderzyński przyznaje słuszność Łagunie, brat przegrywa. Dziś ta sprawa jest w Petersburgu, ale pewnie taki sam skutek jej będzie jak i w Pułtusku.

Oświata jak najświetniej postępuje. W Makowie przez wiele lat uczyła dzieci mieszczan panna, która w pokoju swoim chowała niemowlę, aby dziewczynki już zawczasu zapatrywały się na obowiązki matki panny. Ta nauka ma najwięcej naśladowczyń w Makowie. Wydalono tę dziewczynę a zastępuje ją Moskiewka która naukę wpaja w głowy za pomocą bicia i przysłów które tylko ziemia Mosk. wydała, a przekleństwa potokiem sypią się z ust na polskie dzieci.

Gdybym wiedziała że nie znudzę Szanownego Pana opisywa-
łabym Mu różne ciekawe rożności tym sposobem drogą by
Szanowny Pan poznać wiele rzeczy które się u nas dzieją,
i w swojich odezwach z zakątka dać poznać że znane Mu są
niektóre sprawki w naszym kraju. Na przykład młody Lasoch
zabił owczarza, że mu coś odpowiedział. Jego krewny Kisiel-
kiedyś zabił kowala, a jego żonie szukającej sprawiedliwości
kazał głowę ogolić a [illegible] smołą pierze nasypać. Czyż to
zabawki godne Polaków. Młody Kisielnicki w Warszawie prze-
grał 20 tys. rubli i tak ciągle [illegible] ale za to nie znaj-
Szanowny Pan ich nazwiska w żadnej składce, w żadnym oby-
watelskim, bo pochodzą z Łobżyńskiego, który czasu nie
traci na szkółki ochrony. Składki te czyny zostawiają się dla
gminy a w nich tylko [illegible], wina stoją wyśmiana [illegible]
od życia. Prawda że raz ocknęli się z letargu kiedy to sztoc jubileusz
Szanownego Pana, dziś na laurach spoczywają.
Stokrotnie przepraszam Szanownego Pana za moją długą [illegible]:
ale serce się krwawi patrząc co się dzieje, więc jako Polka wzywa
pomocy słowa Twojego, bo ono tylko może mieć swój skutek, bo
ono tylko ma tu wartość. Ręce Twoje całuję z największą czcią Szanow-
Bulewska Pana

Toruń, 6go Grudnia 1878.

Bürck Bronisława 212 ~~60~~

73?

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Daruj Łaskawy Pan Dobrodziej że nieszczęśliwa
Matka i Córka byłego Półkownika Jabłkowskie
go do Tego czci godnego Serca te pare słów
w swej Rospaczy skreśla, nie byłabym nigdy się
ważyła być mu natrętną, ale skoro mnie moie
Położenie do tego zmusza, a szczególniej tem więcej
bendąc tu jeszcze Pani Zolmzon która moie
przykre Położenie znaiąc, zawsze mi radziła
bym się do Łaskawego Pana Dobrodzieja udała
i że niezawodnie moia Prosbu bendzie wysłu-
chaną, iłeż kochana Pani Zolmzon była mi po
mocną z radami, ona iedyna co była mi w ka-
żdem wszędzie prawdziwie szczerliwą, nie-
raz płakała nad mem okropnem losem ubo-
lewała nadtem że mnie Polacy prześladuią a
szczególniej Księża Jastrzębskie które mi
wszędzie szkodzi, bym mogła sama ustnie
to wszystko opowiedzieć, tak bys niezawodni

trzei godny Panie Dobrodzieju sam powiedział
że iest podłe takie Postępowanie, a tem wię-
cej od Księdza, ia się nie wstydze żadnej Pracy
bo pracuje, i pracowałam iak Dziewka u
Pani Dobrzanskie przez 3 lata u której wszystkie
grube Roboty robiłam, płaciła mi na miesiąc
7½ Zł. stego musiałam zmem biednem Dzie-
ckiem Życie, Opał, Swiatło, Szkołe, zgoła wszy-
stko opędzić, pracowałam ale i Głód zno-
siłam, Pani Dobrzanska iest bardzo godna
Osoba dla swoych Przyjaciółek i Znajomych
ale nie dla tych co jej pracuyą, ia się
naturalnie starałam o lepsze miejsce,
i mowiłam do niektórych Polek że iak co
lepszego znajde tak powiem Pani Dobrz.
by mnie uwolniła, tem czasem zawczasu
starały się te godne Polki mnie zmem
biednem Dzieckiem wygryść, bo miały
Panna od Pani Zawadzki którą chciały
wkręcić, bo ta Osoba miała być u Księdza
Jas. ale ią podobno niechciał, że ma Dziecko
a ta rospaczała więc się nad nią litowały
i przez to mnie zawczasu prosto wypędziły
więc taka Osoba ma więcej względu iak

Wdowa ze Sierotą która sobie utrzciwie na kawałek Chleba pracuie. Ja pierwszego Kwietnia odeszłam od Pani Dobr niemogłam nigdzie Pomieszkania dostać byłam zmuszona w Gasthaus Pokoik naiąć, dzisiai obeimuie mieysce u iedney Majorowy tuteyszy której mam być pomocną w Gospodarstwie i za to mi tylko daie Pomieszkanie ale nic więcey, ia przyjęłam to mieysce tylko z biedy by mieć schronienie, do póki o lepszego sie znajdzie. Szanowny Panie ia iestem w okropnem Położeniu iestem tez w Gasthaus winną 5 fl i niewiem skąd ich wezmę ieżeli nieznajdę Osoby wspaniałomyślny tak iestem zmuszona ostatnie co ieszcze mam to iest Pościel zastawić. Szanowny i Czcigodny Panie Dobrodzieju ieżeli możesz to wyratuj nieszczęśliwą i strapioną Wdowę i Sierotę z iej okropnego Położenia a Bóg wszechmogący sto krotnie będzie ci nadgradzać.

Pozostaię z najgłębszym Szacunkiem
dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższa Sługa
Bronisława Bürek
z domu Jabłkowska

Łzy nie pozwalają mi więcej pisać. —

Buszczyński J. 214 15

Toruń, 11. 2. 73.

Wielmożny Panie!

Pozwalam sobie donieść najuniżeniej, iż arkusz druku w tym samym formacie i na takim papierze jak Szary, 500 egzemplarzy, kosztuje włącznie z papierem 11 1/3 tal. Okładka z papierem 3 tal. 22 sbr. 6 fen. Jestto cena ta sama, którą zapłacił p. Rakowicz.

Polecając się łaskawym względom Wielmożnego Pana, pozostaję

uniżony

J. Buszczyński

Toruń, 6go Grudnia 1870.

Wielmożnego Pana zawiadamiam uniżenie niniejszem, iż żądane: „Curtze: Die Handschriften etc." prześlę za dwa lub najwyżej trzy dni. Są one w druku Programmach szkólnych, lecz są też osobne odbitki. Byłem sam u p. Curtze, który mi takowe przyrzekł. Jak tylko odbiorę natychmiast prześlę.

Z winnym szacunkiem

J. Buszczyński

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Wielmożny J. I. Kraszewski.

in Dresden

Nordstrasse 27.



Buszczyński J.

216 ~~130~~

B

80?

Oczekując bliższej informacyi, załączam wyraz wy-
sokiego szacunku i poważania, pozostając

uniżony

J. Buszczyński

P. S. Rzeczy się tymczasem zmieniły. Pan Zieliński pisał mi że nie będzie żadnej trudności w rozsprzedaży w Kongresówce, dlatego kazał na 500 egzemplarzach wydrukować firmę Gebethnera. Proszę zatem tylko o bliższą informacyą ~~za~~ co do Pana egzemplarzy, a roześlą się natychmiast, a Panu prześlę ile Pan zażąda. Widać że Gebethner mało czyni zabiegów w biurze cenzury, a na ten sposób może tam egzemplarz niejaki czas poleżeć. Zwróciłem na to uwagę synowi pana Zielińskiego i przyobiecał mi iż do Gebethnera napisze.

Z winnym szacunkiem

J. B.

Deutsche Reichspost.

Gdybyś drogi Panie Józefie
poprosił Gebethnera aby
z Warszawie mogłaby być przez
otrzymana – podług listu
p. Buszy księgarza w Toruniu
Gebethner spierał się bierze.
Zapewne świeżego wydania
krytyków o mnie i przyjaciela –

Antoni

Buszczyński Stefan (?)

217 ~~4~~

Cui bono?...

Źle spałem tej nocy — jak się *zwykle* śpi na emigracyi, gdzieć puchy niemieckie służą za posłanie, za poduszkę domowe kłopoty, a za jedyne przykrycie miesięczna *Aufenthaltskarta*, której może nie odnowią jutro. — Miałbym wielką ochotę rozpowiedzieć Wam co to znaczy *Aufenthaltskarta* dla emigranta, ile to człowiek się nachodzi, nakłania, naprosi, policyjnych nawyciera przedpokoi, zanim ją dostanie i to tylko *na miesiąc*, po miesiącu proś i kłaniaj się na nowo, jakgdyby cię nie znali. Wielką miałbym, powtarzam, ochotę opisać wam tę nienajmniejszą część bólów emigranckiego żywota — ale nie o tem (gryzmolić) miałem ~~pisać~~. ~~Opisać~~ (Opowiedzieć) Wam chciałem sen który dziś miałem na tem niemieckiem posłaniu, pod tem (arcy-) niemieckiem przykryciem, z domowemi kłopoty pod głową, a polską w duszy — za prawdą tęsknotą.

Wara tobie myśleć.....

Otóż śniły mi się dziwne rzeczy, a tak mętne że mi nie łatwo przyjdzie je opisać...

Żyłem, byłem sobą, lecz mej cielesnej nie pomnę na sobie połowy, choć nie czułem się samym tylko duchem. Z ducha i ciała mego, w tym śnie mym *mnie* było tyle, jak raz tyle, ile potrzeba by niematerjalną, niezabierającą miejsca, (lecz wierną) rzeczywistego *mnie* treść złożyć

A byłem zawarty we wnętrzu jakiejś przeźroczystej, lecz na wsze strony w marmurkowate, zygzakowate szparach rozłażącej się, sfery. Co ta sfera znaczyła, dla czego się rozłaziła, czemu się nie rozpadła dobrze nie potrafię zdać sprawy, to tylko wiem że była zupełnie przeźroczysta, — jak szkło, i że szpary jej roztwierały się gdym z niej wychodził, a gdym się znów we wnętrze znalazł, znów były wąskie jak wprzódy. A sfera ta wraz ze mną unosiła się w błękitnych przeźroczystościach i nic materjalnego, ani nic ciemnego nie było ani we mnie, ani około mnie, ani do oparcia, ani w oddali, — tylko przez miękkie szkło mej sfery widziałem złoto świecące gwiazdy i słońc miliony, i światło jakieś od tych wszystkich jaśniejsze zdawało się wszystko ogrzewać z niedościgłionej dali, z niewiadomego źródła.... I mnie okropnie to moje szklanne więzienie, a jeszcze bardziej rozłażące się szpary onego, i siła jakaś wewnętrzna, własna moja, może pragnienie wiedzy — ciekawość, parła mnie z tej sfery na zewnątrz...

Światła te mnie nęcą... czemu ich dosięgnąć nie mogę?... zda mi się słyszę zdala cherubinowe głosy; czemu wśród nich nie dolecę?... i rwałem się na zewnątrz i nic mi fizycznego oporu nie stawiło; po pewnem wysileniu, ale tylko moralnem, już byłem po za obrębem sfery... Lecz o dziwo! o boleści! miast świateł i chórów, miast głosów i gwiazd, po za moją sferą nie czułem już nic... nie widziałem nic; tylko mię ciemność i cisza owiewały... ginąłem, przestawałem być, aż niewidzialna jakaś siła znów mnie do wnętrza mej sfery wciągła, gdzie znowu w dawnych znalazłem się warunkach, i wszystko jak pierwej widziałem, czułem,

wygrałem. Tę samą próbę powtarzałem kilka razy i zawsze do jednego wracałem rezultatu.

Zaklęcie to jakieś którego mocy niezwalczonej doznawałem na sobie męczyło mnie, gniewało, oburzało nieopisanie..... Nie mając jednak rady na to moje położenie, pomału zacząłem się z niem oswajać i zamiast walczyć darmo z fatalnością, począłem badać bytu mego warunki i zauważyłem: a) że kiedym się w samem ognisku mej sfery znajdował wszystko wokoło mnie było w harmonii i dobrze mi było jakoś, zewnętrzne przedmioty (światła i gwiazdy) najjaśniej mi się przedstawiały; b) im bardziej oddalałem się od środka tem bardziej w oczach mi się mgliło, tem więcej o rzeczywistości tego co widziałem wątpiłem, tem cięższy do zniesienia czułem niesmak i tem goręcej pragnąłem poza sferowego świata się dotknąć; c) czytelnik wie co mię po za granicami mej sfery spotykało.

Dalszego ciągu, rozwiązania żadnego snu tego nie miałem — aż na jawie?.. nie w śnie drugim....

Gdyby sen ten nie był snem rzeczywistym, t. j. gdyby mi się był rzeczywiście nie wyśnił, nie miałby żadnej wartości i chcąc czytelnikom moim powiedzieć coś pod figurą snu, pochlebiam sobie, byłbym coś przynajmniej wyraźniejszego wymyślił... ale że oddaję, jak mi dano, sądzę że mi czytelnik za złe nie weźmie mego bajania, bo powiadają ludzie że Pan Bóg czasem w snach nie wyraźnych, bardzo wyraźne prawdy ludziom podaje.

Obudziwszy się tedy, łamałem sobie głowę nad tem, coby ten sen mógł znaczyć?! i zasnąłem znowu raz; już nie sfera żadna, ani świat świetlany mi się przyśniły, ale proste dwa

następujące ~~p~~zrównania, jakoby światłem na ciemnościach wypisane:

$$x : 1000000 = \frac{x}{1000000}$$

$$x : \infty = 0.$$

Wiecznie tę samą nam z nieba podają potrawę: „Nie bierz się do rozwiązywania praw pierwszych, nieskończonych”

Śgo Augustyna kazano dziecku przedrwiwać, nam powiedziano: „w stosunku do świata granic jesteś czemś, bodaj jednostką podzieloną na milion, lub na milion milionów w stosunku do nieskończoności jesteś niczem”!..

Czemuż nam pragnienie wiedzy dano?!...

Bo co nam każą żyć złudzeniem?...

„Wierz w to w co inni wierzą, choć podszewkę fałszu ~~w tem~~ odrazu dostrzegasz, bo inaczej upadniesz w nicość”!...

Czyż tego co jest nie stać na prawdę?...

Czy wszystko, (może) i życia nasze to tylko złudzenie?!...

Po co? na co? dla czego?...

Cui bono?

?

Drezno.

5 Czerwca 1865 r.

Buszczyński Stefan

~~15~~ 219

20ᵗᵒ Stycznia 1866.

Szanowny i drogi Panie.

Po czterech miesiącach niewidzenia się i milczenia odzywam się. Chce mi się słówko przesłać kochanemu Panu, pogawędzić troche, zaczerpnąć kroplę jaką z Jego ducha. Może jaka wiadomość z kraju?... Ja odtąd nikogo nie widziałem. Komunikacje z rodziną moją nawet zupełnie utrudnione, prawie niepodobne. Moja siostra za to była uwięziona że utrzymywała ze mną korrespondencję, naturalnie najniewinniejszą. — Po powrocie z Drezna na kilka dni wyjechałem do Francji; otrzymałem niby obywatelstwo francuzkie bo passport jak gdyby francuzowi wydany i zapisałem się do jednej z tamecznych gmin. Siedzę jak na pustyni i pracuję, pracuję od półtora roku bez przerwy, nad rzeczą do której zbierałem materjały i noty, nad którą rozmyślałem prawie przez całe życie. Zasmarowałem już dużo papieru. Nie wiem co z tego będzie? Wszystko w ręku Boga. Z gorączkową niemal niecierpliwością oderwać się od niej nie mogę. Chciałbym kończyć a skończyć nie mogę; takbym pragnął nadać temu pewną całość, i razem chce się pisać, pisać wciąż dalej. Są jednak pewne oddziały które już stanowią zupełną, osobną całość.

Mam w tym względzie ważną prośbę: Gdybym umarł nie dokończywszy dzieła lub nie wydawszy, racz Szanowny Panie wziąć do siebie rękopism i zrobisz z nim co będziesz uważał. Gdybyś sam żadną miarą (w takim razie) przyjechać nie mógł, racz w tym względzie udać się do półkownika Pfau właściciela zamku w którym mieszkam i mojego sąsiada. – Jest to może zbyteczna ostrożność, ale tu taka pustynia że nikt by się nie dowiedział do mnie, bo mało kto wie gdzie się obracam; a do rękopismu tego przywiązuję wiele ważności nie dla tego że jest owocem mojej pracy; ale dla tego że rozpocząłem go i prowadzę w czystym duchu, Bogu na chwałę i ludziom ku pożytkowi.

Cóż będzie z nami? –

Gazet polskich żadnych nie mam. Nie wiem nawet czy jakie polskie pisma wychodzą na zachodzie. –

Wypisałem Gazetę narodową przed rokiem i dotąd nie mam. Czy nie siedzi Jan Dobrzański w kozie? To jego zwykłe mieszkanie.

Jakże tam interesa kochanego Pana? Czy żona przyjechała? czy miewa Pan wiadomości od córki i Bolesława? – Słyszałem że czterech Wołyniaków

który złapani byli z bronią w ręku wróciło z Syberji za pozwoleniem rządu! Mówiono mi nawet ich nazwiska. Nie rozumiem!!

Pozwalam się prosić o rzucenie na pocztę przyłączonego tu listu do Michała Zawadzkiego bo nie znam jego adresu; i drugiego do Hr. Stanisława Potockiego, bo nie wiem z pewnością czy dotąd jest w Dreznie. Gdyby nie był, matka lub brat jego mają prawo list rozpieczętować. Gdyby nikogo z tej rodziny nie było racz Pan list zniszczyć.

Polecam się pamięci i życzliwości
Szanownego Pana, – z najszczerszym
szacunkiem i przyjaźnią

Stefan Buszczyński

Adres prócz tego który dałem może być jeszcze taki:

Schweiz
über Winderthur
Schloss Kyburg
Herrn Nolward.

221 ~~23~~

67.

Szanowny Panie.

Za pośrednictwem Władysława posyłam szanownemu Panu dzieło moje które przy boskiej pomocy skończyłem i wydałem. Złe czy dobre? nie do mnie sądzić należy; to pewna jednak że opracowane sumiennie, pisane z dobrą wiarą, a w każdym razie brzemienne nie małej wagi następstwami.

„Wiara góry porusza" mówią. W ciągu pracy mojej ciągle tkwiły mi w pamięci słowa Pana: „Jeżeli piszesz z wiarą możesz być pewnym dobrego skutku". Nie wiem czy w świecie kto więcej miał odemnie wiary w prawdy które głoszę. Nie wynalazłem ich; wskazuję tylko. One dawno napisane ręką Opatrzności.

Ale podnieść je, ale dać im rozgłos... oto całe zadanie. Racz przyjąć pracę moją jako hołd wysokiego szacunku i przyjaźni; racz ją osłonić swoją opieką.

Stefan Buszczyński

19. Rue de l'Université
Paryż

Mam gotowy do druku text polski tego samego dzieła. Gdyby za Jego pośrednictwem jakki księgarz

zechciał należy u mnie ten rękopism nie=
skończenie byłbym wdzięczen szanownemu
Panu.

Anonymu i największą tajemnicę zacho-
wać muszę. O to więc uprzejmie proszę.

Niedziela B

682   23/XV 222

Oto propozycja drogi Panie! Dziś Zielone święta tam na naszej świętej Litwo-Rusi. W Raju są doskonałe poziomki. Namówiłem tedy poczciwe nasze Litwinki Panią Łabanowską i panią Bielewicz z ich panienczkami; — a także dobre znajome: Panią Lemann z jej córką panną Gottschalck aby zrobić wycieczkę na poziomki do Paradis przez Weintraube, pierwsza czy druga stacja stąd. Wielką byłaby to dla nas wszystkich przyjemność gdyby kochany Pan zechciał do naszego towarzystwa należeć. O trzy kwadranse na 12ta mamy się zejść na bahnhofie. Pociąg odchodzi równo o 12. — Czy nie można by Budkowskiego namówić?

Serdeczny uścisk dłoni ślę pełen uszanowania

J. Buszczyński

[K]raków. Ul. Floryańska Dom Ziębowskiego. 366

[S]zanowny i Łaskawy Panie.

Rzecz taka: Ponieważ z listu szanownego Pa-
[n]a widzę radę aby „zwrócić uwagę że przy tak znacz-
[n]ej liczbie exemplarzy wielką różnicę robi gatunek
[p]apieru i jego cena"; ponieważ nakładca owych
[d]wóch dzieł nie będąc człowiekiem bogatym, tylko
[p]ro bono publico ofiaruje pieniądze na koszt
[d]ruku, a więc chciałby jak najoszczędniej wy-
[d]ać te dzieła; ponieważ pokazywałem nakładcy
[k]osztorys Kasprowicza który przysłałem; ponie-
[w]aż nakoniec ja chciałbym koniecznie aby
[r]ękopisma te wyszły z drukarni szanownego
Pana, bo w takim razie z zupełną ufnością
byłbym pewnym że pod Jego dyrekcyą robota
będzie dokładnie i prędko dokonaną; przeto
uważam za niezbędne o ile możności na-
kład oszczędzić pod względem gatunku papieru,
a jeśli cenę zniżyć to może, nawet pod wzglę-
dem ~~pap~~ formatu. — Albowiem kto wie? może
nakładca cofnie się przestraszony wielkim
kosztem! W takim razie ja z moim ręko-
pisem osiadłbym na lodzie, tém bardziej
że tenże sam nakładca drukuje tu swoim
kosztem autora „Czarnej Księgi" dzieło pod
tytułem: „Moskiewskie na Litwie Rządy"; — i
mówi mi że wydanie to będzie go koszto-
wało po 17½ Reńskich od arkusza wraz
z papierem na 3 tysiące exemplarzy. — Kas-
prowicz zaś żądał po 22 Talary ze wszystkiemi

za moją francuzką broszurę (sześcio-arkuszo-wą,) w prawdzie z papierem na tysiąc tylko exemplarzy.

Otóż wołałem nie potrzebować nakładcy ani listu ani kosztorysów łaskawego Pana aby go nie trudzić; bo tu interes czysto finansowy nie odemnie nie zależy, a jemu tylko kosztorys zdało się drogim.

Konkluduję: Proszę zatem szanownego Pana o obmyślenie sposobu aby wydanie kosztowało jak najtaniej. Zmieniam więc mój warunek tyczący się gatunku i formatu papieru zostawiając Mu wybór jednego i drugiego. Liczba zaś exemplarzy [illegible] dziś powinna zostać ta sama gdyż tak odrazu chciał nakładca.

Powtóre. proszę o napisanie do mnie listu (tak jak gdybyśmy dotąd nie korespondowali o tem) i o przysłanie dwóch kosztorysów oddzielnie ~~trzeciej~~ ~~wspólnego~~ całego na oba dzieła; albowiem to są dwa odrębne interesa; do jednego z nich nie mam żadnego wpływu; tylko proszony jestem o wyszukanie mu jednego nakładcy przy traktowaniu o druk mojej francuzkiej broszury. Nakładcy okażę list Pana i kosztorysy.

Potrzecie: Wypłaty a warto odemnie nie zależą; ale prawie pewny jestem że nakładca wystawi szanownemu Panu co będzie z nadwyżki żądał: może połowę, może trzecią część, może czwartą, jak Pan woli. Trzebaby tylko wyraźnić tego żądanie.

Ośmielam się prosić o niezwłoczną odpowiedź i o stanowcze wyrażenie kosztów przy takiej jak powiedziałem modyfikacji mającej na celu jak największą oszczędność w zgodzie wszakże z dobrem i o ile możności pięknem wydaniem.

Z najgłębszem uszanowaniem i jednakowem na zawsze uczuciem czci i przywiązania

Adam Buszczyński

Nakładca widząc rachunek Kasprowicza gdzie podano na 1000 exemplarzy 132 Talary, mniemał iż pięć-tysięcy exemplarzy kosztowałoby nie więcej jak 300 Reńskich. To mi mówił. Tymczasem w kosztorysie szanownego Pana, gdyby ujrzał 452 Talary za tę samą broszurę, (nie zwracając uwagi na to że tu grubość papieru największą stanowi,) mógłby się tej wielkiej różnicy przestraszyć. Lękam się zatem aby mnie nie skłonił do udawania się do innej drukarni; – a w takim razie, ja o wydanie nie byłbym spokojny. —

Apollo bardzo chory, okropnie osłabiony. Zajmuje tylko podrzędne stanowisko w „Kraju". —

Czy nie mógłby szanowny Pan napisać za mną do p. Andrzeja Zamojskiego? – albo do Władysława?...

Co się stało ze „Sionem w Krakowie?

proszę mi wybaczyć że list taki nieporządny pod nawałem pracy, i że go nie frankuję ażeby pewniej i prędzej doszedł. proszę także odpowiedź nie frankować. —

Czy „Rachunki" z r. 1868 wyszły lub wyjdą? Tu o nich ani słychać!!

225 ~~25~~

10go Stycznia 1868.

Szanowny i łaskawy Panie. List Jego pełen szczerości i życzliwych uczuć przejął mnie do głębi serca. Ale w tem jest jakieś *malentendu*; dla tego wraz z serdecznem podziękowaniem za miłe dla mnie uczucia Szanownego Pana, pilno mi odpowiedzieć aby rzecz choć cokolwiek wyjaśnić.

Boga biorę na świadka że mi o pochwałę dla mnie, dla mej osoby nie chodzi; nagana zatem wszelka także mię nie boli. Wydałem to dzieło bezimiennie. Chciałbym ażeby nikt nie wiedział że żyję na świecie. Nie pisałem ani dla sławy, ani dla próżności, ani dla pychy, ani dla zysku. Chodziło mi nie o mnie ale o prawdę, o dobro powszechne. Gdyby to być mogło cyrograf podpisałbym na siebie aby mnie w tem i w przyszłem życiu na wieki zapomniano, byleby ożyły boże prawdy, byleby ludzkość prawa swoje odzyskała, których nie wymyśliłem, nie odkryłem, nie znalazłem; którem tylko zebrał, uporządkował i *przypominał*.

Wzywam do działalności, do czynu, do jawnego a zgodnego bez rozlewu krwi upominania się o dary boże. Żądam uznania praw ludzkości odwiecznych, i *propagandy* a nie pochwały. Oto wszystko.

Społeczeństwo w okropnym stanie. Wskazałem jego moralne i materjalne rany. Polska ginie z dniem każdym. Jeśli jej nie wyratujemy *dziś*, jutro, pojutrze może będziem nawet wolnymi, ale nie obywatelami Polski.

Ratujmy społeczeństwo przez Polskę, albo Polskę przez społeczeństwo.

Podkładajmy miny. Ja mój ładunek podłożyłem.

Od mocarzów zależy: abyśmy miny wycofali lub je podpalili. Może kto znajdzie się co mój mały ładunek zapali? Do tego potrzeba zręcznego ziemierzka.

O co chodzi? Głosić jawnie ludom Europy ile płaczą, ile cierpią od ucisku i przypominać im ich prawa. A jeśli podane przeze mnie środki działania dobre, działajmy; propagujmy je; jeśli złe, niech kto podaje inne, lepsze, byleby coś robić, bo nie ma chwili do stracenia.

Dla Boga! Niech nikt o mnie nie myśli, nie mówi, nie wie. Nie człowieka lecz idea niech ludzi koncentruje i prowadzi. Dobra? Bierzcie ją. – Zła? Potępiajcie.

Ale szukajcie ducha. Jeśli forma zła, dajcie inne szaty, rozbierzcie, przeróbcie, czyńcie z tem co chcecie; to Wasza własność teraz; tylko ratujcie ideę jeżeli tego warta, a że warta o tem z pewnością wiem, bo nie tak dumnie i przekonanie mówię, bo to nie moja rzecz, nie moja zasługa, nie materjał ze mnie wydobyty ale boże, wieczyste, przyrodzone prawdy.

Niezmiernie boleję nad tem że w poprzednim liście nie dość jasno wytłómaczywszy się sprawiłem Panu przykrość, Panu którego od dziecięcych lat moich przywykłem czcić, wielbić, którego czcić, szanować nigdy nie przestanę.

Stefan Buszczyński

19 Nowembr
1868
224

Kraków
Ulica Florjańska 366.

Szanowny i Szczególny Panie.

Z zachwyceniem, z przejęciem się z pobożną radością czytałem „Rachunki" Pana. Zachwyt mój wzrastał na każdej stronicy bom ciągle myślał: Naród nie zginie który ma męża takim obdarzonego wzrokiem, podnoszącego taki głos pełen obywatelskiej odwagi, pełen miłości dla kraju! Panie drogi! Pan pochwał nie potrzebujesz bo wiesz najlepiej coś wypowiedział; ale przebacz potrzebie wylania się. Wszak nie u wszystkich, niestety! masz uznanie. Może wtór rozumiejącej duszy nie będzie nie miłym. Nie w jednym salonie „galileuszów" ścierać się o to dzieło musiałem. A! dopiero wtedy uczuli zgnilizny rany, gdyś rękę na niej położył; — bo już ich nic nie boli! — Nie znam dzieła w bieżącej (od lat kilku) literaturze naszej któreby większy mogło wywrzeć wpływ jak „Rachunki." To dopiero krzesiwo, dzwon, głos alarmu, ostrzegający o niebezpieczeństwie. Żaden symptomat chorobliwego stanu nie pominięty! O żadnym środku ratunku nie zapomniałeś Pan. Smutny objaw że ludzie wpływowi, nawet zdolni tego nie widzą!...

Od półroku przeszło mieszkam w Krakowie. Czy długo tu wytrzymam? wątpię. Marzę o założeniu dziennika na małą skalę, skromnych rozmiarów, któryby wciąż dzwonił a któryby nie był podobny ani do „Czasu" plus catholique que le Pape, ani do pseudo-liberalnej „Gazety narodowej." Czuję się w siłach poprowadzenia dobrze takiego pisma; mam trochę do tego wprawy napatrzywszy się na dziennikarstwo Paryża gdzie parę lat przepędziłem; wiem czego potrzeba dla rozbudzenia publiczności i wsadzenia gwałtem gazety w ręce ciemnego społeczeństwa; mam parę osób tu mieszkających które moralnie mię wspierają zgadzając się ze mną w zasadach i poglądzie; skomunikowałem się w tym celu z Apollonem Korzeniowskim przebywającym obecnie we Lwowie; ale.... nie mogę znaleźć nakładcy!! Tysiąc pięćset do dwóch tysięcy Guldenów miesięcznie, zapewnionych przynajmniej na pół-roku dostatecznem by było dla rozpoczęcia. Możeby potem czasopismo utrzymało się o własnych siłach. Kołatałem do wielu kapitalistów. Napróżno! Czy nie ofiarowałby Kronenberg lub ktokolwiek za uprzejmem pośrednictwem Pana potrzebną na ten cel summę? Kilka miesięcy gorliwie pracując nad tem nic nie zrobiłem!

Posyłam szanownemu Panu wiersz (raczej satyry) skreślony w chwilach odpoczynku pod tytułem Sen w Krakowie. Ani tu ani we Lwowie żaden z księgarzy nie podjął się drukować tego rękopismu, chociaż nie jeden przyznawał że może być wielki pokup. Niech Pan będzie tak dobrym raczy podać go Żupańskiemu lub komukolwiek. Z rąk Jego wydania chętniej to przyjmie niż wprost odemnie. Gdyby tam niektóre ustępy Panu nie podobały się, proszę śmiało pokreślić lub wymazać.

Przyłączam także drugi wierszyk którego podobnież nikt tu drukować nie chce. Wszyscy się boją wszystkiego; a wszyscy obywatele Krakowa i Galicji (bez wyjątku prawie) mówią: „Tu taka wolność że większa być nie może" – „Tu zbyt wielka wolność"... zakładania szynków, upijania się i próżnowania.

Z uszanowaniem i czcią głęboką

Stefan Buszczyński

Kraków
Ulica Florjańska - 366.

27 Nov: 1868.
228 ~~27~~

Telegraficznym stylem będę pisał do Szanownego Pana aby nie zabierać Mu czasu. — To o co proszę jest dla mnie rzeczą niezmiernie wielkiej wagi: Pan zakładasz drukarnię. Drogi Panie! Może tam miejsce znajdzie się dla mnie. Zobaczycie jak potrafię pracować. Znając dobrze języki francuzki, niemiecki i t. d. mogę się na co przydać. — Majątek moich dzieci bardzo mały przynosi dochód z powodu kontrybucji i znanej organizacji rządowej. Oddawna szukam jakiejkolwiek posady, jakiegokolwiek zajęcia, byleby mieć z czego się utrzymać. Napróżno! — Cordi sat. —

Teraz krótka gawędka. Zamieszkałem w Krakowie z moją córką; ale nie na stałe siedlisko. Jeśli tu znajdę zajęcie, tu zostanę; jeśli gdzie zdarzy się posada, pojadę na kraj świata. —

Marzyłem i jeszcze trochę marzę o dzienniku małym; lecz słaba nadzieja. — Z księciem Adamem Sapiehą komunikowaliśmy się; z Mieczysławem Dzieduszyckim mówiłem, również z innymi. Od ~~tut~~ miesięcy dziesięciu myślą o założeniu jakiegoś czasopisma; ale nic nie robią. Rozeszła się pogłoska iż w Decembrze ma wyjść tu dziennik pod tyt: Strzała (co za tytuł!). Redaktorami mają być: Koźmian i Chłapowski (Madrzejowski). Strzała ma być, jak mówią, skierowana przeciw Czasowi!" Już naprzód straszą! Mnie się zdaje że to będzie osiemnaście a tamto bez dwóch dwadzieścia.

Co do „Rachunków" Panie drogi, czyż mógłbym mieć postanowienie skruszenia pióra! Dla kilku, kilkunastu a chociażby kilkuset głupich krzykaczów? Wiem co po salonach i gazetach mówią ~~tam~~ lub piszą. Ale to dopiero

jedna strona medalu. Sam mnóstwo znam osób młodych a nawet starych czytających „Rachunki" z uwielbie=niem. — Organa publiczne w rę=kach złych lub ciemnych przewodni=ków; i dla tego opinja publiczna głośna fałszywa.

Nieraz przychodzi mi ochota wo=łać niby Alexander macedoński: Dziennika dobrego! Dziennika! króle=stwo oddam za Dziennik. —

Na nótę i temat „Rachunków" piszę Komedję którą niebawem skoń=czę pod tytułem: Staropolskie cnoty; rozumie się, narodowe wady pod po=krywką cnót.

Teraz znów co innego:

Mam ważny rękopism w języ=ku francuskim który przygotowa=łem do druku, mogący zawierać nie więcej jak pięć arkuszy drob=nemi czcionkami, pod tytułem:

Le Catéchisme social, précédé d'un coup d'oeil rapide sur la société actuelle, sa situation, son avenir et d'une lettre à S. M. l'Empereur Napoléon III.

Czy nie może mi czcigodny Pan nastręczyć nakładcę? – Gdyby to być nie mogło, i jeślibym ja znalazł nakładcę (o czem wątpię, lecz jeszcze trochę się spodziewam) na jakich warunkach szanowny Pan przyjmiesz do druku ów rękopism to jest:

1.) Ile będzie kosztować druk w formacie wielkich broszur, od arkusza (mniej więcej 5), – po 1900 liter na jednej stronicy, – wraz z papierem, – tysiąc exemplarzy?

2.) Czy może być gotowe w pięć tygodni do sześciu?

3.) Jakie powinny być wypłaty?

Racz mi szanowny Panie odpowiedzieć i donieść co to za człowiek Kasprowicz? Nie rozumiem go i nie mogę z nim dojść do ładu. –

Ze czcią i szacunkiem najwyższym

Stefan Buszczyński

Jeszcze jedna prośba. Może dziwną się Panu wyda. Ale cóż robić. Przy takiej organizacji społeczeństwa i usposobieniu umysłów, <u>muszę</u> tego chwytać się. Racz Pan w Swych „Rachunkach" za rok 1868 wspomnieć o mojej <u>Décadence de l'Europe</u> które to dzieło właś=nie przed samym 1868 rokiem się zjawiło; zaraz po Wystawie paryzkiej. — Incognito autora może zostać jak dotąd. — Bardzo wiele osób ciekawych nie=wiedzących: „<u>Czemuż Bolesławita w Swych Rachunkach ani w żadnym dzienniku o tem dziele nie wspomina?</u>" — Choć na Bolesławitę krzyczą, ale sądowi jego ufają. Ta okoliczność milczenia, zmniejsza znacznie liczbę czy-telników Dekadencji. — Revue contemporaine i Siècle 29. Nov: 1867 r. (prócz innych) obszerne dały sprawozdanie. —

się Jeg
ne
żej
nie
wen
ro
ię
e
ler
eden
tém
wo
nog

Kraków
Ul. Floryańska
366.

6/X 1868.
~~28~~
231

Szanowny i czcigodny Panie!
Przebacz mi proszę że się pod Jego protekcyę udaję. Kto jednem słowem może wiele dobrodziejstw uczynić, nie powinien mieć za złe gdy wzywają jego pomocy, - nie uciążliwej a bardzo pożytecznej. — Dowiaduję się z przyjemnem zdziwieniem że Décadence de l'Europe tajemnie kursuje w Kongresówce, i już jeden młody literat zabrał się do tłumaczenia tego dzieła (bez pozwolenia autora). — Czy nie najlepiej za uprzejmem Pana

pośrednictwem sprzedać p. Zu=
pańskiemu <u>text polski</u> który jest
<u>gotów</u> i skrócony według <u>szacow</u>-
nej Jego rady. – Sprzedałbym za
cokolwiek.

Z wysokim i niezmiennym
szacunkiem

S Buszczyński

6

232

Otwieram list aby zwrócić Szanownego Pana uwagę na jeden symptomat społeczeństwa naszego, a który może przejdzie niepostrzeżony. Czy nie zdawałoby się Panu umieścić go w „Ra= chunkach"? –

U nas wszystkie a bardzo niekorzystne mają wyobrażenie o Szwajcarji i Stanach Jednoczonych. Z indywidualnych wyjątków sądzą o stanie moralnym całego narodu Ame= rykanów. Nie pojmują doniosłości ostatniej amerykańskiej wojny. Nie pojmują wysokiego poczucia godności człowieka do jakiej tam doszli. Nieprzyjaciołmi są Lincolna, zarówno jak Ga= ribaldiego!!! Jest to sąd skartowaciałych Europejów. –

Jeżeli porównać upadek moralności u nas ze stanem moralności w Ameryce północnej, – jeżeli porównać statystyczną liczbę zbrodni popełnianych w Europie i w Stanach zjednoczonych, co za okropny będzie dowód zgnilizny masy w społeczeństwie europejskiem!!! – Sam słyszałem mnóstwo zdań podobnych: „Wolę despotyzm Hohenzollernów, Romanowych Habsburgów niż despotyzm jakiegoś szewca”. – Co za ciemnota niby oświeconych ludzi!! —

Pan Wiktor Bylicki dobry i łaskawie życzliwy mi znajomy, przypomina się pamięci szanownego Pana i ma zajmujące szczegóły do zakomunikowania Mu, tyczące się bieżącej historyi kraju naszego. —

S Buszczyński

234 ~~54~~

Kraków. Ulica Floryjańska. Dom Ziębowskiego. 366.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Mam broszurę w języku francuskim którą zaraz pragnąłbym odesłać Szanownemu Panu z prośbą o rozkaz najrychlejszego wydrukowania jéj; znalazłem bowiem nakładcę.

Oto są moje warunki:

1.) Format większy od „Revue des deux mondes" to jest Lexicon 8º. –

2.) Papier dość gruby, biały. –

3., Na stronicy powinno być nie mniej jak 1920 do 1950 liter wyraźnego druku. –

4., Exemplarzy 5,000. – Każdy obejmie do 6ciu ark:

5., Rewizję korekty to jest ostateczną korektę ja sam zrobić mam; dla tego proszę o przysłanie mi pierwszej połowy druku wraz z rękopismem gdzie są cyfry dla skonfrontowania; a następnie drugiéj połowy, także z rękopismem gdzie są cyfry; – i nie wprzód kazać drukować aż za moim podpisem: bon à tirer. Ostateczną korektę zatrzymam nie dłużéj nad dwa dni. –

6., Druk ma być skończony za dwa tygodnie od chwili odebrania rękopismu.

Racz mi szanowny i łaskawy Panie przedstawić dokładnie *ostateczne* warunki, za druk powyższego dziełka *ze wszystkiemi kosztami* to jest: składanie, druk, satinowanie, papier na pięć tysięcy exemplarzy (do 6 ark: każdy), okładki (białe *glasowane*), zbroszurowanie przez introligatora i t: d: — i racz w odpowiedzi napisać że te są „*ostateczne*" warunki, abym to pokazać mógł nakładcy, który życzy sobie stanowczego i spiesznego ukończenia umowy a chciałby uniknąć w następstwie dopłaty. Muszę więc do niego się stosować. — Proszę też o wymienienie warunków i terminów wypłaty. —

Z najgłębszem uszanowaniem i uczuciem najprzyjaźniejszem pełnem wysokiego szacunku

Stefan Buszczyński

22° Kwiet: 1869.

Inny interes:

Odpowiedź na tę proszę mi udzielić na osobnej ćwiartce.

Jakie są szanownego Pana warunki wydrukowania dzieła w przekładzie francuskim: „Czarna Księga."

1.) Rękopism może być przysłany za 6 tygodni.
2.) Format i druk jak „Czarna Księga.
3.) Exemplarz każdy obejmie przeszło 20 arkuszy.
4.) Exemplarzy sześć tysięcy.
5.) Druk powinien być skończony najdalej za sześć tygodni od chwili odebrania rękopismu.
6.) Rewizja korekty powinna być zrobiona na miejscu przy drukarni.

Je
Zaym
i voli
m dae
tem u
Kowal
dyje.
jego,
muzk
(l

Jest tu także biedny Apollon Korzeniowski. Zajmuje najbierniejsze stanowisko w redakcji: robi wyciągi z niektórych dzienników. Obiecali mu dać feljeton i także zrobili z nim umowę. Potem odrazu wyparowali go do „Anglji" do „Moskowskich Wiedomostiej" i tp. — Biedny ledwie dyszy. W ostatnim stopniu suchot. Tygodnie jego, jak się zdaje, policzone. — Nowa ofiara moskiewskiego barbarzyństwa i miłości Ojczyzny! —

Co się dzieje z moim „Snem w Krakowie"?

Wiadomo zapewne szanownemu Panu żem przystąpił do redakcji „<u>Kraju</u>" i wiele przyczyniłem się do założenia tego Czasopisma i nadania mu rozgłosu za pomocą stosunków moich w Paryżu i <u>osobistej znajomości</u> ze <u>wszystkimi prawie</u> redaktorami liberalnej francuskiej prassy i z patrjarchami naszej starej emigracji. Pisałem im kilkadziesiąt listów i odebrałem mnóstwo najprzychylniejszych odpowiedzi, które mam dotąd u siebie. — Ale.... użyto mnie <u>za firmę</u> a potem różnemi sposobami <u>starano się mnie pozbyć</u>. Nie mogłem zgodzić się z takimi ludźmi jak <u>Chłapowski</u> Sabowski!... Ale. Musiałem wystąpić. —

Szanowny i Łaskawy Panie.

Pan Jo. Trzecieski założyciel „Towarzystwa przyjaciół oświaty" zapewne już pisał albo będzie pisał do Szanownego Pana prosząc Go o przybycie na walny zjazd mający się tu odbyć d. 25go Maja. – Nalegał bardzo na mnie abym z mej strony jako ziomek Szanownego Pana z jednej prowincyi, prosił Go także o przybycie, – chodzi mu bowiem o to aby na tym zjeździe tak zwana Ruś (jakby to wolał nazywać: południowo-wschodnia prowincya Polski) była reprezentowaną. – Dopełniam mego obowiązku chcąc choć w części przyczynić się do dobrych i zacnych chęci założyciela. Niezmiernie miłoby nam było powitać tu Szanownego Pana.

Z głębokiem uszanowaniem
i najszczerszym szacunkiem

J. Buszczyński

7go Maja 1869 r.

Kraków
Ulica Floryjańska. 366

7go Maja
1869. r.

Szanowny i Łaskawy Panie.

Nie uwierzy Pan co mam przykrości i kło=
potu z nakładcą. Wprawdzie i on także bardzo
sobie życzy aby broszura francuzka (o tej tyl=
ko teraz mówić będę) drukowała się u sza=
nownego Pana; ja oczywiście najgoręcej tego
pragnę i o to staram się najusilniej; z
tej przyczyny tak uprzykrzam się Mu ko=
respondencją moją; — ale nakładca widząc
wielką różnicę w obu rachunkach Pana,
które dla sprawdzenia przyłączam, a nadto
widząc różnicę w kosztorysie Pana przy po=
wnaniu go z kosztorysem tutejszej dru=
rni, chciałby drukować jak najtaniej; —
lecił mi zatem abym szanownemu Panu
edstawił wszystkie te kosztorysy i ostatecznie
Nim porozumiał się.

Otoż o to chodzi: „Czarna Księga" mieści
w sobie po 1950 liter na stronicy; Broszura
ancuzka ma mieścić tyleż to jest 1920 – 1950
liter; — papier do obu dzieł ma być jednakowy
jednak w rachunkach zachodzi następująca różnica:

Do „Czarnej Księgi"	Do fran: broszury
papier Bela po 24 Talary — . — .	papier bela po 35–40 T:
Druk sat: odbicie po 13 Tal — . — .	Druk sat: odb: po 19 T: 20 gr.
Okładki z druk: — . 28 Tal — . — . za 6 tys: exempl:	Okładki z druk: 70 Tal: za 5 tys ex:
po 20 gr: w exempl:	po bark: wex:
Broszowanie — . — 70 Tal: za 6 tys: ex:	Broszowani — 24 Tal za 5 tys ex:

Jeżeli teraz porównamy kosztorys szanownego Pana na francuską broszurę z kosztorysem tutejszej drukarni na też broszurę, różnica będzie następująca:

Kontorys drukarni Dresd:	Kosztorys druk: tutej:
Papier Bela po 35 do 40 Tal: — . — .	Papier Ryza po 3½ flor:
czyli razem: papier — . — . 210 do 240 Tal. — . —	czyli razem papier 213½ flor:
Druk sat: odbicie po 19 Tal: 20 ngr. — .	Druk sat: odb: po 21 fl: 26 c:
czyli razem: Druk — . — . — . — 118 Tal: — . —	czyli razem Druk — . — 127 fl: 56 c:
Okładki ~~z drukiem~~ — 70 Tal — . —	Okład: z druk: 24 fl: 40 c:
Broszowanie — . — . 24 Tal — . — .	Broszowanie 50 fl:

Ogólna różnica w Summie:

Lecz papier tańszy
to jest po 35 Talarów
Razem koszt — . — . 422 Tal: (wedł: kosztor: drukar: Dresd:)
(czyli po 1 Guld austr: i 80 centów Talar) wyniesie 759 fl. 60 cent. — . — gdy w drukarni tutejszej wynosi tylko 440 f: 46 cent.
Różnica — . — 319 — 14 —

Nadto: zarządzający drukarnią uniwersytecką Mańkowski oznajmił że jeżeli jemu damy rabatę, w takim razie on ze swego kosztorysu 440 f 46 centów ustąpi jeszcze 40 f: 46 c: i podejmie się rabaty za 400 guldenów. —

Ale my tu drukować nie chcemy, i <u>koniecznie</u> życzylibyśmy sobie skończyć z szanownym Panem. Nakładca przeto obrawszy mię za pośrednika w traktowaniu tego interesu, prosił mnie abym zapytał łaskawego Pana czy raczyłby podjąć się druku francuskiej broszury za 400 guldenów austr. [illegible]

1.) Exemp: 5000
2.) Arkuszy 6 druku w każdym ex: nie mniej 1920 lit: na stronicy.
3.) Format 8vo maj: (lecz jeśli taki format ma być droższy, więc 8vo zwyczajne)
4.) Papier jak: „<u>Czarnej Księgi</u>")
5.) Okładki białe glasowane (lecz jeśli glasowane mają być droższe więc zwyczajne)

Oczekuję jak najrychlejszej i stanowczej z odwrotną pocztą odpowiedzi Szanownego Pana

Z najgłębszem uszanowaniem S. Buszczyński

Na Boga! Proszę czcigodny Panie, nie mieć mi za złe że tak dokuczamy i nudzę temi rachunkami. Nie mojemi rozporządzamy pieniędzmi; i gdyby to odemnie jednego zależało, jużbyśmy dawno skończyli. —

Racz Pan tak obrachować aby druk format, papiér etc: wszystko jak najtaniej to jest abyś Pan nic nie tracił a nakład się zgodził, bylebym tę broszurę drukował w Jego drukarni. —

Proszę o zwrot kosztorysu uniwersyteckiej drukarni Mańkowskiego.

Kraków. Ulica Florjańska. Dom Ziębowskiego. 366

1. Czerwca. 69. 240 57

Szanowny i Łaskawy Panie

Dziwicie się zapewne dla czego dotąd nie piszę i rękopismu nie przysyłam. — Nieszczęście to prawdziwe z naszą polską akuratnością, z polskiem sumieniem, z polskim ładem, z polskiem słowem! Bluźnierstwo może powiem; ale nieraz tak życie obrzydnie że wstydzić się czasem przychodzi iż człowiek urodził się polakiem!... Gadaniny patrjotycznej, nabożeństwa wiele, a sumienia nie ma. Wszędzie niedołęstwo, ciemnota, apatja albo bydlęcy nierozum pod barwą oświaty, lecz bez zwierzęcego prostego instynktu o sprawiedliwości i prawach wyższych. Gorzko i obrzydliwie na świecie. Szczęśliwy kto umiera. Tylko zbydlęconym dobrze, tym którzy o swoim stanie, o swem poniżeniu świadomości nie mają. Na kogo spojrzeć albo łotr albo głupiec. A wyjątki.... to meteory!

Mój „nakładca" uchodzący za „bardzo uczciwego człowieka" (to nie przeszkadza upijaniu się) przejrzał mój rękopism, dał go przejrzeć drugim, zapalił się do niego, sam targował się z nakładem, zaręczył uroczyście

i dotąd zaręcza (nie dalej jak dziś nawet) że
natychmiast wypłaci skoro tylko ułoży się
z drukarnią; warunki Pana przyjął, zobo-
wiązał się wypłacić lub dać mi na ręce (jak
rzecz) należne pieniądze; a jest przytem
bogaty: czterysta kilkadziesiąt Reńskich
nic dla niego nie znaczy; – ja nawzajem
obowiązałem się podzielić się z nim
czystym zyskiem ze sprzedaży dzieła. Cóż
z tego? Mówił mi dopiéro: „Ja mojego
słowa nie cofam; co przyrzeknę to święte,
wszak ludzie mnie znają. Muszę się tylko
obrachować z mojemi funduszami. Za
parę tygodni dam pieniądze" i t. d. Ale
tak mnie trzyma i zwodzi już kilka
miesięcy, zwlekając ciągle od dwóch tygod-
ni do dwóch tygodni."

Otóż dla tego rękopismu nie przysyłam
i nie wiem co począć dalej. A mogęż Pana
prosić o kredyt? Nie śmiem. Czyż mogę
ufać łatwiéj człowiekowi jak ów „zacny"
kunktator – nakładca? Kredyt mógłbym tyl-
ko oprzeć na broszurze; pewny jestem
że miałaby rozgłos i pokup, bo sześć ar-
kuszy traktujących o kwestjach palących

dzisiej a obchodzących całe społeczeństwo
każdy przeczytał; — lecz powtarzam: propo-
nować nie śmiem, tylko natrącam myśl:
może szanowny Pan rzecz się odważy?
Rachunek krótki: Nakład na 5 tysięcy
exemplarzy, jak Pan podałeś, wynosiłby czterysta
kilkadziesiąt reńskich, około 800 franków.
Przedawszy za gotówkę z rabatem 50%
800 exemplarzy, po 2 franki, wyniosłaby
1600 franków, a po strąceniu rabatu 800
franków. Więc sprzedaż 800 exemplarzy
pokryłaby koszt druku. — Zdaje mi się
że nie wiele liczę, spodziewając się mi-
nimum sprzedania 800 ex: broszury w
języku francuskim, którą czytać musza
rzesza europejska. —
Reszta to jest 4 t. do 4,200 exemplarzy
pozostałaby na czysty zysk.
Otóż wszystko co mam na teraz
do powiedzenia. O śmierci mojego uko-
chanego Apollona Korzeniowskiego zapew-
ne Pan czytałeś.

Z najgłębszem uszanowaniem i
rzewnem uczuciem rękę Szanownego Pana
ściskam

S. Buszczyński

Szanowny Panie!

W przypuszczeniu, że wezwanie pańskie, względem wydania zbiorku różnych pisarzy naszych na korzyść biednéj rodziny ś.p. Syrokomli, może się i do mnie stósować, posełam Panu załączone tu wiérsze. Nie jestem ja ani poetą, ani rymotwórcą z powołania; próbowałem tylko niegdyś tego rzemiosła na pewnéj liczbie bajek; lecz je zarzuciłem, pomny na przestrogę: "mediocribus non licet esse poëtis. Podziśdzień jednak zdarza się czasem, że swoje własne lub cudze myśli ubieram w rymy. Tak powstały i załączone tu wiérsze. Wiem, że w wielu pojęciach nie zgadzam się ani z Panem, ani z szanownym lirnikiem mazowieckim, który utworzenie wspomnionego zbiorku zaprojektował. To jednak nie powinnoby Panom przeszkadzać do ogłoszenia, jeżeli nie wszystkich załączonych tu wiérszy moich, to przynajmniéj niektórych z nich. Wszak i Panowie nie zgadzaliście się we wszystkiém

z nieboszczykiem Syrokomlą, a jednak umiem czcić jego pamięć. W dziedzinie myśli jak i w życiu praktycznem powinna panować zupełna tolerancya; bo — jak powiada psalmista — : Deus tradidit mundum disputationibus hominum.

Z należnem poważaniem

— — —ski

Paryż, 13 Czerwca
1869 r.

Kraków
Ulica Floryańska
Dom Nitscha

30. Decembr 69.

54
243

Szanowny i Kochany Panie.

Ponieważ mój pseudo-nakładca wiele obiecywał a nic nie dotrzymał i zawiódł mnie w najhaniebniejszy sposób, ośmielam się raz jeszcze udać do szanownego Pana. — Jeżeli moja propozycya nie podoba się, proszę mi nawet nie odpisywać, tylko proszę mi nie brać za złe. — Niech Pan raczy wydrukować w Swojej drukarni rozprawę francuską mogącą objąć maximum 6 arkuszy druku, w takiej ilości exemplarzy aby koszt był jak najmniejszy, to jest aby wszystko jak najmniej papieru, np [illegible] tekst: by publikacya nie kosztowała więcej jak trzysta franków, wraz z papierem. Zdaje mi się że 500 exemplarzy sześcioarkuszowych wyniesie mniej więcej 300 franków; — a wreszcie gdyby i mniej exemplarzy. Ja gwarantuję tych trzysta franków tym sposobem iż podejmuję się rozprzedać 150 exemplarzy po 2 franki w ciągu pół-roku, — a gdyby co nie dostawało dopłacę. —

Przy tej sposobności proszę z Nowym rokiem przyjąć szczere życzenia Swego dawnego wielbiciela i podzielić się chlebem święconym na pamiątkę Zbawiciela, ze spólną modlitwą aby nas, kraj nasz wybawił i zbawił.

Proszę też o przysłanie mi „Tygodnika" którego zapowiedziane pojawienie się z największą pani witam radością. Z następną pocztą należność" wyszlę niezwłocznie.

Ze czcią i uszanowaniem niezmiennem do śmierci

Stefan Buszczyński

26 Augusta. 69?

244

Szanowny Panie.

Nie śmiem osobiście naprzykszać się szanownemu Panu gdyż wszystko na świecie ma pewne granice, nawet uwielbienie; ale wiele ten czyni co musi, dla tego przez pismo poważam się prosić Go o instancjonalną pomoc w zamiarze moim. Mówiono mi iż szanowny Pan miałeś chęć odwiedzenia mię, lecz tendencyjnie ogadano mię mówiąc iż nigdy nie jestem w domu, gdy ja w kilkomiljonowym Paryżu żyję jak na pustyni, nigdzie nie bywam, po osiemnaście godzin, często bez przerwy codziennie pracuję, a nieraz tydzień cały z domu nie wychadzę, jeżeli jadam u siebie. Nie mam szczęscia do ludzi nawet do tych których oddawna czcić przywykłem. Dowiedziawszy się że Pan temi dniami wyjeżdżasz, zdecydowałem się listownie w kilku słowach rzecz przedstawić. Otóż prośba moja w tem: czy nie mógłbym za łaskawem pośrednictwem Jego i rekomendacyi otrzymać jakie miejsce u Xięcia Leona Sapiehy albo jego syna.

Z głębokiem uszanowaniem i najwyższym szacunkiem

Stefan Buszczyński

raszy
nicu
schu
ozyst
nych
Sman
znal
chcę
o to

Kraków
Dom Nitscha
Ul. Floryańska

19/I 70.

245

Czcigodny Panie! Po ś. p. Apollonie Korzeniowskim którego zaszczycaliście Swoją przyjaźnią znajdują się u mnie wszystkie jego niewydane nigdzie rękopisma. Jeśli ogłaszanie poezji (wyjątkowo) wchodzi w program „Tygodnia,” macie mnie jak zawsze na rozkazy. Dla tego podaję o tem do wiadomości.

Są tam bardzo piękne rzeczy, między innemi prócz oryginalnych poematów, przekłady dramatów Shakespeara i W. Hugo. Zmarły mój przyjaciel mnie powierzył prace swoje. Chciałbym znaleźć nakładcę. W tym celu napisałem jego życiorys który chcę umieścić w jednym z lepszych dzienników, — mniejsza o to w którym, — w tym ~~który~~ co prędzej przyjmie i ma większą liczbę czytelników. — Liczba prenumeratorów jest wprawdzie tajemnicą; ale zdaje mi się że „Czas” ma ich więcej. Może mi się uda umieścić tę biografię w „Czasie,” wraz z rozbiorem niektórych jego poezji. Przypuszczam że to doda chęci jakiemu nakładcy ze Lwowa lub Poznania.

Z najwyższym szacunkiem i uszanowaniem

S Buszczyński

Jeżeli kiedy będziecie mieli chwilkę wolniejszego czasu raczcie mi szanowny Panie dać swoje zdanie o szkole górniczej we Freibergu koło Drezna. Marzę o tem ażeby tam umieścić mojego 14º letniego syna, jeśli mi się uda wydobyć go z Podola bez narażenia jego majątku to jest za paszportem, — i jeśli ten zakład jest dobrym. —

lepozyn
ciałbyn
eby
szczęśl
isei.
nami
e. Nęd
eprzew
... u
Frei
Nie
śp:
usiatc
o ion
u mię

Kraków.
Ul: Floryjańska. Dom Nitscha

23 Stycz 870.

Najuprzejmiej szanownemu Panu dziękuję za wiadomość
Freibergu. Ważne to zdanie i stanowczy wpływa na za=
miary moje wywierające! Wierzę w to bowiem że przez
wybranych mężów narodu jakim jesteś czcigodny Pa=
nie, Opatrzność przemawia.– Nie oddam syna do Frei=
berga. Ale gdzie?!.... Jeśli go tu wychowam, może być
z niego człowiek ale g...., kochający prowincję, miasto,
nie kraj;– popioły nie życie! A ojczyzna potrze=
buje ludzi i ludzi rozumnych. Jeśli go wychowam
za granicą może zostać rozumnym, lecz maszyną
poruszającą się wedle potrzeby czasu z pierwszym
lepszym wiatrem! – Smutny stan! – „Uczucie." Czy
ciałbym je w nim zachować?... Nie wiem. Ja chcę
by był pożyteczny i szczęśliwy. Nadto sam jestem
nieszczęśliwy. — Wszędzie poganie.... albo mściwi Talmu=
ści! Ci nazywają się postępowcami, tamci chrześ-
janami! – Specjalne zakłady lekcji w opłakanym sta=
nie. Nędzna reforma ledwie za lat parę w szkołach
wprowadzoną będzie, jeśli Moskale pozwolą. Za grani-
cą.... wszystko bez podstawy! – Ale nie oddam syna
Freiberga.

Nie dziwcie się, łaskawy Panie że umieściłem życio=
rys ś.p: Apollina w „Czasie." Z wielu względów uczyniłem,
musiałem. Wreszcie było to także życzeniem matki
jego żony: pani Bobrowskiej która tu do niedawnego
czasu mieszkała i przed dziesięciu dniami dopiero wyjechała.

On był dla tej historycznie nieszczęśliwej kobiety sy-
nem, ona dla niego najczulszą matką. Nie sądź mię
Panie z tego powodu zbyt ostro. „Chcąc mię sądzić
nie ze mną trzeba być też we mnie". – O tem dużo-
by było mówić. Dawna Redakcja „Kraju" postąpiła
ze mną i z Apollonem niegodnie, niesumiennie.
Dzisiejsza – składa się z ludzi... wolę o nich zamil-
czeć. Nomina sunt odiosa. Straszno spójrzeć na
kulisy. Trzeba tu być, aby wszystko widzieć i wiedzieć.

Lecz nie sobą chciałem szanownego Pana zaj-
mować. Na to nie ma Pan czasu; ja do tego nie
mam prawa. Bardzobym rad z szanownym Panem
widzieć się i rozmówić obszerniej. Niestety! to jest
teraz nie-podobnem. Wspomnę więc tylko po krótce
o tem co jest rzeczą niezmiernie wielkiej wagi a
tyczącą się ogółu. Będąc kierownikiem opinji pub-
licznej, dzierżąc w ręku organ który czytany będzie
w całym kraju naszym, przynajmniej tam gdzie
go czytać wolno, Pan najlepiej ocenisz co z tem
zrobić wypada.

Już dwa razy przysłano do mnie z prowincji naszej
(nie umyślnie oczywiście, lecz ludzi jadących za gra-
nicę) z poleceniem wyraźnem i umyślnem iż
mam ich uważać jako delegowanych, jako mówią-
cych imieniem Podola, Wołynia i Ukrainy (chociaż
nie opatrzonych mandatami gdyż to w obecnym
stanie jest niepodobnem) ażebym służył jako pośred-
nikiem i udał się tam gdzie to uznam za stosowne

dla wyrażenia *prośby*, *żądania* obywateli tych trzech gubernji. Ci panowie nie przybrali żadnej uroczystej, oficjalnej postawy, gdyż mówili że wszelkie zebranie się, naradzanie się, upoważnianie jest niemożliwem; też jako znani *w części*, odwoływali się do ludzi *powszechnie i zupełnie* znanych, zaręczając że to co oni mówią jest samą opinją i życzeniem ogółu. Przedstawiają więc wszelką rękojmię.-

Powiedzieli ~~więc~~ co następuje:

1mo Że Moskale całemi siłami i szybko przygotowują się do wypowiedzenia Austrji zaczepnej wojny i lada chwila gotowi wtargnąć do Galicji i Krakowa w dwóch stron.

2do Błagają ażeby polacy w Galicji jednoczyli się, żyli w zgodzie i nie dzielili się na stronnictwa, gdyż walki tutejsze dają Moskalom powód do urągania się polakom i pod każdym względem na tamte prowincje oddziaływają niekorzystnie.

3o Dziwią się iż mieszkańcy Galicji przybierają nieprzyjazną postawę wobec rządu austryackiego i są w nim w opozycji gdy rząd ten jest dziś liberalnym; wychodzi to bowiem na to iż są nieprzyjaźni temu rządowi któremu sam rząd moskiewski nieprzyjaznym jest. Polityka prowincjonalna, mogąca być nawet korzystna dla tej prowincji, jest szkodliwą jeżeli całej Polski nie ma na celu. A szkodliwą stać się może wtedy jeśli Galicjanie nie będą korzystali z tych swobód jakie dziś mają aby rozwijać się na drodze narodowej, też będą drażnić rząd austrjacki który te swobody odebrać może.

4° Przeładowanie w prowincjach południowo-wschodniej Polski doszło do najwyższego stopnia i wcale się nie zmniejszyło. Szlachta cała prawie jest zrujnowana nie tyle kontrybucjami ile potworną anarchją i brakiem wszelkiej sprawiedliwości. Teraz rząd moskiewski wziął się do proletarjuszów, i tych pozbawia wszelkich środków do życia aby i tych z kolei wygubić, – a także do jednodworców którzy przyjmują chętnie prawosławje i również chętnie wynoszą się na stepy, gdzie im rozdają nędzną ziemię wolną na jakiś czas od podatków. Nic innego nie pozostaje im do czynienia w rozpaczy, bo giną. Obywatele więc tamecznych guberni oburzeni są tem że tutejsi mieszkańce – rodacy, czy to w sejmie czy w Radzie Państwa czy jakimkolwiek sposobem nie obmyślą środków zapobieżenia temu wyniszczaniu polskiego żywiołu jak najspieszniej.

5° Oburzeni są tendencjami ultra-demokratycznemi, pseudo-liberalnemi i socjalnemi niektórych dzienników. Powiadają iż znajdują w nich artykuły na którychby nie tylko każdy moskal z ochotą się podpisał lecz nawet Katkow i Szulgin. Szczególnie wymieniają Dziennik Lwowski (organ demokratyczny) który znajduje się w rękach każdego niemal mirowego pośrednika i sprawników.

6° Dodają nakoniec iż cokolwiek tu się zrobi odbija się tam na tej pozostałej garstce w najboleśniejszy sposób. –

Relata refero. To wszystko powierzono mi w tajemnicy lecz z prośbą zrobienia z tego stosownego użytku. –

Pełen głębokiego uszanowania J. Buszczyński

Wielka Sobota. |4 870 73 ~~87~~ 248

Szanowny i Łaskawy Panie!

Chciałbym bardzo przed Jego wyjazdem do Wiednia służyć łaskawemu Panu do pomówienia o „Dniu"; ale tak boję się uprzykrzać, tak boję się przerywać Jego prace, że wolę trudzić Go listem. To zawsze mniej czasu zabiera, a mnie dodaje śmiałości. — Nic bowiem dla mnie niema trudniejszego, nic przykrzejszego, jak prosić o cokolwiek, a tem bardziej kogoś dla którego jestem z całem uwielbieniem, któremu nie chciałbym niczem się narazić. Pan co znasz najskrytsze tajniki i odcienia serca ludzkiego, przez intuicję wyłącznie daną Mu od Boga, zarówno jak przez głębokie badania, naukę i doświadczenie, Pan to pojmiesz doskonale, jeżeli znasz choć w części uczucia moje dla Siebie.

A jednak uprzykrzać się muszę, bo Bóg mi świadkiem że nie czynię tego dla siebie, lecz dla dzieła którego gwałtowną potrzebę widzę, które chciałbym stworzyć, — a oddawszy maszynę zbudowaną (jeśli się uda) wspólnemi siłami przy pomocy ludzi występujących na których jedynie

stwę, pod kierownictwo solidarnego komitetu lub jednego człowieka któryby przedstawiał [illegible] rękojmię prowadzenia pisma, — najprawdopodobniej sam usunąłbym się; tem bardziej iż syna do skończenia edukacji nie opuszczę.

Nie mam więc i nie szukam najmniejszego własnego interesu. — Pierwsze kroki które w tem przedsięwzięciu poczyniłem i moralne poparcie jakie znalazłem, zawdzięczam Szanownemu Panu, Jego uczestnictwu i sławie Jego imienia. Raczże więc łaskawy Panie to dziecko, dziś w zawiązku będące, i na przyszłość gdyby przyszło do życia, nie jako moje lecz jako swoje uważać; — i racz je nadal protegować. Ja tu chcę być tylko <u>wykonawcą</u>, niby <u>murmajstrem</u>, a niech Pan będzie i nadal architektem, głównym kierownikiem. — Pewny jestem że <u>szczególna</u> Jego protekcja i <u>bezpośrednie</u> zainteresowanie się niem wydałyby najpomyślniejsze owoce. — Otóż ta właśnie pora skorzystać z widzenia się z delegatami naszymi w Wiedniu i to jest celem mego listu.

Jedno słowo Pana u nich więcej uczyni niż wszystkie moje usiłowania i zabiegi.

Ja w tym względzie porozumiewałem się już z delegatami, z jednymi ustnie, z drugimi na piśmie, między innymi: z Księciem Jerzym Czartoryskim, z którym obszerną o tem prowadziłem korespondencję, (on chce mieć tu własny organ, ale koniecznie we Lwowie!!), z Leonem Chrzanowskim, z Weiglem, z Petrowiczem; – ci dwaj ostatni szczególnie są bardzo przychylni. A Petrowicz zostaje na święta w Wiedniu. (Mieszka: Floragasse. 7.)

Mówiłem i pisałem (z powodu ich zapytań) że na redaktora specjalnego do spraw politycznych, miejscowych, galicyjskich, uproszę człowieka, którego oni sami po naradzie z sobą mi wskażą.

Stąd Szanowny Pan wie najlepiej co trzeba zrobić będąc w Wiedniu spotkawszy się z delegatami i o to ośmielam się prosić polecając się Jego sercu

Z uczuciem najgłębszej czci i uszanowania

Buszczyński

P. Petrowicz polecił mi prosić Szanownego Pana o zwrócenie mu (jeżeli nie będą potrzebne) owych listów (podobno niemieckich jakichś?) które kiedyś dał do przejrzenia.

82
250

Szanowny Panie!

Posyłam Odezwę do wszystkich i usilnie proszę o jej umieszczenie w Swem czasopiśmie.

Jeśli Panu nie trafia do przekonania racz ją przez bezstronność umieścić zastrzegając się przeciw niej. — Jeżeli trafia do przekonania racz odezwać się do europejskich dzienników aby ją powtórzyły.

Z głębokiem uszanowaniem

Stefan Buszczyński

19go Maja 1876

Kraków. Plac Franciszkański Nr 166.

31go Maja 1870. Kraków. Ul: Franciszkańska 166. 83 257

Tibi soli.

Pisałem już kiedyś do szanownego Pana iż tu za kulisami dzieją się niegodziwe rzeczy, popełniane przez osoby powagowe lub takie które sobie coraz bardziej powagę i wpływ przywłaszczają. Nie byłoby o czem mówić (bo intrygi dzieją się na całym świecie) gdyby te uzurpacje nie przybierały groźniejszych rozmiarów, a tem samem gdyby nie były szkodliwemi. W dwóch przeciwnych obozach powstały partje które zaczynają trząść całym krajem tym biednym. Z jednej strony: Hr: Stanisław Tarnowski nagina głowy serwilistów i z niesłychaną arogancją decyduje o wszystkiem, wdzierając się wszędzie; — z drugiej strony redakcya „Kraju" utworzyła tak zwane Koło polityczne do którego należą albo intryganci polityczni na wielką skalę, albo na wielką skalę głupcy; - średnia między nimi nie ma. Teraz z tego Koła „powstał „przedwyborczy komitet" niby-demokratyczny, złożony z pięciu osób pomiędzy którymi obrano dwóch dla demokratycznej firmy, dwóch po prostu mówiąc głupców: jeden stolarz zaledwie umiejący czytać i pisać a biorący dla siebie filozoficzne dzieła z Biblioteki Jagiellońskiej, lecz najtaniej wyrabiający drzwi, szafy, okna i t.p.: drugi dzierżawca trzeciorzędnego hotelu, ciemny jak stołowe nogi roboty jego przyjaciela, wielki agitator!! Ambo meliores. Ci wszyscy (a jak powiedziałem jest ich pięciu) mają

decydować o losach prowincyi!!! przygotowują się ko-
niem do agitowania dla wyznaczenia według ich myśli posłów na Sejm. Jawnie mówią iż celem „Ko-mitetu przedwyborczego" jest agitacya, to jest po prostu mówiąc intrygowanie!

Bóg mi świadkiem że w tem wszystkiem nie mam najmniejszego własnego interesu. Stoję zupełnie na boku, poza obrębem tych działań. Ale piszę o tem dla tego ażebyś Kochany Pan miał o tutejszych robotach wyobrażenie i niby klucz do odgadnienia pewnych zagadek, co jest niezmiernie potrzebnem przy wydawaniu takiego czasopisma jak Tydzień. Ściśle mówiąc nie tem nawet cel jest tego listu, lecz następujący:

Mają teraz premiować dzieła w Tow. naukowem. I jakież dzieła chcą nagrodzić? Oto:

1° Juljusz Słowacki przez Małeckiego!!!!! Mojem zdaniem pod względem ducha i tendencyi jest to najohydniejsze dzieło jakie tylko w tem chaotycznych pojęciach pojawić się mogło. Zręczna kompilacja listów w połowie, w drugiej połowie: obrzydliwa dysekcya, anatomja ducha. Autor rozłożył Słowackiego niby trupa na dysekcyjnym stole, zakasał rękawy i nożykiem krając go, przeprowadził na pierwszej stronicy w pierwszych wierszach przedmowy

czytelników że „opisuje żywot człowieka który w społeczeństwie zajmował tylko skromne stanowisko literata." !!! Gdyby Słowacki był np Geheimrathem albo burmistrzem miałby dla niego cześć i uszanowanie Małecki i uważałby go daleko wyższym niż tylko „skromnego poetę." — A propos: To mi przypomina jak przed dawnemi laty Eustachy Januszkiewicz wynosząc pod niebiosa to dzieło Małeckiego i przeszedłszy do biografji Kasyca Marszałka, powiedział publicznie na posiedzeniu Tow. histor: lit.^o uważając że Mickiewicz swoją sławną improwizację wypowiedział „bezpośrednio pod wrażeniem uczucia radości i zaszczytu gdy mu Marszałek Kasyc rękę ścisnął." Wszyscy słuchali z uwagą, nie dziwiąc się temu bynajmniej. Najlepiej to uczucie radości zrozumiał Kalinka, dowodząc że Marszałek pamiętamy, to była niedawno wielka figura w tamtych prowincjach. Sam byłem świadkiem tej sceny. Myślałem że powarjowali wszyscy. Jeden tylko Aleksander Chodźko powstał przeciwko temu z najwyższem oburzeniem, i głos mu się trząsł tak że wszystkiego co myślał i czuł wypowiedzieć nie był w stanie.

2.º Drugiem dziełem które premjować zamierzają jest Zarańskiego elementarz! Autor tego elementarza którego często zdarza się mi słyszeć

rozprawiającego na naszych posiedzeniach Towarzystwa naukowego, idiotyczne niekiedy wyraża zdania tyczące się książek elementarnych a o odmianie i postępie metody edukacyjnej na Zachodzie, najmniejszego nie ma wyobrażenia. A cóż to tu za ganasze! Za nic Wiktoryna Sardou typy. Ich wszystkich bierze teraz za łeb Tarnowski i prowadzi według swojego znowu ganaszostwa. Jest członkiem premjowej komisji.

3cie Trzeciem dziełem któremu także chcą przeznaczyć nagrodę jest jakiegoś Warszawskiego doktora Rozprawa o wątróbce.

I to są najznakomitsze dzieła które wyszły w ciągu ostatnich pięciu lat!!! Śmiech i grzech!

Wszakże nie mówiąc o innych, toż jeden Pol w ciągu tylko kilku lat wydał z 10 dzieł. 1.) Pieśń o domu naszym. 2.) Rok myśliwca. 3.) Prelekcye o muzyce kościelnej. 4.) Gawędy. 5.) Legendy o ś. Janie Kantym 6.) Pamiętnik Liter.: pols: XIXte w. 7.) Las poczciwy rodziny. 8.) O dyalektach mowy polskiej. 9.) Obrazy z życia i natury (2gi tom wyszedł z pod prasy) 10.) Archeologiczne rozprawa: o potrzebie szanowania zabytków przeszłości.

Toż wreszcie dla Boga świętego! (chociaż to oratio pro domo sua) ale przecież moje dzieło które narobiło tyle rozgłosu w całej Europie, o którem wszystkie dzienniki europejskie, nie wyłączając szwedzkich i hiszpańskich, pisały, które (w skutek rozmowy o niem dwóch ministrów z cesarzem Napoleonem którym posłałem do rąk własnych: egzemplarz, streszczenie na arkuszu w kształcie też z odsyłaczami i list) kupione było do wszystkich ministerstw, warto

Kraków
Ulica Franciszkańska. 166.

12go Lipca 870

Szanowny, drogi Panie.

Aż mi wstyd żem dotąd nie wywiązał się z należnej wypłaty za łaskawie przysyłany mi _Tydzień_. Nie wiem nawet jak się tłomaczyć; bo już też zdobyć się mógłem na tych kilka Reńskich. Czasem wprawdzie nie było grosza w kieszeni... zwyczajnie po emigrancku, ale zawsze tak źle nie było; więc ot! po prostu, niedbalstwo i nic więcej. Złożyłem nareszcie pieniądze na ręce pana Zawadzkiego i jego recepis przyłączam, a bijąc się w piersi mówię: _mea culpa_. Opatrzyłem się dopiero żem winien prenumeratę gdym się spostrzegł że „Tydzień" niestety, przestał wychodzić. _Mieux vaut tard que jamais_. Proszę mi to przebaczyć.

Co za szkoda drogi Panie, że dalej tego pisma nie wydajecie! Wielki ono wywierało wpływ na opinję publiczną. Biedne dziennikarstwo nasze! Może to tylko chwilowa przerwa? Wszyscy wzdychają za Tygodniem, ci którzy go czytali, ale jakże ich mało!

Szkoda też „Kurjerka Krakowskiego". Leckkiego chciał wydawać tu jakieś małe czasopismo, choćby łącznie z Sabowskim rozszerzyć nieco treść tegoż samego Kurjera i dać mu tytuł Kurjer polski ażeby dzienniczek miał charakter i miejscowy i krajowo-prowincjonalny, bo między „Czasem" a „Krajem" temi antipodami środka nie ma! „Czas" nazywa warjatem każdego kto chce iść naprzód, „Kraj" nazywa odstępcą, zdrajcą, Targowiczaninem każdego kto się z jego zdaniem nie zgadza. Pierwszy wszystkich postępowców ma za rewolucjonistów, drugi wszystkich umiarkowanych piętnuje i bije knutem w imię liberalizmu. Ale dla utworzenia takiego środkowego dzienniczka o jakim mówię potrzeba parę tysięcy guldenów, a tych nie ma. Wreszcie nic mi się nie klei; do czego się dotknę łamie się wszystko w ręku; co zamierzam upada zaledwie pomyślał. Nie mam szczęścia, choć szczerą mam chęć do pracy. Lecz zaczynam upadać na duchu, zaczynam tracić wiarę w potrzebę i skuteczność pracy. Świat idzie

żołwiem krokiem i coraz głupszy, coraz podlejszy. – Między innemi marzeniami siedzi mi w głowie jedno marzenie może już ostatnie. Dotąd staram się o docenturę historji powszechnej w nadziei otrzymania później katedry. Fakultet w części przyznał mi już prawo wykładania Historji cywilizacji (Kultur-geschichte) tymczasem, jeśli komissja historyczna złożona z trzech, po rozpatrzeniu moich dzieł i rękopisów których mam mnóstwo a które przedstawiłem, uzna mię godnym tego. W fakultecie mam mniej więcej połowę za sobą, połowę przeciw sobie. Na jednej sessji gdzie zasiadało ad hoc ze czterdziestu profesorów, zdanie przychylnych mi przeważyło. Nie wiem co dalej będzie. Ale są intrygi i wpływy pokątne!!! Niektóre głosy odzywają się: „To zapaleniec, rewolucjonista, republikanin, radykalista demagog it. d. Wilka wpuścilibyśmy do owczarni." Takie to rzeczy się dzieją!!!...
Jeżeli mi się to nie uda, na zapas, staram się o znalezienie obowiązku mentora, a choćby

nauczyciela przy jakim 14-to – 16-to letnim malcu, ażebym wraz z nim wychowywał mego syna w Paryżu, pod mojem bezpośredniem okiem. Tym sposobem ułatwiłbym sobie i zmniejszył koszt wychowania mego malca, którego mam prędzej wydobyć ze szpon moskiewskich i prowadzić go drogą specjalną. Gdybyś [illegible] Pani znała rodzinę jakąś któraby mnie edukacyę syna powierzyć chciała, racz mnie protegować. Poprzestałbym na bardzo umiarkowanem honorarium. Takie więc moje marzenie na dziś: jedno albo drugie. Potem basta! Jeśli się nie uda, puszczam jak mówią galicyanie, życie w trąbę i będę żył byleby wegetować, bo mnie już dokuczyło: szczerze pragnąć pracy i nie mieć do niej pola, – nie módz się doprosić, krzycząc oddawna: „dajcie mi co robić!

Z serdecznem uczuciem i uszanowaniem zasyłam dłoń Szanownej Pani. życzliwym

Stefan Buszczyński

P.S.
Roman Brinitti przeniesiony do Astrachania. Już jest w drodze. —

255 65

71.

Szanowny i Kochany Panie! Racz zrobić wielką, bardzo wielką przyjemność Swojej nieznanej wielbicielce, młodej dziewczynie która powiedziała mi że byłaby niezmiernie uszczęśliwiona, gdyby mogła mieć Wasz portret z własnoręcznym podpisem. Liczę na dobroć Kochanego Pana jam przyrzekł uprosić tę miłą dla niej pamiątkę.

Jest to polka z węgierskiej pochodząca rodziny panna Jadwiga Ritterschild.

Portret przyłączam

Z najgłębszym szacunkiem

S. Buszczyński

Fotografję proszę z kartką swojej zostawić u portjera hotelu, w kopercie z moim adresem, — gdyby list ten nie zastał Go w domu. —

22º Lipca 1871. Franzensbad. 256 ~~60~~

König von Ungarn 17.



Drogi, Szanowny Panie! Zajęty rozlicznemi kłopotami jak wynalezienie pomieszkania, przeniesienie się i t. p. przy instalowaniu się u mnie z dziećmi, córkę bowiem z mężem już tu zastałem, ledwie zbierałem się pisać aby odpowiedzieć na tak uprzejme wezwanie Szanownego Pana i nie spostrzegłem się jak dziesięć dni minęło od mojego przyjazdu.

Wspominałem już łaskawemu Panu iż dla tego umyślnie zwróciłem drogę na Drezno, aby po długim namyśle i naradach z wielu osobami, zasięgnąć ostatecznie Jego stanowczej, światłej rady we względzie dalszego kształcenia mojego syna. Śmiało powiem że rozmowa jaką miałem zaszczyt mieć z Szanownym Panem i Jego słowa przechyliły szalę mojego wahania się dotychczasowego.

U p. Krausego przepędziłem parę godzin. Dał mi program; objaśnił mi go; okazał szkółkę swoję. Wszystko mi się bardzo podobało. Zważywszy więc wszystkie pro i contra co do innych miast, jestem zdecydowany osiąść w Dreźnie z synem, co nastąpi zapewne we Wrześniu.

Tego samego dnia jakem miał zamiar, wyjechaliśmy z Drezna aby uniknąć owej uroczystości która tyle krwi i łez kosztowała a jest następstwem barbarzyńskiej pseudo-cywilizacji Europejczyków; lecz zmuszeni byliśmy we dworcu szląskiej kolei czekać na pociąg który się spóźnił o półtorej godziny. Tenże już wyruszył. My tego dnia dalej jak do Chemnitz zajechać nie mogliśmy.

Więc do najmilszego dla mnie widzenia się z Kochanym Panem! Co za szkoda że Tydzień już nie wychodzi!

Ze czcią i przyjaźnią

Buszczyński



[…] Decembra 71. Theresienstrasse 15.

257

Szanowny i Łaskawy Panie!

[C]zy nie ma Pan pod ręką: Lublinera [d]zieła (nie pamiętam tytułu,) gdzie jest [w]yrachowanie skonfiskowanych dóbr na [L]itwie i Rusi po r. 1831? — albo Głuchow[s]kiego (Bema) dzieła: „La Pologne la Turquie et l'Europe"? — Proszę uprzejmie [o] nie, — ale tylko w takim razie, jeśli [szu]kać a nie szukać ich nie trzeba. —

Z głębokiem uszanowaniem

Buszczyński

12-o Kwietnia 72.

258 49

Drogi i najszanowniejszy Panie!

Potrzeba mi gwałtownie dziełka: „O upadku Rzeczy-pospolitej" Fryca Modrzewskiego. Czy nie ma go Pan? Proszę o pożyczenie na dni kilka!

Ośmielam się zapytać łaskawego Pana, spodziewa-jąc się że mi tego za złe nie weźmiesz, czy nie wpadł Panu w ręce mój artykuł w kilku Numerach „Kraju" 1870 roku drukowany pod tyt: „Czterdziestoletnie zasługi Kraszew-skiego," z moich prelekcyi mianych w Krakowie? – a więc czy nie ma Pan mu co do zarzucenia pod względem faktów, równie też czy nie mógłbym mieć spisu wszystkich dzieł Szanownego Pana? – mam bowiem zamiar kilka innych prelekcyi moich wraz z innemi, wydać w osob-nem dziele nad którem oddawna pracuję, gdzie przedsta-wiam wpływ na społeczeństwo nasze kilku najznako-mitszych pisarzów polskich po roku 1830. – Bardzo wdzięczny będę za uwagi.

Przepraszam szanownego Pana że sam nie przychodzę, wyręczam się synem. Byłem mocno cierpiący. Miałem jak mi się zdaje, zapalenie pleury. Myślałem że już umrę. Ztąd jestem osłabiony.

Odsyłam z podziękowaniem odkrapaną broszurę o której przeczytaniu jej nie miałem trzeźwości mówić. Słusznieś powiedział że nawet przesadzony jej obraz jeszcze nie do-równa cynizmowi myśli która ta książka zawiera. –

Smutne, to smutne! Nie nadaremno więc powiedziałem moim „Niewolniku":

„Co widzę?... Znowuż zdrajcy? odstępcy? zbrodniarze?!
„Rozumu miecze kładą na Pańskie ołtarze,
„gdzie wino w krew się zmienia wiarą i ...?!
„Znowuż w pętaniu do nóg, i w łaskach i w Carze,
„zbawienie Polski? – Znowuż mój naród się splami? –

80
259

[N]iedziela wieczór. – 5° Maja. 72.

[Mó]j drogi i najlepszy Panie! To o co miałem prosić kocha[ne]go Pana tydzień temu, dziś dopiero wypisać mogę, a to [z t]ej przyczyny iż tydzień cały byłem mocno cierpiący [na]wet jak mi się zdaje, niebezpiecznie. Miałem coś [w k]ształt zapalenia trzewiów z zaatakowaniem pra[we]go boku a więc wątroby. Ciągle leżeć musiałem [w] łóżku; dziś spróbowałem ~~się~~ zwlec się, ale będąc [n]a ulicy omało nie zemdlałem; jeszcze jestem osła=[bi]ony, jednak mam się już znacznie lepiej.

O to chodzi:

Jeżeli Szanowny Pan będzie kiedy pisał do Redaktora [Dz]ien. Poz^o i jeżeli to Mu najmniejszej przykrości [n]ie zrobi, racz zwrócić jego uwagę żeby też tak z [i]mieniem nazwiskiem nie występował. Skąd mu [pr]zyszło ogłosić w Dzienniku, wymieniając moje [im]ię i nazwisko, że ja jestem autorem toastu „Niewolnika"?!... Nie siebie mam na względzie, [ja]k widzi, bo ja nie boję się ni kromu ni kiedy [o]sobiście, – ale Moskale „nie mogąc po koniu to [po] hołoblach" mogliby mścić się na mnie po pros[tu] tym sposobem iż np. odmawialiby paszportu [m]oim dzieciom, co dla mnie byłoby klęską.

Już Pieniążek nieostrożnie zrobił iż w Dzien[ni]ku polskim Lwowskim imię moje padło. [D]ziennik Poznański zaś najwyraźniej (tego [je]stem pewny) ów artykuł mutatis mutandis [pr]edrukował ze skromnym dodatkiem: „Donoszą [na]m z Drezna"... I wypalił imię i nazwisko moje.

Z tego powodu miałem wielkie nieprzyjemności tutaj; dowiedziałem się przytem że tutejsza (obskurencja) inteligencja vulgo arystokratyczna a pseudo-polska pioruny ciska na mnie:

1mo za moje wykłady, „po których (jak się wyrażają) na drugi dzień, tylko na koń trzebaby siadać" – tak były „rewolucyjne"!

2do za urządzenie (?!) obiadu dla Goszczyńskiego, co jest „demonstracją i manifestacją" tem naganniejszą iż „o Goszczyńskim mało kto słyszał, dzieł jego nikt nie czyta, a Niemcy mają stu pięćdziesięciu takich poetów i z nimi się tak jak my nie popisują." (Autentyczne.)

3tio za toast który już jest „ostatecznem zuchwalstwem i szaleństwem" gdyż w tym wierszu przepowiadam odżycie na powrót Polski.

To wszystko razem wzięte tak mnie zirytowało iż w parę godzin po tych wiadomościach zachorowałem prawie śmiertelnie, a przynajmniej niebezpiecznie. Gdybym był umarł, powiedzieliby żem umarł „na zapalenie"; nikt by się nie domyślił że mnie robacy (czytaj rodacy) struli. „Voilà comme on écrit l'histoire"! –

Zdaje się to niepodobnem do prawdy; a jednak tak jest. Ach! bo to wszystko nie dla tego mnie bolało i boli że się mnie osobiście tyczy, – ale dla tego że na tem biednem, omdlałem ciele Polski tyle jest jeszcze plugawego robactwa, coby ją już jak trupa pożerać chciało.

I dziwić że się komunie i internacjonałowi!!

Oświeconemu człowiekowi cierpliwości zabraknie; a cóż dopiero biednemu i ciemnemu motłochowi!

We wszystkich zakątkach Polski, pod najrozliczniejszemi postaciami życie wre, kipi, — np. miałem świeżo najpomyślniejsze wiadomości o Witebsku, o Dynaburgu!!.. np. między nami mówiąc, w naszych prowincjach nie ma prawie domu, gdzieby nie było tak zwanych zakazanych książek, i broszur; wszystkie dzieła Bolesławity znane niemal powszechnie i t. pod. — a tu, te jemioły, te spróchniałe grzyby z Quartier anglais, dąsają się i drzą, — „gdy pośród tłumu błyśnie czasem twarz człowieka" — gdy usłyszą słowo: Polska!

Ach! Kochany Radcy!... Albożto? Wszak w Galicji (nie mogę powiedzieć gdzie? — ale wiadomości pewno stąd) rozeszła się pogłoska że Pan nie przyjąłeś i nie chciałeś przyjąć udziału w uczcie danej Goszczyńskiemu!!... Pan co tak serdecznie, sam i jedynie i z własnej ochoty tą ucztą się zajmowałeś. — No! cóż poradzić z ludźmi?! —

Zapomniałem jeszcze wspomnieć iż pisma drukując i przedrukowując mój toast, poprzestawiały wiersze, źle połączyły strofy, nie umieściły po jednym wierszu nieodzownie potrzebnych kropek kilku a przynajmniej jednego punktu; — i wyszło tak jak gdybym ja mówił: „My polskiego ducha wodze," — jak gdybym ja i siebie do tych wodzów zaliczał!! Bogiem się świadczę że tej myśli nie miałem... Nie wiem nawet czy kto to dostrzegł; ale mnie to przykre. Trudno tej sprawie nadawać rozgłos i rozma[ją]zywać; lecz przed Kochanym Panem protestuję przeciw

przypuszczenia iż mną tu lub kiedykolwiek pycha kierowała. Ciebie tylko Drogi Panie, uważam za naj=wyższego <u>wodza polskiego ducha</u>, a nawet za jedynego bo o wszystkiem co narodowe zawsze pamiętałeś i pamiętasz, bo o niczem nigdy nie zapominasz, bo przypominasz ciągle o <u>wszystkich potrzebach</u> ducha narodowego i życia, a wnikasz we wszystkie jego tajniki. —

Rozgadałem się trochę za długo. Przepraszam Jest to może skutkiem choroby.

Do najmilszego widzenia. Szanowny i Drogi Panie!

Stefan

~~57~~ 261

Jeszcze drogi i kochany Panie raczyłeś nie żałować trudu na odpisanie mi! Bardzo obowiązany jestem za tę uprzejmą pamięć. Żałowaliśmy niezmiernie żeśmy pozbawieni byli zaszczytu i przyjemności widzenia Go w naszem kółku.

Napisałem krótki rozbiór niemieckiej broszurki, więcej przytaczając słowa autora niż mówiąc o niej. Przysłano mi kilka egzemplarzy. Jeden z tych przyłączam. Możeby to zrobiło przyjemność autorowi który stoi w naszej obronie, gdyby mu posłać ten Numer Gaz: nar.?

W tym samym Numerze jest inny artykuł pod tyt: „Finis Poloniae". Już mi dokuczyli! Chciało mi się wystąpić przeciwko temu. —

Przyłączam daną broszurkę mają z poprawkami statystycznemi tyczącemi się Słowiańszczyzny i Polski, bardzo krytycznie sprawdzonemi i starannie zebranemi; — a także z podziękowaniem zwracam kalendarze. — Posłużyły mi one do jednej ważnej i wielkiej pracy mojej. — Pełen uszanowania i przyjaźni

[illegible]

18 Czer
1872

Drezno. 8° Oktob. 1872.
Theresienstrasse. 15.

Chwała Bogu, drogi, kochany Panie że się lepiej [?]acie! Już samo poczucie, świadomość polepsze[ni]a się zdrowia jest ważnym a bardzo pomyśl[ny]m symptomatem. – Teraz właśnie powracając [z] ciepłej, śliczniej a takiem estetycznem pamiętnej [ukocha]wianej Italji przejeżdżałem przez dziwny Brenner, [o]chwycający Tyrol i przez Bolzano czyli Botzen [g]dzie według sprawiedliwości i konstytucji bożej, [gr]anica pomiędzy niemieckim a włoskim Tyro[le]m ręką natury zakreślona. Ogromna, charak[te]rystyczna różnica, która wszystkim układom, [wsz]ystkim kongresom w świecie kłam zadaje! [Po] tamtej stronie Bolzano powietrze inne, mię[k]kie, głębokie w płuca wnikające; krajobraz od[]mienny, ludzie weselsi, przyjemniejsi; rysy twarzy ich piękniejsze; mowa po większej części włoska: a nazwy miast i miasteczek tylko włoskie. – Z tej strony już się dostrzegać daje pomiędzy mieszkańcami szorstkość i chciwość niemiecka, a powietrze choć miłe górskie, ma w sobie coś ze sprężystości teutońskiej! Tu nie przeszkadza zbawiennym wpływom tego klimatu. – Dla tego też bez względu na twój pociąg do pracy, właśnie przez poczucie obowiązku, pro bono publico, szanuj zdrowie swoje szanowny Panie, a tem się jeszcze dłużej [?] potrzeba się okaże, abyś jak najdłużej w dobrem zdrowiu nam pracował.

Tu już niestety, dosyć zimno czuć się daje. Zaczynamy w piecach palić, choć niby pogoda. — Cóż tam kochany, pochmurny Kotsis robi pod tem jasnem niebem? Będzie tam wzorki zbierał do swoich kontrastów które mistrzowsko a zawsze z poczciwą myślą zestawia. On kiedyś wyjdzie na naszego Teniersa; tylko jako polski malarz musi coś z serca zaczerpnąć i przelać na obraz, jakąś polityczną propagandę z palety swej wydobyć, i według mnie, w tem właśnie jego wyższość. Bo też w tem właśnie wyższość wszystkich niemal polskich pracowników że pracują dla idei, dla postępu, choć tego w Europie nikt nie umie ani rozumie. Dopiero kiedyś przyszłość oceni i osądzi szczerość tych prac dziś rozrzuconych i samolubnemi dążnościami przygłuszonych. — Dziennik Poznański ogłosił mój artykuł: „Patrjotyzm i małe rzeczy." Gdyby to Poznańskie i Galicja a nawet nasze prowincje opatrzyły się że dziś doszliśmy do tego kresu, iż oprócz ważniejszych, za pomocą _małych_ rzeczy _wielkie_ czynić możemy! — Ale Dobrowolski zmieniwszy ~~[illegible]~~ moje inicjały, podpisał mnie: „Rusin", choć cierpieć nie mogę powiatowszczyzny i prowincjonalnego patrjotyzmu. Co za dziwny absolutyzm przerabiać czyjś podpis?! A liberalista! — Sejm galicyjski się zbliża. Potrzebaby posłom dodawać ostrogi. Mogliby przecież uchwalić aby każdy polak co się w Galicji osiedli był uznany za tamecznego obywatela, bez biurokratycznych trudności.

Za pamięć o moim malcu najserdeczniej dziękuję. Po rocznym pobycie w Instytucie Krausego który zarazem jako <u>przygotowawczy</u>, zostawiłem dla oswojenia się z niemieckim językiem i rutyną szkolną, uważałem, przyszła mi ochota, nie czekając dłużej, oddać go do szkoły publicznej gdzie zwykle wszystkie przedmioty srożej i systematyczniej są wykładane. Do tego byłem tem bardziej skłonny iż Krause, już zrobiwszy majątek, niczem się nie zajmował, w nic nie wchodził a temi czasy ma zamiar zdać zupełnie swój zakład jednemu ze swych profesorów. Nadto z połowa profesorów <u>lepszych</u> ubyło w ciągu roku, pozostało kilku bardzo niedołężnych. Kostuś mój w czem mógł, zrobił wielkie postępy, a w niemieckim języku jak sami nauczyciele uznają, <u>Riesenfortschritte</u>; w matematyce także do której ma zdolność, olbrzymie. Zasadziłem go tedy po powrocie naszym z wakacji, do ciężkiej pracy i prywatnych lekcji aby się przygotował zdać examen do szkoły realnej, gdzie jak przekonałem się z wielką sumiennością wykładają języki żyjące jak francuski, angielski, niemiecki, a nawet łacinę. Wczoraj zdał examen doskonale. Examinowano go nadzwyczaj srogo; <u>po półgodziny</u> z <u>każdego</u> przedmiotu. Utrzymują tylko że jest jeszcze za słaby w niemieckim języku, pomimo taki postęp w ciągu jednego roku, i śmiali się gdy mówił <u>das</u> Körper zamiast <u>der</u>.

Przyjęty więc został do szkoły realnej, – (bardzo blizko tego domu gdzie mieszkamy, na Neustadt także Königstraße) – do tej samej klasy jaką przechodził u Krausego, a na Wielkanoc pójdzie wyżej. – Dla tego zdecydowałem się już stanowczo kierować jego edukację na tak zwanej realnej drodze, iż przekonałem się że ma wyłączne zamiłowanie do nauk przyrodniczych i ścisłych. Słucham więc głosu natury którą uważam za najlepszego prawodawcę, jak to starałem się dowieść w drugiej części mojej „Décadence de l'Europe", i za najlepszą mistrzynię. Doktor Hahn ma słuszność że ją też ma za najlepszego lekarza, a instynkt chorego za jej głos doradczy. –

Otóż idąc za tem przeczuciem które jak sam powiadasz, Drogi Panie, ciągnęło Cię ku winogradowi, po należytej kuracji wracaj nam pomyślnie i zdrowo, a z tą pewnością że tu zastaniesz mnie jakim jestem oddawna dla Niego pełnym przyjaźni, najwyższego szacunku i zawsze gotowego do usług.

Stefan Buszczyński

piątek 7/2 grudn. - ~~74~~ 72

~~105~~ 264

Drogi Panie! Goszczyński przyjechał! Po 40 latach wygnania pierwszy raz dotknie stopą ojczystej ziemi. To wymowne. —

Ale jeszczem go nie widział! Tylkom w przejeździe do domu. Odbieram z Lipska w tej chwili telegram że G. ma tu przybyć o 5 3/4; a ja pół do 5ej wyprzedtem: Telegrafowali o 3ej, ja nie mógłem go przyjąć na dworcu kolejowym!

Nie wiem nawet do jakiego hotelu zajechał.

Z uszanowaniem

L. Baszyński

2 Decembra
1872.

Drogi Panie! Czy nie macie jakich
dresów do Moskali? — albo emigran-
tów moskiewskich pseudo-liberal-
nych, — albo (co jeszcze lepiej byłoby)
nam u nich w kraju? Raczcie
le dziś odezwy im przesłać;
bo ja nie znam do nich drogi;
ani adresu. —
Możeby najlepiej wprost do
Redaktorów, — wymienionych? —
Wprawdzie (ile mi wiadomo)
już jeden dziennik moskiewski
przytoczył tę moją odezwę, ale
tak zwyczajnie Moskal. Ja
mu (przepraszam za wyrażenie)
pluję w pysk, a on кладетъ ук=
усъ съ водкой къ ротикъ. —

powiada że ja go głaszczę!... „że
im proponujesz zgodę... że się
chcę z nimi godzić!!!" Gadajże
z nim! — powiada, „Zobaczy-
my jak dalece ufać można
Polakom, ich przyrzecze=
niom"... Jakim? co? Czy
jest choć słówko w mojej odez-
wie coby do takich wniosków
prawo dawać mogło? Co
ja im przyrzekam?!--

Nie znam więcej zgniłego,
nikczemniejszego narodu
jak Moskale.

Strasznie mnie raziło to co pani M. wczoraj mówiła że „Rossya silna!" — Dziś już dzieci w to nie wierzą.

Otóż to skutki Kijowskiej przyjaźni i stosunków z Moskalami! —

Jak silną jest Rossya okazałem w mojej odezwie, _z ich własnych oficjalnych raportów ogłoszonych w Inwalidzie._

Co do mnie przyznaję że nienawidzę Prusaków więcej niż Moskali, — _ale_ wolę być z Niemcem w piekle niż z Moskalem w niebie. —

Serdeczny uścisk ręki z uszanowaniem. J Buszczyński

O broszurze pamiętam. — Bę-
dzie prędko przysłana. Tylko
twojego sprawozdania.

13ᵒ Dec: 72.

Drogi, szczególny Panie!

Muszę się objaśnić. — Niech mnie Bóg broni od przymierza z Prusakami lub jakimbądź wrogiem naszym. — Ale porównywam Poznańskie z naszą nieszczęśliwą Litwą wraz z tak zwaną Rusią.

W Poznańskiem i zach: Prusiech przynajmniej pozwolili się wzbogacić, zachować siłę materjalną, a co siły duchowej, moralnej, dróg nie odebrali. I tak: mają tam język, — wolne słowo, — wolny druk. Co to za potęga! — Nie koniec na tem: W Poznańskiem i Prusach polskich *nie zrobili rozdziału pomiędzy szlachtą* to jest klasą oświeconą *a ludem*. Tam pierwszy lepszy wzywa chłopków *na wiec*. Tysiące ich przychodzą, — wierzą i słuchają! *To najważniejsze*.

U nas straszny rozdział między ludem a szlachtą, — to samo w Galicji! Niechżeby kto na Litwie lub Rusi zwołał wiec *dla narady o sprawach politycznych*! Ładnoby mu było!

Dalej: w skutek wolności druku, z jaką cywilną odwagą, z jakiem zuchwalstwem nawet występują dzienniki polskie (np: Gazeta Toruńska i inne) przeciw rządowi, przeciw samemu Bismarkowi! Gdyby w W. X. Litewskiem ktoś napisał coś podobnego na *pisarczyka kancelarji Stanowego Przystawa*, nie tylko na Kanclerza i pierwszego ministra, toby przejechał się daleko.

Ale lud! lud ze szlachtą. To grunt!

Mają tam <u>reprezentację</u> krajową; jest komu upomnieć się! — Na Litwie i Rusi i w Kongresówce co? Nic! nic! nic! Wszystko, wszystko odebrali!

Jak powiada [illegible] Pol:

Ale świat nam stanął w drodze
I ciemności puścił wodze.
I po nocy skradł szablice! —

W Wielkopolsce i broń mają!

W Poznańskiem przynajmniej <u>niemiecki rozum</u> chcą dać ludowi. Czuwając nad nim można w nim przechować polskiego ducha. Wszak i ja i wielu z moich rówieśników wychowaliśmy się w moskiewskich szkołach. Ja na moskiewskim dosie, bo w języku moskiewskim odbyłem edukację najprzód w Winnicy potem w Uniwersytecie Kijowskim, tam gdzie i Gordon i Duchiński. Nie zmoskalili nas! Bo czuwała nad nami szlachta z tradycjami. Niechże to samo robią w Wielkopolsce. Środki mają! Większe niż na Podolu, Ukrainie i Wołyniu wówczas! Tam lud dziś <u>zbydlęcają</u>!!!

A ~~dziś~~ gdy zobaczy stamtąd kogo, serce się ściska. Widziałem dużo w tym roku Ukraińców, Wołyniaków i t. d. Osiem lat zaledwie upłynęło od powstania, już mówią złamaną mową! „<u>Oprzedzieliś się</u>

na służbę. Ożenił się na pannie X.
Bądź ty jenerałem (bud' ty) zamiast gdy-
byś...-jeśliby!... „U nas w Rossji".– A
najzacniejsi ludzie ztamtąd uważają prze-
chowanie narodowości w prowincjach
litewsko-ruskich za coś dziwacznego, śmiesz-
nego, za mrzonkę tkości godną. Tak im
owa gliniana wielkość Moskwy impo-
nuje! Mówiąc o połączeniu się z Rossją!
mówią że te kraje muszą należeć do Rossji
bo należą...!!! –

Okropność!! Takiego upadku ducha,
takiej demoralizacji politycznej jak na Ukrainie,
Wołyniu a nawet na Litwie, niema ani w
Galicji, ani w Wielkopolsce. W osiem lat...!!!
Cóż już mówić o chłopach! –

Wszystko to razem wzięte dało mi po-
chop do obszerniejszego rozbioru niektórych
dzieł Pola. On podnosił tradycje narodowe,
wierną służbę ojczyźnie, wytrwałość. Ja
podnoszę jego słowa; objaśniam je, by uczynić
jeszcze popularniejszemi. Przypominam
narodowi co on przetrwał. – Studjuję więc
jego pisma; dlatego pamiętam piszę. Zasma-
rowałem już ze dwadzieścia arkusików. –

Do widzenia Drogi, szczodry Panie! Wprędce wpadnę na chwilkę uściskać tę dłoń Waszą najzacniejszą i najpracowitszą z całej Polski.

— Stefan Buszczyński

18° Decemb
72

~~85~~
269

Oto przed oczyma Waszemi, Łaskawy Panie, staje pan Tin-le-kohn-tse ów dowcipny chińczyk o którym mówiłem. — Przepraszam cię się nieco spóźniłem z wyprawieniem go. Posyłałem tego mądrego barbarzyńca pomiędzy Niemców dla propagandy. Zatrzymałem go tylko parę godzin w moich objęciach aby jego złote słowa przetłumaczyć w ważniejszych wyjątkach, i posłać do Gaz: narodowej jako pośrednią odpowiedź niemieckim czasopismom na ich niecne napady; — bo może żadne z naszych pism wielkopolskich nie odważyłoby się ogłosić tych wyjątków które zapiraszym ołówkiem oznaczyłem.

Dziwna rzecz! Poznań i Toruń wojują z Niemcami a nikt o tem dziełku ani pisnął! U nas dziennikarstwo jest tylko jakiemś rzemiosłem. Żadnej czujności! A ich rozumowania polityczne tak liche że litość bierze. —

Jeżeli Niemiec, który stworzył tego chińczyka jest rzecznikiem zacnym człowiekiem i mówi z dobrą wiarą, to według mnie, większą chlubę ojczystej swojej literaturze przynosi, jak wszyscy ci mędrcy „wielkiego, wspaniałego, wolnego narodu filozoficznych i uczonych czupryn," którzy tylko rodaków swych do niewolnictwa ducha drapieżnej zwierzęcej chciwości doprowadzili.

To są skutki der Staatsideen, państwowych

a nie narodowych zasad, — zaraza zaszczepiona jeszcze przez prawo rzymskie, przeniesiona na grunt niemiecki przez Puffendorfa i Grotiusa, tego Grotiusa który jest niewolnikiem niewolników, a którego Libelt nazywa „wielkim"!!! Boże odpuść; ale chyba liberalny nasz Libelt nie czytał Grotiusa! —

Pozawczoraj wyprawiłem rozprawkę moją z treściwą lecz dokładną źródłową biografją a dość obszernym rozbiorem poezji, p. t. jaki mi, drogi Panie, doradziłeś: Pol i jego pisma.

Jakem się rozpisał, uważałem że wielu rzeczy pominąć nie podobna. O życiu jego pisałem tylko to com wiedział od samego Pola, a poezjach: trzymając się porządku i wewnętrznej ich spójni jakie mi wskazał sam ś. p. poeta który przedemną postawił własne swoje obrazy we właściwym szeregu i właściwem swietle.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad Pieśniami o ziemi i o domu naszym, najprzód dla tego aby drugą (o domu) mniej znaną publiczności przypomnieć, powtóre iż autor do nich przywiązywał największą wartość. —

Z rozprawy mojej będzie książeczka mogąca obejmować do 90 stronic. A gdyby każdy rozdział umieszczono na nowej karcie (co byłoby piękniej) do 100 stronic.

Jest tam rozdziałów 11; — feljetonów może być 10. —

Postałem to Red. Dzien. poz. Dobrowolskiemu, żądając za rękopis 60 Talarów i 20 odbitek. Reszta odbitek jego własnością.

Dodałem, jak mi kochany Pan radził, że jeśli tych warunków przyjąć nie może albo nie chce, aby rękopis przesłał Zupańskiemu. —

Może Zupański zechce to umieścić przy Starożnie Kiszeckim, albo osobno wydać? —

Dotąd nie mam odpowiedzi.

Życzę dobry-dzień z serdecznem pozdrowieniem pełen uszanowania i przyjaźni

S. Buszczyński

Możeby Pan kochany o tym chińczyku co do Warszawskich gazet posłać? Tam przecie Niemcom wszak można wojować? A co za propaganda! — Jakie wyborne charakterystyczne ilustracje! —

Najdoskonalszy opis: sclavus bajonettum.

~~50~~ 271

Drezno

Sobota. 20° Grud. 1872.

Na wszelki wypadek piszę tych słów kilka. Może Was jeszcze Łaskawy Panie zastaną w Poznaniu?

Przed kilku dniami wyprawiłem do p. Dobrowolskiego rękopis mój: „Pol i jego pisma. — Zajmie 10 feljetonów, a obejmie w odbitkach do 90 stronic lub do 100 stronic, jeśli każdy rozdział, których jest jedenaście, umieszczą na nowej stronicy. Będzie to spora książeczka. — Żądałem za to od Dziennika poznańskiego 60 Talarów byleby mi wypłacili zaraz. —

Dodałem że gdyby Redakcja Dziennika nie chciała lub nie mogła na to przystać, aby oddała rękopis p. Żupańskiemu. Możeby on dołączył go do Starosty Kisłackiego albo osobno wydał. Racz drogi Panie rozporządzić tym rękopisem; a co zrobicie, z wdzięcznością przyjmę. —

Pełen uszanowania i przyjaźni

Stefan

25° Decembra
1872.

57/273

„Anioł pasterzom mówił:” Daj Boże abyśmy wszystkie święta Bożego narodzenia przepędzili w wolnej Polsce!

Spieszę z łaskawemu Panu donieść że mi przysłano z Krakowa <u>doskonałą</u> fotografię Pola z ostatnich lat, przed jego śmiercią. Lepszego portretu ukochanego wieszcza tego, nie ma pod słońcem. — Z rozrzewnieniem patrzę nań jakbym go widział!

Bierz się fotografię tę powiększyć po rycie, albo zapiszę; ale ją sam przyniosę. —

Z uszanowaniem i przyjaźnią

J Bełcikowski.

Paryż 27. Decembr. 19. Rue de l'Université

Szanowny Panie.

Są pewne położenia, wyjątkowe okoliczności w których niezmiernie trudno wziąć pióro do ręki, zwłaszcza wtedy gdy chodzi o obronę siebie, o zasłonięcie siebie od pocisków i prześladowań. Ale gdy to w skutek zbiegu wypadków staje się powinnością, wówczas wahać się nie można.

Napisałem książkę którą miałem honor ofiarować szanownemu Panu, po długiej pracy i dojrzałym namyśle. Rzecz cała daje się streścić w kilku następnych okresach: 1° Nędze i ciemnota większej części społeczeństwa jeśli nie większe dzisiaj w tak zwanem postępowem stuleciu, przynajmniej nie mniejsze niż przed wiekami. – 2° Jeżeli rządy stanowczo nie uczynią zadość słusznym domaganiom się ludów o swoje prawa, jakiś straszny czeka Europę kataklizm przy którym zbledną rewolucja 89° roku i terroryzm 93°. – 3° Narody mają prawo upominać się o to co im Opatrzność dała to jest: o wolność i niepodległość na zasadzie praw przyrodzonych, przy szerokiej a głębokiej oświacie, tudzież o samorząd pod sterem ludzi sumiennych, bezstronnych i ukształconych. – 4° Nie tylko katolicyzm lecz chrystjanizm znajdują się w niebezpieczeństwie pomiędzy zmaterjalizowanym indyferentyzmem a ciemnotą fanatyzmu; potrzeba więc ratować religję Chrystusa i przedstawiwszy naukę Zbawiciela jako ideał moralnego kodexu i filozofji praktycznej dającej wszelką wolność, uczynić z niej religję rzeczywiście Katholików czyli powszechną. – 5° Środkami ~~kratemu~~ reformy: energiczna wola i stowarzyszenie.

Jestem głęboko przekonany że od Montesquieu'go i

Rousseau poczynając, nikt liberalniejszego a bardziej umiar-
kowanego dzieła nie napisał. Czy dobrze wywiązałem się z mo-
jego zadania? to inna kwestja. Ale mam wiarę że każdy
sumienny i światły człowiek w tym samym celu pracuje. Idzie-
my zatem po jednej drodze. Spytałem tylko siebie: co zrobili
dotąd najgorliwsi, najgenjalniejsi pracownicy? Nic; albo ma-
to co więcej niż nic. Mechaniczny, przemysłowy, słowem ma-
terjalny postęp olbrzymi; duchowy... posuwa się żółwim kro-
kiem. Podałem środki jakie mi się wydały najpraktyczniej-
sze, bo na wieczystych, przyrodzonych zasadzających się prawach.
Nie odkryłem ich, nie znalazłem lecz wskazuję niby palcem
i wołam: Patrzcie, człowiek ma prawo ruszać się i myśleć.
Wolny ruch, wolna myśl, oto zasadnicze pierwiastki
wszystkich praw człowieka fizycznych i moralnych. Dozwólcie
ludziom ruszać się i myśleć, iść gdzie chcą, czynić co chcą,
zamieniać owoce ruchu to jest wolnej pracy i myśli jak
chcą, a oświecajcie wszystkich szczerze, bez obłudy, w du-
chu prawdy; będą ruszać się, myśleć, działać rozumnie
i nastąpią zgoda, pokój, przemiana wszelkich społecznych
stosunków, reforma. Oto alfa i omega projektu mego reformy.

Niektóre słowa i listy Pana były dla mnie często zachętą
do trudu podjętego. W ostatnim liście raczyłeś powiedzieć że
pracę moją chyba w Belgji lub Szwajcarji ocenią. Zdawa-
ło mi się, żem w Panu znalazł uznanie. W kilku libe-
ralnych dziennikach francuskich i niemieckich odezwano
się o mojem dziele z wielkiemi pochwałami nad zapo-
dziewanie moje. Tymczasem dowiaduję się nagle że
Pan ~~to~~ je ganisz bez litości, bo kilku pogardliwemi
słowy potępiasz. Ma Pan zupełne do tego prawo. Su-

mieniem i honorem ręczę że nie nagana mnie boli. Wszak każdemu sądzić wolno _autora_. Przygotowałem się na wszystko. Ale nie o to tu chodzi. Prosiłem Pana o zachowanie w tajemnicy mojego nazwiska. Państwo G. w przejeździe przez Drezno, od Pana dowiedzieli się o tem kto jest autorem rzeczonej książki. W następnych listach do różnych osób, dając sąd o dziele, jak również w rozmowach, ~~dając sąd o dziele~~ wymienił Pan mnie także. Wyrazić Panu nie jestem w stanie jak przykre dla mnie wynikły stąd następstwa. Nie zliczyłbym ich. Obok tego wspomnieć muszę że w kraju zostawiłem dzieci i ich majątek. Jako ojciec sam, Pan pojmiesz uczucie moje i dziwnie wyjątkowe położenie które, jak powiedziałem wyżej, wkłada na mnie _powinność_ zasłonięcia osoby mojej od pościgów i prześladowań a tem samem najbliższych mi istot; wiadomo zaś że Moskale mszczą się na rodzicach za dzieci, na dzieciach za rodziców i tak dalej. Nie mówię już o tem że sąd Pana jest _powagą_ a na niej opierając się ludzie bez własnego zdania, przywykłszy jurare in verba magistri, sądzą _i autora_ _i człowieka_.

Nie bierz mi czcigodny Panie za złe że dla porozumienia się, mając za _zasadę_ zwyczaj wyjaśniania wszelkich _malentendu_ lub niepewnych sytuacji, ośmielam się pisać o tem, jedynie w tym celu aby Go prosić o pokrycie mojego nazwiska milczeniem (do czasu), przez wzgląd na okoliczności odemnie niezależne; i racz wierzyć niezmiennym uczuciom moim dla Pana pełnym głębokiego uszanowania i najwyższego szacunku.

Stefan Buszczyński

Drezno
Struvestr. 15

8go Lutego 73.

Szanowny i Kochany Panie!

Obrabiam jak mówiłem, teraz niem=ców. piszę o Prawach naszych pod rządem pruskim. Ponieważ miałem do tego trochę ciekawych materjałów, świadczących o prze=wrotności monstrualnej pruskiego rządu, zarówno jak o prze-śladowaniu polaków, — zabrnąłem tedy tak: że rozprawy tej prędzej skończyć nie mogę jak za dni parę i nie chcąc opuścić tak ważnej kwestji nieco obszerniej się rozpisałem. Będzie siedem arku=szy dużych rękopisu, — ze trzy druku.

Cóż robić! Niepodobna nie było traktować zbyt lekko rzeczy ważnej. A con amore zalewam prusakom i żydo-niemcom i niemcom-polen-fresserom sadła za skórę — faktami.

Serdeczne pozdrowienie z uszanowaniem


TATE LIBERTAS



277 ~~12~~

Kraków.
Hotel Krakowski
30ᵗᵒ Lipca 1873.

Oto zajechałem do Krakowa i siedzę a raczej leżę i jak zwykle, jak codziennie prawie, myślę o Tobie szanowny i dzielny Panie, a więc piszę, aby się wywiązać z danego mi zlecenia, aby wreszcie przenieść się na chwilkę duchem do tej uroczej pustelni Waszej.

Zaledwiem tu przybył, zaraz mię jakaś czarownica postrzeliła; dostawszy więc w bok ów postrzał który Niemcy „Hexenschuß" nazywają, od dni dziesięciu, niemal bez przerwy w łóżku leżeć muszę, z trudnością tylko mogąc się czasem przechadzać, probując niby gymnastyki. Używałem już homoeo, – alo, – hydro, – i wszelkiego rodzaju patji, ale napróżno. Oczekuję teraz jakiegoś elektromagneto-paty który pojechał do Kijowa i ma tu temi dniami przybyć. Upały okropne, nic nie chce się robić, ani czytać nawet, tem bardziej przy bolu w boku pośród dusznej atmosfery; a cholera równa się upałom. Codziennie umiera w samym Krakowie z przedmieściami po kilkadziesiąt osób oficjalnie, a sekretnie pewno dwa razy tyle. Niewątpliwie odkąd tu jestem, umarło z pięćset osób. Są tacy którzy tę liczbę powiększają do tysiąca. Kto wie?! Oczywiście cuchnące dziedzińce, domy i rynsztoki są przyczynieniami cholery. A poczciwi Krakowianie dowodzą iż na to aby w Krakowie było czysto i porządnie potrzeba kilku pokoleń!!! Ich ciemnota niedołęztwo oburzające wobec klęski.

Dnie całe przepędzam najczęściej w towarzystwie Piotra Bykowskiego który tu od tygodnia przybył oczekując na przyjazd brata. Bardzo wiele ciekawych rzeczy opowiada mi o Warszawie. Nic się nie zmienił i pełen życia. Polecił mi i żądał tego koniecznie abym powiedział iż „ręce szanownego Pana z najgłębszą czcią całuje".

Z Majorem widziałem się i oddałem mu „sprawozdanie Jednoty czeskich przyrodników". Powiedział iż z chęcią zawiąże stosunki z Czechami, byleby tylko oni pierwej (jak się wyraził) „Akademję Krakowską zaczepili." Jest to forma prostej etykiety. Mówił mi też iż szanowny Pan zostałeś obranym rzeczywistym członkiem Akademji, lecz o tem nie dają Mu jeszcze dla tego wiadomości, że według statutu potrzeba aby wybór członka nie należącego do tutejszych obywateli, był potwierdzony przez samego cesarza. Pisma które będą wychodziły przy Akademji przyszle do Pragi wysyłać.

Poznałem się z młodzieńcem Siemiradzkim rodem z Litwy (Mińskiej gub.). Prawdą jest że W. X. Mikołaj zapłacił mu za „Jawnogrzesznicę" piętnaście tysięcy rubli. Jest to młody człowiek około 28 lat. Poznałem także owego biednego Benedyktowicza malarza któremu Moskale obie ręce ucięli, a on po powstaniu już nauczył się rysować i malować! Najlepszy portret Pola ma być przez niego zrobiony. Kupił go jakiś Potocki.

Pokazało się że „portret Pola" wydany przez Żupańskiego nie jest portretem Pola, lecz Korze=lińskiego, (tego co był w Australji). Jest to fakt o którym dziś już tu nikt nie wątpi. Mnó=stwo osób co znały osobiście Korzelińskiego świad=czą o tem.

Życia tu w tej chwili niema żadnego. Bar=dzo wielu mieszkańców Krakowa wyjechało w różne strony, inni uciekają temi dniami. Jó=zef Kremer przy mnie wyjechał do Szwajcarji do Ragatz. Bardzo go namawiałem żeby widział Rapperswyl. Wypada mu tamtędy droga wed=ług jego programu. Tak są tu wszyscy prze=jęci tem. [illegible] uprzedzeni, że zachorował dwuznaczne milczenie gdyby o tem mówił!!..

Trzeba kończyć bo mi trudno siedzieć długo.

Z uszanowaniem i przyjaźnią ściskam dłoń Ko=chanego Pana

J. Bełcikowski

Lwów. Hotel europejski.
1° Listopada 1873.

Szanowny i łaskawy Panie!

Grono moich dobrych znajomych i przyjaciół oznajmiło mi życzenie abym zajął się założeniem pisma perjodycznego za pomocą odezwy jaką tu przyłączam. Odpowiedziałem iż w tym względzie nikt skuteczniej od Szanownego Pana działać nie może. Podczas kilkotygodniowego pobytu mego w Krakowie, widziałem mnóstwo przyjezdnych ze stron naszych, którzy mi mówili o gwałtownie dającej się tam uczuć potrzebie takiego pisma któreby nie wychodząc z granic cenzurą przepisanych, mogłoby być jednak daleko swobodniej redagowanem niż np: dziś istniejące czasopisma w Warszawie. Znalazłem też kilku ludzi którzy chętnie zajmą się <u>tak w Galicji</u> jak <u>w naszej prowincji</u> (zwłaszcza podczas Kijowskich kontraktów) zebraniem potrzebnych na ten cel funduszów.

Jeżeli przeto Szanowny Pan zechce nam przyjść w pomoc przyjęciem głównego udziału w tem przedsięwzięciu i jeżeli zgadza się na przyłączoną tu odezwę, racz nad moim podpisem swój podpis położyć, lub <u>mnie</u> podobną odezwę mutatis mutandis, tu przysłać.

W takim razie prosiłbym o dwa egzemplarze z Jego podpisem, tej lub do niej podobnej odezwy, albowiem jeden egzemplarz przeznaczyłbym był na Galicyę, drugi na naszą prowincyę. Wreszcie gdyby był trzeci znalazłbym drogę do posłania go na Litwę.

Prosiłbym także, jeżeli łaskawy Pan moją propozycyę przyjmie, o przysłanie mi tych odezw jak najrychlej (tu do Lucerny pod adresem powyższym) gdyż jedną z nich zawiózłby na Podole mój zięć Chwalibóg bawiący tu obecnie a za dni kilka mający wracać do domu. Drugą odezwę tutaj zostawiam jednemu z moich przyjaciół mieszkającemu na wsi niedaleko Lucerny.

Resztę zostawiam do rozmówienia się osobistego.

Ja tu jeszcze dni kilka zabawię, - potem krótko zatrzymam się w Krakowie, - a wprędce wracam do Drezna.—

Z głębokiem uszanowaniem
i przyjaźnią najszczerszą pełen czci
i poważania
Stefan Buszczyński

PS
Proponuję dla czasopisma (gdyby było wydawanem) jeden z dwóch tytułów: Spokój, albo: Jedność.

Lwów 8° Nov ~~64~~ 1873.

Hotel europejski 280

Szanowny i czcigodny Panie!

Okropnie mię zmartwił list Wasz! To wszystko na co się napatrzyłem w Pradze, — niedawno w Węgrzech, później w Krakowie a teraz tu we Lwowie, — to czego się nasłuchałem od mieszkańców Warszawy i wschodnio-południowych prowincyj Polski, przekonywa mnie iż utworzenie nowego czasopisma <u>na silnych podstawach</u> opartego, to jest: nie tylko na stałych funduszach, lecz <u>na powadze imienia</u>, jest rzeczą gwałtownie, niezwłocznie, nieubłaganie potrzebną. Pozwól czcigodny Panie <u>w</u> <u>jakikolwiek sposób</u>, jak sam uznasz najwłaściwszym umieścić swoje imię w wiadomej odezwie. Może jako: dyrektor, kierownik, prezes komitetu redakcyjnego, wreszcie stały współpracownik?.. ale najlepiejby było gdybyś raczył pozwolić na ogłoszenie

iż główne kierownictwo pisma czy też kontrola ważniejszych artykułów albo (co może łatwiejszego będzie do wykonania) <u>wybór redaktorów i programu czasopisma</u> (regulamin od którego redakcyi nie wolno odstąpić) będzie od Szanownego Pana zależeć.

O to mianowicie proszę: w imię dobra publicznego.

Jeżeli nie odmówisz Szanowny Panie tej mojej prośbie, racz sam napisać formułę w jakiej ów dodatek do znanej odezwy przyłączyć możemy.

Oczekując z gorączkową niespokojnością odpowiedzi pełen najwyższego szacunku przyjaciel zawsze gotów do usług tu-[illegible] Pana

J. Bu[illegible]

Gdyby podobna odezwa wyszła od szanownego Pana, a byłaby rzeczą najbardziej pożądaną i z pewnością skuteczną, a moje imię na niej byłoby wcale niepotrzebnem, ja podpisu swojego nie umieszczę.

Pragnę tylko zacząć, bo ani tu ani w Krakowie ani w naszej prowincyi nikt nic nie robi! A jeśli Bóg da że się rzecz popchnie, ja gotów jestem całkiem się usunąć. Robotnicy się znajdą. Chodzi o inicyatywę. Ale niczego nie zrobimy jeśli nam szanowny Pan nie pomoże.

2° Lutego 1874 282 72

Kraków
Hotel Krakowski

Czcigodny i najdroższy Panie!

Wiedząc jak żywo i szczerze obchodzi Go mój zamiar założenia czasopisma w Krakowie, czuję się w obowiązku zdać Szanownemu Panu, pierwszemu przed wszystkimi, sprawę z czynności moich dotychczasowych; a pierwszemu i najpierwej dla tego właśnie, że jak przewidywałem, imię Jego, to jest łaskawa pomoc w uczestnictwie i swych światłych radach, jaką mi zapewnić raczyłeś, najwięcej przyczyniło się do postawienia przedsięwzięcia na dobrej drodze.

Najprzód więc za pomyślny początek, czcigodnemu Panu winienem złożyć uczucia najszczerszej wdzięczności.

Pomyślny początek — mówię, — gdyż rzeczywiście zastałem tu bardzo dobre auspicia, co mi dodało energji i dla tego zamiast tygodnia, bawię tu już trzeci tydzień, a może jeszcze i tydzień wypadnie mi zabawić.

Nad wszelkie spodziewanie znalazłem wszędzie, bez wyjątku, szczere moralne poparcie, a prócz tego, jeśli nie powiem pewne, przynajmniej nie wątpliwe poparcie materjalne.

Jak na teraz, wiele przyjaznych okoliczności złożyło się: aby zamiar mój został z radością przyjęty. Publiczność wyszła z granic cierpliwości

sprawą dzienników krakowskich. Skandaliczny proces redaktorów a w końcu publiczny ich policzek wzajemny przed sądem wywołał powszechny okrzyk zgrozy i oburzenia. Śmiało można powiedzieć iż mnóstwo ludzi myślących przeraziło się tem zdarzeniem. Ogarnął ich jakiś raczej przestrach na widok tego symptomatu dowodzącego jak nizko w tym kraju upadła opinja publiczna.

Jednomyślnie więc powstał ogólny głos wołający o nowy dziennik. Miałem na to i mam w licznych listach na piśmie wymowne dowody.

Doszło już do tego że nawet profesor Tarnowski który jak wiadomo, chwali tylko przyjaźń arystokratów, który sam jest arystokratą do szpiku kości, który nie tylko protegguje „Czas" lecz go wspiera znacznym pieniężnym zasiłkiem, – że on nawet powiedział przed kilku dniami: „Dziennika
„nowego! Dziennika nowego! Niech będzie
„demokratyczny czy arystokratyczny, czerwony
„czy biały, pietystyczny czy bezbożny; – byleby
„był redagowany przez uczciwych ludzi, choć=
„by z fałszywemi zasadami, – byleby do niego
„przystąpili ludzie z czystemi rękami,
„z sumieniem, z honorem, bo sumienie
„i honor u nas upadają" i t. d.

Owa słaczna „Antiteza" Tygodnika katolickiego wywołała powszechne oburzenie posunięte niemal do wściekłości w jednych, — a przeraziła stronnictwo klerykalne.

„Czas" drzemie i drugich do snu pobudza. Wszyscy narzekają na niego; nawet najlepsi przyjaciele.

„Kraj" głośno się odzywa że z pierwszym Lipca zawiesi wydawnictwo, jeśli do tego czasu nie znajdzie nabywcy. Mówią że ma tylko trzechset abonentów.

Gazety warszawskie tu nie wystarczają. Słowem — gwałtowna potrzeba nowego czasopisma.

Jednocześnie zjechałem się tu z jednym z moich dawnych i bardzo bliskich przyjaciół z Ukrainy, który ma tam wielkie stosunki i wpływy a wracał z Wenecyi, jadąc prosto do Kijowa na kontrakty. On mię o wielu rzeczach objaśnił i wziął na siebie obowiązek wypierania sprawy w sposób czynny i energiczny na Ukrainie, Wołyniu i Podolu.

Nadto, towarzysz mój z którym oddawna ten projekt ułożyłem a teraz zawiązałem solidarną spółkę (bo znam go od dzieciństwa jako bardzo rzetelnego i dzielnego człowieka) ma rodzonego szwagra w osobistej kancelaryi cesarza w Petersburgu, II oddziału przy redakcyi ukazów i praw. Urzędnik ten

„diejstwitielny statskij sowietnik" — litwin, — czys-
ty i prawy człowiek, choć obwieszony orderami
przyrzekł mojemu towarzyszowi pomoc i wyro-
bienie <u>z czasem</u> pozwolenia aby dziennik
miał wstęp w granice cesarstwa rosyjskiego,
jeżeli nie będzie nieprzyjaźnie i namiętnie
traktował stosunków naszych z tym rządem
<u>chociażby</u> barwa pisma była postępowa i libe-
ralna.

Wiele jeszcze rzeczy dałoby się powiedzieć o dobrej
wróżbie jaka zdaje się zapowiadać pomyślny rozwój
dziennika.

Zacny Major odrazu przyjął pośrednictwo i z
chęcią dał swoje imię jako depozytera.

Ale wszyscy, — prawie bez wyjątku, — dopytywali
się zaraz o redakcyi wyznania wiary, o program.
Nie było co robić! Trzeba było koniecznie wygo-
tować program. Stosownie więc do rady Sza-
nownego Pana, ten sam program który Mu przed-
stawiałem, jak tylko można było <u>najogólniej</u> uło-
żyłem, skróciłem i podałem do druku, tem bardziej
iż już byłem gotów przystąpić do wydawania
pisma tygodniowego. — Wkrótce też będę miał
przyjemność przesłać go Szanownemu Panu. — Tytuł
czasopisma zachowałem ten jaki mi Szanowny
Pan doradził. — Tymczasem kończę na tem łącząc
wyrazy najprzyjaźniejszych uczuć z najgłębszem
uszanowaniem.

Stefan Buszczyński

287 73

8o Lutego 1874.

Kraków
Hotel Krakowski

Feci quod potui, faciant meliora potentes. Przyłączam łaskawemu Panu ogłoszenie w którem jest zarazem rodzaj programu; — a przytem Umowę czyli statut.

Wiem iż jest tam wiele rzeczy niepotrzebnych a niema wielu rzeczy potrzebnych. Ale... la critique est facile, mais l'art est difficile. Musiałem robić jak mogłem.

Szanowny Pan powiada że założyć dziennik łatwiej niż go utrzymać. To też ja pracuję, w miarę sił moich, nad tem do czego teraz jestem zachęcony, prawie przynaglony. Wymawiam sobie w ustawie prawo wycofania się, to jest oddania dyrekcyi czasopisma zdolniejszym odemnie.

A jeśli mię publiczność, spółka nie podtrzyma, powiem sobie: Bóg z nimi! Niech sobie robią co chcą.

Łączę wyrazy najszczerszej przyjaźni
z najgłębszym uszanowaniem

S. Buszczyński

Drezno
Theresienstr. 15.

9go Maja
1874.

74/285

Szczególny i łaskawy Panie!

Dzienniki piszą że za kilka dni macie być w Krakowie. Korzystając z tego, tam więc adresuję list mój, powtarzając prośbę o poparcie zamierzonego czasopisma. Wiadomo szczególnie Panu iż najwięcej zjednało mi zwolenników dozwolone mi przez Niego ogłoszenie o łaskawem przyrzeczeniu wspierania radą redakcji. — Pisałem już do kilku posłów galicyjskich iż specjalne traktowanie miejscowych spraw galicyjskich powierzyłbym temu kogo by oni wyznaczyli, jako specjalistę obeznanego z polityką galicyjską. — W dziale naukowym przyrzekł mi najczynniejszą pomoc redakcyjną Maurycy Straszewski którego p. Józef Kremer kieruje na swego zastępcę, gdy poda się do dymisji; — w dziale bibliograficznym: Estreicher; — a w krytycznym Szujski obiecał utworzyć komitet. — Adam Bełcikowski przyrzekł także swą gotowość wzięcia udziału w redakcji. — Prócz wymienionych tu osób których uczestnictwo starałem się zapewnić, nie tworzyłem komitetu redakcyjnego, bo to byłoby przedwczesnem. — Każdemu zaś powtarzałem i powtarzam że gdyby mi się udało zbudować maszynę i puścić ją w ruch, sam prawdopodobnie musiałbym się usunąć.

Wspominam o tem dla wiadomości jak rzeczy stoją. — W Warszawie oddałem wydawnictwo pod opiekę X. Tad. Lubomirskiego i hr. Jór. Zamojskiego. — W Petersburgu zapewniłem sobie współpracownictwo znanego publicysty. (S... którego nazwiska nie chcę tu wymienić. Szanowny Pan łatwo się domyśli). Bardzo się ucieszył myślą wydawania pisma w takim duchu; — pochwalił program, — i przyrzekł wszelką pomoc. —

Oczywiście zawsze muszę stać przy tem że jeśli nie zbiorą się fundusze na codzienne czasopismo, będę zniewolonym wrócić do pierwotnego zamiaru wydawania pisma tygodniowego, jeśli nie od jesieni, to chociaż od nowego roku.

Bytność Szanownego Pana może być nadzwyczajnie pożyteczną dla takiego przedsięwzięcia. Jedno słowo Jego więcej zrobi niż wszystkie moje usiłowania.

Proszę czynić co się podoba; proszę rozporządzać, decydować... Oddaję się we wszystkiem pod rozkazy Szanownego Pana i czekam Jego rozkazów.

Z uczuciem niezmiennej nigdy czci
i najgłębszego uszanowania
Stefan Buszczyński

ps Zdaje mi się że mnie dla tej sprawy potrzeba będzie przyjechać do Krakowa w tym miesiącu.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Dziś w nocy wyjeżdżam, i nie wrócę aż 15 Septembra. Proponuję Kochanemu Panu taki interes. Niech Pan sobie kupi jeszcze 100 Butelek Margaux, te ustępuję Panu z przyjemnością po 20 gr. za gotówkę, bo mi się pieniądze zdadzą na podróż, a Pan Kochany zarobi na tem prawie 7 talarów. Propozycja, a nie impozycja! Odeślę je Panu w ten moment a o naznaczonej przez Pana godzinie zjawię się po pieniądze! Polecając się Kochanego Pana łasce i względom, zostaję Jego

Najniższym Sługą!

14 Marca 1874 Drezno

St. Benyński

Niedziela 788 287

Szanowny, szczegodny Panie!

W N^rze 152 z dnia 27° Czerwca Gazety narodowej jest artykuł pod tytułem: „Ruch wyborczy". Na wypadek, gdyby czasem wyśliznął się z przed oczu, zwracam nań uwagę szanownego Pana. Możeby posłużył za asumpt do napisania tego o Czechach co było przedmiotem naszej rozmowy. Owa broszura czeska o której tam mowa mogłaby dać pochop do wysłania listów pp: Alfredowi Młockiemu, Miecz. Dąbrowskiemu i Al. Kurcowi. — Gdyby szanowny Pan upoważnił ich do ogłoszenia Jego listów, zdanie Pana niewątpliwie by stanowczo się utrzymało. Czy wysyłać do Reichsratu? czy nie? W tem całe pytanie. Ale chodzi o to by Polacy trzymali się razem z Czechami w tej polityce walczącej z centralizmem który nas zgubić może, a

która niestety ma swego zwolennika
w Xięciu Władysławie Czartoryskim ma-
jący przybyć z żoną do Iwonicza
dla picia wód!!! Co za pole do wpły-
wania na stańczykowską szlachtę! Wnucz-
ka Ludwika Filipa pije galicyjskie
wody!!! To już dosyć! —

Broszura zaś o której mowa dora-
dza pobratanie się Słowian (to jest
Czechów i innych) z Niemcami!!!
Nie czytałem jej i nie wiem czyj to artykuł.

W tymże N.rze Gaz: nar. jest
korespondencja malująca smutny
stan umysłowy i narodowe usposo-
bienie młodzieży warszawskiej. Wia-
domości jakie mam skądinąd o młodzie-
ży Kongresówki i innych części Polski z
pod moskiewskiego zaboru, okropne!
Wszędzie materjalizm, nihilizm

i największa rozpusta, demoralizacja.
Np: nie mówiąc o innych rzeczach,
cała młodzież, za przykładem star-
szych, pije aż do obrzydliwości!!!

To samo w Kongresówce, to
samo na Litwie, to samo na całej
Rusi. Zepsucie szerzy się jak zaraza. —

Redakcje różnych moskiewskich
dzienników otrzymały tajemne pole-
cenie od rządu aby nie wspominały
ani wyjaśniały takiego zepsucia
młodzieży polskiej! — Oczywiście dla
tego aby nie przeszkadzać! — Pol-
skie dzienniki o tem nie piszą przez
punkt honoru, albo po prostu nie
mogą. — A sami Polacy się nie opa-
miętają! — Boże! Zlituj się nad
nami!

Ściskam z uszanowaniem dłoń
Twoją szczęśliwy Panie — J. Buszewicz

12° Czerwca
1874 75
287

Kraków
Hotel krakowski

Szanowny i szczególny Panie! Mam nadzieję że mi łaskawie przebaczyć raczysz śmiałość z jaką udaję się prosząc o przesłanie przyłączonego tu listu p. Ungrowi który ma być temi dniami w Dreznie i w Lipsku.

Widziałem się tu z nim. Mniemałem że na niedzielę powrócę do Drezna. Ale mnie jeszcze na dni kilka zatrzymują sprawy mojego zamierzonego wydawnictwa.

Jeszcze raz przepraszam najmocniej za natręctwo i łaskę przyjmij najgłębszego uszanowania.

Stefan Buszczyński

7° Lipca
1874

290 70

Nie godzi mi się zabierać Wam czas drogi, najdroższy Panie; wszakże zmuszony jestem niekiedy uprzykrzać się, chcąc jako także pełnić lichą moją służbę społeczeństwu. Każdy jak umie chwali Pana Boga. Teraz o kilkanaście minut tylko proszę: Wspominał mi kiedyś szanowny Pan że ma jakiegoś znajomego (podobno młodego człowieka) w Lipsku, — jeśli się nie mylę w drukarni. (Nie Kasprowicza i nie Janowskiego). Otóż proszę o kilka słów dla mnie do niego; — aby mi tam trochę dopomógł w wyszukaniu niektórych adresów lub osób. — Oto wszystko.

Jeżeli to jest jaki ubogi chłopiec dla którego Zeit ist Geld, jabym mu z chęcią stratę czasu i trud jego wynagrodził.

Muszę pojechać na jeden dzień lub dwa do Lipska dla znalezienia nakładcy, chociażby tylko firmowego, chociażby na mój koszt własny, w celu wydania pracy mojej w języku niemieckim a mianowicie: Statystyczno-etnograficznej Tablicy. — Jest tam tylko dwa arkusze druku; — w takim kształcie jak tablice statystyczne Ottona Hübnera; — tylko innej treści.

Łączę wyrazy uszanowania i cześć jak zawsze

Stefan Buszczyński

PS. Jeżeli jest pod ręką (ale tak aby ani chwili długo nie szukać) Maciejowskiego dziełko p.t. „Dopełnienie historji prawodawstw słowiańskich", nakładem zapisu ś.p. Konarskiego, tobym prosił o udzielenie mi przez tegoż posłańca.

nieypła
się da
w l
nizon
ieę,
ich
a w
edy,
Nie p
ie w
D
Dzien
gólne

Kraków
Hotel krakowski

Niedziela rano.
26º Lipca 1874.

291 77

Czcigodny Panie!

Jako łaskawemu naszemu przewodnikowi i doradzcy, spieszę zdać sprawę z dotychczasowych czynności moich.

Wczoraj o godzinie 9ᵉⁱ wieczór podpisaliśmy umowę z wydawcami „Kraju”. Nabyliśmy go aby natomiast postawić „Dzień”.

„Kraj” więc jest mortuus et sepultus.

Warunki dość dogodne. Małe, częściowe, ratami wypłaty przez przeciąg roku. A obowiązaliśmy się dotychczasowych prenumeratorów „Kraju” (w liczbie trzystu kilkudziesięciu osób) indemnizować: większą ich połowę przez jeden miesiąc, – a mniejszą połowę przez dwa miesiące.

Kaucję zostawiają nam dopóty, dopóki w ich drukarni będziemy drukowali „Dzień”, na warunkach takich, jakich inne drukarnie żądać będą, to jest nie drożej.

Oto wszystko.

Nie podpisaliśmy kontraktu, pokąd redakcya Kraju nie ogłosiła że „Kraj przestaje wychodzić”.

Dalej, rozpiszemy listy i krzątamy się aby „Dzień” zaczął wychodzić w jesieni, – termin górniczny. Prosimy więc o moralne wspieranie

naszego przedsięwzięcia, — a jeśli można, i o zachętę ludzi dobrej woli do materjalnej pomocy.

Teraz prosimy tedy Łaskawego Pana o szczegółowy regulamin redakcyjny.

Z pp. Estreicherem i Z. Paulim mówiłem o „Ligenku który został królem." W bibljotece tutejszej tego dramatu niema. Drabowaliśmy razem po różnych książkach, ale wiadomości o tym dramacie zapewne znane szanownemu Panu.

Bentkowski sądząc z liter J. G. (może wydawcy?) przypisuje ten dramat Janowi Gawińskiemu. — Maciejowski (Polska do XVII wieku i t. d.) wspomina o nim. Autorem mieni Baryłkę. — Wyjątki podał w „Teatrze" Wójcicki. Otóż tu stąd jakim dostać się można do tego dzieła. Wójcicki (jak mnie zapewniano) wziął jedyny znany exemplarz tego dramatu w bibljotece Ossolińskich i wraz z innemi stamtąd zabranemi rękopismami, prawdopodobnie dał Gustawowi Zielińskiemu.

Radzą więc i Estreicher i Pauli udać się po to do Zielińskiego.

Zapewniali mnie iż ile im wiadomo, nigdzie tej książki dostać nie można. Niema jej także w bibljotece warszawskiej.

Możeby ogłosić odezwę w dziennikach, zapytując czy kto nie posiada tego białego kruka?

Dramat ten pod odmiennemi nieco tytułami wyszedł najprzód w 1637. – potem w 1638.

Łączę wyrazy mojej czci dla Szanownego Pana i najgłębszego uszanowania

S. Buszczyński

Jeśli mnie listem zaszczycić raczy, proszę adresować do Krak. hotelu.

O uregulowany regulamin wyjaśniający jak każdy przedmiot traktować należy w dzienniku, najusilniej proszę.

Oczywiście, jeżeli Szanowny Pan tego sobie nie życzy aby list był publikowanym, listu tego ogłaszać nie będziemy.

Broszurę Martinowa przesyłam.

Wenecja. 11 Sept. 1874

Hotel national Kirsch

Riva degli schiavoni.

Będąc sam trochę cierpiącym, częścią dla siebie, częścią dla zdrowia mojej córki zajechałem tu z żoną do morskich kąpieli. Czas mamy zachwycający, a prócz kąpieli: doskonały winograd i śliczną, poważną, monumentalną, choć brudną, jak wiadomo, i cuchnącą Wenecję!

Wiedząc że Szanowny Pan miewał tu stosunki z powodu obrazów p. Augusta Cieszkowskiego, przyszło mi na myśl: czy nie mogę być Mu w czem przydatnym. Proszę mi rozkazywać. Jestem, jak zawsze, na Jego usługi. Tylko niech mi łaskawy Pan nie odpisuje w takim razie jeśli nie ma nic do polecenia mi. Gdybym żadnego listu nie odebrał, będzie to znakiem że mi nie potrzeba.

Pod koniec tego miesiąca będę w Krakowie. Polecam się pamięci i sercu szanownego Pana z najgłębszem uszanowaniem

S. Buszczyński

18go Októbra
1874.

Kraków.
Hotel Krakowski

Czcigodny Panie!

Ilekroć chodzi o publiczną sprawę zawsze szanowanemu Panu uprzykrza się każdy; a ja już czuję że nadużywam Jego dobroci. Lecz okoliczność którą mam przedstawić jest tak ważna iż naprzód pewny jestem pobłażliwości za moją natrętność.

Miałem zamiar rozpocząć wydawnictwo „Dnia" temi czasy na własne ryzyko, nie oglądając się na materjalne poparcie publiczności, poświęcając znaczną część własnych moich funduszów, które zwiększyć się mogły przystąpieniem mego zięcia do tego przedsiębiorstwa i ofiarowaniem, także na zysk lub stratę skromnych funduszów mojego towarzysza J. Hulanickiego.

Atoli spodziewaliśmy się że nam choć cokolwiek przyjdą w pomoc kolektorowie którzy zapewnili nam ze składek kilkanaście tysięcy guldenów. W przeciwnym razie bowiem nasze wkłady na awans do prowadzenia dziennika nie byłyby wystarczającemi.

Tymczasem, pomimo to iż zebraliśmy trochę podpisów, — pomimo zapewnienie niektórych iż wypłaty zostaną uiszczone, — pomimo to żeśmy do wypłacenia udziałów naznaczyli kilka terminów, (a ostatni 15go bieżącego miesiąca) dotąd nikt a nikt ani jednego grosza nie przysłał!

Nieakuratność także redaktorów naszych zmusza nas do odroczenia naszego wydawnictwa przynajmniej na miesięcy kilka, kiedy z innej strony zobowiązaliśmy się wobec publiczności, a szczególnie wobec prenumeratorów „Kraju" rozpocząć wydawnictwo „Dnia" w jesieni a co najpóźniej w końcu bieżącego roku.

Pod naciskiem tego rodzaju trudności, ufny w życzliwości Łaskawego Pana dla mnie, pozwalam sobie udać się do Niego prosząc o radę i pomoc.

Wiem iż szanowny Pan zaszczycasz swoją przyjaźnią pana Gołemberskiego który ma zamiar, jak wiadomo, wydawać dziennik podobno od 1º Stycznia.

Otóż zamiast rozstrzeliwania sił, czy nie lepiejby było zespolić je? połączyć w jedno te dwa projekty i działać conjunctis viribus?

Narzucać się sami nie możemy. Ale ja od siebie i w imieniu towarzysza mego p. Hulanickiego ośmielam się prosić Pana o zaproponowanie assocjacji panu Gołemberskiemu. Inicjatywa od szanownego Pana pochodząca byłaby niewątpliwie skuteczną.

Gdyby więc pan Gołemberski zechciał bliżej porozumieć się z nami, niech raczy (będąc we Lwowie) rozmówić się osobiście z moim towarzyszem p. Juljuszem Hulanickim który tam często teraz przebywa i mieszka przy ulicy Jagiellońskiej Nr 18. II piętro.

To co jako owoc dotychczasowych zabiegów naszych ofiarować możemy do assocjacji ma pewną moralną wartość.

Wiadomo że wszystkie bez wyjątku dzienniki polskie w Galicji, w Poznańskiem a nawet w Warszawie zrobiły już rozgłos zamierzonemu czasopismu „Dzień". Nazwa ta już powszechnie się utarła.

Publiczność z niecierpliwością oczekuje pojawienia się „Dnia". Mam na to niezbite dowody w mnóstwie korespondencji pisanych do mnie, w listach do księgarzy, w artykułach dziennikarskich i t. p.

Usunęliśmy z konkurencji „Kraj" własnemi pieniędzmi. Prenumeratorowie piszą iż oczekują na „Dzień".

Znaczny jest poczet najpoważniejszych literatów którzy nam przyrzekli swoje współpracownictwo.

Zawiązaliśmy stosunki z korespondentami w całej Europie a w części i poza granicami Europy. Mamy ich do wyboru ze czterdziestu. Niektórzy z nich na pierwszy początek będą zasilać dziennik bezpłatnie.

Mamy przygotowanych ludzi zdatnych do redakcji i administracji. Może ich pan Gołemberski przyjąć lub nie przyjąć, bo są gotowi.

Wszystko to wprawdzie jest na pozór nie wielkim materjałem do dziennika; ale zawsze jest to coś.

Co do warunków z naszej strony, przyjmiemy wszelkie jakie sam Szanowny Pan uzna za najsłuszniejsze i we wszystkiem na Niego zdajemy się z najzupełniejszą ufnością.

Mniemam iż nasz program znany mógłby być przez pana Gutenbergskiego mutatis mutandis przyjętym.

Gdybyśmy się nawzajem porozumieli, moglibyśmy przed samem wyjściem czasopisma, ogłosić wspólną odezwę.

Oczekując łaskawej odpowiedzi łączę wyrazy czci i najgłębszego uszanowania

Stefan Buszczyński

PS. Przypuszczając że pan Gutenbergski nie ma naszych prospektów przyłączam takowe.

24. Paźdz. 296, 80 Kraków

7??

Szanowny i Łaskawy Panie!

„Solon! Solon! Solon!" – wołał podobno nieboszczyk Kambyzes na stosie. Tak też ja teraz przypominam sobie przestrzeganie Szanownego Pana, stojąc dziś na stosie wielorakich trosk z powodu owego przedsiębiorstwa które mnie tak męczy. –

W szczupłem kółku najbliższych sobie zapewnionych miałem, i mam, kilkanaście tysięcy guldenów. Sam chciałem ofiarować kilka tysięcy na zysk lub stratę. Zdawało mi się tedy że łatwo przyjdzie dokompletować za pomocą akcji potrzebną summę. Zawiodłem się okropnie na publiczności!

Dziś więc rzeczy inaczej stoją. Chciałbym za inicjatywą Łaskawego Pana zbyć się tej biedy, zasocjować się z p. Gotemberskim w taki sposób jak pisałem w poprzednim liście, a sam usunąć się, bo mnie to wszystko gryzie do najwyższego stopnia. – Dla tego proszę o list do p. G. On ciągle albo w Wiedniu, albo we Lwowie, albo w Lubince swojej pod Tarnowem. Ciągle jeździ między temi punktami, jak mi mówiono. –

Zaraz jadę do Drezna. Resztę do widzenia się. Z uszanowaniem

S. Buszczyński

...czno.

...rzesień ... r. 15

Sobota –
6° Mar. 75.
297 75

Korzystając z pozwolenia Waszego
...ej Łaskawej Pani, przyłączam listy
... Kulczyńskiego którego proszę o
...pośrednictwo w przesłaniu listu
... Budkowskiego.

Pełen uszanowania naj
głębszego

J. Buszewicz

76
298

Poniedziałek
15° Mar: 875.

Wyjeżdżałem na parę dni w interesie do Chemnitz i dziś w nocy wróciłem; dla tego teraz dopiero odpowiedź czcigodnemu Panu i dokument dla Platera podpisany przysyłam. – Miał należeć do komitetu WT: Tarnowski? Nie rozumiem czemu także go nie zaprosił!

Za biurko najuprzejmiej, najserdeczniej dziękuję. Drogi to dar dla mnie i drogą będzie pamiątką dla moich dzieci i wnuków.

Gdyby mi Bóg pozwolił jeszcze na tem biurku, jeszcze popracować czas jakiś abym mógł choć w miljonowej części tyle rodakom przynieść pożytku ile im dałeś na niem, szanowny, najdroższy Panie, skarbów i korzyści!

Z najgłębszem uszanowaniem i przyjaźnią
Stefan Buszczyński

PS. Udało mi się na sam dzień rocznicy urodzin Majera (12° Marca) wydać w „Kłosach" portret i biografię jego, której dotąd nigdzie prawie nie było! – Ale wyrzucili mi wiele rzeczy i co najważniejsze: Warszawę (wjazd) – Zakroczym (nominację), – i Elbląg (złożenie broni)!

Drezno. 19° Kwiet. 75.

Theresienstrasse 11. (Gartenhaus). 299 77

Szanowny i Łaskawy Panie!

Powróciwszy z Krakowa zajęty byłem przenoszeniem się i porządkowaniem w nowem mieszkaniu. Potem dostałem silnego kaszlu połączonego z gorączką i kolosalnym katarem. To wszystko dotąd mnie męczy. A prócz potrzeby serca, mam jeszcze inną potrzebę widzenia się z Szanownym Panem. Nie chcąc jednak dłużej zwlekać, postanowiłem na piśmie wywiązać się z danych mi zleceń.

Oto najprzód najbliższe i najkrótsze.

Leon Chrzanowski zobowiązał mnie abym prosił Szanownego Pana o pozwolenie tłómaczenia na język niemiecki niektórych powieści Imości a mianowicie: „Ostrożnie z ogniem" i „Dzieciç starego miasta". Na tem zająć się jakiś wysoki urzędnik

w Wiedniu baron Reimann.

Jeżeli kiedy pozwolenie nastąpi a jest to zgodnem z Jego życzeniem, ja mogę wprost od siebie posłać to pozwolenie Chrzanowskiemu, gdyby było na piśmie, albo tylko zaręczyć że szanowny Pan nic nie ma przeciwko temu. Takeśmy się ułożyli.

Z Paryża od jednego z bardzo poważnych emigrantów otrzymałem list pełen boleści zwracający uwagę na to iż, jak się wyraził, — „w Poznaniu zawiązuje się <u>nowa Targowica</u>, na czele której stoi K. J." Tu następuje kilka nazwisk które opuszczam.

Nie mniej smutne wiadomości są ze Lwowa. Tam walka dziennikarska przechodzi na pole społecznych stosunków i przybiera zatrważające rozmiary, mogące w przyszłości wywołać okropne następstwa i rozdwojenie. Hasło do tej walki dała „Ojczyzna"!

Dotąd dzienniki kłóciły się z sobą o interesa osobiste, materjalne, dziś rozpoczyna się walka o najżywotniejsze kwestje, o <u>najważniejsze zasady</u>!

Jeden z bardzo zacnych, nieskazitelnych ludzi a uczciwszy i bezstronny świadek, po=strzegacz bystry pisał do mnie co następuje:
„Gołembiowski i Milewicz wydają we Lwowie
„pismo codzienne „Ojczyznę." Zadaniem tego
„pisma jest utworzenie polskiego wierno-
„konstytucyjnego czyli centralistycznego
„stronnictwa w Galicji! Ojczyzna potępia
„powstania, a w artykule „Bałamuci
„narodowi" potępiła nawet samodzielną
„pracę ducha polskiego, skierowaną do
„odrodzenia narodu bez obcej pomocy. —
„Przeholowali Stańczyków. — Oburzenie
„na nich w kole uczciwych ludzi ogrom=
„ne. — I to emigranci dają powód takiego
„zgorszenia! — Grunt na którym stają:
„godzenia (a nie rachowania się) z po=
„lityczną rzeczywistością, prowadzi
„w Galicji do zupełnego zlania się z
„Austriją, — w Poznańskiem do utopie=
„nia się w Prusach, — w Królestwie, na
„Litwie, Ukrainie, do zupełnego wcie=
„lenia się w Moskwę. — Chaos pojęć
„u nas wszędzie straszny."

Wszyscy mają zwrócone oczy na Ciebie czcigodny Panie! Czekają Twego głosu, Twego upomnienia! Stanowczy grom słów Twoich Panie opamięta szalonych.

Proszę o to za siebie i w imieniu tych którzy mi to polecili.

Łączę wyrazy czci i najgłębszego uszanowania

S. Buszczyński

PS.

Trzeba mieszkańcom Krakowa oddać tę sprawiedliwość że tam nigdy niema podobnych wybryków. Odznaczają się czystością i szanowaniem narodowego ducha; chociaż i tam przychodzą na myśl niektórym rozliczne koncepta jak n.p. propozycja aby Uwarowa przyjąć na członka Akademii!!!

coś także więcej niż elementarz albo rozprawa o wątrobie! – Gdyby nie przysądzili nagrody, mieliby przynajmniej tekst polski wydrukowali kosztem legatu czy Towarzystwa. Wszakże doskonale wiedzą wszyscy że mam rękopis polski gotowy zupełnie do druku. Nie mają rzeczy o tem mówić. Wreszcie ja do tej komisji nie należę. Zaparli mię do pracy w Kom: językowej.

Owe narady, uchwały znane są jeszcze dopiero na drodze prywatnej; decyzja zupełna jeszcze nie nastąpiła. O żadnych więc wzmiankowanych trzech dziełach które mają być premjowane, publicznie jeszcze pisać nie można. Ale lada chwila klamka zapadnie! – W małem gronku zatem w którem znajdywali się bardzo poważni i starsi ludzie, ułożyliśmy prosić szanownego Pana abyś raczył umieścić ~~pr~~ od siebie przyłączony tu artykulik mniej więcej takiej treści jaki ułożony. Jest to artykulik zupełnie niewinny i ogólnikowy. A rzecz sama niezmiernie wielkiej wagi.–

Z niniejszego zaś listu mego może Szanowny Pan zrobisz jaki ostrożny użytek; – ale w każdym razie racz go zaraz spalić. Piszę poufnie, jak gdybyśmy sobie gawędzili; – a że tu są imiona, a nomina sunt odiosa, lepiej niech ślad nie zostanie tej pogadanki.

A co się dzieje z premjowaniem obrazów Wystawy tutejszej! Horrenda! O tem później napiszę. – Tam także Tarnowski !!!

Notabene: Artykuły pochwalne o Walerym Eljaszu w kilku krakow. i galic. dziennikach, pisze sam Walery Eljasz!!... dyktując... już wolę nie powiedzieć komu. — Wszystko to więcej niż obrzydliwe! —

Z uczuciem czci i uszanowania
Stoń najpamiętniejszy Twój ja drogi Panie
ściskam
Stefan Buszczyński

Miłemi nader były mi słowa kochanego Pana o mojej prelekcyi: „Czterdziestoletnie zasługi i wpływy J. I. Kr. na społeczność". Dziękuję za nie serdecznie. Wprędce ta prelekcya wyjdzie w „Kraju". Proszono mię o jej ogłoszenie. Mniemam że narobi trochę hałasu, zwłaszcza z powodu oceny Rachunków i oceny tychże Rachunków przez Stańczyków et comp.

Bardzo mię niespodzianie pocieszyła a pochlebna dla mnie wzmianka o Obrazie cur. społeczeństwa Dr. Omegi. Strasznie mnie zaciekawia tymi swemi artykułami, a nawet domyślić się nie mogę kto to jest. Gdyby to on zachciał jakiego wydawcy do drukowania Upadku Europy, albo dalszego ciągu Obrazu cur. społ. (który, zresztą powiedzieć mogę, bardzo zajmujący dalej i ogromnie odważny) — tobym mu był wdzięczny do grobowej deski, — usque ad omegam. —

Drezno.
Theresienstrasse. 11.

25° Czerwca
1875.

302

Szanowny i czcigodny Panie!

Stosownie do Jego życzeń i polecenia skomunikowałem się z Gillerem, który do mnie pisał prosząc abym się układał o termin zjazdu w Rapperswyl a przedstawiając razem że jest mocno cierpiącym i potrzebuje koniecznie zarezerwować się sobie miesiące Lipiec i Sierpień na kuracje w Trenczynie i w Tatrach, — że jednak gotów porzucić kuracje i przybyć na zjazd stosownie do spólnego układu.

Zważywszy więc 1° że szanowny Pan potrzebujesz koniecznie winogradowej kuracji (może nad Renem? więc niedaleko Szwajcaryi), 2° że Giller ciężko był tej zimy chory na rheumatyzm, 3° że hr. Plater zwykle w Lipcu i Sierpniu bywa u wód [illegible] a tego roku także miał tam pojechać, — Zaproponowałem, jak mi się zdawało najdogodniejszy termin pomiędzy 20m Sierpnia a 1m Września, — najdogodniejszy mniemam dla wszystkich a dla czcigodnego Pana także, gdyż to byłby początek winogradowej kuracji. Nie miałby przeto szanowny Pan potrzeby dwa razy opuszczać Drezno. Giller wybrał tedy 25ty Sierpnia. — Ja w każdym razie będę na rozkazy Pana. — Oczekuję łaskawej odpowiedzi. Z najgłębszem uszanowaniem

S. Buszczyński

pr. prz.

PS

Prenumeratorom i rodzicom mając na względzie interes wspólny. Oczywiście gdyby się pokazało że termin ten dla ogłoszonego badania niedogodny, raz tylko napisać. Co do mnie we wszystkiem będę się starał do Niego zastosować.—

Schloß Kefikon
bei Islikon (Thurgau)
Schweiz.

Piątek 80
27° Aug.
303 1875.

Drogi, szczególny Panie! Zbliża się chwila naszego zjazdu w Rapperswyl. Mamy się zjechać, jakeśmy się ułożyli, 2° Septembra w Broelbergu.

Przepłynąwszy z Lindau jezioro Bodensee, jedzie się koleją: z Romanshorn na Islikon do Rapperswyl. — Od stacji Islikon leży o 10–15 minut (piechotą) zamek Kefikon. Jest to zamek należący do mego szwagra Izydora Sobańskiego (syna Aleksandra z powstania Kołyszki,) Sybiryjczyka za r. 1863. Są w nim pamiątki polskie, przedmioty sztuki, bardzo piękna broń i t. pod. Niektóre z tych przedmiotów gotów złożyć w muzeum na depozyt. — Gdyby to Wam drogi Panie było dogodnem, jestem upoważniony od

mego szwagra prosić i sam proszę abyś raczył tu zająć pied à terre. Stąd parę godzin do Rapperswyl. Zamek ogromny. Pomieszczenie łatwe i nikomu zawadzać nie może. Nie mam potrzeby wiele mówić o tem jak dalece byłoby to dla nas przyjemnem i zaszczytnem.

Jeśli propozycja moja przyjętą zostanie, racz ewentualnie Panie Stawskiemu mi donieść albo zatelegrafować o dniu przejazdu przez Islikon, abyśmy wyszli na spotkanie, na dworzec kolejowy.

Z uszanowaniem i niezmienną przyjaźnią

S. Buszczyński

NB Z Drezna do Zürich directe trzeba brać bilety. Wypada kilka talarów mniej niż do Romanshorn!!! Nauczony doświadczeniem ośmielę się w obawie przestrzedz o tem. —

Kraków
Hotel Krakowski

22. Okt.
1875.
304

Szanowny i Kochany Panie!

Od trzech tygodni tu jestem (zabawię tu jeszcze tydzień i wracam do Drezna), dla tego spóźniony list p. Radziminskiego, który przyłączam.
Może wiadomości te będą potrzebne. Radbym zastać Go w dobrem zdrowiu. Tymczasem zasyłam wyrazy mojej czci i uszanowania

J. Buszczyński

Theresienstrasse. 11.

8ᵒ Grudnia 1875.

306

Czcigodny Panie!

Przed kilku dniami dopiero wróciłem z Krakowa. Pierwej, miesiąc cały doglądałem korekty w mojej „Ameryce i Europie" lękając się najwięcej o cyfry których tam wiele; i robiłem różne poprawki podczas druku; potem byłem przez kilka tygodni bardzo cierpiący, prawie chory, wtedy właśnie gdym pisał kilka słów do Szanownego Pana, przytaczając list Radomińskiego. Jakiś upadek sił tak mię męczył że zaledwie pióro w ręku utrzymać mogłem. Ciągle musiałem leżeć. Ale to już przeszło.

Ośmielam się złożyć czcigodnemu Panu dwie najświeższe prace moje: Le Catéchisme social i Studium historyczno-finansowe p. t. Ameryka i Europa. W tem drugiem dziele, które jest niejako dopełnieniem pierwszego, rozbierając krytycznie i szczegółowo stan naszego społeczeństwa, posunąłem odwagę może do zuchwalstwa. Ściągnie to niewątpliwie na mnie ciężkie pociski. Przygotowany jednak jestem na wszystko!

Raz na nie rzucić okiem Szanowny Panie. Jeśli czemkolwiek zasłużyłem na naganę, nie żałuj mnie. Jeśli gdzieś jestem obwiny, racz mnie bronić.

W każdym razie sąd Jego będzie dla mnie szczególnym, jakimkolwiek wypadnie; gdyż wiesz czcigodny Panie ile wartości przywiązuję do każdego słowa Twego i jakiej uwielbienia pełną, — śmiem powiedzieć — przyjaźnią oddaną i na zawsze dla Niego przejęty jestem.

Stefan Buszczyński

Poniedziałek wieczór.

Dwa słowa do teczki drogiego i czcigodnego Pana.
Już po widzeniu się naszem otrzymałem list bardzo ważny dla mnie. Znaleźli się poczciwcy którzy chcą tłumaczyć na język francuski moją „Amerykę i Europę" ale z warunkiem bym Pana szanownego uprosił o sprawozdanie albo krótką choćby wzmiankę o tem dziele w trzech którychkolwiek czasopismach: Warszawy, Lwowa i Poznania. Z nieśmiałością się o to proszę, ale znając Jego idealną uczynność dla wszystkich bez wyjątku mam nadzieję że mi tudzież Pan tej pomocy nie odmówi. Jego słowa sprawiają komu pociechę tem samem odezwą się w duszy wewnętrznem zadowolnieniem. Nie odważyłbym się zabierać drogiego czasu gdyby nie to, że napisanie kilku wierszy przynajmniej jeśli nie można więcej, wymaga nie wiele pracy, ponieważ już dzieło znane, a spis rozdziałów bardzo szczegółowy.
Polecam się pamięci czcigodnego Pana
z najgłębszem uszanowaniem

S. Buszczyński

Jutro w południe wyjeżdżam

Theresienstr. 11.
Gartenhaus.

Wtorek 308 ~~107~~
21. Marca
1875.

Najszczególniejszy Panie!

Jakże to być może abym ja nie pamiętał coś mi Łaskawy Panie raczył czytać część „Trzeciego Maja"! Niema może Waszego pióra ani jednej myśli przeczytanej przezemnie samego, jeszcze za czasów młodości mojej, jeszcze gdym był w Uniwersytecie, którejbym nie zapamiętał, którejbym głęboko nie przyjął do duszy. A gotów jestem założyć się że dziś nawet, po latach dwudziestu lub trzydziestu, wskażę w jakiem dziele lub w jakiem czasopiśmie ta lub owa myśl, to lub owo zdanie się zawiera. – Nie dalej jak kilka dni temu opowiadałem mojemu synowi że Szanowny Pan nawet o ważności dobrego atramentu dla wielu pisarzy nie zapomniałeś i umieściłeś przepis takowego, zwracając uwagę nie tylko na wygodę w pisaniu lecz na wartość atramentu używanego do dokumentów przeznaczonych na długie lata i wieki lub. t. pad. A kiedyż to było! Jeszcze w Athenaeum!

Najserdeczniej dziękuję za ten dar zaszczytny dla mnie. – Pamiętam że mi Szanowny Panie mówiłeś kiedyś że nie bardzo rad jesteś z odwiedzin w dzień Twych imienin, że nie przywiązujesz do nich żadnej wartości. Może mnie wyjątkowo raczyłbyś przebaczyć gdybym był przyszedł złożyć cześć i życzenia; ale właśnie wyjeżdżałem do Chemnitz, nad spodziewanie

zabawiłem tam dłużej i wróciłem dopiero w niedzielę wieczór. Jednakże spodziewam się że znacie moje uczucia które zbliska czy zdaleka, w dzień imienin czy w zwyczajne dnie, są zawsze jednakie, pełne czci głębokiej i z niemi dla Was najzacniejszy Panie, do grobowej deski zostanę.

S. Buszczyński

Sobota
8^go^ Kwietnia
1876.

309 ~~108~~

Najdroższy Panie!

Załączam w ękopis mój przerobiony do „Rappers-
wyl"? –

Jeżeli dobrze zrozumiałem słowa szczególnego
Pana, zdaje mi się że masz zamiar zaszczycić mnie
dawniej bytnością. Byłoby mi nadzwyczajnej przykro
gdybym wtedy nie zostawał w domu. Dla tego ośmie-
lam się prosić o jedno słówko: kiedy mianowicie
najdroższy Panie zamyślasz mnie odwiedzić, abym
na tę chwilę nie wyjeżdżał.

W każdym razie polecam siebie pamięci
i sercu a syna mego Trzemu błogosławieństwu
szczególnemu Panie.

Jak zawsze pełen uszanowania i niezmien-
nej przyjaźni
Stefan Buszczyński

Prawdopodobnie w poniedziałek o 3^ej^ w połud-
nie wyjeżdżam do Kefikon bei Islikon w
kantonie Thurgau. Jestem ciągle chory i po-
trzebuję zrestaurowania się w wiosennej, majo-
wej kąpieli z powietrza i leśnych wyziewów.

„ zale
„ ad i
„ ny z
„ wro
„ pau
„ <u>nie</u>
„ dzi
„ co n
„ i n
„ Czy
„ St
„ nie
„ zpor
„ pliv
„ zap

Sobota. 18 Nov. 76. Theresienstr. 11. 310 409

Drogi Panie! Dziś otrzymałem list od p. Skimborowicza, który posyłam. Zapytywałem: kiedy zacznie wychodzić pismo i jakie szczegółowe warunki?, a wtedy dopiero obiecałem dać stanowczą odpowiedź. Tymczasem, obacz co pisze!.. Ale na czemże oparta „tantjema"?.. Na nadziejach!.. A każde pismo zwyczajnie inaczej płaci.

Dziś także odebrałem list od Chwalibogów. Wypisuję dosłowny wyjątek z listu mojej córki. Mieszkają nad samą koleją, bardzo blisko od Ptaszkirowca (na Budaku) o parę godzin od Wołoczyska. List z d. 15go tego mies: <u>now. st.</u>

„O wojnie tu u nas na dobre myślą. Rozejm
„był zdecydowany, a od wczoraj ruch i strach pa=
„niczny. Wojsko zbierają. <u>Wszystkich</u> żołnierzy
„zabierają ze wsi. Płacz, lament. Drogi czernieją
„od idących półków. Słowem: perspektywa woj=
„ny z okropnym strachem i widmem zło=
„wrogiem. – Ponieważ Szczęsny ma w swoim
„powiecie zbierać konie, dopytują się gwałtow=
„<u>nie</u> o niego; – a niema go dotąd z Kamieńca.
„Dziś się go już spodziewam. Nie nie wiem
„co nam przyjdzie robić. Może zabierać się
„i wybrać się gdzie spokojniej!.. Co Papa na to?
„Czy nie bezpieczniejby gdzie się schronić?
„Straszą że od Wołoczysk zdjęli relsy; natural-
„nie to bajka. Z tem wszystkiem ja nie=
„spokojny list zaraz wysyłam. Czekam niecier=
„pliwie Szczęsnego.. Proszę o odpowiedź na to
„zapytanie <u>jak najspieszniej</u>."

Pamiętam także strach podczas wojny Krymskiej. - Radzę aby cicho w domu siedzieli. Czy dobrze? - Wątpię aby w jakimkolwiek razie wojna przeniosła się na Podole. Austrja albo sprzymierzy się z Rossją, albo będzie neutralną. A Niemcy?!... Proszę o radę. -

Jeśli się boją, radzę im aby jechali do Szwajcarji do mego szwagra Izydora Sobańskiego, gdzie teraz przez lato bawiłem. Kefison - ugrzanny zamek.

Z najszczerszem uszanowaniem i przyjaźnią ściskam dłoń Twoją Drogi Panie!

Stefan Buszczyński

Proszę mi z łaski swojej wskazać: jakie, mianowicie i kategorycznie mam podać warunki Spimberowniczemi? - bo okropnie jestem niepraktyczny w tych rzeczach. -

Gdyby mnie wszyscy redaktorowie i księgarze wypłacili co winni, to, bez przesady, wyniosłoby przeszło trzy tysiące Talarów!!!

że

Niedziela

311 ~~73~~

Oto najdokładniejsza odpowiedź na to co zapytywano przed miesiącem z Paryża. Przytaczam „Beilage" do dzisiejszego „Vorwärts". A korespondencja z Avignon. —

Jestem przekonany że socjaliści przewrócą świat; — ale zbyt gwałtownie idą, a tymczasem wskrzeszą żelazny despotyzm, jeśli się nie opamiętają!

Niema innej rady na opamiętanie socjal-demokratów (według mnie) jak utworzenie najrozleglejszej autonomji, samorządu szczerego (bez przypuszczenia do bezpośredniego głosowania ciemnych mas) — we wszystkich krajach i prowincjach bez wyjątku; — a więc wtedy dopiero «rozbrojenie powszechne.» Inaczej socjaliści z najsilniejszym nawet despotyzmem (który zresztą sami zradzić mogli powiększyć mogą) nie przestaną walczyć.

Czy nie można by zainteresować tutaj kogo do składki na konkurs w celu ułożenia „porównawczego obrazu prześladowań moskiewskich i tureckich"? o czem „Gazeta" ogłosiła w Nrze 94. 25go Kwietnia.

Serdeczne pozdrowienie z uszanowaniem

J. Buszyński

312 ~~125~~

Piotrk. 26 Stycz. 77.

Drogi szanowny Panie! Czy nie moglibyście mnie pożyczyć sto rubli (około 83 Talarów), ale aż na dwa miesiące i pół. — Do tego czasu reguluję moje finanse, a teraz gwałtownie potrzebuję. Bardzo byłbym wdzięczny za tę wielką dogodność. — W termin oddam z procentem. —

Przepraszam najmocniej za tę śmiałość; ale wiadomo że dwóchy raz żyję tu jak pustelnik i nikogo z tutejszych mieszkańców bliżej nie znam.

Wyrazy pełne przyjaźni z najgłębszem uszanowaniem załączam

Stefan Buszczyński

313 126

Sobola. 27. Stycz. 77.

Dziękuję Wam szczodry Panie z całego serca za uprzejmą gotowość Waszą. Do 3º lub 4º Lutego zaczekać muszę, a wreszcie nawet mogę.

Kto teraz nie kaszle?! Ja co nigdy w życiu nie kaszlałem, teraz rozrywam sobie piersi kaszlem. A! już nie daleko do wiosny. Po tym śniegu będzie jakaś naturalniejsza pogoda.

Dziękując raz jeszcze za łaskawe względy Wasze szanowny Panie, jakiemi mnie niezasłużonego obdarzacie zasyłam serdeczny dobry-dzień — Z uszanowaniem

S. Buszczyński

PS. Ależ socjalizm!.. socjalizm!.. jaką [b]ierze górę!... Zaczyna się królestwo Bebelów! [M]am ciekawy, niesłychanie charakterystyczny [a]rtykuł Liebknechta który propaguje: zemstę [b]ez granic, pastwienie się" i t. p. dowodząc [ż]e „kara śmierci" (dla wrogów) „zbyt ła= [g]odna", — a „wieszać na latarniach", — „bo [d]la nich zbytek honoru"!!!! —

19° Marca 1877

~~171~~/314

Od najszczerszego przyjaciela
najserdeczniejsze życzenia.

L. Buszczyński

Wielki Czwartek. – 1877. 315 74

Panie drogi! Pozwól mi z gorącem uczuciem uści-
snąć najzacniejszą rękę Twoją, – za tyle serca w liście
wczorajszym. Czytałem go ze łzami rozrzewnienia. –
Za Waszą radą pójdę. –
Ale nie chciałbym być źle zrozumianym. Nie
myślcie, dla Boga! że we mnie pycha przemawiała.
Pracowałem zawsze w cichości dla kraju. Każde tchnie-
nie moje, każdy wiersz napisany – w jedynym celu:
być Polsce choć odrobiną pożytecznym. – Tysiące...
tysiące drobnych szczególików (nie „rozdrażnienie")
złożyło się na zniechęcenie moje. Nie skończyłbym
gdybym chciał wszystko wyliczać, – i nie warto. –
Une goutte fait déborder la coupe." Dojechali mnie,
(jak to mówią) rozprawą w „Przeglądzie literackim",
[illegible] nar. zajmującą pół feljetonu o kagańcach na
psy!!!... To symptom! gdybyż tylko jeden! a takich
miljony!... na każdym kroku!... gdy ja półtrzecia
roku pracowałem by wykazać w „Statistische
Tafeln", ciało Polski, (bo duchem nie możemy się
pochwalić i duchem nie zaimponujemy Euro-
pie tą liczbą, siłą), – by wykazać że jest nas sa-
mych Polaków – Lechitów piętnaście miljonów,
[illegible] ciągle: „pięć miljonów"!!! gdy okazałem
siłę potężną naddunajskich Słowian, – nikt o
tem ani myśli! – Z „Ameryki i Europy" (kilko-
letnia ogromna praca) wieleby się mogli ludzie
dowiedzieć i nauczyć. Zaledwie krótka wzmianka
była o tem dziele, które nawet w katalogach księ-
garskich nie umieszczone!!! Księgarze co u mnie
wzięli na sprzedaż: „Oświatę", „Pola"... i t. pod.
nie odpisują mi i w swoich nawet katalogach
nie wspominają o nich!... O „Postannikach" po-
wiedziano niedawno: „jest tam wiele dobrych
rzeczy"!!! a o kagańcach na psy!... A! nie chcę
Was dłużej nudzić. – Przytem... w tym roku
termin konskrypcji dla mego syna... wojna turec-
ka!... A w polityce: Jezuita albo socjalista! Piękna
alternatywa! – Wasz do grobu – J. Buszczyński

Wielki-piątek na Rusi i w całym świecie ducha (jeśli jest...???)

6o Kwiet. 77 r. 316 75

Drogi Panie! Jeszcze tylko Lelewela i Szajnochę zatrzymuję, - ale nie na długo. Musiałem mnóstwo wypisów i cytacji porobić do mojej „Słowiańszczyzny", - a od dwóch miesięcy pracować nie mogę! Męczarnia z niczem nieporównana! Próżnowanie, jak się przekonałem, należy do pierwszorzędnych tortur dla człowieka nawykłego do pracy i w niej szukającego pociechy lub rozrywki. - Przez to teraz przechadzę tracąc w siebie wiarę, siłę i ochotę.

Oczekuję na wiadomości z Petersburga. Jak pisałem, za Wasza poradą radę. Prosiłem siostrę, aby najprzód wystarała się dla mnie o paszport emigracyjny. A potem.... co Bóg da!.. jeśli Bóg wdaje się w takie rzeczy jak postanowienia III Отделенія соб. Его Им. Величества Канцеляріи i jeśli opiekuje się takim, którego i wrogi i swoi wygnali... odtrącili.

„Dzieje Polski" Szujskiego z podziękowaniem odsyłam. Przebaczcie, Szanowny Panie, żem tak długo je zatrzymał, pomimo przyrzeczenia oddania zaraz. To właśnie niedołęstwo o którem powiadam, przyczyną zwłoki. Trzeba mi było tylko kilka wierszy przepisać, kilka dat wziąć — półgodziny pracy — i tego nie mogłem zrobić!!! ja co dość miałem przez lat kilka, po osiemnaście godzin dzien[nie], bez przerwy, bez wytchnienia najmniejszego pracować, - gdym w Szwajcarji mieszkał; - a wcześniej i tu.

Wszystko to naprożno! niepotrzebne!... dostrzegałem to [...]no sam, widziałem symptomata wyraźne zewsząd. Przekona[łeś] mnie o smutnej prawdzie, - sam nie wiedząc o tem, nie [p]rzeczuwając, nie domyślając się, - a więc tem samem nie [ma]jąc najmniejszego zamiaru wykrycia tej prawdy - przekonałeś mnie Zacny przyjacielu (ponieważ pozwalasz mi [ta]k nazywać siebie, - Ciebie który o całe niebo stoisz wyżej [na]d wszystkimi, - a cóż dopiero nademną!) że wszystko [co]m zrobił na nic!.. żem nic nie zrobił!.. że nie mam żadnych zdolności!... O! nie zapieraj się tego drogi Panie, przez [d]obroć serca, przez jakiekolwiek względy dla mnie. Ostatni [Wa]sz list był dla mnie wymownym, mimo słów pełnych [na]jszczerniejszego spółczucia, najszlachetniejszych chęci [p]ocieszenia mnie w zwątpieniu, w boleści niewiary, boleści [cię]ższej niż wszystkie świata tego męki, jakiej nie doznał nawet Galileusz, gdyż mógł zawołać: „E pur si muove"! [Lis]t ten wzruszył mnie, rozrzewnił, napełnił wdzięcznością; ale entre les lignes, powiedział mi wszystko.

Jeszcze tedy tylko: * publiczna spowiedź ** – „O przyczynach powstania 1863 r.” – Tę jeszcze muszę skończyć przed śmiercią; albowiem czynny wziąłem udział w tem powstaniu choć nieszczęsnem, lecz chlubnem; Sumienie mam czyste. Muszę się jednak wyspowiadać; bo nie wszyscy wiedzą co się działo w Paryżu w 1862 r. na co patrzyłem, – i co się działo u nas przedtem, w czasie wojny Krymskiej. Niechże błotem nie rzucają na czystą, jakkolwiek fatalnie okrwawioną kartę naszych dziejów. – Dla tej pracy (nad którą wprawdzie nie pracuję) potrzebne mi były daty z Szujskiego. –

Piszą mi z Krakowa, – a musi to być prawdą, gdy to samo znajduję w Gaz. narodowej że.... o! wielki duchu Kremera! duchu zacny, czysty, głęboki! przez jakież piekło czy czyściec tam przechodzisz, jeśli jest jakie „tam”, i jeśli tam żyjesz, – a za cóż te męczarnie znosisz? za całe życie uczciwych, patryjotycznych trudów?!!... piszą mi że katedrę po nim ma objąć albo Dajzenberg! (Znam go lepiej niż siebie samego. Trzeba go znać, słyszeć!.. na wszystkie Bogi klnę się: idjota! Nie umie żadnego języka, a najgorzej polski. Jego „Filozofia prawa” i inne dzieła złożone z plagiatów, których dosłowne oryginały mam na półce a których nawet przetłumaczyć na polskie nie umiał) – albo Ochorowicz we wszystkiem podobny do mojego Frosta czyli Mrozowicza z Podstolników; najsprośniejszego ducha człowiek, z całym cynizmem teutońskiego materjalizmu, – dziś kolega redakcyjny Abakanowicza (similis simili gaudet) Lama lub podobnych do niego. Wydają na spółkę teraz „Tydzień” który w ich ręku stanie się dla kraju klęską większą, niż moskiewski nihilizm i niemiecki pozytywizm. Do kandydatów na katedrę filozofji po Kremerze zaliczają jeszcze: Lewitona! Struvego!!! i jakiegoś Goldberga!!!...

Zacnego, genjalnego prawie, Cieszkowskiego Augusta imię postawili obok tych imion!!!

Nie pojmuję, czemu nie uszanowali woli ś.p. Kremera?!-
Mnie samemu nieraz mówił że przygotowuje sobie na=
stępcę w Maurycym Straszewskim i że byłby wielce rad
gdyby on zajął po nim katedrę. — To człowiek zacny, ro=
zumny, zdolny i wymowny.

Ale na katedrze filozofji krakowskiej Akademji idjota
albo materjaliści niemieckim sosem przyprawni!!!
O, wielki Boże! — Jeśli jest Bóg w organizmie Wszech-
świata, to z pewnością abdykował na te ciężkie czasy.

Biedna Polska!

A może to ja warjat!? Ta myśl często mnie dręczy. Cze=
muż mnie nie osadzą w Pirnie? Na cóż te wszystkie
moje medale, uniwersyteckie atestaty? Na co mi dali
to wszystko? Na com pracował? Dla czego wierzyłem
w siebie? — ażeby dziś, może niedaleko już od grobu
dojść do tego że jestem pośmiewiskiem... sam przed
sobą! —

Chciałbym ażeby na moim grobie położyli
ten napis z Fausta Göthego:

Nun, habe ich Philosophie,
Juristerei und Medicin,
und, leider auch, Theologie,
durchaus studirt mit viel Bemühn.
Da steh' ich jetzt (da lieg ich) ich armer Thor!
Und... Blieb so dumm als wie zuvor! —

Pisał do mnie temi dniami Ujejski Kornel: „Wiesz co
„mnie uratowało? — a już sypałem truciznę do szklan=
„ki — Uratowała mnie pogarda dla dzisiejszego poko=
„lenia połączona z niezmierzoną głębią miłości dla
„Polski!" — Umrzeć — nie trudno! Ale truć się od rana
do wieczora i być trutym od rana do wieczora, tak
jak ja! ~~[illegible]~~ a żyć, — to dopiero sztuka! —

Na co ja piszę to wszystko? Ot! myśli zmuszają=
cego się do reszty z kłusów próżniaka. —

Przebacz! Jeszczem nie dość omdlał, — jeszcze mimo=
woli jęk wydobywa się z piersi. Przebacz! Słabość ludz=
kość! — Kilkanaście lat szalonej pracy, — i zawiodło!
Ból zbyt wielki. Chrystus silniejszy był a jęczał. —

Ściskam dłoń Twoją drogi Panie z uszanowa=
niem i pokorą. — J. Buszczyński

PS. Nie odpisujcie mi szanowny Panie. Szkoda
na to Waszego czasu dla mnie. —

17ᵒ Kwietnia rano

Pieniądze z podziękowaniem odebrałem. – Proszę mi wybaczyć że sam nie przychodzę. – Chory jestem. Od dziewięciu dni z łóżka nie wstaję. – Byłem nawet bardzo chory. Myślałem że przychodzi ostatnia godzina. – Cierpienia newralgiczno-reumatyczne w karku i w nodze, połączone z niesłychanem rozdrażnieniem nerwów. Jeden z młodych ludzi który mnie odwiedzał myślał żem dostał pomieszania umysłu i pewny jestem że w Altstadt rozeszła się pogłoska: B. zwarjował! Ale powiedz sam drogi Panie, czyż to list warjata? – To prawda że mnie głupstwa ludzi i podłość świata tego dobijają pomału! –

Nigdzie ratunku! Nigdzie kropli pokrzepiającej dla spragnionego, cierpiącego ducha!"...

Fizycznie mam się znacznie lepiej teraz. Ale chodzę jeszcze z wielką trudnością. – Elektryzują mnie codzień (Dr Vetter); to mi zmniejszyło bole newralgiczne. – Moralnie zaś, w głowie mi głupio, głupio, głupio!

Cześć Ci drogi Panie [illegible] jak zawsze

[illegible]

PS

List ten napisałem przed dziewięciu dniami kiedym miał książki odesłać, – i zachorowałem. – Odesłałem go. A! pomyślałem – niech idzie! Spal go szanowny Panie, żeby się przypadkiem komu innemu nie dostał. Szydziłby. Niech nikt ze mnie więcej nie szydzi jak ja sam z siebie. —

27 Apr. 877.

~~128~~ 318

Wtorek rano.

Czcigodny Panie!

Już po widzeniu się z zacnym Wł. Tarnowskim przyszła mi myśl że ponieważ przypadkiem zebraliśmy się we trzech, z pięciu osób składających przypuszczalny komitet zarządu w Rapperswyl, chciałem korzystając z tego prosić Was abyście byli łaskawi wybrali kogo na mojem miejscu. Jankowiecki Plater, o lat kilkanaście starszy odemnie, prawdopodobnie mnie przeżyje, może jednak nad tem trzeba się naradzić?.. a nie wiemy z pewnością: czy i kiedy Tarnowski wróci tu z Lipska.

Okoliczności są takie: Ostatecznie jestem do najwyższego stopnia zniechęcony; - być bardzo może iż pojadę na Podole; - chcę zejść z pola pracy naukowej, żałuję żem kiedykolwiek na nie wstąpił, żem całe życie na niem przepędził, - oleum et laborem perdidi; - j'irai planter mes choux jak powiada Montaigne; - straciłem wiarę w siebie - najboleśniejsze uczucie jakie jest pod słońcem!.. straciłem wiarę w jakie takie zdolności moje, żem co pożytecznego dla kraju zrobił, choć przeszło ćwierć wieku zbierałem materjały nauki a od piętnastu lat, dzień i noc pracowałem więcej niż ostatni wyrobnik... bez moralnej ani materjalnej korzyści, bez korzyści żadnej ani dla siebie ani dla kraju. Nie znalazłem nigdy od nikogo, ani od przyjaciół, ani od obojętnych, ani od nieprzyjaciół najmniejszego kadzidła, najmniejszego poparcia, najmniejszego słówka zachęty.... żadnej sympatji!.. Niczego nie otrzymałem. Któż tu winien? Ja sam i tylko ja! Snać wdałem się nie w swoją rzecz! - Nigdy nie byłem zarozumiały; ale miałem olbrzymią wiarę w siebie. Wziąłem wiarę za siłę!!! W tem mój błąd. Dziś straciłem wszystko. Codzienne, drobniutkie na pozór, ale dla mnie wymowne dowody tysiączne złożyły się na to ażeby we mnie tę wiarę zniszczyć ze szczętem.

Ponieważ zaś wyrok na mnie ostateczny (dopiero w roku przeszłym!!!) wydany, nie zagradza mi zupełnie, jak się zdaje, powrotu do kraju, więc uczyniłem stosowne kroki w tym celu; - nie poddając się, broń Boże! żadnym „amnestjom", - ani prosząc o żadne łaski", bo tego za żadne skarby świata nie uczyniłbym. - "Wyrok brzmi tak:
„Лишить чиновъ и дворянства. Продать съ публичнаго торгу все имущество. Сослать на 12 лѣтъ

„въ каторжную работу, а послѣ, на дожизненное
„поселеніе въ Сибири. Но такъ какъ онъ уѣхалъ за
„границу и въ узаконенномъ срокѣ на призывъ
„не явился, считать его изгнанникомъ изъ предѣ=
„ловъ Россійской Имперіи и исключить изъ под=
„данныхъ Государства. А еслибы прибылъ въ Россію
„безъ дозволенія Правительства, въ такомъ слу=
„чаѣ сослать его на 6 лѣтъ въ каторжную
„работу, а по истеченіи срока, въ Сибирь на дожиз-
„ненное поселеніе."—

Moja siostra, która zrobiła sobie stosunki w Pe=tersburgu, gdzie razem z panią Michałową Sołtanową, krewną naszą, wydobywała swego męża z ciężkich robót i wydobyła, choć był przykuty do taczki — wprawdzie na to aby go później, już suchotnika pochować na Tatarskiej ziemi w Krymie, — ma tam kogoś co się dowie czy na mocy tego dekretu, ja mogę prosić o przyjecha=nie na Podole, na tygodni kilka... może miesięcy kilka...

W takim razie, gdyby była szansa otrzymania po-zwolenia, takbym mniej więcej napisał: „Jestem legal-nie wygnany. Mam francuski paszport. Czy mi na mocy dekretu pozwolone pojechać na kilka tygodni do córki, — z tem ażebym znowu miał prawo wrócić za granicę?"— Muszę jakiś czas być z nieszczęśliwą córką moją.

Ale któż wie?!... Może, gdy im zaufam, wsadzą mnie do więzienia, albo wyślą na Sybir, — może tam umrę... nic nie wiem co się stanie. — Słowem takie są okoliczności które mnie zmuszają abym był na polu publicznem, jak też i dotąd byłem!... niepożytecznym, chcę Wasz czcigodny Panie zawsze do grobowej deski niezmienny i najwierniejszy przyjaciel i inutilis servus.

Stefan Buszczyński

Graz (Steiermark) 22° Decembra 1877 r.

Mondscheingasse № 6.

319/76

Drogi, czcigodny Panie!

W tej chwili przysłano mi portret wasz (Ungra). Z taką radością i rozrzewnieniem patrzyłem nań że nie mogę wstrzymać się od napisania kilku słów z prośbą abyście mi raczyli dać wieść o swojem zdrowiu. Gdym wyjeżdżał zostawiłem was cierpiącym. Mrozy w Dreźnie muszą być silne, kiedy tu, za Alpami, dochodzą do ośmiu i dziesięciu stopni a śniegu mnóstwo! Przytem załączam staropolskim obyczajem, przy nadchodzących świętach życzenie tak szczere jak serce moje dla was które oddawna znacie. Żyj jak najdłużej a zdrowo i szczęśliwie najczcigodniejszy.

prawdziwy przyjaciel

Stefan Buszczyński

PS.

W Grazu osiadłem na dłużej nieco, do pewnego czasu, choć rzeczy i książki zostawiłem w Dreźnie. Będę tu oczekiwał przyjazdu córki, która może dopiero w Lutym będzie mogła wyjechać do Italji, gdyż teraźniejszy rodzaj choroby zmusza ją ciągle pozostać na miejscu, w domu dla leczenia się.

Graz.
Mondscheingasse. 6.

320 77

31. Decembra
1877

Serdecznie dziękuję Wam szanowny szczodry Panie, za przysłanie listu. Jest to znowu list od Wegnera. Myślał że tamten zaginął. Odpisałem mu zaraz i pierwej i teraz. Przepraszam też najmocniej za ten kłopot, jakiego mimowolnie stałem się powodem.

Znowu grom straszny, ciężki, niesprawiedliwy spadł na mnie, – podwójny, bo na moją córkę i na mnie. Dziesięć miesięcy temu straciła męża którego uwielbiała; kilka dni temu straciła najstarszego pięcioletniego synka którego kochała uczuciem najczulszym, exaltowanem, niemal fanatycznem! Wczoraj otrzymałem tę okropną wiadomość. Umarł w skutek zapalenia mózgu. Przez dni dziesięć otrzymywałem biuletyny coraz groźniejsze! Moja córka oczywiście jest w najwyższej rozpaczy, chora. Lękam się o jej życie.

Są to nieszczęścia które zachwiewają wiarę w sprawiedliwość a nawet w istność Boga. Cóż to za porządek na tym świecie?!... Na co to wszystko?!..

Syn mój, który ostatecznie uwolnił się od moskiewskiej wojskowej służby (to przynajmniej mnie pociesza) jest teraz przy siostrze.

Mieliśmy razem z córką i z małym Tadziem, tym właśnie który już nie żyje, jechać do Italji; teraz nie wiem, co dalej będzie.

Ściskam dłoń Twoją najszczególniejszy z uczuciem jakie zostało we mnie

Stefan Buszczyński

94
321

Szanowny szigodny Panie! 78?

Z trudnością także przychodzi mi polecić jaki instytut przygotowawczy dla młodzieży bez dozoru ojca, o którym mógłbym sumiennie dać dobre w mojem przekonaniu zdanie! Wszyscy ci Niemcy tylko spekulują bez powołania! Szukałem najlepszego, a unikałem najgorszych. Te ostatnie znam z niekorzystnej strony a dobrego ale nie znalazłem. Bez wątpienia: najmniej złym jest instytut Krausego. Stamtąd idą uczniowie często do szkoły handlowej. Ale wiele jest tam do życzenia, zwłaszcza jeśli uczeń ma być internem w pensjonie; dla tego to ja, ażeby chociaż był externem, zdecydowałem się po roku przygotowawczym oddać do rządowej publicznej szkoły gdzie wszystko daleko lepiej idzie, zwłaszcza w Neustädter-Real-Schule. – Jednak na Neustadt Casernenstraße jest szkoła handlowa pod dyrekcją Rittnagla który także utrzymuje pensjon. Ale go nie znam. Najlepiej mógłby o nim poświadczyć hr. Engeström. Oddał on bowiem pod dozór Rittnagla jednego młodego chłopca (Białogórskiego) który już wstąpił do szkoły handlowej. Lecz o tym pensjonie nic powiedzieć nie mogę; bo z Engeströmem oddawna się nie widuję. Nagle przestał u mnie bywać; gniewa się, czy co? i czegoś straszne względem mnie się nadął, z całą indyczą komicznością. Nie daj Boże z Iwana Pana. – Wszystko to nożyce; – byleby uderzyć w stół, odzywają się. – Możeby najlepiej tego młodego kongresowiaka umieścić u Pietzscha w Blasewitz? – wreszcie gdzieskolwiek,

choćby pod dozorem Belzebuba, byleby nie miał styczności ani z Wienerstraße, ani z Lüttichaustraße, ani z Christianstraße, ani z Sydonienstraße, słowem z całą tą obrzydliwą, ciemną, zgniłą, odstępczą, jezuicką Pseudo-Polonją. —

Więc: karteczki popisać: Krause, Rittnagel, Blasewitz. I na losy ciągnąć! Jest jeszcze jakiś polsko-papiesko-Jastrzębowsko-arystokratyczny pensjon Mentonia; ale o tym także dokładniej chyba tylko wie wielki Engeström albo jego lokaj Władysław Konopacki.

Przed parą tygodniami, z wielkiem zdziwieniem dowiedziałem się i to dopiero z Dzien: poznańskiego że szanowny Pan masz wydawać: Przegląd powszechny. Czy to było dla mnie bolesnem? — zostawiam to jego własnej myśli. — Ha! Widać że na nic niepotrzebny jestem ani ojczyźnie ani społeczeństwu! — Nikt temu nie winien tylko ja sam. —

Pełen głębokiego uszanowania i przyjaźni

Stefan Buszczyński

okrutny i nielitościwy sposób nie zro:
umiałeś mię szanowny Panie. Musia-
łem ustnie się rozmówić. – Tymcza-
m, parę słów piszę, aby zaprotesto-
ać, gdyż nie chciałbym ani jednej
hwili zostawać w Jego mniemaniu
tóre mi jest tyle ciemnem, obłany tak
iekorzystnem dla mnie światłem. –

Z najgłębszem uszanowaniem

Bukowski.

Chcąc mnie sądzić nie ze mną trzeba
być lecz we mnie." – Gdyby był jaki
iemniejszy kolor od czarnego, jeszcze-
ym czarniej patrzał na świat i ludzi.
com się temi czasy dowiedział, – co Mos-

Gratz. Radetzkystrasse. 7. 46 323

25 Maja 1878.

Drogi, szanowny Panie!

Od Lenartowicza z którym znowu widziałem się w Pizie, gdym wracał z wiosną, z Neapolu i Rzymu, usłyszałem żeście mocno zachorowali po przyjeździe do Drezna. Później to samo wyczytałem w dziennikach. — Nie umiem potrzebnie wymówić jak bardzo mnie to zmartwiło, bo znacie chęci moje i serce moje dla Was. Miałem wprawdzie późniejsze wieści które mnie pocieszyły i uspokoiły; pragnąłbym jednak mieć słówko od was osobiście Panie.

Moja córka pojechała do Szwajcarji, do ciotki swej Sobańskiej na [illegible] na kuracyę. Ja tu czas jakiś zabawię.

Ośmielam się zanieść instancyę za jednym z naszych syberyjskich wygnańców. Jest nim Konstanty Czerwiński, brat ś. p. doktora Czerwińskiego Gracjana (może dawniej znanego na Wołyniu) mego rodzonego szwagra, zamęczonego w katorżnej robocie.

Oto co mi pisze moja siostra. Powtarzam jej list dosłownie:

„Nie wiem z pewnością jakie są twoje stosunki z panem J. I. Kraszewskim? Jeżeli takiego rodzaju że możesz go prosić, uczyń mi tę łaskę: niech on wyjedna u swego syna Jana ożenionego z Bielicką mieszkającego w Warszawie, posadę dla brata ś.p. mego męża, Konstantego przy którejbądź kolei, byle w kraju naszym. Wiem że p. Jan Kraszewski miał przeważny udział w budowie niedawno ukończonej kolei nadwiślańskiej, że jest także akcjonarjuszem kilku innych gałęzi kraju naszego, i wszędzie ma ogromne wpływy. — Jest to kwestja niezmiernie ważna życia moralnego lub śmierci dla biednego Konstantego, który ma dotąd bardzo nawet dobrą posadę, w Tambowskiej gubernji, przynoszącą mu tysiąc kilkaset rubli. Ale tak znudzony życiem w tamtym kraju, wśród obcych, że nie tylko cierpi już bardzo zdrowie jego z tęsknoty za krajem i mamą ukochaną, ale obawiam się aby wkrótce nie dostał melancholji. Listy jego coraz smutniejsze, coraz więcej mnie przerażają. Żal mi nieskończenie

bardzo zacnego człowieka, lat 36 dopiero!
Od lat już 7 służy on w kontrolnym
wydziale kolejowym, lecz tak oznajomio=
ny ze wszelkiemi wydziałami, że w każ=
dym mógłby być bardzo przydatnym.
Przez wszystkich starszych urzędników
szanowany z sumienności i gorliwo=
ści w pracy, (a także z trzeźwości, co
tam jest osobliwością!) Miał nawet
mnóstwo atestacji od kolejowych
zwierzchników, bardzo zaszczytnych,
gdy w Kijowie i Warszawie starał się
osobiście o posadę; ale zawsze napróż=
no z powodu ogromnej konkurencji
w porównaniu z wakansami. – Nie
masz nawet wyobrażenia jakie było=
by to dobrodziejstwo, gdybyś mógł do=
pomódz biednemu młodemu człowie=
kowi wyrwać się z tego początkowo
dobrowolnego wygnania. I mnie
pośrednio wyrządziłbyś łaskę, bo
on bardzo jest dobrym dla mnie i
kocham go jak brata. – Przejmij się
więc gorliwie moją prośbą i uczyń
to, jeśli będzie w twej mocy. – Na
pierwszy raz nimby się dał poznać,
poprzestałby na tysiącu rublach, lecz
nie dłużej, bo z pracy swej matkę
utrzymuje."

Ściskam z najszczerszym uszanowaniem i serdecznym uczuciem przyjaźni dłoń Waszą

Stefan Buszczyński

Co to za bolesna wiadomość o śmierci Zacnego Władysława Tarnowskiego! Jaka ciężka strata dla kraju! Któż z nas był przewidział że on nas wszystkich, choć najmłodszy, przeżyje? – Otóż ten najmłodszy, który najdalszy od grobu.

Adres mojej siostry, gdyby panu Janowi był potrzebnym:

Bogusław (Kijowskiej guber.)
pani Marji z Buszczyńskich Czerwińskiej
w domu pani Krenkelm.

Graz. Radetzkystrasse. 7

325 97

29º Maja 78.

Dziękując serdecznie i za wiadomość o zdrowiu Waszem, Czcigodny Panie, choć całkiem pocieszającą (bo jak jest lepiej, to Bóg da że będzie coraz lepiej, a duch silny przewagę weźmie nad ciałem) i za chęć dopomożenia temu bardzo nieszczęśliwemu wygnańcowi, odpowiadam natychmiast. – Ja tu jeszcze jakiś czas zabawić muszę z powodu bliskiego sąsiedztwa ze Steinerhofem, (dokąd na hydropatyczną kurację, chciałbym namówić ciotkę moją, będącą teraz na żętycy w Szwajcarji), jak również z innych przyczyn. Co do Rapperswylu musimy zatem porozumieć się tymczasem listownie. – Na miłość Boga! Drogi Panie, nie podawajcie się do dymisji. To zaszkodziłoby niezmiernie Zakładowi który i tak widzę ma niechętnych. Wreszcie mam nadzieję że ks. Platerowi na długo jeszcze wystarczą siły i zdrowia do pracy. – Nie wiem dobrze od kogo zależy teraz wybór członka Rady na miejsce nieodżałowanego Tarnowskiego. Gdybym tu miał głos, proponowałbym ks. Jana Działyńskiego; a jeśliby ten przyjąć nie mógł lub nie chciał, księcia Adama Sapiehę.

Wielką mi łaskę zrobicie Drogi Panie jeżeli mi choć w dwóch słowach doniesiecie o zdrowiu swojem z Homburga. Daj wam Boże jak najlepiej!

Wasz wierny przyjaciel

Stefan Buszczyński

Drezno. Środa 326 98

Pierszienstr. 8. 16° Okt. 78.

Drogi Panie! Od tygodnia przeszło jestem w Dreźnie a dotąd nie mogłem złożyć Wam uszanowania, bo przechodząc przez przykre koleje z zębami, musiałem zaraz na drugi dzień po przyjeździe, do dentysty Jenkinsa (który mi naznacza ciągle godziny pomiędzy 10 a 12ta) udać się i codziennie chadzić. A to jest właśnie pora gdzie Wam drogi Panie mniej niż w innej można przeszkadzać. Wieczorami tylko jestem wolny. – Przytem pakuję się i wyprawiam rzeczy na kolej. Volens nolens przenoszę się do Lwowa. Kilka powodów zniewala mnie do tego. Za widzeniem się opowiem. Tymczasem chciałbym mieć choć słówko wieści o was i naznaczenie godziny: kiedy mógłbym przyjść bez zrobienia przykrości. Racz mnie uwiadomić i pozwolić mi ze swego towarzystwa skorzystać przed wyjazdem.

Wierny przyjaciel

S. Buszczyński

327 99

Lwów. Ulica Zygmuntowska Nr 11.

17o Nov. 1878. Niedziela wieczór

Czcigodny Panie!

Tak długo szukać musiałem mieszkania, siedząc tymczasem w hotelu, że dopiero przed kilku dniami tu się przeniosłem. Dla tego spóźniłem się z przysłaniem mego adresu stałego do Waszego życzenia. Teraz zaś adres mój jak wyżej.

Przed kilku miesiącami zapewniono mnie że zezwoliłeś, szanowny Panie, na ogłoszenie prospektu w celu wydania księgi zawierającej wszelkie drugiej części Dzieł Waszych. Wezwany do komitetu, na tej zasadzie, upoważniłem aby mnie także podpisano. Tu przyjechawszy, dowiedziałem się iż w skutek zaszłych okoliczności, życzeniem Waszem jest aby zamiar tego wydawnictwa został zaniechanym. Uczyniłem więc natychmiast co tylko mogłem, by zastosować się do Waszej woli. Przedstawiłem

że okoliczności się zmieniły a trzy za
powody dla których książka ta wyjść
nie może: 1mo otrzymanie emigracyjnego
paszportu, 2do w skutek tego zamiar
Wasz przyjechania do Warszawy dla od-
wiedzenia rodziny, 3tio ostrzeżenie
życzliwych Warszawskich literatów
iż ogłoszenie tej książki mogłoby wam
z wielu względów zaszkodzić. Powiedział
tem iż <u>nie mamy prawa</u> wydawać
tego rodzaju dzieło w brew naszej woli.
Oznajmiłem iż z komitetu wystąpię.
A iżby o tem nawet zaniechaniu
pierwotnego zamiaru nie rozgłaszać
publicznie, wymogłem przyrzeczenie
doniesienia poufnie w prywatnych
listach osobom wezwanym do uczestnictwa
zaproszonym że projekt ten do skutku
doprowadzonym być nie może.

Wczoraj była tu straszna awantu-
ra uliczna. Policja na „<u>fackelzug</u>" dla
Hausnera przygotowany przez stu-

sentów nie zezwoliła. Akademicy uparli
się; chodzili do Namiestnictwa. Namiest-
nictwo wydało podobny rozkaz. Pomimo
to Akademicy zebrali się; nim zapalili
pochodnie zastali już wszędzie poli-
cjantów z dobytą bronią i wojsko.
Przyszło do bitwy. Milicjanci rąbali
i kolbowali nie tylko studentów lecz
publiczność której pojawiły się tłumy
ogromne. Kilkadziesiąt osób jest ran-
nych; dwóch mężczyzn śmiertel-
nie; w tej liczbie Gomoliński ku-
zyn ś. p. mojego zięcia, urzędnik hi-
potecznego banku, który szedł spo-
kojnie na bankiet w białej krawa-
cie. Cięty mocno w głowę. Siedzi le-
karz przy nim. Wątpię o jego życiu.
Miasto całe okropnie rozjątrzone.
Przed oknami ciągnęło mnóstwo
wojska jakby dla oblężenia. Jeżeli
Gomoliński umrze, śmierć jego da
powód do manifestacji a pogrzeb

może stać się hasłem do wielkich zaburzeń.
Jednogłośny krzyk z tysiąca ust wychodzący
wyraża iż to jest manifestacja przeciw
Stańczykom na których ludność tutejsza
cała rozwścieklona. Sponiewieranie
Hausnera przez Czas przepełniło
miarę cierpliwości wielbicieli jego mowy
i polityki. Stańczycy są uważani jako
agents provocateurs i rzeczywiście
mogą stać się przyczyną jakiejś smutnej
katastrofy. Co chwila spodziewamy się
nowych zaburzeń. Lud chodzi uzbrojony
kamieniami; dopiero wybijał okna
w więzieniu. Odgraża się na wojsko
i policję. Rozdrażnienie umysłów wiel-
kie.

Z boleścią niewymowną dowiedziałem
się o Waszym wypadku, drogi Panie!
upadnięcie ze schodów! Jakże bym pragnął
raz mieć o Was wieści! Niech Cię
Bóg strzeże, czcigodny nasz, od wszel-
kiego złego! – Stały przyjaciel

Stefan Buszczyński

329 ~~146~~

Lwów
Ulica Zygmuntowska
Nr 11.

28o Marca
1879.

Drogi Szczigodny Panie!

Znając oddawna moje uczucie i cześć mając dla Was
stwo domyślicie się że radbym z każdej okoliczności
korzystać aby Wam zrobić przyjemność. Zdaje mi się
em odgadł myśl Waszą w przemówieniu do księdza
Jastrzębskiego i w ogłoszeniu słów tych drukiem, aby
ludzie złej woli nie przekręcili ich rzeczywistego zna=
czenia. – Skoro tylko otrzymałem Wasz głos ten, uwa=
żałem za rzecz konieczną objaśnić go komentarzem.
Mniemam iż będzie on w duchu myśli Waszej. Nie=
zmiernie będę uradowanym, jeśli Was zadowolni.
Przyłączam tedy numer „Dziennika polskiego"
27y z dnia 28o Marca. To co określone szafirowym
ołówkiem ja napisałem. Reszta przedruk z innych pism.

Od dnia 1o Kwietnia obejmuję redakcję „Dzien=
nika polskiego". Zrobiłem umowę na piśmie. Ponie=
waż do polityki nie a nie mieszać się nie chcę, (cho=
ciaż mam głos doradczy), ponieważ żyję jak pustel=
nik (zupełnie tak jak w Dreznie żyłem) a do żadnych
tutejszych stronnictw i walk (prawdę rzekszy nie
tak strasznych ani zawziętych jak się wydaje zdale=
ka) należeć nie mam ochoty, – więc wymówiłem
sobie że biorę kierownictwo w tych tylko działach
tego czasopisma, które nie mają związku ani z po=
lityką wewnętrzną (czy to galicyjską czy austry=
jacką) ani z polityką zagraniczną, ani też z
plotkami miejscowemi. Słowem, do mnie wyłącz=
nie należą: nauki, belletrystyka, sztuki piękne
(prócz teatru) bibljografja i feljeton.

W moim departamencie jestem zupełnie niezależnym od nikogo autonomem. Trzeba było tylko zgodzić się na to iż Sam, jako kollaborator nie zaś jako współredaktor, ma prawo umieszczenia sześć swoich kronik na miesiąc, z jego też podpisem. Zrobiono to w interesie wyłącznie materjalnym dziennika; gdyż są ludzie którzy bardzo lubią jego dowcip i złośliwość; a nie jeden prenumeruje dziennik dla felijetonów Sama.

Częścią polityczną całą kieruje wyłącznie Tadeusz Romanowicz, — człowiek, jak jednogłośnie wszyscy utrzymują, niewątpliwie bardzo zacny, umiarkowanych zasad, z taktem, a zdolny i nadzwyczaj pracowity.

Są jeszcze (mówiąc między nami pod wielkim sekretem) niektóre żywioły w redakcji które mają zamiar pomału... z czasem... eliminować.

Ci jednak na redakcję nie wywierają żadnego wpływu.

Ja z Romanowiczem zawiązałem dobre stosunki i stopniami chcemy zreformować „Dziennik polski". — Pragniemy zrobić z niego organ narodowy, obejmujący całą Polskę, niejako międzyprowincyonalny polski organ.

Racz nam czcigodny Panie w tem dopomagać: zachęcaniem do brania udziałów w spółce wydawców, — ściąganiem jak najliczniejszych korespondencyj ze wszystkich ziem polskich (takich n.p. których niepodobna umieścić w Warszawie, a których nie przyjąłby „Czas") i łaskawą swoją protekcją.

Przed kilku miesiącami to jest do Septembra, „Dziennik polski” był własnością Księcia Adama Sapiehy; teraz on odstąpił go gronu spólników, a sam jest tylko jednym z akcjonarjuszy.

Program ułożony pro domo sua to jest dla redaktorów, jest jedyną pomocą naszą, i jest obowiązującym; – a bardzo dobry.

W części administracyjnej na czele stoi Rada nadzorcza złożona z ludzi bardzo zacnych: Zima dyrektor banku a raczej Kasy oszczędności, Skałkowski adwokat, Rajski wiceprezes Rady powiatowej i Henryk Janko (przyjaciel Pola, Goszczyńskiego, jeden z założycieli „Towarzystwa patryjotycznego” w 1837 i 38 roku) lub na jego miejsce zięć Smiałowski. Wprędce będzie należeć do nas: Alfred Młocki.

Podaję te szczegóły, pewnym będąc że one dla Was drogi Panie będą zajmującemi.

Nie mam potrzeby, spodziewam się, mówić jak zaszczytnem i pożytecznem będzie dla naszego (młodego czy nowego można powiedzieć) przedsiębiorstwa Wasze uczestnictwo.

Niezmiernie będę obowiązanym jeśli raczysz do mojego odcinka przysłać jakąkolwiek pracę swoją. Powieść byłaby wielce pożądaną; ale wszystko przyjmę z wdzięcznością. A bis dat qui cito dat. Należne honorarium z podziękowaniem przyszlę niezwłocznie.

Za regularnie przysyłane artykuły (n. p. raz na miesiąc, lub dwa razy na miesiąc), chociażby króciutkie, — również też jak za pamięć, z chęcią podjąć się mogę wypłatków.

Proszę Was także, crzigadny bardzo o rady i wskazówki.

Nie chcę już dłużej nudzić i tak już zbyt rozwlekłem pismem. Ślę zatem wyrazy moich serdecznych, najprzyjaźniejszych uczuć i czci, niezmiennych, a jak wiecie bardzo szczerych.

Stefan Buszczyński

331 147

Lwów. Ulica Zygmuntowska No 11.

24 Kwiet. 1879.

Wstyd mi, żem dotąd nie spełnił polecenia Waszego, Drogi, Czcigodny Panie. Chciałem koniecznie dowiedzieć się coś pewnego o owym Finkensteinie i dopiero odpisać. Ani sposobu! Z piętnaście osób zapytywałem o niego. Nikt nic nie wie. Nie słyszano nawet o zamiarze jego zakładania czasopisma Świt w Tarnopolu.

Dla tego spóźniłem się tak z odpowiedzią.

Co do Fedorowicza, o tym wszyscy jednostajnie i zgodnie mówią. Jestto właściciel ziemski, mający około 35 lat, człowiek próżny, Rusin, dotąd, jak powiadają, uczciwy, ale gotów na wszystko, byleby się wynieść. Niedawno jeździł do miasta Moskwy starając się tam o tytuł książęcy. To mu się nie udało. – Jak wszyscy bez wyjątku przewódzcy stronnictwa galicyjskiego Rusinów, nie jest ani Polakiem ani Rosjaninem, ale pójdzie tam gdzie zobaczy siłę.

Jak gdybyśmy się zmówili! Zupełnie stosując się do rad Waszych, Czcigodny Panie, chcemy wydawać „Dziennik polski" i trzymając się środka, prowadzić politykę pojednawczą. W tym duchu pisaliśmy artykuły wstępne i odpowiedź „Odeskiemu Wiestnikowi", tudzież jakiemuś korespondentowi bezimiennemu, piszącemu do Dziennika naszego, po moskiewsku z Drezna a datującemu listy swoje z Wiednia. Bardzo ciekawi jesteśmy: kto to jest? Nie możemy się dowiedzieć.

Na dowód chciałem Wam posłać numera z temi artykułami; ale zapewniono mnie że administracya codziennie wysyła Wam „Dziennik polski."

Z „Czasem" i ze stańczykami trudna rada! Ja ile możności staram się wystrzegać ażeby nawet polemiki z nimi nie prowadzić. To też ton naszego Dziennika bez porównania poważniejszy od „Gazety narodowej." – Sam zaś radykalnych zmian przeprowadzić nie mogę, gdyż jak wiadomo, nie wszystko odemnie zależy. Pomału tylko i wytrwale można dojść do silniejszego wpływu.

Panie drogi! Racz mi co przysłać z prac swoich do odcinka. Nieskończenie wdzięcznym będę, a należności z podziękowaniem zaraz wypłacę. Wyczytałem że są gotowe do druku rzeczy Wasze:

„Ciche Wody" – „Dwa Bogi" – „Szalona," – „Kościuszko," – „Cham." – Może mi z tego cokolwiek zechcecie udzielić?

Wasz całem sercem do grobowej deski

Stefan Buszczyński

Lwów. Ul. Zygmuntowska N° 11. 28° Kwiet. 1879.

~~118~~ 332

Natychmiast odpisuję na zawczorajszy list Wasz czcigodny Panie. – Naturalnie z wdzięcznością największą przyjmę „Rok 1794." Nie boję się tego że „zbyt poważne"; chciałbym bowiem pomału wdrażać publiczność do czytania w odcinku rzeczy poważniejszych, a będę przeplatał powieściami, nowellami i t. pod. (Dowiedziałem się z pewnością że mój „Babel" czytają chciwie kobiety. Daję tylko każdemu rozdziałowi inny tytuł, a ogłoszonym już wzmianki nie będzie). – Wdzięczny też jestem za pozwolenie ogłoszenia że Rok 1794 w przyszłości zapewniony. Jeśli coby mnie zastraszyło, to [illegible]yba to co mi piszecie, drogi Panie, abym się [illegible]ozmyślił gdyż zawsze wydatek będzie [illegible]aczny?" Ale mam nadzieję, że się da zro[illegible] jakaś kombinacja dla tego właśnie [illegible] rzecz musi być wydana osobno potem, [illegible]tem stosunkowo mniej może koszto[illegible]ać"? – Zawsze pójdę za Waszą wskazówką, [illegible]bez namysłu przyjmuję z największem [illegible]dziękowaniem raz jeszcze.

Co do legatu Mielżyńskich i Tellusa, już

mi dawno przychodziło na myśl poruszyć
tę sprawę, ale nie wiem jak się do tego wziąć.
Nie znam wcale szczegółów i tu pewno nikt
tej sprawy nie zna dokładnie. Z korespondencji
poznańskiej w Gaz. nar. niczego dowiedzieć
się nie można. Czy nie chcielibyście z taśki
swojej komu to polecić, aby opisał choć
w głównych zarysach przebieg tej sprawy.
Jakbym o autorze takiej notatki zupełnie za-
milczał. — Możeby ks. Engeström? —

Nie mogę jeszcze uprosić współredaktorów
aby wcale nie zaczepiali „Czasu" i „Stań-
czyków". To prawda że trzeba świętej cier-
pliwości z tym ohydnym „Czasem" trzeba
go czytać aby się przekonać jak trudno
czasem zmilczeć. Bez przesady, niektóre
artykuły jego jakby w domu obłąkanych
pisane.

Ażeby wpływać na „Dziennik polski"
muszę postępować bardzo ostrożnie i iść
dyplomatycznemi drogami. Jest tam jeszcze
wiele rzeczy nie po mojej myśli. To n. p.
ciągłe przesadne zaczepianie szlachty i tak
przezwanej tz. „polityki dworskiej" i t.
p. Albo artykuł Lama który napisał:

„My we Lwowie tak mocno kochamy Gosudara
„Imperatora że oddalibyśmy mu chętnie, cokolwiek
„mamy najdroższego: J. E. namiestnika, p. dy-
„rektora policji, pana prokuratora?.. –

I to w odcinku!! Wymówiłem sobie tylko
żeby się zaraz podpisywał, a zapowiedziałem
publiczności że za każdy artykuł w odcinku
nie jestem odpowiedzialny.

Jakbym ja Wam drogi Panie był wdzięczny
za jaką korespondencyjkę, króciuteńką, rady!..

Boli mnie to że się ciągle uskarżacie
na zdrowie! Ach! i z mojem zdrowiem źle!

Niech Wam Bóg daje siły i wszystko
dobre!

Wasz wierny przyjaciel

S. Buszczyński

Tak jestem ciągle cierpiący temi czasy a tak
dalece nie mam lekkich materjałów do od-
cinka że musiałem drukować nędzną no-
wellkę tłómaczoną z angielskiego przez jakąś
pannę, i będę musiał ogłaszać jeszcze nędz-
niejszą nowellę oryginalną (!!!) fantastyczną
szpetną!!... Tout savoir serait tout pardonner.

Lwów. Niedziela wieczór 334 149
4go Maja 79. r.

Audiatur altera pars!

aledwie parę godzin upłynęło od wy-
ania listu mego do Was drogi Panie,
B. i S.-Z. wyjechał z Galicji, że któ-
ch nawet, w gorącym artykule, chcia-
u składzę okazywać za pośrednictwem
ku Dzienników tutejszych, gdym się do-
iedział o nich wśród licznego grona osób,
dnozgodne zdanie najniekorzystniejsze.
B. skompromitował tu mnóstwo
sób przez idjotyzmy, ze strachu, który na-
nie się przed prokuratorem w Krako-
ie i przez tchórzostwo haniebne. Wymy-
ślił niesłychane rzeczy; mówił że go
Rząd narodowy polski z Warszawy wy-
słał, chociaż między temi czasy cień
Rządu nar. nawet nie istniał. Opo-
iadał że mu tutejsi mieszczanie
dawali pieniądze na agitacje; a ci go
nigdy w oczy nie widzieli. Stał się po-
udem strasznej zamieszki, aresztowań
pr
rewizji. Przyczynił się do potwarzy na
Millera szczególnie i do wydalenia go z
Lwowa, wymyśliwszy że on tu założył
filię Rządu narodowego i t. d.

Storrem, jest on tu powszechnie pogardzany. – Jasna tylko strona jego jest ta: iż podtrzymywał ducha we włościanach na Podlasiu, podczas rzezi. Jest to „Nadbużanin" pod tym pseudonymem pisywał. –

O S–Z mówią wszyscy co go znają że to jest pyszałek, śmieszny, że mu klepki w głowie brak. Uważając go za blaguera, fanfarona, kłamcę i półwarjata.

Bezstronni a bardzo godni wiary ludzie mi to opowiadali.

Spieszę więc o tem uwiadomić Was. oszczędny bowiem Wasz wierny

Stefan Buszczyński

Lwów. Ul. Zygmuntowska N° 11. ~~180~~ 335

Niedziela 4go Maja 79.

Dziś otrzymałem materjały od pana Ad. Sołtana tyczące się tej sprawy legatu; to jest: obszerny list jego, numera Dziennika Pozn.= odnoszące się do niej także i wypis N-rów Gaz: narodowej gdzie są niektóre szczegóły „prawdziwe" w korespondencjach z Poznania.

Umówiliśmy się tak: jeden z kolegów moich dzielnie władający piórem, a bardzo pracowity, sam podjął się napisania artykułu o tej sprawie, którą, jak powiada, zna oddawna po części, tylko potrzebuje odświeżenia nowemi objaśnieniami. Więc zdawało mi się stosownem powierzyć mu tę robotę i dałem mu przysłane przez hr. Sołtana materjały; tem bardziej iż jak mniemam artykuł tego rodzaju nie byłby zupełnie stosownym do odczytu. Zresztą zobaczę jak będzie napisany.

Wdzięczny Wam niesłychanie będę Czcigodny Panie za to co mi macie przysłać między 10tym a 15tym Maja i za wszystko.

Mój Boże! 900 stronic rękopisu!!! Jak Wam siły, zdrowie i czas wystarczają?

Na miłość Boga i ojczyzny! Miejcież wzgląd na zdrowie. Ja wiem że praca dla was czcigodny Panie, to podstawa, treść, warunek, istota życia. Alež organizm fizyczny ma swoje prawa, których nadużywać nie można! Przynajmniej nie przepisujcież własną ręką wszystkiego! —

Nie bierz tego za sentymentalizm, ani za przesadę, ani za exaltację, mój najczcigodniejszy, — ani też, broń Boże! za pochlebstwo, bo to byłoby (śmiało powiem) niegodziwą profanacyją mojego świętego, bezinteresownego uczucia; ale Wasz duch mnie podtrzymuje przy życiu które mi okropnie zbrzydło; więc nieraz stąd wnoszę i myślę sobie: jakże też wy naród cały podtrzymujecie swoim olbrzymim duchem i bajeczną pracą! Zatem, w głębokiem przekonaniu mojem, upadek zdrowia Waszego któryby uniemożebnił pracę, uważałbym za taką powszechną narodową klęskę, za taką klęskę, jak.... jak rozbiór Polski.

Z pamiątki Barmińskiego skorzystać nie mogę, najprzód dlatego że za nią potrzeba zapłacić; a teraz już funduszami teraźniejszemi i przyszłemi rozporządziłem że prawie do nowego roku będę miał jakieś obowiązkowe wypłaty; nie to, to owo. Z odbitkami trudna

sprawa. Mnóstwo mam moich własnych rzeczy gotowych do druku, które chciałbym ozdobnie wydać i z temi muszę czekać długo, bo tutejsi księgarze ogromną ilość rękopisów wzięli na siebie do ogłoszenia, nad własne siły, nawet nad budżet. Gubrynowicz mi się wylegitymował pokazując stosy rękopisów. Jeden z najzacniejszych ludzi, a z pewnością najpoczciwszy księgarz Wild także szczegółowo wykazał mi swoje przedsiębiorstwa i obowiązki wypłatków różnych aż do nowego roku.

Przytem z 1863 rokiem do publiczności teraz występować to, niestety! jak z jeżakiem! Pismaczy nędzni tak już nadużyli tego okresu i tej epoki różnemi pamiętnikami, powieściami bez talentu żadnego i t. p. że już aż wstręt jakiś do tego roku w czytelnikach obudzili. Szkoda! bo zdaje mi się że to dość zdolny pisarz ten Barwiński. Z zajęciem czytał się jego opis Rzezi na Podlasiu. Przynajmniej pośród natłoku niepowołanych skrybów, którzy najobracają lubią że dość jest mieć trochę zapału aby być autorem, prace Barwińskiego, jakie znam, dosyć mi się podobały. Wolę jego jedną stronicę jak tomy całe owego okrzyczanego Zygmunta Miłkowskiego. A to także nazywa się „znakomity powieściopisarz"!!!

Gdyby jednak pominąć ten wzgląd na 1863 r. zapłacić za powieść Barwińskiego nie będę już miał skąd a o kombinacyjach jakichś z księgarzami na tę jego powiastkę ani myśleć! Chybabym gratis przyjął do feljetonu.

Będę więc oczekiwał w tym względzie od-
powiedzi. —

Czy nie znany Wam, drogi Panie, Konrad Sieciech-Bilczyński (może ze słyszenia?) w Paryżu mieszkający? - niedawno młody ostatnie Puścił się na drogę powieściopisarską! - Nie bez zdolności. Idzie jeszcze omackiem; ale już w nim jakiś dobry instynkt.

Oto znowu prośba! ale pro bono publico. Dla tego sumienie moje trochę usprawiedliwia moją natrętność. — Rzecz (dla mnie, do mnie, ale tak aby mógł list ten redaktorom i Radzie nadzorczej okazać) racz z łaski swojej napisać ocenę teraźniejszego Dziennika polskiego i rady jak go nadal prowadzić. — Ja nie miałem żadnych nieprzyjemności; ale tak różnię się z nimi wszystkimi w zdaniu i poglądzie na sposób w jaki czasopismo prowadzić trzeba, że jeśli tak dalej będzie, a ja nie przekonam, to... już mi na myśl przychodzi porzucić redakcję! Będzie to dla mnie samego bolesnem, ale... cóż robić?!

Mam do zarzucenia:

1mo Dziennik przeciążony polityką. Często jednej i tej samej rzeczy mówi się trzy a nawet cztery razy w jednym No a.) w telegramach b.) w artykule wstępnym, c.) w Przeglądzie politycznym, a niekiedy: d.) w korespondencji!!!

2do Za mało rozmaitości, — ogólnie.

3tio Zbyt zajmuje się galicyjskiemi sprawami

4o Chcą aby odcinek dawał same lekkie rzeczy bo publiczności ciężkich nie trawi»!!! To kiedyż się przyzwyczai? Trudnoż wiecznie bawić!

5to Koncepta płaskie, trywialne. - Wyrażenia grube

6o korespondencje z prowincji (z Galicji) nudne, długie

Potrzebuję wesprzeć się na Waszej powadze.

Wasz najwierniejszy Stefan B.

Wiedeń 157
12° Czerwca 1879. 337

B

Szczegulny drogi Panie!

Nie na długo tu przyjechałem; dla tego adres mój (Lwowski) zostaje ten sam. – Korespondencje do mnie stamtąd mi tu przysyła mój syn (który uczęszcza na Lwowską politechnikę) albo mnie zastępuje w czem może.

Wprędce zaś wracam do Lwowa.

Teraz kilka słów tylko do Was Łaskawy Panie! Wiele bardzo osób zapytywało mnie: kiedy będzie wychodzić w odcinku Kościuszko, a raczej Rok 1794 o którym za Waszem pozwoleniem ogłasiłem. – Otóż prośba najusilniejsza i najpokorniejsza: czy nie mógłbym mieć choć początek tego rękopisu, aby zacząć ogłaszać go jeszcze w tym miesiącu, to jest przed 1^m Lipca, to jest: przed zapisywaniem Dziennika pols.^o na pierwszą prenumeratę. – Łatwo pojąć jakie to będzie dobrodziejstwo dla naszego czasopisma.

Oczekując łaskawej a mam nadzieję pomyślnej odpowiedzi, łaczę wyrazy uczuć jakie znacie we mnie dla Was Szczegulny Panie

Stefan Buszczyński

Lwów. Ulica Zygmuntowska N° 11.

152
338

30° Lipca 79.
Środa

Drogi, Szczęgodny Panie!

Dziś otrzymałem list Wasz i natychmiast spieszę odpowiedzieć. — Jest to wyższa grzeczność zacnego Majora Bohdanowicza że wprzód zapytuje mnie o upoważnienie tłumaczenia na niemiecki język życiorysu Waszego. Mógł wykonać ten przekład nie odwołując się do mnie, i z pewnością nie miałbym mu tego za złe. Owszem wielka to dla mnie przyjemność. Z chęcią więc zezwalam, a tylko proszę aby też i moje nazwisko na przekładzie umieścił. Przy tej sposobności szanownego Majora najserdeczniej pozdrawiam.

Ale co tu z tem robić że mnie także o pozwolenie przetłumaczenia tegoż życiorysu prosił jakiś pan Wiktor Szrajber (sic) architekt z Frankfurtu nad Menem (…eisengasse 26) a ja mu na to zezwoliłem.

Mnie się zdaje że jedno drugiemu nie przeszkadza … to szkodzi że wyjdą dwa przekłady? Tylko może … wypadałoby go o tem zawiadomić?

Pisze on mi że korespondował z Wami Drogi … anie z powodu przesłanego Wam „dyplomu … za Mistrza honorowego w Towarzystwie: Freies … eutsches Hochstift i. A. d. im Göthes Vater… hause.”

Co do odcinka, tak się dzieje: Od chwili objęcia … edakcji powziąłem plan nadania odcinkowi cechy jak … ajwiększej rozmaitości, mieszcząc przytem utile z … abawą, a mianowicie w proporcji następującej:

Trzeba najpierw wiedzieć że Rada nadzorcza zastrzegła so… ie iż koniecznie raz na tydzień powinna być kronika … Lwowska w niedzielę. Zatem na miesiąc z 24 odcinków … strąciwszy 4 kronik Lwowa (które rad nierad tolerować … muszę) zostaje odcinków 20.

Zwykle w ciągu miesiąca odpada jeszcze najmniej dwa felijetony bądź z powodu świąt, bądź dla braku miejsca. Zostaje więc felijetonów 18. Ja też do 18^{u} felijetonów jestem obowiązany. Powinienem takowe zapełnić czy to własnemi artykułami czy cudzemi też opłaconemi z mojej własnej kieszeni. Administracja w to nie wchodzi i mnie wydanych na to pieniędzy nie zwraca.

Rzeczywiście dla braku miejsca, lub z powodu nadzwyczajnych potrzeb, jak sprawozdania teatralne, artystyczne i t. p. do których obowiązany Władysław Zawadzki, ja mam miejsce do ogłoszenia maximum 15^{tu} felijetonów w miesiąc.

Biorąc taką proporcję, umyśliłem na ogół moich felijetonów, przypuśćmy na 5 odcinków, umieszczać:

poważnych rzeczy — . — . — . — . — 2 odcinki
powieści lub nowell — . — . — . — 2 "
Krytyka, Bibljografja, Rozmaitości — 1 "
Razem — . — 5.

W takiej też, mniej więcej, proporcji prowadziłem odcinek od 1º Kwietnia do połowy Czerwca.

Gderali na mnie członkowie Rady i niektórzy z tak zwanej publiczności" że odcinek zbyt poważny; ale daleko więcej" było osób zupełnie zadowolnionych z takiej rozmaitości, jaka była w ciągu 2½ miesięcy.

Gdy wyjechałem na kilka tygodni, zostawiłem materjały, w podobnej proporcji na zapas, zupełnie według przyjętej już metody; a niektóre artykuły nadsyłałem z drogi. — Z tych nie umieszczono nic a nic, pomimo mego zlecenia i bardzo dokładnej instrukcji danej przezemnie w drukarni. — Przez 6 tygodni to jest od połowy Czerwca aż do dziś nie wydrukowano ani jednej litery bądź mojej, bądź przezemnie dostarczonej;; ci właśnie którzy utrzymywali że moje felijetony zbyt poważne, zapełnili odcinki nazwane przez Was nazbyt serjo i słusznie.

Dość, że z tego powodu, to jest z powodu odrzucenia wszystkich moich materjałów przed odjazdem zostawionych, w liczbie których była oryginalna nowelka Bilczyńskiego, miałem i mam mnóstwo nieprzyjemności. Powstały zatargi które nie wiem jak się skończą; tak dalece że ja musiałem odwołać się do Rady nadzorczej żądając posiedzenia in pleno. Jeden z redaktorów przywłaszcza sobie dyktatorską władzę której nie ma; chce mnie za nos wodzić. Ja oznajmiłem że takie postępowanie mnie obraża. Być bardzo może iż pomimo umowy na piśmie, dającej mi bezwarunkowo na moją własną odpowiedzialność odcinek do Nowego roku, z warunkiem zrobienia ze mną nadal kontraktu nie później jak w pierwszej połowie grudnia, — być bardzo może iż mnie z Dziennika pols.[kiego] wyparują, — czem piekielną zrobią mi krzywdę.

Sesja Rady nadzorczej ma być temi dniami. Jej prezesem jest Zima dyrektor kasy oszczędności, a członkami Henryk Janko, adwokat Skałkowski, adwokat Rajski, Śmiatowski zięć Janki i Brykczyński niegdy zięć Księżny Narcyzy Czetwertyńskiej.

Pewny jestem że wszyscy (prócz Henryka Janki, ale ten prawdopodobnie nie przyjedzie) będą przeciwko mnie.

Taka to moja dola! Literackie rozkosze!

Na łotrze Dygasińskim który zbankrutował i najbiedniejszych ludzi, spólników, co do grosza ich obdarłszy, uciekł, straciłem przeszło dwa tysiące guldenów. A on mojej „Ameryki i Europy" jak się okazało z rachunków, sprzedał do 700 egzemplarzy!!!

Jest jeszcze 650 egzemplarzy. Te rząd niby prawnie oddał wierzycielom Dygasińskiego Kazimierzowi Bartoszewiczowi i Biechońskiemu (który stracił w tej spółce 12 tysięcy guldenów) w tej sumie cały posag żony, Chlebowskiej ~~...~~ z domu: siostry malarza!!!

Antykwarjusze żydzi chcą kupić całe dzieło; dają po 40 centów za egzemplarz. Bartoszewicz (syn Juljana) i Biechoński proponują mi przez grzeczność abym ja nabył wszystko; ustępują mi za 250 guldenów. Ale

i pieniędzy nie mam <u>na kupienie mojej własności</u> i gd
bym nawet miał boję się stracić. Sam nie wiem co
robić!

Stawem zgryzot mam wyżej głowy.

Nie dość na tem. Wild tutejszy księgarz od którego spo
dziewałem się na mocy zrobionej z nim umowy o d
bitki „Babci" otrzymać przed końcem roku do 40
guldenów, także podobno (jak już pocichu szepcą kupcy
w jesieni zbankrutuje. –

Jeśli mnie intrygami (a może jawnie?) zmuszą do
wystąpienia z Dziennika pols: będzie to dla mnie bard
bolesnem moralnie i materjalnie. Szkoda że niema
„Kościuszki." Jakkolwiek praca Wasza mnieby wy
łamała. Lecz <u>ad impossibilia nemo obligatur.</u>

Z niewypowiedzianą radością uściskam Was
da Bóg doczekać w Krakowie.

Serdecznie dziękuję za pamięć o moim synie
Ręce Wasze całuje; jedzie w Tatry jutro; – drukuje się w
tej chwili jego poemacik opisowy przeznaczony d
Was na jubileusz w Albumie wydanem przez tu
tejszą młodzież akademicką. Tytuł tej poezji <u>Trok</u>
czy podobno <u>Zamek Trocki</u>. I on trochę poeta!!! cho
rzeczywiście bardzo praktyczny i realnych usposobień

A! nie spostrzegłem się że nudzę Was drogi
[illegible] tak długą gawędą. Łaskawej pam
Waszej i sercu się polecam

Wierny przyjaciel

Stefan Buszczyński

Lwów. Ul. Zygmuntowska N. 11. ~~153~~ 340

17o Aug. 79

Jeżeli Wam dotąd, drogi i szanowny Panie nie odpisałem na list Wasz z poleceniem za które, jako za dowód ufności, szczerze jestem wdzięczny, to dla tego że chciałem już przesłać artykuł tyczący się tej właśnie kwestji, to jest niemożności przybycia Waszego do Lwowa.

Tymczasem zaległości jakie miałem w „Dzienniku" a które długo się przewlekały, wstrzymały mnie na jakiś czas od uczestnictwa w redakcji; — również też oczekiwałem na sposobność ażebym mógł dosłownie spełnić rozkaz Wasz i odezwać się do publiczności „z siebie od siebie".

Lecz te nieporozumienia weszły na drogę zupełnie pokojową, — wprzódy się zakończą, — ja obstaję przy swoich pracach i mam nadzieję przy nich się utrzymać. Z tej zatem strony nie będę miał przeszkody. Nie wiem jednak jaką formę nadać temu ogłoszeniu, czy też korespondencji, aby zabezpieczyć przekonanie że to jest rzeczywiście Waszym życzeniem: uwolnić się od tandetnego przyjęcia we Lwowie zamierzonego bankietu? Nie wiem jaką nadać temu formę jeżeli nie mam oznajmić że jestem przez Was do takowego ogłoszenia upoważniony. Raczcie mi poradzić.

Możeby hr. Engeström napisał do mnie powtarzając Wasze słowa, a ja na mocy tej korespondencji, mógłbym się odezwać? albo coś podobnego?... —

Oczekuję dalszych rozkazów.

Teraz druga rzecz:

Był u mnie Matachowski. Powiedział mi, przeczytawszy Wasz list, że pomimo wyraźnego żądania Waszego aby jego wiersza do Was nie drukować, on ogłosi go!!! i radzi się mnie czy może to zrobić?

Ja mu odpowiedziałem że nie tylko nie powinien tego uczynić; ale nie ma prawa; a nadto dodaję: „Nawet pro-
„szę Pana imieniem Kraszewskiego
„abyś tego wiersza nie drukował, bo
„mu podwójną przykrość zrobisz."

Długa była o tem dyskusja; nie dał się przekonać; mówił że drugi raz do Was napisze prosząc o pozwolenie i oznajmując że ten wiersz jego „jako natchnienie poety należy do kraju, do publiczności"!!!

Ja mu zaraz odpowiedziałem: „Zrozumiej-
„że się! Czy Pan chcesz uczcić Kraszewskiego
„ i zrobić mu przyjemność? czy chcesz spra-
„ wić mu przykrość?"

Krótko mówiąc, nic nie pomogło! Jeszcze
się obraził na mnie. Ja mu dodałem:
„Niechże Pan pamięta że ja uprzedzałem
„Pana że zrobisz przykrość jubilatowi".

Le plus sourd est celui qui ne veut
pas entendre. A jest to człowiek nie
przy zdrowych zmysłach; po prostu mó-
wiąc, ma bzika, choć niższego bardzo
stopnia wykształcenia. Kocha wiersze
stawia je nad wszystko; — nędzny rymarz.
Pisze różne ody do różnych osób. W tej
liczbie i mnie swoją odą uszczęśliwił!
Drukował ją w książeczce: „Ani z woli
ani z roli". — „Bonnes intentions"!!!....

Ale tamto ważniejsze. Poradźcie, pro-
szę, jak zrobić? bo chciałbym szczerze a
dobrze Wam służyć

Wierny przyjaciel

S. Buszczyński

7° Nowembra 79 154
342

B.

Wiedeń.

Mój drogi kochany Panie.

Jestem w Wiedniu od dni kilkunastu. Towarzyszyłem córce która potrzebowała rady biegłejszych lekarzy.

Za dni kilka wracam do Lwowa. Wczoraj przysłano mi listy wasze obydwa. Poleciłem tymczasem memu synowi aby zajął się wyszukaniem adresu burzy Drohobyckiej i wszystkiem co ma z tem związek. Resztę sam zrobię za powrotem z przyjemnością i dowiem się o p. L. Czechowiczu a donieść Wam nie omieszkam.

Jak mnie zmartwiła wiadomość o chorobie Waszej drogi Panie, tak się domyślicie znając moją przyjaźń i cześć dla Was.

Przewidywałem że takie wykolejenie ze zwykłego sposobu życia, przy tylu wrażeniach musi na zdrowie wpłynąć. Nieraz truchlałem o Księżnej jeszcze.

Jakżebym rad dowiedzieć się o zupełnym powrocie do zdrowia.

Serdecznie i z głębokiem uszanowaniem dłoń Waszą czcigodnej Pani ściskam

Wierny przyjaciel

Stefan Buszczyński

Lwów 1° Stycznia 1880.

~~131~~
343

Ulica Zygmuntowska
№ 11.

B

Myślałem lecę do Was najszanowniejszy, najzacniejszy [illegible] Panie aby Wam przy dniu dzisiejszym złożyć życzenia, – a wiecie jak gorące, jak szczere, znając moją przyjaźń, moje, śmiało powiem, przywiązanie do Was.

Te życzenia, ściśle mówiąc, składam sam sobie, składam narodowi naszemu całemu: oby Bóg pozwolił Wam w dobrem zdrowiu pracować do najpóźniejszego wieku, ciesząc się owocami, których już doczekaliście się z ziarn tak hojnie na każdem polu rozsianych i siejąc dalej wśród pomyślności.

Wasz do zgonu wierny przyjaciel

Stefan Buszczyński

P.S.

Nie mogłem spełnić polecenia Waszego.

(co mi niezmiernie przykro jest) ani na prywatnej ani na publicznej dziennikar=skiej drodze. W tym celu podanych przeze mnie artykułów redakcja nie umieściła!!! Stanowisko moje w „Dzienniku polskim" jest jakieś dziwne, nieokreślone. Stosun=ki naprężone. Doznawałem i doznaję wielkich nieprzyjemności mnóstwo na każdym kroku.

A! ponieważ dotknąłem tego przed=miotu, mam ochotę, dla gawędki, wspom=nieć o kilku charakterystycznych szczegó-łach na dowód jak tu pojmują zadanie dziennikarstwa.

„Dziennik polski" który, jak wiadomo, był własnością Towarzystwa, – chociaż $\frac{3}{4}$ udziałów należały do X. Adama Sapiehy, – przeszedł *niby* na *wyłączną* własność p: Sawickiego notarjusza z Komorna. Ledwo... jego ojciec, czy podobno teść, (z pewnością nie wiem) jest głównym rząd=cą tegoż Xięcia Sapiehy. Ten pan Sa=wicki *niby* kupił u Xięcia „Dziennik polski" za *siedemnaście tysięcy* gulde=nów (?!!!) a jako *alter ego* i wielki przyjaciel Rewakowicza, zrobił go

głównym redaktorem. To się stało literalnie na drugi dzień po rozmowie Księcia z panią Romanowiczową, która mu dowodziła że Książę powinien iść ręka w rękę z jej mężem, i z nim razem prowadzić Dziennik a więc „we dwóch trzymać ster”... kraju?...

Opowiadał to sam Książę dodając: „A to pięknie byłoby gdyby arystokrata „Sapieha szedł ręka w rękę z demagogiem „takim Romanowiczem”!!! – Na drugi dzień sprzedał „Dziennik polski” Sawickiemu rectè Romanowiczowi!!!

Kiedy był u mnie Sawicki, mówiąc o współpracownikach i korespondentach nowych z którymi się ułożył, chwalił tego i owego powiada: „To znakomity pisarz, bardzo „pożyteczny dla czasopisma. Ma nadzwy„czajny dar pisania w sposób bardzo zajmu„jący o niczem. Całe kolumny dziennika „potrafi zapełnić pisząc o niczem.” – W liczbie innych takiemi pochwałami obsypał korespondenta z Paryża Stadi (J. T. H.) jakiegoś Tokarzewicza.

Z kolei przeszedł do Lama. „No! – powiada Sawicki – Lam jest to genjusz „z tego rodzaju genjuszów, jaki się zjawia„ją raz w kilka wieków. Nie każdy naród „może poszczycić się takim genjuszem.

„Wiek dziewiętnasty wydał jednego tylko
„Lama. Teraz trzeba będzie może jeszcze
„trzydzieści lat czekać, zanim zjawi się w
„ludzkości drugi podobny genjusz. Kiedy
„Lam był u pana Kraszewskiego w Kra
„kowie, pan Kr. nie wiedział jak go dość
„uczcić, niesłychanie był rad z jego zna
„jomości, przez pięć godzin zatrzymał go
„u siebie, prosił aby często odwiedzał"...
i t. pod.

Ani jednego słowa nie dodaję, ani jednego słowa nie ująłem. — Słuchałem i — milczałem. — Można tu zastosować ową sławną Wiedeńską reklamę
„Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwie".

Że Sawicki z przekonania to mówi jest w tem dowód że ogromne sumy płaci Lamowi. A ten genjusz nie wytrzeźwia się nigdy. Pije od rana do wieczora. Mówią o nim że tem dowcipniejszy im więcej pijany.

Co do „Gaz. nar." biedny Dobrzański zaplątany z Grosmanem który widzi w gazecie przedmiot handlu, — nie więcej. Syn Dobrzańskiego umierający w Italji. Jeszcze organiczna wada serca. Teraz więc i teatr na jego głowie. — Więc na głowie: redakcya, teatr i.... Grosman!!! On ma w ręku Dob

Bursa Drohobycka nie istnieje jeszcze.
Raz jeszcze serdeczny uścisk dłoni. —

Lwów. Ul. Zygmuntowska No 11. 132
345

3o Nov. 880.

Drogi zawżdy najszanowniejszy Panie! Od kilku dni tu powróciłem z Wiednia i Krakowa. — Ośmielam się Was trudzić prośbą o doniesienie mi na jakiej stopie stoi projekt podróży do Warszawy? Czy jesteście spokojniejsi w tym względzie? Co też Loris-Melikow odpisał? — Na list mojej siostry o którym wspominałem, kazał odpisać w pięć miesięcy odpowiedź odmowną, że jest mój brat cioteczny Feliks Staniszewski wysłany „administracyjnym porządkiem" któremu pomimo to skonfiskowano majątek pradziadowski, szesnaście lat siedzi na wygnaniu, pierwej w Tobolsku i Krasnojarsku, teraz nad Kaspijskiem morzem.

Czy też mój artykuł o Szkole politechnicznej został ogłoszony w Warszawie? i w jakiem piśmie raczyliście go umieścić? Proszę o słówko wiadomości o tem.

Jak Wasze zdrowie? drogi Panie w tej wilgotnej porze, – kaszel? Czy braliście Quebrachio owo cudowne lekarstwo niedawno wynalezione, niedawno odkryte a które cudownie pomaga na wszelkie nerwowe, astmatyczne i żołądkowe kaszle. Dr Skoda 78mio letni starzec który w przeszłym roku skazany już był przez dwunastu kolegów wiedeńskich lekarzy, od tego amerykańskiego ziela zupełnie wyzdrowiał.)

Ja chciałbym jak najprędzej opuścić znienawidzony przezemnie Lwów dla tego że nie mam tu żadnego zajęcia, nie mam tu co robić. Ale zimą, trudno. Chyba na wiosnę. Dokąd przenieść się? Sam nie wiem. Chyba do Krakowa – Lecz i tam mi się nie bardzo chce, choć w Krakowie przyjaźniejszymi jak mówił ś.p. Pol: „Ludzie jak kamienie, ale kamienie nie jak ludzie".

Smutno tak tułać się bez celu!

Dłoń zacną Waszą z najgłębszem uszanowaniem ściskam

Stefan Brzozowski

PS.

Mój Kostuś już wstąpił do Rygi na agronomiczno-techniczny wydział w Politechnice. Pamiętaj sobie że koniecznie musi mieć atestat o skończonych studiach. Wyborny chłopak! Szczęść mu Boże!

ży

by

wy

ni

dz

res

25° [illegible]

Dr

Najpr

maje,

ty zna

trzeby

szczer

h

chcia

25go Grudnia 1880

Lwów ~~133~~

Ul. Zygmuntowska

N° 11. 347

Drogi, najszanowniejszy Panie!

Najpierwej racz przyjąć odemnie życzenia moje, nie dla zwyczaju (choć to dobry stary zwyczaj z wielu względów) ale z potrzeby serca, — życzenia tak szczere jak szczera jest moja przyjaźń dla Was ze czcią połączona. Oby Bóg dozwolił Wam jak najdłużej w dobrem zdrowiu używać spokoju dla pracy która stała się nie tylko Waszą lecz narodu całego potrzebą. Przy tych świętach, przy nadchodzącym nowym roku zechciej wspomnieć sobie że wśród tysiąca wielbicieli jakie masz, z pewnością nie masz większego odemnie a może nawet ani równego. A więc domyślisz się jakie uczucia i życzenia dla Was mnie ożywiają.

A co?! Jak widzę (z daty sprostowania pogłoski o hojności pana Gr.) nie pozwolono pojechać do Warszawy!!!
Czy zdrowie Wasze nie gorsze z powodu zgniłej, wilgotnej zimy? przyznajemy tu mamy taką zimę, — i czy teraz zamiar wyjechania w Styczniu na pewno nie? — Dla mnie zawsze od lat kilku niemożliwa w tutejszym klimacie a szczególnie nad cuchnącą Pełtewią. I nie pochwalę się dobrem zdrowiem.

A teraz o bardzo ważnej sprawie. Tibi soli! Do spalenia:
Pro bono publico muszę wmieszać się w plotki, raczej w skandale, co dla mnie jest rzeczą do najwyższego stopnia wstrętną. Ale trzeba! Chociaż literalnie nigdzie nie bywam, ponieważ ten i ów czasem mnie odwiedzi, wiem co się tutaj dzieje. A do ocenienia tej sprawy trzeba znać miejscowe stosunki i „tajemnice" Lwowa....

Wiem że Was szanowny Panie książę Karol Jabłonowski, jako kurator zapisów ś.p. Skarbka, wybrał na superarbitra dla rozstrzygnięcia: komu dać w konkursie na objęcie teatru pierwszeństwo?

Najprzód trzeba wiedzieć: jak spełnia wolę testatora kuratorja? Zakład w Drohowyżu jest instytucją jedyną w Europie takiego rodzaju. Nigdzie podobnej. Zapisy kolosalne. Dobra ogromne. Jest tam zakład na kilkuset weteranów których bardzo porządnie można utrzymać, a zaledwie kilku znalazło tam pomieszczenie bardzo nędzne. Jest tam inny zakład tak prowadzony jak tamten. Dzieją się tam kradzieże (tak zwane po galicyjsku delikatnie „sprzeniewierzenia się") nadużycia i skandale, zbrodnie, od których włosy na głowie powstają. Dyrektor S. ~~został oska~~ przełożony nad zakładem żeńskim (również z fundacji Skarbka) został oskarżony o gwałcenie 12-to letnich dziewcząt!!! Pan P. (z Wydziału Krajowego) zajmuje razem trzy miejsca płatne przeznaczone dla trzech urzędników. Jest sam buchhalterem, kontrolerem i... rewidentem. I zawsze pan P. sam siebie kontroluje i rewiduje!..

Wszystkie te dowiedziane. Xiążę K. J. wie o tem. I nic!!! Opinja publiczna milczy! Nie ma gdzie o tem pisać. A każdy się boi jeden drugiego albo.... jeden drugiego wspiera!

Do teatru jest natarczywość dwóch konkurentów: z jednej strony Dobrzański redaktor, z drugiej Milaszewski, ale ten, jako bez pieniędzy, łączy się z pewnym hrabią Drohojowskim. Kto jest Drohojowski? Łotr, rozpustnik, cynik, lubieżnik któremu rzadko kto (nawet tu!) rękę podaje. Ten pan Drohojowski chce z teatru zrobić, po prostu mówiąc b.... O narodowości, o wpływie na moralność za pomocą teatru ani mu w głowie! Szydzi z moralności jako i z przesądu??

Wiem ja że, jak mi mówiono przynajmniej, Milaszewski ma być zdolnym i fachowym dyrektorem teatru. Ale z Dr. i z jego pieniędzmi będzie robił co ten każe.

Dobrzański może ma jakie wady, może że ma nieprzyjaciół. Ale jest to człowiek który tak w Gazecie jak w teatrze strzeże najściślej, najgorliwiej, najszlachetniej czystości sprawy narodowej i moralności. I na teatr majątek swój cały poświęcił.

Uważałem za obowiązek uprzedzić o tem

Wasz wierny przyjaciel J. Buszewski

Bl. 33 901 ~~133~~ 349

O Galicji wyjdzie może kiedy opis patologicznego stanu tej prowincji. Podobno nad tem pracuje Lisecki Damian Borkowski. Wydał on już niedawno broszurę charakteryzującą stany Galicji. Mówią, że była dowcipnie i bezstronnie napisana. Ale prokuratorja skonfiskowała jaż co do jednego exemplarza. On to dwa tygodnie temu, na prelekcji mówiąc o powstaniu 31° roku powiedział te słowa: „Gdyby serwilizmem można zbawić Polskę, to pewnie wiecie która prowincja otrzymałaby najpierwej niepodległość!"

Lecz z innych prowincji naszych otrzymuję najsmutniejsze wiadomości. Wypadek zrządził iż teraz z różnych stron jak: z Warszawy, z Litwy, z Wołynia, Ukrainy, Podola miałem sprawozdania ustne od ludzi światłych, jasno patrzących na rzeczy i bezstronnych.

Stańczyków grasuje tam wszędzie jak zaraza, jak dżuma. Mojem zdaniem Polska nie miała jeszcze takiej plagi, takiej klęski jak Stańczyków. Wszyscy zdrajcy niczem! Trucizna jego najniebezpieczniejsza z tego powodu że obok niesłychanie zręcznej sofistyki, okraszona patrjotyzmem, osłaniająca chęcią niesienia pomocy ojczyźnie. [illegible] w prowincjach pod zaborem moskiewskim, zachwycają się dziełami Bobrzyńskiego(!) Lisickiego (który niedawno literalnie ukradł kilkadziesiąt tysięcy guldenów hr. Artura Potockiego, i jest pensjonowany w towarzystwie)! Tajemnie krążą, za mądre uważane, dzieła księdza Wal. Kalinki, który ma tu przysługi dla cywilizacji Galicji i t. pod. — Napisałem niedawno w Gazecie narodowej (No 5 i 6ty tego roku) przeciw temu kierunkowi: „Głos do polaków medyków, praw-

ników i filozofów." Ale cóż! Będzie to zapewne głos wołającego na puszczy." Tymczasem fabryka trucizny na wielką skalę: Ateneum szerzy się z przerażającą szybkością. Gdyby Polska miała dziesięć tysięcy ludzi jak Spasowicz, możnaby o niej powiedzieć słowa, które, jak wiadomo, Kościuszko nigdy nie powiedział: Finis Poloniae!

Nigdy nie dawała się uczuwać tak nagląca potrzeba jakiegoś niezależnego czasopisma, bądź tygodniowego, bądź miesięcznego, a zupełnie krytycznego, jak teraz.

Servilizm, — albo spekulacja, — albo desperacka dążność do rzucenia się w paszczę moskiewskiemu niedźwiedziowi, — oto są cechy prawie wszystkich dzisiejszych polskich pism periodycznych. — Boże zlituj się nad nami!

sendte
an Dro

Fakt z Wiednia

Zaręczano mi, – pozwolono zrobić z tego publiczny użytek i wymienić nawet następujące nazwiska:

W Wiedniu Doktor Kretowicz i akademik Jaworski byli świadkami jak pop z moskiewskiej ambasady wypłacał miesięczną pensję po 150 rubli akademikom wiedeńskim rusinom i czechom których było ze dwudziestu. Działo się to w jednej kawiarni.

Tę wiadomość jednak podaję sous toute réserve.

B 807

Może szan. Pan zechce odpowiedź poczciwemu a bardzo biednemu Żydowi ogłoszeniem artykułu tu przyłączonego o co mnie bardzo prosił.

1/13 Stycznia 1881. Nowy-rok 83
st. st. 352

Sijsia, rodysia. Rody Boże żyto, pszenycju i wsiakuju pasznycju.

Oby Bóg dał doczekać Ci szczegól-ny Panie wsiakoj pasznycy, wszystkich owoców z tych ziarn które w tak niezmiernej ilości, z takim serdecz-nej krwi potem, tak hojną a widocz-nie przez Opatrzność pobłogosławioną ręką, wysiałeś i siejesz dla zbawienia, dla dobra narodu naszego.

Na chybił trafił ten list piszę nie będąc pewnym czy zastanie Was jeszcze w Dreźnie, czy może odesłać go gdzie na południe.

Więc najprzód o zdrowiu. Mówiąc często o Was, kochany Panie z Drem Krajewskim, a szczególnie o kaszlu otrzymałem od niego recep-tę którą mi dyktował prosząc mnie abym Wam koniecznie ją przesłał i obligował o użycie tego lekar-stwa. Dodał przytem iż na wszystkie

kaszle czy to spazmatyczne, nerwowe, czy astmatyczne, czy inne, bardzo pożytecznem jest ciągłe oddychanie emanacjami olejku terpentynowego; to jest: postawienie w pokoju parę flaszeczek odetkanych tego olejku ażeby atmosfera pokojowa nasiąknięta została wyziewami jego. Prócz tego dobrze jest dwa lub trzy razy na dzień, zwłaszcza na noc, wlawszy olejek terpentynowy do jakiegoś naczynia (np. miednicy), zapełnionego gorącą wodą, oddychać ciepłą parą nachyliwszy się nad naczyniem, przez kilka minut.

Obok tego bardzo zaleca wcieranie maści której receptę załączam.

Jest to, mojem zdaniem, medyk genjalny; pracujący przytem ogromnie i idący krok w krok za postępem medycyny.

Naciskają mnie bardzo zewsząd ażeby jak najprędzej ~~[illegible]~~ ogłosić ów artykuł o zajściu profesorów w politechnice z uczniami, którzy się z [illegible] pozostali do Warszawy. Co tu robić? Jakby to skłonić redakcyę tego czasopisma które ten artykuł otrzymało ażeby go umieściło. Raczcie mi dopomódz. —

Bo trzeba wiedzieć że tutejsi redaktorowie ogłosić go nie chcą dla tego że są albo spokrewnieni albo zaprzyjaźnieni z owymi profesorami. A nepotyzm panuje tu w całej sile. Profesorowie zaś politechniki postępują coraz gorzej, coraz nikczemniej. Niechże opinja publiczna dostrzeże. Ja wiem że mnie zagryzą albo wygryzą z tutejszego mieszkania ale mniejsza o to.

Co się tu dzieje w Politechnice, w Skarbkowskiej fundacji, w Wydziale krajowym, trzebaby chyba tom zapisać. A niema gdzie! I nie wszystko można podać przez wzgląd na różnego rodzaju i różnej narodowości

nieprzyjaciół naszych. Wtóry powstał na głowie dyrekcji! Tak zwane tu delikatnie „nadużycia" — „sprzeniewierzenia się" są to, po prostu mówiąc, kradzieże na wielką skalę, zbrodnie obrzydliwości, do uleczenia trudne.

Młodzież tylko (Politechnika, uniwersytet i Szkoła Dublanska) młodzież poczciwa, zacna, szlachetna. Udało mi się uzyskać tych trzech szkół razem zgrupowanie. Zakładam wraz z nimi stowarzyszenie (oczywiście z formą legalną, zatwierdzoną przez Rząd). Ta też w tej młodzieży pociecha jedyna i nadzieja jedyna dla Galicji. Cała ta młodzież oddała się pod moje kierownictwo; została dla mnie, jak dobre dzieci ojca. Ta jedna trzyma mnie we Lwowie jakiś czas.

Ów Pr. D. co strzelał do „Katerzyniczyka" nie jest ten co przyjął do spółki Mil.... Jest on jeszcze czystszy jak Krzysztof w porównaniu z Józefem Dr. który ma być dyrektorem. To drab na wielką skalę. Szkoda Dobrzańskiego. Dobrze prowadził teatr i pragnąłby nadal zostać.

Serdeczne pozdrowienie pełne czci racz przyjąć od dawnego najszczerszego [illegible]

Stefan Buszczyński

Lwów
Ul. Zygmuntowska
No 11.

18/1 Stycz.
84
81.
354

Drogi, czcigodny Panie. Boję się, abym nie dokuczył Wam mojemi listami; — a tak wypadło żem zbyt często może temi czasy odzywał się do Was. Ale potrzebuję wytłómaczyć się, ażeby nie być posądzonym o jakieś uprzedzenie, o napadanie na ludzi, albo o stronniczość.

Ja pana S. nie znam, — ani też pana L. ani profesora B.

Wiem oddawna o zasadach, dążnościach i odległych celach p. S. o jego „dobrych chęciach" i zamiarach znalezienia modus vivendi. Wiem o tem doskonale przez moich najbliższych, najlepszych, najdawniejszych dawnych przyjaciół od dzieciństwa, kolegów z gimnazjum z uniwersytetu, których wysoko cenię, — których serdecznie kocham, — a którzy tem samem mogliby na mnie mieć pewny wpływ. Widziałem się z nimi przeszłego roku na Waszym jubileuszu, i tu albo w Krakowie widuję się z nimi często, gdy jadą za granicę albo stamtąd wracają. Oni znają dobrze pana S. albo są jego znajomemi. Oni stali w jego obozie; stawali

się mnie przekonać, nawrócić do mego Ale też widując się często z Wołyniakami Podolakami i t. pod. wiem jak zgubny, jak przerażający wpływ wywiera S. na tamecznych mieszkańców, zwłaszcza na młodzież. Mówię to z ręką na sercu położoną, zaklinając się na wszystko co mam najświętszego że jestem bezstronny, że widzę rzeczy jasno, tak jak są, faktem, że wpływ S. na tamte prowincje jest <u>rozkładowy</u>, <u>zabójczy</u>, bez najmniejszej przesady.

Przy dzisiejszym duchu analizy, sceptycyzmu, pozytywizmu, i t. pod. przy dzisiejszej obojętności dla religii nie tylko katolickiej, lecz każdej, przy dzisiejszych zasadach socjalizmu, a więc pogardy dla wszystkiego co jest narodowością, jakże mieszkańcy tamtych krajów, gdzie rozciąga się władza S. jak rozumieją jego zasady, środki i cele? Oto: rzućmy w błoto przeszłość bo nam niepotrzebna i niepraktyczna. Śmiejmy się z ofiar, poświęcenia, egzaltacji, poezji. Wypersuadujmy sobie „marzenia" (wyrażenie pana S.) o życiu narodowem o niepodległości i t. pod. Trzymajmy się <u>sil</u>=

=niejszego. Zlejmy się z nim. Narodowość... to przesąd. A religia? czy taka, czy owaka... to przesąd. Chwilowy przeciwstawianie to także przesąd. Wreszcie: niema innej rady!... niema nadziei, niema innego wyjścia! Jedyny praktyczny, mądry jest projekt pana S. i t. d.

Niedawno... ale też niedawno że nie więcej jak parę lat temu, Twoje drugie Pieśnie „Tułacze" napisane pod prawdziwem natchnieniem... jakby powiedzieć: Ducha S. gdzie tyle wzniosłych zasad, przepisów, rad, - były tam ewangelją narodową. Choć „zakazane", chodziły te książki, z domu do domu, po cichu, sekretnie. Wyrywano je sobie z rąk do rąk. Płakano nad temi dziełami (i im podobnemi), z rozrzewnienia, z pociechy, z radości, bo one wlewały nadzieję, spokój, wytrwałość, czyniły życie znośnem. Dziś... tam Bogiem, mędrcem, praktycznym filozofem, patrjotą prawdziwym pan S.!!!

To mi przypomina dykteryjkę jak chłopi stojący na brzegu, widząc tonącego i pasującego się z prądem wody, wołają do niego: Ne trať syły Omelku; puskajsia na „dno"!

Przypuśćmy że p. S. ma „słuszność" od a do z. Czyż to jest sposób propagandy „Wasza historja paskudna. Wasi bohaterowie awanturnicy. Wasi wieszcze fanatycy głupcy" – i t. pod.??! – Wszak to są słowa pana S.: „Polska jawnogrzesznica." Nasze milljony (ofiar) to są „mniemani" albo „tak zwani męczennicy", – Moskale „tak zwanych najezdnicy." – „Powstanie 31 r. to szaleństwo, głupstwo, a 63go r. to zbrodnia." Cóż innego mówili i mówią: Murawjew Katkow et consortes?

A owe prelekcje S. o Polsce o Syrokomli, – a teraz świeżo o Hamlecie. I Warszawa, to serce Polski ta dawna Warszawa dziś mu sypie oklaski...!!

A owoż „Spadek lit. i polit. po Wm" ekstrakt trucizny narodobójczej! – To są rzeczy osłabiające, wyniszczające siły narodu. – Lki nie tyle niebezpieczny bo g[illegible] mając zagłupca, a teraz świeżo ukradł kilkadziesiąt tysięcy guldenów u Potockiego, ale Sa cała prawie Litwa i Ruś ma za mędrca i.... patrjotę.

Ja (przyznaję) mam Moskali za ludzi niesłychanie rozumnych i sprytnych a chytrych i ostrożnych. Czyż S. myśli ich oszukać?!...

A jeśli mniema iż na jakiemkolwiek polu można się z nimi pogodzić albo żyć, gdzież są punkta styczne? czy na politycyzmem? caryzm albo nihilizm. czy na ekonomicyzmie?.... Są między nimi bez wątpienia ludzie rozważni i dobrze myślący, to jest tacy co do skrajnych stronnictw nie należą. Żądają tylko konstytucji. Dobrze. Wyobraźmy sobie <u>parlament</u> złożony z Czukczów, Czuwaszów, Ostiaków, Samojedów, Turkmeńców, Chiwińców, Kirgizów, Karakałpaków, Lezginów, Gruzińców, Tatarów etc. etc. etc. tych naszych braci Słowian" – jak powiada S–cz! To dopiero będzie piękny rząd z którym my mamy żyć, według jego życzenia w przyszłości! A jaka <u>była</u> przeszłość? wiadomo. – Więc niechże oni do nas się garną, a nie my do nich. Niech oni wiedzą i widzą że my wyrabiamy w sobie siłę, że zachowujemy godność, że nie odstępujemy od naszych dogmatów, od naszych sztandarów, tradycji, haseł, – to wcześniej czy później uszanują nas. Na cóż S. przeszłość naszą szkaluje a świętości poniewiera?

To wszystko skłoniło mnie do napisania broszurki: „Anarchja polska" i t. d. a także „Głosu do pols.^kich^ medyków, prawników i filozofów." – Ta już wyszła z druku a w rękopisie skończyłem obszerne dzieło w którem na historycznych faktach (paralelnie ze zdarzeniami innych krajów Europy) dowodzę, iż nasza Polska dopiero od końca XVII wieku poczęła się zacofać, gdy nam dziczyznę i zarazę naniesli z Zachodu protektorowie i uzurpatorowie: jak August II August III i Stanisław Poniatowski: Bo to nie nasi byli królowie. A pierwej była wzorem.

Jeżeli S. mówi o republikach zjednoczonych lub t. pod. czyż ma nas bratać z Czukczami, Czuwaszami, Kirgizami i t.d.? Maż to być owa słowiańska federacja? Na cóż nam tak daleko szukać? kiedy mamy pod bokiem Habsburgów, którzy muszą się oprzeć na ludzie i to na większości plemion; którzy muszą dbać o naszą łaskę, a nie my o ich, gdyż zginęliby inaczej. Mając w cesarstwie austrjackiem:

18 do 19 miljonów potomków Słowian
5 miljonów, chce nie Słowian, Węgrów,

24 Miljony Pol: Czechów, Bośn: Madziarów.
a tylko mało co więcej jak 7 miljonów
Niemców, ciążących do deutschen Einheit!

Dla tych to ja prawdów S.=a nienawi=dzę i... podejrzywam...

A moje zasady:
Lelewela: „Moskalowi można podać rękę,
ale trzeba go wprzód uderzyć pięścią w twarz,
aby czuł że silna."
Pani Horwatowej: „My panom podamy
rękę, ale przez Dniepr."
Pana And. Zamojskiego: „Wyjdźcie stąd
wszyscy a my sobie damy radę i potrafimy
wprowadzić porządek."
Zyg. Krasińskiego:

„Wolno wam mówić żem dziwak żem dumny.
Prawda. Są we mnie dziwne jakieś smaki.
Od życia z wami wolę wieko trumny;
od szczęścia z wami zgnilizny robaki.

a w innem miejscu:
dla podłych i faryzeuszów,
bądź gniewem, groźbą, albo milczeniem.
Z obłudą nie rób sojuszów."

Czemu S. takich zasad nie propaguje?
One pochodzą z ducha narodu, a więc
jedynie praktyczne i nigdy nie zaginą.

Tak się usprawiedliwiam przed Wami szczególny Panie z moich poglądów i z pism przeciw tym których się równie sta-nę, bez względu na formy i pozory dob-rych chęci??

Mocno ubolewam nad tem że się na zdrowiu tak niedobrze czujecie; ale to przejdzie ze drogą zimną, a duch silny klimat, wiosna wzmocnią zdrowie na długo.

Serdecznie szczery Wasz wielbiciel
i wierny przyjaciel

Stefan

Buszczyński

Ja myślę że Hiszpanja, Portugalja sprawiłyby Wam drogi Panie przyjem-ność i przysłużyłyby na zdrowie. Nowe wrażenia, łagodny klimat... W Lizbo-nie podobno w jesieni ma być kongres archeologiczny.

Teplitz-Schönau 31° Lipca 1881.
Villa Lothringen. 358 ~~85~~

Czcigodny wielce ukochany Panie.

Od dwudziestu lat ścisłe znacie mnie i wiecie jakiemi uczuciami jestem dla Was ściągle, zawsze i na zawsze przejęty. — Ale ponieważ to dziś właśnie dzień urodzin twoich przezacny Panie, nie mogę wstrzymać się od wynurzenia serdecznych życzeń moich aby Ci Bóg dozwolił cieszyć się jak najdłuższem życiem a w dobrem zdrowiu spokoju.

Oddawna nie mam żadnych bezpośrednich wieści o Was. Radbym być pewnym iż przepędzenie zimy w ciepłym klimacie stało się pożytecznem dla zdrowia, zmniejszyło kaszel... że wody w Wildbad także pomyślny skutek przyniosą.

Co za szkoda żeście tu nie przyjechali! Kąpiele w Teplitz-Schönau tak blizko od Drezna, a należą do tej samej klasy co wody w Wildbad: „indyferentne thermy". Lecz co najważniejsze: tutejszy miejscowy lekarz doktor Władysław Krajewski, — to genjusz jako medyk a przytem sumienny niesłychanie.

Pracowity do rozmiarów bajecznych, postępowy a racjonalny. Trzyma się metody jakiej jeszcze żaden z medyków dotąd się nie chwycił, zwłaszcza przy leczeniu kąpielami, elektryzowaniem, massage'em, stosowaniem się do indywidualnej natury każdego, – „treu der Natur, treu seiner Natur," – ale bez przesady, wreszcie właściwem zalecaniem hygieny, dyetetyki i t. d. Ten człowiek posunie naprzód medycynę. Gdyby był Francuzem albo Niemcem, jużby setkami tysięcy fotografie, portrety jego w Illustracyach były rozpowszechnione. Wprawdzie już ma ogromną ilość pacyentów najrozmaitszej narodowości. Moskale żartobliwie nazywają go „волшебникъ". Ja dla niego z uwielbieniem. Byłem i jestem świadkiem cudów jakich dokonywa na innych chorych. – Przytem jeden z najzacniejszych, najmilszych i wielostronnie wykształconych ludzi. – Przyłącza się on do moich życzeń i prosił mnie abym Wam także jego cześć złożył.

Chcieliśmy do was, kochany Panie, gromadnie telegrafować. Ale Polonia (której tu mnóstwo teraz zaczęło się zjeżdżać) zanim się zebrała, mój projekt z wielką przykrością dla mnie zeszedł na niczem. Jedni się bali (!!!) drudzy nie śmieli, inni nie wiedzieli... I tak skończyło się na tem że ja sam z tym listem występuję! — Podziwiony Władysława Konopackiego także zachwiał mnie i trochę spytał. Korespondowałem z nim o tem parę razy. Pisze do mnie na parę dni przedtem pół-żartem: „Cóż to my Niemcy żeby Geburtstagi obchodzić? Wszak my naszego drogiego Kraszewskiego imieniny obchodzimy 19go Marca!" —

Bądź co bądź, raczcie ten głos pojedynczy a serdeczny odemnie przyjąć.

Ja tu jestem od początku Czerwca. Za parę tygodni wyjadę gdzie do morskich ciepłych kąpiel, — prawdopodobnie na wyspę Lido pod Wenecję. — A propos! Ach! już parowy statek chodzi po canale grande!!! Biedne gondole! Cywilizacja jest czasem barbarzyńska!... Omnibusy w Jerozolimie! O poezjo! Gdzieżeś?...

Kalakkama tylko król konstytucyjny z Honolulu spokojnie przechadza się po bulwarach Berlina, bez straży!!!

Więc nam od Hawajczyków uczyć się..... cywilizacji!...

Serdeczny pełen czci i przyjaźni uściska Łukaszam

Stefan Buszczyński

7e Augusta 1881.   Teplitz-Schönau
                                Villa Lothringen

Wiem z góry, szczególny przyjacielu a łaskawy na mnie że mię zaszczycasz tem mianem, Ty umysłowy i duchowy Tytan w porównaniu z nami wszystkimi ilu nas jest, — wiem z góry (powtarzam) że mnie wyłajesz przeczytawszy _Smoczą jamę_ którą przyłączam, że się przerazisz... bo masz serce, rozwagę, zimną krew i pobłażliwość chrześcijanina, czego wszystkiego ja nie mam już! A jednak... to com zrobił, to jest to com napisał i ogłosił, — uczyniłem _ze świadomością_ zupełną. — Źle zrobiłem? Być może. Lecz gdyby wypadało zacząć, zrobiłbym to samo! — Wyznaję. W tym względzie jestem niepoprawny grzesznik, nieubłagany dla _dzisiejszych_.

Tout savoir serait tout pardonner. — A ja o wielu rzeczach dowiedziałem się i na wiele rzeczy

patrzyłem i patrzę jasno. Więc prze-
bacz! nie miej za złe mnie kierują-
cemu się nie goryczą lecz oburze-
niem. Racz być pobłażliwym.
Wszak sam nieraz dawałeś z siebie
przykład cywilnej odwagi.

Dużoby o tem pisać dla czego
rozpaliłem żelazo aby dotknąć
rany która ciało polskie pożera.
Dość wspomnieć o jednym fakcie:

Na początku Maja r. b. zjecha-
li się na wiec stańczykowie do
Krakowa: Wielopolski, Ludwik
Górski, Ostrowski z Maluszyna,
namówieni przez Spasowicza
aby wspólnie z krakowskimi
stańczykami „ratować Polskę"
oddając przyszłe losy jej w ręce
cara i podać adres „wieczystego
zjednoczenia się z Rosją" żąda-
jący. Krakowscy więc „dyplomaci"

wystąpili nawet otwarcie, choć ta-
jemnie, przeciw cesarzowi austry=
jackiemu; lecz aby to zamaskować=
wać podobny adres miał być uło-
żony do Franciszka Józefa ofia=
rujący mu <u>imieniem narodu</u>"
Galicję!!! „Zatem nowy rozbiór Polski!!!

Do takiej konserwancyi prowa=
dziła logicznie, nieubłaganie po=
zytywnistyczna wszystka nazy=
wająca Polskę dawną „<u>jedno=
grzeszniczą</u>, <u>wszeteczniczą</u>" (spa=
sanicą w innych rozbiorach pa=
ców), nazywająca powstańców,
wygnańców „<u>zbrodniarzami</u>..." i t.d.

Czyż można dozwolić na te
<u>ciągłe</u> <u>bezczeszczenie</u> nieszczęśli=
wej <u>Matki</u> i braci? Czyż można
ścierpieć coraz większe srożące się
zuchwalstwo? — Ich zamiarowi
przeszkodził carski manifest 11° Maja.

Wiem co mnie czeka. Może zł…
ją… może smagać będą najja…
tniejszemi słowami jakie tylko są
pod słońcem. Domyśla się każdy
łatwo kto jest autorem Smoczej
jamy. Ja też tylko do czasu
chcę zachować incognito. A
jeśli mnie spotka zarzut: czemu
się ukrywam pod anonimem:
natychmiast objawię głośno i
publicznie że autorem jestem ja
i podpiszę się imieniem i naz-
wiskiem. — Do pewnego tylko
czasu, jak powiedam, zachowam
tajemnicę le secret de comédie.

W epigrafach i w przypiskach
odpowiedziałem z góry na mogące
mnie spotkać zarzuty i wyjaśniłem
dla czego użyłem tej metody.

Wyrazy uszanowania, czci i
niezmiennej przyjaźni załączam
Stefan Buszczyński

Kraków
Ulica Gradzka
Nr 10.

24go Grudnia 1881.

362 87

Kiedy cały chrześcijańsko-polski świat dzieli się w tej chwili opłatkami, składając sobie wzajemne życzenia, ja nie mogę wstrzymać się od chęci podzielenia się z Wami drogi i najszanowniejszy Panie tym symbolicznym chlebem który Wam powie wszystko, bo znacie moje uczucia dla Was, a życzenia nasze wspólne te, które od lat stu przeszło powtarzamy!...

Tak przywykłem mieć o Was częste wiadomości że mi tęskno chwilę za krótkiem listkiem donoszącem o Waszem najdroższem dla całego narodu zdrowiu.

Ja od dni kilku tu przyjechałem na stałe mieszkanie.... volens nolens!...
Postanowiłem osiąść tu nie dla ludzi, ale dla „kamieni które tu jak ludzie" według ś.p. Pola.

mieszkanie mam do najwyższego stopnia niewygodne i tylko tymczasowe, tak że choć przeprowadziłem rzeczy ze Lwowa, jeszcze się nie rozpakowałem. Piszę o tem nie dla tego aby się uskarżać ale dla tego aby powiedzieć że mieszkań do najęcia niema prawie i niesłychanie podrożały z powodu nadzwyczajnego napływu rodzin z naszych stron. Z Podola, z Wołynia, z Ukrainy, z Litwy, z Warszawy nawet, przybywają tu gromadami całemi. Niektórzy wprawdzie na zimę tylko, ale też mnóstwo rodzin na lat kilka! A to emigracja na wielką skalę!!! Opuszczają stanowiska swoje! Nie godzi się!

Tylko co wróciłem z ogromnej podróży. Byłem na Kongresie geograficznym w Wenecji, w którym wziąłem udział (sam jeden z Polaków!) a potem

zwiedziłem część południowej Słowiań-
szczyzny, archipelag słowiański, Dalmacyę
a także gród Bolesława Śmiałego w
Osjaku. — Wiele rzeczy dotąd przez
nikogo z naszych nie badanych wi-
działem; wielem się dowiedział i
nauczył. Jeśli Bóg da zdrowie i życie
podzielę się tem co zebrałem z pub-
licznością.

Tylko mi pogoda nie sprzyjała;
bo podróżowałem w Październiku i Lis-
topadzie po Adryatyku i przebywałem
niemal straszliwe burze. — Z powodu
szkaradnej, ciągłej słoty nie mogłem
dotrzeć wszędzie jakem był zamierzył
i musiałem podróż ograniczyć.

Dziwna rzecz jak tam wszędzie na
południu Słowiańszczyzna budzi się z
letargu, podnosi się, żyje i ... działa!

Serdeczny uścisk pełen przyjaźni
i najwyższego szacunku załączam

Stefan Buszczyński

Wtorek

81?

~~88~~
364

Czcigodny i Łaskawy Panie

Po południu byłem tak niezdrów że nie mogłem wziąć się do niczego. — Dziś dopiero zacząłem szukać artykułu o którym mówiliśmy, a mam zwyczaj wozić z sobą mnóstwo szpargałów; długo znaleźć go nie mogłem, aż mi wstyd! Nakoniec przekonałem się że nie było początku. Musiałem napisać początek.

Krócej niepodobna! Inaczej sprawa straciłaby cały charakter, a jest nadzwyczaj ważna, jak przekonacie się z danego opisu.

Musiałem podpisać się gdyż wszyscy profesorowie wiedzieli o tem że ja tę sprawę podaję do publicznej wiadomości. Jeden z nich nawet odezwał się: „pan B. napisał na nas paszkwil" (!!!)

Nie mam potrzeby dodawać iż co znajdziecie do poprawienia lub przemazania, tu daję najzupełniejsze upoważnienie. Ale według mnie ogłoszenie tej sprawy jest koniecznem, a zyskam na prawdzie jeśli choć kilku słowy raczycie mnie poprzeć.

Z najgłębszem uszanowaniem

S. Buszczyński

365 ~~89~~

Sobota po południu.

Drogi Panie! Czy i kiedy
mogę Was odwiedzić abym nie
przeszkadził. Czy można w poniedziałek i o której porze?
Proszę o słówko odpowiedzi.

Wasz na zawsze

S. Buszczyński

847

Kraków. Ulica Grodzka 10. 8º Stycznia 1882.

~~449~~ 366

Tibi soli!

Najszczegodniejszy!

Stary już jestem i na wszystko staremi oczami doświadczenia patrzę, a młodem sercem jeszcze czuję ból na widok otchłani nad którą naród nasz stoi w skutek..... rozbicia, rozstroju, niejedności, braku wszelkiej powagi kierującej wszystkimi.

Dla czego osiadłem w Krakowie? – A gdzież się mam podzieć tułacz, bez domu, bez jednej piędzi pola na którem mógłbym pożytecznie pracować?! We Lwowie nie lepiej; a wiecie jakich tam doznałem zawodów. – Przyjechałem więc tu, ot, myśląc że może będę na co pożytecznym. Nie widzę nic przed sobą! Jestem kompletnie ignorowany przez wstecznikόw i postępowców, młodszych i starszych, jak gdyby mnie na świecie nie było, choć każdy kłania się, ściska i czułości lub pochlebstwa prawi. Jedni mnie boją się, drudzy nienawidzą, inni... szanują, kochają (?!) ale nie chcą iść ze mną bo chcieliby zawsze i wszędzie być na wierzchu, albo wyłącznie osobisty interes mają na widoku.

Lecz przebóg! nie o mnie tu idzie i nie ten cel niniejszego listu.

„Jak się rozpatrzycie na miejscu, napiszcie mi kiedyś co się tam dzieje” – mówicie mi drogi Panie Józefie w ostatnim liście. Otóż o tem chcę tu pomówić.

Kraków ma przynajmniej tę zaletę że z powodu napływu różnych osόb ze wszystkich części kraju, można zbadać puls całego narodu. Uważywszy zaś to co się widziało, na co oczek patrzył i patrzy, zastanawiając się nad faktami, czytając dzienniki różne, słysząc to i owo od tych i owych, podsumowawszy razem wszystko największy optymista nawet przyszedłby do przekonania że stan nasz jest rozpaczliwy.

Nie wiem od czego zacząć; (wreszcie sami wiecie najlepiej wiele rzeczy) ale położenie całej Polski jest takie:

Sejm galicyjski (zarόwno jak członkowie polscy Rady Państwa) nie widzą nic przed sobą tylko... Galicyę. To dla nich Polska cała! Ale jaka?!!!

Katolicy — klerykaliści nie widzą nic przed sobą! tylko Papież! Każdy ksiądz jak gdyby mówił o sobie: „L'Église c'est moi!" — Papież ponad Chrystusem! Dziesięcina. Posłuszeństwo „Kuduchowi"? Oto cała mądrość. A kto inaczej myśli trza go błotem obrzucić!

Marszałek sejmowy! Honores mutant mores sed raro in meliores! Pamiętam jak przed 30 laty wyczytałem zdanie wasze, dzisiejszy Panie (gdy ś.p. Hołowiński został nagle powołany na arcybiskupa-metropolitę) „Daj Boże aby zacny ksiądz H. nie zmienił się. Są organizmy które na wyżynach wytrzymać nie mogą. Głowa im się zawraca. Ale mamy nadzieję" i t. d. (I tej „złotej myśli" i tysiąca innych Węgrzyn nie umieścił!!!) Poczciwy Hołowiński nie zmienił się; padł jak gladjator święty! Jakże maluczkim jest wobec niego Zyblikiewicz! Mimowoli przychodzi na myśl proste przysłowie: „Nie daj Boże z chama pana!" — Dmie się; mało nie pęknie. Naśladuje Aleksandra Wielopolskiego!!! Tamten też miał potężną głowę przynajmniej; mylił się nawet genjalnie. Za Zyblikiewicza Galicja bolała; a w oszczędnościach wszystko! Odbiera od ubogich a wyjmuje 30 tysięcy guldenów na umeblowanie sobie ~~do~~ mieszkania z „Unji Lubelskiej" w jego salonie!!! Kto chce dokładnie wiedzieć co się dzieje w Galicji niech czyta „Sztandar i Strażnicę" nie wchodząc w to kto tych pism redaktorem. Wszystko tam przedstawione sumiennie, przedmiotowo, jak to dziś moda mówić. Ale to głos na puszczy. — Za lożę Sary Bernhardt płacono we Lwowie dziesięć guld. i t. d. i t. d. i t. d.

Magnaci nasi wszyscy, z całej Polski, abdykowali na rzecz żydów. Żydzi ostatnią serdeczną krew ludu wysysają. Kolosalne połacie włościan (w Galicji) przeszły w ręce żydów za lichwę. W Warszawie Morsztyn stary w kancellarji Blocha z którego córką ożenił się wnuk Kościelski. Epstein (baron) pomalował sobie herby Rzyszczewskich „Nu! ja sobie te herby kupił!" Kronenberg ożenił się z „prawosławną"?

W Warszawie młodzież — ślimaki, ostrygi. Temi dniami miałem z najdokładniejszych źródeł, z ustnej rozmowy z człowiekiem umiejącym patrzeć i sądzić, wiadomości o tamecznej młodzieży okropne! Rozum, zapał, poświęcenie, poezja —

rzucone w błoto! Fabryki, epikureizm, cynizm, życie z dnia na dzień oto są owoce pozytywizmu, praktyczności (?!) utylitaryzmu, oportunizmu etc. etc. etc.

„Na Wołyniu, Ukrainie, Podolu szlachta tak usposobiona że gdyby Moskale palcem kiwnęli toby plackiem położyli się przed nimi wszyscy." (Cytuję dosłownie)

Na Litwie nędza, ubóstwo do najwyższego stopnia. Więc upadek ducha. A bojaźliwość wszystkiego posunięta do śmieszności.

Poznań? Szwaby! Majątki oddają Prusakom. A „Dziennik Poznański" trąbi w trąbę ugody z Moskwą, jak gdyby tam była eldorado!

Wreszcie, w Krakowie, gdzie niby koncentruje się umysłowe życie polskie, koryfeusze: Szujski, Henryk Wodzicki et comp. dowodzą że „trzeba ograniczyć rozwój oświaty ludowej, gdyż w Galicji jest hiperprodukcja intelligencji." (!!!) Czyż tacy ~~nie~~ ludzie nie zasługują na to aby ich oddać do czubków? Czyż nie jest w nich wina?

Teraz słówko o dziennikach. Jeden tylko Dobrzański redaguje poczciwie i bezstronnie; ale sprzeczany przez Romana współ-właściciela który boi się utracić abonentów, jeśli co cieplejszego albo na stańczyków tam się powie. — Dziennika polskiego właścicielem i kierownikiem notarjusz dawny Sawicki spekulant i idjota. — Tydzień Biernackiego i Wilczyńskiego nie mógł się utrzymać; już skonał! Nędznie też był redagowany. — Czas... zawsze ten sam. Zapowiedział że od zasad nie odstąpi. — Gazetę Krakowską wydają ludzie „poczciwi" i... „dobrych chęci"... bez grosza, bez funduszów a przytem słabej głowy tak, że płakać się chce, słuchając ich. — Na „Reformę" Dr Czerwiński obiecał dać sto tysięcy guld. aby zostać posłem (?!!!); potem obiecał dać dochód od swej praktyki (!!!) w końcu dał 20 tysięcy guldenów. Zrobiono głównym redaktorem Romanowicza który pojęcia nie ma o prowadzeniu dziennika, który (a ma dopiero lat trzydzieści kilka) przez czternaście lat ze Lwowa nie wyjeżdżał za rogatkę!!! Całe numera zapisują kłótniami i dyskusjami magistratów: i t. pod. Diabeł chłoszcze poczciwie każdego kto na to zasługuje; ale i z tem już się ostrzelali!

Cały naród rozbity, rozproszony! Ani jednego organu z potężnym, rozumnym, zacnym, poważnym głosem! Ani jednej powagi któraby kierowała duchem narodu jeśli nie narodem! Ani jednego imienia! Ani jednej firmy! Ani jednego szyldu wreszcie!

Drogi Panie! Jesteś na najwyższym szczeblu ponad wszystkimi! Zabierz głos gromki! Stań na czele. Jesteś zwycięzcą. Cały naród Ciebie czci i wielbi, nie tylko dla tego żeś na to olbrzymią i długoletnią pracą zasłużył, ale dla tego także iż uznawałeś zacne zasady, iż je w czyn zamieniałeś, iż je na wszystkich drogach i różnemi środkami propagowałeś. Jesteś zwycięzcą. Korzystaj ze zwycięztwa. Ratuj rozproszoną społeczność polską. Skup ją, zgromadź; obmyśl środki stosowne, skuteczne a nie uśpiające zwłoki. Bądź naszym przewodnikiem, kierownikiem. Wszak masz prawo być dyktatorem. A każdy uczciwy Polak uchyli czoło przed Tobą, każde słowo Twoje przyjmie do serca, radę usłucha, rozkaz spełni.

Ale na cóż mam wskazywać środki: co trzeba robić? W genjalnej myśli Twojej znajdziesz wszystko co potrzebnem jest w obecnem rozpaczliwem położeniu dla Polski.

Takim jest cel tego listu i na tem kończę, — z uczuciem jakie ty znasz we mnie

Stefan Buszczyński

P.S. Smutne mam wiadomości z Rapperswylu. Hr. Plater upada na siłach. Gillera zdrowie w złym stanie. Pracuje za dziesięciu zawsze; ubogi, ledwie ma z czego żyć. Wrogowie intrygami i potwarzami podkopują powagę tej instytucji która mogłaby wielkie mieć znaczenie gdyby naród ją wspierał i poznał się na jej doniosłości.

Kraków.

Ulica Grodzka

№ 10.

19° Styczn.
368 82. ~~450~~

A niechże mnie Bóg broni żebym Was Drogi Panie namawiał na walkę, na ścieranie się choćby najmniejsze w sprawach politycznych lub tym pod. Wiem ja że do tego trzeba innych warunków, silnego zdrowia i żelaznych nerwów. Ja sam usuwać się zaczynam od wszelkich spraw politycznych, stworzę sobie pustynię wśród ludzi, nikogo nie widuję, widywać nie myślę i zamierzam spokojnie póki sił pracować na innem polu. To com napisał jest powszechnem echem, ja byłem tylko i jestem tłómaczem niejako życzeń wszystkich wielbicieli Waszych. Krótko mówiąc, ludzie dobrej woli pragną jakiegoś głosu Waszego w takiej formie mniej więcej jak „Rachunki". Ot i wszystko.

Niezmiernie się cieszę że może mnie zaszczycisz, najczcigodniejszy, odwiedzeniem w przejeździe do Lwowa.

Jak to dobrze że nareszcie znalazł się i u nas jakiś kapitalist na Macierz! W Dalmacji „Matica dalmatinska" istnieje już od 1863 roku!!!

Proszono mnie ze Lwowa abym zaniósł do Was instancję za zacnym a bardzo zdolnym <u>ludowym</u> pisarzem Mateuszem Grabowskim, znanym niewątpliwie jeśli nie bezpośrednio, to z pism. Wiem że co można zrobicie dla niego.

Najserdeczniejsze pełne głębokiego uszanowania pozdrowienie

Stefan Buszczyński

PS.

Nie odpisujcie mi teraz proszę. Cenię Wasz czas i siły. Przeczytanie listu mego mniej zabierze Wam czasu jak odpisywanie; a ten list mój jest odpowiedzią.

Niech Bóg Wam daje najlepsze zdrowie przy najdłuższem życiu, bez trosk i smutków.

Może Wam w drodze czem służyć mogę? W takim razie zatelegrafujcie.

Kraków. Ulica Grodzka 10

28 Stycz. 1882
370

Ogromny ruch tu i we Lwowie z powodu „Macierzy". Czuję się w obowiązku donieść Wam o tem drogi Panie. Może się to na co przyda.

Spostrzegłszy że to jest olbrzymia instytucja pod względem wielkiej doniosłości na przyszłość, Stańczycy pragnęliby ją wziąć w swoje ręce. Ponieważ zaś widzą że fundusz jeszcze mały, więc Wydział krajowy gotów ofiarować znaczną summę, byleby Macierz była pod kierownictwem takich Zyblikiewiczów, Pietruskich, Tarnowskich, Szujskich Bobrzyńskich e tutti quanti. Ażeby więc kierowali ludowem wychowaniem, ani bo mówią że „w Galicji jest hiperprodukcya inteligencyi" !!!

Proszę podrzeć ten list; nie odpisywać.

Wasz do grobu

Stefan Buszczyński

widz
pra
Pan
za
wa
pop
sm
być
prz
Naj

P. S. Teplitz-Schönau 371 151a

Mój drogi ukochany Panie. Wszak to
jeszcze 7 tygodni leczniczego sezonu!
A jak tu, nawet niektórzy zimą ciągle=
rzą. Położenie tutejsze jest takie że
można spokojnie siedzieć incognito,
nikogo nie widując i nie będąc
widzianym, - można spokojnie
pracować. Przechadzki rozległe.
Park olbrzymi. A pod opieką i
za radą takiego lekarza zdrowie
Wasze mogłoby rzeczywiście tu się
poprawić. - Życie tanie, ciche... Cze=
mubyście nie mieli tu jeszcze prze=
być do końca lata?! Doprawdy, bez
przesady, Dr Kr. cuda tu wyrabia.
Najstarsi ludzie to przyznają. —

Może „List" przytaczony tu mieś-
ny? Rozpisałem się w tysiącu czasop

NB. Proszę bardzo: Nie zadawając
sobie pracy a raczej nie odrywając
się, Drogi Panie od pracy, — i nie od-
pisując mi. — Chciałem wytłuma-
czyć się z powodów które mnie przy-
nagliły do napisania tej książeczki,
wypowiadać się przed Tobą!

pra

152
372

Kraków

Ulica Garbarska.

N° 7.

Dom w ogrodzie.

Na 19go Marca 1882 r.

Czcinajgodniejszemu Solenizantowi:
Zdrowia, zdrowia, zdrowia i spokoju do dalszej, daj Boże jak najdłuższej pracy!

Z najgłębszem uszanowaniem

Stefan Buszczyński

Kraków. Ulica Garbarska 7. ~~153~~ 373

25go Lipca 1882.

Czcigodny Panie!

Może tak się zdarzy że list ten dojdzie w sam dzień urodzin Waszych. Chciałbym być jednym z pierwszych, w chwili gdy cała Polska myśli o Was, dla złożenia najszczerszych życzeń moich; — ale jako <u>pierwszy</u> między wszystkimi pod względem uczuć moich i uwielbienia dla Was; bo w tem nikomu nie dam się wyprzedzić. Z pewną zarozumiałością nieraz mówię sobie że nikt wyżej odemnie uczuć nie umie doniosłości prac Waszych ani też ocenić tych nieprzebranych skarbów jakiemi obdarzyliście naród nasz. Zresztą powołuję się dla sprawdzenia szczerości na świadectwo własnych słów moich w <u>Życiorysie</u> Waszym. Nic więcej nie umiałbym powiedzieć nad to co tam powiedziałem.

A jeśli tu powtarzam, to czynię dla tego, aby w dzień tak uroczysty przypomnieć Wam ten „skarbiec" i przypomnieć razem że jest jeden człowiek na świecie który śmie czuć za cały naród, który śmie myśleć iż najlepiej Was zrozumiał.

Zaiste, wiem iż we własnem zadowoleniu macie pociechę, nagrodę, jakiej żadna wdzięczność, żadne słowa nie zastąpią. Ale może te uznanie moje, choć na przelotną chwilkę, choć odrobinkę sprawią Wam przyjemności. Raczcie je przyjąć na wiązanie, — z życzeniem najdłuższego życia w dobrem zdrowiu, od wiernego przyjaciela

Stefan Buszczyński

Kraków. Ulica Garbarska 7

~~154~~
374

27o Sierpnia
82.

Raczcie przyjąć łaskawie ziomka mojego z Podola, pana Ignacego Zy=chowskiego, który niedawno ukończywszy uniwersytet w Kijowie, podróżuje dla studjów. Nie wątpię iż wiadomości świeże o Kijowie i naukach będą zajmującemi, jak wszystko dla nas o tych prowincjach które dziś są tak mało znane.

Wierny Wasz przyjaciel

Z uszanowaniem

Stefan Buszczyński

Cr[illegible]

Kraków
Ulica Garbarska
No 7

1882/83. 80, 371

1º Stycznia 1883.

Zdrowia! zdrowia! zdrowia! rzeczy najgodniejszej i — (racz mi pozwolić tak się wyrazić) najpotrzebniejszej dla narodu Panie i Bracie! Zdrowia przedewszystkiem a obok tego spokoju, abyśmy doczekali jeszcze chwili do której wszyscy wzdychamy, której sobie wszyscy nawzajem życzymy. — A sobie życzę abym z radością otrzymał od Was te trzy słowa: Zdrów już jestem.

Stary przyjaciel

Stefan Buszczyński

Kraków
Ulica Garbarska
N 7.

Wtorek 376
Godz. 7 wiecz
13° Lutego
1883.

Czcinajgodniejszy drogi Panie.

List Wasz z d. 10° bież: mies: w tej chwili otrzymałem i natychmiast odpisuję. — Nie mam potrzeby mówić że polecenie mi dane przyjmuję z wdzięcznością że dozwalacie mi uczynić Wam małą przysługę i co tylko będę mógł lub trzeba będzie zrobić nie omieszkam. Zaraz od jutra tem się zajmę i wprzódy o poszukiwaniach moich doniosę.

Oresztę proszę być zupełnie spokojnym.

Teraz piszę krótko, bo mam gości a pilno mi tymczasem zawiadomić że list tenże się spóźnił. Więc tylko kilka słów naprzódce. List Wasz drogi Panie ma datę 10go a dziś 13go/7!

Zapewne!... I ja przyznaję że szkoda człowieka! W sile wieku!... Ale... głęboko jestem przekonany (sądzę z tego com słyszał z ust wiarogodnych) iż niejako sam się struł moralnie a tem samem przyspieszył sobie śmierć. Gryzł się następstwami swojej idée fixe. To towarzystwo na wzór Don Quichota widziało powstańców w wiatrakach, — pożar w rozbudzonem życiu!

Pogrzeb był rodzajem wyraźnej

demonstracji. Wspaniały. Króla ani Kościuszki nie chowaliby z większą ostentacją!!!

Gdy umarł tu (przy mnie) ostatni sejmowy Marszałek Ostrowski, zaledwie gromadka zeszła się na jego pogrzeb. Później, również skromnym był pogrzeb ś. p. Pana Andrzeja Zamojskiego. Na pogrzeb zaś Szujskiego wystąpił Kraków ze wszystkiem co tylko miał najwspanialszego!!! Nie brakło nawet jenerałów austryackich jak książe Windischgrätz i t. pod. a biskup prowadził kondukt. Kilkuset księży. Pogrzeb kosztem kraju, t. j. od Wydziału. Marszałek; Cechy i t. d.

Nareszcie Smolka profesor napisał iż Długosz był miernotą (czterysta lat temu! jakiż miał wówczas środki?!.. jakież źródła?!.. i jakiż jeszcze był ciaśniejszy pogląd na dzieje!) a Szujski prawdziwym niezrównanym genjuszem!!!

U nas tak! Kiedy przesadzić to przesadzić! To mi przypomina zlewanie do flakoników resztek niedopitej herbaty przez Liszta, albo oprawienie w ramki pod szkło miejsca na stole o który Liszt się oparł. — A rzeczywiste zasługi.... można „puścić w trąbę" mówiąc po galicyjsku.. — Ale i w tem własny interes, egoizm, jakaś rachuba na przyszłość. Więc Hosanna!!!

Wasz najwierniejszy

Stefan

378 Kraków 82

Piątek.

Garbarska

16° Lutego 1883.

N° 7.

(Poprzedni list wyprawiłem 13° tego mies:)

Tymczasem to co naprędce znalazłem posyłam Wam Łaskawy i drogi Panie, bo może pilno potrzebne. Są to dwie książeczki o Kazimierzu W. z protokołami urzędowemi o otwarciu grobu.

Jutro mam otrzymać nowe źródła i te natychmiast odeszlę. Jeszcze nie mam o grobie Stefana Batorego, ale znajdę.

Przy tej sposobności załączam moją Pielgrzymkę do grobu Bolesława Śmiałego." Może się przyda do Wizerunków". Obszerna bardzo uzupełniona z badaniami wszystkich, jak mi się zdaje, kronik i dokumentów tyczących się Bolesława Śmo jeszcze w rękopisie; oczekuje na nakładcę.

Wasz wierny przyjaciel S. Buszczyński

Kraków
Ul. Garbarska 7

22° Lut. 83. r.
379 83

Drogi, szczęśliwy Panie!

Odpowiadam jeszcze na łaskawy list Wasz, w którym nad zasługi moje odebrałem podziękowanie. Zdarzyła mi się pomyślna gratka że mogłem Wam usłużyć w tak malutkiej rzeczy, jak wyszukanie książki; dziękować nawet nie ma za co. – Jeśli chcecie zrobić mi wielką przyjemność, proszę pamiętać że zawsze macie we mnie gotowego i chętnego do usług. – Odpisuję jeszcze i dlatego że w poprzednim liście, zdaje mi się, zapowiedziałem nieco obszerniejsze sprawozdanie o tem co się tu dzieje.

Och! pozwólcie mi się wygadać. Nie wiem czy wiek mój, coraz bardziej mnie przygnębiający, usposabia do zapatrywania się zbyt czarno na bieżące zdarzenia, czy też to że innemi zasadami oddycham i żyję przywykłem? To prawda że jestem ciągle prawie chory i mocno chory. Przeszłego roku, gdym zdala był od kraju, gdym nie widział tego co się tu dzieje, gdym dzienników i broszur tutejszych nie czytał, byłem zdrów, silny. W podróżach moich po wyspach Adryatyku, po Dalmacji, wśród najstraszniejszych burz i zimna, wśród niewygód które by dla 25cio letniego młodzieńca były by uciążliwemi, odmłodniałem! Jak gdyby mi przynajmniej dziesięć lat z mojego wieku ubyło! Tu jestem od roku przeszło, – i tu mi 15 lat przybyło. – Jestem starcem, pochylonym, zmęczonym, zchorzałym; posiwiałem i z każdym dniem coraz więcej siwieję i coraz gorzej czuję się na zdrowiu. Dusza i ciało cierpi. Cóżbo się tu dzieje! Wyobrazić sobie trudno!

Nad grobem rzeczywiście zasłużonego z wielu względów człowieka zrobiono manifestację – monstre, jak wiadomo. Ale to nie dosyć. Teraz dopiero drukują się w „Czasie" te wszystkie przemówienia, mowy, głosy, panegiryki, telegramy etc. z powodu śmierci Szujskiego tak, – że człowiek przeciera oczy i zapytuje siebie: „Co to wszystko znaczy?" Zdaje się żeśmy wrócili do XVII wieku, że czytamy owe sławne epitafje szumne, bombastyczne, według których każdy nieboszczyk był wielkim, genjalnym, nieporównanym wzorem cnót i t. d. Wszystko co dotąd powiedziano i wydrukowano o ś. p. Szujskim jest zapełnione takiemi superlatywami że doprawdy trudno docieć czy to jest szczere, czy tylko jakaś reklama? Przypomina owe nieporównane zegarki Fromma w Wiedniu, – „Unglaublich und doch wahr!" i t. pod. Wielki, jedyny, niezrównany, najlepszy syn ojczyzny, największy patrjota, mistrz nad mistrzami, genjusz nad genjusza, męczennik etc. etc. etc. I to zewsząd! Z Warszawy nawet, z Wiednia, z Berlina, ze Lwowa, – od starych i młodych, od profesorów i uczniów. – Czekam tylko jak ktoś zaproponuje aby mu postawić pomnik z napisem: Patri Patriae!

On wyratował ojczyznę; on! on ją wyratował z otchłani nad którą stała, on i Teka Stańczyka!!! A kto nie wierzy, niech zajrzy do biografji Szujskiego drukującej się obecnie w „Czasie" od dnia 9go Lutego, do dziś, ciągle, a napisanej przez profesora Stanisława Smolkę.

Wiem że nie trzymacie i nie czytujecie „Czasu": Jeśli życzycie sobie, drogi Panie, to Wam przyślę te numera i następne póki wychodzić będzie ta biografja. Jest to unicum w swoim rodzaju.

Obok niesłychanych superlatywów, wyrażenia jak: „głupi, głupota", służą zapewne do upiększenia poważnego, akademickiego stylu profesora uniwersytetu Jagiellońskiego!!! Wprawdzie jest to naśladowanie stylu Szujskiego który w „Liście otwartym do Leona Bilińskiego" rektora uniwersytetu lwowskiego, pisał w roku przeszłym: „Cóż to! myślisz kolega że ja pójdę bić się na gołe łby z tym motłochem?!....i t. d. Młodzież która naśladowała się zasad" i t. pad. (Czy znacie ten list? Straszny! i takie do unikatów może być zaliczonym.) —

Są tu ludzie uczeni, książkowi; ale prawie wszyscy źle wychowani; — przepraszam za wyrażenie, — są to brusy.

Następnie, w jednym z feljetonów swoich (20° lutego, z Wtorku) Smolka pisze: „Wyzywam na pojedynek?!...ma się rozumieć pojedynek naukowy, tego kto będzie przeciwnego zdania i t. d. — „Pewny jestem że nikt się nie zjawi" — powiada dalej i t. pad. To wszystko w pośmiertnym życiorysie!!

Smutny objaw rozwścieklonych namiętności! Czegoż się można spodziewać od młodzieży pod takimi mistrzami?!

Ale mniejsza o to! Niech Szujski będzie naj, — naj, — we wszystkiem, w oczach krótkowidzów, albo komedjantów, mających jakieś ukryte myśli i osobiste cele, w tych przesadzonych pochwałach, cuchnących serwilizmem o sto kroków, albo dowodzących aberacji... Dla czegoż Smolka dowodzi, w tej biografji, za Szujskim że my na zachodzie, (to jest emigranci) spiskowaliśmy, że chcieliśmy wywołać zbrojny ruch, nowe powstanie, po 1864 roku, i chcieliśmy kraj wtrącić w nową

otchłań nieszczęść?!!! Z tejto otchłani i z tego upadku ocalił ojczyznę wybawiciel Szujski! (Narzędziami tego zbawienia, prócz Teki Stańczyka, Szujskiego: „Kilka słów z dziejów naszych" i inne artykuły.)

My spiskowali! my chcieli wywołać zbrojny ruch znowu! Jest to taka ohydna potwarz, takie oburzające oszczerstwo, taki wreszcie fałsz historyczny tendencyjny, że niema słów dość silnych dla napiętnowania tej nikczemności.

Co tu robić? i jak? Poradźcie mnie drogi, szanowny Panie. To jest główny cel niniejszego listu mojego. Przebaczcie mi że ośmielam się Was tem kłopotać. Kogoż mógłbym się poradzić z taką ufnością?!—

Tarnowski Stanisław mowę swoją przy grobie zaczął od słów: „Łatwiej może dłonią wyczerpać niż wyliczyć zasługi Szujskiego." W Dzienniku zmienili trochę tak: „Chciałby chyba morze wyczerpać rękami ten, ktoby liczył ile dobrego było w nim i z niego" („Czas" Nr 34. z dnia 13go Lut. Dodatkowy ark.)

Jeszcze jedna uwaga: Cóż to za naród który niedawno kamienie, błoto i gromy ciskał na Szujskiego, który nazywał go „zbrodniarzem", — a dziś czołem bije przed nim?!!! To objaw lekkomyślności w jednym czy w drugim razie, dowód upadku logiki, sumienia, moralności, według mnie, ciężko bolesny.

Pytam teraz: co to znaczy „nowa szkoła krakowska" o której ciągle Smolka mówi w owej biografji? Czy na tem zależy żeby Pułaskich, Kościuszków nazywać awanturnikami? białe czarnem, czarne białem? — Co znaczą te „nowe badania"? te „świeże, najpoważniejsze badania"? — o których powtarzają ciągle.

Widziałem Waszą „Polskę w czasie trzech rozbiorów" jeszcze w rękopisie, gdy byliście łaskawi pokazywać mi rękopis, przed wydrukowaniem go (na Pillnitzerstrasse). Widziałem dokumenta, djarjusze, korespondencję, pamiętniki, do owego czasu po większej części nigdzie nie drukowane. Widziałem jakeście je sprowadzali z bibljoteki na Quai d'Orléans 6, z Kórnika, z bibljoteki Ossolińskich, Jagiellońskiej, z różnych stron. Ale przytaczać stare druki, albo dzieła pisane poważnie przez wrogów naszych, lub fabrykowane dokumenta przez Józefowicza, Iwaniszewa et consortes, z rozkazu Bibikowa i ogłaszane w „Архивъ русскихъ древностей" czy to się nazywa „nowemi badaniami"?!!!.—

W następną niedzielę Bobrzyński ma mieć odczyt: „O Stańczykach". Co o nim tak wiele mówić? Poniżają prawdziwe wielkości, — a wynoszą..... błazna! To się nazywa nową szkołą krakowską!—

Lelewel poszedł w kąt! Smolka mówi o nim prawie z pogardą. A Schmitta Henryka pochwaliwszy go wprzód, z błotem zmieszał. Co za dziwny styl i — metoda! To się nazywa bezstronnym krytycznym poglądem!

Cóż dopiéro mnie ubożuchnego pracownika czeka?? Dotąd milczą. Zapewne jest to „pogardliwe milczenie"! Nie raczą nawet wspomnieć o mnie. Niegodzien jestem nawet być złajanym!

Wiadomo żem wydał niedawno „Przestrogę historji" którą Wam [illegible] posłałem. Więc ją znacie. Wszystkie dzienniki milczą o tem.

Z powodu napaści Bobrzyńskiego na Schmitta, napisałem z moim własnym podpisem: „O pracach p. M. Bobrzyńskiego i krytyce p. Henryka Schmitta," — najprzód przy „Gazecie Krakowskiej" a potem — w osobnej broszurze. Za pewne znacie ją, gdyż zdaje mi się odbieracie „Gaz. Krakowską."

Teraz w tejże „Gazecie Kr." drukuję w odcinku (ale do redakcji tej gazety bynajmniej nie należę): „Sądy cudzoziemców o Polsce i jej walkach z zaborcami." Wprędce wyjdzie w osobnej odbitce.

W „Wiecie" drukuje się ciągle od Lipca: „Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość". Będzie to obszerne dzieło. Świeżo wyszedł Zeszyt I zawierający pierwszych dwie części. (Wszystkich będzie cztery; ale następne dwie części znacznie większe od dwóch pierwszych.) Ten Zeszyt załączam. Raczcie go przyjąć i zróbcie mi tę łaskę: przeczytajcie tę moją skromną pracę.

Czekam teraz tylko jak na mnie za te dzieła a zwłaszcza za „Znaczenie" zaczną gromy spadać, — gromy a może tylko.... pogardliwe jakieś krytyczki. To ich zwyczajna taktyka.

Gdybym był Stańczykiem i należał do nich, to
chciałbym pisał rzeczy wręcz przeciwne ich zapatry-
waniom, wynosiliby mnie pod niebiosa. Ale
na to trzeba z nimi żyć, pić i kadzić im na każdym
kroku, kadzić, kadzić jak najwięcej. I oh! wielki!!!

Pewny jestem że jak przeczytają „Znaczenie
dziejowe bałaki" (które tylko co wchodzi w handel)
zrobią mnie niemkiem, głupcem, szalonym, fana-
tykiem, samouczkiem, – że słowa nie znajdą aby
mnie dość zmiażdżyć (według ulubionego ich
wyrażenia.) Na wszystko przygotowany jestem.

Walczyć jednak muszę! Jakiś głos wewnętrzny
mnie każe walczyć. Ja sobie wyobrażam że to jest
nakaz[illegible] Opatrzności! Ale walczę sam, bez naj-
mniejszej zachęty, bez pomocy żadnej. Pożeram
sam siebie, trawię się, szybkim [illegible] krokiem
idę do grobu. Mniejsza o to! byłebym zrobił to
co mi nakazuje sumienie i jakaś niedocieczo-
na, nieprzeparta siła wyższa.

Przebaczcie gadulstwu memu. Ciężko mi
jak gdybym był przed śmiercią i chciał się
spowiadać.

Wasz wierny i niezmienny

Stefan Buszczyński

Niedziela wieczór.
25ᵗᵒ Lut. 83.

Kraków 84
Garbarska. 7.
383

Nie dowierzając sam sobie (chociaż kiedyś byłem pierwszym łacinnikiem w każdej klasie a następnie w uniwersytecie), zapomniawszy bardzo wiele, radziłem się jednego ze znakomitych linguistów, biegłego zwłaszcza w językach starożytnych, a prócz tego jeszcze jednego lekarza, starszego wiekiem, który słuchał wykładów medycyny (niektórych przedmiotów) w łacińskim języku. Owoż obadwaj zgodzili się ze mną; i rezultat z naszego consilium wyniknięty przesyłam Wam drogi, najszanowniejszy Panie.

Wiadomo że oculorum rubicundorum znaczy: oczu czerwonawych. Co się zaś tyczy wyrazu: morpheatio, pochodzi od Morpheus bożka snu jak wiadomo. Więc i morpheatio znaczy: senliwość, ospałość lub t. pod. Zatem: faciei cum quadam morpheatione oznacza: twarzy z pewnym wyrazem ospałości, senności?... dziś nawet nazywają morpheatio wyraz twarzy dowodzący nadużycia morfiny i symptomata stąd pochodzące.

Dalej: et exituris..... odnosi się niewątpliwie do jakiegoś substantivum będącego następnie w tym okresie; a to jest imiesłów.

Exiturus (forma czasu przyszłego) pochodzi jak wiadomo, od słowa: exeo, exis, exit i t. dal. Exiturus = mający wyjść; czyli: jak gdyby wychadzającemi, wystającemi..... mającemi wystąpić..... exituris n.p. venis (żyłami) czy też może oczami (z orbity) jeśli to dalej stosuje się do oczu. Exiturus nomin: a exituris ablat.

Z najgłębszem uszanowaniem
i bezgraniczną przyjaźnią
ściskam Dłoń Waszą zawsze
gotowy do usług

S. Buszczyński

Cóż to za smutne wieści rozeszły się tu o zdrowiu zacnego Władysława Konopackiego!

2° Marca 83.
~~85~~
384

Kraków. Ul. Garbarska 7

A! na miłość Boga! mój drogi, najczcigodniejszy
jakżeście mogli użyć takiego wyrażenia (którego
nawet tu powtórzyć nie chcę) i mnie podejrzy-
wać aby mi przez głowę przeszedł choć cień po-
dobnego przypuszczenia. Czyż ja nie wiem ile i
w tej gałęzi także umie uczeń Grodka? – Ale
tyle lat upłynęło! W tym przeciągu czasu mogły
nie podpaść pod oczy ani razu jakieś specjalne
techniczne wyrazy z łaciny nazwanej słusznie
„najpiękniejszą". – Ja chcąc najsumienniej
wywiązać się z danego mi zlecenia, radziłem
się, stosownie do Waszej woli, człowieka na któ-
rego zdaniu najwięcej polegać mogłem. Jest to
Xawery Pietraszkiewicz (niegdyś uczeń kijowskiego
uniwersytetu, ten sam co za sprawę Konarskie-
go, zesłany został w 1838 roku w sołdaty na
Kaukaz), właściciel domu w którym mieszkam.
Widuję się z nim prawie codziennie. Trudno
znać lepiej łacinę jak on. Choć był w uniwer-
sytecie kijowskim, słuchał jeszcze profesorów
wileńskich a w łacinie jest uczniem znakomi-
tego, jak wiadomo, filologa, profesora Jakubowi-
cza i tak znał łacinę że minister oświaty Uwa-
row osłupiał z podziwu. Ponieważ zaś Pietrasz-
kiewicz, po powrocie z Kaukazu, ciągle był i jest

dotąd pedagogiem, więc łaciny nie zapomniał. Nadmieniam wspomnę, że jest to bajecznej erudycji człowiek, niesłychanych zdolności i czysty jak brylant pierwszej wody. W każdym innym kraju mógłby zajmować jedno z najwyższych stanowisk; powinienby być profesorem uniwersytetu tutaj; ale klepie biedę. Jest jednak wraz z żoną i siostrą żony panną Seweryną Górską (przełożona nad panienkami 8mio klasowego) kierownikiem żeńskiego pensjonatu, według mnie najznakomitszego w całej Polsce, pod każdym względem. Około 70 panien ext. i int. Ale nie o to tu chodzi! Przepraszam za ten ustęp nie mający związku z rzeczą.

Otóż, na wyraz Μορφὴ on wpadł także, jeszcze pierwej; lecz nie wspominałem o tem bo nie mogliśmy przyczepić tego wyrazu do morpheatio.

Zaczęliśmy znowu grzebać po słownikach. Znaleźliśmy to co Wam niewątpliwie znanem jest. Μορφάζω = kształtuję, gestykuluję, grymasy robię, gestus fingo. (To nam się zdało ważnem; zaraz powiem czemu). — Dalej:

Μορφασμός = conformatio insolens gestuum = Gestykulacja, Mimischer Tanz, Grimassenmachen. Μορφὴ znaczy nie tylko: kształt, forma, lecz także Mienenspiel.

Sądzimy tedy (jeśli nie przyjąć morpheatio jako ospałość w twarzy, chociaż i Filip II hiszpański miał twarz senliwą a był, jak wiadomo, energicznym tyranem) sądzimy że w tym razie można uważać morpheatio jako gestykulowanie, mimowolne może drganie w twarzy, ruchliwość muskułów i t. p.

Co do exituris, ponieważ w przyłączonym okresie kropka, punkt, – wpadł na inny pomysł. Przypuszcza że (zawsze w kuchennej łacinie tylko) wyraz ten pochodzi albo od exiturea – ae, albo od exiturus – ri. W jednym i w drugim razie byłoby exituris scilicet: cum exituris, zatem: twarzy z pewnemi wypukłościami czyli uwydatnionemi kośćmi policzkowemi. –

Medyk-łacinnik Dr Karajewicz (o którym wspominałem w poprzednim liście), nic nad to więcej nie wie.)

Musiałem opóźnić ten list i dopiero kończę go 4o Marca w niedzielę. – Jeszcze będę się dowiadywał.

Nie dziwujcie się drogi Panie żem nie ostygł, że wszystko mnie boli na widok tego co się tu dzieje.

Wy jeszcze nie wiecie, a przynajmniej nie dość wiecie z jaką ja czcią jestem dla Was, – nie tylko przez Was ale z miłości dla kraju. Któż dla kraju więcej, kto było w dziesiątej, w setnej części zrobił dla kraju jak Wy? – Choć nie tak wielka różnica wieku między nami (okrągło prawie dziesięć lat), byłeś, naturalnie nie wiedząc wcale o tem, mistrzem moim. Małym chłopakiem jeszcze, w niższych klasach gimnazjalnych pożerałem Twoje dzieła. Ty drogi Panie, Mickiewicz i Niemcewicz byliście pierwszymi przewodnikami moimi, kierownikami mego ducha. Wasze dzieła były pierwsze które czytał. One, razem wzięte, wpłynęły niemal stanowczo na wyrabianie moich pojęć, uczuć i temperatury duszy, tak jak później Rej, Montaigne, kochany Montaigne, s. Augustyn, Montesquieu, Rousseau i – Buckle. Oto moi główni nauczyciele. Z tych wszystkich tworzyłem sobie powoli syntezę na własnym gruncie umysłu.–

Daleko później od Was zacząłem pracować; bo

właściwie mówiąc nie dawniej jak od lat osiemnastu.
Poprzednich kilka prac pomijam. A wasze dzieła nie prze-
stały nigdy być przewodnią nicią w procederze mojego
myślenia. — Więc jeśli kto na Was słówko jakie
powie lub napisze, to jak gdyby obrażał mego ojca
albo mego najlepszego brata! — Obok tego, uczucie
sprawiedliwości obudza się we mnie, gdy widzę hipo-
kryzję, komedję albo głupotę ludzką. A to właśnie
widzi się tutaj codziennie prawie, bądź w czynach,
bądź w pismach; — tem czasy z prowadzących skan-
czytelniczych manifestacji więcej niż niedyskrecji.
Oto n.p. broszura ś.p. Szujskiego. Może jej nie
znacie? Przesyłam ją, bo nadto wyraźnie świadczy aby się
dokazać miała. A to co tam napisał, obszerniej
mówił nie bardzo dawno na katedrze!!! t.j. o jubil-
euszu. Dla tego też feljetony Smolki, a tydzień temu
prelekcja Bobrzyńskiego „O Staszycu" obruszyły
mnie do najwyższego stopnia.

Mniejsza o nich. Ale kraj! ale młodzież! —
Ta więc lekkomyślna niewdzięczność krótkowidzów
z jednej strony, to ubóstwianie ludzi nie mających
tak wielkich zasług (może nawet przeciwnie...) z
drugiej strony, mają w sobie dla mnie coś wstręt-
nego. Szujski największy! Szujski najbardziej
zasłużony ojczyźnie! Szujski najgenjalniejszy!
Szujski zbawca Polski!!! Czyż to tylko... śmieszne?

I fałsz! i kłamstwo! i nieszczerość! i obłuda! albo
idjotyczna ciemnota! — Przeglądam teraz na nowo
dzieła Szujskiego. Duch w nich (arrière-pensée) ob-
rzydliwy! tak jak całej t.z. „krakowskiej szkoły".
Ale też oburzenie ogółu na nich powszechne!

Wasz najwierniejszy niezmiennie S. Buszczyński

Jeden bardzo zdolny i sprytny młody chłopiec, uczeń 8ej klasy (najwyższej) tutejszego gymna=zium (włościanin z Wieliczki) powiedział mi te słowa których nigdy nie zapomnę:

„Gdyby pan wiedział co z nami zrobili
„Bobrzyński i jego uczeń Chyliński (autor ele=
„mentarnej historji polskiej) za przewodem
„zasad Szujskiego, pod względem uczuć
„narodowych; jaki wprowadzili chaos i
„demoralizację w naszych umysłach, — toby
„włosy powstały na głowie." — __Dosłowne__!

To charakterystyczne!

Dwadzieścia czteré osób temi dniami
uwięziła tu policja za socjalizm, nihilizm
a zawsze i wszędzie kosmopolityzm. W
tej liczbie (prócz dawniéj uwięzionych re-
daktorów „Ludzkości” z których jeden był zło-
dziejem a drugi fałszerzem weksli, Stom-
i Jahn) redaktorów „Przyszłości” i „Robotni-
ka”, kilka kobiet, kilku uczniów uniwersy-
tetu i rzemieślników. Rewizja była ścisła. Mówią że u niektórych znaleziono
kompromitujące papiery. Dwóch czy trzech
wypuszczono. Inni siedzą.

Kraków Sobota 31e Marca 1883.
Garbarska
N 7

Mój drogi, szlachetny, ukochany przyjacielu!
(bo już też wolno mi tak poufale nazywać Was, choćby tylko dla tego że nawet przy nierówności wzajemnych uczuć, co jest bardzo naturalnem, chociaby tylko, powiadam, dla tego że znacie moją nadzwyczajną i wyjątkową cześć dla Was i że tak się wyrażę, ciągle wzrastające do Was przywiązanie.) Tak mnie rozczulacie pamięcią, uważając mnie maluczkim wobec Was i dobrocią taką, że nie wiem jak podziękować! Więc nie śmiejcie się z tego naiwnego wylewu serca. — Zbolałe bo też mam serce patrząc na to wszystko co się dzieje, czytając podłości zepsutej klasy pseudo-uczonych, słysząc o obrzydliwościach wśród tego i okrucieństwach, o tych moralnych torturach zadawanych duchowi polskiemu, o barbarzyństwach niesłychanych... o egoizmie i podłości, o ciemnocie i upadku naszych „wielkich"!...

Gdyby nie to że mam nadzwyczajnie dobre dzieci kochające mnie do fanatyzmu, tobym się struł, odebrałbym sobie życie, — tak mi ciężko żyć, — tak nie mogę patrzeć na te obrzydliwości z wywieszonym sztandarem najświętszych, najpiękniejszych zasad i haseł. Z samobójstwem się oswajam każdodziennie. Jakieś zmęczenie straszne mnie opanowało, choć uśmiech na ustach i nikt ani się domyśli co się w duszy dzieje! Nie wierzę w siebie nic! Więc na cóż żyć? na co pracować? — Podobny jestem do tego wariata co wszystkich ludzi miał za szaleńców a myślał że sam tylko rozsądny.

A! nie wiem czy wyślę ten list. Wstyd mi tej słabości! — odkrywać rany duszy!...

6go Kwietnia.

Otóż sześć dni minęło od powyższej, poprzedniej daty! – Przerwano mi. – Potem zachorowałem; – dokończyć nie mogłem, – i dotąd chory jestem nie tylko moralnie lecz fizycznie. –

Mamże wyprawić ten list paroxyzmowy?! Gdy=byż paraxyzmowy! Ale w usposobieniu chronicznem pisany! E! niech idzie! Wymowie to przebaczycie; bo nikt lepiej (ani nawet tak) nie zna serca ludz=kiego; nikt lepiej nie wie co się dzieje w duszy Pola=ka, który choć cokolwiek czuć i myśleć umie.

A cóż dopiero w duszy tego, który poświęcił wszyst=ko, więcej niż mógł, niż miał prawo, w nadziei że ja=kiś kamyczek przyłoży do wspólnej budowy, – poświę=cił wolę a całe życie.... wszystkie chwile bytu; – który radby jeszcze resztę opłakanego żywota oddać, byle coś zrobić, byle choć w godzinę śmierci, jak Symeon zo=baczyć gwiazdę zbawienia; – lecz głos jego głosem na puszczy; mówi, nikt go nie słyszy, pisze, nikt nie czyta! – To praca Danaid! ten kamień Syzyfa! To nad wszystkie bole ból! – Pod koniec żywota mó=wić sobie: Nic nie zrobiłem!

A tu, jednocześnie, dochodzą mnie wieści z War=szawy, z Grodna, z Kijowa, wieści od których włosy na głowie powstają!.... W Warszawie teraz podję=pują jak gdyby prowokację na nowo systematycz=nie wprowadzić chcieli! Młodzież zębami zgrzyta z niecierpliwości, jako ludzie (społeczeństwo!) choć dla sprawy narodowych obojętna!.. Boże uchowaj od jakiej awantury! – Na wsi w Kongresówce, zwłaszcza w Lubelskiem i na Litwie w Gro=dzieńskiem anarchja bajeczna! Na Ukrainie, Wołyniu

388

upadek ducha, demoralizacja pokorowa!... albo zby-dlęcenie w burakach... albo wyzuwanie się z ziemi i... deżercja!... A Szwani! a Irlandja! a Europa!

Czy nasz nieszczęśliwy naród przeklęty? Czy sam Bóg abdykował? Czy jest jaki chorobliwy pierwiastek, trujący miazmat w powietrzu którem społeczeństwo oddycha? Co za materjał będzie kiedyś dla studjów fizjologom i psychologom!

Teraz najmilszem czytaniem mojem jest badanie XVIII wieku i porównywanie go z obecnym. Czytam po raz nie wiem już który, bo czytam ciągle, jak zakonnik co innych książek nie ma tylko te co w klasztorze, Waszą „Polskę pod trzema rozbiorami". Co to za arcydzieło. Jakie żywe obrazy! Czyż po tem trzeba co jeszcze pisać o owych czasach?! A pojęliż to, ocenili to dzieło dzisiejsi pisarze i czytelnicy?! Czasem mnie niegodziwie przychodzi ochota dać szczegółowy rozbiór tej pracy, pokazać te niezliczone a tak wierne obrazki w obrazie, okazać że tak się pisze historja, — historja ducha i jego objawów! Ale gdzieżbym to drukował?! i dla kogo?!... Zwłaszcza, cóż jestem do wszystkiego.

Odczytywałam sobie z dziesięć (raz) list Wasz. Widzę w nim nadwerężone zdrowie, pewne znużenie. Ale drogi, ukochany Panie! Nie poddawaj się smutnym myślom. Jedź gdzie zdrowie jechać każe, lecz się, nie pracuj do zbytku, a pamiętaj żeś jedynym sternikiem skołatanego narodu naszego, jedynem ogniskiem zdrowej części jego ducha.

Niech Opatrzność łaskawie czuwa nad Tobą najczcigodniejszy i zachowa Cię jak najdłużej w możliwie najlepszem zdrowiu, abyś kierował rozbitą łodzią naszą i wyprowadził ją z otchłani burz, chaosu na czystą wodę.

S. Buszczyński

PS. Spalcie drogi Panie ten list. Gdyby kiedy wpadł komu w ręce, nie chcę aby ludzie myśleli żem zawsze był tak śmieszny, naiwny i... głupi.

Jeszcze nie koniec!

Przyszła mi na myśl rzecz bardzo ważna. Nie lubię Was trudzić, – a nie śmiem prosić, zwłaszcza przypuszczając że to może Wam sprawić jaką przykrość. Ale odważam się; – bo tu chodzi o życie, literalnie o życie jednego człowieka. – Biedny Agaton Giller w całem znaczeniu tego wyrazu, ginie powoli, schnie z tęsknoty za krajem; – a przytem nie ma skąd żyć.

Wiadomo że hr. Alfred Potocki i Marszałek Zyblikiewicz, wyobraziwszy sobie (na mocy najfałszywszej w świecie denuncjacji) że on w Galicji miał zamiar utworzyć Rząd narodowy, spólnie zamanewrowali jego wygnanie. – Giller pisze do mnie błagając abym ziemi i nieba poruszył a jakiemi drogami wyrobił mu pozwolenie wrócenia tu i zamieszkania bądź we Lwowie, bądź w Krakowie. (Najlepiej w Krakowie). Ja znam Namiestnika ale nie tak abym mógł w tem udać się do niego. Z Zyblikiewiczem jestem oddawna w dobrych stosunkach, lecz nie mam pewności że moje słowa będą coś u niego znaczyć. Nie wątpię zaś że od Zyblikiewicza, gdyby tylko zechciał wziąć na siebie tę sprawę prywatnie, wszystko zależy. Za Gillera zaręczam że żadnej przykrości nikomu nie zrobi. Otóż przyszło mi na myśl prosić Was abyś był łaskaw napisać do Zyblikiewicza interwenjując za Gillerem. Jeśli uznacie to za dobre raczcie napisać do Marszałka i mnie ten list przysłać; ja do Waszego listu swój dołączę i wyprawię razem. – A może inaczej zrobić? Jak uważacie. – Możebyście byli łaskawi do Namiestnika napisać? Hrabina Potocka jest wielką wielbicielką Waszą, mówiłem z nią kiedyś o Waszych dziełach. Zna i czyta wszystkie. – Ale w tym razie najpewniej liczyć można na Zyblikiewicza.

Druga prośba: Czy nie możecie drogi Panie, dać jałmużnę (choćby kilkadziesiąt wierszy) „Gazecie Krakowskiej", której będę odtąd niby kierownikiem. Dałoby mi to wielką powagę i wpływ na nią.

10º Kwietnia 1883. Kraków

Brussa

389 87

Drogi, czcigodny Panie i kochany Przyjacielu!

Gdy powiem że mi łzy z oczu spadły na Wasz list, w chwili czytania go, to według dzisiejszej terminologji możnaby nazwać „rozdrażnieniem nerwowem." Ale wy te łzy moje inaczej ocenicie i sercem pojmiecie; bo wiecie że nie z zepsucia rozdrażnienia mego, ale z serca płynęły.

Ja czegoś dzisiejszej Polski pojąć nie mógłbym bez Was! Niechże Bóg broni! Nie chciałbym Was przeżyć! — Na cóż te smutne myśli? Mam nadzieję pewną, niezachwianą, że wrócicie w lepszem zdrowiu. — Testament! I ja dawno już napisałem testament i złożyłem go w dwóch exemplarzach u dwóch wybranych przezemnie exekutorów; a jednak żyję!

Dawajcie mi niekiedy wiedzieć o sobie, choć w dwóch słowach tylko! Proszę pokornie o to. — Jedźcie z Bogiem, i z życzeniami najwierniejszego przyjaciela a wracajcie zdrowo, szczęśliwie

Stefan

Kraków
Garbarska ulica 7.

Czwartek 88
26. Kwiet.
390 83.

Drogi, szczególny Panie.

Nie umiem Wam podziękować nie tylko za ten artykuł, ale głównie za dowód pamięci i łaski Waszej dla mnie — Bo wiem że zrobiliście to nie dla „Gazety Kr." lecz dla mnie, — i dla tego tak szczerze dziękuję; — A czemże ja Ci drogi Panie odwdzięczę? — Oh! biciem serca przyspieszonem, a wiernego Wam zawsze. —

Gazeta Krakowska" dogorywa (niech to będzie między nami"); ogromne ma długi, a mało prenumeratorów. Jeżeli się dźwignie, to temi czasy dźwignie się stanowczo i przebędzie crisis. Ale.... wątpię. — Sami sobie winni! Ludzie dobrych chęci, z energją niesłychaną, nawet z poświęceniem bezinteresow=nem (Jeleżyński, Szwarc, Gołębiowski) bo pracują, napół darmo, nie mając skąd sami sobie zapłacić; lecz reda-gowali i redagują nadzwyczej nie=praktycznie. Zawsze Gazeta pusta!

Oto jej organiczne wady które zgon jej przyspieszają:

1.) Gołęmbiowski pasję ma do pisania długich artykułów wstępnych codzienna, w których niema nic, mnóstwo tylko ogólników, oklepanych frazesów, albo wielkich kombinacji politycznych, – a zajmują jeśli nie pół, to co najmniej 1/3 część numeru.

2.) Korespondencje niedorzeczne bez faktów, albo mające interes osobisty na celu, albo zatrute jadem przeciwko komuś, albo całkiem sprzeczne z zasadą dziennika i z innemi korespondencjami.

3.) Powiedzieli sobie że codzienna gazeta nie może obejść się bez telegramów. Dobrze! Ale niema czem ich opłacać! A kosztują 150 Guld. miesięcznie!

4.) Powiedzieli sobie że łatwo jest prowadzić nożycową redakcję i wyjmować artykuły z innych dzienników. Dobrze! Ale skąd wziąć pieniądzy na opłacenie korespondentów?!

391

5.) Puste artykuły wstępne, puste korespondencje, (po większej części o niczem), nic nie znaczące telegramy zajmują prawie cały numer; a duch polityczny czerpie się z żydowskich niemieckich dzienników.

Wzywali mnie do komitetu nadzorczego. Przez grzeczność słuchali rad moich, a nigdy ich nie spełniali. Zachowawszy i zatrzymawszy tedy najlepsze stosunki między nami nawzajem, wystąpiłem z komitetu, nie zrywając wcale z nimi, — ale usunąwszy się od czynnej działalności. Może... później przystąpię, podawszy moje warunki stanowcze. Zobaczę. — Bądź co bądź trzeba im pomódz. Wasz artykuł będzie dla nich jałmużną. Czy uratuje „Gazetę" od śmierci? — Wątpię! Za późno. Żyli bowiem z dnia na dzień kredytem przez rok cały, — czy więcej!

Co się tu dzieje w dziennikarstwie, to aż obrzydliwie patrzeć. Czas ogłasza czysto artykuły cyniczne pod względem narodowym. Reforma redagowana obrzydliwie; dla intryg osobistych!

Walczy z „Czasem" ale tylko dla tego że każdy z tych dzienników ma inny osobisty interes na celu i każdy prowadzi partię ze swojego stronnictwa. Sprawa ogólna ani im w głowie! Wszystkie zaś razem te tejże dzienniki, albo gryzą się z sobą jawnie jak psy, — albo gdy umilkną na chwilę, podważają się nawzajem aż do ckliwości!

Przegląd artystyczno-literacki Bartoszewicza jest to na wielką skalę reklama pełna żółci, jadu, szkaradzieństwa.

Jeden „Diabeł" trzyma się poważnie i bezstronnie.

A teraz sprawa delegatów do Rady Państwa Kamińskiego (ze Stanisławowa) i Länderbanku! Brud na brudzie! Br[illegible] szury, paszkwile, ohydne procesy, potwarze lub przekupstwa. Szkaradzieństwa! Zgnilizna! Głupota! Paskudztwo!

Czytelnik który tu mieszka, stojąc na boku i patrząc na to wszystko, chciałby się pod ziemię schować. Ja coraz dalej chciałbym ~~się~~ od tutejszego życia usunąć się i usuwam się, bo mi to życie obrzydza. Chory jestem ciągle.

Donoście mi od czasu do czasu słówko krótkie o Waszem zdrowiu

Wasz najwierniejszy Stefan

Kraków
Ulica Garbarska - 7

24° Maja
83.
392 ~~89~~

Czcigodny i Łaskawy na mnie przyjacielu!

Pierwsze wrażenie jakiegom doznał za=czàwszy czytać list Wasz było zmartwienie wielkie z powodu wiadomości o cierpie=niach Waszych tak silnych i nadwerężonem zdrowiu którego jeszcze klimat nawet tak ciepły zrestaurować nie mógł. Ale dziś najzdrowsi chorują przy tak nienor=malnym stanie temperatury, gdy jedno=cześnie pod Pireneami trzeba na komin=ku palić, w Krakowie grad i ciągle chło=dy, w Warszawie śnieg a w Charkowie <u>tegoż dnia</u> 32 stopnie R: ciepła!!!

Obyż Opatrzność dozwoliła całemu na=rodowi naszemu i mnie w szczególności pocieszyć się wieścią o polepszeniu się Waszego zdrowia. - Czyż już do Drezna z powrotem? A gdyby na lato do Tep=litz czeskich, do D=a Krajewskiego? Bar=dzo w niego wierzę, - w jego umiejęt=ność i praktykę. - Może, ale tylko <u>może</u> ja tam pojadę. Chory jestem ciągle.

Drugiem wrażeniem przy czytaniu listu Waszego był jakiś rodzaj rozrzewniającej wdzięczności. Trzeba być tak niesłychanie dobrym jak Wy drogi Panie, trzeba mieć tak tytaniczną siłę ducha i mocy nad sobą aby przy podobnych bólach fizycznych, po nocy bezsennej, pomyśleć o mnie, pomyśleć o zrobieniu mi przyjemności, o pocieszeniu mnie! Na pozór drobna to rzecz: napisanie kilkunastu wierszy; ale pamięć, ale dowód interesowania się mną, dowód Łaski Waszej wymowne, olbrzymie. Oceniłem to, przyjąłem do serca tak, jak może niktby lepiej nie potrafił; – święto to moje. Słów na podziękowanie nie znajduję, bo to, co się czasem czuje, wyrazić trudno… Znacie mnie dobrze, więc zrozumiecie mnie.

Właśnie tylko co zacząłem był czytać Tekę Nieczuji, gdy list Wasz nadszedł. Zaraz więc potem przeczytałem to dzieło niemal za jednym tchem.

Ach! to prawda że jest wielką pociechą pośród potopu sofizmatów, przewrotności, wykrzywionych pojęć, obłudy i demoralizacji. Znakomicie napisane i w porę się zjawiło. — To też tu w obecnej chwili o niczem nie mówią tylko o Tece Nieczuji. Jedni drugich zatrzymują na trotuarach, pytają: „Czytałeś Tekę Nieczuji"? Niektórzy zrobili mi kaszenyt mniemając iż to ja ją napisałem. „Ależ jest to samo, — powiadają mi — coś pisał nieraz: w Przestrodze historji, — w Znaczeniu dziejowem [illegible], — w ocenie dzieł Bobrzyńskiego, — w różnych artykułach." — Inni mówią: „To Smocza jama, tylko w innej formie." No! dobrze i to. Byli tacy którzy przypisywali to dzieło T. Jeżowi. Większość zaś odgadła Kaczkowskiego.

Stańczyków, faryzeuszów, fałszywych proroków, profesorów przekręcających dzieje zarżnął; to prawda. Ale gdyby list Wasz (do mnie) można było ogłosić, toby

ich dosięgnęło ostatecznie… Ale… niepodobna.
Przechodzi wyobrażenie co się tu dzieje.
N. p. niedawno, przed kilku dniami, profesor
Tarnowski, rozbierając Mickiewicza na ka-
tedrze w uniwersytecie przytoczył: „Na gło-
„wie ma krasny wianek, w ręku zielony
„badylek." Wszystko to w owym czasie poda-
„bało się, gdy był smak zepsuty. Ale dziś
„takie rzeczy na ludziach poważnych naj-
„mniejszego nie robią wrażenia."– Podobnych
sądów tysiącami!!!– Młodzież tak już zgor-
szona wykładami tutejszych kilku profe-
sorów że literalnie dla tego niektórzy u-
niowie opuszczać chcą tutejszy uniwer-
sytet. Otóż do czego doszła Alma mater
A Akademja!… Boże uchowaj! A polity-
ka!… Może nareszcie taka Teka Niecny
i t. pod: dzieła lub artykuły otuczoną cichym
złym i upartym.– Mnie się zdaje że
w całym nastroju galicyjsko-krakowskie-
go ducha jest coś chorobliwego.– Kiedyś fi-
zyologowie i psychologowie będą mieli nad
czem się zastanawiać.– Ale wszędzie
zaraza ducha! A owa koronacja! Jaka…
Serdeczne pozdrowienie pełne niezmien-
nych uczuć najwierniejszej przyjaźni.
Stefan

Venezia 11º Oktobra 1883

Riva degli schiavoni 394

Casa Kirsch.

Czcigodny Panie Józefie.

Przypadkiem prawie w jednym z tutejszych dzienników wyczytałem niezmiernie pocieszającą wiadomość że proces Wasz zupełnie skończony i że cała ta sprawa, z jednej strony śmieszna i oburzająca, z drugiej tak smutna dla nas, dla całego narodu, dla Twoich wiernych przyjaciół, czci najgodniejszy, została nareszcie umorzona. Jak się tą wieścią rozradowało serce moje, domyślić się łatwo. Dziwi mnie tylko że o tem nie wspominają dotąd dzienniki polskie, wypytywane przez Michała Sołtana, który jest tu z żoną.

Wycinek z tutejszej gazety „Il Tempo" załączam.

Miałem o Was częste wiadomości za pośrednictwem kochanego pana Maurycego. Pisać pierwej bezpośrednio nie śmiałem. Wrażenia jeszcze doznane z powodu tego nieszczęsnego zdarzenia wyczytaliście w mojej książeczce, którą napisałem odrazu, d'un seul jet, jak improwizację pod wrażeniem bolesnem chwili, nie wstając od biurka, które raczył też mi darować. Tak, gorącą tę robotę oddałem zaraz do druku. Już w pięć dni po Waszym nieszczęściu ujrzała światło dzienne. Jest to groch z kapustą, ale ta mieszanina myśli i uczuć podobała się wszystkim, bo wszyscy przejęci byli bólem i zgrozą z powodu tego zdarzenia. W trzy tygodnie rozeszło się tysiąc egzemplarzy tej broszury. W miesiąc wyszła druga edycja. Rzecz u nas niesłychana.

Gdym ja po wyjściu z druku odczytał, przypomniałem sobie to, co się w Polsce pod „trzema rozbiorami” powiedziało o Staszicu, że on w swem dziełku o życiu Jana Zamoyskiego pisał co mu przyszło do głowy, bez względu na tytuł, któremu nie zupełnie treść odpowiadała. Nie śmiejąc siebie bynajmniej porównywać do Staszica, rad jestem, że moje słowa poruszyły niejedno serce, już przygotowane do żywszego bicia z powodu nadzwyczajnego a bolesnego dla wszystkich zdarzenia. Mam nadzieję zaś, że mi nie macie za złe użycia tej formy, co stało się tak... niespodzianie, spontanément, że sam nie spostrzegłem ~~się~~ jak się to stało. Wypłynęło prosto z serca. Dziś tak mało osób maczających pióro w tym kałamarzu co się nazywa sercem.

Może już wpadła Wam w ręce późniejsza ramota moja p. t. „Rachunek pewnego sumienia” napisana z powodu uroczystości Sobieskiego, w Reichenhall, gdzie dla poratowania zdrowia przepędziłem kilka tygodni.

Starość daje mi się uczuwać. Lekarze nakazują mi przepędzać zimę w Italji,

lub gdziekolwiek w ciepłym klimacie, dla
emphisemy połączonej z kaszlem który mnie
bardzo męczy. Nie wiem jeszcze miejsce wy
biorę? Podobno Florencję.

Jak Wasze zdrowie drogi Panie! Dajcie
mi krótkie słówko wieści o sobie. Rękę
Twoją z uszanowaniem i uczuciem nie=
=zmiennej przyjaźni ściskam

Stefan

Karlsbad. Ce 16 Juillet. 1884.

396

Haus Apollo 5.

Très cher et respectable ami.

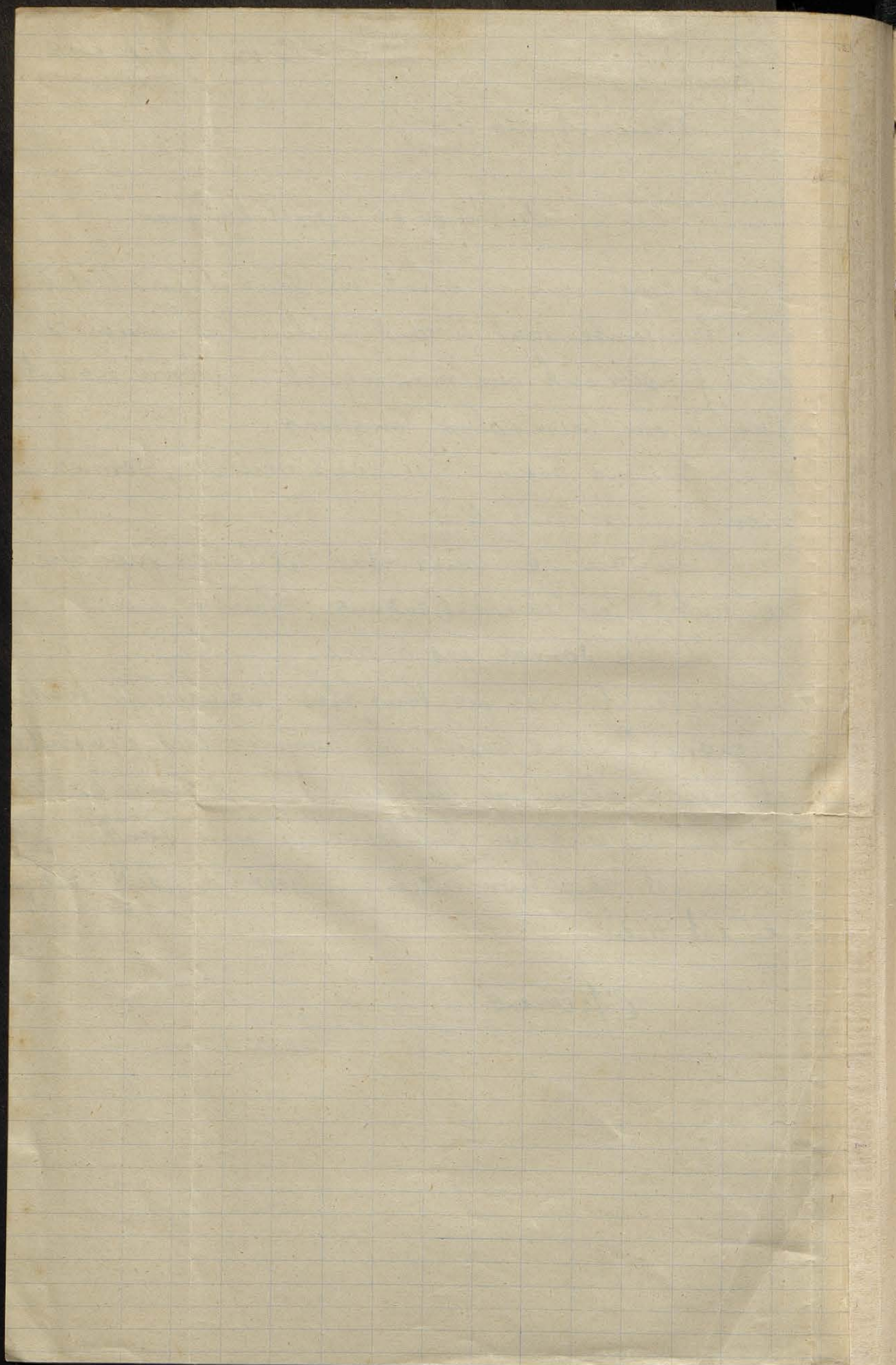
Les bruits qui circulent sur Vous et sur l'état de Votre santé sont si contradictoires et dénués de tout fondement, que mon inquiétude ne me permet pas de me taire plus longtems.

Si Vous pouvez, si vous voulez, donnez-moi de Vos nouvelles.

Pourrais-je Vous être utile en quoi que ce soit? j'en serais heureux. Vous n'avez qu'à me donner des ordres.

Ne dites pas que Vous êtes „délaissé de tout le monde". Sans parler des hommes bien pensants et raisonnables qui Vous estiment et vous adorent, n'oubliez pas que Vous avez un ami dont le coeur est excéptionnellement dévoué pour Vous; — c'est moi.

Étienne



Kraków.
Garbarska. 7.

6 Novembre 84.
397

Très cher ami. L'hiver approche; et je tremble à l'idée de vous voir exposé à un climat qui doit être sans doute bien rigoureux. Il y a très longtemps que je n'ai point de Vos nouvelles et je vous serais on ne peut plus reconnaissant si vous vouliez bien m'honorer de quelques mots. Ne pourrait-on pas espérer de pouvoir obtenir pour Vous la permission d'aller en Italie ou n'importe dans quel pays du midi, ne fût-ce que pour deux ou trois mois d'hiver, afin que vous puissiez passer la saison des froids, dans un climat plus doux? Ne serait-il pas possible de tenter la demande de cette permission sur caution ou sur parole d'honneur? - Tous vos amis pourraient présenter au gouvernement une garantie que vous reviendriez dans trois ou quatre mois, au printemps. - Veuillez en parler à monsieur le Commandant de la forteresse.

N'oubliez pas que je suis toujours à Votre disposition.

Votre entièrement dévoué Etienne

Cracovie
Garbarska 7

Le 12 Novembre
1884.
398

Oui très cher ami, je connais les détails de cette affaire du Musée de Rappersweyl. J'y ai été cette année en revenant de Venise; j'ai passé quelques jours chez le comte, et nous avons ensemble visité le musée.

Après son départ, je me suis entretenu avec monsieur R. que j'estimais autrefois; mais je ne crains pas de le dire (à Vous seul bien entendu) que c'est un infâme. Il calomnie le comte à faire dresser les cheveux sur la tête; et ce qui est plus hideux, c'est qu'il mange son pain depuis tant d'années! Tout ce qu'il a débité sur son compte a quelque chose de révoltant, d'autant plus que j'ai vu des preuves palpables de ses ensonges. J'ai joliment lavé la tête et individu; je lui ai dit qu'il ressemble la vipère ingrate de la fable; mais je en ai fait aucune mention au Comte r ne pas nuire à ce malheureux.

Le pauvre comte est vraiment à aindre. Il est en butte à une intrigue fernale. C'est un prêtre qui en est le chef.

Il faut le défendre au plus tôt possible et d'une manière fort énergique, car le Musée en souffrira, sans parler qu'il est affreux de voir une ingratitude épouvantable de la part de ceux qui devraient reconnaître les services d'un homme qui a tout sacrifié pour le bien public.

Toutefois, avant de protester contre les libelles indignes de deux individus de Zürich, qui s'arrogent le droit d'être l'expression de l'opinion publique, je préfère attendre les documents et les comptes-rendus que le comte doit m'envoyer.

Je les connais déjà; et à mes yeux le comte a parfaitement raison, mais quant au public il faut lui montrer des preuves convainquantes et palpables, pour qu'on n'aie rien à y redire.

Il me serait fort agréable si Vous aviez la bonté d'apposer aussi votre signature, cher ami, à la défense du comte que j'ai déjà écrite.

Si vous permettez, je vous l'enverrai. Ce n'est pas une réponse aux calomniateurs, (ils n'en sont pas dignes); mais un exposé destiné à ouvrir les yeux du public qui ne connaît pas les détails.

L'honneur du Comte en dépend.

Il va sans dire, que vous pouvez faire dans mon manuscrit des changements que vous trouverez nécessaires.

J'attends seulement les documents qu'il faudrait y joindre à fin de mettre à toutes ces intrigues un terme, d'une manière éficace.

J'en ai écrit au Comte, et je ne manquerai pas de vous communiquer les détails que vous voulez connaître.

Agréez très cher ami l'assurance de mon plus profond respect et de mon amitié à toute épreuve

Etienne

Ce 19 Mars 1885. Garbarska 7. 70/400

Bruxujuli ?

Très cher ami.

Je vous écris aujourd'hui, jour de votre fête, pour vous prouver seulement que je pense à vous, comme toujours, que je pense à votre santé, à votre position qui me navre le coeur. Quant à mes souhaits, — vous les connaissez. — Des souhaits! Quelle banalité! Nous nous souhaitons mutuellement milles choses agréables et heureuses, depuis des siècles. Et quel en est le résultat? Triste ironie du sort! Faut-il croire à une fatalité? Faut-il devenir mahométan?! Nous sommes venus au point où — Dieu me pardonne! — on dirait, on a envie de dire que le christianisme ne suffit plus! Pourquoi? parce qu'il est altéré, défiguré, violé, comme je l'ai prouvé (je crois) il y a dixhuit ans de cela, dans ma "Décadence de l'Europe".

Ce 25 Mars.

Je n'ai pas pu achever ni expédier cette lettre. Je suis tombé malade, forcé à garder le lit. Maintenant je vais un peu mieux, mais

l'hiver a été fort désagréable à cause de ma santé. Toujours souffrant, je ne sors presque pas de chez moi. Depuis quatre mois, je n'ai franchi que cinq ou six fois le seuil de ma demeure. — Il m'a été impossible d'aller en Italie, pour chercher un soulagement à mes poumons dans un climat plus chaud. Nos revenus sont réduits, pour ainsi dire, à un rien! Je ne sais si vous connaissez la situation financière de notre pays: la Podolie, la Volynie etc. C'est quelque chose d'inimaginable sous tous les rapports. C'est à dresser les cheveux sur la tête. La fantaisie la plus ardente ne saurait s'en faire aucune idée. Ceux qui viennent ici quelquefois, racontent des choses qui semblent être puisées dans les contes de mille et une nuits. Quant au commerce, et à l'industrie il n'y en a plus; cela n'existe plus. Les plus riches citoyens ont fait complètement banqueroute. Sur cent propriétaires

il s'en restera peut-être une dizaine qui pourront encore conserver leur fortune. Les fermiers, grands et petits, ont tout perdu et n'ont pas de quoi vivre. Les hommes dont les biens étaient par exemple de la valeur de <u>100</u> à <u>150 mille</u> Roubles, avaient toutes les peines du monde pour se procurer une <u>cinquantaine</u> de roubles afin d'aller aux contrats de Kieff! Et tout le reste — à l'avenant. C'est fabuleux! — On se figure facilement la position de ceux qui n'ont absolument rien, aucune fortune, — qui ne vivent que du travail. — Aussi le désespoir général est-il à son comble. Et personne ne sait que faire? où chercher un appui?! — Des milliers d'ouvriers et de campagnards, de différentes provinces, émigrent avec toutes leurs familles dans les steppes et même jusqu'à Tomsk et aux bords du fleuve Amur! Naturellement ils périront de faim avant d'y arriver.

Quand je pense à mes travaux historiques, à ma philosophie, quelle dérision! À quoi bon que tout cela?! à quoi bon tout notre labeur, tout ce que l'on nomme: civilisation, progrès?!

Ma vie est à son déclin et j'en suis fatigué. Les événements d'aujourd'hui me brisent. Je n'ai plus envie d'écrire, quoi que ce soit. Je me rappelle seulement avec un certain plaisir que c'est sous votre égide cher et respectable ami, que j'ai commencé ma carrière littéraire, dans votre Ateneum si vous vous rappelez, sous le pseudonyme de Tadeusz Strzemieniec (une „nouvelle" comme on dit aujourd'hui, „Wymarzony kochanek" et autres articles,) en 1845. J'avais à peine achevé l'université. Alors cet automne il y aura juste quarante ans! Grand Dieu! Quarante ans! Ensuite depuis 1862 j'ai énormément travaillé. Histoire, Philosophie, Politique. Et qu'ai-je fait?!

Ah! je cesse de vous ennuyer. Mes poignées de main les plus cordiales! Votre dévoué Etienne

Kraków.

Ce 28 Octobre 1885.

402 71

Très cher ami! Vous êtes libre! Quelle joie! Mes félicitations sincères. Que le bon Dieu Vous protège et Vous préserve de tout mal.

Votre dévoué usque ad finem

Étienne

~~88~~ 403

Venezia. 7° Grud. 1886.

Riva degli Schiavoni

Casa Kirsch.

Buszczyński

Najszanowniejszy, drogi Panie!

Niezmiernie ucieszyłem się na widok Waszego listu; — nawet wyobrazić sobie nie możecie z jaką radością ujrzałem łaskawy dowód Waszej pamięci, pomimo tylu i moralnych i fizycznych cierpień przez jakie przechodzicie. Przykra mi bowiem była bardzo ta próżnia milczenia, która od dość dawnego czasu rozpostarła się między nami. Nie wiedziałem nawet czemu ją przypisać, zwłaszcza po wyprawieniu, rok temu, mojego nowonarodzonego syna, któremu dałem imię: „Duch światła".

Wprędce potem, zrodził się w mózgu, czy w duszy mojej, młodszy synek ze straszniem imieniem: „Syn zemsty." Zjawił się on w skutek powtórzonych niedawno słów Katkowa: „Póty nie będzie spokoju, póki żyć będzie jeden Polak na ziemi;" — w skutek filozoficznej (?!!!) rozprawy Hartmanna: „Ausrotten!" — w skutek sławnej mowy Bismarka w dniu 28 Stycznia r. bież. wreszcie w skutek zachowania się i postępowania parlamentu Berlińskiego a nawet ogromnej większości Niemców, którym powiedziałem w innem miejscu:

„Ihr waret einst das große Volk der Denker.

„Jetzt seid Ihr, leider, bloß das Volk der Henker!"

Katy i szatany rządzą dziś światem! Ja ich za ludzi, a więc za bliźnich nie uważam. To moja filozofja.

Nie wiem czy to najmłodsze dziecię moje znane wam?

Wprawdzie są jeszcze i młodsze dzieciątka, które już się pojawiły, ale te są innego rodzaju. Noszę się z niemi jak kura z jajami, i od czasu do czasu znoszę je na tem śmieciszku zwanem: cywilizowaną, postępową Europą.

Bardzo mi trafiła do przekonania zachęta Wasza, drogi Panie, do pisania pamiętników. Zacząłem je nawet kiedyś, – jeszcze w Dreznie. Ale znalazłem gdzieś (nadobno w jednem z dzieł Waszych) zdanie że człowiek zwykle zabiera się do spisywania wspomnień ze swego życia, gdy już nic więcej nie ma do powiedzenia. To wielka prawda! Ja od chwili opuszczenia Drezna (to jest od dziesięciu lat prawie) wydałem jeszcze wiele rzeczy. I wiele jeszcze mam w duszy, w głowie. Czy podołam wszystkiemu czy życie wystarczy? czy wreszcie warto pisać to co mi przechodzi przez myśl i serce? – to są inne pytania. Mam jednak zamiar wprędce wziąć się do pamiętników. Mnóstwo obrazów, faktów stoi mi w oczach tak żywo, jak gdyby to wszystko działo się za wczoraj, choć już więcej niż pół wieku dzieli mnie od nich

Na przykład: pamiętam doskonale Listopadowe powstanie. Mieszkałem wtedy z rodzicami na Wołyniu. Pamiętam kasztanowatego, łysego konia na którym mój ojciec wybierał się do powstania. Padłem do nóg rodzicom prosząc aby mnie także pozwolili iść z ojcem: „bić Moskali." Miałem wtedy okrągło lat <u>dziewięć</u>. Rodzice rozpłakali się i błogosławili mnie. Już w owym czasie tak byłem na Moskali zażarty.

Mój ojciec do powstania nie poszedł. Odprowadził go od tego zamiaru, po długiej, bardzo długiej walce, Mrówczyński

którego odtąd znienawidziłem, a rysy jego tak mi utkwiły w pamięci, że gdybym umiał rysować, odrysowałbym jego portret. On przybył w imieniu Majora Chruścikowskiego wysłanego, jak wiadomo, na Wołyń przez Jenerała Chłopickiego (zdrajcę nad zdrajcami, według mego zdania), który sparaliżował powstanie w południowych prowincjach Polski i przyczynił się znacznie do zmniejszenia legjonu Różyckiego.

Tradycje w duszy mojej zostały. To co mi opowiadali rodzice, czego mnie uczyli, pamiętam tak, jak gdybym dziś ich słyszał. Tradycje! to święta rzecz! Ojciec mojej matki Borowiecki, Major Kawalerji narodowej (z brygady Jerlicza) był w bitwie pod Boruszkowcami. Rodzony brat jego Józef był posłem od Województwa Kijowskiego na Sejm czteroletni i podpisany na Konstytucji 3go Maja. Dziad mój ojczysty Tadeusz strwonił cały ogromny majątek na legjony Napoleona, który haniebnie oszukał nas a w końcu siebie samego. — Z czasów uniwersyteckich, miałbym ciekawe szczegóły do opowiadania o rządach Bibikowa. — Wreszcie podczas mojej Kijowskiej, zawiązałem spisek z Ryszardem Bielickim, Apollinem Korzeniowskim, Stanisławem Makowieckim moim szwagrem, Konstantym Towiańskim moim bratem ciotecznym, Jerzym Bieńkiewiczem i in. w celu rozpoczęcia ludowego powstania, przy sprzyjających okolicznościach, oddawszy się (jako zbyt młodzi) pod kierownictwo półkownika Marcina Tarnowskiego, który doradził nam skomunikować się z Księciem Ad. Czartoryskim a za jego pośrednictwem z ówczesnym ministrem Drouin de Lhuys. Wszyscy ci już w grobie!

O późniejszych czasach miałbym także wiele do opowiadania: o widzeniu się z Księciem Adamem w 1857 roku, o bytności mojej u Księcia Napoleona, nakoniec o sprawie włościańskiej na Podolu, o powstaniu 1863 roku, i t. d. Czuję więc że na sumieniu mojem ciąży obowiązek spisania pamiętników.

Ale mam teraz na warsztacie pracę, według mnie, bardzo ważną, którą już w większej połowie wykonałem, a teraz dalej prowadzę, mając z sobą dużo książek i wszystkie niemal potrzebne mi do mego celu materjały. Jeśli pożyję, mam nadzieję wprędce ją skończyć. Tytuł będzie: Historyczna Szkoła Krakowska. Przegląd krytyczny. — Obejmie on także głównych naukowo-politycznych z tej ćwierci bież: stulecia od 1860 roku. Nie mogę być obojętnym na widok spustoszeń jakie ta szkoła zrobiła w umysłach młodzieży. Trzeba mieszkać w Krakowie, jak ja, trzeba znać życie Galicyi aby ocenić jej wpływ pod kierunkiem Bobrzyńskiego, Smol[ki] profesora, hr. Tarnowskiego et comp. Do tych uczniów Walewskiego a właściwie Szujskiego przyłączyli się ks. Kalinka, Jarochowski, Korzon i inni. Przeciw tym oszczercom dziejów polskich i narodu, siejącym fałsze z godłem „prawdy", jedną z broni której używam jest także Wasza „Polska w czasie trzech rozbiorów" arcydzieło nad arcydziełami, w mojem przekonaniu, pod każdym względem. — Szujski mówił o tem dziele że „to jest dzieło dyletanta, nie naukowe". (Autentyczne. Wiem o tem z największą pewnością.)

Najserdeczniejsze pozdrowienie. Wasz wierny S. Buszczyński

PS.

Dziwna rzecz co sobie ten zacny, czcigodny, ale do dziecinstwa, do śmieszności upadły Plater myśli?! Ja także jestem z nim prawie „na bakier". A w tej sprawie ma on, — śmiało to powiem, — względem mnie pewne obowiązki. Gdy bowiem (już trzy lata temu!) napadano na niego w sposób niecny, ja stanąłem w jego obronie z taką gorliwością że ani za ojca własnego, ani za ~~ojca~~ brata gorliwiej bym się nie ujął. Z tego powodu zostałem przez poważny i dystyngowany „Czas" koszarowemi wyrazami wyłajany, chociaż mi sam wyrzucał „koszarowe wyrazy". Za tego żem ja nazwał niegodziwem szczekaniem zarzucanie (przez Estreichera) takiemu człowiekowi jak Plater, nie mniej ni więcej tylko.... złodziejstwa!!!

Ale z drugiej strony upór jego w odmawianiu zdawania rachunków niczem nie da się wytłómaczyć.

Na początku bieżącego roku, pisałem do niego w sposób bardzo, ale bardzo delikatny, że ponieważ wszystko co on ogłasza o Muzeum ma na czele lub na końcu wyraz: „Zarząd", a opinja publiczna dopomina się o rachunki nie mogąc ich doczekać się, przeto część odpowiedzialności spada na nas jako na członków Zarządu; — nie wszyscy wiedzą bowiem że my, ściśle mówiąc, jesteśmy dopiero przyszłymi członkami Zarządu Rapperswylskiego Muzeum, w razie śmierci jego założyciela. Dodałem więc że

jeśli rachunki (Kustosza o zapisie ś. p. Ostrowskiego) nie zostaną przedstawione, ja zmuszonym będę uwolnić się od Zarządu Muzeum i ogłoszę o tem w dziennikach.

Na to odpisał mi, prócz wielu innych rzeczy, iż niewątpliwie rachunki przedstawi w Marcu. — Dziś już mamy Grudzień! — Nic nie wiem co się tam dzieje.

Pojmuję ja że takie ogłoszenie lub usunięcie się kogokolwiek z nas od spraw muzealnych, instytucji wiele zaszkodzić i zrobiłoby bardzo złe wrażenie w publiczności; ale rozumiem że my właśnie powinniśmy nacisnąć Platera stanowczo i ostatecznie.

Albo co oni myśli począć dalej z Gillerem. Także nic nie wiem. Giller nie ma z czego żyć; jest w ostatniej nędzy. Gotów zająć się sprawami muzealnemi dla chleba. Plater obiecał dać mu pensję i utrzymanie. Zapewnił mnie o tem, gdy byłem przed dwoma laty w Rapperswyl i w Broelbergu. Tymczasem Giller dotąd siedzi w Stanisławowie przy szwagrze, który ze szczupłej pensyjki ledwo sam może utrzymać się z rodziną.

I ja jestem bardzo cierpiącym na emfizemę, a w dodatku okropnie męczy mnie chroniczny katar z ogromnym kaszlem. Często tak mi to dokucza że aż życie ciężarem mi się stało. Jedni teraz wyprawiali mnie do Nervi, inni do Neapolu, inni wreszcie do Palermo, Ajaccio, albo nawet do Afryki. Ja wybrałem Wenecję. Nie jest mi tu gorzej przynajmniej, a w Arco

gdzie bawiłam 2 miesiące było mi bardzo źle. Tu wiatrów nie mieliśmy wcale temi czasy, a ciepła nie +2 jak w San Remo, ale najmniej +5 i to tylko zrana, a jak dotąd +8 do 10 w południe.

Jeszcze raz ściskam dłoń Waszą czcigodny Panie z uczuciem jakie znacie we mnie oddana

S. B.

Bułkiewicz Emil [kopje] 1. ~~52~~ 407

1.

13 Sierpnia 1869 r Freiburg in Br

Szanowny Panie!

Jak wiadomo Panu, dotknięci zostaliśmy wielkim smutkiem, z racji tak rychłego a niespodziewanego zgonu teścia mojego; tem bardziej jest nam jeszcze bolesnie, że nie mogliśmy mu nawet oddać ostatniej posługi. Choroba właściwie trwała tylko dni trzy, niepodobna więc było w tak krotkim czasie, skomunikować się. Rozstrojony system nerwowy, który go męczył za życia, zadał mu cios ostateczny!

Po przybyciu do Freiburga, zająłem się przeglądaniem jego korrespondencyi. Jakoż, na pismo JW. Pani Hrabini, sama Trentowska zaraz pospieszyła z odpowiedzią; na list zaś pański z d 30 Lipca 1869. z Krakowa pisany, nie mogła dać zadawalniającej odpowiedzi; bo nie znając języka polskiego, nie mogła wynaleść żądanych przez Pana listów po s. p. Hr. Zygmuncie.

Natychmiast

2.

13/8. 69. Natychmiast więc po rozpatrzeniu się, zająłem się odszukaniem tych listów, i ku wielkiej radości, wszystkie w całości są przechowane! Wiadomość więc o zniszczeniu była bezzasadna. Nie wiem teraz jak mam dalej postąpić? Wskazał mi Pan wprawdzie drogę przez Doktora Chelinsa; ale to już dość spory przeciąg czasu od tego listu, być więc może, że Hr. Ordynat już przejechał przez Heidelberg. Posyłać zaś na niepewno, nie możemy się zdecydować; bo by broń Boże zaginąć mogły! A każde słowo skreślone ręką Wiekopomnego Hr. Zygmunta jest dla kraju drogocenną pamiątką!

Śmiem więc proponować, jeżeliby Hr. Ordynat był w Heidelbergu, by raczył do nas zatelegrafować do Frejburga, a ja sam własnoręcznie je wręczę. Jeżeliby zaś tego uczynić było niepodobna, proszę mi wskazać inną drogę. Tymczasem będę

ezellai

~~3.~~ 408

13/8 69. czekać dalszych rozporządzeń i zostaję z należnym szacunkiem

Mu WPana Dobrodzieja
najniższy sługa
Emil Bartkiewicz

Matka i żona moja ukłony przesyłają.

Adres

Freiburg in Br.

Gr. Baden

Kaiserstrasse 145.

P.S. Czy nie uważałbyś pan za słuszne, umieścić w jednem z pism illustrowanych Warszawskich, a najlepiej w „Kłosach" życiorys ś. p. Trentowskiego. Jeżeli tak, na żądanie mogę przesłać fotografię zmarłego i potrzebne materyały.

2

Freiburg d 23 Sierpnia

Szanowny Panie!

List pański z d 18 Sierpnia otrzymałem. Nieskończenie rad jestem, że zwróceniem listów możemy zrobić przyjemność dla familii, dla której tyle wdzięczności obowiązani jesteśmy. Najprzyjmiej upraszam Pana przy widzeniu się z Hr. Ordynatem poprosić, o pozwolenie zostawienia mnie jednego przynajmniej listu, ku wiecznej pamiątce dla nas i następców naszych.

Mieliśmy razem z mą żoną zabawić tu we Freiburgu przynajmniej do 1. Novembra, tymczasem wczoraj odbieram telegram z kraju wzywający mię do jak można najprędszego powrotu. Z racji śmierci jednej z bardzo mi bliskich osób, obecność moja rzeczywiście jest bardzo potrzebna tam na miejscu. Otóż zostawiam żonę moją, tu przy matce,

a sam

23/8.

a sam jutro wyjeżdżam z zamiarem wszakże wrócenia dla zabrania mej żony.

Dla osobistego skommunikowania się z Szanownym Panem uważam więc za najpewniejsze, jeżeli podróż Pańska do Paryża nie będzie tak nagłą, żebyś Pan zechciał zawrócić aż do samego Freiburga. Na przypadek żebym ja nie mógł z kraju tak prędko wrócić zastanie Pan tu żonę moją i matkę jej z któremi będzie mógł się rozmówić. Zboczenie to do Freiburga nie przyniesie nawet Panu mitręgi w czasie gdyż od stacyi Apenweier do Freiburga nie wiele więcej jak godziną drogi koleją.

Jeżeliby Pan chciał jeszcze raz z niemi się skommunikować, proszę pisać tak jak przedtem tu do Freiburga Kaiserstrasse 145.

Żona moja i matka jej przesyłają Panu najpiękniejsze ukłony a ja wyrazy najgłębszego szacunku.

Najniższy sługa

Emil Batkiewicz.

6.

3

6/10

6 Oktobra 1869 r. Freiburg.

Szanowny Panie

Trzeciego dnia po przejeździe pańskim przez Freiburg wróciłem i ja z kraju, nadzwyczajnie nierad, że z racyi moich interesów nie mogłem pospieszyć, ażeby mieć możność widzenia się z Panem, w czasie jego tu bytności, miałem bowiem dużo do poradzenia się i pomówienia!

Listy ś.p. Hr. Zygmunta, żona moja już Panu wyczytała; pod tym więc względem, już wywiązaliśmy się. Lecz przyznam się Panu, miałem zawsze zamiar skopiowania tych listów dla nas ku wiecznej pamiątce; nie chciałem wszakże tego wykonać, bez poradzenia się z Panem, i wyraźnego przyzwolenia Hr. Ordynata. Podawano nam i taki projekt: ogłosić te listy drukiem, a wyrzeczony ztąd dochód, obrócić na wzniesienie pomnika po ś.p. Ojcu Bronisławie. Byliśmy przyznam się w drażliwem bardzo położeniu, gdyż mając tak wielkie obo-

wiązki

7. ~~49~~ 410

6/10 69 wiązki dla rodziny Hr. Krasinskich, nie chcielismy ściągnąć na siebie choćby cienia podejrzenia, samowolnego zatrzymywania listów, jak to sobie inni w tym przypadku postąpić pozwolili.

Napadnięto nawet na mnie czasu mojej bytności w Stoznańskiem, żem wydał listy, które powinny były stać się własnością potomności. Żupański między innymi podejmował się natychmiastowego wydrukowania na bardzo korzystnych warunkach i bolał niezmiernie, że posiąść ich na ten cel nie może. Przyznasz więc sam pan sędzio, że rozmówienie się z Panem osobiste, było dla mnie koniecznem. Inaczej się stało – cóż począć? Postanowiłem choć listownie otwarcie się z Panem rozmówić, ufny że mi nie weźmiesz za złe, gdyż wiem o ile byłeś dobrym przyjacielem zmarłego naszego Ojca. Będę czekał niecierpliwie pańskiego w tych kwestyach zdania.

Życiorys

6/10 69. Życiorys ś.p. ojca Bronisława przyjął na siebie Kraszewski. Zredagowanie i zamieszczenie w jednem z pism illustrowanych warszawskich przyjdzie mu najłatwiej, gdyż jest w ciągłych z Ungrem i Lewenthalem stosunkach. Prosił mię tylko Kraszewski o materyały i fotografię, które mu w tych dniach przesłę.

Z pozostałych książek nie wiele jest takich któreby mogły mieć wartość dla biblioteki Ordynacyi Krasinskich. Zbiory pism peryodycznych polskich i francuzkich jako to: Przegląd Poznański za kilka lat, Dodatek do Czasu (1856–1860). Rok Poznański, Orędownik, Tygodnik Poznański, Revue de deux Mondes – Revue Contemporaine, broszury emigracyjne, polityki Arystotelesowej stara księga z Exbibliotki Czenoviensi, oto są te,

któreby

6/10 69.

któreby może do biblioteki zdać się mogły, ale i te nie wiemy w jaki sposób przesłać, zresztą po większej części książki beletrystyczne wileńskie i warszawskie cenzurowane, które my z sobą do kraju zabrać możemy.

Przesyłam Panu wyrazy najgłębszego szacunku

Najniższy sługa
Emil Butkiewicz

Żona moja i jej matka sercznie Panu się kłaniają.

10.

5 Novembra 1869. Freiburg in Br. Kaiserstrasse 145.

Szanowny Panie!

List pański z d 30 Października włącznie z listem Hr. Ordynata, otrzymałem. Nieskończenie wdzięczni jesteśmy Szanownemu Panu za tak łaskawe dopomaganie nam w naszych sprawach!

Sądzę że będziemy mieli sposobność spotkania się, odjazd nasz z Freiburga stanowczo zdecydowaliśmy na 15. t. m. Udajemy się na Monachium, Wiedeń, do Krakowa. Dziś już wysłaliśmy kufer z rzeczami do Myslowitz poste-restante, a jutro paki z książkami, stósownie do pańskiej porady pod adresem Friedleina do Krakowa wyprawiam. Jakkolwiek nie sądzę żeby książki, przed naszym jeszcze przyjazdem do Krakowa dojść mogły, jednakże na wszelki przypadek, czy nie uważałbyś Pan za stosowne, żeby Friedleina uprzednio o tem zawia-

domić

5/11 69.

domu. Katalogi książek w dwóch exemplarzach: jeden zawiera każda paka oddzielnie znajdujących się w niej książek, a drugi exemplarz ogólny z sobą mieć będziemy.

Uprzejmie upraszam Pana, jako znającego tak dobrze stosunki Krakowskie o wskazanie nam przyzwoitego hotelu gdziebyśmy po przybyciu tam, zatrzymać się mogli a razem o przesłanie swojego adresu podług którego możnaby Pana łatwo znaleść. Chciałbym dni ze dwa w Krakowie zabawić, i z pańskiem pośrednictwem zwiedzić go gruntownie pod względem ojczysto-historycznych pamiątek. Może nie prędko nam tak dobra sposobność się przytrafi.

„Wizerunki" i „Przedburzę" z prawdziwą przyjemnością sam Panu w Krakowie doręczę.

Nieskończenie przepraszam za moje rozstrze-

panie

12.

5/11 69. panie, napisałem był w przeszłym liście, że fotografię Ojca Bronisława przesyłam, tymczasem zapomniałem jej do listu włożyć. Dziś te wszystkie poprawiam i fotografię w liście załączam.

Teraz niecierpliwie wyczekiwać będę listu od pana, jeszcze przed wyjazdem jego z Paryża, a tymczasem polecam siebie pamięci i życzliwości Szanownego pana i mówię do widzenia.

pełen szacunku

Emil Butkiewicz

W tej chwili gdy list ten ukończyłem, i był już gotowy do wysłania, odbieram pański z dnia 4 listopada. Nie umiem wypowiedzieć ile wdzięczen jestem Szanownemu panu za udzielenie mi wiadomości, że tak znakomity człowiek jakim jest pan Bronisław Zaleski, oświadczył się z gotowością zredagowania życiorysu s.p. Trentowskiego i zamieszczenia

go w jednem

5/II 69.

go w jednem z najpoważniejszych pism emigracyjnych. Pióro p. Zal. aż nadto dobrze wszystkim jest znane w kraju, a o dobrych skłonnościach jego dla pamięci i zasług zmarłego nie wątpię. Czasu mojej bytności w Dreźnie, był tam i p. Zalewski. Razem z Kraszewskim byłem u niego chcąc się osobiście przedstawić, niestety nie zastaliśmy w domu, musiałem więc zadowolnić się zostawieniem mej karty. Może sobie pan Zalewski przypomni?

Co do przesłania materyałów potrzebnych do życiorysu, obowiązuję się dosłowną kopią tego co przesłałem p. Kraszewskiemu z dodaniem obszerniejszego sprawozdania peryodu po 1831 roku, który tam jako niestósowny wypuścić musiałem, sam prześlę panu Bronisławowi Zalewskiemu. Proszę tylko o adres Zalewskiego, gdyż z racyi

tak już

14.

$\frac{5}{11}$ 69.

tak już krótkiego czasu, pod adresem panskim wysłać byłoby niepodobne, przyznam się, nie życzyłbym sobie Kraszewskiego przy takim nawale pracy, jaka u niego jest ciągle na porządku dziennym, utrudzać jeszcze odszukaniem tych materyałów. Zresztą mógł Kr. po zużytkowaniu ich zniszczyć lub zarzucić, nabawiłbym mu tylko niepotrzebnego kłopotu. Sam zaś postaram się akuratnie mojego zobowiązania dopełnić. Proszę poprosić Pana Zaleskiego po wydrukowaniu biografii o jeden exemplarz Rocznika dla nas, który może za Laskawem pośrednictwem pańskiem, udać się jak sprowadzić do Warszawy.

Jeżeliby Pan uważał za stosowniejsze żeby te materyały od Kraszewskiego przesłane były, proszę zawiadomić.

Bw

414

Kopie
listów Budkiewicza
do mnie pisanych
w r. 1869.

Bułkiewicz Emil 44/46

d. 10 Listopada 1869 roku
Freiburg i. Br.,
Kaiserstrasse 145.–

Szanowny Panie!

Za list Pański z d. 19 Października najgoręczniej dziękuję. Nie odpisywałem dotychczas, gdyż miałem niezawodny projekt, powracając do kraju z moją żoną, osobiście złożyć należne uszanowanie Szanownemu Panu w Dreznie. Inaczej się stało! Żupański, który najsolenniej był przyrzekł, stosownie do zawartego kontraktu, wypłacić nam w Poznaniu część honorarium, za dzieło po Śp. Trentowskim; teraz ~~nawet~~ na zapytanie moje „czy zobowiązania swojego dopełni” nie raczył nawet dać odpowiedzi. Wątpię więc czyby i osobiste zjawienie się moje w Poznaniu, na cośkolwiek przydać się mogło?
Z drugiej strony, w interesach familijnych

wypadła nam potrzeba, osobistej bytności w Krakowie. Opuszczamy więc Freiburg najdalej 20 t. m., i dla skrócenia drogi, jedziemy przez Wiedeń do Krakowa; a następnie przez Warszawę do Wilna. – W taki to sposób, pozbawiony jestem, tak upragnionego dla mnie widzenia się z Szanownym Panem i pożegnania Go osobiście przed odjazdem.

Jak stoi z życiorysem, którym Pan byłeś tak łaskaw się zająć? Czy został przepuszczony przez cenzurę i czy już Pan miał od Lewentala wiadomość w tym względzie? Jeżeliby był już gotów, to przejeżdżając przez Warszawę, kupię kilka numerów Kłosów, a może mi się uda nabyć kliszę staloryta, która im po odbiciu, zapewne nie będzie już potrzebną.

Przed dwoma dniami za pośrednictwem Pana Janickiego z Paryża, otrzymałem wezwanie od P. Bronisława Zaleskiego

do przesłania notat o życiu ś.p. Trentowskiego z których by mógł skreślić biografię w Roczniku towarzystwa literacko-historycznego w Paryżu. — Pan Zaleski chciał się sam porozumieć z Panem w tym przedmiocie, lecz ja obawiając się, żeby z powodu mojego ani na chwilę nie zrobić przeszkody Panu w Jego tak rozległej a pożytecznej działalności; odpisałem natychmiast, że potrzebne materyały sam bezpośrednio, jeszcze przed wyjazdem moim prześlę.

W przeszłym swym liście Szanowny Pan nadmienił, że znajdujące się u nas exemplarze dawniejszych dzieł Trentowskiego „Wizerunki Duszy Narodowej" i „Trzy Skazówki", możeby choć powoli w handlu iść mogły. Ja przyznam się słabą mam nadzieję. Są to rzeczy polityczne, mniej więcej pewnego peryodu i osobistych przekonań

politycznych się odnoszące, które jakkolwiek w
danym czasie zajmują, później wszakże
przestają obudzać ogólny interes i mają
tylko chyba historyczną wartość. – Bardzo
więc wdzięczen byłbym Szanownemu Panu
za wypowiedzenie otwartego zdania w
tym względzie. I jeżeliby Pan, pomimo
to, uznał że, przez przypomnienie ich
publiczności, rzeczywiście choć słabo tam
pójść mogły, najuprzejmiej upraszam
o szczegółowe zawiadomienie, czy mo[gę]
je zaraz przesłać do składu Pańskiego na lokatę,
co będą wynosić koszta lokaty i czy
z tych zaraz czy później mam się uiścić.

Z upragnieniem wyczekiwać będę zawsze
dla mnie pożądanej i miłej odpowiedzi od
Szanownego Pana, którą zachowam ku wiecz-
nej pamiątce — a teraz żegnam Pana
polecam siebie pamięci i życzliwości Jego
i zostaję z prawdziwym uwielbieniem i
najgłębszym szacunkiem

najniższy sługa Emil Bartkiewicz

~~50~~
417



d. 17 Listopada 1869 r.

Szanowny Panie!

Korzystając z łaskawego przyzwolenia Pańskiego przyjęcia książek na skład do siebie, wysłałem je wczoraj pod adresem Księgarni Pańskiej do Drezna. Koszta przesyłki koleją wszystkie tu na miejscu opłaciłem. – Paka zawiera w sobie 108 exemplarzy „Wizerunków duszy narodowej" i 40 exemplarzy „Trzech Skazówek".

Jeśliby można je powoli wyprzedawać, najuprzejmiej upraszam o naznaczenie ceny książkom takiej, jaką Pan uzna za stosowną; i sądzę jednak dość nizką, bo teraz tylko książki tanie pokupność mieć mogą.

Jeżeliby to Panu nie zrobiło różnicy, przy zdarzonej sposobności porozumieć się z nabywcą drzeworytu do Sobótki, prosiłbym o wyrozumienie, czy po zużytkowaniu będzie mi chciał go odstąpić, i co to będzie kosztować? Uprosiłbym Pana Janickiego, którego Pan zna, a który w tych dniach udaje się z Paryża przez Drezno do Krakowa gdzie się mamy z sobą zjechać, o załatwienie tego komisu dla mnie. –

Jak stoi z projektowanym nowym wydaniem komplet-nych dzieł Syrokomli? Jeśliby to przyjść mogło do skutku, chciałbym wiedzieć; bo byłbym zdaje się w możności po powrocie do kraju, przesłania Panu parę utworów poetycznych, które jeszcze nigdzie dotychczas nie były drukowane.

W niedzielę wieczorem wyjeżdżamy z Friburga.
W Krakowie mamy zamiar dni parę się zatrzymać.
Jeśliby Pan był łaskaw po otrzymaniu mojego
listu, zechciał mnie zaszczycić swą odpowiedzią,
proszę adresować poste-restante do Krakowa.

Jeszcze raz przesyłam najserdeczniejsze podzięko-
wanie za wszystkie dobro mnie okazane.

Żegnam Pana – i wyznając że nigdy być nie
przestanę, z najgłębszą czcią i winnym szacunkiem

zawsze gotowy do usług

Emil Hutkiewicz

57

29 Listopada 1869 r.
z Krakowa

419

E B

Czcigodny Panie!

List Pański w Krakowie poste-restante otrzymałem. Wdzięczność mą za prawdziwie życzliwe zajęcie się mojemi sprawami, zachowam do grobu. Proszę mi wierzyć że z nikąd nie wyniosłem tak miłych wspomnień jak z wrażeń podróży z Poznania do Drezna, a potem z korespondencyi, którémi mię Pan łaskawie zaszczycić raczył! Tu przekonałem się jak nieograniczoną jest działalność pracy dla człowieka, który prawdziwie godnie spełnia posłannictwo swe na ziemi. Przy tej niewyczerpanej płodności i nadzwyczajnej wszechstronności działań literackich, umiesz Pan znaleźć czas na wszystko i starasz się jeszcze

w życiu prywatnem był ludziom pomocą we wszystkiem. Zapewne nie każdemu dana jest ta moc i wytrwałość i setkami lat mijają nim się ludzie tacy zjawią! Wzory jednak takie dają nowy impuls i mimowolnie każą się zastanawiać nad sobą samym czy się też godnie spełnia swojego zadania w zakresie przez siebie obranym? —

Od trzech dni bawię tu w Krakowie i nie mogłem się doczekać Pana Janickiego z którym tu na 25 umówiliśmy się zjechać. Nie mogłem pojąć coby to zajść mogło?

Znalazłem tu w Krakowie jednego z najlepszych moich przyjaciół z czasów Uniwersyteckich - Olendzkiego z którym przez te dni zwiedzaliśmy wszystkie nieocenione pamiątki starożytności polskich.

420

Jutro lub pojutrze Kraków opuszczamy.
Na drzeworyt talarów 5 a na koszta przesyłki 1 talar załączam. Najuprzejmiej upraszam klisze drzeworytu po wykończeniu przesłać do Krakowa na ręce kollegi mojego Dra Władysława Olendzkiego ulica Bracka 153, a ten mi ją dalej do kraju wyexpedyuje.
Jeżeli klisza na nowo będzie rznięta prosiłbym żeby w formie była cośkolwiek różniąca się od tej co do Sobótki, dla tego że będzie może umieszczoną w którymkolwiek z pism illustrowanych Galicyjskich.
Próbki drzeworytu o których sam w liście wspomina, nie znalazłem; musiał więc Pan zapomnieć je włożyć. –

O utworach Syrokomli pamiętać będę i zebraw je za pierwszą sposobnością na ręce Pańskie prześlę.

Wysłane przezemnie pod adresem paryzkiej księgarni książki musiały już dójść miejsca swojego przeznaczenia? Proszę z nimi rozrządzić jak tylko Pan uzna za stosowne.

A teraz żegnam Pana — pełen szacunku uwielbienia i wdzięczności

Emilijan Watkiewicz

adress mój w kraju:
über
~~prze~~ Wilna in Lida
Russland.

Bret.

Czcigodny Panie!

Korzystając z łaskawego przyrzeczenia i gotowości napisania Życiorysu S.P. Trentowskiego, posyłam stosownie do umówienia się: fotografiję i potrzebne materyały. Pisałem dość szczegółowo, żeby Pan mógł ująć co będzie potrzebne, a wypuścić coby mu się za zbyteczne zdawało. Materyały czerpałem po większej części z notatek samegoż zmarłego Teścia mojego. Epizod z powstania 1831 roku zupełnie opuściłem sądząc że w żadnem razie przez cenzurę nie zostałby przepuszczonym. Jeżeliby to bez trudności Panu przyszło, prosiłbym bardzo o umieszczenie w życiorysie, artykułu Libelta o Pantoonie, ze względu już na samego Żupańskiego, któremu by to może do wydawnictwa przydatnem być mogło. Chętniebym sam ten artykuł wypisał, lecz nie mam dziennika, a potem nie przypominam sobie numeru w którym był umieszczony. – Nie umiem wypowiedzieć ile rad jestem że rzecz ta z pod pióra Pańskiego wyjdzie. Imię Pańskie tak u nas ulubione i popularne pod artykułem zamieszczone, pobudza każdego odbierającego pismo peryodyczne że się natychmiast chwyta do przeczytania takowego z największym zawsze zajęciem. –

Z prawdziwym zadowoleniem cofam się w przeszłość gdzie mi wolno było kilkanaście godzin przebyć w towarzystwie Pańskiem; a nigdzie nie spotkałem się z równie sprawiedliwym sądem, o ostatnich czasach,

z bezstronnością godną stanowiska krytyka wyspowiedzianego
jak w Rachunkach 1868 roku. Nie czytałem lecz pożerałem je; bo mi
się zdało że cały teatr działalności społecznej w kraju mam przed mojemi
oczyma. A też fakta prześladowań Moskiewskich z taką prawdą zesta-
wione, na czem innym źródłom tak często zbywa. Tak to wszystko ży-
wo w kolory rzeczewistości-nieszczęśliwej ubrane. Bodajby tylko biedny
nasz naród słuchał głosu Pańskiego.

Rad byłbym bardzo wiedzieć tytuła ostatnich dzieł pod imieniem
Bolesławity wydanych. Chciałbym jeszcze w tem krótkim czasie któ-
ry tu zabawię z niemi się poznajomić.

Równocześnie z tym listem wysyłam pod adressem Pańskim dwa dzieła
Trentowskiego „Przedburzę" i „Wizerunki duszy narodowej" To ostatnie —
w rodzaju „Rachunków". Mam tego po kilkadziesiąt exemplarzy. Jeże-
libyś Pan uważał, że to jakikolwiek odbyt mieć może, chętnie bym zbiór
tych dwóch wydań do Składu Pańskiego na lokatę przesłał.

Życiorys sądzę najstosowniej by w „Kłossach" zamieścić, zresztą nie mam
co więcej mówić, gdyż sam Pan najlepiej będzie wiedzieć jak to urzą-
dzić. Nieskończenie wdzięczen będę, jeżeli mię Pan zechce zaszczycić
odpowiedzią a tymczasem przesyłam wyznanie prawdziwej Czci

z jaką zawsze jestem

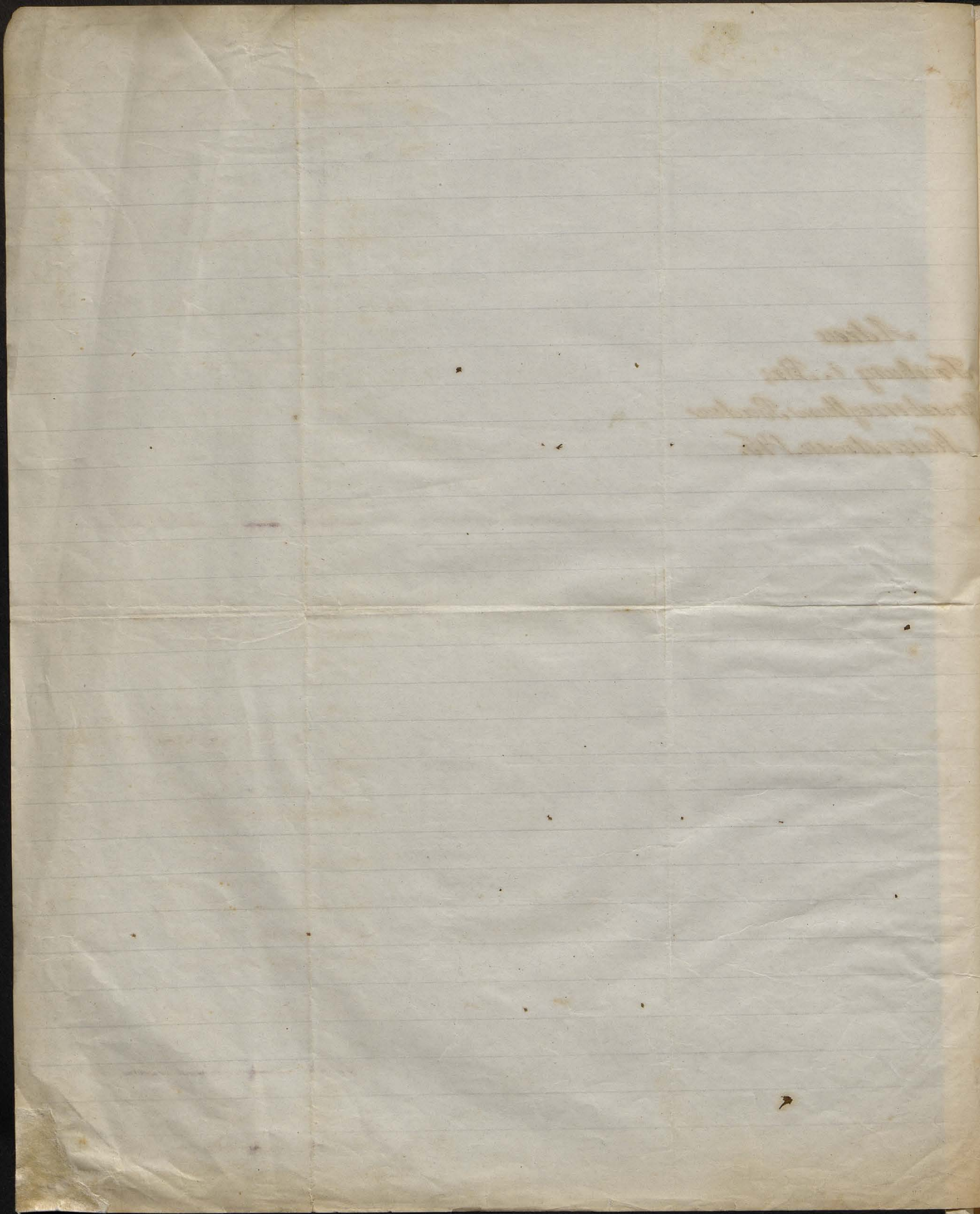
najniższy sługa

Emilijan Butkiewicz

16 Oktobra 1869.

422

Adress
Freiburg i. Br.,
Grossherzogthum Baden
Kaiserstrasse. 145.



Butkiewicz Emiljan ~~155~~ 423

c/9

B

Nieoceniony i Czcigodny Panie,

Będąc pozbawionym możności złożenia wespół z całym Krajem i całym światem mojego najwyższego hołdu Drogiemu naszemu Jubilatowi będę najszczęśliwszy jeżeli doczekam dnia tego, który rozpadły kraj nasz przy uznaniu należytem zasług jednego człowieka w jedno ogniwo połączy. Stosunki jednak nasze wileńskie tak się kształtują że, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pozbawieni będziemy możności przyjęcia otwarcie udziału w ogólnym obchodzie w Krakowie. Ile Litwini nad tem cierpią łatwo Pan odgadnie!

Przez pośrednictwo Żony mojej jadącej przez Drezno niech mi wolno będzie złożyć moje powinszowania i życzenia długiego życia dla chwały i pomyślności naszego wielkiego biednego Kraju

Żona moja chce się porozumieć z Panem co do wydawnictwa listów S.P. Zygmunta Krasińskiego pisanych do jej ojca ponieważ znajduje się nakładca. Po śmierci Władysława Krasińskiego sądzę już bez żadnej kwestyi prawo własności do żony mojej należy. Proszę nie odmówić swojej dobrej rady. Jak się ma z książkami przedłaty złotkowanemi przy księgarni paryzkiej w Dreznie?

pełen najwyższego szacunku

Emilyan Butkiewicz

1 Lipca 1879 r.
z Wilna



B

Wracając na Litwę jesteśmy już na samém wyjezdném. Chcę przeto złożyć Czcigodnemu naszemu Panu moje uszanowanie i pożegnanie a razem mam prosić o powiedzenie mnie w paru słowach swojego zdania.

Przy tej sposobności chcę przedstawić Panu moje: żonę i córkę. Niech i one nie będą pozbawione tego szczęścia zło-

żenia naszemu Jubilatowi swojego hołdu, czego były pozbawione w Krakowie

najniższy sługa

Emilyan Butkiewicz

22 Pazdziernika 1879r.

Drozno

Butrymowicz Xawery

~~83~~ 425

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Ponieważ wiem że JW Pan Dobr. rad jesteś mieć wiadomości z kraju i rad zbierasz szczegóły o różnego rodzaju uciskach które doświadczamy, przeto chociaż wiem że o sprawie Łahiszyńskiej możesz Pan mieć dość dokładną wiadomość od Adama Sołtana, jednak onej najszczegółowszy opis tu dołączam i chociaż go niektórym dziennikom zakomunikowałem, chcąc jednak temu dać rozgłos największy a nie będąc pewnym czy który z dzienników go umieści, bardzo bym prosił aby to moje życzenie zostało poparte a szczególniej aby jakie wiele czytane pismo niemieckie, francuskie lub angielskie w swe szpalty ten opis przyjęło. Jest to bowiem wszystka arbitralność we dwanaście lat po uśmierzeniu nieszczęśliwego powstania nad biednym ludem dokonana. Wyjechałem z kraju niezbyt dawno byłem więc naocznym świadkiem wszystkich bezpraw i grabieży, lecz osłabiona pamięć dat i szczegółów zatrzymać nie mogła a bałem się robić i zachowywać notatki. Co do sprawy Łahiszyńskiej, prosiłem jednego krewnego by potrzebne wynotowania nadesłał; lecz tam znalazłem jedną sprzeczność której nie mając pod ręką stosownych xiąg rozwiązać nie potrafiłem – Sejm nadał Ogińskiemu Łahiszyn r 1768 a w spisie starostw Biernowicza z r 1782 znajduje się że Łahiszyn: mieszczanie płacą na ratę 2750 zł a Łubieszów za Iwów 35 zł nie rozumiem jakim sposobem majętność nadana 68 r może w spisie starostw 82 r się znajdować. – Do wzmianki o fermie Horodyskiej mogę jeszcze dodać że rząd oddając ją Panu De la Gardie polecił mu obowiązek aby zaraz ściany na kościele rozbijał i na koszta tego zbicia ustąpił mu z owej 10,000 rubli ceny 1,500 rubli lecz tej ostatniej cyfry dobrze nie pamiętam, lecz że tą rzecz gdzie sam owe zbicie ścian widziałem. – Mury Kartuskie rząd na zbicie sprzedał za 3,000 r. wtedy gdy sam dach na kościele był widziany najmniej 20,000 rubli wartujący. Przypominając sobie powoli mógłbym mnóstwo grabieży i bezprawiów zacytować

V

cytować. np. Po śmierci Nikodema Orzeszki, żona nad grobem męża w Zakoziele wzniosła bardzo piękną i kosztowną gotyckiej architektury kaplicę i przy niej utrzymywała księdza. Syn i późniejszy właściciel Zakoziela Kaliat Orzeszko Marsz. Gub. Grodzieński, jeszcze przed wypadkami wyjechał zagranicę i ciągle przebywa w południowej Francyi w Nicei. Czynownictwo chciało skonfiskować majątek, lecz gdy to mu się nie udało więc tylko obkładając znacznemi kontrybucyami przyczepiło się do kaplicy. Księdza wypędzono i kaplicę na prawosławie zabrać chciano, lecz gdy i tego nie dokazało, więc zadekretowano, iż ponieważ wieża na kaplicy jest wyższą jak wieże w sąsiednich cerkwiach, więc takową wieżę zbić trzeba. Gdy zarząd majątku wzbraniał się przystąpić do takowej czynności, sami już przybierali się na koszt właściciela tę ruinę dopełnić. Wówczas szwagier Orzeszki Alexander Szirmunt (syn średni Al. Szir. b. Mar. Pińskiego i założyciela fabryki Porzeckich) pojechał do Wilna a przedstawiwszy Jenerał Gubernatorowi plany tej kaplicy i wytłumaczywszy mu, że to tylko pomnik grobowy o kilka wiorst od najbliższej cerkwi leżący, ledwo wyrobił że tę budowę w spokoju zostawiono. O rąbaniu krzyżów we wsiach i po drogach o rozbiciu posągu Flory w ogrodzie Młynowskim JWs Dobr. wiesz zapewne z gazet petersburskich.

W Prużańskim powiecie mój krewny Kiernożycki ma dwa majątki, jeden rezydencyonalny Anopol около Sereszewa a drugi pod Prużaną gdzie zazwyczaj na lato wyjeżdża. Pod jesień 1863 roku moja ciotka Ludwika z Szemiotów Kiernożycka pojechała z Krakowa do Anopola dla obejrzenia gospodarstwa. O zmroku podjeżdża pod dwór i ze zdziwieniem widzi dom oświecony i mnóstwo ludzi się uwijających. Przeciska się do pokojów i dowiaduje się że Wojenny Prużański Naczelnik (zapomniałem jego nazwiska lecz wiem że to był kapitan gwardyi) zasekwestrował ten majątek i wszystko tam znalezione sprzedaje. Była tam przygotowana wyprawa dla córki która za Walickiego wychodzi za mąż (tego Walickiego wysłano na Sybir), więc jako tam sprzedawano

mienie

można wziąść miarę z tego iż batystowe haftowane chustki odstępowano po 10 kopiejek. Pan Wojenny sekwestr zdecydował z przyczyny iż w sąsiedniej rządowym majątku powstańcy powiesili żyda szpiega. Chociaż ani sam Kiernożycki ani nikt z jego domu pod sprawę polityczną nie był podciągnięty jednak majątku tego mu zwrócić niechciano i dopiero w lat kilka wymogłszy na starym zakwitowanie że za poniesione szkody żadnej nie ma pretensyi, majątek zwrócono.

Na Podolu jeden obywatel sprzedał pośrednikowi majątek i wziął na zadatek 6,000 rubli. Tejże nocy napada na dom banda zamaskowanych ludzi i rabuję obywatela zabierając owe zadatkowe pieniądze. W pobliżu mieszkał stanowy przystaw. Po ustąpieniu bandy obywatel pospieszył do przystawa prosząc o pomoc i radę. Przystaw natychmiast udał się na miejsce dla obejrzenia placu, i przypadkiem znalazł urwany kawałek łańcuszka złotego, przypatrując się temu łańcuszkowi przypomniał że taki widział u owego pośrednika nabywcy. Nietracąc więc czasu zrobił wniosek rzeczowy i ze strażą pospieszył do mieszkania owego pośrednika, zbliżając się widział światło w oknach, które za podstąpieniem do domu zgasło. Po długim stukaniu otworzono drzwi. Pośrednik niby rozbudzony zaczął się bardzo gniewać, lecz stanowy nieuważając na to rozpoczął rewizyę, lecz z razu nic nie znalazł i mocno tem się zakłopotał lecz potem rozglądając szczegółowie wszystkie kąty, spostrzegł że kaflę w piecu świeżo wstawioną; wydobył więc tę kaflę i tam wszystko zrabowane znalazł. Wygrała się sprawa. Rząd wyciszył tę sprawę zatarł a w pół roku później stanowego ze służby wypędził.

Na Wołyniu jeden obywatel zagnany kontrybucyami sprzedał urzędnikowi majątek, i umówiwszy się o należne pieniądze na termin oddał mu we władanie majątek. Gdy termin minął a nabywca pieniędzy nie płacił, obywatel zaniósł skargę i prosił o zwrót majątku, lecz Jen. Gub. Bezak rozstrzygnął że majątek z rąk Polaka wyjęty nazad do Polaka wrócić nie może, zatem ten majątek w ręku nabywcy pozostać musi, co do należnych pieniędzy to te dawny właściciel na drodze sądowej poszukiwać ma prawo.

Żałuję tylko że nazwisk miejsc i osób pozapominałem, lecz co to za ludzie byli ta chałastra, to można sobie wyobrazić, gdy w dziennikach Petersburskich czytałem o jednym pośredniku w Kijowskiem że był z katorgi zbiegłym zbrodniarzem.

Co do sprawiedliwości pośredników i urzędów gminnych też przytoczę niektóre przykłady.

Włościaninowi z [illegible] wioski sprzedałem na kredyt woła za 16 r. po niejakim czasie tenże włościanin zarobił we dworze 5 rubli i gdy o tę należność się dopominał, mój rządca mu odrzekł że je z długu za woła wytrąci. Włościanin zaniósł skargę przed sąd gminny, ja na ten sąd przysłałem, wiedząc o tem że jeszcze w [illegible] sprawiedliwości niezupełnie zawarto. Sąd ten zdecretował, że dwór powinien zarobione pieniądze opłacić, a włościanin woła dworowi zwrócić. Pieniądze natychmiast do kancellaryi wniosłem, lecz włościanin niechciał woła oddać pierwiej do pośrednika. Pośrednik wedle prawa nie może sądów gminnych ani kasować ani zmieniać, ale u nas wówczas prawa niebyło, więc pośrednik dał zalecenie by woła nie odbierać, a pieniądze włościaninowi oddać.

Starszyna i pośrednik nietylko pozwolił ale nawet zalecił [illegible] włościanom po mojej [illegible] własności a szczególniej po lesie plądrować jak im się podoba, i nawet jednego z moich lokajów a następnie strażnika sprowadzono do kancelaryi i za to że mej własności pilnował rózgami ukarano. Ponieważ to był człowiek dobry i spokojny, który w ciągu swej kilkonastoletniej służby we dworze jeszcze za poddaństwa żadnego razu cieleśnie nie był karanym, więc mocno nad tem ucierpiał. Był to postępek zupełnie bezprawny, lecz legalną drogą w owym czasie uzyskać sprawiedliwość było niepodobną. Ponieważ i pop miejscowy w tę sprawę się zamięszał więc najprzód napisałem tem list do Archyreja [illegible] [illegible] postępek Popa i prosząc o sprawiedliwość. List poskutkował i pop dostawszy dobrą nagonkę potem cicho siedział. — Wiedziałem że żandarmerya miejscowa z pośrednikami się nie cierpią, przeto za pośrednictwem jednego który z naczelnikiem żandarmów był w dobrych stosunkach, posłałem tego człowieka [illegible] do Majora Żandarmów, by tam cały fakt opowiedział, a przy tem opisawszy cały wypadek posłałem go do Redakcyi Wieści do Petersburga. Chociaż Redakcya artykułu tego nie umieściła, jednak jakoś z drugiej zrobiło porządny skutek, we [illegible] tem miesiącu później Kawelin, urzędnik Gubernskiego komitetu przyjechał, mego człowieka do kancellaryi wezwał i tam w jego przytomności cały rząd zbeształ, pisarza ze służby wypędził a na starszynę sztraf nałożył. Manewrowaniem czasem coś się udawało lecz prostą drogą nic nigdy.

Jeden mój sąsiad gdy o porębkę lasu kilku ludzi zaaresztował, miał kilka dni dużo kłopotu swą szkodę [illegible] a nareszcie zaaresztowani dla braku dowodów zostali uniewinnieni a on musiał zapłacić 16 rubli na wynagrodzenie świadkom za czas stracony przy tej sprawie.

Bardzo przepraszam JW Pana Dubrowskij że [illegible] się Jego niniejszym listem utrudzam

i polecając się Łaskawym Jaśnie Wielmożnego Pana [illegible] względom

zostaję zawsze uniżonym sługą

Sion[illegible] d 12 Kwiet / 30 Mar 1875 r.

[illegible] Kutrzym Kutrzynowicz

Bychowiec Zd.

Bychowiec

7/2 427

85

Drogi Wuju,

Serdecznie proszę o przyjęcie szczerych życzeń przy nadchodzącym dniu Jego imienia, — zdrowia głównie, które pomimo złych chwilowych warunków dobry Pan Bóg podtrzymać raczy dla przedłużenia użytecznej i miłej Wszystkim pracy: a może znów kiedyś losy pozwolą się Nam spotkać dla powtórzenia dni w Ems razem przepędzonych, które mi nie zatarte zostawiły wspomnienie. My tu pędzimy dni stosunkowo dość ciche; dwudziestoletnia moja praca dążąca do odtworzenia funduszu i zapewnienia sobie i swoim bytu, dziś z większą idzie trudnością skutkiem niezależnych od nas powodów, a dodając do tego ekonomiczną od dwóch lat stagnacyję, są chwile w których jeżeli jeszcze nie zwątpienie to już wewnętrzna rodzi się niepewność czy wobec tego wszystkiego usilna praca i energia potrafią nas ochronić od cofania się w tył zamiast naprzód postępować. A tymczasem czas leci, — moja trójka rośnie, starszy

ma już rok dziewiąty, pora myśleć o bakałarzu i szkolnym mundurku.

W ogóle nie wesoło, chciałoby się, jak niedźwiedź zasnąć i nie myśleć, ale ponieważ to nie możliwe więc co mniejsze sami musiemy decydować, a Ważniejszemi niech Opatrzność Łaskawie kieruje.

Polecając Siebie i swoich sercu Kochanego Wuja miło mi jest zostawać z głębokiem uszanowaniem przywiązanym

Zd Bychowiec

3/15 marca 1885.

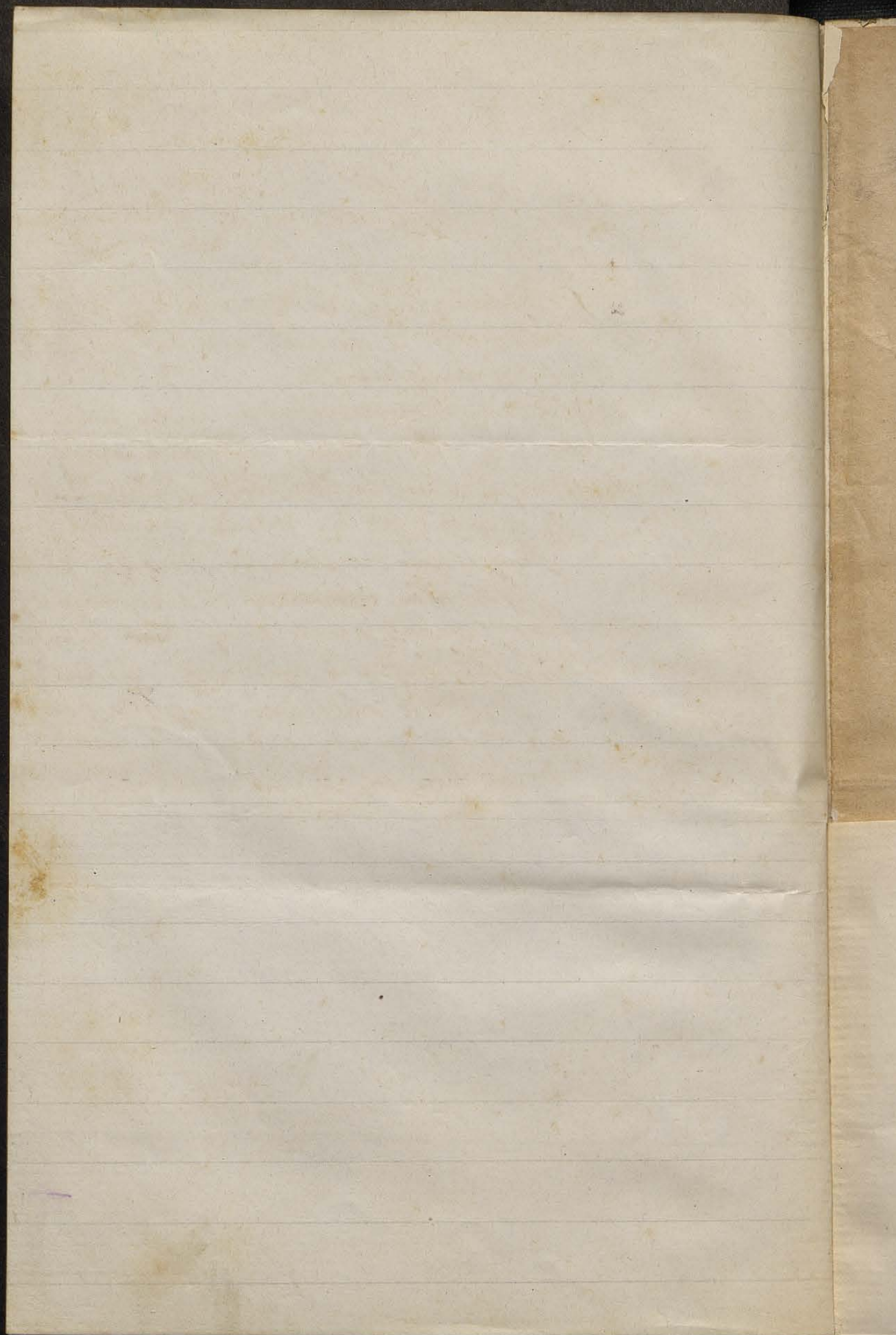
Zalin. per Prużana.

Drogi i Kochany Wuju. Łącz moje powinszowania i najszczersze życzenia - niech przy nadchodzącym dniu (imienin) Bóg dobry wysłucha rzeczy próśb naszych, zmieniając teraźniejsze utrapienia w pomyślności zdrowie i wszelkie dobro - Całuję Rączki Łaskawego Wuja Dobrodzieja i zostaję szczerze przywiązana - Wanda Bychowcówna

W tych dniach nie byłam w Kaplicy
ale w Dzieci..., miałam też wielkie
umartwienie Kasia bardzo chorowała
na zapalenie płuc, Wanda jeździła do
niej, choć sama niezdrowa, Lucynowie
chcąc mi oszczędzić zmartwienia nic
mi o tem nie mówili, dopiero tu przy
jechawszy wszystkiego się dowiedziałam
te i różne inne niepokoje niepozwoliły
mi w porę przesłać ci życzeń moich
teraz więc chciej je przyjąć Kochany
Józefie Ściskam cię serdecznie

Siostra

W Marczewska



Kochany i Łaskawy Wuju!

Kiedy pół roku temu świat cały jednym głosem wdzięczność swą i życzenia składał — ja nie spieszyłam — bo czułam to, iż Bóg dobry da mi czasu dosyć, abym bez przeszkód i gorąco wypowiedzieć mogła to mi serce mówiło tyle razy gdym dzieło Wuja czytała — Słowo musi być słabsze zawsze niż uczucie — niech więc lepiej wdzięczność moja będzie tylko echem wszystkiego, czego dni pierwsze Oktobra świadkami były — łączę przytem prośbę do Boga aby dzieci nasze jak my — wzrosły pod opieką na=

= namaszczonego

pióra, które tak jasno nam drogę znaczyło —

Przed godziną może, oddano mi list Twój, mniej w nim werwy lecz więcej spokoju - a według mnie to najpewniejsza szczęścia oznaka.

Całuję serdecznie Ręce Kochanego Wuja zostaję

najprzywiązańsza siostrzenica

Wanda Bychowców

d 2 Marca 80

Stockholm —

Szanowny Redaktorze —

Stosownie do życzenia Waszego przesyłam Wam gdy na czasie wiadomości z północnej strony których [illegible] a [illegible] zapanowana najczęściej —

Nie piszę o sprawach krajowych bo te ile was tam obchodzić muszą na cudzoziemskiej drodze dziennikarskiej was dojdą — nie piszę o braci naszej co tu znalazła przystań — bo cóż donosić z małego grona co dzienną pracą zajęte na chleb powszedni i na szacunek ludzki szczęśliwie zarabia — Wszystkie to [illegible] prostemi bo same tęsknota ~~[illegible]~~ za krajem — i ciche z nim współczucie i praca codzienna ~~[illegible]~~ która jest naszym pulsem —

Na szczęście nie mamy nic tu o sobie do powiedzenia — bo czyż się chwalić że ciężko pracujem — czy przytaczać zalecenia wspólne bez celu i bez [illegible] — bo czyż ogłaszać naszej że nie się staje i nic ważnego ~~[illegible]~~ niezwykłego — zapłakaliśmy nad mogiłą — i żyjemy dalej, pracujem [illegible] niezachwianej wiarze —

~~[illegible]~~ Omijając więc kwestye polityczne i sprawy życia ~~[illegible]~~ naszego domowego przesyłam wam kilka wyrazów ~~[illegible]~~ krom która całej Szwecyi całą Szwecyę zajęła a was to ~~[illegible]~~ obchodzić też może —

We wspomnieniu zgasłego króla Karola XV — który był ukochanym całego narodu — żyje ten wzorem [illegible] Szwedów — ~~[illegible]~~ Patryotyzm [illegible] ~~[illegible]~~

tej rycerskiego króla [illegible] — malują się [illegible] który [illegible] — ~~[illegible]~~

był on bowiem nie tylko poetą i malarzem — ale artystą ~~[illegible]~~ i znawcą w całym znaczeniu tego wyrazu — kochał sztukę i poświęcił jej życie całe — ona też była wypełnieniem życia — z zachwytem [illegible] duszą i [illegible] serca ~~[illegible]~~ kwiaty nie jedno zapłakał

wzruszenie —

Karol XV zakupił [illegible] wszystkim co tylko piękne — co przemawiało do duszy poetycznej i zmysłu artystycznego — zbierał też [illegible] rzeczy — przedmioty i dzieła sztuki — Za tuty [illegible] [illegible] muzeum antykwarskie — i zbiory sztuki któremi Zamek królewski w Stockholmie i ulubiona rezydencya letnia Ulriksdal jest przepełniona —

Posiadłości tych zbiorów zapisał Monarcha jako uzyskane muzeum narodowe ojczyzny swojej — ale oprócz tej narodowej spuścizny [illegible] zostawił Szwecyi — przypadło jemu bardzo wiele drogocennych pamiątek ~~[illegible]~~ antykwarskich i artystycznych ~~[illegible]~~ jako własność prywatna do spadku pozostałej należące

44 — 2000
200
2200

Ponieważ głośna Spadkobierczyni Króla Karola — ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ córka jego [illegible] korona najlepszy Tronu ~~Szwedzkiego jest~~
w ~~Danii~~ niemniejszka [illegible] — cały więc [illegible]
spadku drugi ten zbiór ~~[illegible]~~ antykwarski sprzedawany
będzie na Licytacji publicznej Dnia 16. 20. 21 Maja
r. 6 na Zamku Ulryksdal pod Sztokholmem
i pałacyku zwanym Confidence —
Wyprzedaż ~~Licytacya~~ ta nastąpi bowiem zaraz po Koronacji Króla
Oskara II — na którą zgromadzi się ~~cała~~ nie
mal ~~[illegible]~~ cała Szwecja w Stolicy — Będąc
okazją ~~[illegible]~~ Świetną
i życzącym którzy książki zapewne licznie
przybyłych zobaczą — ~~którzy~~ będą mieli sposobność
poznania godnego naszej wszelakiej uwagi
Kolekcji Szwedzkiej — ~~[illegible]~~
~~jednej z najciekawszych [illegible]~~
a niejeden amator i znawca będzie sobie mógł
przyswoić jakiej cząstki tego skarbu
Antykwarskiej — i wyszukania drogocennej pamiątki
Artystycznej — lub dzieła sztuki które niegdyś
zdobiły zmarłego Króla przypomni [illegible] —
W tych dniach wyszedł Katalog — dający określenie
zawartych pojęć o przedmiotach jakie tam są
nagromadzone — Zawiera on przeszło 700 Numerów
Dział pierwszy — obejmuje Zbiór mebli starożytnych
z najrzadszych epok — wszelkiego rodzaju i stylu
a zawiera przeszło 200 Numerów — między niemi
odznaczają się przepyszne szafy z 17 wieku — stoły
i [illegible] bardzo kosztowne i rzadkie — [illegible]
przepysznych łóżek z baldachinami [illegible]
które Karol XV [illegible] już [illegible]
[illegible] do muzeum narodowego które
Królowi zapisał [illegible] — ~~[illegible]~~
Oprócz tego zwracają na siebie uwagę rzeźbione
meble rococo przyozdobione rzeźbami
~~które~~ ~~[illegible]~~ które są prawdziwemi dziełami
sztuki — jakich nie wypowiedzieć
spadkobierczyni rzadko gdzie spotkać można
Dział drugi obejmuje — Srebrny i zegary — Puchary
Kieliszki i naczynia wszelkiego rodzaju [illegible]
~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ i inne metale [illegible] i wielkiej [illegible]

pomiędzy któremi wiele bardzo ciekawych i drogocennych dla amatora antyków pamiątek

Dział trzeci obejmuje przedmioty najrozmaitszego gatunku które przeważnie części zabytki tak zwane prywatne mieszkanie króla — pomiędzy temi znajduje się broń myśliwska — staroświeckie puchary z czasów średniowiecznych, kości i godny bardzo zbiór fajek ozdobionych rzeźbą i kamieniami — wiele pamiątek historycznych z tamtej epoki i starożytne drobiazgi i wszelkiego rodzaju

Dział czwarty — Porcelany i fajanse — Grès — urwisty i wazony w których prawie wszystkie znane fabryki ~~antyczne~~ są ~~[illegible]~~ reprezentowane są antycznie —

Dział piąty — zawiera staroświeckie kafle — i kafelki

W dziale 6 — Marmury — rzeźby — pomiędzy któremi starannie stoją statua antyków greckich — przyczem wazony porfirowe i granitowe jak wazony ogromnych rozmiarów które stanowiły zewnętrzną ozdobę pałacu

W dziale 8 — Obrazy olejne i akwarel. 172 numerów przeważnie części szkoły flamandzkiej które ozdabiały mieszkanie ~~[illegible]~~ Król. Ludwika
~~dla której jako Król [illegible] — [illegible]~~
~~[illegible] [illegible] wszystko [illegible]~~
~~jako [illegible] — i [illegible] antyków~~
dla której jako dla Holenderki Król Ludwik ~~[illegible]~~ miała upodobanie i zamiłowanie antycznego ~~[illegible]~~ pochodzenia — flamandzkiej szkoły utwory. 4 drogocenne tymże zbiorze znajdują się prze ~~[illegible]~~ utwory Molenaera J. Ruysdala Teniers Ostade 7 Metzu — Hobema
~~Claude Lorrain~~ ~~Backer~~ ~~Robinson~~
~~De Jonghe~~ — ~~Carree, Arthois~~ —
Netscher. Regemorter — Heem Bakhuyzen Claude Lorrain — Backer — Moucheron De Jonghe Carree Arthois Lampi Robinson etc etc ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ wiele historycznych i ciekawych portretów wszelkiego rodzaju

Uporządzenie i oceniwienie wszystkich zbiorów Królewskiej powierzony został rodakowi naszemu Panu Henrykowi Bukowskiemu – [redacted]
który uzupełniając bogactwo naszych [redacted] z literackiej zagrody wyrwany przedmiot do Szwecji – i [redacted]
a pracy za [redacted] wszystkie i umiejętnie zajmuje
[redacted]
[redacted] pozyskany umie od siebie wyrobić szacunek i zaufanie powszechne jako znawca i pisarz dzieł Antykwarycznych [illegible]

[illegible] utożony przyczynię na żądanie udzielać bliższe wyjaśnienia – [illegible] zgromadzić bliższych zasięgnąć szczegółów – albo też przez polecenie kupna – zgłosić się mogą do niego – Sądząc więc że nas to odnoszenie zawsze rodaka naszego obchodzić może – pozwalam sobie [redacted] wymienić jego nazwisko – a mając nadzieję że [illegible] i w naszej Polsce znajdą się może miłośnicy rzeczy pięknych i amatory których odwiedza wielu Szwedzi [illegible] albo też ci którzy bliższych zasięgnąć szczegółów – [redacted] [redacted] dodaję tu jego adres którym [redacted] na pierwszy [illegible] Kolegów będzie wydrukowany –

H. Bukowski – Stockholm
Jakobstorg Nro. 3.

Przerywając z wami niniejszą korespondencję twierdzę że kilka uwag [illegible] [illegible] mówiąc może że wszyscy te same stojąc [illegible] – [redacted] z nad Wisły Warty lub Niemna w których braterskie uściski [redacted] i [illegible] rodzinnego – [redacted]
[redacted] wszystkim [illegible] ojczyzny
Pozdrowienia brata polskie –

Warszawa - Alexandrya 4.
12/1 79

Czcigodny a mnie wielce miły Panie Józefie
Dobrodzieju!

Do wspaniałego gmachu, który Wam w lato jubileuszowe, ciężkiej pracy i poświęceniu bez granic, wznoszą nietylko swoi ale i obcy - niech i mnie wolno będzie dorzucić skromną cegiełkę. Nie ceńcie jej wedle małej zasługi, lecz baczcie na serce szczere i gorące, które u stóp waszych składa, to w co moja stara chatka bogata. Trzydziestoletnia nasza znajomość, szczytne, a najmilsze dla mnie wspomnienie, choć nie tuszę aby się zachować mogło w Waszej pamięci - ośmiela mię do tak zuchwałego kroku.

Na czoło pamiątkowe pisanie obrałem temat ze stron wspólnych niegdyś nam obyczajów, które umiłowaliście, sercem zaś i poświęceniem Siebie czcić i kochać nauczyli

Pragnąłem z duszy ten mój mały upominek przybrać w szaty godowe, aby w ten sposób powetowawszy niedostatki wewnętrzne, uczynić godnym Waszej zacnej ręki przez ozdobne wydanie, ale niestety, ad impossibilia... lub inaczej mówiąc językiem naszego a ukochanego przez nas ludu – „ne skuposć a takowa szyba?..." i musiałem był pomieścić „Mirzę Tadż-El-Zehra" w Kłosach, które posiadacie bez wątpienia, więc nie posyłam, a chlubię się przytem iż dostąpiłem zaszczytu owczeć się tam o Wasze „Gredy Hetmańskie"!..

Jeszcze raz mój zacny i miły Panie do nóg się Waszych ścieląc, proszę Boga o przedłużenie w dobrem zdrowiu i powodzeniu drogich dni Twoich na pociechę i pożytek naszego narodu i ludzkości.

Służby moje powolne w pilnej Waszej Łasce polecam

Piotr Jaxa Bykowski.

By

Bylicki Wiktor

30
431

Wielmożny Panie Dobrodzieju! —

Załączająca się karteczka Wn. Buszczyńskiego służyć mi ma za rekommendacyą, bo nie znajomy, nie poważyłbym się pisać do Pana Dobrodzieja — a chcę pisać, i kommunikować różne wiadomości mogące się zdadź do Rachóneczków i innych szacownych pism Pańskich —

Więc nie tylko karteczką wyż powołaną chcę się rekommendować, ale przypominam i tę okoliczność że w roku zeszłym miałem honor bydź u Pana Dobrodzieja w hotelu Polera — oświadczając, że wracając z wygnania z Tadryna, widziałem się z Bratem Pańskim w Cywilsku, który znając mnie jeszcze z etapów, i dłuższego pobytu w Moskwie, polecił mi abym Panu dobrodziejowi o tem dał ostatnie wiadomości, a zarazem powiedział o apparacie fotograficznym —

W roku 1863 administrując dobrami Willanów, byłem przyaresztowany w Willanowie, a w roku 1867 z wygnania jako austryjacki poddany uwolniony do Krakowa (bez dozwolenia powrotu) odstawiony zostałem —

Tu mieszkam z żoną, i dwoma synami w domu własnym przy Ulicy Wesoła No. 32. —

Żyjąc w Kongressówce a mianowicie pod samą Warszawą od lat 26tu przyzwyczaiłem się więcej do tamtych ludzi; – bo też i insi ludzie doprawdy! – tu w Krakowie, choć to rodzinne moje miasto, i w Galicyi dziwnie jakoś duszno, choć niby więcej miejsca i wolności – nie gniotą nas tak z góry, ale gnieciemy się sami – prześladujemy się sami – szkodzimy sobie – a jednocześnie jakiby dla zamydlenia oczów i sobie i światu całemu, powstają coraz nowe towarzystwa a wszystkie pod szumnym tytułem dobra krajowego

W skutkach, pokazuje się że to, nie prawda – wszyscy mówią o dobru krajowem! – lecz zobaczyć co zrobili? – i dopiero sądzić, a pokaże się nawet, że krajowi szkodzą – Ot, próżność – a lenistwo, lekkomyślność, lekce-ważenie –

Chłoszczesz Panie bardzo sprawiedliwie za to w swoich rachunkach – czytałem je – jak wszystko co z pod pióra Panskiego wyszło – podziwiam, bo prawda święta wypisana tam o Galicyi, o Krakowie – zżymają się na to – krzyczą – bo co to jest nie uznać w kims znakomitości, kogo Kraków za znakomitość uznał? –

My tu wszyscy jesteśmy znakomici – choć się drzemy, nie przymierzając jak psy pomiędzy sobą, a ogryzamy kości, bo nas nie stać na kawałek dobrego mięsa – a jak kto powie prawdę w imię naszego pożytku.

432

to kamieniami na niego, a nie ma czem kamienować, to błotem — potwarzą, w czem niemniej oddaje tu usługi korpus dewotek z swoim dowódzcą. Idem Go: i innemi —

Wiem ja dużo rzeczy, choć nie chodzę za tem, ale się to jakoś do mnie zlazi — boli to — a słuchać tego trzeba — a i patrzeć na wiele —

A więc, tem co wiem, chciałbym się z WPanem Dobrodziejem podzielić dla tego, że zrobisz Pan z tego użytek, jaki za właściwy uznać raczysz —

A zatem w imię tego porządku, gotów jestem służyć Panu Dobrodziejowi, i na początek upraszam o łaskawe zawiadomienie mnie, czy rachunki Kasiszkie za rok 1868 już zamknięte, lub czy jeszcze mogłaby się w nich pomieścić wiadomość o Szkole rolniczej Czernichowskiej pod Krakowem? — a w takim razie pospieszyłbym przesłać Panu dobrodziejowi objaśnienia, jak to komitet ze szlachty złożony, a mający nad tą szkołą zwierzchnictwo, owe i powinności, obywatelskie dobrowolnie na się przyjęte pełni —

Z głębokiem Uszanowaniem —

Sługa Wiktor Bylicki
Ul. Wesoła N: 32: w Krakowie

Kraków d: 6 Grudnia 1868

433 85

№: Bylicki

Kraków dnia 2 Czerwca 1870

KOMITET STOWARZYSZENIA
wzajemnéj pomocy
SYBIRAKÓW.

Szanowny, Zacny Panie!

Z polecenia Hr. Moszyńskiego, przesyłam Panu Dobrodziejowi egzemplarz tragedyi „Car Fiodor Iwanowicz" —

Darował On to dzieło przez siebie tłómaczone, na korzyść stowarzyszenia sybiraków, którego jestem przewodniczącym. — Z dzienników naszych wiadomo Panu o celu i działaniach tego stowarzyszenia — Lecz oprócz tego zbierałem ja się dawno poufnie do Szanownego Pana napisać i o radę prosić, ale od czasu t. j. od 17 Maja roku zeszłego jak zawiązałem to stowarzyszenie, tak wziąłem się do roboty, że doprawdy prawie czasu nie stało, i upłynął miesiąc za miesiącem, a ja nie mogłem się zabrać do napisania — w czem ta wina, że postanowiłem pisać obszernie, a teraz pokazuje się, że można było krócej a prędzej — lecz z drugiej strony i to prawda, że dziś mam więcej materyału jak miałem dawniej — Otóż racz Szanowny Zacny Panie cierpliwie rozczytać się w mojej relacyi. —

Zaraz gdy sybiracy powracać zaczęli, „i włóczyć się po mieście i kraju" (jest to wyrażenie miejscowe.) utworzył Magistrat Komitet z obywateli: Lipińskiego, właściciela hotelu, i trzech kupców: Gwiazdomorskiego, Wentzla i Jahna. — a to w tym celu, aby włóczący się sybiracy już do nich po wsparcie odsyłani byli — To wsparcie składało się z ofiar przez obywateli miasta dawanych onemu Komitetowi tak, jak się daje pewne quantum do dobroczynności, a wykupuje się za to bilet, i przybija na drzwiach

jako ostrzeżenie „że tu dziadom nic się nie daje" —
Konsulat zaś, ograniczał się na tem; że każdemu z przyby
wających z Syberyi i legitymujących się paszportem Kon=
sula austryjackiego w Warszawie, dawano Złr. 3. wyra=
żnie, trzy, a na paszporcie u dołu zapisywano „otrzymał
wsparcie" i podpisywano Gwiazdomorski — i idź dalej! —
Ha! więc szedł ten sybirak z trzema reńskiemi, póki
ich nie przejadł, albo nie przepił, a jak przejadł, lub
przepił, zachodził do szlacheckiego dworu, stanął w sieni
trzymając paszport w ręku, dopóki go przechodzący lo=
kaj nie odebrał, i do Jaśnego (:rozumnie się:) Pana nie za=
niósł — Ale Jaśny Pan widzi, że napisano „otrzymał
wsparcie" a nie wyrażono że tylko reńskich trzy — więc
ofukał improwizowanego lokaja — lokaj zbeształ sy=
biraka, a ten poszedł za drzwi, i znowu szedł dalej,
bo jeść się chce, a grosza nie ma. —
Wszelako byli i tacy, co dawali, i jakoś przytulili,
nieszczęśliwego zgnębionego człowieka — ale też namno=
żyło się znowu pseudo=sybiraków, łotrów i prawdziwych
włóczęgów, co nachodząc dwory i żebrząc, podawali się
za sybiraków, plotąc historye o Syberyi, której nie tylko
że nie widzieli, ale nawet geograficznego nie mieli o tem
pojęcia — Niektórzy z takich, dopuszczali się oszustw, kra=
dzieży i gwałtów, a wszystko zawisło już iść na karb
sybiraków, których kraj uważał za jakąś nową pla=
gę w dalszym ciągu tej nieszczęsnej rewolucyi przez zdraj
ców kraju i nieprzyjaciół pokoju i wszelkiego porząd=
ku wywołanej (: item, owczesne miejscowe zdanie :) —
Dosyć wspomnieć do tego, że sybirak bał się przyznawać
~~do tego~~ że był w Syberyi, bo to była niesłychanie zła rekom=
mendacya. —

a w to miejsce podawali się za sybiraków tacy, którzy niczem innem rekommendować się nie mogąc, używali tego w celu żebraniny — Położenie zatem stawało się coraz trudniejsze, a ubliżające w obec rodaków swoich dla tych, co po latach niewoli i strasznej poniewierki wracali —

Widząc to, i zrozumiawszy, że im dalej, będzie coraz gorzej, postanowiłem zawiązać komitet, lecz nie prywatny, bo ten w obec zlękłnionej marą rewolucyi szlachty, miałby pozór podejrzany, lecz komitet za sankcyą rządową —

Zrozumiałem, że po stratach jakie kraj rzeczywiście poniósł, potrzeba nam pokazać że do owej nieszczęsnej rewolucyi, należeli nie włóczęgi, nie próżniacy, nie nieprzyjaciele pokoju, ale ludzie pracy, ludzie uczciwi, których całą winą chyba poświęcenie dla sprawy dziś przeklinanej, bo upadłej z braku sił i takich zawodów, ale sprawy której działacze byliby bohaterami, gdyby się była udała —

Tu szło o to, aby kraj widział że powracający z Syberyi nie przychodzą być ciężarem swoim rodakom, nie pragną żebrać i spoczywać na niedoszłych laurach, ale jak pracowali przedtem, i każdy już coś miał, a stracił, tak znowu chcą pracować i być użytecznemi —

Z tą ostatnią uwagą udałem się do P. Bobowskiego delegata Namiestnictwa w Krakowie, oświadczając; że gdyby wyjednał dla nas urzędowe dozwolenie, to ja podejmuję się, pracy w stręczeniu posad, w zawiązaniu w tym celu obszernej z Galicyą korrespondencyi, a stanąwszy na czele stowarzyszenia, ujmę towarzyszów moich w pewien rygor i solidarnością związę, gotów jestem nawet zaprowadzić pewien rodzaj kontroli jakby policyi, czuwającej nad ich postępowaniem, aby żaden z sybiraków przeciw prawa krajowemu nie wykraczał, a wykonywał obowiązki.

pełnił je uczciwie i gorliwie ze względem na honor stowarzyszenia
Zaręczyłem własnym, choć szczupłym majątkiem, jaki nieruchomy w Krakowie posiadam, że stowarzyszenie będzie miało jedyny i jawny cel, pomagania sobie materyalnie z dobrowolnych Kraju ofiar, i wzajemnych między sobą składek, a głównie w pomieszczaniu w obowiązkach ludzi wedle ich zdolności — Jaśnie Delegat dobrze to przyjął - statuta nasze przychylnie przedstawił, i zyskaliśmy sankcyą ministerstwa

W pierwszej więc odezwie naszej do Kraju pod dniem 25 Kwietnia r. z. w dziennikach zamieszczonej wyraziłem nasz program, prosząc obywateli tylko o sposobność do dania pracy a zarazem uprzedzając, że żaden zbieracz żebrać nie potrzebuje bo Komitet dopóki temu pracy nie wyszuka dawać mu będzie skromne utrzymanie — dałem zaraz do wiadomości, iż każdy z zbieraczów posiadać będzie na drukowanym blankiecie Komitetu poświadczenie - a kto tego nie posiada uważanym być ma za oszusta i włóczęgę —

Tym sposobem odjęliśmy możności pseudo-zbieraczom wyzyskiwania Kraju — uwydatniliśmy odezwą wylęknionych, a potrzebujących sług i officyalistów, zachęciliśmy do szukania ich w Komitecie, który ministeryum sankcyonowało — Znałem ja dobrze braci moich, i wiedziałem że im potrzeba absolucyi z Wiednia! — „Musi to być ani złe, ani niebezpieczne, kiedy Wiedeń na to pozwolił" — rzecz jasna! — i każdy już obywatel lojalny, nie wahał się skreślić słów kilka np. „Po-
„trzebuje ekonoma — jeśli jest człowiek uczciwy, rzetelny,
„pilny, prawowity, zdolny, nie powołujący się na jakieś
„swe zasługi w Kraju, a nadewszystko potulny, proszę
„mi go przysłać - płacę 80 reńskich i wikt." —

A ja w te pędy piszę „Jaśnie Wielmożny Panie!
„Mam zaszczyt rekommendować JWm Panu st—

a dawałem sam wybór ludzi aby ich zachęcić — przyjmowali bicdacki służbę za bardzo małe wynagrodzenie, za ile chciał sam szlachcic. byle się pomieścić — ale co to! ponieważ między powracającemi jest 2/5 Kongresowiaków i Litwinów którym się udało wyjść za Galicyą, więc najprzód Kongresowiaków i Litwinów poczytałem —

Ci niebawem szlachta spostrzegła że to dobry towar, a ja tymczasem sypię im „Panie Wielmożny Panie!" — a Marszałku, a Sędzio, a Posle — a deputacie — dalejże pisze odezwy do Rad Powiatowych z tytułem „Panie Wielmożny Prezesie" —, i do rad Miejskich z tytułem „Prześwietna Rado miejska, — albo Wielmożny Panie Prezydencie, choć miasteczko było snopkami kryte, i szkapy topiły się w błocie na ulicach. — Pomału przez różne dewotki w Krakowie (których tu ~~w Krakowie~~ Boże odpuść na kopy:) zawiązałem korrespondencyą z Paniami wpływ mającemi i dowiodłem im, że powstanie spowodowane było obcych innych, i przyczyną prześladowania nieustającego naszej wiary, tak jakoś udało mi się obudzić sympatyą i jakieś uznanie dla tych nieszczęśliwych rozbitków —

W miarę pomieszczania ludzi i nabierania do nich smaku i przekonania, zacząłem pisać miesięczne sprawozdania wymieniając który obywatel w swoim majątku pomieścił sybiraka, i zaraz dzięki „za daną sposobność do pracy" i t. p. — i tak pomału — pomału coraz więcej zgłaszano się do mnie z żądaniami, a w miarę tego zacząłem do pierw stawiać warunki, żądając wyższych pensyj, i mydło — więc zaczęto dawać choć bardzo mało, ale rzecz niesłychana! pomieściłem kilku ekonomów na pensyi Zł. 200! — niesłychana u nas Galicya! — ale dał jeden, to dał i drugi — a dla czego? — bo dał już ktoś pierwszy —

Osobno zrobiłem odezwę do rzemieślników w Krakowie i Galicyi
Więc nadsyłają mi adressa, i rzemieślnikom, lub pragnących
nauczyć się rzemiosła do nich rekommenduję — Swoją dro
gą udałem się do Kongregacyi kupieckiej, i umieszczam
subjektów do handlu — nawet stróżów parobków — potrafi
łem wszystkich zainteressować Sybirakami — opuszczającą
nasz teatr Modrzejewską, uprosiłem w pierwszym r:z do występu
przez z amatorami — dopiero peregrynacya za amatorami —
Ej szli na wyścigi! — pozostawał Skorupka, poszedłem do
niego i nadspodziewanie znalazłem go z komplementami,
i wielkim uznaniem dla naszego stowarzyszenia, ofiarował
teatr „na tak poczciwy cel" bezpłatnie — Trzy przed
stawienia uczyniły nam 1400 Złr. czystego dochodu — Rozdra
żnioni przeciwnie setkami ~~ho~~ bukietów zarzuciła publiczność
Modrzejewską — ja sam na scenę wyniosłem jej [illegible]
bukiet przy grzmocie oklasków — Gdy wyjeżdżała do
Warszawy ubrałem jej wagon w bukiety i odprowadzałem
na kolej z muzyką — Aż płakała, taką jej sprawiłem
owacyą — Ale bo szło mi o to, aby o nas gadano, że kto
się zastawi Sybirakom, to go podnoszą do góry tak, że
widzą go wszyscy — bo w Galicyi nie trza żałować ka=
dzidła, i ręki do trybularza, a machać nim uczciwie,
choćby pod sam nos, - tylko nosa samego nie nadwerężać
jej, to już dobrze! — Gdy wyczerpały się fundusze
palnąłem tu taki bal w karnawał, jakiego Kraków
dawno nie pamięta — Tu już arystokracya przeważnie
wzięła udział — nawet [illegible]. pili zdrowie Sybi
raków. to już mniej się kilka dymków z trybularza
dostało, i jakoś tak dotąd pójdzie że oprócz bieżących
wydatków mamy 2100 reńskich w kassie oszczędności
choć dopiero rok minął jak egzystujemy. —

Ale bal zrobił znowu czystego dochodu 1500 Złr: Mejsel żyd dzierżawca hotelu wziął za salę Złr: 200 – lecz mimo to ubrawszy się we frak, zaniosłem mu sam do mieszkania ~~sam~~ bilet, za który dał Złr: 200, to jest tyle, ile wziął za salę – Dałęście go tedy w Gazety! – i niebawem zaczęto nadsyłać po 25 a nawet po 100 reńskich za bilety, i inne mniejsze nadwyżki — Niedługo potem urządziłem fantową loteryę której jeden bilet Szanownemu Panu przesyłam —

Mając już jawne stowarzyszenie zasługi w kraju wymieniłem w podaniu do Delegata, ile dotąd ludzi ubraliśmy własnym kosztem, ile utrzymywaliśmy na szkołę, za nie zajęcie dostali, ilu ludzi i w kogo pomieściło się staraniem naszem, – upraszałem zatem, aby uwolniono nas od taksy loteryjnej, która w tym razie wynosić miała Złr: 400. — Rzecz dziwna że Rząd apostolski, tak fiskalny względem wszystkiego, co się dobrem doczesnem zowie, uwolnił nas od taksy, ze względu „na wzniosłość i humanitarny kierunek stowarzyszenia„

Zachodziło pytanie, czy Galicya rozkupi biletów 1500 po Złr: 2.? – Więc zebrałem nazwiska wszystkich ludzi męzkiej i żeńskiej płci wpływ w kraju mających, i odznaczających się patryotyzmem, i chętnych do pomocy, i do tych, jako również do wszystkich marszałków powiatowych wysłałem litografowane odezwy których jeden egzemplarz załączam —

Tu już najlepszy otrzymałem dowód, bo zewsząd nadsyłają pieniądze, nawet z naddatkami za przesłane im bilety, i dotąd już mamy z tego źródła 1700 reńskich a mamy na widoku jeszcze Złr: 1300, gdyż wszystkie bilety przyjęte zostały. —

Rezultat zatem, w ciągu jednego roku okazał się bardzo owocnym do tego stopnia, że żadne inne stowarzyszenie w całej Galicyi nie cieszy się takiem powodzeniem, a pomieszczono dotąd ludzi w obuwiarskich na wsi, przy fabrykach – na nauce w rzemiosłach, przy kolei – przy drogach, ogółem 481. — Listów z Galicyi w aktach moich znajdujących się mam 776. — Możnaby z nich wyciągnąć statystykę rozumu galicyjskiego, ale o tem mówić ani pisać nie wolno — Mam np. takie listy —

„Sybirak którego mi Pan na ekonoma przysłał, jest „zdolny i pilny człowiek, ale cóż z tego, kiedy mi ludzi „demoralizuje – zwykł stać nad robotą bez kija, i dla „tego go ludzie nie szanują – a kiedy go o to upominałem „śmiał mi odpowiedzieć „że uchybiałby sobie gdyby kija na ludzi używał„ – dobry człowiek, ale głowa przewrócona„ i t. d.

Inny znowu tak pisze — „Proszę o ekonoma, ale „żeby sam siał w polu, bo to lubię, a ponieważ w zimie nie „ma co tak do roboty, życzyłbym sobie takiego coby umiał „siekierką robić – płacę złr. 80, a jeżeli się dobrze sprawiać „będzie to pozwolę przez lato trzymać jedną sztukę krowy.

Na to risum teneo, i odpisuję, że mam ekonoma zdolnego, który nie umie robić siekierką, jak również mam dobrego cieślę, który nie zna się na gospodarstwie, lecz jak tylko znajdzie się odpowiedni życzeniom Pańskim, niezwłocznie takowego natychmiast przedstawię„ ~~SYBIRAKOM~~

Mam też na pociechę serca i listy ~~wzajemnej pomocy~~ bardzo uczciwe np. „płaciłem ja zwy- „kle ekonomowi złr. 100, ale Sybirako- ~~KOMITET STOWARZYSZENIA~~ „wi, chętnie ofiaruję 150 i stół razem ze mną„

~~Inny~~ Inny pisze o Nauczyciela na wieś, i powiada — „Wiejscy nauczyciele nasi, to rzemieślnicy, bez myśli, i bez powołania wyższego swego powstania – uczą dzieci czytać i pisać

„a tu idzie o to, aby ludzi nauczyciel poza szkołą, potra-
„fił pouczać starszych, był przyjacielem, i uczciwym do-
„radzcą Włościan, aby był nauczycielem chłopstwa ciemne-
„go i lud z niego zrobił, żeby raz przestali być chłopa-
„mi, a stali się obywatelami" —

Odbieram też i od Księży Łacińskich jak i Ruskich
niezmiernie życzliwe, i pełne uznania pisma — a wogóle
z całego Kraju przychodzą nam w pomoc — a ofiary nad-
syłane większe są nawet, jak się spodziewałem —

Postawiwszy stowarzyszenie na tej stopie, w Styczniu
r. b. stosownie do brzmienia statutu, zwołałem ogólne
zebranie subskrybentów — a zdawszy relacyą z czynności,
zawezwałem do nowych wyborów nast. przewodniczącego i człon-
ków Komitetu — lecz jednogłośnie żądano, abym i na
dal, w tym samym składzie Komitetu przewodnictwo
zatrzymał — Postanowiłem był zrzec się tego stanowiska,
bo pomimo członkowie Komitetu, każden zajęty jest
jedynie obowiązkami, więc żadnej nie mam pomocy
i sam wszystko załatwiać muszę — jest to na jednego
bardzo ciężko — Nie żałuję ja pracy, bo mi się ta mo-
ralnie stokrotnie wynagradza — bo przecież służę
się skutecznie nieszczęśliwym towarzyszom, i Krajowi-
a i miłości własnej staje się zadość, bo piastować u-
rząd nadany przez towarzystwo z całym zaufaniem,
także coś znaczy — być wreszcie Krajowi znanym jako
opiekun i podpora tych biedaków, to się składa na
wynagrodzenie tych trudów, ale często wali się na
mnie tyle zajęcia, że siedzę czasem cały dzień przy
biórku mym, a przerobić nie mogę interesów bie-
żących — osobliwie w tych miesiącach gdy zsadzają
przed S. Janem officyalistów. —

Postępowanie z przybywającemi z Syberyi jest następujące. —

Przychodzą zwykle w liczbie od 3ch do 10ciu niektórzy w swojem ubraniu mniej więcej dobrem, lecz po największej części bardzo źle odziani, albo w szynelach z [illegible] na plecach. — bez butów, bez koszul, zarośnięci przez kilko-tygodniowe siedzenie w ratuszu Warszawskim gdzie nader dokuczliwy [illegible]. —

Tak więc źle odzianego wysyłam z jednym dawniejszym sybirakiem, i idą na tandetę. — Ten jako światły sybirak, umie dobrać ubrania, wytargować, przymierzyć — Kosztuje to wszystko najmniej 10 do 13 reńskich — i są w tem już 3 koszule, troje gatek, chustka do nosa, czapka, krawat, spodnie, kamizelka, surdut, buty —

Mając to idą do golibrody, który nowo przybyłego ogoli i ostrzyże — potem idą do łazienki, gdzie się wykąpie — dopiero tak ostrzyżony, ogolony i umyty, wdziewa nowe ubranie, i przychodzi do mnie tak odmieniony że go poznać trudno —

Wtedy pytam go o kwalifikacye, zapisuję sobie co umie, do czego zdatny, piszę za nim do obywateli, którzy się o takiego zgłaszali, a tym czasem, temu daję codziennie zł [illegible] centów 25 i bilet obiadowy — trwa to trzy [illegible] dni a czasem i miesiąc, dopóki go do obowiązków odpowiednich jego zdolnościom nie wyprawię.

Na drogę wtedy daję mu się znowu pieniądze stosownie do odległości, i ten wydatek obywatel przyjmujący sybiraka czasem zwraca. —

Podróż nie tak wiele nas kosztuje, bo wystarałem się na kolei, że sybirak płaci tylko 1/4 ceny, czyli że do Lwowa kolei III klasy wynosi tylko Złr: 1 cent 70

z roku 63 i 64

Gdy założono to stowarzyszenie Kalek, Wdów i Sierot pod przewodnictwem Ś. Fran: Trzecieskiego i mnie na członka wezwano, i gdy stowarzyszenie to żadnych nie posiadało funduszów, umówiłem się na naradzie sybiraków, aby im 1/3 oddać z naszych widowisk – jakoż z teatru daliśmy im Lir: 360.– z Balu 508.– to razem Lir: 868.– i to jest fundusz ich założycielski – a dla nas ta pociecha, że nie tylko mamy dla sybiraków ale mogliśmy jeszcze wesprzeć taką instytucyą, gdzie opieki i pomocy potrzebują niektórzy o wiele od sybiraków nieszczęśliwsi, bo Kaleki! —

Oto wszystko Szanowny Łaskawy Panie! niech to służy do wiadomości Pańskiej, a co w tem będzie Pan Dobrodziej uważał potrzebę uwagi, przyjmę ją z całym uszanowaniem i wdzięcznością, i będę ją sobie uważał za wskazówkę —

W pismach swoich racz Panie wspomnieć o tem stowarzyszeniu zarazem, ale w taki sposób, aby oddać sprawiedliwość Galicyi, która w tem zdarzeniu wiele nam dała dowodów pomocy i współczucia —

Teraz słów kilka o emigracyi — Tym funduszów nie dajemy na utrzymanie, lecz jeżeli emigrant zgłasza się z żądaniem aby go pomieścić w obowiązkach – jeżeli widzę że ma chęć szczerą do pracy, że nie fanfaron, nie blagier, nie włóczęga, i nie chaluje na wielkiego człowieka, staram się za nim wszędzie jak za sybirakiem, i wyprawiając do obowiązków, daję pieniądze na drogę do wysokości Lir: 10 —

Lecz tu spamiętałem się na kilku – przecież mnie to nie zniechęca do wszystkich, tylko zrobiło mnie trudniejszym, i więcej wymagającym co do badania jego konduity, a to dla tego, aby zawodami ciężkiemi nie popsuć kredytu ~~w~~ stowarzyszenia sybiraków i zaufania, jakie zjednała mu w rekommendacyach moich.

Możebym sam w Twerze uwierzając familje polskie do-pity pewnie obie dramatów Tolstoja „Śmierć Iwana Groźnego” i „Cara Fiodora Iwanowicza” — bo jako jedno tak drugie darowane wam zostało przez Autora —

Dobrze żem się na wstępie do cierpliwości Pańskiej odwoływał, ale też tym długiem pisaniem nadużyłem jej dobrze — Przepraszam Szanownego Pana Dobrodzieja najuniżeniej, ale też i bez mi na sercu, że chcąc pożno wypisywałem się jako mogłem z obowiązków relacji o tem co polskie Jego serce tak żywo obchodzi —

Z najgłębszem Uszanowaniem

Wiktor Bylicki
Ulica Wcota № 32
w Krakowie

Bylicki Wiktor 438a 91

№: 820 Kraków dnia 21 Czerwca 1870

KOMITET STOWARZYSZENIA
wzajemnéj pomocy
SYBIRAKÓW.



Szanowny Kochany Panie!

List Pański z d: 16 b: m: i przy nim talarów trzy odebrałem — kwit na naddatek załączam — Serdecznie dziękuję za łaskawy odpis w którym wyczytałem tyle uznania dla stowarzyszenia, któremu przewodniczę, zamieściłem go w naszych aktach jako pamiątkę — jak również, postaram się o nabycie tego numeru „Tygodnia" w którym będzie wzmianka o nas. —

Książki przyszły, ale dopiero wtedy gdy Szanowny Pan Dobrodziej sam wynaszł właściwą do tego porę — jak również i bilety loteryjne. Wiem ja bardzo dobrze jak Pan Dobrodziej jesteś zapracowany, bo gdy kto tu z Drezna przyjeżdża, dopytuję się o zdrowie Pańskie i powodzenie — Bolesno doprawdy, że człowiek taki, i przez lat tyle w literaturze krajowi zasłużony, teraz twardą zajęty jest pracą innej natury, — bo drukarnia dobra dla drukarza, ale nie Tobie! dla autora! — Kłopoty z ludźmi rzemieślnikami, jednakże to szkoda dla czasu, który na lepszy pożytek

dla całego kraju mógłby bydź obróconym. — Strasznie pomyślić, co te ostatnie wypadki z ludźmi porobiły! Napatrzyłem się tego na wygnaniu — mam to na oczach i teraz — lecz z sybirakami jeszcze pół biedy — zmęczony ten człowiek niewolą, nie dostatkiem, poniewierką, wraca do kraju uszczęśliwiony i z szczerą chęcią pracowania, bo to już u siebie — a u siebie i wśród swoich choćby było i najgorzej, nie będzie przecież tak źle, jak na sybiryi wśród wrogów — bez praw — bez jakiej bądź opieki — Ale gorzej z emigracyą — ci nie do kraju, ale chcą aby kraj do nich się nastroił — przychodzą oni do mnie, i żądają pomieszczenia — w oczu nie robię żadnej między emigrantem a sybirakiem różnicy — lecz gdy przyjdzie do wyrozumienia, czémby mógł bydź? — co umie — powiada się z jego opowiadania że umie wszystko — że zdatny do wszystkiego — że mógłby zarządzać dobrami — cukrownią, browarem, dystyllarnią — Niema tego? — to mógłby bydź sekretarzem, a w najgorszym razie guwernerem — Proszę go zatem abymi te kwalifikacye wypisał, wymienił adres i t. p. — i gdy przychodzi do pisania, mój guwerner pisze jak kura, bez ortografii — Myślę że sobie język zepsuł w Paryżu? — ale gdzież tam! — ani umie po francuzku — pytam się co tam robił? — powiada się, że brat subsydya i niczem się nie zajmował, i nic nie umie — ale co gorsza przyznać się do tego nie chce — żadnej porady nie przyjmie — woli chodzić po kollegach, tam na wódkę, gdzieindziej na cygaro — ówdzie przyjaciel ciągnie do kufla piwa — łgać, bajdurzyć — i szukać panny z posagiem jako ostatniej nadgrody. —

za tyle dla kraju poświęcił — Takiem zachowaniem się emigracya bardzo tu źle się przedstawia, a ja w aktach mo- ich mam listy gdzie mi różnie o tem obywatele piszą, zawsze żądając za emigrantem większych poręczeń, a między innemi pisze jeden „ proszę o kontrollera do kasów byle nie emigranta " —

Stanąwszy już z sybirakami na dobrej stopie, chciałem zająć się i emigrantami, tem więcej gdy z St. Gallen z towarzystwa „ Kościuszki „ przysłano mi honorowy patent, i żądano, abym ja- ko tę emigracyą związał w solidarności, zachęcił do pracy, i tym sposobem wyrobił jakieś dla nich uznanie —

Ale gdzież tam! — pojedynczo, udało mi się nie jednego po- mieścić, ale inni pobrali pieniądze na drogę, pudźli się obo- wiązków, i drapnęli Bóg nie gdzie — O solidarności nie ma mowy ani mowy — nie lubią się — jeden drugiemu - może do zarzucenia ze broni Boże jakby to chcieli Mo- skale mieliby nie zły materyał —

Zawiązało się teraz „ stowarzyszenie opieki narodowej " we Lwo- wie — Może tam co skutecznego wymyśla, aby pomódz tym niezręcznym ludziom — by się to udało nie wiem — a to z tego po- wodu, że jak zacina robić schyze, narady, wydawać decyzye tak zmusza siebie i wszystko w adwokatach przyjdzie, a w rzeczy opieki i pomocy powinno się działać dorazowie — Zrozumie- my to w Krakowie (: jakkolwiek nas tylko 4. w Komitecie :) tak zawsze niemy — lecz w parę miesięcy doszliśmy do przekonania że to może robić tylko jeden — Bo up przychodzi kilku sybi- raków — Ołar źle odzianych, ubiera się — pragnących jechać do ojczyzny, kupuje się bilety na drogę — chcących tylko pracować nami zatrzymuje się na dni kilka, a tym czasem mając listy jaka mam rozpisuje do obywateli, którzy zapotrzebowali ludzi, i w przeciągu dni 6 do 10. jadą na posady —

Gdybyśmy się mieli schodzić, radzić, postanawiać — niby z tego

nie było, bo każdy z członków ma jakieś obowiązkowe zatrudnienia i na sesye nie ma czasu — Dla tego też słusznie „Czas" zauważał że scentralizowanie „opieki narodowej" we Lwowie celowi nie odpowie — Lepiej byłoby zapewne, gdyby w każdem z Miast większych w Galicyi, ustanowionym był jeden człowiek do dawania zapomóg i szukania miejsc — bo już w tem leży trudność aby pójść do Krakowa lub Tarnowa, a potrzebujący opieki, udawać się musiał aż do Lwowa — Życzymy z całego serca powodzenia temu nowo zawiązanemu stowarzyszeniu, a nawet gotowi jesteśmy części naszych funduszów przyjść mu w pomoc, daj tylko Boże aby się powiodło, i z wielkiego programu nie skończyło na małym skutku —

Z najgłębszem Uszanowaniem i prawdziwą Czcią
dla Szanownego Zacnego Pana Dobrodzieja —
Sługa.
Wiktor Bylicki
Ulica Wesoła N° 32 —

Na zawezwanie Hr. Platera z Zurichu wysyłam tam do obowiązków dwóch sybiraków — jednego na Konserwatora Muzeum — posiada on języki Polski, Rosyjski, Francuski, Angielski, Włoski, Niemiecki — drugiego na odźwiernego tegoż muzeum w Rapperswill —

1868. 72! 739 59

Wielmożny Panie Dobrodzieju! —

Zaszczytny dla mnie list Pański z dnia 9go b: m odebrałem, i zaraz wziąłem się do napisania o trzech przedmiotach które przy niniejszem załączam, prosząc aby jeżeli Pan Dobrodziej uzna za właściwe przytoczyć co o Szkole Czernichowskiej, nie wymieniał mojego nazwiska jak nawzajem nie idzie mi o to wcale że domyśla się o kim mowa —

Małemi mojemi wiadomościami, chciałbym być Wm Panu Dobrodziejowi użytecznym i dla tego tak teraz jak w przyszłości oddaję się najzupełniej pod Jego rozporządzenie — wykonam co mi będzie zleconem, bez zarozumienia o wartości moich uwag i poglądów — owszem, co się Panu Dobrodziejowi zdawać nie będzie, ciśnij Pan w kąt, a oświeć mnie Pan za to, co pominąłem

i wyzwaj mnie Wiel. Pan Dobrodziej wedle swojego wskazania, a będę bardzo zadowolonym i za starania moje wynadgrodzonym. —

Rachónki, mojem zdaniem i chłopskim rozumem, jest coś tak dobrze i pożytecznie dla kraju obmyślanego, że doprawdy, gdy się zejdę z takiemi co dostatecznie ich rozumieją, odczytujemy po kilkakroć różne miejsca do naszych pogadawek odnoszące się, i tam znajdujemy definicye, spory nasze rozstrzygające. — Prawda i to że towarzysze moi są z Kongresówki, nie uprzedzeni galicyanie, sądzę jednak, że i ci ostatni kiedyś gdy skończą sejmy, a rady powiatowe bawić ich jak dotąd przestaną, wezmą się chłodniej do czytania Rachónków, a może wtedy pozna ją prawdy, którym zrazu zaprzeczali.

Wszakże wszyscy ludzie kraj swój
miłujący, wady swych rodaków w
celu ich dobra wytykający, wysta=
wieni są na różne od ciemnej
zgrai pociski – Byli tu nawet ta=
cy a dewotów tu i dewotek jest kupa
co się obrazili za Golf'ana nawet!
Był on kiedyś prowincyonalnym
aktorem i nie przestał nim być
zostawszy Księdzem – jest to ksiądz no=
wych idei adept przekonań ozdoby
naszej Arcybiskupa Ledochowskiego,
„że Ksiądz powinien wyrzec się wszel=
„kiej narodowości" – Jemu to przy=
szło z łatwością, bo jej nigdy nie
miał –
Ale Kraków taki jest – opinja za=
wiąże się np w Sklepie u Fuchsa
albo u Kosza, albo w Wolańskiej
i otwartemi drzwiami buchnie na
miasto – a i jest gotowa – wola, ją
gotową

aniżeli długo myśleć – wyrozumieć –
Bardzo się ucieszyłem tą wiadomością że Brat Pański jest już powrócony do Warszawy – wielu z moich towarzyszów niewoli, powróciło już lecz nie do swych majątków na Litwie, ale w Warszawie pozostawać muszą – dalszy to ciąg ruiny i niewoli –
Do serdecznych moich znajomości liczę tu i Wm Wincentego Pola, unosił się tu nad artykułem Pańskim o zjeździe Redaktorów – podziela On najzupełniej uwagi Pańskie –
Polecając się łaskawej dla mnie pamięci Wielmożnego Pana Dobrodzieja, jestem z głębokiem Uszanowaniem

Sługa W Bylicki

Kraków d: 12 Grudnia.

Ul: Wesoła № 32. –

441

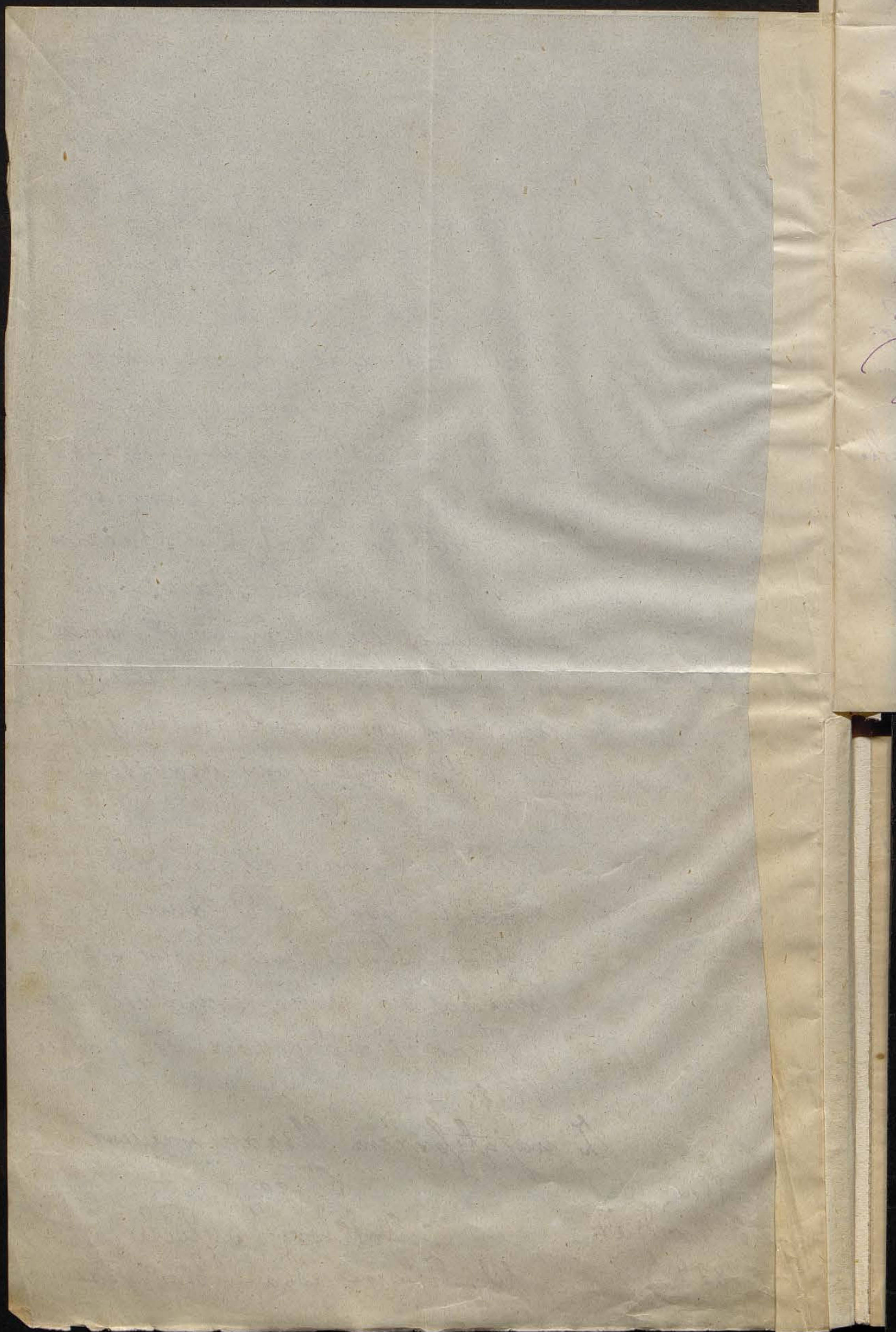
Szanowny Zacny Panie!
i Dobrodzieju!

Przypominając się łaskawej pamięci Pańskiej, uprzejmą do Pana Dobrodzieja zanoszę prośbę, aby raczył donieść mi, czy hr: Izabella Starzeńska i hr: Karol Raczyński znajdują się obecnie w Dreznie, lub które z nich — a mianowicie czy hr: Karol znany jest Panu Dobrodziejowi osobiście?

Spodziewam się za kilka tygodni będę w Dreznie, a wtedy serdecznie Panu Dobrodzieja za moją śmiałość przeproszę i za grzeczność podziękuję —

Z najgłębszym Uszanowaniem
Sługa.
Wiktor Bylicki
Ul. Kopernika – dom własny.

Kraków
dn: 3 Paździer:
1874.)



26/11 Odpis:

442 82

Szanowny Zacny Panie!

Byłeś Pan tak dobry, że przy zatrudnieniu swem, raczyłeś zadość uczynić mej prośbie, i donieść mi o spodziewanym przyjeździe hr: Karola Raczyńskiego. —

Pozwól Pan Dobrodziej, że wytłomaczę, dla czego o jego przyjazd dowiadując się, poważyłem się Pana pismem mojem zajmować.

W tej sprawie jest coś co Pana zainteressuje, bo dotyczy naszych Galicyjskich stosunków — coś, z Pańskich Raczyńskiów.

Gdy stary hr: Atanazy blisko pięć roku temu, zachorował w Berlinie, wezwał syna, aby przyjechał, iż chce mu oddać majątki — wtedy p. Karol wybierając się wyprawiał swój kłopot o ostowitka pewnego i doświadczonego, a nadewszystko Polaka, któremuby dobra w Galicyi Dembica mógł powierzyć —

Hra Starzeńska i podobno P. Potocki, rekommendują mnie, gdyż wiedzieli że wzbroniony mi jest powrót do Królestwa, a znali mnie od lat tylu z służby mojej

w Willanowie — Hr: Karol (: jak pisała mi hr: Starzeńska:) uszczęśliwiony był tym projektem, i pojechał — jakoż niebawem odebrałem z polecenia jego z Poznania list, w którym donosi mi, że życzy sobie oddadź mi majątek swój w Galicyi w zarząd. —

Tym czasem papa hr: Atanazy zabity, a raczej żyjący przesłał zaczął przychodzić do siebie, i projekt zdania synowi majątku upadał, aż wreszcie upadł, a p: Karol znowu do Dziczna powrócił, z mocnym, (: jak o tem donoszono mi:) postanowieniem, aby w razie in spe śmierci ojca, polską w dobrach swych zaprowadzić administracyą — zapomniałem albowiem napisać — że Dembica mil 3 od Tarnowa, korrespondencyą i registraturę prowadziła po niemiecku. —

Niebawem umiera na prawdę hr: Atanazy, i syn staje się także na prawdę dziedzicem —

Odbieram zatem list znowu z Poznania od jego adwokata, którym donosi mi, że hr: Karol oczekiwać będzie przyjazdu mojego w Dzicznie na początku zimy —

Jednocześnie Hr: Starzeńska i N: Potocki też samo mi donoszą — więc czekam zimy, szczęśliwy nadzieją, że wydostanę

się

na wieś, że będę mógł pracować, że lud w dobrach niemieckim zarządem zbałamucony spolonizuję, że nie jednemu z biednych naszych korbitków, naistręczę tam w miejsce niemca, uczciwą pracę —

Czekam powrotu hr: Karola do Drezna, aby tam zaraz pojechać.

Gdy jednak nie otrzymuję wiadomości o jego powrocie, gdy co większa nie byłem pewny czy jest tam i hr: Starzeńska, napisałem wtedy do Pana Dobrodzieja —

W krótce po łaskawej Pańskiej odpowiedzi, odebrałem list i od Hr. Starzeńskiej, w którym uprzedza mnie że hr: Karol za dni kilka powróci, że uprosiła P: Dempickiego aby mnie przedstawił hrabiemu — że o jego przyjeździe uprzedzi mnie, co spodziewa się za dni kilka nastąpi — „więc do widzenia!" —

Ah! te dni kilka przebyłem w największej niecierpliwości — dla uspokojenia się liniowałem schemata regestrów gospodarczych i leśnych jakiebym zaprowadził — posada w Dembicy stawiała mnie najzupełniej dobrze w interessach, gdy dom mój cokolwiek obdłużony mógłbym

sprzedadz, pozostały kapitalik ulokować, a sam pracować jeszcze i zarabiać, gdy Bóg dał mi zdrowie i siły, których w mieście nie miałem sposobności spożytkować —

Doczekałem się wreszcie tych dni, a raczej tego dnia w którym przyniesiono mi list.. z Drezna! —

Czytam, i wyczytuję — że hr: Karol zapytany czy mogę przyjechać? odpowiedział że już przyjął kogo innego. —

I rzeczywiście tak jest — ten kto inny jest już w Dembicy — jest to Niemiec nazwiskiem Schaper !! —

Oj! polscy panowie! Któż was, i kiedy z tego rozgrzeszy? —

Jako pendant do tego, Xże Ogiński z Litwy ubogi - ożeniwszy się z bogatą Panną Narzymską i objąwszy jej dobra pod Bydgoszczą, usunął z nich officyalistów polaków, a obsadził samemi niemcami — Jakież to demoralizujące! — jakiez nie wstyd tych panów nawet przed wrogami naszemi? —

Polecając się łaskawej a zaszczytnej dla mnie pamięci Wielmożnego Pana Dobrodzieja, jestem,

z najgłębszem Uszanowaniem
Sługa
Wiktor Bylicki

Kraków 26 Listopada
1874

Ul: Kopernika

443a 47

75

Szanowny Zacny Panie!
i Dobrodzieju!

Odebrawszy tak rychło odpowiedź Pańską, pospieszam też z serdecznem podziękowaniem, prosząc najuprzejmiej aby mi Pan Dobrodziej dał możność odsłużyć się w razie potrzeby, poleceniem na załatwienia tu jakiego interesu — byłoby to prawdziwą dla mnie przyjemnością —

Korzystam też z łaskawej Pańskiej obietnicy co do wiadomości o powrócie do Drzerna hr: Karola syna zmarłego hr: Atanazego Raczyńskiego, i hr: Starzeńskiej, z którą jestem wprawdzie w korespondencyi, lecz na wiadomość że tak Ona jak hr: Karol są już w Drzernie mam zamiar zaraz tam pojechać w interesie na którym bardzo mi zależy —

Dając mi o tem znać, niechże Pan Dobrodziej dysponuje mną, gdybym

się mógł zdać na co – załatwię co, lub służyć za dobrą ofiarą do przyswojenia czegoś, bo i tak będąc w Dreźnie, zajdę do Pana Dobrodzieja choćby Bóg wie jak daleko, złożyć Mu w moim i innych imieniu ~~ob~~ należną cześć i uszanowanie —

Z najgłębszem Uszanowaniem —

Sługa

Wiktor Bylicki

Ul: Wesoła (: Kopernika)
No 32 dom własny.

P. S: W tej chwili ogromny ruch w Krakowie – W kilku miejscowościach, wyborcy oddają głosy na posła z M[iast]a Krakowa – agitacya między żydami wielka, aby przeprowadzić żyda D[okto]ra Warschauera – mnóstwo też wyległo ich z Kazimierza do

miasto

Tłum, harmider i szwargot przed gmacho-
mi wyborów — szturkali się, popychali —
w tem .. z wieży Maryackiej dzwon ude-
rzył na alarm — pali się! — gdzie?
przez tubę z wieży zawołano „na Kazi-
mierzu!" — W okamgnieniu tłumy
żydowskiej czerni pędzą — przewracają się,
spadają czapki i jarmułki, gubią po dro-
dze kartki do wyborów, fajki, taba-
kierki i pantofle — Pewnie że zapalono
Kazimierz, aby wybory sparaliżować —

Nie było jednak tak źle, bo spalił
się tylko stary kościół Św. Agnieszki, któ-
ry od lat wielu będąc własnością żyda,
mieścił w sobie żydowskie magazyny —

U nas w Galicyi, wieje od jakiegoś czasu
wiatr od północy, i coraz lepiej daje się uczu-
wać wiejący prosto przez Namiestnictwo
we Lwowie — Dawniej, daleko łatwiej było
emigrantowi zyskać obywatelstwo tutej-
sze — teraz najporządniejszym ludziom,
osiadłym tu od lat kilku — pracującym,
i z pracy utrzymującym się przyzwo-
icie, których dobra konduita poświad-
czyła

nawet Ces: Kr: Policya, odmawia hr: Agenor Gołuchowski obywatelstwa – a natomiast moskiewscy agenci, popi nusy swobodnie sobie o dobrodziejstwach rządu moskiew=skiego rozprawiają – a wskazywani policyi, wcale nie są niepokojeni –

Matejko też nasz bąka strzelił! – Oto w dzień imienin Cesarskich udał on się do delegata Namiestnictwa z oświadcze=niem „że obraz swój Batorego ceni fl: 40 tysięcy, ale pragnie go Cesarzowi po=darować" i prosił aby delegat o tem do Naj. Pana zatelegrafował –

Stało się jak żądał – a w kilka godzin przyszła depesza że Naj: Pan daru . . . nie przyjął. –

WB

445 ~~60~~

Paris 2. Mars 1872.

Bystrzonowski G. C.

Monsieur le Président

Ayant été questionné par des personnes de mon pays sur le rôle que me fait jouer Mr le Gal Trochu par sa déposition devant la commission d'enquête dont Vous êtes, Mr le Comte, le Président, c'est alors seulement que je vis combien cette déposition était blessante pour moi et que mon silence n'était pas une réponse suffisante. Avant que de la livrer à la publicité, je viens la déposer entre vos mains; l'attaque ayant été officielle il faut que la défense le soit aussi.

Voici la déposition de Mr le Gal Trochu, où, s'il ne me nomme pas, il me désigne très clairement:

"Dombrowski, lui aussi, était l'un des directeurs
"des affaires militaires de la Commune. Il m'avait
"été dénoncé dès le commencement du siège,
"comme un agent prussien, par des rapports
"qui signalaient ses allées et venues entre Paris
"et les avant-postes de l'ennemi. Je l'avais

Mr le Comte Daru
Président de la Commission Parlementaire d'enquête sur les événements du 18 Mars 1871.

fait

3

„ fait arrêter. Il fut relaché sur les
„ instances d'un Général polonais attaché
„ à l'ambassade Ottomane, un très brave
„ homme, très connu de tous, qui, à la vérité
„ répondait moins de son protégé qu'il n'était
„ affecté de voir dans une telle situation un
„ membre de la famille polonaise."

Voici ma réponse à ce que j'affirme n'être qu'un tissu d'erreurs:

J'ai eu quelques insignifiants rapports avec Mr le Gal Trochu, mais depuis le 4. Septembre je ne mis le pied ni dans son domicile ni dans son cabinet. Il arriva qu'un jour mon compatriote le Cte Michel Mycielski fut arrêté sous la prévention d'avoir des relations avec les Prussiens. Un autre compatriote à moi, le Colonel Wierzbicki s'adressa au Gal Schmitz pour obtenir l'élargissement du Cte Mycielski. Le Gal Schmitz qui m'avait connu chez le Gal Cte de Montebello répondit qu'il ferait élargir le Cte Mycielski sur ma

garantie

garantie. Je me rendis donc chez le Gal Schmitz et sur son bureau je fis la déclaration demandée et le Cte Mycielski fut mis en liberté.

Telle est la seule circonstance qui me fit aller au quartier général, où le nom de Mr Dombrowski n'a pas été prononcé et pour lequel d'ailleurs je n'aurais pu m'employer aucunement, car je ne le connaissais pas. Ma déclaration écrite restée entre les mains du Gal Schmitz est d'ailleurs une preuve matérielle de ce que j'avance ici contrairement à la déposition de Mr le Gal Trochu.

En Vous priant Monsieur le Président de faire l'usage nécessaire de ma présente affirmation j'ai l'honneur ~~Monsieur le Président~~ de ~~Vous présenter~~ mes sentiments de très-~~haute~~ et respect~~ueuse~~ ~~considération~~

Signé: Le Gal Cte Bystrzonowski :/

/Arslan Pacha, attaché Mre à l'ambassade ottomane/.

30, rue des St. Peres — 17 Kwietnia 1865. ~~48~~ 447

Bystrzonowski L.

Szanowny Panie Dobrodzieju

Ważny akt tyczący się Pana Janusza Woronicza w tych dniach przeprowadzony został: sądy francuzkie zezwoliły, uznały i zatwierdziły urzędownie przysposobienie (adoption) Syna jego, Pa Wojciecha Woronicza, na teraz Porucznika w 56 Pułku piechoty francuzkiej. Po tym akcie, Pan Wojciech Woronicz, mający wszystkie prawa które nadaje uprawnienie jego urodzenia, postanowił udać się do Kraju: raz, aby się dał poznać jako nowy członek rodziny; powtóre, aby obeznać się i wyjaśnić interesa Ojca, pomiędzy tymże, a jego Bratem zachodzące.

Za najwłaściwszą drogę uznał jechać na Drezno aby pierwsze zetknięcie nastąpiło pod Pana Dobrodzieja opieką stosownie do objawionego nawet życzenia Ojca jego. Racz więc Panie przyjąć go łaskawie, bo prawdziwie szlachetna jego dusza i wyższe serce, czynią go tego godnym. Sądząc z tego co wykonał, czego już dostąpił można wnosić iż jeżeli Bóg mu raczy dłuższego użyczyć życia, to on nie tylko przyniesie chlubę Rodzinie, ale i użytek Krajowi. —

Bierze on

z sobą odezwki listu Pańskiego zawierające kopię z listu Pana Antoniego Woronicza, a które to odezwki dał mi był szlachetny zacny Pan Stefan. Daję P[u] Wojciechowi list Pański do mnie 13 Listopada 1859 r. pisany, a tyczący się interesów jego Ojca: oraz list tegoż z 7 Sierpnia 1859 r. pisany a do interesów jego się odnoszący. Przyłączam oraz list Pana Antoniego Woronicza i rodzaj memoryału na tle owego listu oparty. Nie zapieczętowane owe pisma dlatego w tym stanie mi oddano abym powziął wiadomości ich osnowy. Niebrakże postrzeża do ocenienia stosunków i osób: jam żył dosyć, i tak, abym każdemu śmiało w oczy zajrzał, bo od nieprzyjaciół nawet mam prawo wymagania szacunku. Pomrzemy: wtedy nie słowa lecz czyny będą nas sądzić: do tej chwili wydaję pozew Panu Antoniemu...

Mam nadzieję, iż przy Pana Dobrej Łaskawej a raczej jeszcze sercowej pomocy, bez przechyłów i wybiegów, według mniemania, będzie można

interes

ten zakończyć, i stosowną zapewniając przyszłość tak Ojcu jak i Synowi. Ja w tej mierze czuję się zupełnie bezstronnym; com uczynił nie wiem czy drudzy znajdą iż dobrze uczyniłem, ale pewno sumiennie, i gdyby rzecz miała się na nowo rozpoczynać to bym tak jak teraz równie postąpił. —

Polecając się łaskawej Pańskiej pamięci mam zaszczyt złożyć Mu wyrazy mojego wysokiego szacunku i poważania

L Bystrzonowski

30, rue des Sts Pères — 2 Maja 1865 40 449

Szanowny Panie Dobrodzieju

Na list Jego z 30 z.m. dzisiaj
otrzymany pospieszam z odpowiedzią.
Nasamprzód mi przychodzi dziękować
za łaskawe a rzetelnie serdeczne Pana
Wojciecha przyjęcie bo byłoby to ubliżać
i sercu i szlachetnym uczuciom Pańskiem.
Wreszcie dzisiaj prawo bliższym go chce
mieć Państwa, a jako Prawnuka, jedynym
tego bojowego rodu, jest on w dzisiejszem
pokoleniu, przez miecz reprezentantem.
Nie wiadome są Boga wyroki, lecz P. Wojciech
może pójść daleko: 1o skoro z 11tu podoficerów
służbowych w przykopach Sewastopola on
jeden ocalał a na szańcach i przez nie zasłużył
u Gła Raoul major de Stanchééfi Mła Bazaine
którego oficerem otrzymał: 2ie bo stanowisko
które pod Magentą obronił tak było kapitalnie
ważne iż Gł de Senneville szef sztabu korpusu
przyznanie zginął: 3cie temu po poświęceniu
Gła Dna Renaulta rzecz oddając rzekł pod sztandarem
56 pułku: devant l'aigle du 56 je déclare que
Woronicz a gagné largement la croix: 4te nakoniec

Rze

sztabowej dywizyi P. Pkr. [?] Pobrontowa w Paryżu w mojej obecności wśród zebranych oficerów powiedział: Worzonicz [?] a Magenta jest wonderful [?] un héros. Starając się być użytecznym P. Wojciechowi nie tylko sercem, uczuciem przyjaźni dogadzać, ale rządzić Sprawie przezbo służy. Zobaczyłem mi bodziem w sprawie a do pisać która przez cztery lata przeprowadziłem, a która pomyślnym skutkiem jedynie została nawiązana, bo Cesarzowi przedstawiona Jego uwagę zająć potrafiła. —

Przystępując do interesu, jak to wyrażam w moim liście P. Wojcicz napisałem: gdy przedewszystkiem idzie aby przeprowadzając interes nie stracić rodziny, którą jej świeżo została członkiem, więc należy mu iść jedynie za wskazówkami i radami Pana Dobrodzieja, a więc i pobyt w Dreźnie do tych który powinien być zastosowanym. W rzeczie P. Wojciech dzisiaj zupełnie z ważną powagą reprezentuje nie tylko Ojca i swój materyalny interes ale i godność Imienia które nosi, a nakoniec i zasługi które osobiście położył. Był czas gdy P. Janusz / w początkach Emigracyi / był w dostatku, ja zaś w potrzebie: zmieniło się położenie jedynie tem że ja od niego praktyczniejszy i dlatego więc z tytułu praktyczności następne pozwalam sobie uczynić uwagi: 1º trzeba aby przedłużony pobyt w Dreźnie

nie uszczuplał słabych a jednakże jedynych
zasobów P. Woj.: 2° podróż tak do Krakowa jak
do Lwowa jedynie miała na celu zetknięcie się z
obywatelami Wołynia, którzy mi przyrzekli
prawie przy łożu umierającego naszego Nestora
Marcina Tarnowskiego iż Go zastąpią w tej sprawie,
– a więc jeżeli sam Szanowny Panie, umocowany
przez P. Antoniego, zechcesz interes ten, i pod względem
rodzinnym i obywatelskim Jego dotyczący,
załatwić, tedy już P. Woj. przystąpi na to
pośrednictwo: 3° nakoniec podróż do
Warszawy dla widzenia się z P. Antonim,
jeżeli wyprzedaż w Dreźnie interes pieniężny
nie będzie ukończony przez dobrego skutku nie
przyniesie. P. Wojnie prawnika zapraszania do
P. Antoniego nie mający od ułożonych warunków
nie odstąpi lękając się ich nowej fikcyi. Wtedy
mając przyjść do ostateczności t. j. do procesu, lepiej
aby P. Wojciech do Warszawy nie jechał, lecz wprost
do Żytomierza gdzie mu przyjaciele pomagać
będą, i listy rekomendacyjne do władz moskiewskich
Sługi mego. Mojem więc zdaniem, jeżeli na
siebie Szanowny Panie bierzesz iż doprowadzić
możesz obie strony do wzajemnego porozumienia

układu, wtedy przedłużony pobyt w
Dreznie i nawet podróż do Warszawy będzie
wspólnym zyskiem i najczęściej byłaby bez
stratą dla P^{a} Wojcia i czasu i pieniędzy. —

Łączę karteczkę do P^{a} Wojcia, którą racz mu
szanowny Panie doręczyć: donoszę o
treści listu P^{rka} Colsona wzywającego
o ogłoszenie przysłanie paszportu do
Paryża aby poselstwo go tutaj zawizowało.

Chwile owe które P. Wojciech z Panem
Dobrodz z konieczności przepędzać
będzie, rozmawia Pan jego ręce i wyobraźni
niech aż on opowiada dawnej sprawy w
Algieryi od zaciągnięcia się naszego w 15 roku
życia, i o tak obrażał i straszył w jednym
swoim do liście: mój opiekun inspektor dau-
da wtedy: potem o dziejach tej olbrzymiej wyprawy
do Krymu: dalej rozprawy z Kabylami; nako-
niec 4ro tygodniowej epopei w Toskanii: a dziś
i pod Państwem pierwszym, piękną i nauczającą
być może Polskiej wychodziłyby te: Sprawy Pańskie.

Widzi Pan Dobrodziej że nadzieja doczekania Państwa
jest wszystkiem na podróż do Warszawy i widzenia
się z P^{a} Antonim Czadem

Sercem i wszystkiem poważaniem jestem
Szanownego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
L. Bystrzonowski

30, rue des Saints Pères — 7 Maja 1865.

50
487

/

Szanowny Panie Dobrodzieju

Pospieszam z odpowiedzią na łaskawy list Jego z 5,6 m. a to nie tylko dla zaświadczenia za łaskawą Pańską odezwę ale zarazem dla wytłomaczenia się z zarzutu jakobym ganił dłuższy pobyt Gᵒ Wojciecha w Dreznie. Bo naprzód za dobre przyjąłem co tylko z rady Pańskiej pochodzi: powtóre iż tym jedynie sposobem gdy interes pomiędzy Stryjem a synowcem będzie za pośrednictwem Pańskiem układany będzie on mógł do pożądanego skutku być doprowadzony. Dlatego to w moim ostatnim liście pozwoliłem sobie powiedzieć iż widzenie się w Warszawie do niczego nie doprowadzi jeżeli wprzódy Pan Dobrodziej nie otrzymasz od Gᵒ Antoniego uznania zasady interesu. W takim to razie jedynie gdyby Pan Dobrodz. nie przyjął na siebie tego obowiązku, uważałbym czas obecny zatracony, bo un officier de fortune musi czas na kwadranse, pieniądz na grosze liczyć. Plan kampanii przeze mnie podany i przez Gᵒ Wojciecha także i przyjęty, był zdaje mi się prosty i

jasny

przyjęty: zasadzał się na następującem postępowaniu:
1° jechać do Drezna przedstawić się Panu Dobrodz
wystawić zamiar i cel podróży, prosząc aby
uzbrojony powagą rodzinną i tą którą Ma
szanowność narodowy daje raczył pośredniczyć
w układach pomiędzy P. Wojciechem a P. Antonim;
gdyby to pośrednictwo przez Szanownego Pana
Dobrodzieja przyjęte, wypełnić się do Jego
zalecenia stosować. Tem uważałem pierwszy zakres
układów pozostających w ścisłem kole rodzinnem.
2° Gdyby z jakich bądź powodów to pośrednictwo
było Panu Dobrodziejowi nie możnem, wtedy
P. Wojciech bez straty czasu miał się udać do
Lwowa gdzie się znajdują PP. Maurycy Krasicki
i J. Zamoyski a którzy mieli byli przystąpić
swoją pomocą i wpływem moralnym dla sprawy P.
Wojciecha. Stowarzyszeni Panowie we Lwowie i na
Wołyniu, trafiają się do P. Antoniego i napierając
go siłą opinii publicznej, mieli tem działanie
Pana Dobrodzieja zastąpić. Interes byłby się
odegrał w tym razie jeszcze w kole rodzinnem
bo obywatelstwem, chociaż już obszerniejszem.
3° Nakoniec gdyby te usiłowania okazały
się być równie niewczesnemi jak owe któreby
Pan Dobrodziej był łaskawie prowadził, wtedy
P. Wojciech byłby musiał wystąpić z prawami,
chociażby

mówmy je nazwać tylko pretensyami, przed władzą
rządowniże. Wszystko co w tej mierze można sobie
powiedzieć to sobie powiedziałem i powiedziałem
przyjaciołom, jakim uważałbym tę smutną, tę
ostateczną konieczność ~~wrozkaz~~. Ale jak teraz
Francuz w 1848 r. wymówił na barykadach
mourir de faim, ou mourir d'une balle,
il vaut mieux mourir d'une balle, gdyby
P. Antoni odrzucił wszystko, coby mu
przyjaźń i mianowicie rozsądek ludzi godnych
doradzał, wtedy — ale wtedy niechajże
przed rządem ściąga na siebie zasłużoną
i niepowołaną odpowiedzialność. Taki
był plan, a jak dotąd zdaje mi się uszedł
nastawała tajemnica. Z Drezna wiozę moje
P. Wojciech jechać do Warszawy zaznajomił
się z twoim stryjem, który jest przyjmujący
przełożenia Familii Zeilerz, przeto byłbym
do rządu P. Wojciecha w tej mierze radbym
nawet kancelaryjnego Pana Dobrodzieja
wiedzieć zdanie, czy stosowne nam sądzisz
opieranie się na wyrazach P. Antoniego
w kopii P. Stefanowi posłanych,
oraz na ostatnim liście P. Janusza
wzmiankujący[m]

liczbę żądać ~~X~~ bolało do Szanownej Barszczewej
na tarzienkach Kwadrza lokowanej ta
a jej własności kwestyę być nie może.
Raz jeszcze stwierdzając myśl moją
powiem się z Listem mojem: G^n Wojciech
pisał w Drezmie, aby postępował według
rady Pańskiej, która za mną idzie pośrednicząc
Jego: gdyby bo miało do sprawa dochodzić jedynie
do zjazdu w Warszawie bez poprzedniego
przyjęcia podstawy ugody uważałbym
tę pracę na darmo. Odwołanie się nawet
odwrót do sądzenia się Obywateli, może jeszcze
nieprzyniesło owoców. Gdyby zaś stronę
upartym się pokazał G^n Antoni względem
i Pana Dobrodzieja i względem innych uproszonych
Obywateli, wtedy trzeba iść do rzeczy i wszystkich
środków gorszych do dna użytkując przed światem
z dowodami i z protestowaniami. — Sądzę z
prawnej samoty której ~~...~~ kiedyś i przyjdzie
G^n Antoni nie wątpię że użyje wszelkiej szykany
jeśli ma do tego będzie swobodę udzielić
G^n Wojciech, nie ma prawnego prawa domina
się o pensyę dla Ojca bez upoważnienia mego
ale ma prawo prawne żądać zabezpieczenia
Kapitału swojego, o którym mowa w kopii
zarazów ~~jego~~ będących w liście do G^n Stefana —
Dziwiąc się poczta jest wszystko zmarnowany list
do G^n Janusza: szkoda że sam Pan o tym dniu jego nie pisał
Z najgłębszem poważaniem oddanego
Pana Dobrodzieja najniższy sługa Wojciech

30, rue des Sts Pères — 20 Maja 1865. 57 453

Szanowny Panie Dobrodzieju

Najserdeczniej przychodzi mi podziękować za łaskawe Jego pismo z 13 b. m. donoszące mi o wyjeździe Kochanego Pa Wojciecha. Właśnie to pismo uspokoiło obawę moję względem dalszej jego podróży; jakże to szczęśliwie iż się znalazł w stosownej chwili towarzysz do Krakowa, lecz moje zadziwienie daleko większe powstało na wyrazy iż "ze Lwowa znajdzie się zaraz Wołynianin który towarzyszyć będzie wprost do Żytomierza". Zubaj [?] widzę na traf szczęśliwy lecz serdeczne cieszę się z Pana Dobrodz. kochanym Wojciechem. Ważnie [?] się ucieszyłem iż go Pan Dobrodziej takim poznałeś jakim jest właściwie skoro go

pokochałeś

a to najlepiej dowodzi serdeczne
się z nim zajęcie. Listy mu dane przez
Pana Dobrodz. tak do P. Antoniego
jak do innych Obywateli kazą mi
się spodziewać iż cały interes będzie
mógł być załatwionym w Kole
obywatelsko-rodzinnem. W liście
do P. Ant. Go którego odpis na tenże
ma zdecydować dalszą podróż na
Wołyń P. Wojciecha, zapewne się
znajdują owe trzy punkta o których
mi on donosił że się one Panowie
wraz ułożyli. Radbym podzielać
Pana Dobrodz nadzieję iż P. Antoni
dobrowolnie w skutek zrobionego
mu przedstawienia przystąpi do
ugody. Bojęż zaś iż jako człowiek
słaby wynajdzie on jakieś nowe przyczyny
z którego tylko jakieś ... pocznie
— w tym rodzaju jakto które w swojej

świeżej

twierdzę że P. Vernigny dowadza —
zdoła przezwyciężyć. To przekonanie
opieram głównie na owych
pismach które oddałem P. Wojciechowi
Stosownie do wyrażonej dawniej
myśli Pana Dobrodzieja iż list P. Janusza
wiele mógłby sprawić, napisałem
do niego w tym duchu prosząc
aby jak najpierwiej ten list
posłał na Pańskie ręce. Pomimo
iż mój list wyprawiłem na
Gałać, wszakże dotąd nie mam
odpowiedzi. Ponieważ i Pan
Dobrodziej nic o tem nie wspominasz
więc sądzę iż P. Janusz jeszcze się
nie zebrał na odpis. Licząc na
łaskawe serce Pana Dobrodzieja
spodziewam się iż nie raczysz
odmówić gdy się co stanowczego
wydarzy czy to w podróży P.
Wojciecha —

w tym samym interesie przez
odpowiedź Pa Antoniego na list
Pana Dobrodzieja.

Pozwolę sobie do Niego zanieść
moją prywatną osobistą prośbę.
Przed kilkunastu laty wydałem
małe dziełko o Algieryi w Lipsku
u Pa Bobrowicza. Różne wypadki
mną miotały tak dalece iż straciłem
zupełnie z oczu Pa Bobrowicza
który był wydawcą mojej pracy
bez zrobienia z nim żadnego obrachunku.
Dowiaduję się właśnie iż P. Bobrowicz
opuścił Lipsk a osiadł w Dreznie;
gdyby tak było, bardzo byłbym wdzięczny
za przysłanie mi jego adresu.

Racz Szanowny i Kochany Panie
Dobrodzieju przyjąć serdeczne
uczucia przyjaźni i najgłębszego
poważania

L. Bystrzonowski

30, rue des Sts Pères — 27 Maja 1863

Szanowny Panie
Dobrodzieju

Najserdeczniej przychodzi mi podziękować za dwa Jego listy z 23 i 25 b. m. gniewny bowiem ostatni nabawił mnie nie tylko smutkiem ale i wielką przykrością. Byłem mniej przejęty według wyobrażenia jakie sobie o P. Antonim utworzyłem, tak z jego pism jak i portretów, liczyłem jedynie na szlachetność uczuć, na wielkości serca Pańskiego i przypuszczałem iż przy Jego opiekuńczem pośrednictwie będzie

można

wyjść szczęśliwie z tego trudnego zadania, lecz po odebranej odpowiedzi widać iż Pana Dobrodzieja zdanie się i polubowne uwagi usuwa, bo zatwardziale chce przy swoim obstawać. Co z tego wypadnie? bo gdy Pan Antoni nie chce słuchać głosu Pana Wiego, czy posłucha osób które Go mają w Kraju zastąpić? Otoż powody mojego niespania i niespokojności zaś iż mając list z 17 b. m. ze Lwowa od Pana Wojciecha przed widzeniem się z osobami

które

mistyczne udzieliśmy mu swych rad,
nie mam już ani słowa. Z listu
tylko poprzedzającego widzę
rozgorączkowanego człowieka,
jak najśpieszniej dążącego do
celu, i prawie o gromy słowem
rozwiązaniu onego niewątpiącego.
Ponieważ dla naturalnej
ostrożności umówiliśmy się,
iż ani ja do niego, ani on do
mnie, póki będzie w Wołyniu,
pisywać do siebie nie będziemy,
więc zostaje mi poza obrębem
możności wpływania na
P. Wojciecha. Jeżeli Pan
Dobrodziej umówiłeś się
z nim o dalszą korrespondencyę

ona

jedynie będzie mogła przypomnieć
mu uległość w nieszczęściu, pokrzepienie
w zwątpieniu, a łagodzenie w
niecierpliwości. Każde
nieporozumienie w rodzinie
est une chose grave są to
wyrazy które się teraz często
obijają [illegible], z powodu
mowy Ks. Napol. i listu Cesarza
mającego być ogłoszonym w
Moniteurze.

Przyjm Szanowny Panie
Dobrodzieju serdeczne uczucia
szczerej przyjaźni i
wysokiego poważania

L. Bystrzonowski

30, rue des Sts Pères — 5 Czerwca 1865.

457 ~~53~~

/

Szanowny Panie Dobrodzieju

Wyjeżdżając już na Wołyń nasz Pan Wojciech napisał do mnie tego samego dnia (24 Maja) lecz list powierzył mojemu kuzynowi Gnu Rossolińskiemu, ten list u niego odbywszy małą kwarantannę nakoniec mnie doszedł, a lubo niespokojące przecie mnie uspokoił. Dotąd bowiem nie mając żadnej wiadomości był powód do niejakiej troski, lecz uspokojony z tego względu, osnowa samego listu wznieca nowy niepokój. Widać iż P. Wojciech niezadowolniony z rad mu danych wyczekiwania pisania do Stryja, postanowił wprost udać się do niego i przez obecne zetknięcie się wszelkie

trudności

rozwiązać. Ten sposób postępienia
dowodzi gorączkowe usposobienie
P. Wojciecha. Niemogąc inaczej
mając o niego pisał do Krysi, jej
ja wpłynąć nie jestem w stanie
na dalszy rozwój tych okoliczności,
Sądzę, iż musiał P. Wojciech ułożyć
się z Panem Dobrodziejem o dalszą
ztamtąd korrespondencyę, że nawet
doniósł o swoim wyjeździe na
Wołyń, mówiąc z sobą nietylko
rady Ojcowskie, lecz i mężności
otrzymywania onych w obecnych
najgorętszych chwilach. Jeżeli
Pan Dobrodziej masz jakie wiadomości
od P. Wojciecha, czy wprost, czy z dalszej
ręki racz mi ją udzielić, gdyż istotnie
jest słuszny powód drżenia się

o

tego podróżników, w tak-
twardych okolicznościach
i domowych i publicznych.
Z tego co tutaj dochodzi z
południowych naszych prowincyi
nie zdaje się, aby w czémkolwiek
postępowanie władz moskiewskich
~~w czémkolwiek~~ się zmieniło.
Wszakże wiele osób wracających
tego konieczna potrzeba. Tak
jest w istocie, bez obywateli te
prowincye przestają być polskiemi.
Jutro wyjeżdża Gr. Potocki, z Grą
Durini, wyjeżdżają Xstwo Alex: Lubeccy,
a już wyjechali Pstwo Niezabitowscy
i Gstwo Stadniccy. —
W tej chwili z pewnem natężeniem
wyglądają przybycia Cesarza

z

powodu zaszłego nieporozumienia
z X^m Napoleonem. Ten dotąd
nie wyjechał, jeżeli zaczeka na
przybycie Cesarza, które nastąpić
może jutro lub pojutrze, to zejście
może będzie utarte, gdyż Cesarzowa
Rejentka dymisji X^cia Napoleona
przyjąć nie chciała, odkładając ją
do przybycia Cesarza.

Nowy poseł turecki przybył.
Przybyli także z Kairu i X^ca
Witold Czartoryski i Gł
Kościelski (Sefer P^a) lecz obadwa
dużo na zdrowiu szwankują.

Polecając mnie Łaskawej
przyjaźni Szanownego Pana Dob.
Składam Mu wyrażenie mojego
głębokiego poważania

L. Bystrzonowski

30, rue des Sts Pères – 8 Czerwca 1865 ~~54~~ 459

Szanowny Panie
Dobrodzieju

Odebrany list dzisiaj rano tyczy
tutaj, abyś drogi Panie mógł
dokładnie powziąść wyobrażenie
jak interes stoi i co się dzieje w
szlachetnem sercu P^a^ Wojciecha.
Czuję i ja wielką boleść lecz żadnego
podziwienia. Lękam się tylko iż
biedny P. Wojciech łudzi się nadzieją
iż potrafi przemówić do serca
swojego Stryja i dlatego wdał się
z nim w niepotrzebną rozmowę.
Powinien był naprzód porozumieć
się z osobami mogącemi, a raczej
chcącemi zająć się tą obywatelską
posługą. Mojem niezmiennem
przekonaniem jest iż papiery
będące w rękach P^a^ Wojciecha nie
są prawnemi do Kumendanci, lecz
dla

Rzeczy powołowanych tu wystarczyć
powinny aby wzbudziły wiele mniemania
przekonanie iż:
1° P.n Antoni Woronicz przyjęta raczej
uznał obowiązek płacenia Bratu
pensyi alimentarnej 2000 franków
rocznie a po jego śmierci tegoż Synowi
wypłacić odpowiedni kapitał;
2.re jest prostym dłużnikiem summy
winnej P.nu Janowi Woroniczowi
przez P.a Banzemera, o której
zrzeczenie się na moje Imię
P.n Antoni kilkakrotnie Brata prosił.
Od tych należytości należałoby może
strącić summę długu P.a Janusza
wypłaconą Księdzu Czartoryskiemu,
jeżeli obiecany procent dwóch tysięcy
franków był regularnie opłacany,
w przeciwnym razie, wyżej
wzmiankowana

summa pokwitowaną być by
powinna zaległym onym procentem.
Także jest moje w tej okoliczności
przekonanie, iż nie zajmowałbym
żeby na takiej zasadzie osoby
sumienne nie miały się podjąć
tej obywatelskiej posługi. Jeżeli
więc P. Wojciech zamiast iść tą drogą,
bez poparcia poważnych Obywateli,
zaufając na uczciwe uczucia
Stryja, wdał się z nim w rozmowę
uważam rzecz za zwichniętą;
Donoszę o tem kochanemu
Panu Dobrodziejowi, abyś złemu
mógł zaradzić, jeżeli to jest możebne,
przez upoważnienie kogoś aby zajął się
tą sprawą i wykonał tę powinność
obywatelską według prawdy i
sumienia.

Jeżelibym według tego co pisze Pan Wojciech, odebrał listo którym wspomina natychmiast bym go przesłał Panu Dobrodziejowi.
Odebrany list z Lubczy od Pana Janeczka serce mi rozdziera, z jednej strony czarnym swoim smutkiem, z drugiej wyniosłością i słusznością niewzru-przecież kiedyś prawda zajaśnieje, a kłamstwo i zmanierowanie zginie

Przyjm kochany i szanowny Panie Dobrodzieju, moje najserdeczniejsze uczucia poważania i szacunku

L Bystrzonowski

161 55

30, rue des Sts Pères – 17 Czerwca 1868

Szanowny Panie Dobrodzieju

Szukając pokrzepienia udaję się znowu do Niego będąc bez żadnej wiadomości od P^a Wojciecha, Po liście który Panu Dobrodziejowi udzieliłem, we dwa dni później pisał list P^n Wojciech do swojego znajomego. Było to powtórzeniem prawie tego co się znajdowało w poprzedzającem piśmie, wszakże z dodatkiem iż idzie do osoby do której miał list z Krakowa aby w jego interesie pośredniczyła: że to jest ostatni krok po którym Żytomierz opuści aby dłużej tam bawię,

nie był jednak z tem kredytem funduszu
zatrzymany. Od tej pory nie ma ani
słowa od niego, a ponieważ w obu
swoich listach skarży się na swoje
znękanie, lękam się przyczyną czy
tylko nie zachorował. Nie mogąc
sam do niego pisać, udaję się do
szanownego Pana Dobrodzieja, abyś
raczył zapytać kogo z miejscowych
co się stało z Pm Wojciechem. W tych
dniach odebrałem list z 3 b. m. z
Tulczyn od P. Janusza, smutny
bardzo. Mówi, iż nie ma żadnej
odpowiedzi na listy swoje pisane
do Drezna do Pana Dobrodzieja i do
Syna. Widać że wszystkiego jak
ten

nieboraki znękany niemocy tem
przeto, odpisując mu, powiedzieć
jak rzeczy stoją; Tkliwe jego serce
bardzo boleśnie w tej chwili jest
dotknięte oddaleniem się Konsula
jego przełożonego, a który z całą
swoją rodziną był przyjacielskim
schronieniem naszego P. Janusza
od lat kilku. Jakkolwiek
obrócony interes z P. Antonim,
postanowiłem przesłać potrzebne
pieniądze P. Wojciechowi aby
on przyjechał do Ojca. Będzie to
może ostatnia pociecha której
dozna ten Mąż prawy a tak od lat
niesprawiedliwie prześladowany.
Skoro tylko Pan Dobrodziej miałbyś
jakie

wiadomość że dzielny p. Wojciech
znajdował raz mi ją udzielić abym
i dowiedział się o jego pobycie
i uspokoił względem jego zdrowia

Polecając się szanowne [illegible]
Łaskawego Pana Dobrodzieja
przyjaźni, składam Mu moje
najserdeczniejsze uczucia
szacunku i poważania

L. Bystrzonowski

463 5ff

30, Kunder 1ᵗᵉ Ceres – 2 Lipca 1865.

1

Spieszę słowem krótkiem Szanownego i Kochanego Pana Dobrodzieja pocieszyć. Dzisiaj odebrałam list od Wojciecha który 28 Czerwca stanął we Lwowie. Pisze o swoich różnych zawodach ludzi i rzeczy. Ostatecznie za pomocą Marszałka Załęskiego wypłacił P. Antoni bo z nabli więcej roś jak to Pan Dobrodziej przeczuwałeś. Pod jakiemi warunkami wypłada ta wstąpiła niewiem P. Wojciech wszakże mówi i P. Antoś mówił iż tylko na Brata wezwanie okaże swoje uwalniające go od dalszych wypłat.

papierowy a prawnicy mówili iż
brak plenipotencyi nie pozwala
prawnego dochodzenia które mogłoby
nastąpić za pomocą poselstwa
francuskiego w Petersburgu.
Z resztą prócz P. Załęskiego a
wszyscy iż bali do tknąć interesu
oficera francuskiego syna Emigranta.
Jedzie teraz prosto do Żuliny
do Ojca na Szczepanówce, Józefy i
Gabat. Co będzie można później
zrobić, na odebraniu listów
od Ojca i syna, będziemy dopiero
mogli wiedzieć. ——
Raz mi Pan Dobrski wybaczy
mój pośpiech, ale chcę się z Nim
podzielić moją spokojnością,
powiedziałbym nigdy szczęściem.
Raz

jeszcze przepraszam za pospiech
i tąże kochanemu Panu Dobrodz
uczucia mego wysokiego poważania
i szczerej przyjaźni [illegible]



~~537~~
465

30, r. des St Pères — 31 Sierpnia 1865

Szanowny Panie

Dawno się do Niego nie odzywałem
w nadziei iż może nadejdą jakie
dobre a stanowcze wiadomości.
Nie tak w wielkich kołach jak
i w małych kołkach odbywają się
rzeczy jak my sobie tego życzemy.
Wkrótce nastąpi powrót P. Wojciecha
opuści Ojca którego zapewne
więcej nie zobaczy jeżeli P.
Antoni nie będzie ~~[illegible]~~ zniewolony
do zapewnienia kawałka chleba
Bratu. Nie wiem czy P. Wojciech
pisał do Szanownego Pana,
też sądząc z tego co mi donosi,
a co mi komentował konsul
francuzki

z teraz jasno widzę iż jeżeli
P. Janusz w stanie osłabienia
w jakiem się znajduje przepędzi
zimę w tym konsulacie to pewno
wiosny nie dożyje. Sądzę przeto
iż wszyscy mamy obowiązek
sumienia pod ciężką kara-
brania udziału w popełnianem
dziwnej bratobojstwie jeżeli
P. Antoniemu nie przełożymy
obowiązku jaki ma, wypełnić
to przyrzeczenia które Szanowny
Pan w jego imieniu wyraziłeś
w liście do mnie pisanym, a mianowicie
iż będzie płacić Bratu 2000 zł rocznie.
Ta pensya roczna regularnie płacona
pozwoli P. Janusowi porzucić służbę
francuzką z której żyje, i postawi go
w

w możności i mieszkać w miejscu zdrowszem
i gdzie resztkę sił swoich będzie mógł
zachować. Wzmiankę przeto
przekonaniu iż tu idzie o życie Brata
sam bym napisał do P. Antoniego
gdybym nie był wstrzymywanym
koniecznością opierania się na owym
liście Pańskim wyż wyrażonym. Drogę
dojścia mam pewną, gdyż mój przyjaciel
Pułk. Colonna w dobrych zostaje
stosunkach z JW. Czertkow gubernatorem
Żytomierza więc sam by ten list przesłał.
Racz mi Szanowny Panie donieść
czy nie miałbyś co przeciw temu
abym taki list napisał do P.a
Antoniego, przypominając mu
zobowiązania dobrowolnie przyjęte
i mnie przez Szanownego Pana
przysłane. List mój byłby oględnie
napisany chociaż całą prawdę by
wyrażał.

Oczekując łaskawej odpowiedzi szanownego Pana mam zaszczyt polecić się Jego łaskawej pamięci i złożyć uczucia serdecznego i najgłębszego szacunku i poważania

L. Bystronowski

467/24

30, r. des Sts Pères — 21 Kwietnia 1867. —

Szanowny i Kochany Panie

Lubo dzień Alleluja weszakże nie przynoszę mi wesołego, bo już jako Polak to wrzenie stało się dla mnie obcem, lecz przynosze smutek i goryz. Pojmiesz drogi Panie dla czego nie z Wami dzielę te wrzeniami skoro okiem rzucisz na załączone pismo. Powiem szczerze iż gdy po 4ro miesięcznem milczeniu je odebrałem cały struchlałem. Pismo, obraz moralny, jak i fizyczny wskazuje to wszystko razem iż długo Januszem cieszyć się nie będziemy, jeżeli środków nie będzie do wysłania go do wód mu wskazanych. Jakie, te wszystkie okoliczności, budzą we mnie myśli, na próżnobym ukrywał przed Wami. Powiedziano kiedyś, stosując te wyrazy do mnie, iż korzystam urządzam przeciw osobie, której wymienić nawet niechce. Jak jest, obwiązane

moje uwięzienie to nakazuje: tutaj,
z papierem worku obejmującym obietnice
1° dawania pensyi alimentarnej: 2do
zwrócenia summy od Kurca, którą odstąpienie
wytwierdzono: 3° zwrócenie kapitału i procentów
od P. Laury Zarnowskiej: tam zaś, gdy niesu-
-mienny właściciel objuczony ciężarem
Obłąkania i [illegible] względem Brata
krzywdami, odepchnięty przez Ojca, przez
Stryja, szukać będzie ratunku pewno go
nie znajdzie w żadnym sumiennym człowieku.—
Przepraszam Was kochany Panie za
tak cierpkie wyrażenia się, lecz niepodobna
inaczej myśleć w sprawie gdzie idzie
o sumienność narodową, a cóż dopiero
gdy idzie o życie przyjaciela, niemal
półwiekowego. Wiem ile szlachetne
Wasze serce cierpi, wiem z jakiem
narażeniem się usiłowaliście trafić
do zatwardziałego tego sumienia wszakże
jeszcze raz udaję się do Was, czyńcie co możecie,

bo to są może ostatnie chwile ratunku,
mamy obowiązek uczynić co tylko jest
w naszej mocy. Tym sposobem może
co zdziałamy sprawić dla doczesności
jednego, a może i wieczności drugiego. —

Donosił mi Wojciech, iż pisał już
z Tebessa do Kochanego Pana: dawszy
mu pytania i kto, mógłby może
przysłać coś do jakiej powieści. W okolicy
są piękne ruiny rzymskie: 1o) legendy
arabskie: a dzisiejsze spostrzeżenia nad obecnymi
obyczajami, czy Kabylów, czy Tunetanów,
polowania z sokołami, z chartami,
wreszcie obławy na drapieżne potwory,
mogłyby być zajmującemi przedmiotami.

Chciejcie Łaskawy i Kochany Panie
przyjąć wyrazy szczerej przyjaźni
i wysokiego poważania —

L. Bystrzonowski

Bordes les Pérès — 3 Marca 1871.

Szanowny Panie

Opóźniłem się o kilka dni z pisaniem do was, czekając nie wejścia Prusaków do miasta i ratyfikacyi przed ugodnych punktów przez Izbę w Bordeaux, nie dla tego abym wam coś pisał o podpisie owym, lecz że w skutek onego części wojska pruskiego zajmującego część Paryża opuścić go miała. Wszystkie te wypadki spełniły się od 1go Marca w którym Prusacy weszli do Paryża zajmując prawy brzeg Sekwany od Auteuil poczy- najęc aż do placu de la Concorde, wszerz do ulicy Faubourg St-Honoré, idąc w górę do okręgu les Ternes. Przez te dnie z domu nie wychodziłem

przeto szczegóły piszę według opowia-
dania: podtenczas ludności była godna
spokojna, zbiory czarne sklepy
kawiarnie, restauracye pozamykane
również teatra i wszystkie dzienniki
Chłopcy przechodzisiejszy prasę wynie-
sieni do godności rycerzy większe śmia
zbliżać się do pruskich szeregów szydząc
z ich kasków umajonych. Dwie
uliczne nierządnice zbliżyły się do
Niemców wesoło ich witając: to
niezmiernie oburzyło obecną ludność
i natychmiast rozległ się otrzeźwiony
odgłos - a tem - tem wyrok nieochybnie
byłby wykonanym ~~umiarkowany~~ gdyby
nie byli powstrzymali zręczniejsi
szczęśliwie skończyło się że publicznie
te kobiety na miejscu ~~publicznie~~
zostały wychłostane.
Skończył się więc prolog tego
nowego dramatu poczynającego się

od 28 Stycznia t. j. podpisania zawie=
szenia do 3 Marca opuszczenia Paryża
przez Prusaków. Pierwszy akt rozpo=
czyna się skończyć 1go Kwietnia
przez wypłacenie przez Francuzów
pierwszego miliarda, a ze strony
Prusaków opuszczenia ostrogów
otaczających miasto a które one
teraz zajmują. Co dalej przedstawiać
będą z kolei następujące akta
trudno wiedzieć, bo są skazówki
iż może się coś rozwinąć od
granicy Luxemburga aby zająć
Hollandyę, a może Czechy, tyle
potrzebne do jedności Niemiec.
Niektórzy sądzą iż przezorni
Madziary uważając się w przyszłości
zagrożeni na wewnątrz i na
zewnątrz przez Sławian gotowi
są

dla zyskania przeciwko nim, silnej
opieki Niemiec mniemając się jej
spodziewać od Austryi, obroni się prze-
ciwnie wynosząc na swój tron księ-
pruskiego Fryderyka Karola. Pamięt-
nie owe sławne depesze posła Gr. Usdom
wypisane namiestnicy w Turkiej prze-
czyła [illegible]. Początkowo te myśli
były udzielone cesarzowi Napoleonowi
przez królowę Hollandyi.
W polskim towarzystwie jeszcze
nic nowego nie zaszło, nikt nie
przybył, tylko Państwo Białopiot[illegible]
wiczowie ulegli prawie równocześnie
nieszczęśliwemu wypadkowi, iż ona
została sparaliżowana na prawą
nogę: on zaś schodząc z schodów upadł
tak nieszczęśliwie, iż jabłko biodra prawe-
go uległo rozszczepieniu, co się staje nader
rzadką niebezpieczną.
Nasz kochany Pan Bolesław ma się dosyć
dobrze.
Pozdrawiając was serdecznie łączę
uczucia mojego rzetelnego poważania
L Bystrzonowski

30, z dn 1-go Kwies ——— 9 Marca 1871.

471 ~~69~~

Szanowny Ziomku

Może natrętnym się staję zbyt częstem przypraszaniem do Was lecz wasza własna w tém wina, żeście pozwolili mnie waszą dobrocią. Więc teraz oczekujemy z Januszem z największą troskliwością listu od Was z którego moglibyśmy powziąść wyobrażenie kiedy i którędy będziemy mogli się spodziewać przybycia Wojciecha; Gdyż nic w tej mierze nie jest nam wiadome i dotąd żadnej w tej mierze nie mamy wskazówki. Lękając się zaś popełnić jakiej nieostrożności, więc nie udaję się wprost bez waszego pośrednictwa

pozwalam

sobie życzy. Wnioskiem to jeszcze dodać
iż gdyby nie zachodziła żadna konieczność
w jego powrocie, to by on wolał aby
on przy nas pozostał do Wielkiej nocy.
Wtedy bowiem rozstrzygnie się kwestya
nasza domowa w której wolałbym
aby on nie brał udziału z obowiązku.
Izba dobrze t. j. energicznie usposobiona
widać iż wybryków paryzkich nie
chce się poddawać i dla tego nie do
stolicy lecz do Wersalu będzie prze-
niesiona. Tam po zatwierdzeniu
nowego prawa o wyborach rozwiąże
się: wybory Izby Konstytucyjnej
postanowią a one ostatecznie
wyrzeką o formie rządu &c &c

Za parę dni mają gwardyę
narodową rozbroić i jutro 1½ fr
gwardzistom odebrać. Może gwardya
niektórych przedmieść będzie się
temu przeciwić; na Montmartre

mają

80 dział, 30 kartaczownic i stracą z swej
górymiastku grozić; atoli mówią iż
mają przeciw niemu siły użyć. Jeżeli
to takie nastąpi to wojna domowa
mogłaby się na tém skończyć, zwłaszcza
jeżeli dojdzie do skutku zamiar oddania
pod sąd członków byłego rządu obrony. —
Lecz co się u Was dzieje? co mówią
o postawie Galicyi w sprawie Polski?
Tutaj przypuszczają iż może nastąpić
przymierze Prus, Moskwy i Francyi
przeciw Austryi: z warunkiem dla Galicyi
gdyby Moskwa dla jej otrzymania,
wszystkim prowincyom polskim
pewne prawa zapewniające im
ich samoistność i wiarę udzieliła
n. p. mutatis mutandis jak była Litwa
z Polską.× To pewna, iż stoimy nad
rozwiązaniem stanowczej kwestyi
która jeżeli się załatwi bez nas, to
przysądzeni jako trzoda bydła
długo

× Gdyby Moskwa na to przystała, prawdopodobnie utworzyłyby się w Europie Stany Zjednoczone Słowiańskie – a dawnie carat. —

mowy o nas nie będzie. Dziennik wasz miałby obszerne pole i pracując w tym duchu zająć by mógł przeważne stanowisko w sprawie narodowej. Jeden z ostatnich numerów Gazety narodowej pokazuje jak fałszywy ma pogląd na politykę europejską: cytuje powagę dziennika la Gironde !! Austrya zaś swojemi zachciankami centralistycznemi pokazuje symptomata de l'homme malade in extremis.

Głoszą bliskie przybycie P. Thiers — ja sądzę iż przybędzie dopiero gdy sprawa z Montmartre i Gwardyą Narod. będzie ukończona.

Przyjmijcie wyrazy przyjaźni i wysokiego poważania

Wojciecha sieskamy L. Bystrzonowski

30, r. des Sts Pères — 24 Mars 1871. ~~70~~ 473

Szanowny Ziomku

Ponieważ możeby na mnie spadła odpowiedzialność jeżeli do Was nie będzie pisał dzisiaj Wojciech, więc postanowiłem go zastąpić. Ponieważ równie jest szlachetnym obywatelem jak mężnym oficerem, więc uznał iż skoro pierwsze strzały padły i krew z bratnia zbroczyła bruk Paryża, więc że i on winien społeczeństwu swoją pomoc. Przyłączył się do kompanii Gw: Nar: w którym brakuje (jak powiedział Prymas). Lecz gwardziści go ocenili i teraz zarządza dwoma kompaniami, a ponieważ noblesse oblige więc onegdajszą noc spędził na nogach, a w czorajszej parę godzin przeleżał na trotoarze. Radziłem mu aby przedewszystkiem się położył a potem przespał a że jego przed wami zastąpię. Aby dokończyć jego rycerskie czyny in Friedens zeiten, dodać winienem

iż gdy ich batalion został powołany do
Giełdy więc tamtejsi mieszkańcy okoliczni
przyszli go zawiadomić, iż centraliści [illegible]
zabierają pewną liczbę broni z Palais Royal.
Wtedy szefa batalionu 112 zawiadomił aby
z swojemi ludźmi zamknął wyjście ulicy
des Bons enfants, którą właśnie wyprowadzać
miano. Ponieważ kilka domów na tej ulicy
mają dwa przejścia, więc nasz kapitan,
gdy batalion 112 zajął wskazane stanowisko,
przeszedł z swojemi ludźmi przez te przejścia
i zamknął z uwożoną bronią centralistów
którzy się poddali. Miał jeszcze tę przyjem-
ność iż nieufając [illegible] swoim nowo
improwizowanym żołnierzom, ładunki
im odebrał: alors à quoi bon nos armes!
odrzekli: je vous les rendrai quand il en
sera temps; a gdy skutek [illegible] zamiar
ich radości a nowego wodza tryumf był
zupełny. Dzisiaj batalion wymaga do

swojego okrzyku /Jb. st. Gen./ szef batalionu
nie był szczęśliwym tego odwrotu, bo doniesiono
że centraliści zatrzymali przejście na most,
więc poradę do Gen. kapitana, który spokojny
odwrót natychmiast zarządził. Cieszyć się można iż
przechodząc koło Lwowa przez centralistów
zajętego ich posterunek stawiał pod bronią
aby jego oddziałowi oddać honory wojskowe.
fakt rzeczy który miał się pierwszy wydarzył
dotąd w długim moim zawodzie wojskowym —
Lecz po tym opisie przystąpię do
wyrażenia mojego sposobu widzenia
o tym całym ruchu. Nie jest on politycznym
jest socyalnym: tak się zachwycenie tłumaczy
siła lecz uśmierzają ustępstwami. Wszystko jest
wątpliwem czy ciało prawodawcze
głupie, bez energii, pełne przesądów, rozrza-
dła jakaś siła. Jeżeli taką jest, opuszczali i po
najeźdźcy dawni siewacze złego, muszą plon
swej siejby zbierać. Pierwsza rzeczy

przewrócił, dzisiaj [illegible] w Warszawie przez
wszystkich wyśmiany, opuszczony; trochu
podał rękę [illegible] — [illegible] wojska nie wziął w
obronie cesarstwa, a dziś jego wojsko władzę opan
najwyższej mieniąc [illegible] tłumiąc ruch
19 i 20 b.m. / Lecz ja sądzę iż ten ruch nie jest
ani polityczny, ani osobisty, ani komunisty
Jest to ruch Internationale société: to mi
wskazuje obecność dwóch jej członków w
komitecie centralnym, a przekonywa list
Pana Marx Karl, prezesa tego towarzystwa:
on mówi cierpię że członkowie onego weszli do
władzy gdyż to towarzystwo postępuje nie
gwałtem, lecz trwaniem cierpliwości aż
wyrządzane niesprawiedliwości zmuszą społeczeń
rendre justice aux déshérités du monde. Jako te
wyrazy: niech się świat zastanowi nad mierną
od Chrystusa począwszy, ilej reform świat widział
które świat wywarł za dziełkiem, niepodobne
niesprawiedliwe (pańszczyzna u nas) a one przez
– tylko opierając się im, było mniej lub więcej krwawe

Serdecznie was pozdrawiam pełen
szacunku przyjaźni
L. Bystrzonowski

30/12 des 1st Veres   14 Marca 1876

B 4   71 475

Najserdeczniej szanownemu i kochanemu Panu, Jarosz i ja dziękujemy za odesłanie nam kochanego Wojciecha w takim stanie i zdrowia i umysłu. Potrzeba było do tego nie tylko przyjacielskiej ręki i serca, lecz i tych wyższych przymiotów któremi Was tak hojnie łaskawa Opatrzność obdarzyć raczyła. Nie tylko On jako Ojciec a ja jako przyjaciel jesteśmy przejęci dla Was najczulszą wdzięcznością, lecz jako Polacy cieszymy się na naszej ziemi, iż tych nawet czasach tak srogo egoizmem zarażonych istnieją jeszcze wzory tych cnót i poświęceń które powinnyby być oznaką chrześcijańskiej a prawdziwej oświaty. Odwrotna jej strona, prawo pięści zdaje się teraz zupełnie panować, gdyż nawet sztuka wojny przestała być sztuką zwyciężania

jest tylko sztuką zabijania, w której się ćwiczą masy narodowe przypominające wędrówkę barbarzyńców, zamiast ćwiczenia w obronie rodzinnych ognisk i szanowania sąsiedzkich. Dla tego też lubo w republice żyjemy nie wierzę w jej przyszłość bo ludzie potrzebują żeby jednych głaskać, a drugich karcić. —

Nie widziałem naszego P. Bolesława ale wierzę iż ma się dosyć dobrze.

Tymczasem opuszczają pomału z niemi meble domów które byli zajmowali; otóż jednak z dowcipniejszych (bo smak we wszystkiem jak i literatura upadła: jest exemplarz le Père Duchaine, który warto zachować jako specimen tych obrzydliwych czasów) — karykatura przedstawia Kr: pruskiego mówiącego do P. Bismarka: que de gloire! on odpowiada: surtout Sire que de pendules

Nie pozostaje mi jak tylko powtórzyć Kochanemu i Łaskawemu moje uczucia szczerej przyjaźni i wysokiego poważania

Racz mi wskazać
adres Sgo Jr: Szemiotha

L. Bystrzonowski

30, r. des Sts Pères ——

22 Lutego 1871.

476

Wybaczcie Szanowny i Kochany
Panie iż nie tyle pośpieszyłem się z ~~[illegible]~~
[illegible] dziękować i wdzięcznego za Wasz drogi
list z 11 b.m. co za pierwszy z 17go, bo dzie-
ń nic już z niczem nie da porównać. Od 8go
Września r.z. ostatniego listu Wojciecha
mogę powiedzieć iż żyłam podwójnie
ciężkiej trwogi przedstawiającej mi go
zamordowanym, a do tego z [illegible]
wszystkie [illegible] ukrywać musiałam
przed jego Ojcem którego smutek
widzieć musiałam udawaną wesołością.
Bądź co bądź, co przeszło to przeszło
a podziękowawszy Bogu za Jego łaskę,
drogi [illegible] wdzięczna [illegible] nie
należy. Tem szczęśliwsza czuję iż widzę iż
szczęśliwie [illegible] Naszego serca
a zamiast [illegible] naszych starań
o niechlubnych, jak to w pierwszej
chwili przypuszczałem u Was się
znajduje, lecz na waszej porze. Stosownie

Do

że przestrogi pod Waszą tylko kopertą
do mego piszę, lubo prawie pewny jestem
iż ów ten list ręką Waszych dojdzie
spokojnie będzie zapodpisany. Jedna tylko
okoliczność może sprowadzić nową
niespodziankę. Słyszę iż Towarzystwo
w tryumfie przejdzie przez taryfę: dziwię
się tem, a nawet nie wierzę, gdyż kto może
więcej może i mniej — tymczasem kto
mógłby twierdzić iż w 2 milionach z górą
ludności nie znajdzie się wszystek nawet
zgromadzeniu i że przy policyjnem
zabraniu z 500 bomb Orsiniego, nie
usłuchani jedna uwaga składowej, a wtedy
całości miasta i życie jej mieszkańców
mogłoby być na ostrym szwanku narażone —
Które żądanie szczegółowiej mogą
Wam nie ktoś udzielić, a najprzód — ja
moja siostra i Jasiem z zdrowi jesteśmy;
pensya Jasia nie przestała dawać
jest — moja siostra tak mało potrzebuje
potwierdzenia iż niewielkie zapasy wystarczają
na czas jakiem wszystko, wskazówki nie zachodzą

[illegible]

niżej jak do konia, słonia, mięsa solonego
i marynowanego: wreszcie herbata
dopełniała wszystkiego – chleb tylko
był najgorszy, gdyż z rozmaitych zmiotów
złożony, też źle zmełte dawały mąkę z ziarnami
plewą i słomą, sam chleb źle wyrobiony
źle wypieczony, zakalcowy nadto [illegible] Th...
Nasza ulica nie widziała nieszczęścia
wszakże w licznych pociskach które
przechodząc dalej pękały, było ich 21
których świst przeraźliwy wskazywał
lub bliższe ich przejście, iż ja zwykle
późno w nocy przed oknem przechodzący
mimowolnie nerwowym popędem głową
uchylałam. Jedna z mało wyrządzonych
szkód była ta na której Janusz mieszka:
domu jego zdaje się nie był dotknięty
chyba że przelatujący granat go
zadraśnął, lecz oba boczne domy
zostały wyszczerbione, na przeciwko
będący dach stracił, wszyscy mieszkańce
domu się wyprowadzili lub do piwnicy
mieszkali. Janusz został na miejscu
mówiąc: Mój ojciec w nim żył, a ktoś dba o mnie,

Niech

Wiele było ofiar z własnych kobiet i dzie-
ci gdyż celem bombardowania było przeważa-
jącej ludności a więc najczęściej się odbywało od 1[illegible]
wieczory do 6ej lub 8ej rano. Ale w tym
dniach wyjście dziennika oblężenie to
nawet spóźniło o parę dni mej odpisu
jeżeli odpowie mojemu oczekiwaniu
to go Wam poślę i mnie wiadome
szczegóły przeszłe z własnego o Polakach
W ogóle dobrze się pokazali. Kilku
w pułku zginęło — [illegible] dostał
medal. —

Teraz jest uspokojony: nowa władza
będzie miała wiele do czynienia aby
rzeczy uporządkować. Miał Burnside
w Ameryce nawet zawiązać [illegible]
dowodzący powiedzieć: "La France est
une maison habitée par des fous, gouver-
née par des singes" — i pono nie wiele
się pomylił. —

Bardzo zadziwiony byłem wiadomością od
Galliena [illegible] bo nie wiedziałem gdy jest w
Turcji. Widzę iż wierny bardzo dalej [illegible]
bo zna kto mu potrzebny i gdy mu potrzebny [illegible]
się nie zadziwię że ja żadnej z jego łaski [illegible]
kto rzymnie znają a więc że wszystkie odmówił.
Serdecznie polecam się Waszej łaskawej pamięci

[illegible]

30, r. des Sts Pères ——— Zwrócić 29 Maja 1871.

~~12~~
478

Szanowny Panie

Za serce płaci się tylko sercem: dalibyście mi wiadomości uważając je za przyjemne przynoszę Wam o nim. Szczęśliwie wyszedł z tej 8o-dniowej walki. Wstał do Paryża 22, mnie oswobodził 23: za to wywdzięczyłem się bo dwójkę jego przeprowadziłem tajnem przejściem, i wzięto z tyłu barykadę 4ma działami uzbrojoną, której opuścili obrońcy jej. Lecz aby dać ocenę wartości tego dzielnego i prawdziwie wyższego człowieka, przepiszę kilka słów z jego kartki z placu boju pisanej. Brzmią tylko tyle: „Je ne suis que très fatigué. Mes petits soldats ont été magnifiques, j'ai enlevé avec eux une barricade défendue par 6 canons; où nous avons eu l'honneur de fouler à nos pieds l'ignoble chiffon qui sert de drapeau à ces coquins. Vive Dieu vive la France c'est le cri de mes hommes."

ABp i inni zakładnicy zostali rozstrzelani: co do postaci miasta, nie da się opisać trzeba to widzieć. Wielu naczelników okazało fanatyzm nadzwyczajny: jeden Millière prowadzony na

~~śmierć~~

mówił: "Si c'était à recommencer j'agirais de même; Vous avez vaincu, mais vous vaincrons; les premiers Chrétiens mouraient mais ils ont vaincu" — to powstanie godne nauki i uważania jako: te zasady zwyciężone nadiały Europę, a ja patrząc z bliska na ludzi i rzeczy, wyznam iż w ludności paryzkiej uważałem owe stan dawnych Rzymian panem et circenses. W historii wojsk dopiero dorzwała mi przypuszczać że Francya pow...

Racz nam napisać gdzie Major Szemioth: pragnę dla niego rękę ścisnąć za jego postępowanie z Wojciechem: złożył on u mnie dwie sieci bez wiedzenia adresu Majora. —

Ojciec Worcell zawsze w jednym stanie

Ściskam Wam serdecznie rękę z szacunkiem i przyjaźnią L. Bystrzonowski

NB Owa karykatura i smętarz du P. la Chaise zdelegowane były przez Wojciecha. Może jeszcze obronić się będą w Vincennes

30, n. del 1-o Peres   9 Lipca 1874.   83
479

Szanowny Panie

Według przysłowia: qui cito dat bis dat, jeżeli tylko wydążę naprzód dziś jej wyrażone zadosyć uczynić Waszemu objaśnieniu ~~przezwaniu~~ w liście z daty 7. b. m. przed parą godzinami przez Woronicza odebranemu. Szczęśliwie znaglitem Kochanego Janusza do podyktowania krótkich o sobie wiadomości; czynię z nich mały wyciąg, abyście mogli ułożyć rzecz oddającą należną cześć temu Mężowi wielkiej Duszy, niezrównanemu serdecznie dosyć docenianemu. to było logiczne: on Mąż poświęcenia żył w świecie i czasach samolubnych.

Tak mówi o sobie: „Urodziłem się 1805 r. 27 Czerwca z Wojciecha i Franciszki z Kruszewskich Woronieczów, we wsi Trantyn w tamości mojego Ojca, powiecie Nowogrodzkim Wołyńskim Gubernii Wołyńskiej. Rodzina moja pochodzenia ruteńskiego znana była z swojego przywiązania do wiary rzymsko katolickiej obrządku wschodniego czyli Unickiego oraz uczuć patryotycznych i powołania wojennego.

„ Dowodem tego Jan Worona nasz Przodek
Ataman Kozaków odznaczył się w ów=
czesnych wojnach: zaś później Jwan Wo=
roniec w miejscu zwanem Trykury założył
Klasztor Bazylianów który przed upadkiem
Polski liczył do stu zakonników. Dziad
mój osiadły w Województwie Kijowskiem
niechcąc przysięgać na wierność carowej
Katarzynie, za to majątek mu skonfisko=
wano. Zostawił on 5ciu Synów: najstarszy
Jan Paweł ABp Warszawski Prymas Królestwa
o którym później powiem: drugi Antoni
był ostatnim Deputatem na Trybunał Lu=
belski: udawał się do niego Jt. Moskiewski
Woroncow aby się nasza rodzina z niemi
jako jednego szczepu Worona, połączyła:
mój Stryj odwołując się do ugody Perejasław=
skiej którą rodzina Woronców się rozdzieliła
oni poszli na lewy brzeg Dniepru, a my
pozostali na ~~twoim~~ prawym: zakończył swą odpowiedź
Victrix causa placuit Diis, sed victa Catoni.
„ Trzeci Brat Piotr, pod panowaniem moskiewskiem
niemogąc publicznie, w obywatelstwie trudnił się
kompromissami niedopuszczając przez to aby
procesa odnosiły się do Petersburga. Czwarty Brat
Wawrzyniec i mój Ojciec najmłodszy Wojciech
byli w szkole ~~W~~arszawskiej Kadetów. Zniej Waw=
rzyniec wyszedł oficerem; w czasie szturmu Pragi
pchnięty kilkakrotnie wrzucony został do Wisły:

„bieg rzeki wyniosł ciało na brzeg, a mieszkańców pielęgnowania resztę sprawiły:
za Księstwa Warszawskiego jako kapitan artyleryi odbywał oblężenie Zamościa:
dla swych ran nie mogąc służyć dalej
został księdzem i umarł w Krakowie 1822 r. kanonikiem. Ojciec po upadku kraju,
udając się na Ukrainę na Lwów tamże
zatrzymany dwa lata więzienia i w niem
chłostę nawet wytrzymał: później zwykł też
był żartobliwie mawiać „gratis to tylko
chłostę dobrą można dostać.”

To sądzę może posłużyć za wstęp i dać
poznać bliżej Rodzinę naszego Janusza.
Początkowe szkoły odbywał ~~[illegible]~~
~~później~~ w Romanowie, aż do zniesienia
później w Krzemieńcu u Pijarów
Jezuitów, z nagłego zniesienia [illegible] wychowanie
niepostrzeżenie Januszowi później do pewnych
stanów: obszerniej o tem napiszę w biografii
którą umieszczamy o członkach Towarzystwa
Literackiego, w onego roczniku. A ja tutaj
dla kochanego Pana Dobrzańskiego[?] krótki rys
jako materyał dla spieszniejszego opisu który
zamierzacie wykonać.

Szczęśliwie od natury obdarzony Janusz
w dwóch zdarzeniach, ledwo wyszedszy z
lat młodzieńczych okazał się dojrzałym mężem
gdy w 1822 przybył do Krakowa aby tam przy
Stryju Biskupie kończyć swe nauki; ani tedy
Janusz pojąć nie mógł iż Stryj Mąż prawy, był w

niezgodzie z Dziekanem Kapituły X^{dz} Skórkowski
równie prawym Mężem. Przypatrując się bliżej
rzeczom odkrył nasz Janusz iż powodem te-
była intryga ex-ministra Lubieńskiego usi-
łującego otrzymać od Biskupa, aby tenże odda
Koadiutorstwo synowi ministra kanoniko-
Tadeuszowi Lubieńskiemu, a potem na nia
rezygnował Biskupstwo. Oparty na praw-
dzie sumienia, tych podwalinach ludzko-
młodzieńca nie wahał się wystąpić do walki
z tym olbrzymem intrygi i nowy Dawid poko-
nał swojego Goliata: minister Lubieński opuścił
Kraków. — Drugim podobnie ważnym wy-
padkiem był Sąd Sejmowy: kierowali jego
obradami skrycie X^{że} Adam Czartoryski i
Prymas Woronicz: tajnym ich łącznikiem był
nasz Janusz. — Ostatniego Sejmu, zmarły
na wychodztwie poseł Kalixt Morozewicz
był sekretarzem, Dyrektorem Kancela-
Woronicz. Nastąpiła nakoniec wiel-
kich nadziei noc 29 Listopada 1830: wzią-
ł w niej świetny udział. Zaledwo padły pierw-
strzały, Woronicz zbrojno wyszedł z swojego
pomieszkania pałacu Paca. Udał się do Arsen-
zastał go wewnątrz oświeconym i wdrapał
się do niego oknem, z jednym kominiarczy-
kiem, a wtedy wyrzucając broń na ulicę ilu-
zmotłując do zbrojenia się, stał się jednem z

ognisk

2

ognisk powstania. Wtedy udał się do więzie-
nia Karmelitów a tam siekierą wyrąbując
drzwi odebrał, od szyldwacha postrzał który mógł
być śmiertelnym, skoro mu wychodziły z rany
drzazgi z kości pacierzowej.
Przeleżawszy sześć tygodni, złożył na ołtarzu
Ojczyzny kilkadziesiąt tysięcy złotych i srebra
wszystkie Prymasa, który go był zrobił swoim
jedynym spadkobiercą. Nie zupełnie wyleczo-
ny zapisał się jako prosty kanonier do bateryi
rakietników i brał udział w pamiętnej bitwie
25 Lutego pod Grochowem. Potem przyłączony
do korpusu Dwernickiego znajdował się w bojach
pod Lewem, Kustelnikiem i Zimnemi Wodami. Dalej
w korpusie Jła Jankowskiego brał udział w smutnej
wyprawie na Rydygiera. W korpusie Jła Ramorino
znajdował w krwawej bitwie pod Rogoźnicą,
tym śpiewie łabędzia naszego powstania.—
Wraz z Towarzyszami broni przez Szwajcaryę
stanął na gościnnej a wtedy bratniej francuzkiej
ziemi i tu uczynność życia Woronicza nie mniej ważną
się okaże, bo gdy inni oddawali się zabawom lub
osobistym zyskom, ten prawy Syn Ojczyzny praco-
wał dla niej: póki miał własny grosz pomagając,
a potem wśród braków i rzetelnych potrzeb dla
niej tylko pracując.—
W tem zaszła ważna chwila na wychodztwie:
massa wychodźców rozżalona klęskami Ojczyzny
w części błędami rozmaitemi sprowadzoną, podbu-
rzona przez kilku głupich a może i złych ludzi,
za winnego jedynie X^cia Adama Czartoryskiego
ogłosiła. To bezrozumne i niesprawiedliwe postą-
pienie wywołało przeciwny odbój w opinii.

Zawiązało się towarzystwo w Auxerre w celu bronienia Wychodztwa od podobnie nieszczęsnych wybryków, skupienia onego w jedną siłę aby jej użyć do odnowienia walki za Ojczyznę. Stanęli na czele Maurycy Mochnacki, mając pomocnikami A. Walewskiego i J. Woronicza: a wspierającym W. Zamoyskiego. Lecz w zawiązku samym rzecz chwiać się poczęła: Mochnacki po rozpoczęciu druku swojej historyi powstania umarł: Zamoyski do chorej Matki, z Księciem do Włoch wyjechał. — Każdy byłby może odbiegł sprawy w takiem położeniu: lecz rycerska uparta, patryotyczna Woronicza dusza tego mu uczynić nie pozwoliła. Przyszły przytem z Anglii pewne zawiadomienia żądające aby Xiążę wyraźniej w polityce wystąpił, w tedy Woronicz na Towarzystwie Literackiem w Paryżu z rozprawą o Dynastyi Narodowej. Ponieważ kiedy tak było potem, Opatrzność trzykrotnie nam odmówiła prawych dziedziców do tronu: zniknęły u nas wszelkie pojęcia rządu; gorzej, przepadła sumienność a rozlała się plugawa przedajność, sięgając równie dumne zamki, jak i biedne chaty strzechą pokryte: otóż chcąc z Narodu siłę wycisnąć trzeba go było przekonywać o prawdzie o niezbędnej konieczności Dynastyi Narodowej. — Musi być w tej raz prawie jak w każdej prawdzie wielka żywotność kiedy ona ciągle szarpana, obmawiana, a nigdy nie zabierana dotąd żyje. Aby tę myśl bronić szczerej czystej zapalać Woronicz począł pisma wydawać, druki ogłaszać, pisarzy do nich pracujących płacić.

Mógł to swobodnie czynić bo kapitał przez Prymasa mu zostawiony był u bankiera w Wiedniu, który regularny procent do Francyi mu przesyłał. Szlachetny Woroniec otrzymawszy od Ojca zażądanie przeniesienia do kraju kapitału zapewniając mu płacenie tego samego procentu. Janusz chwili się nie wahał: nie zawiódł się bo do śmierci szanownego Ojca procent ten wiernie go dochodził. —

Odtąd walczył z potrzebami, ale więcej jeszcze może boleści moralne smętną jego chorobę i zgon spieszniejszą sprowadziły. Nie wspomina się tutaj o różnych jego wyprawach do kraju, do Galicyi, Węgier, Serbii, Księstw Naddunajskich. Tę ostatnią podróż odbywał z Francuzem dzisiaj Dyrektorem w Ministerstwie Spr. Zagranicznych zakrywającym agenta Polskiego. —

Nakoniec nastąpiła wojna Krymska: Woroniec będący już na Wschodzie w pewnem wysłannictwie wszedł jako Półkownik (major) do 1go Półku Kozaków Sułtańskich: tutaj na Dobrudży niewiele miał wojenny udział, wszakże zjednał on mu imieniowi polskiemu wielkie poszanowanie.

Lecz prawdziwe zasługi w tych stronach są polityczne, gdy jako agent konsulatu francuzkiego, wpływ jego polityki pomiędzy temi rozmaitemi ludnościami głównie Słowiańskiemi, rozszerzał, konsulów zaś których czasem po roku zastępował,

bo nikt w tem chorobliwym klimacie zostawać nie chce
Lecz gdyby z ziomków Woronicza znalazł się
w mieście tułaczy która może do jej przyprawić
żeglugi na Dunaju do wysokiej pomyślności
pewno długo znajdzie tam żywą pamięć i
serdeczne poszanowanie.

Raz szanowny Panie że Wam posełam
ten list tak nieokrzesany: nie odczytuję go:
Wam szło o fakta które pod Waszem piórem
nabierają swej ogłady.

Lecz są dwa fakta które pośród między was
rozbierzemy: 1o iż szkoła w Romanowie
dała Jenatkowi sposobność imienia Hornków
w Galicji z wypędzonemi z Moskwy Jezuitami,
albo z rzeczności widzenia tajnego pisma P. Mesko
2o stosunek z P. Lanckorońską Tarnowską: z Beronam
X-na Łowicką, przewożenie tajnych papierów
do Konstantego w Wiedniu: wreszcie pożyczenie
go wodzowi na Tarnoskale z hipoteką na imię Janusza
co P. Antoni wydobył jako jeż za to majątek
Tarnowskiego, Obłokowski kupił — a ten prawie
z głodu umarł.

Z serdecznem i wysokiem poważaniem
Wojciech dzisiaj wrócił   L. Bystrzonowski
do obozu
X w twojem województwie.

Paryż, 30, r. des S[ts] Pères — 24 Sierpnia 1877.

84
483

Szanowny i Kochany Panie

Przychodzę podzielić się z kochanym Panem, żalem, smutkiem, zdaje mi się sprawiedliwem oburzeniem.

Wpadł mi wczoraj w ręce numer Czasu — w wzruszeniu mojem nie uważałem daty — w tym numerze jest wzmianka o śmierci Janusza. Fałsze najgrubsze, lecz co obrusza iż nic nie wspomina o tym wyższym człowieku, powiada tylko: służył jako prosty żołnierz: umarł na Emigracyi a X[ta] Czartoryscy wierni zwyczajowi narodowemu mienia gracjalistów zachowując go zagranicą wspierali Woronicza. Ich kosztem odbył się pogrzeb.

Otoż powiedziano mi iż ta

wspomnienie jest pióra umierają=
cego Eustachego Januszkiewicza:
niepodobna więc z nim się rozmówić.
Lecz Januszkiewicz był jedną z głównych
sprężyn za pomocą której popełniono
niegodziwości, przywodzące o ruinę
tyle rodzin przez zwaną Kommissyę
Radziwiłłowską. Otóż podaję myśl
Kochanemu Panu, podania do
dziennika jakiego, tego suchego
zawiadomienia:
„ Dochodzi nas wiadomość z Paryża
„ że tamże na dniu . ——— umarł
„ Eustachy Januszkiewicz. Gdy
„ przysłowie niesie: de mortuis aut
„ nihil aut bene, więc i my zamilczemy.
„ Jeden z licznych Rodzin skrzywdzonych
„ Kommisyą Radziwiłłowską —

Oddaję to pod sąd Pański; ja
może żywiej czuję, bo patrzałem na
niegodziwości wyrządzane w
drukarni P^a Ks. Januszkiewicza
gdy Woronicz tam drukował, Kraj
i Emigracyę. W tedy jego Ojciec już nie żyjąc,
ustało płacenie ~~od~~ procentu od
kapitału, który Janusz pozwolił
podnieść z Wiednia, i zaszły się
długi: wszystkie zapłacone z kassy
X^a Adama P^a Januszkiewiczowi,
a które jak Panu wiadomo
P. Antoni w liczbie 14,000 fr: w
trzech ratach zapłacił.

Przyjmując zdanie Pańskie
jako postanowienie, łączę Mu
moje uczucia wysokiego
i serdecznego poważania i
przyjaźni

Bystrzonowski

Wojciech mruczy
i zniewolił od Pana listu

30, r. des Sts Pères

485 – 129

22–8bra 77.

Szanowny i Drogi Panie

Lubo wiem ile jesteś Pan Dobrodziej zajęty, wszakże znajome mi jest Jego serce, iż mój krok nie zechcesz mi wziąść za natręctwo. Powodowany przyjaźnią napisałem krótki rys nekrologiczny po francusku, przyjaciela mojego Jenerała Gustawa Montebello. Do osądzenia rzeczy, pozwalam ją sobie równocześnie przesłać kochanemu Panu pod Jego adresem. Gdyby rzecz nie była bardzo mierna i mogłaby obudzić ciekawość czytelników, czyby miłaskawy Pan nie udzielił swej rady za którą idąc mógłbym napisać do którego księgarza w Dreznie, czy Lipsku i przesłać mu

pewną

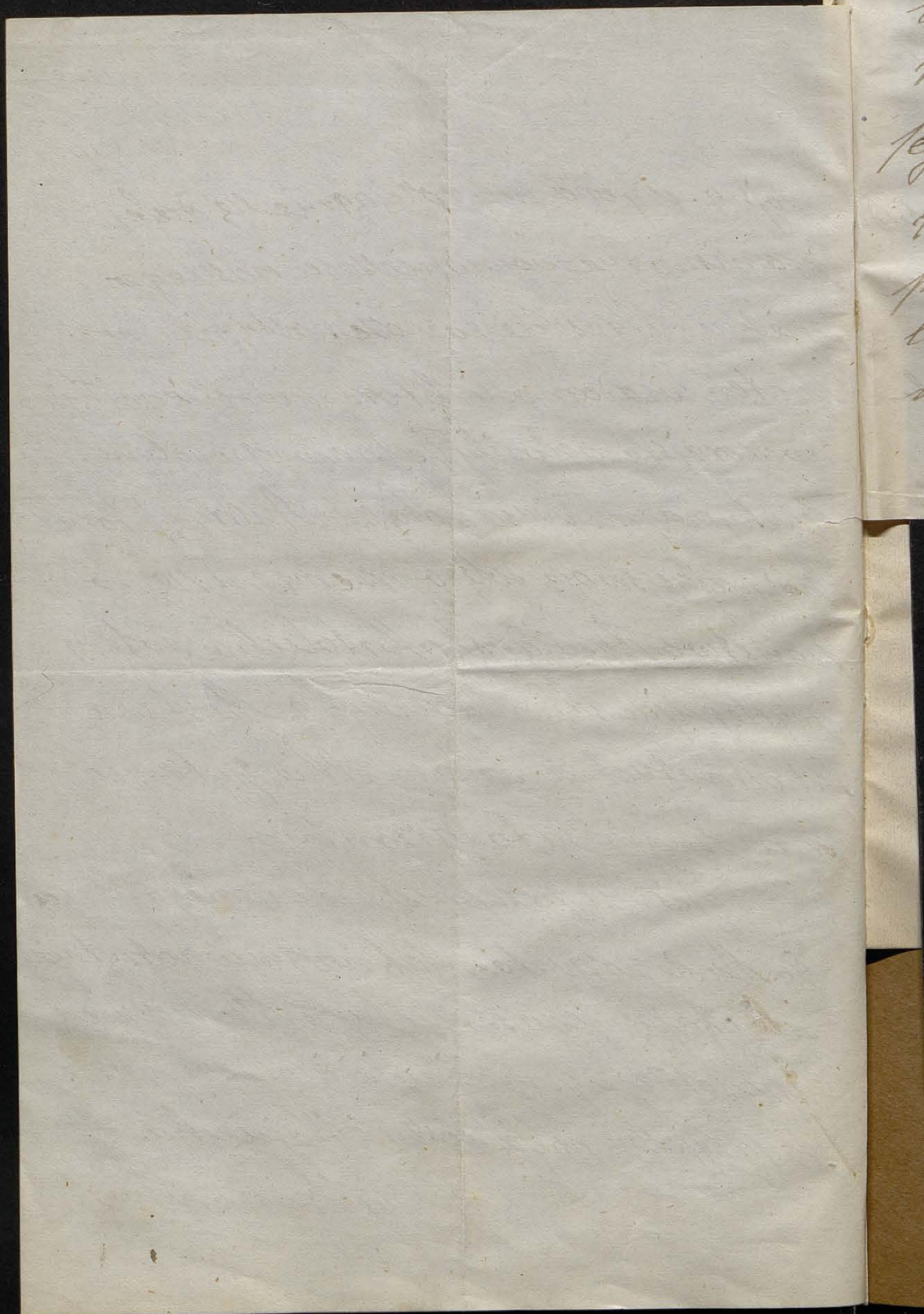
pewną liczbę exemplarzy do umieszczenia. Nie idzie mi o zysk, gdyż to nie jest żadne dzieło, lecz gdyby można, to radbym przynajmniej aby moja biedna emigrantka kassa, wrócić mogła w części swoich wydatków. – A teraz przyjemnie mi jest donieść Kochanemu Panu iż drogi nam obu Wojciech jest zdrów, że w małżeństwie chociaż nie ma dzieci, jest szczęśliwy, jest majorem, lubiony i szanowany przez swoich starszych. Przez moje przyjazne stosunki z Marszałkiem Canrobert udało mi się utrzymać go w tym samym korpusie w którym był pod dowództwem Jen. Lebrun w Rouen, a mojego przyjaciela. Co wypadnie z tej

wojny

wojny? czy ona nie rozciągnie się dalej pomimo niewojowniczości naszego wieku? Wreszcie co może nastąpić w skutek wiadomości którą nam dzienniki wczorajsze ogłosiły, że prawdopodobnie Czechy naprawdę się połączą z Austryą, która poznając swoje dobro przemieni się w państwo słowiańsko katolickie, wtedy występując w konkurencyę z Moskwą schizmatycką? Są to wielkie pytania a może nie są to mrzonki.

Jeszcze przepraszam drogiego Pana że Mu się pozwalam tak narzucić natrętnie ale ufając Jego sercu, łączę Mu uczucia wysokiego poważania i śmiem wyrzec i przyjaźni, po Januszu i Wojciechu.

L. Bystrzonowski



30, r. des S[ts] Pères, —— 31 – 8bre – 77

~~130~~ 487

Szanowny i drogi Panie

Z najczulszem uczuciem wdzięczności odebrałem łaskawą odpowiedź Pana Dobrodz[ieja] i skoro mi raczysz Panie łaskawie wskazać dokąd, do kogo i jaką ilość exemplarzy będę mógł adressować, to uczynię natychmiast, przyjmując ma się rozumieć podaneami warunki przedaży. ——

Kilka dni nasz drogi Wojciech tutaj bawił, lecz już wrócił do swojej kwatery, gdyż istotnie teraźniejsza jego służba nader jest mozolna. Według teraźniejszej organizacyi major ma obowiązek przygotowania ćwiczenia do służby frontowej ludzi powołanych ogólnym naborem, on więc ma ich 2400 głów, w przeciągu nader

krótkim

krótkim, li ludzie muszą być zebrani,
umieszczeni, ubrani, wyżywieni, uzbrojeni i
być gotowi do wymarszu - to wszystko na
głowie naszego Majora, który jest z tego
powodu w ciągłej korrespondencyi z
temi różnemi władzami.

Jak Pan Dobrodziej uważa, od pewnej
chwili wiadomości z teatru wojny się
mniej czynne - oprócz Azyi, gdzie szczęście
odwróciło się od Turków - mnie się więc
wydaje, i to wskazuje iż nastąpi jakiś
targ o pokój. Moskwa, dlatego że pieniędzy
brak, równie uzbrojenia, wyżywienia
ubrania, a zima za pasem, Dunaj się grozi, oni
zaś teraz przy pomocy Europy mogliby bez wstydu
wierutnego ~~mogliby~~ pokój zawrzeć. Turcya
oprócz trudności bohater Abdi, nie ma męża za
[illegible]

naczele i wierzy iż będzie pobitą: w Europie
same karty, oprócz szatana, a więc lubo
w teraźniejszej chwili możnaby świat
przemienić, wszakże nic się nie zrobi; Europie
więc wstyd, byłaby szczęśliwa gdyby mogła
wyjść z tego błota krwawego i jak to
mówią: barlozement Parix boiteuse.

Francya sobą zajęta, lecz wystawić sobie
trudno jak w niewodzie obojętności
pamięci: ów burzliwy naród jest jakby
odrętwiony. Mówią iż Xże Aumale Mtrem
Wojny: inni sądzą iż Chanzy: qui vivra
verra.

Przyjm Kochany i Szanowny Panie
moje najserdeczniejsze uczucia wysokiego
poważania i prawdziwej przyjaźni

L. Bystrzonowski

Bystrzonowski Jan Kazimierz 93
489



Jagniątki przez Kutno d. 18/3 84

Czci Godny i Zacny Panie!

Wola Twoja wygłoszona przez pisma publiczne wstrzymała mnie nie jednokrotnie w pisaniu do Ciebie Szanowny Panie. —

Ale dziś trudno, już nie mogę się powstrzymać, muszę wynurzyć Ci moje życzenia płynące z głębi duszy i serca. —

Panie!

Wraz z przywołaniem Boga

Ostrowiska

Człowieka a tem samem i wszystkich
Wielkich, wiernych cierpień, i cierpie=
nia wraz z przeciwnościami za prawdę
zwalczeń. — Otóż życzeniami memi
jest błagalna prośba moja do
Wszechmogącego Stwórcy Wszechświa=
ta, aby tak jak syna swego obda=
rzył potęgą siły i wiary i Tobie jej
nie szczędził, abyś jako zwycięzca speł=
niający wszelkie pragnienia twoje
otrzymał. — i żył nam zdrów
w długie lata. —

z Czcią oddany
Jan Kazimierz Bystrzonowski





LIST
B (rz - y

363 - 18

30